



PORÓWNANIA

COMPARISONS | СРАВНЕНИЯ | POROVNÁNÍ | VERGLEICHE



No. 2 (36), 2024

ISSN 1733-165X

e-ISSN 2956-6169



PORÓWNIANIA

COMPARISONS | СРАВНЕНИЯ | POROVNÁNÍ | VERGLEICHE

Images of the City:
Urban Jungle—Urban Desert—Urban Meadow



JOURNAL ON
COMPARATIVE
LITERATURE AND
INTERDISCIPLINARY
STUDIES
POZNAŃ 2024

nr 2 (36), 2024

ISSN 1733-165X

e-ISSN 2956-6169



PORÓWNIANIA

COMPARISONS | СРАВНЕНИЯ | POROVNÁNÍ | VERGLEICHE

Obrazy miasta.

Miejska dżungla – miejska pustynia – miejska łąka



CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
ZAGADNIENIOM
KOMPARATYSTYKI
LITERACKIEJ
ORAZ STUDIOM
INTERDYSCYPLINARNYM
POZNAŃ 2024

Contents

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL, PIOTR MARCINIAK
Images of the City: Urban Jungle—Urban Desert—Urban Meadow • 10

| IMAGES OF THE CITY

JOHANNES DAHM
Geocritical Perspectives on Urban Spaces Against the Background of
Cognitive Approaches to Language: Mental Spaces and Conceptual
Blending • 39

MARCIN LESZCZYŃSKI
“This Garden, London’s Arcadian Dream”: Juliusz Słowacki and St. James’s
Park Against the Backdrop of the Cultural History of the City Park • 55

SYLWIA NOWAK-BAJCAR
Post-ottoman Belgrade’s Gardens as an Element of Own Tradition in Serbian
Discourses of the First Half of the Twentieth Century • 77

ANNA SOBIECKA
Zapolska’s Paris • 99

Spis treści

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL, PIOTR MARCINIAK
Obrazy miasta. Miejska dżungla – miejska pustynia – miejska łąka • 11

| OBRAZY MIASTA

JOHANNES DAHM
Geokritische Perspektiven auf urbane Räume vor dem Hintergrund
der kognitionslinguistischen Blending-Theorie • 39

MARCIN LESZCZYŃSKI
„A ten ogród, czarowna sielanka Londynu”. Juliusz Słowacki i St. James’s Park
na tle kulturowej historii parku miejskiego • 55

SYLWIA NOWAK-BAJCAR
Potureckie ogrody Belgradu jako element tradycji własnej w serbskich
dyskursach I połowy XX wieku • 77

ANNA SOBIECKA
Paryż Zapolskiej • 99

MAGDALENA KOKOSZKA

Urban Subnature and Dirt: On Poetry by Władysław Sebyła • 115

PAWEŁ TOMCZOK

Literary Discourses of Industrial Cities: On the Examples of the Dąbrowa Basin • 135

ANDRZEJ W. NOWAK

Urban Cloaca—Between Closeness and Denial • 151

LECH LECHOWICZ

Photographic Image of Cities: From Admiration to Anxiety • 173

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL

Around the Concept of Urban Landscape: *Stadtlandschaft* • 187

ERIKA BRANDL

“Survival” of the Fittest, “Sheltering” of the Mightiest: Competition and Regulation in Contemporary Urban Housing Markets • 201

MAREK NOWAK, LUCYNA BŁAŻEJCZYK-MAJKA, SŁAWOMIR PALICKI

A “Concrete Desert” That Has Become a Green Meadow? Questions About Late-Socialist Block Housing in the Context of the Phenomenon of Their Socio-Economic Vitality Based on the Case of Poland • 215

MONIKA BLIDY

On the Reinterpretation of Architectural Ugliness in Recent German and Polish Prose: Two Case Studies • 235

ROMAN BOBRYK

A Crippled City? The Image of Königsberg/Kaliningrad in Polish Literature and Journalism (Selected Examples) • 247

MAGDALENA MATYSEK-IMIELIŃSKA

The Line—a City in the Desert: A Laboratory of Hyper-Modernity and Two Visions of the Future • 263

PAWEŁ KUBICKI

New Urban Narratives: Cities After Modernity • 283

MAGDALENA KOKOSZKA

Subnatura miejska i brud. O poezji Władysława Sebyły • 115

PAWEŁ TOMCZOK

Literackie dyskursy miast przemysłowych. Na przykładzie Zagłębia Dąbrowskiego • 135

ANDRZEJ W. NOWAK

Miejska kloaka – między bliskością a wyparciem • 151

LECH LECHOWICZ

Fotograficzny obraz miast – od zachwytu do niepokoju • 173

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL

Wokół pojęcia krajobrazu miejskiego – *Stadtlandschaft* • 187

ERIKA BRANDL

“Survival” of the Fittest, “Sheltering” of the Mightiest: Competition and Regulation in Contemporary Urban Housing Markets • 201

MAREK NOWAK, LUCYNA BŁAŻEJCZYK-MAJKA, SŁAWOMIR PALICKI

„Betonowa pustynia”, która stała się zieloną łąką? Pytania o późnosocjalistyczne blokowiska w kontekście fenomenu ich społeczno-ekonomicznej witalności na przykładzie Polski • 215

MONIKA BŁIDY

Der platte (?) Alltag in der Platte. Zur Umdeutung eines Architektur-Monsters in der neueren deutschen und polnischen Prosa. Zwei Fallstudien • 235

ROMAN BOBRYK

Miasto-kaleka? Obraz Królewca/Kaliningradu w polskiej literaturze i publicystyce (na wybranych przykładach) • 247

MAGDALENA MATYSEK-IMIELIŃSKA

Pustynne miasto *The Line*. Laboratorium hipernowoczesności i dwie wizje przyszłości • 263

PAWEŁ KUBICKI

Nowe narracje miejskie. Miasta po nowoczesności • 283

MACIEJ KOWALEWSKI, MAREK OSTROWSKI, MARTA SOBOLEWSKA,
DOROTA KOWALEWSKA, NATALIA PREDEL, KATARZYNA KORDAS
Embassy of Nature: On the Importance of Overgrowth and Other
Relationships with Plants • 295

| REVIEW ARTICLE

SYLWIA NOWAK-BAJCAR
Dragon, Chameleon or Chinese Mosaic? Tomasz Ewertowski, *Images of
China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)*, Brill, Leiden–
Boston 2020 • 315

MACIEJ KOWALEWSKI, MAREK OSTROWSKI, MARTA SOBOLEWSKA,
DOROTA KOWALEWSKA, NATALIA PREDEL, KATARZYNA KORDAS
Ambasada Natury. O znaczeniu porostania i innych relacjach
z roślinami • 295

| ARTYKUŁ RECENZYJNY

SYLWIA NOWAK-BAJCAR
Smok, kameleon czy chińska mozaika? Tomasz Ewertowski, *Images
of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)*, Brill, Leiden–
Boston 2020 • 315

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL
Poznań University of Technology

PIOTR MARCINIAK
Poznań University of Technology

Images of the City. Urban Jungle—Urban Desert—Urban Meadow

Cities emerge as a result of diverse social, economic, political and ideologic processes, which, in turn, creates a varied network of interrelations. These interrelations are revealed in city spaces, the architecture, in the interactions of their residents, as well as in the *imaginarium* created by them. The question regarding the importance of the urban form for those inhabiting it has been posed by prominent urban planners (Lynch 2011), and the image of the city has been interpreted by the most renowned scholars (Łotman 2008, Sennett 2015). A separate city studies have already emerged from cultural studies (Rewers 2005), creating a new area of examination of space.

One might wonder, whether the need for metaphorizing the city is not being suppressed by the multifaceted studies of the city and its reception, as well as the increasingly complex issues connected with it. Perhaps it is also influenced by the overproduction of images, ubiquitous recording of messages? Here, the metaphor is understood as an attempt to comprehensively define the nature of the city, which in previous centuries was exhibited by such terms as organism, machine, house, way of life, fossilized history/memory or theater (Hnilica 2014, Abbasy 2010).

The terms from the title are situated on different levels. “Urban jungle” is one of the metaphors for describing existence in the city; it expresses almost a demonic life force present in nature and urban sensuality. Essentially, it refers

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL
Politechnika Poznańska

PIOTR MARCINIAK
Politechnika Poznańska

Obrazy miasta. Miejska dżungla – miejska pustynia – miejska łąka

Miasta powstają w wyniku różnorodnych procesów społecznych, gospodarczych, politycznych oraz ideowych, tworząc w efekcie zróżnicowaną sieć wzajemnych powiązań. Ujawniają się one w ich przestrzeni, architekturze i interakcjach między mieszkańcami, ale także w tworzonym przez nie *imaginarium*. Pytanie o znaczenie formy miasta dla ludzi w nim żyjących stawiane było przez znakomitych urbanistów (Lynch 2011), a jego obraz wielokrotnie interpretowali najbardziej wybitni naukowcy (Łotman 2008, Sennett 2015). Z badań kulturoznawczych zdążyły się już wyłonić odrębne studia nad miastem (Rewers 2005), tworząc nowy obszar refleksji o przestrzeni.

Można się zastanowić, czy te wielostronne badania nad miastem i jego odbiorem, a także coraz bardziej skomplikowane problemy z nim związane nie tłumią potrzeby metaforyzowania jego fenomenu. Być może wpływ na to ma też nadprodukcja obrazów, wszechobecna rejestracja przekazów? Metafora jest tu rozumiana jako próba całościowego określenia charakteru miasta, co w poprzednich wiekach przejawiało się w takich określeniach jak organizm, machina, dom, sposób życia, skamieniała historia/pamięć czy teatr (Hnilica 2014, Abbasy 2010).

Tytułowe określenia sytuują się na różnych poziomach. „Miejska dżungla” jest jedną z metafor opisujących egzystencję w mieście, wyraża demoniczną wręcz siłę życia obecną w naturze i miejskiej zmysłowości. Zasadniczo odnosi się do jego ciemnych, niebezpiecznych zaułków, gdzie znikają

to the dark, dangerous back alleys of the city, where cultural and moral inhibitions are forsaken and people reveal their primal instincts. The city becomes a setting that allows for or even triggers such reactions.

The concrete “urban desert” is an image of unfriendly spaces, which arise from modernist decisions made in urban planning: residential blocks constructed with precast concrete panels or squares and streets located in the city center, stripped of greenery and hostile to the residents. Large areas laced with impassable expressways soon became synonymous with social alienation and life deprived of access to the rhythm of the central district.

The opposite of the “urban jungle” and the “urban desert” seems to be the “urban meadow” related to the initiatives of the residents; therefore, it is the level of action, not only the metaphor. The urban meadow is an emblematic example of pro-ecological practices in urban spaces—including those in design, as well as social and individual practices—which implement the ecological worldview of the era. Thus, nature becomes a mirror in which the culture of the Anthropocene is reflected, as is evidenced in art, urban planning and alternative activities. It also appears in projects of ecological houses and future cities with a new paradigm of space. One may wonder whether the contemporary idea of urban nature has taken on different, additional meanings.

As it seems, urban metaphors referring to nature often carry negative connotations; the reception of nature-related city projects, however, is undoubtedly positive. This raises questions: what jungle, desert and meadow are we currently referring to—natural or urban? What are they for? Do they remain in opposition to technological visions of the city, or do they complement them? Are these metaphors still valid? Do they help to understand the qualities of the city and/or nature? Interpreting the images of the city is not an endeavor reserved only for their creators—architects or urban planners—it becomes a task for philosophers, painters, writers and a wide range of researchers and observers.

The proposed subject proved inspiring for researchers of numerous disciplines, who have submitted their articles for the new issue of the “Comparisons” journal, presenting diverse approaches to urban spaces and their impressions in various contexts of nature.

The introductory article (*Urban jungle – urban desert – urban meadow*) tackles the variety of the threads of thought arising from the current issue’s leit-motif of a metaphor. It aims to identify topics and indicate further areas for new associations, rather than give an exhaustive analysis. The observations made by the authors of the introduction are provided in separate paragraphs and alongside the discussions of individual texts.

kulturowo-obyczajowe hamulce, a człowiek ujawnia swoje pierwotne instynkty. Miasto staje się scenerią, która pozwala na takie reakcje albo wręcz je wyzwala.

Betonowa „miejska pustynia” to obraz nieprzyjaznych przestrzeni, które są efektem głównie modernistycznych decyzji planistycznych: blokowych osiedli z wielkiej płyty czy położonych w centrum placów i ulic, ogołoconych z zieleni i nieprzyjaznych dla mieszkańców. Ogromne obszary spięte nieprzechodnimi trasami szybkiego ruchu stały się szybko synonimem społecznego wyobcowania i życia pozbawionego dostępu do rytmu centralnych dzielnic.

Ich przeciwieństwem wydaje się „miejska łąka” związana z inicjatywami mieszkańców; jest to więc poziom działań, nie tylko metafory. Miejska łąka stanowi emblematyczny przykład praktyk proekologicznych w urbanistycznych przestrzeniach, zarówno projektowych, jak i społecznych oraz indywidualnych, wdrażających ekologiczny światopogląd epoki. Tak więc natura staje się zwierciadłem, w którym przegląda się kultura antropocenu, co jest widoczne w sztuce, założeniach urbanistycznych i działaniach alternatywnych. Pojawia się także w projektach ekologicznych domów i miast przyszłości, z nowym paradygmatem przestrzeni. Można się zastanawiać, czy wyobrażenia miejskiej natury nabrały współcześnie innych, dodatkowych znaczeń.

Jak się wydaje, miejskie metafory odwołujące się do natury często niosą ze sobą negatywne konotacje, natomiast działania związane z naturą podejmowane w mieście postrzegane są zdecydowanie pozytywnie. Nasuwają się więc pytania: jaką dżunglę, jaką pustynię i łąkę przywołujemy aktualnie – zarówno w obrazach dżungli czy pustyni naturalnej, jak i tej miejskiej? Do czego służą te obrazy, czy pozostają w opozycji do technologicznych wizji miejskich, czy stanowią ich uzupełnienie? Czy wreszcie metafory te nadal są aktualne, czy pozwalają zrozumieć specyfikę miasta i/lub natury? Odczytanie obrazów miasta nie jest wyłącznie zagadnieniem przeznaczonym dla jego twórców – architektów czy urbanistów, staje się również zadaniem dla filozofów, malarzy i pisarzy, a także szerokiego grona badaczy i obserwatorów.

Zaproponowany temat okazał się inspirujący dla przedstawicieli wielu dziedzin, którzy nadesłali swoje artykuły do nowego numeru czasopisma „Porównania”, prezentując rozmaite ujęcia przestrzeni miejskich oraz ich postrzeganie w różnorodnych kontekstach natury.

Artykuł wprowadzający (*Miejska dżungla – miejska pustynia – miejska łąka*) jest próbą refleksji nad różnorodnością wątków myślowych powstałych na bazie przewodniej metafory obecnego numeru. Ma na celu raczej rozpoznanie tematów oraz zasygnalizowanie kolejnych obszarów skojarzeń niż ich wyczerpującą analizę. Spostrzeżenia autorów wstępu umieszczone są w odrębnych akapitach oraz bezpośrednio przy omówieniach poszczególnych tekstów.

Some confusion arises when reviewing literature on non-literal associations with the city: there are remarkably few publications about this topic, despite the fact that metaphors describing the city are very diverse and one might regard them as exhibiting the worldviews of individual eras (Hnilica 2014), with the connections to nature appearing to be remarkably enduring. This is indicated by the studies of the issues of individual cities, for example, Berlin (Schürings 2009) or Saint Petersburg (Abbasy 2010) and—in a slightly different area of study—creating the myth of the city in literature, as shown by, for instance, the studies led by Vladimir Toporov (Toporow 2000).

• • •

Images of the city manifest themselves as metaphorical references. Metaphors are a means of storytelling as well, opening up possibilities in relation to architectural drawings or urban plans—they refine them, but also introduce additional meanings. Creating a relationship between the phenomenon and its functioning as a linguistic fact is the focus of Johannes Dahm's article (*Geokritische Perspektiven auf urbane Räume vor dem Hintergrund der kognitionslinguistischen Blending-Theorie*), which presents descriptions of the city in different relationships by referring to geocritical paradigms. These include transgressivity, spatio-temporal relations and extralinguistic reality (referentiality), which allow for examining the creation and functioning of mental images of the city in between fiction and reality. Special attention is paid to concepts of the conceptual integration theory and thereby the focus is not on specific metaphors or analyses, but on the linguistic mediation of the city. The author postulates greater interdisciplinarity by referring to methodology/methodological issues, as well as theoretical models and the function of language in discovering new worlds in literary works. Furthermore, the author seeks to examine the extent to which representations of the real existing urban spaces differ from fictional representations of imagined spaces in literary works.

This methodological examination serves as a framework for analyses devoted to individual cities depicted in literature. Since antiquity, the city has been juxtaposed with an idyllic communion with nature, whose gentleness harmonized with the serene, simple life of man. Such idyll was described by Theocritus (Teokryt 1973) and later by Virgil (Wergiliusz 1953) who, in his collection *The Bucolics*, creates the concept of Arcadia—a land of happiness. Thus, they praised nature rather than criticized the city which, despite its different way of life, was spatially close to the surrounding nature.

The rapid growth of cities since the mid-nineteenth century has revived the myth of nature as a source of human spirituality developed with a sense of

Pewna konfuzja pojawia się w momencie przeglądu literatury poświęconej niedosłownym skojarzeniom z miastem: publikacji na ten temat jest wyjątkowo mało, choć z kolei metafory opisujące miasto są bardzo różnorodne i można uznać, że prezentują światopogląd poszczególnych epok (Hnilica 2014), przy czym związki z naturą wydają się wyjątkowo trwałe. Wskazują na to studia nad problemami poszczególnych miast, na przykład Berlina (Schürings 2009) albo Petersburga (Abbasy 2010) oraz – w nieco innym zakresie – budowanie mitu miasta w literaturze, co pokazują choćby studia przygotowane pod redakcją Władimira Toporowa (Toporow 2000).

• • •

Obrazy miasta ujawniają się jako metaforyczne odniesienia. Metafory są też sposobem opowiadania, otwieraniem możliwości w stosunku do rysunku architektonicznego czy planu urbanistycznego – doprecyzowują je, ale też wprowadzają dodatkowe znaczenia. Nad tworzeniem relacji między opisywanym zjawiskiem a jego funkcjonowaniem jako faktem językowym skupia się refleksja Johannesesa Dahma (*Geokritische Perspektiven auf urbane Räume vor dem Hintergrund der kognitionslinguistischen Blending-Theorie*), który prezentuje opisy miasta w różnorodnych związkach, odwołując się do geokrytycznych paradygmatów. Są nimi transgresyjność, relacje przestrzenno-czasowe i odwołanie do rzeczywistości pozajęzykowej (referencyjność), które pozwalają badać tworzenie i funkcjonowanie mentalnych obrazów miasta między fikcją a rzeczywistością. Szczególną uwagę autor poświęca koncepcjom integracji pojęciowej i w ten sposób skupia się nie na konkretnych metaforach czy analizach, ale na językowym zapośredniczeniu miasta. Podnosi postulat większej interdyscyplinarności, odnoszący się do kwestii metodologicznych, ale także teoretycznego modelowania i roli języka w odkrywaniu nowych światów w dziełach literackich. Próbuje też odnaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu reprezentacje faktycznie istniejących przestrzeni miejskich różnią się od fikcyjnych przedstawień przestrzeni wyobrażonych w dziełach literackich.

Ta metodologiczna refleksja stanowi swego rodzaju ramę dla analiz poświęconych konkretnym miastom, pojawiającym się w literaturze. Począwszy od starożytności, miastu przeciwstawiano idylliczne obcowanie z naturą, której łagodność współgrała z pogodnym, prostym życiem człowieka. Taką sielankę opisywał Teokryt (Teokryt 1973), a dalej Wergiliusz (Wergiliusz 1953), kreując w *Bukolikach* Arkadię jako krainę szczęścia. Bardziej więc chwalono naturę niż krytykowano miasto, które, mimo odmienności sposobu życia, było przestrzennie bliskie otaczającej go przyrodzie.

oneness with the cosmos, as depicted by the romantics, especially in German philosophy. The idealization of nature occurred when the alienation of the urban man, deprived of daily contact with nature in the cultural world he has created, was recognized. Such a juxtaposition of civilization and natural life was proposed earlier by, for instance, Jean-Jacques Rousseau (Rousseau 1955).

The yearning for contact with nature can be considered one of the basis for the establishment of parks and parks being open to the public in European metropolises (Łupienko 2019; Grzeszczuk-Brendel 2024). Accessible to an increasingly wider social group, these parks have improved the aesthetics and urban hygiene, but also offered a chance to escape from the “seething mob” (Słowacki 1974: 52; Trans. Kraszewski). The enclaves of greenery have allowed people to explore their own experiences, and the contact with nature has restored the illusion of freedom and the connection to the spiritual world. The denouncement of the park as a product of nineteenth-century culture rather than a natural environment was tackled by Marcin Leszczyński (“*This garden, London’s Arcadian dream*”: Juliusz Słowacki and St. James’s Park against the backdrop of cultural history of the city park). The park serves as a background for the protagonist’s coming of age, but it also accompanies his gradual disillusionment with life, the realization of his presence in history and the recognition of the transience of the world. The analysis of both the protagonist’s and the author’s consciousness against the backdrop of London parks has become an opportunity to show the maturation of the lyrical subject and the author himself. Furthermore, the city park in the then capital of the industrial world is an expression of Kordian’s nostalgia for the passing world order, juxtaposed with the vision of inevitable changes in the new world. The park is also the imagined space for a series of discourses related to the development of the modern society and the democratization of the city.

A smaller, in comparison to the parks, enclave of greenery is the urban garden discussed by Sylwia Nowak-Bajcar (*Post-Ottoman Belgrade’s gardens as an element of own tradition in Serbian discourses of the first half of the twentieth century*). Private by design and isolated from public spaces, Belgrade’s post-Ottoman gardens were entangled in both the history and the identity discourse. Along with the transformations of the growing city, they disappeared as traces of Ottoman rule were discarded and the society modernized. An analysis of these traces in literary discourses dedicated to Belgrade’s urban space helps to affirm the tremendous aesthetic impact and integrative significance evident also in the cultural dimension.

Experiencing the city as a means of self-discovery is the subject of Anna Sobiecka’s article on Gabriela Zapolska’s stay in Paris (*Zapolska’s Paris*), in which

Gwałtowny rozwój miast od połowy XIX wieku ożywił mit natury jako źródła ludzkiej duchowości, rozwijanej w poczuciu jedności z kosmosem, jak przedstawiali to romantycy, szczególnie w filozofii niemieckiej. Idealizacja natury nastąpiła w momencie rozpoznania alienacji człowieka miejskiego, pozbawionego codziennego obcowania z przyrodą w stworzonym przez siebie świecie kultury. Wcześniej takie przeciwstawienie cywilizacji i naturalnego życia zaproponował na przykład Jean-Jacques Rousseau (Rousseau 1955).

Tęsknotę do kontaktu z przyrodą można uznać za jedną z podstaw zakładania i udostępniania parków w europejskich metropoliach (Łupienko 2019; Grzeszczuk-Brendel 2024). Dostępne dla coraz szerszych grup społecznych, poprawiały estetykę i higienę miejską, ale też dawały szansę ucieczki od „wrącego tłumu” (Słowacki 1974: 52). Enklawy zieleni pozwalały na zgłębianie własnych przeżyć, a kontakt z naturą przywracał iluzję wolności i łączności ze światem duchowym. „Demaskowanie” parku jako wytworu XIX-wiecznej kultury, a nie naturalnej przyrody, zostało potraktowane przez Marcina Leszczyńskiego („*A ten ogród, czarowna sielanka Londynu*”. *Juliusz Słowacki i St. James’s Park na tle kulturowej historii parku miejskiego*) jako tło dojrzewania bohatera, ale też towarzyszy jego stopniowej utracie iluzji życiowych, uświadamianiu obecności w historii i dostrzeganiu przemijalności dotychczasowego świata. Analiza świadomości bohatera i autora *Kordiana* na tle londyńskich parków stała się okazją do pokazania dojrzewania podmiotu lirycznego i samego poety. Ale nie tylko. Park miejski w ówczesnej stolicy świata przemysłowego jest wyrazem nostalgii Kordiana za odchodzącym porządkiem, zestawionej z wizją nieuchronnych zmian nowego świata. To także wyobrażona przestrzeń szeregu dyskursów związanych z rozwojem nowoczesnego społeczeństwa i demokratyzacją miasta.

Mniejszą niż parki enklawą zieleni są miejskie ogrody, omawiane przez Sylwię Nowak-Bajcar (*Potureckie ogrody Belgradu jako element tradycji własnej w serbskich dyskursach I połowy XX wieku*). Prywatne z założenia, izolowane od przestrzeni publicznych, potureckie ogrody Belgradu zostały wplątane w historię i dyskurs tożsamościowy. Razem z przemianami rosnącego miasta znikają w miarę odrzucania śladów tureckiego panowania i modernizującego się społeczeństwa. Analiza ich śladów w literackich dyskursach poświęconych przestrzeni miejskiej Belgradu pozwala potwierdzić ogromną siłę oddziaływania estetycznego oraz integrujące znaczenie widoczne także w wymiarze kulturowym.

Doświadczenie miasta jako droga do poznawania siebie jest tematem artykułu Anny Sobieckiej dotyczącego pobytu Gabrieli Zapolskiej w Paryżu (*Paryż Zapolskiej*), w którym autorka rozważa kwestie pisania o mieście i miasta w tekście (Rybacka 2003: 11). Miasto ukazane jest nie tylko jako tło, ale część

the author considers issues related to writing about the city and the city in the text itself (Rybicka 2003: 11). The city is presented not only as a backdrop, but also a part of personal experience. Parisian spaces traversed by Zapolska become a record of sensory experiences: the hustle and bustle, the crowd, the smell and sensations caused by them. The author's attention is drawn to the contrasts between wealth and poverty, an experience which shapes her worldview. Anna Sobiecka also pays attention to the development of artistic erudition in dealing with works of art as a result of discussions with artists. In direct contact, however, with growing immersion in Parisian life and crystallization of opinions, disillusionment and weariness with the world metropolis increase. This weariness, according to Sobiecka, is connected with the pace of modernization, although Zapolska herself succumbs to this transition towards modernity. Focused on the increasingly hostile city, she "forgets" about nature as a means of reprieve.

Nature is present in the city not only as a metaphor, but also as its integral part, an urban ecosystem. Such statement challenges the culture-nature opposition and forces one to notice, for example, the subnature; that, which has so far been eradicated by man as weeds, rodents, pests.

This theme appears in several articles, for instance, in the analysis of the poetry by Władysław Sebyła (Magdalena Kokoszka, *Urban subnature and dirt: On poetry by Władysław Sebyła*). The selectively exploited subterranean nature is devastated by the industry, which in turn destroys those employed to carry out the exploitation. An example of nature which has lost identity due to human activity are mining deposits. That is why the land is "dirty", does not evoke sympathy from the outside observer and, turned upside down, forces a change in perspective. According to the author, the entanglement of man in the urban space [industrial cities – H.G.B., P.M.] can be considered a derivative of the enslavement of the earth itself. Devastated nature can destroy man, as expressed by the hordes of rats invading the sterility of urban civilization. These animal signals indicate the evil born in human minds, as well as mindless greed. They are also a sign of humans being an invasive species capable of undermining the rules of the civilized world.

Paweł Tomczok in his article *Literary discourses of industrial cities: On the examples of the Dąbrowa Basin* shows how the nineteenth century estates with high poverty rates and the negation of their existence served as a kind of a flywheel for the Communist propaganda of progress and was expressed in the reshaping of urban space at the expense of socio-spatial "relics". A distinctive feature of this article is the juxtaposition of the old disorder and the new order. Negative image of the industrial city dates back to the rapid urbanization of the nineteenth century—and yet, in this context, it is not the image of the jungle,

osobistych doświadczeń. Paryskie przestrzenie przemierzone przez Zapolską stają się zapisem doznań zmysłowych: zgiełku, tłoku, gwaru, zapachu oraz uczuć tym wywołanych. Szczególną uwagę pisarki przyciągają charakterystyczne dla Paryża kontrasty bogactwa i biedy, które są dla niej doznaniem kształtującym światopogląd. Anna Sobiecka zwraca też uwagę na rozwój erudycji artystycznej w kontakcie z dziełami sztuki, w wyniku dyskusji z twórcami. Jednak w bezpośrednim zetknięciu, w miarę zanurzania się w paryskie życie i krystalizacji własnych opinii, narasta rozczarowanie i zmęczenie światową metropolią. To zmęczenie jest według Sobieckiej powiązane z tempem modernizacji, choć jednocześnie Zapolska owej przemianie w stronę nowoczesności sama ulega. Skupiona na mieście coraz bardziej nieprzyjaznym, „zapomina” o naturze jako sposobie na chwilę wytchnienia.

Natura obecna jest w mieście nie tylko jako metafora, ale również jego integralna część, miejski ekosystemem. Takie stanowisko podważa opozycję kultura-natura i każe dostrzec na przykład subnaturę: czyli to, co było do tej pory przez człowieka zwalczane jako chwasty, gryzonie, szkodniki.

Ten motyw pojawia się w kilku artykułach, na przykład w analizie poezji Władysława Sebyły (Magdalena Kokoszka, *Subnatura miejska i brud. O poezji Władysława Sebyły*). Natura podziemna, eksploatowana wybiórczo, jest dewastowana przez przemysł, a ten z kolei niszczy człowieka w celu tej eksploatacji zatrudnionego. Naturą, która poprzez działalność człowieka straciła swoją tożsamość, są choćby złoża górnicze. Dlatego ziemia jest „brudna”, nie budzi sympatii postronnego obserwatora, wywrócona na nice „niszczy” estetykę krajobrazu, zmusza do zmiany perspektywy. Jak pisze autorka, spętanie człowieka w przestrzeni miejskiej [miast przemysłowych – H.G.B., P.M.] można rozpatrywać jako pochodną zniewolenia samej ziemi. Zdewastowana przyroda może niszczyć człowieka, czego wyrazem są hordy szczurów wdzierające się w sterylność miejskiej cywilizacji. Te zwierzęce sygnały wskazują na zło rodzące się w ludzkich umysłach, a także nierozumną pazerność człowieka. To także oznaka przynależności człowieka do gatunków inwazyjnych, mogących podważyć zasady funkcjonowania cywilizowanego świata.

Paweł Tomczok, w artykule *Literackie dyskursy miast przemysłowych. Na przykładzie Zagłębia Dąbrowskiego*, pokazuje, w jaki sposób XIX-wieczne dzielnice biedy i ich negacja stały się kołem zamachowym PRL-owskiej propagandy postępu, wyrażającego się w przeobrażeniach miejskiej przestrzeni kosztem „reliktów” społeczno-przestrzennych. Charakterystyczne jest tu też przeciwstawienie dawnego brudu i nowego porządku. Negatywne wyobrażenie miasta przemysłowego sięga czasów gwałtownej urbanizacji w XIX wieku – choć interesujące jest, że w tym kontekście nie pojawia się obraz dżungli, ale raczej

but rather of the swamp, and after World War II that of a barren desert. Such poverty-stricken cities are characterized by the lack of greenery, but even more so by the lack of beauty, the ugliness of pitiful nature.

The idea of an unwanted or hostile nature seems somewhat troublesome in the contemporary ecological concerns of the posthuman discourse. Andrzej Nowak (*Urban cloaca—between closeness and denial*) shows the biological layer of the city, with which the average resident wants to have as little to do as possible: the waste produced by the residents, which must be disposed of, expelled from the city as quickly as possible. The new solutions initially caused objection to the waste being “wasted”, since it was used as natural fertilizer, which in turn formed the foundation of the city-village-city exchange. However, the issue of waste could no longer be denied. It was the stench and the odor of the city that became the reason for the construction of water and sewer systems. The struggle for cleanliness and hygiene was an indispensable part of the development and progress of civilization, and the devices that improved health conditions allowed for the emergence of metropolises that could not exist without them. The overlooked, or even shamefully hidden, layer of urban waste became the starting point for the creation of a system that allowed daily life on its surface.

These transformations are reflected not only in literature, but also in photography, which accompanied the development of the city in the nineteenth and twentieth centuries, as discussed by Lech Lechowicz in his article *Photographic image of cities: from admiration to anxiety* with a focus on the movement of recording urban life. It is worth noting that initially technological limitations resulted in photographs capturing a motionless, deserted city. Perhaps this is why numerous nineteenth century frames emanate a peculiar air of nostalgia, although it is also the result of a conscious effort by artists to record the changes and the transient character of the city. Over time, photography also became a means of documenting the lives of its residents and, to a large extent, their misery. Photography made it possible to see the city in different aspects—from the full dynamic of the people’s existence to the dystopian space of the poverty-stricken estates. This approach changes in the early twentieth century along with the increasing fascination with progress in [some] avant-garde circles, which was accompanied by artistic experimentation. Photography also became an space for reflection on the city as a source of threats to nature.

As it turns out, the natural world, nature and biology can have different connotations: just as we do not want to see and smell sewage, so—with all due respect—we do not want to think about the fact that under our skin there is simply flesh. The biological imagery of the city became more common at the turn of the twentieth century, when the negative effects of the metropolitan

bagna, a po II wojnie światowej – także jałowej pustyni. Takie biedne miasta charakteryzuje niedostatek natury: rozumiany nie tylko jako brak zieleni, ale – bardziej nawet – jako brak urody, brzydota mizernej natury.

Wątek przyrody niechcianej czy też nieprzyjaznej wydaje się nieco kłopotliwy we współczesnym dyskursie ekologicznej troski posthumanizmu. Andrzej Nowak (*Miejska kloaka – między bliskością a wyparciem*) pokazuje biologiczną warstwę miasta, z którą przeciętny mieszkaniec chce mieć jak najmniej do czynienia: nieczystości produkowane przez mieszkańców, których trzeba się jak najszybciej pozbyć, wydalić z miasta. Nowe rozwiązania początkowo budziły sprzeciw wobec ich „marnowania”, gdyż te używane były jako naturalny nawóz, co z kolei stanowiło podstawę wymiany wieś-miasto-wieś. Jednak problemu nieczystości nie dało się dłużej wypierać. To właśnie odór i smród ówczesnego miasta stały się powodem wybudowania systemów wodno-kanalizacyjnych. Walka o czystość i higienę była nieodłącznym elementem rozwoju i postępu cywilizacyjnego, a urzędnicy poprawiające warunki zdrowotne umożliwiały powstanie metropolii, które bez nich nie mogłyby istnieć. Pomijana, czy wręcz wstydliwie skrywana, warstwa nieczystości miejskich stała się punktem wyjścia do stworzenia systemu pozwalającego na codzienne życie na jej powierzchni.

Te przemiany miasta obrazuje nie tylko literatura, ale i fotografia, która towarzyszyła urbanizacji w XIX i XX wieku, co omawia Lech Lechowicz w artykule *Fotograficzny obraz miast – od zachwytu do niepokoju*, koncentrując się na nurcie rejestracji życia miejskiego. Warto zauważyć, że początkowo ograniczenia techniczne spowodowały, że zdjęcia uwieczniały miasto nieruchome, bezludne. Być może dlatego wiele XIX-wiecznych kadrów emanuje specyficzną atmosferą nostalgii, ale jest to też efekt świadomego działania artystów rejestrujących przemijanie i zmiany miasta. Z czasem fotografia zaczęła dokumentować również życie jego mieszkańców i, w znacznej mierze, ich nędzę. Pozwalała dostrzec miasto w różnych wymiarach – od pełnej dynamiki egzystencji po dytopijną przestrzeń dzielnic biedoty. To podejście zmienia się w początkach XX wieku wraz z rosnącą fascynacją postępowem w [niektórych] kręgach awangardy, czemu towarzyszyły eksperymenty artystyczne. Fotografia stała się również obszarem refleksji nad miastem jako czynnikiem stanowiącym źródło zagrożeń wobec natury.

Jak się okazuje, przyroda, natura i biologia mogą mieć różne konotacje: tak jak nie chcemy widzieć i wahać ścieków, tak – z całym szacunkiem – nie bardzo chcemy wiedzieć, że pod ludzką skórą kryje się po prostu mięso. Biologiczna metaforyka miasta zaczęła się upowszechniać na przełomie XIX i XX wieku, gdy dostrzeżono negatywne skutki rozwoju metropolii. Natura w tych skojarzeniach była wroga, nieprzyjazna człowiekowi, określała środowisko nie-do-życia.

development were noticed. The nature in these associations was hostile, unwelcoming to man and defined an environment unsuitable for life. The urban jungle evoked images of depraved dive bars, poverty, dark alleys, the margins of society and suspicious entertainments that both shocked and tempted the bourgeois. Inner spiritual decay appears in Berent's novel *Próchno (Punk wood)*, and its title further emphasizes the barrenness of urban decay—punk wood cannot become a lifegiving humus and will at most be trampled under the feet of inattentive passerby. The urban setting in the paintings of Ludwig Kirchner also reveal the degradation of man and his surroundings—which is especially evident in a juxtaposition with the joyful snapshots captured in Paris by the impressionists (Grzeszczuk-Brendel 2016).

The excessive, almost cancerous vitality of the jungle with hostile creatures lurking in the thicket is connected to spiritual depletion, which links the two metaphors with seemingly disparate connotations. The vegetative overabundance of the jungle and the seemingly devoid of life desert are not hospitable environments for “ordinary” people. The two metaphors refer to the exotic, which both tempts and frightens. It is worth to take into consideration how these exotic associations relate to the imperial policy of European countries, represented in the colonies by not only their officials, but also those not fully subservient—seemingly indispensable and admired, but nevertheless somewhat suspicious.

The negative evaluation of the exotic is worth noting in connection with its later handling by the Nazis: the term “Arab village”, when used to refer to the avant-garde Weissenhof estate, was an invective, emphasizing its incompatibility with “wholesome” values symbolized by the “typical for Germany” woods. The mythos of Germanity, built around the concept of woods, was the original source of identity and strength for the German people and later became the framework for the extermination of the Other, who did not fit into the prescribed norms. These norms encompassed not only human races, but also the landscape and the architecture, as reflected in the concept of *Stadtlandschaft*—the urban landscape. In the Third Reich, the reconciliation of then opposing concepts was aimed at empowering metropolises, which were blamed for the degradation of man. Issues related to the interpenetration of the city and the landscape in Nazi ideology are described by Hanna Grzeszczuk-Brendel (*Around the concept of urban landscape: Stadtlandschaft*).

The metaphor of the jungle is still used today to describe the sociological phenomena of the big city, chiefly the mechanisms of exclusion (Blum 2002), related to the question of whom the city “wants” and accepts within a designated range. The metaphor of the jungle can thus extend to other disciplines, for instance, to the laws of the capitalist housing market. This issue is described by

Miejska dżungla przywoływała obraz deprawujących spelunek, nędzy, ciemnych zaułków, półświatka i podejrzanych rozrywek, szokujących i kuszących przedstawicieli burżuazji. Wewnętrzny upadek duchowy pojawia się w *Próchnie* Berenta (Berent 2019), a tytuł dodatkowo podkreśla jałowość miejskiego rozkładu – próchno nie zamieni się w życiodajną próchnicę, ale co najwyżej zostanie rozdeptane nogami nieuważnych przechodniów. Także w obrazach Ludwiga Kirchnera miejska sceneria ujawnia degradację człowieka i jego otoczenia – co jest szczególnie widoczne w kontraście do radosnych migawek uchwyconych przez impresjonistów w Paryżu (Grzeszczuk-Brendel 2016).

Nadmierna, wręcz rakowata żywotność dżungli z czającymi się w gęszczu wrogimi stworzeniami powiązana jest z duchowym wyjałowieniem, co łączy obydwie metafory o, wydawałoby się, odmiennych konotacjach. Wegetatywna nadmiarowość dżungli i pozornie pozbawiona życia pustynia nie są środowiskami przyjaznymi dla „zwykłego” człowieka. Charakterystyczne jest, że obydwie metafory odwołują się do egzotyki, która zarówno kusi, jak i przeraża. Tu warto postawić pytanie, jak owe egzotyczne skojarzenia wiążą się z imperialistyczną polityką państw europejskich, reprezentowanych w koloniach przez swoich przedstawicieli – nie tylko urzędników, ale też ludzi nie do końca podporządkowanych, niby niezbędnych i podziwianych, ale jednak nieco podejrzanych.

Na negatywne wartościowanie egzotyki warto zwrócić uwagę w związku z późniejszym jej traktowaniem w nazizmie: określenie „arabska wioska” używane w odniesieniu do awangardowego osiedla Weissenhof było inwektywą, podkreślającą jego nieprzystawalność do „zdrowych” wartości, symbolizowanych między innymi przez „typowo niemieckie”, swojskie lasy. Zbudowana wokół nich mitologia germańskości, pierwotnego źródła tożsamości i siły narodu niemieckiego, stała się podstawą eksterminacji Innego, niemieszczącego się w wyznaczonych normach. Te normy obejmowały nie tylko rasy ludzkie, ale też krajobraz, łącznie z architekturą, co znalazło wyraz w koncepcji *Stadtlandschaft* – krajobrazu miejskiego. W III Rzeszy pogodzenie przeciwstawnych wówczas pojęć miało służyć dowartościowaniu metropolii, które obwiniano o degradację człowieka. Zagadnienia związane z przenikaniem się miasta i krajobrazu w ideologii nazistowskiej omawia na wybranych przykładach Hanna Grzeszczuk-Brendel (*Wokół pojęcia krajobrazu miejskiego – Stadtlandschaft*).

Również dzisiaj metafora dżungli służy do opisanego socjologicznych fenomenów wielkiego miasta, przede wszystkim mechanizmów wykluczenia (Blum 2002), związanych z pytaniem kogo miasto „chce” i akceptuje w wyznaczonym zakresie. Metafora dżungli może się w takim wypadku rozciągać na inne dziedziny, na przykład na prawa funkcjonujące na kapitalistycznym rynku

Erika Brandl in her article “*Survival*” of the fittest, “*sheltering*” of the mightiest: *competition and regulation in contemporary urban housing markets*. The major issue of manufacturing unaffordable housing provokes a discussion on the housing environment in urban spaces. The author writes about a competitive landscape in which companies and individuals compete fiercely for access to urban resources. This analysis relates to the image of urban jungle, where only an evolutionary fight for existence can ensure survival, and society cannot experience a sense of stability, safety and peace.

The concrete “urban desert”¹ is an image of hostile spaces which are the result of modernist decisions in urban planning: residential blocks constructed with precast concrete panels or located in the center of squares and streets, stripped of greenery and hostile to the residents. The poverty of these spaces became particularly apparent after the political transformation in 1989, while today, in the face of pathologies in the housing development, the former estates are redeeming their “good name”. Renovating apartment blocks, upgrading the apartments through departures from norms, maintenance of the extensive green areas and the infrastructure change the reception of these estates. Research on the current condition of late-socialist block housing is presented by Marek Nowak, Lucyna Błażejczyk-Majka and Sławomir Palicki (*A “concrete desert” that has become a green meadow? Questions about late-socialist block housing in the context of the phenomenon of their socio-economic vitality based on the case of Poland*), who focuses on the analysis of the established socio-spatial relations, housing cooperative in capitalist economy and the context of the trends in the real estate market. In doing so, the author points out the role of management efficiency and the empowerment of socialist molochs, which enabled their existence in the transformed market economy.

Monika Bildy (*Der platte (?) Alltag in der Platte. Zur Umdeutung eines Architektur-Monsters in der neueren deutschen und polnischen Prosa. Zwei Fallstudien*), presents the issue of living in residential blocks constructed with precast concrete panels from a different point of view. She refers to the functioning of these spaces in the prose of two authors on the opposing sides of the former Iron Curtain: Tomasz Różycki and Katja Oskamp (Różycki 2023; Oskamp 2019). Here, the motif of the estate as a new type of urban space is relevant. It organizes the world of the residents and coexists/competes with the traditional areas of the old town or the city center—examined in Michel Foucault’s category of heterotopia. These estates emerge as completely new areas in which not only

1 While the concept of the urban desert has entered the colloquial language, research into this phenomenon is underdeveloped.

mieszkaniowym. Omawia to Erika Brandl w artykule *'Survival' of the Fittest, 'Sheltering' of the Mightiest: Competition and Regulation in Contemporary Urban Housing Markets*. Ogromny problem związany z produkcją nieprzystępnych cenowo mieszkań prowokuje do dyskusji na temat środowiska mieszkaniowego w przestrzeni miasta. Autorka pisze o konkurencyjnym krajobrazie, w którym przedsiębiorstwa i osoby prywatne zaciekle rywalizują o dostęp do zasobów miejskich. Ta diagnoza w zaskakujący sposób odnosi się do obrazu miejskiej dżungli, gdzie tylko ewolucyjna walka o byt może zapewnić przetrwanie, a społeczeństwo nie może zaznać poczucia stabilności, bezpieczeństwa i spokoju.

Betonowa pustynia¹ to obraz nieprzyjaznych miejskich przestrzeni, które są efektem modernistycznych decyzji planistycznych: blokowych osiedli z wielkiej płyty czy nieprzyjaznych dla mieszkańców, położonych w centrum placów i ulic pozbawionych zieleni. Ich nędza ujawniła się szczególnie po transformacji ustrojowej w 1989 roku, natomiast dziś, w obliczu patologii deweloperskich, dawne osiedla odzyskują „dobre imię”. Remonty bloków, poprawa jakości mieszkań dzięki odejściu od normatywów, a jednocześnie dbałość o rozległe tereny zielone i infrastrukturę zmieniają ich odbiór. Badania nad aktualną kondycją późnosocjalistycznych blokowisk przedstawiają Marek Nowak, Lucyna Błażejczyk-Majka i Sławomir Palicki (*„Betonowa pustynia”, która stała się zieloną łąką? Pytania o późnosocjalistyczne blokowiska w kontekście fenomenu ich społeczno-ekonomicznej witalności na przykładzie Polski*), skupiając się na analizie wytworzonych relacji społeczno-przestrzennych, spółdzielczego zarządzania w warunkach gospodarki kapitalistycznej i w kontekście procesów na rynku nieruchomości. Wskazują przy tym na rolę efektywności zarządzania i upodmiotowienie socjalistycznych molochów, co pozwoliło im funkcjonować w zmienionych warunkach gospodarki rynkowej.

Z innego punktu widzenia problem życia w osiedlach z wielkiej płyty przedstawia Monika Blidy (*Der platte (?) Alltag in der Platte. Zur Umdeutung eines Architektur-Monsters in der neueren deutschen und polnischen Prosa. Zwei Fallstudien*), odwołując się do funkcjonowania tej przestrzeni w prozie autorów po obu stronach dawnej żelaznej kurtyny: Tomasza Różyckiego i Katji Oskamp (Różycki 2023; Oskamp 2019). Istotny wydaje się tu wątek osiedla jako nowego typu przestrzeni miejskiej, organizującego świat mieszkańców i współistniejącego/konkurującego z tradycyjnymi obszarami starówki czy śródmieścia – rozpatrywanego w kategoriach heterotopii Michela Foucaulta. Osiedla z wielkiej płyty jawią się jako zupełnie nowe obszary, w których dominującą

1 O ile pojęcie miejskiej pustyni zadomowiło się w języku potocznym, to badania nad tym fenomenem są słabo rozwinięte.

the individual stories, but also the collective memory recorded in space play a dominant role. According to the author, the estate habitat is a block and the space—a box in which individual stories mix and overlap. This reading brings a completely different meaning to familiar places.

The urban desert can function not only as a metaphor, but also as a kind of a starting point after, for instance, the devastation of war, as is the case with Königsberg/Kaliningrad. As opposed to a desert existing separately from human life, the emptiness here becomes a story, recording in the city itself and in the accounts of it, as showed by Roman Bobryk (*A crippled city? The image of Königsberg/Kaliningrad in Polish literature and journalism*). The physical deterioration of Kaliningrad after World War II was sealed by political decisions, its nearness to the border, military significance and exchange of residents. This results in the main impression of the quoted stories to being one of unfamiliarity and incoherence of the oppressive space, which points to the loss of past glory and conjures shadows of emblematic monuments—no longer existing, but still recalled. The crippled urban structure escapes definition. It is merely a prosthesis of the city, where the survival strategy refers to the image of the former Königsberg. For its residents, it is an irrevocably lost ideal state, the negation of which is the new Soviet order.

The development of modern technology pushes the desert to try to become a place to live, as discussed by Magdalena Matysek-Imielińska (*The Line—a city in the desert: A laboratory of hyper-modernity and two visions of the future*). As the author correctly states, the modernist arrogance in thinking about the concept of progress is exposed in *The Line* project, implemented as a utopian vision of the future in Saudi Arabia. It is a mirror in which the modern image of settling/utilizing the desert, based on money, technology and the paradigm of modernity, is reflected. The confidence in conquering forces of nature leads to fighting a losing battle. Surprising here is the mythologization of the chronic human yearning to assign meaning to spaces formed by time and forces of nature. The futuristic dream of conquering the desert echoes the already familiar inequalities and dramas of the capitalist city. The sterile, seemingly independent of its environment, self-sufficient city of the future is the opposite of the pursuit to harmonize with nature. This pursuit was presented at the 18th Venice Architecture Biennale (2023). It is noteworthy that various exhibitions presented the view that leveling the playing field gives equal opportunities to both nature and man—for instance, in Africa, which still struggles with extreme climate threats and the legacy of colonialism.

The need for redefining the city, its character, reception and relationship with the environment is felt on many levels, especially in the face of global

rolę zaczynają odgrywać nie tylko indywidualne historie, ale również zbiorowa pamięć zapisana w przestrzeni. Według autorki habitat osiedlowy to blok, a przestrzeń – pudełko, w którym mieszają się i nakładają indywidualne ludzkie losy. Ich odczytanie nadaje znanym miejscom zupełnie inne znaczenie.

Miejska pustynia może funkcjonować nie tylko jako metafora, ale swego rodzaju punkt wyjścia, na przykład po zniszczeniach wojennych, jak w przypadku Królewca/Kaliningradu. W odróżnieniu od pustyni egzystującej w oderwaniu od ludzkiego życia, pustka staje się tu opowieścią zawartą i w samym mieście, i w relacjach o nim, jak pokazuje Roman Bobryk (*Miasto-kaleka? Obraz Królewca/Kaliningradu w polskiej literaturze i publicystyce*). Fizyczną degradację (wówczas) Kaliningradu po II wojnie światowej przypieczętowały decyzje polityczne, jego przygraniczne, poligonowe położenie oraz wymiana mieszkańców. To powoduje, że w cytowanych opowieściach głównym odczuciem jest obcość, niespójność opresyjnej przestrzeni, która uświadamia zniknięcie dawnej świętności, przywołuje fantomy nieistniejących już – a ciągle wspominanych – emblematycznych zabytków. Okaleczona struktura urbanistyczna wymyka się definicjom. To jedynie proteza miasta, w której strategia przetrwania odwołuje się do obrazu dawnego Königsbergu. Dla jego mieszkańców to bezpowrotnie utracony stan idealny, którego zaprzeczeniem jest nowy sowiecki ład.

Rozwój współczesnych technologii powoduje, że pustynia próbuje stać się miejscem do życia, co omawia Magdalena Matysek-Imielińska (*Pustynne miasto The Line. Laboratorium hipernowoczesności i dwie wizje przyszłości*). Jak słusznie stwierdza autorka, w projekcie *The Line*, realizowanym jako utopijna wizja przyszłości w Arabii Saudyjskiej, ujawnia się modernistyczna arogancja nowoczesnego myślenia o postępie. To lustro, w którym odbija się współczesna wizja zasiedlania/użytkowania pustyni, oparta na pieniądzach, technologii i paradygmacie nowoczesności. Wiara w pokonanie sił natury każe na nowo podejmować z góry przegraną walkę. Zadziwiać w niej może mitologizowanie odwiecznej ludzkiej tęsknoty do nadawania znaczeń przestrzeniom uformowanym przez czas i siły natury. Futurystyczne marzenie o pokonaniu pustyni powiela znane już nierówności i dramaty kapitalistycznego miasta. Sterylnie czyste, pozornie niezależne od otoczenia, samoobsługowe miasto przyszłości jest przeciwieństwem dążeń do współgrania z naturą, które zostały pokazane choćby w ramach 18. Biennale Architektury w Wenecji (2023). Na uwagę zasługuje to, że na poszczególnych wystawach zaprezentowano stanowisko, że wyrównywanie szans natury jest także wyrównywaniem szans człowieka – na przykład w Afryce, która zmaga się ze spuścizną kolonializmu i ekstremalnymi zagrożeniami klimatycznymi.

Potrzeba nowego określenia miasta, jego charakteru, odbioru i związków z otoczeniem odczuwana jest na wielu poziomach, szczególnie w obliczu

urbanization and climate change. “New European Bauhaus” is one of many attempts at establishing new ways of thinking about the city, which would lead to substantial political decisions. Paweł Kubicki (*New Urban Narratives and the New European Bauhaus*) outlines its key ideas in relation to the existing urban forms. Associations with the historic Bauhaus should not evoke the obsolete modernist ideas, but rather—as emphasized by the author—creativity of thinking and maintaining of social ties. One of the proposals is to strengthen the city’s capacity to withstand crises, which requires identifying mechanisms of social and interspecies exchange within a holistic habitat. Paradoxically, this new European initiative has triggered the activity of urban conservative movements. Their growing influence stems not only from the contestation of official progressive narratives, but also from the pursuit of a new vision of functioning in the environment. Today they exert a growing influence on the public discussion of the future of the city.

The new relationship between man and the world is linked to the study of happiness in the new, emerging future within the framework of the interdisciplinary project “Laboratorium and szczęściem. Życie po komfortoocenie”. The project is presented in the article written by Maciej Kowalewski, Marek Ostrowski, Marta Sobolewska, Dorota Kowalewska, Natalia Predel and Katarzyna Kordas (*Embassy of Nature: On the importance of overgrowth and other relationships with plants*). The article is the result of posing new questions about the relationship between humans and nature, a consideration of the possibilities of dialogue with biological organisms from a position of equal subjectivity.

The concept of befriending the beings around us seems tempting, and, in addition, it can alleviate the feeling of “remorse” for the abusive relationship with the non-human world. While it is necessary to establish new rules for these relationships, new questions also emerge in the process, including those of man’s separateness and safety. Nature is not a teddy to be cuddled, as it can also be a menacing bear. It seems somewhat puzzling that in an effort to outline a state of harmony, none of the articles discuss the catastrophic visions and anxiety caused by man’s destruction of nature. Such sentiments were expressed, for example, by Nicolas Groszpiere and Kobas Laksa at the Polish Pavilion exhibition in Venice in 2008, which presented a post-human world in which nature drowned out the traces of human activity. When considering other species, one cannot regard the natural universe as an idyll without recognizing its power and destructive potential. Against the backdrop of negative imagery of the jungle and the desert, the urban meadow may seem like a state of harmony, a nonantagonistic relationship between man and nature, which flourished thanks to the initiatives of citizens and activists.

globalnej urbanizacji i zmian klimatu. Jedną z prób wyodrębnienia nowych kierunków myślenia o mieście, które miałyby sprowokować konkretne decyzje polityczne, jest „Nowy Europejski Bauhaus”, którego założenia w odniesieniu do dotychczasowych form miasta szkicuje Paweł Kubicki (*Nowe narracje miejskie. Miasta po nowoczesności*). Skojarzenia z historycznym Bauhausem nie mają przywoływać idei modernistycznych, już mocno zdezaktualizowanych, ale – jak podkreśla autor – kreatywność myślenia i troskę o więzi społeczne. Jedną z propozycji jest wzmacnianie odporności miasta na kryzysy, co wymaga określenia mechanizmów społecznej i międzygatunkowej wymiany w obrębie całościowo traktowanego habitatu. Paradoksalnie, nowa europejska inicjatywa wyzwoliła aktywność miejskich ruchów konserwatywnych. Ich rosnące znaczenie wynika nie tylko z kontestowania oficjalnych progresywnych narracji, ale także z poszukiwania nowej wizji funkcjonowania w środowisku. Dzisiaj wywierają one coraz większy wpływ na publiczną dyskusję o przyszłości miasta.

Nowe relacje między człowiekiem a światem powiązane są z refleksją nad szczęściem w nowej przyszłości, rysującej się w ramach interdyscyplinarnego projektu „Laboratorium badań nad szczęściem. Życie po komfortoceniu”. Został on przedstawiony w artykule Macieja Kowalewskiego, Marka Ostrowskiego, Marty Sobolewskiej, Doroty Kowalewskiej, Natalii Predel i Katarzyny Kordas (*Ambasada Natury. O znaczeniu porastania i innych relacjach z roślinami*). Tekst jest owocem stawiania nowych pytań o związek między człowiekiem a naturą, rozważaniem o możliwościach dialogu z biologicznymi organizmami z pozycji równorzędnej podmiotowości.

Koncepcja zaprzyjaźniania się z istotami wokół nas wydaje się kusząca, a poza tym łągodzi „wyrzuty sumienia” za dotychczasowe przemocowe relacje człowieka z nieczłowieczym światem. O ile konieczne jest ustalenie nowych zasad tych relacji, to jednak w tym procesie wyłaniają się także nowe pytania, m.in. o człowieczą odrębność i jego bezpieczeństwo. Natura nie jest misiem do głaskania, a wręcz bywa groźnym niedźwiedziem. Wydaje się nieco zastanawiające, że w dążeniu do zarysowania stanu harmonii w żadnym z tekstów nie zostały wyartykułowane katastroficzne wizje i niepokój wywołany degradacją natury przez człowieka. Takie nastroje wyrażali na przykład Nicolas Grosperre i Kobas Laksa w Pawilonie Polskim w Wenecji w 2008 roku, gdzie przyroda w postludzkiem świecie zagłuszała ślady działalności człowieka, którego na ziemi już nie było. Wychodząc ku innym gatunkom, nie można uznawać przyrodniczego uniwersum jako idylli, nie uwzględniając jego mocy i niszczycielskiego potencjału. Na tle negatywnych obrazów dżungli i pustyni miejska łąka może wydawać się stanem harmonii, nieantagonistycznego obcowania człowieka z naturą, dopuszczoną do głosu dzięki inicjatywom mieszkańców i aktywistów.

This is an enticing vision, in which a lasting relationship between the city and the forces of nature is crucial.

• • •

These associations indicate the richness and diversity of city/nature concepts related to urban planning, shaping, experiencing and describing. The dangers of the urban jungle were the source for urbanistic concepts of healing the city and transforming the jungle into an orderly urban landscape and into a sterile concrete space. This coincides with changes in the social and moral functioning of the city and its residents, as well as the philosophical questions on the relationship between man and nature, man and the city, the city and nature. They are a new outlook on the man's place in the world, stemming from a sense of threat of climate change and the prospect of destroying the planet. The existing metaphors appear to be losing their relevance and new metaphors are no longer being created, which could confirm the conviction—reiterated in several articles— that the man-city-nature paradigm is changing and that creating metaphors gives way to substantial action. Undoubtedly, a new chapter is opening in the post-industrial and post-modern era, changing the functioning of space and the relationship between man and nature, which will lead to the creation of new metaphors and connections between worlds. A description of this relationship can be found in the articles featured in this issue.

Translated by Barbara Konieczna

| References

- Abbasy, Małgorzata. „Miasto jako metafora kultury – Petersburg w twórczości literackiej i publicystyce Fiodora Dostojewskiego.” *Miasto. Między przestrzenią a koncepcją przestrzeni*. Eds. Magdalena Banaszkiwicz, Franciszek Czech, Piotr Winkowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2010. 255–268.
- Berent, Waław. *Próchno*, Wydawnictwo CM, Warszawa, 2019 (first edition: Gebethner i Wolff, Warszawa, 1903).
- Blum, Elisabeth. *Boulevard Ecke Dschungel. Stadtprotokole*, Nautilus, Hamburg, 2002.
- Grzeszczuk-Brendel, Hanna. “Expressionist Utopia and Dystopia (Architecture, Literature, Film)”. *Worlds and Frontiers of the Imaginary*. Ed. Maria do Rosario Monteiro, Boca Raton, London, New York, Leiden, 2016. 213–218.

To kusząca wizja, w której kluczowy jest trwały związek pomiędzy miastem a siłami natury.

• • •

Przywołane skojarzenia wskazują na bogactwo i zróżnicowanie zagadnień związanych z miastem/naturą, dotyczących planowania, kształtowania, odczuwania, opisywania. Niebezpieczeństwa miejskiej dżungli stanowiły źródło urbanistycznych koncepcji uzdrawiania miasta, zamiany dżungli w uporządkowany krajobraz miejski i w sterylną betonową przestrzeń. Towarzyszą temu zmiany w społecznym i obyczajowym funkcjonowaniu miasta i jego mieszkańców, ale też filozoficzne pytania o relacje między człowiekiem a naturą, człowiekiem a miastem, miastem a naturą. Są one nowym spojrzeniem na miejsce człowieka w świecie i wyrastają z poczucia zagrożenia zmianami klimatycznymi i perspektywą zniszczenia planety. Dotychczasowe metafory wydają się tracić aktualność, a na ich miejsce nie bardzo powstają nowe, co może być potwierdzeniem pobrzmiewającego w wielu artykułach przekonania, że zmienia się paradygmat człowieka-miasta-natury, a także tego, że tworzenie metafor ustępuje miejsca konkretnemu działaniu. Niewątpliwie otwiera się nowy rozdział w epoce postindustrialnej i postmodernistycznej, zmieniający funkcjonowanie przestrzeni oraz relacje człowieka i natury, co doprowadzi do powstania nowych metafor i połączeń między światami. Opis tych relacji można odnaleźć w zamieszczonych w numerze tekstach.

| Bibliografia

- Abbasy Małgorzata (2010), *Miasto jako metafora kultury – Petersburg w twórczości literackiej i publicystyce Fiodora Dostojewskiego*, w: Magdalena Banaszekiewicz, Franciszek Czech, Piotr Winkowski (red.), *Miasto. Między przestrzenią a koncepcją przestrzeni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 255–268.
- Berent Waław (2019), *Próchno*, Wydawnictwo CM, Warszawa (Pierwsze wydanie: Gebethner i Wolff, Warszawa 1903).
- Blum Elisabeth (2002), *Boulevard Ecke Dschungel. Stadtprotokolle*, Nautilus, Hamburg.
- Grzeszczuk-Brendel Hanna (2016), *Expressionist Utopia and Dystopia (Architecture, Literature, Film)*, w: Maria do Rosario Monteiro (red.), *Worlds and Frontiers of the Imaginary*, Boca Raton, London, New York, Leiden, s. 213–218.

- Grzeszczuk-Brendel, Hanna. "Integration of Greenery and Architecture: Urban Reform in Poznań at the Turn of the 20th Century," *Architectus* 2.78 (2024): 13–22.
- Hnilica, Sonja. *Metaphern für die Stadt. Zur Bedeutung von Denkmodellen in der Architekturtheorie*, Transcript Verlag, Bielefeld, 2014.
- Lynch, Kevin. *Obraz miasta*. Trans. Tomasz Jeleński, Wydawnictwo Archivolta, Kraków, 2011.
- Łotman, Jurij. *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 2008.
- Łupienko, Aleksander. „Miejskie parki publiczne zaboru rosyjskiego i austriackiego jako przestrzenie publiczne w drugiej połowie XIX wieku.” *Architektura w mieście, architektura dla miasta: przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim” dziewiętnastym wieku*. Eds. Aleksander Łupienko, Agnieszka Zabłocka-Kos. Instytut Historii PAN, Warszawa, 2019, 109–139.
- Oskamp, Katja. *Marzahn, mon amour*. Hanser, Berlin, München, 2019.
- Rewers, Ewa. *Post – Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Universitas, Kraków, 2005.
- Rousseau, Jean Jacques. *Emil, czyli o wychowaniu*. Trans. Waclaw Husarski, Zakład imienia Ossolińskich, Warszawa, 1955. (First edition: *Émile ou de l'Éducation*. Néaulme, Amsterdam, 1762).
- Różycki, Tomasz. *Złodzieje żarówek*. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, 2023.
- Rybicka, Elżbieta. *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*. Universitas, Kraków, 2003.
- Rybicka, Elżbieta. „Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych).” *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Eds. Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz. Universitas, Kraków, 2006, 471–490.
- Schürings, Ute. *Metaphern der Großstadt. Niederländische Berlinprosa zwischen Naturalismus und Moderne*. Niederlande-Studien, Band 43, Waxmann, Münster, New York, 2009.
- Sennett, Richard. *Ciało i kamień: człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*. Trans. Magdalena Konikowska, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa, 2015.
- Słowacki, Juliusz. *Kordian. Część pierwsza trylogii: Spisek koronacyjny*. Ed. Mieczysław Inglot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa, 1974.
- Teokryt. *Sielanki*. P1W, Warszawa, 1973.
- Toporow, Władimir Nikołajewicz. *Miasto i mit*. Trans. Bogusław Żyłko, słowo/obraz /terytoria, Gdańsk, 2000.
- Wergiliusz. *Bukoliki i Georgiki*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa, 1953.

- Grzeszczuk-Brendel Hanna (2024), *Integration of Greenery and Architecture: Urban Reform in Poznań at the Turn of the 20th Century*, „Architectus”, nr 2/78, s.13–22.
- Hnilica Sonja (2014), *Metaphern für die Stadt. Zur Bedeutung von Denkmodellen in der Architekturtheorie*, Transcript Verlag, Bielefeld.
- Lynch Kevin (2011), *Obraz miasta*, tłum. Tomasz Jeleński, Wydawnictwo Archi-volta, Kraków.
- Łotman Jurij (2008), *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, Wydawnic-two Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Łupienko Aleksander (2019), *Miejskie parki publiczne zaboru rosyjskiego i austri-ackiego jako przestrzenie publiczne w drugiej połowie XIX wieku*, w: Aleksan-der Łupienko, Agnieszka Zabłocka-Kos (red.), *Architektura w mieście, archi-tektura dla miasta: przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim” dziewiętnastym wieku*, Instytut Historii PAN, Warszawa, s.109–139.
- Oskamp Katja (2019), *Marzahn, mon amour*, Hanser, Berlin, München.
- Rewers Ewa (2005), *Post – Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Uni-versitas, Kraków.
- Rousseau Jean Jacques (1955), *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. Waclaw Husarski, Zakład imienia Ossolińskich, Warszawa (Pierwsze wydanie: *Émile ou de l'Éducation* (1762), Néaulme, Amsterdam).
- Różycki Tomasz (2023), *Złodzieje żarówek*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Rybicka Elżbieta (2003), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbani-stycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków.
- Rybicka Elżbieta (2006), *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współ-czesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz (red.), *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, Universitas, Kraków, s. 471–490.
- Schürings Ute (2009), *Metaphern der Großstadt. Niederländische Berlinprosa zwi-schen Naturalismus und Moderne*, Niederlande-Studien, Band 43, Waxmann, Münster, New York.
- Sennett Richard (2015), *Ciało i kamień: człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. Magdalena Konikowska, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Słowacki Juliusz (1974), *Kordian. Część pierwsza trylogii: Spisek koronacyjny*, oprac. Mieczysław Inglot, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa.
- Teokryt (1973), *Sielanki*, PIW, Warszawa.
- Toporow Władimir Nikołajewicz (2000), *Miasto i mit*, przeł. Bogusław Żyłko, słowo/obraz /terytoria, Gdańsk.
- Wergiliusz (1953), *Bukoliki i Georgiki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa.

| Abstract

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL, PIOTR MARCINIAK

Images of the city. Urban Jungle—Urban Desert—Urban Meadow

The article *Images of the City. Urban Jungle—Urban Desert—Urban Meadow* constitutes an introduction to the journal volume of the same title. It is a discussion of the main issues raised in the volume. The metaphors of the title are discussed in relation to literature, urban planning and real-life activities. Each of them describes changes in the social functioning of the city and its inhabitants. It also defines philosophical questions about the relationship between man and nature, man and the city, the city and nature. Particularly relevant is the question about contemporary metaphors of the city and discourse about culture and nature it evokes.

Keywords: metaphors of the city, urban studies, architectural humanities

| Bio

Hanna Grzeszczuk-Brendel – prof. dr hab. na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej. Historyczka sztuki po studiach w Instytucie Historii Sztuki UAM w Poznaniu, pracowała w Muzeum Sztuki w Łodzi, obecnie zatrudniona jako profesor TU Poznań. Jest członkinią ICOMOS, polsko-niemieckiej grupy roboczej historyków sztuki i konserwatorów.

Jej zainteresowania badawcze obejmują przemiany miasta europejskiego w XIX i XX wieku, architekturę i urbanistykę Poznania w kontekście kulturowym oraz aktualnie w największym stopniu problematykę architektury i planowania przestrzennego w okresie III Rzeszy. Najważniejsze publikacje: *Mieszkanie w mieście. Poznań w kontekście europejskich reform mieszkaniowo-urbanistycznych* (Poznań 2018), *Eine Stadt zum Leben. Städtebau und Wohnungsreform in Posen in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts* (Oldenburg 2018), *Glass houses and glass architecture* (2011), *Private Memory in Public Space* (2022), *Ciało ludzkie – ciało ludu w przestrzeni nazistowskiej* (2020), *Third Reich architecture in Poznań and issues of interpretation* (Kraków 2021). Współkuratorka międzynarodowej wystawy *Poznań – Straszburg. Od miasta rezydencjonalnego do współczesnego* (Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu) w ramach XXIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w 2022 roku. E-mail: hanna.grzeszczuk-brendel@put.poznan.pl

ORCID: 0000-0003-4467-8975

Prof. dr hab. inż. arch. Piotr Marciniak jest architektem, historykiem architektury, konserwatorem oraz pedagogiem. Studiował architekturę na Politechnice Poznańskiej, teologię i filozofię na Papieskim Wydziale Teologicznym (UAM) w Poznaniu oraz konserwację zabytków architektury na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Stypendysta w Instytucie Herdera w Marburgu. Jest profesorem na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej oraz kierownikiem Zakładu Historii, Teorii i Ochrony Dziedzictwa.

Jest autorem ponad 150 publikacji, w tym książek *Doświadczenia Modernizmu. Architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL (2010)* oraz *Konteksty i modernizacje. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w PRL (2018)*. Twórca blisko 200 projektów architektonicznych, urbanistycznych i konserwatorskich. Kierownik projektu badawczego „Strasburg i Poznań: różne spojrzenia na dzielnice cesarskie w dobie Cesarstwa Niemieckiego” oraz jeden z kuratorów wystawy „Poznań – Strasburg. Od imperialnych do europejskich powinowactw” prezentowanej w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu (2022). Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na architekturze współczesnej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, ochronie dziedzictwa kulturowego oraz transgranicznych i międzykulturowych uwarunkowaniach ochrony współczesnego dziedzictwa architektonicznego w Europie.

E-mail: piotr.marciniak@put.poznan.pl

ORCID: 0000-0002-4404-1184

Obrazy miasta

| IMAGES OF THE CITY

JOHANNES DAHM
Nantes Université

Geokritische Perspektiven auf urbane Räume vor dem Hintergrund der kognitionslinguistischen Blending-Theorie

1. Einleitende Überlegungen

Das geokritische Paradigma geht auf die Arbeiten des Komparatisten Bertrand Westphal zurück (vgl. Westphal 2000, 2005, 2007, 2019). Als literarische Analyseverfahren macht sich die Geokritik zur Aufgabe, das Verhältnis zwischen geographischen bzw. ‚menschlichen Räumen‘ und Literatur zu beleuchten – respektive: Interaktionen und Verflechtungen zwischen materiellen und imaginierten Räumen. Städten kommt dabei sowohl dezidiert in den theoretischen Grundüberlegungen des interdisziplinären Ansatzes als auch in diversen Einzelanalysen eine zentrale Rolle zu. Ausgangspunkt der Korpuserstellung (Romane, Erzählungen, Reiseberichte, Reiseführer etc.) ist in geokritischen Untersuchungen stets ein spezifischer (urbaner oder geographischer) Raum.

Drei Grundprämissen sind für die Geokritik entscheidend: (1) Raum-Zeitlichkeit (vgl. Westphal 2007: 19–64), (2) Transgressivität (vgl. Westphal 2007: 65–125) und (3) Referentialität (vgl. Westphal 2007: 126–182). Mit dem Raum-Zeit-Kontinuum (1) wird die geographische Verpflichtung geokritischer Analysen hervorgehoben – und damit eine interdisziplinäre Notwendigkeit: Neben der Geographie sollen indes weitere Disziplinen literaturwissenschaftliche Theorien und Methoden bereichern. Auf theoretischer Ebene etwa werden die von Gilles Deleuze und Félix Guattari konzeptualisierten „Deterritorialisierungsbewegungen und Reterritorialisierungsprozesse“ (vgl. Deleuze, Guattari 1997: 20) einberechnet, um Verschiebungen und kulturelle Verortungen

anhand realer oder imaginer Referenzpunkte perspektivieren zu können. Westphal zeigt indes, wie sich Zeitmetaphern vor dem *spatial turn* bereits seit Beginn der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts verräumlichen und wie der Raum als kulturelle Größe in literarischen Analysen (neben zeitlichen Dimensionen) eine (Re-)Valorisierung erfährt. Mit der theoretischen Prämisse der Transgressivität (2) wird in Anlehnung unter anderem an Henri Lefebvre (1974) darauf verwiesen, dass der Raum einzig in seiner Heterogenität wahrgenommen werden kann (vgl. Westphal 2007: 65). Bildliche, literarische und anderweitige (Raum-)Repräsentationen bzw. -Darstellungen „beziehen sich immer auf eine weit gefasste Realität, die durch ihre extreme Ausdehnung einer ontologischen Schwächung zum Opfer fällt“¹ (Westphal 2007: 65). Die Wahrnehmung des Raums wird vor dem Hintergrund fluider Identitäten und Repräsentationen perspektiviert. Akzeptiert man Deterritorialisierungsbewegungen und Grenzüberschreitungen, lässt man kollektiv verfestigte, kognitive Karten zurück, dann gelangt man laut Westphal in einen Bereich, „in dem Realität und Fiktion nebeneinander existieren“ (Westphal 2019: 12), in dem die Fiktion gar auf die Realität einwirken kann. Die dritte Prämisse – Referentialität (3) – bezieht sich auf ebendieses Spannungsverhältnis. Die Verwebungen zwischen Fiktion und Realität, zwischen ‚Karte und Gebiet‘ (*carte et territoire*), zwischen Repräsentation und Referent (Denotat bzw. Gegenstand), nehmen sowohl in der Theorie als auch der multifokal und polysensoriell ausgerichteten Methodologie der Geokritik einen besonderen Stellenwert ein. Westphal (vgl. 2007: 107) weist die Foucaultsche Heterotopie (vgl. Foucault 2009) als einen Ort des Möglichen aus, an dem verschiedene (auch inkompatible) Räume miteinander zu einem Illusionsraum verschmelzen können. Die Fusion von Fiktion und Realität verortet Westphal zudem in Edward Sojas *Third space* (vgl. Soja 1996), einem ‚Dritten Raum‘, in dem alles miteinander in Kontakt treten kann: Abstraktes und Konkretes, Subjektivität und Objektivität, Körper und Geist, Bewusstes und Unbewusstes... In diesem Zusammenhang findet auch die Theorie möglicher Welten (vgl. Kripke 1963; Frege 1892) Erwähnung.

Der vorliegende Beitrag möchte sich dem Thema der aktuellen „Porównania“-Ausgabe (*Urban Jungle – Urban Desert – Urban Meadow*) dezidiert mit Blick auf diese dritte Prämisse der Referentialität nähern und dabei geokritische Perspektiven auf urbane Räume um kognitionslinguistische Sichtweisen erweitern. Die Forderung nach mehr Interdisziplinarität (vgl. Westphal 2007: 196) mag sich innerhalb der Geokritik zwar zuvorderst auf Analysemethoden und

1 Alle Zitate in diesem Beitrag – bis auf zwei, von A. Ziem (2013) – wurden vom Autor ins Deutsche übersetzt.

Untersuchungsobjekte beziehen (z. B. auch kinematographische Repräsentationen wären zu berücksichtigen), doch auch ein Versuch einer theoretischen Modellierung unter Rückgriff auf linguistische Konzepte scheint angesichts der zentralen Rolle, die Sprache bei der Entfaltung möglicher Welten in literarischen Werken zukommt, lohnenswert. Denn „Literatur steht über die Sprache mit der Realität in einer Wechselbeziehung“ (Westphal 2007: 143). Jean Roudaut etwa reagiert auf die Frage, inwiefern sich in literarischen Werken Darstellungen von real existierenden (urbanen) Räumen von Darstellungen imaginierter Räume unterscheiden, mit den Worten: „sobald geschrieben wird, gibt es den Entwurf einer imaginären Stadt“ (Roudaut 1990: 23); und: „die Städte entfalten sich in einem mentalen Raum“ (Roudaut 1990: 86). Unter Rückgriff auf kognitionslinguistische Modelle, die mental-konzeptuelle Ebenen und mentale Räume in den Blick nehmen, soll hier versucht werden das Verhältnis zwischen Repräsentation und Referent theoretisch zu beleuchten. Dabei sind zwei Theorien aus der Kognitiven Linguistik entscheidend: *Mental spaces*/Mentale Räume (Fauconnier 1985, 1997) und *Conceptual integration* (Blending)/konzeptuelle Integration (Fauconnier/Turner 1998a, 1998b, 2002, 2003). Der Beitrag geht nun zunächst kurz auf einige Aspekte der Referentialität ein, wie sie im Paradigma der Geokritik dargestellt werden. Anschließend werden ‚mentale Räume‘ und ‚Blendingprozesse‘ als theoretische Ansätze vorgestellt, die die Prämisse der Referentialität kognitionslinguistisch perspektivieren können. Zuletzt wird auf Grundlage der Blending-Theorie ein *Blend* entworfen, eine Art dritter (emergenter) Raum, in den Elemente sowohl der imaginierten als auch der real existierenden Stadt hineinprojiziert werden.

2. Aspekte der Referentialität

Ob sich das Problem der Referentialität dadurch lösen lässt, dass Westphal (2007: 191) literarische Repräsentationen in eine erweiterte Realität miteinbezieht, kann hier nicht beantwortet werden. Diese Erklärung greift aus Sicht zumindest mancher Kritiker zu kurz (vgl. z. B. Zekri 2012). Das dynamische Verhältnis zwischen Literatur und außerliterarischer Realität wird gleichwohl innerhalb des geokritischen Paradigmas hinsichtlich verschiedener Aspekte ausführlich diskutiert. Das Spannungsverhältnis folgt hier dem Muster: Raum (i) → Text (ii) → Raum (iii). Es wird angenommen, dass sich der literarisch erschaffene Raum, d. h. der Text (ii) – der eine real existierende oder in Teilen imaginierte Stadt (i) vermisst – rückblickend auf die Wahrnehmung dieses (real existierenden) materiellen Raums (iii) auswirken kann; der materielle Raum wird somit nachhaltig überschrieben (vgl. Westphal 2005). Alternative Geographien sind in literarischen Texten aus kontrahegemonischen

Impulsen heraus nach diesem Muster in den letzten Jahrzehnten etwa in Zentral-, Ost- und Südosteuropa entstanden, u. a. in den „vergessenen Regionen Österreich-Ungarns“ (Westphal 2007: 189) – in deterritorialisierten Räumen, die sich wie „Phantomräume“ (Hirschhausen 2023) den durch die Geopolitik vorgeschriebenen Grenzen entziehen bzw. sich diesen verweigern. Auch wenn die literarische Repräsentation der gegenwärtigen Materialität immer hinterherhinkt, werden Orten im Moment ihrer Erwähnung „neue Virtualitäten entlockt“ (Westphal 2019: 23).

Das Verhältnis zwischen Repräsentation und Referent (bzw. Relatum oder Bezugsobjekt) wird in der Geokritik zudem unter dem Gesichtspunkt der Wahrheitsähnlichkeit betrachtet. Die geschriebene kann die real existierende Stadt mit einem hohen² oder niedrigen Grad an Wahrheitstreue darstellen – sofern sie nicht genuin fiktiv ist. Der Referent (d. h. die Stadt) kann explizit genannt (oder umbenannt) werden, oder unerwähnt (aber erahnbar) bleiben. Weitere Kombinationen sind möglich³. Roberto Bolaño (2011) etwa schickt in seinem Roman 2666 europäische Germanisten in die fiktive nordmexikanische Stadt Santa Teresa, die allerdings stark an Ciudad Juárez angelehnt ist. In seinem Roman *Das Dritte Reich* (Bolaño 2013) hingegen, wird die kleine Küstenstadt am Mittelmeer, in der sich die Handlung abspielt, mit keinem Wort erwähnt. Begeisterte Leser mögen hier die Stadt Blanes erahnen. Geokritisch ausgerichtete Studien würden dem Verhältnis zwischen Repräsentation und Referent etwa auch in Dmitry Glukhovskys (2020) Moskau, in Isaac Babels (1996) Odessa oder Julien Gracqs (1985) Nantes nachspüren, ja sogar Grosny in Jonathan Littells (2009) Tschetschenien-Reportage oder den geographischen Raum zwischen dem Schwarzen und dem Kaspischen Meer in Milorad Pavićs (1991) *Chasarischem Wörterbuch* in den Blick nehmen. Erst wird der Ort definiert, dann erfolgt die Erstellung eines möglich umfangreichen Korpus. Neben überkonnotierten Städten wie Triest, der „Stadt aus Papier“ (Magris 1991), die von Schriftstellern wie Italo Svevo (2010) regelrecht geformt wurde – und deren Form sich aus geokritischer Perspektive mehr aus intertextuellen Bezügen zu weiteren Triest-Texten herleiten lässt (*littérature au carré*) als dies Materialität oder Architektur zuließe – stehen auch weniger prominente urbane Räume im Fokus geokritischer Untersuchungen. Um der Komplexität raumzeitlicher Verflechtungen begegnen zu können, werden stratigraphische, historische Schichten und intertextuelle

2 Z. B. das Paris bei Honoré de Balzac und Umberto Eco – oder speziell die *Place Saint-Sulpice* bei Georges Perec.

3 Westphal definiert drei Kopplungsarten: *le consensus homotopique*, *le brouillage hétérotopique*, *l'excursus utopique* (vgl. Westphal 2007: 169).

Verknüpfungen adressiert, wobei die Geokritik semiotische Systeme vor dem Hintergrund einer kognitiv und emotional geladenen Semiosphäre (Lotman 1999) analysiert – einem semiotischen Kontinuum, in dem Realität und Fiktion in ständigem Austausch miteinander stehen. Die Geokritik „nimmt [dabei] das Risiko in Kauf, sich zu verirren – denn aus Verirrungen kann Neues entstehen. Diese Emergenz ist Voraussetzung für die Entflechtung mentaler Landschaften“ (Westphal 2019: 13).

3. Mentale Räume und konzeptuelle Integration

Linguistisch informierte Untersuchungen (oder Modellierungen) könnten innerhalb des geokritischen Paradigmas aus verschiedenen Perspektiven geleistet werden: *linguistic/semiotic landscapes*, *discursive sets*, *sociolinguistique urbaine*, etc. Jüngste Untersuchungen etwa zum Forschungskomplex *Urban linguistics* (vgl. z. B. Busse, Warnke 2022) zeigen vielfältige Zugriffsweisen auf den Spannungsbereich zwischen Sprache und urbanem Raum. Dazu zählen Annäherungsversuche über (poly)historische Diskurse (vgl. Bendel 2022), an die Geosemiotik (vgl. Al Zydjaly 2014) angelehnte Analyseverfahren oder Untersuchungen von (diskursiven) Praktiken und Strategien des *Place-Making* (vgl. Busse 2021); auch die Analyse von „Metaphern für die Stadt“ (vgl. Hnilica 2012) könnte die Geokritik bereichern. An dieser Stelle soll jedoch das theoretische Potenzial dezidiert der (gebrauchsbasierten) Kognitiven Linguistik ausgeschöpft werden. Über das *cognitive commitment*, das *generalization commitment*⁴, das *social commitment* und die kognitionslinguistische Grundprämisse der *Embodiment*-These (die Interaktion unserer Körper mit der Umwelt prägt unsere menschliche Kognition und konzeptuelle Strukturen) lässt sich die polysensorielle Ausrichtung der Geokritik perspektivieren und die konzeptuelle Ebene des Interaktionsraums zwischen Repräsentation und Referent (Referentialität) adressieren. Wahrnehmungen, soziale und körperliche Erfahrungen sind für die Organisation des konzeptuellen Systems entscheidend. Fauconnier (1985: xxii) fasst hierbei die Rolle von Sprache wie folgt zusammen:

Sprache, wie wir sie benutzen, ist nur die Spitze des Eisbergs kognitiver Konstruktionen. In dem Moment, in dem sich Diskurse entfalten,

- 4 Dabei handelt es sich um Verpflichtungen, die sich die Kognitive Linguistik selbst auferlegt hat: Kognitiv ausgerichtete linguistische Untersuchungen sollen sich z. B. an den Grundsätzen und Forschungsergebnissen der Kognitions- und Neurowissenschaften orientieren. Oder: Sprache kann nicht ohne die Berücksichtigung ihres Gebrauchs in sozialen Interaktionen erforscht werden.

geschieht einiges hinter den Kulissen: neue Bereiche tauchen auf, Verbindungen werden geknüpft, abstrakte Zuordnungen werden vorgenommen, interne Strukturen entstehen und breiten sich aus, Blickwinkel und Fokusse verschieben sich permanent.

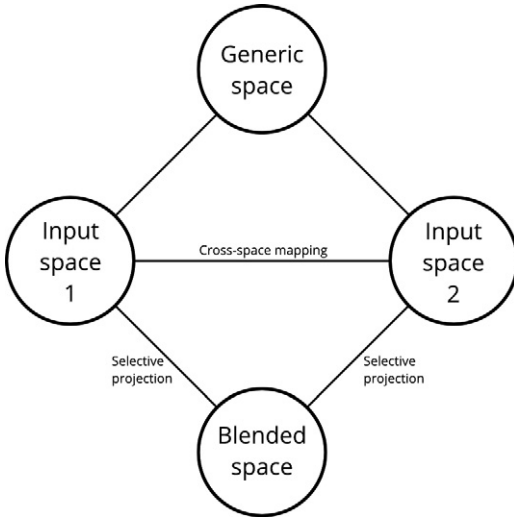
Neben grammatischen Konstruktionen, konzeptuellen Metaphern oder semantischen Frames haben sich im Feld der Kognitiven Linguistik „Mentale Räume“ (Fauconnier 1985) und „Konzeptuelle Integrationen“ (Fauconnier, Turner 2002) als theoretische Konstrukte etabliert, die verstehensrelevante Wissensstrukturen und -Aspekte perspektivieren.

In Mentalen Räumen ist sogenanntes Ad-hoc-Wissen organisiert, das „durch die kommunikative Verwendung eines [...] Sprachzeichens sowie durch die Korrelierung mit mindestens einem anderen Zeichen(komplex) entsteht“ (Ziem 2013: 226). Dieses Wissen ist situiert und nicht kompositionell aus den einzelnen (konventionellen) Zeichenbedeutungen ableitbar. Frames und konzeptuelle Metaphern flankieren die kognitiven Verstehensprozesse – etwa auch beim Lesen eines Romans. Fauconnier (vgl. 1997: 11) versteht Mentale Räume als Teilstrukturen, die sich beim Denken und Sprechen ausbreiten und dabei Kontextdaten miteinbeziehen. Sie operieren auf der Ebene des Arbeitsgedächtnisses; fußen in Teilen auch auf aktivierten Strukturen des Langzeitgedächtnisses, in dem sie sich festsetzen können (*entrenchment*). Erfahrungs- und Hintergrundwissen sind für die Bedeutungsgenerierung relevant, doch Mentale Räume „verändern sich [...] während des Prozesses der Textrezeption fortwährend“ (Ziem 2013: 234). Sie sind sowohl an Schemawissen geknüpft – z. B. der Frame bzw. das Skript für den Ablauf eines Restaurantbesuchs – als auch an persönliche Erinnerungen. Mentale Räume „können allgemein zur Modellierung dynamischer Zuordnungen im Denken und in der Sprache verwendet werden“ (Fauconnier, Turner 2002: 102): Sie enthalten Elemente, die in Beziehung zu weiteren Elementen stehen, auch raumübergreifend. Mentale Räume sind auf unterschiedlichen Abstraktionsebenen anzusiedeln. Sind die Beziehungen zwischen den Elementen und Entitäten innerhalb eines Mentalen Raums in einem bereits bekannten Rahmen organisiert, dann gelten (semantische) Frames als Grundlage ihrer Organisation. Der Frame bzw. Mentale Raum zu einer „kommerziellen Transaktion“ (mit den Elementen ‚Ware‘, ‚Käufer‘, ‚Verkäufer‘, ‚Geld‘; etc.) etwa kann aufgrund unterschiedlichster Impulse aktiviert werden: sie sehen im Supermarkt, wie jemand an der Kasse zahlt; eine Person erzählt ihnen, was sie gestern gekauft hat; sie lesen einen Roman, in dem eine literarische Figur ein Buch erwirbt... In komplexeren Mentalen Räumen treffen hingegen verschiedene (separate) konzeptuelle Domänen aufeinander (z. B. Essen

und Trinken; Sportwettkampf; Stadtlandschaft usw.), sodass sie sich nicht mehr anhand eines einzelnen Frames einer gewissen Granularität beschreiben lassen. Auch beim Lesen eines literarischen Textes „entfaltet sich ein großes Spektrum an mentalen Räumen mit Überschneidungen und Verschiebungen des Blickwinkels von einem Raum zum anderen“ (Fauconnier, Turner 2002, 103). Die Theorie geht indes davon aus, dass ein sprachlicher Ausdruck, der ein Element in einem Mentalen Raum benennt oder beschreibt gleichzeitig verwendet werden kann, um auf ein äquivalentes Element (*counterpart, identity connector* / Gegenstück) in einem anderen Mentalen Raum zu verweisen; solche Elemente fungieren als Konnektoren innerhalb eines Verbunds Mentaler Räume. Adverbien wie „vielleicht“ und weitere sprachliche Einheiten können zudem als sogenannte *Space Builder* Möglichkeitsräume evozieren, die zu einem *base space* in Verbindung stehen (vgl. Fauconnier 1985, 1997).

Auf Grundlage der Mental-Space-Theorie entwickelte Gilles Fauconnier mit Mark Turner (vgl. 1998a, 1998b, 2002, 2003) die Blending-Theorie (auch: *conceptual integration*): Konzeptuelles Blending wird als eine grundlegende ‚Denkoperation‘ (*mental operation*) definiert, bei der neue Bedeutungen generiert werden, „globale Einsichten und konzeptuelle Verdichtungen, die dem Gedächtnis und der Verarbeitung diffuser Bedeutungsbereiche dienen“ (Fauconnier, Turner 2003: 57). Die Theorie fußt auf dem Grundgedanken, dass die menschliche Fähigkeit zur mentalen Konstruktion von Bedeutung auf drei komplexe (größtenteils unbewusst ablaufende) mentale Vorgänge zurückzuführen ist: Die Erkennung von ‚Identität‘ (1), Gleichheit und Äquivalenz ($A = A$); die Möglichkeit der konzeptuellen ‚Integration‘ (2) und ‚Imagination‘ (3) – selbst in Abwesenheit externer Reize kann unser Gehirn imaginäre Simulationen ablaufen lassen (vgl. Fauconnier, Turner 2002: 6). Beim konzeptuellen Blending fusionieren (mindestens) zwei *input spaces* (d. h. Mentale Räume bzw. Wissensquellen) mit ihren jeweiligen Elementen, Entitäten und Strukturen vor dem Hintergrund eines generischen Raums (*generic space*), der als Vergleichsbasis dient und der ebenfalls durch mehr oder weniger abstrakte Frames strukturiert ist. Im Zuge der Überlagerung beider Domänen entsteht ein *Blend* (siehe Grafik 1), ein dritter, „gemischter“ Raum, in dem emergentes Wissen entsteht (vgl. Fauconnier, Turner 2003: 58) – aus Sicht der Geokritik etwa: eine entflochtene mentale Landschaft, der neue Virtualitäten entlockt werden.

Blendingprozesse leiten zahlreiche sprachliche Phänomene unterschiedlichster Komplexität an: Metonymie, Witze, Analogien, verschiedene Arten von Metaphern, syntaktische und semantische Ebenen von Konstruktionen... Fauconnier und Turner (2003: 67) beschreiben u. a. anhand des Nominalkompositums *land yacht* wie Blendingprozesse wirken. „Land“ und „Yacht“



Grafik 1: Konzeptuelles Blending – integriertes Netzwerk

Autor: Mazle22222, Quelle: Wikimedia Commons;
Zugriff: 21.02.2024.

entstammen unterschiedlichen Domänen, deren Strukturen und Elemente überlagert werden (*mapping*): „Yacht entspricht [hier] Luxusauto, Land entspricht Wasser, Fahrer entspricht Skipper und die Straße entspricht dem Kurs für das Boot“ (Fauconnier, Turner 2003: 67). Im *Blend* entstehen emergente Strukturen – hier u. a.: *highway* – die ursprünglich keinem *input space* zuzuordnen waren. In der Blending-Theorie hat jetzt die emergente Struktur, die durch die konzeptuelle Integration generiert wird, wiederum eine Rückwirkung bzw. Auswirkung auf die einzelnen Ausgangsdomänen (*input spaces*), die sie strukturell nachhaltig beeinflussen kann (vergleichbar dem geokritischen Muster „Raum-Text-Raum“, bei dem der Raum nachhaltig überschrieben wird – siehe Sektion 2).

Für die menschliche Imaginationsfähigkeit sind Blending-Prozesse Fauconnier und Turner (2002: 91–92) zufolge die entscheidende Denkoperation. Effizienz und Kreativität wird dabei insbesondere durch Kompression (*compression*) über konzeptuelle Relationen erzielt. Konzeptuelle Relationen werden als *vital relations* bezeichnet; dazu zählen u. a. räumliche Relationen (*Space*), zeitliche Relationen (*Time*) sowie Relationen, die z. B. auf den Faktoren Identität (*Identity*), Analogie (*Analogy*), Teil-Ganzes-Beziehung (*Part-Whole*) oder Repräsentation (*Representation*) beruhen. Ein Beispiel soll dies kurz verdeutlichen.

Fauconnier und Turner (2003: 58) berufen sich dafür auf einen Bericht aus einem Segelmagazin, der eine Regatta über zwei Rennen, die zeitlich mehr als hundert Jahre auseinanderliegen (1853–1993), in einem *Blend* perspektiviert:

Bei Redaktionsschluss lagen Rich Wilson und Bill Biewenga gerade noch einen Vorsprung von 4,5 Tagen vor dem Geist des Segelschiffs *Northern Light*, dessen Rekordfahrt von San Francisco nach Boston sie zu schlagen versuchen. Im Jahr 1853 schaffte *Northern Light* die Strecke in 76 Tagen und 8 Stunden.

Die Fahrt aus dem Jahr 1853 dient als Folie für die ungefähr denselben Kurs folgende Fahrt aus dem Jahr 1993. Zwei Mentale Räume überlagern sich durch eine zeitliche Kompression nun in einem Event. Die Elemente und Strukturen der zwei Ursprungsdomänen (*input spaces*) lassen sich in diesem Beispiel problemlos gegenseitig zuordnen (*mapping*): Start- und Zielpunkt, Kurs, Fahrtdauer, Segelschiffe etc. Der generische Raum (*generic space*) wird dabei durch einen schematischen Frame (etwa: Segeln von San Francisco nach Boston) strukturiert. Fauconnier und Turner (2002) führen auch komplexere Beispiele vor (*pattern completion*), bei denen von vorneherein eine geringere Deckungsgleichheit der *input spaces* vorliegt und sich Elemente nicht so einfach eins zu eins zuordnen lassen. Die vielzähligen Möglichkeiten an Kompressionen und Dekompressionen sowie an Verknüpfungen zwischen Mentalen Räumen werden in der Blending-Theorie anhand von vier Arten von Integrationsnetzwerken beschrieben: *simplex*, *mirror*, *single-scope*, *double-scope*. Bei der Erzeugung eines Blends sind letztlich drei Prozesse wirkmächtig: Zunächst werden im Zuge der Komposition (1) solche Elemente (Wissensaspekte) aus beiden Mentalen Räumen selektiert, die Relevanz⁵ haben. Dann erfolgt die Komplettierung (2), die dafür sorgt, dass emergente Strukturen generiert werden. Die Elaboration (3) führt schließlich dazu, dass der Blend „abgespielt“ wird – Fauconnier und Turner (2002: 44) nennen das: „*running the blend*“ bzw. „*to run the blend*“.

5 Das Prinzip der Relevanz etwa besagt, dass Elemente im Blend hinsichtlich ihrer Verknüpfungsmöglichkeiten zu anderen Mentalen Räumen relevant sein müssen – und auch im Hinblick auf ihre Fähigkeit, den Blend „abspielen“ lassen zu können (vgl. Fauconnier, Turner 2002: 333). Blendingprozesse folgen darüber hinaus dem Entpackungsprinzip, dem Topologie-Prinzip, dem Integrationsprinzip und dem Mustervervollständigungsprinzip (vgl. Fauconnier, Turner 2002: 325–334).

4. Blending als theoretisches Modell für die Geokritik

In einem Gedankenexperiment lässt sich nun die geokritische Prämisse der Referentialität in Anbetracht der Blending-Theorie beleuchten. Die literarische Repräsentation eines Referenten, d. h. des Bezugsobjekts Stadt, wird über Wörter und Sätze vermittelt; Leser erlangen indes der Blending-Theorie zufolge die Fähigkeit, Integrationsnetzwerke für Lesen und Schreiben auszubilden (Fauconnier, Turner 2002: 211). Was genau beim Lesen passiert, beschreiben Fauconnier und Turner (2002: 146) folgendermaßen:

Wenn wir Wörter auf einer Seite sehen, stehen diese Wörter dann direkt für äußere Realitäten? Nein, [...] Wörter und die Muster, in die sich Wörter einfügen, sind Auslöser für die Vorstellungskraft. Sie sind Aufforderungen, mit denen wir versuchen [...] etwas von dem, was wir wissen, abzurufen und es kreativ zu bearbeiten, um zu einer Bedeutung zu gelangen. Blendingprozesse sind ein entscheidender Teil dieser phantasievollen Arbeit [...] und Blending bedeutet nicht die bloße Addition einer bestimmten Bedeutung zu einer anderen, um ihre Summe zu erhalten. Wörter an sich geben nur sehr wenig Aufschluss über die Bedeutung, die sie uns zu konstruieren veranlassen.

Man könnte den (konstruierten bzw. zu konstruierenden) Spannungsraum (oder Bedeutungsraum) zwischen literarischer Repräsentation und Referent nun vor dem Hintergrund eines Blends modellieren, der zunächst auf einer recht hohen Abstraktionsstufe anzusiedeln wäre – und der am ehesten unter der Voraussetzung funktionieren würde, dass die literarisch geschaffene Stadt auf einer real existierenden Stadt beruht. Es überlagern sich dann zwei *input spaces*: Ein erster Mentaler Raum – aktiviert durch das Lesen eines Romans oder einer Erzählung – bezieht sich auf die literarisch entworfene Stadt. Ein zweiter Mentaler Raum umfasst die (vorgestellte oder besser: gesehene) materielle, real existierende Stadt, deren Bild sich auch aus den Erinnerungen, Wahrnehmungen und Erfahrungen speist, die die Leserin oder der Leser in dieser Stadt macht oder gemacht hat. Schnell zeigt dieses Gedankenspiel, dass die Leserin oder der Leser – damit der Entwurf des hier vorgeschlagenen Blends fruchtet – die literarisch vermessene Stadt im Sinne der *Embodiment*-These bis zu einem gewissen Grad über den eigenen Körper wahrgenommen und erfahren haben muss⁶. Der Granularitätsgrad eines Blends hängt aus Sicht der Blending-Theorie

6 Ist dies nicht der Fall, kann der Mentale Raum, der auf der materiellen Stadt fußt, nur aufgrund von weiteren Texten, Fotos oder Filmen aufgerufen werden, die die Person in

indes neben der Frage, wie fest die Strukturen eines Mentalen Raums (*input space*) mit unseren eigenen Erfahrungen verbunden sind auch davon ab, wie spezifisch die Elemente in den *input spaces* ausgewiesen sind, bis zu welchem Grad sie geframed werden und inwieweit sich Strukturen generell verfestigt haben (*entrenchment*). Je stärker diese einzelnen Einflussgrößen ausgebildet sind, desto feiner ist die Granulierung und desto niedriger die Abstraktionsebene.

Sind diese Voraussetzung erfüllt, dann überlagern sich die zwei oben beschriebenen mentalen Räume vor dem Hintergrund eines generischen Raums (*generic space*), der durch einen schematischen Frame ‚Stadt‘ bzw. ‚urbaner Raum‘ organisiert ist, Elemente wie ‚Architektur‘, ‚Urbanität‘, ‚Häuser‘, ‚Straßen‘, ‚Stadtbewohner‘ usw. auf verschiedenen Ebenen perspektiviert und damit die Grundlage für den neuen Blend schafft. Relevante Komponenten aus beiden *input spaces* werden nun über vitale Relationen miteinander (komprimiert) in Beziehung gesetzt und dabei selektiv in den Blend projiziert. Komprimierungen über Raumrelationen sind in dem hier entworfenen Blend sicherlich entscheidend: Straßennamen (in einem Roman kontextuell erwähnt und dann auf Grundlage räumlich situierbarer Erfahrungen und Erinnerungen des Lesers bzw. der Leserin bildlich in sein bzw. ihr Gedächtnis gerufen), architektonische Formensprachen, emblematische Gebäude und Derweil mehr können als relevante Konnektoren zwischen beiden *input spaces* fungieren. Komprimierungsmuster werden zudem über zeitliche Relationen generiert: die zeitliche Verortung des Plots (Vergangenheit, Gegenwart oder Zukunft) kollidiert mit den zeitlich situierbaren Stadterfahrungen des Lesers oder der Leserin. ‚Repräsentation‘ ist eine weitere entscheidende vitale Relation: Die literarisch erschaffene Stadt fungiert als Repräsentation der materiellen Stadt – und die Repräsentation selbst beruht aus geokritischer Sicht (Westphal 2007: 126) auf den Prinzipien Identität, Analogie, Opposition und Ähnlichkeit. Fauconnier und Turner (2002: 97) zufolge „treten [Leser] in die «Welt der Repräsentationen» ein, indem [sie] Blends in Integrationsnetzwerken konstruieren“. Im Blend – hier gewissermaßen ein ‚Kompromiss zwischen Sprache und Realität‘ (vgl. Westphal 2019: 18) – werden die relevanten Komponenten in eine neue Struktur eingebettet. Die emergente Struktur im Blend lässt sich der Theorie zufolge nur schwer aus einem einzelnen (verantwortlichen) *input space* herleiten. Im Blend entsteht ein neuer Raum, in dem an die real existierende Stadt geknüpfte Erfahrungen und Erinnerungen mit Teilen von möglichen Romanhandlungen

Hinblick auf die besagte Stadt gesehen hat. In diesem Fall würde es sich aber wiederum nur um (bildliche und kinematographische) Repräsentationen der materiellen Stadt handeln.

bzw. -Darstellungen fusionieren können, vor (erweiterten) urbanen Kulissen, deren Bild sich aus der Verwebung persönlicher Erinnerungen mit den Beschreibungen im Roman ergibt. Nach der Komplettierung erfolgt die Elaboration: Der Blend wird „abgespielt“.

Aus geokritischer Sicht – hier mit Bezug auf Michel Serres (1996) – profiliert der Blend einen Zwischenraum (*l'entre deux*), einen unerforschten Ort, der nicht auf Karten oder in Atlanten verzeichnet ist, und dessen Potenzial auf dem topologischen Gleichgewicht der Räume bzw. Integrationsnetzwerke beruht (*generic space, input spaces, blend*). Im Blend manifestieren sich aus der Perspektive der Geokritik gewissermaßen Prozesse der De- und Reterritorialisierung (vgl. Westphal 2007: 117). In den Worten Sojas (1996: 61) ist der Blend (als *Third space*) „radikal offen für eine zusätzliche Andersartigkeit“; emergente Strukturen ermöglichen dabei „eine ständige Erweiterung des räumlichen Wissens“.

Mit der Perspektivierung der Prämisse der Referentialität über die Blending-Theorie – wenn auch auf einer noch recht abstrakten Ebene – sollte in diesem Beitrag das interdisziplinäre Potenzial kognitionslinguistischer Ansätze für das geokritische Paradigma verdeutlicht werden.

Neben (bzw. mit) der Blending-Theorie könnte die Prämisse der Referentialität auch vor dem Hintergrund der Theorie möglicher Welten – die Westphal (2007: 126–183) mit Blick auf das geokritische Unterfangen erwähnt – linguistisch betrachtet werden. Westphal (2007: 161) verweist u. a. auf die Arbeiten Gottlob Freges (1892), dessen Semantik auf die Existenz einer einzigen Welt hindeuten würde, aber mit zwei komplementären Sprachen hantierte, die zwischen Fiktion und Realität oszillieren. Fauconnier und Turner (2002: 120) beziehen sich ebenfalls auf Aspekte der wahrheitskonditionalen Semantik, um Integrationsnetzwerke für Blends zu beschreiben: Ein Satz gilt dann in einer Welt als wahr, wenn der Blend dem aktuellen Zustand dieser Welt entspricht. Auch über eine Semantik möglicher Welten (*Possible worlds semantics*) lässt sich die Prämisse der Referentialität beleuchten (vgl. Kripke 1963; Partee 1977). Hier wird jedem Inhaltswort mit Blick auf eine mögliche Welt eine Intension (d. h. ein Sinn) zugewiesen. Vor dem Hintergrund der Wahrheitsbedingungen, die für diese Welt oder dieses Diskursuniversum gelten, verweisen Ausdrücke dann auf entsprechende Referenzobjekte (vgl. Montague 1974).

| Literaturverzeichnis

- Al Zydjaly Najma, *Geosemiotics: discourses in place*, in: *Interactions, Images and Texts. A Reader in Multimodality*, hrsg. von Sigrid Norris, Carmen Daniela Maier, De Gruyter Mouton, Berlin, München, Boston 2014, S. 63–77.
- Babel Isaac, *Récits d'Odessa. Et autres récits*, übers. von Irène Markowicz und Cécile Téroouanne, Actes Sud, Paris 1996.
- Bendel Christian, *Polyhistorizität im öffentlichen Raum*, in: *Handbuch Sprache im urbanen Raum / Handbook of Language in Urban Space*, hrsg. von Béatrix Busse, Ingo H. Warnke, De Gruyter Mouton, Berlin, Boston 2022, S. 311–335.
- Bolaño Roberto, 2666, übers. von Christian Hansen, Fischer, Frankfurt am Main 2011.
- Bolaño Roberto, *Das Dritte Reich*, übers. von Christian Hansen, Fischer, Frankfurt am Main 2013.
- Busse Béatrix, *Practices of discursive urban place-making in Brooklyn, New York: (hidden) digital and embodied discourse*, „Text & Talk“ 2021, Nr. 41 (5–6), S. 617–641.
- Busse Béatrix, Warnke Ingo H., Hrsg., *Handbuch Sprache im urbanen Raum / Handbook of Language in Urban Space*, De Gruyter Mouton, Berlin, Boston 2022.
- Busse Béatrix, Warnke Ingo H., *Urban Linguistics: Ideas and Anchor Points*, in: *Handbuch Sprache im urbanen Raum / Handbook of Language in Urban Space*, hrsg. von Béatrix Busse, Ingo H. Warnke, De Gruyter Mouton, Berlin, Boston 2022, S. 1–35.
- Deleuze Gilles, Guattari Félix, *Kapitalismus und Schizophrenie. Tausend Plateaus*, übers. von Gabriele Ricke und Ronald Voullié, Merve, Berlin 1997.
- Fauconnier Gilles, *Mental Spaces. Aspects of Meaning Construction in Natural Languages*, MIT Press, Cambridge MA 1985.
- Fauconnier Gilles, *Mappings in Thought and Language*, Cambridge University Press, Cambridge 1997.
- Fauconnier Gilles, Turner Mark, *Conceptual integration networks*, „Cognitive Science“ 1998a, Nr. 22 (2), S. 133–187.
- Fauconnier Gilles, Turner Mark, *Principles of Conceptual Integration*, in: *Discourse and Cognition*, hrsg. von Jean-Pierre Koenig, Centre for the Study of Language and Information, Stanford CA 1998b, S. 285–296.
- Fauconnier Gilles, Turner Mark, *The way we think. Conceptual blending and the mind's hidden complexities*, Basic Books, New York 2002.
- Fauconnier Gilles, Turner Mark, *Conceptual Blending, Form and Meaning*, „Recherches en communication“ 2003, Nr. 19, S. 57–86.
- Foucault Michel, *Le corps utopique – les hétérotopies*, Éditions Lignes, Paris 2009.

- Frege Gottlob, *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik“ 1892, Nr. 100, S. 25–50.
- Glukhovskiy Dmitry, *Text*, übers. von Franziska Zwerg, Ullstein, München 2020.
- Gracq Julien, *La forme d'une ville*, José Corti, Paris 1985.
- Hirschhausen Béatrice, *Les provinces du temps. Frontières fantômes et expériences de l'histoire*, CNRS Éditions, Paris 2023.
- Hnilica Sonja, *Metaphern für die Stadt. Zur Bedeutung von Denkmodellen in der Architekturtheorie*, Transcript, Bielefeld 2012.
- Kripke Saul, *Semantical considerations on modal logic*, „Acta Philosophica Fennica“ 1963, Nr. 24, S. 1–14.
- Lefebvre Henri, *La production de l'espace*, Éditions Anthropos, Paris 1974.
- Littell Jonathan, *Tchéchénie, An III*, Gallimard, Paris 2009.
- Lotman Youri, *La Sémiosphère* [1966], übers. von Anka Ledenko, Pulim, Limoges 1999.
- Magris Claudio, *Die Stadt aus Papier. Triest und seine Literatur*, „Revue des Sciences Sociales“ 1991, Nr. 19, S. 54–60.
- Montague Richard, *Pragmatics and intensional logic*, in: *Formal philosophy: Selected papers of Richard Montague*, hrsg. von Richmond H. Thomason, Yale University Press, New Haven & London 1974, S. 119–147.
- Partee Barbara H., *Possible Worlds Semantics and Linguistic Theory*, „The Monist“ 1977, Nr. 60 (3), S. 303–326.
- Pavić Milorad, *Das Chasarische Wörterbuch. Lexikonroman*, übers. von Bärbel Schulte, dtv, München 1991.
- Roudaut Jean, *Les villes imaginaires dans la littérature française*, Hatier, Paris 1990.
- Serres Michel, *Atlas*, Flammarion, Paris 1996.
- Soja Edward, *Thirdspace. Journey to Los Angeles and Other Real-and-Imagined Places*, Blackwell, Oxford 1996.
- Svevo Italo, *Zenos Gewissen*, übers. von Barbara Kleiner, Diogenes, Zürich 2010.
- Westphal Bertrand, Hrsg., *La géocritique mode d'emploi*, Pulim, Limoges 2000.
- Westphal Bertrand, *Pour une approche géocritique des textes*, „SFLGC – Société française de littérature générale et comparée“ 2005, <https://sflgc.org/bibliotheque/westphal-bertrand-pour-une-approche-geocritique-des-textes/> [Zugriff: 29.02.2024].
- Westphal Bertrand, *La géocritique. Réel, fiction, espace*, Les éditions de Minuit, Paris 2007.
- Westphal Bertrand, *Atlas des égarements. Études géocritiques*, Les éditions de Minuit, Paris 2019.
- Zekri Khalid, *Bertrand Westphal, La Géocritique. Réel, fiction, espace*, „Itinéraires“ 2012, 2012–3, S. 169–173.

Ziem Alexander (2013): Wozu Kognitive Semantik?, in: *Linguistische Diskursanalyse: neue Perspektiven*, hrsg. von Dietrich Busse, Wolfgang Teubert, Springer vs, Wiesbaden 2013, S. 217–240.

| Abstract

JOHANNES DAHM

Geocritical perspectives on urban spaces against the background of cognitive approaches to language: mental spaces and conceptual blending

Geocriticism deals with the relationship between material, real as well as imagined and fictional (urban) spaces. Three premises are central to the theoretical framework of this interdisciplinary approach to literary analysis: spatio-temporality, transgressivity and referentiality. This article aims to approach the problem of referentiality and shed light to the relationship between representation (text) and referent (city) – between fiction and reality – taking cognitive linguistic models into account. For this purpose, two interlinked cognitive linguistic theories are used: “mental spaces” and “conceptual integration” (blending theory). On the basis of these theories, the article sketches a blend – a kind of third space (or: *thirdspace*) with emergent structure – into which elements of both the imagined and the real existing city are projected.

Keywords: Geocriticism, referentiality, cognitive linguistics, mental spaces, conceptual integration (blending)

| Bio

Johannes Dahm – Dr. phil.; Maître de conférences, Nantes Université, Faculté des Langues et Cultures Étrangères (Département de Langues Étrangères Appliquées / Département d’Études Germaniques). Forschungsschwerpunkte: Diskursforschung (interdisziplinär), Diskurslinguistik, Kognitive Linguistik (Frame-Semantik), Korpuslinguistik, soziale Repräsentationen, Kulturerbe-Diskurse, shared & dissonant heritage: wilhelminisch-gründerzeitliche Architektur in Frankreich und Polen. Letzte Publikation: Dahm Johannes, Jacques Christian, Müller Susanne, Hrsg., *Patri-moines en crise: (ré)appropriation de l’héritage culturel dans l’espace européen*, Le Bord de l’eau éditions, Lormont, 2024.

E-Mail-Adresse: johannes.dahm@univ-nantes.fr

ORCID: 0000-0002-0038-8901

MARCIN LESZCZYŃSKI
Uniwersytet Warszawski

„A ten ogród, czarowna sielanka Londynu” Juliusz Słowacki i St. James’s Park na tle kulturowej historii parku miejskiego

Juliusz Słowacki przebywał w Londynie od 3 sierpnia do 4 września 1831 roku. Nie zaskakuje więc, że tytułowy bohater *Kordiana* także trafił do stolicy Anglii, mimo iż motyw Londynu rzadko pojawiał się u polskich twórców romantycznych. Kordian znalazł się w dość precyzyjnie określonej czasoprzestrzeni: w St. James’s Park w 1828 roku (choć poeta wpisał w dramat także późniejszą perspektywę czasową, a sam utwór ukończył na przełomie listopada i grudnia 1833 roku i opublikował go w 1834 roku). Dlaczego bohater zaczyna swoją podróż inicjacyjną po Europie od tego królewskiego parku w Londynie?

Przestrzeń parku miejskiego w *Kordianie* okazuje się bogata semantycznie, wielowymiarowa, uobecnia napięcia tkwiące w nowoczesności, wiąże się z jej licznymi kontekstami: urbanizacją, uprzemysłowieniem, kapitalizmem, prawem, demokracją, historią, społeczeństwem klasowym, edukacją, zdrowiem czy religią. Park St. James bowiem, jawiący się bohaterowi Słowackiego jako miejsce romantycznej ucieczki w naturę przed zurbanizowaną i zindustrializowaną tkanką miejską, wyłania się jako przestrzeń uformowana kulturowo.

Kiedy Kordian przysiadł pod drzewem w St. James’s Park, odłącza się od ulicznego tłumu i gorzko komentuje preferencje „gminu”:

Wyspę łąk porzucono na pałaców stepy.
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;
Lud woli pić dym węgli i zaglądać w sklepy (Słowacki 1974: 52).

Słowacki zdaje się wprowadzać tutaj kontekst klasowy, który był istotny przy XVIII- i XIX-wiecznym projektowaniu publicznie dostępnej przestrzeni miejskiej Londynu, mającej służyć „reformowaniu” niższych klas. „Gmin” oznacza w tym fragmencie nie tylko tłum, ale także „niższy stan miejski, prostych mieszczan”, „pospólstwo, część ludu mniej poważaną”, „z przyganą: motłoch”; podobnie bardziej neutralny znaczeniowo „tłum” może oznaczać również „pospólstwo, trzeci stan” (Linde 1808: 726, 1304). Kordian gorzko komentuje preferencje „gminu”, które sprowadzać by się miały do przesiadywania w miejscach wyszynku: „sklepy” bowiem to piwnice, czyli „piwne sklepy”, a „pić dym węgli” oznacza tutaj pić londyński porter o aromacie dymu węglowego (zob. Tomasik 2020: 299–319).

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku zaczęto postrzegać jako problematyczny sposób spędzania wolnego czasu przez klasy pracujące, zwłaszcza ich upodobanie do alkoholu. Ówczesne debaty związane z akceptowalnymi społecznie formami rekreacji, tzw. „*rational recreation*”, podnosiły kwestie abstynencji i wstrzemięźliwości (zob. Cunningham 2016). W tym kontekście jednym z najważniejszych przedsięwzięć był projekt zwiększenia w miastach ogólnodostępnej przestrzeni rekreacyjnej, zwłaszcza liczby parków.

W parlamencie zawiązano nadzwyczajną komisję Select Committee on Public Walks, która w 1833 roku przedstawiła dowody na niewystarczalność lub nawet brak w wielu angielskich miastach otwartej przestrzeni przeznaczonej do użytku publicznego. Aby zmienić ten stan, komisja próbowała przekonać o użyteczności takich obszarów, wskazując na ich reformatorską rolę w „cywilizowaniu” niższych klas – „Open Places [...] would assist to wean them from low and debasing pleasures” (*Report from the Select...* 1834: 262)¹. Korzyści z wprowadzenia takich rozwiązań miały być wieloaspektowe, począwszy od zwiększenia porządku publicznego (mniej przypadków wtargnięcia na czyjś teren i niszczenia własności), poprzez poprawę zdrowia, aż po odciążenie klas niższych od pubów i browarów.

Przykład późniejszy, bo z 1854 roku z Manchesteru, wskazuje na sukces parków miejskich w odwodzeniu warstw pracujących od szukania rozrywek na ulicach czy w pubach. Były jednak ówczesnie także głosy przeciwne, wskazujące, że w niedziele ludzie omijali parki, kierując się ku pubom (Cunningham 2016). Głos to zgodny ze spostrzeżeniami Kordiana z Londynu, bo zamiast skorzystać z ogólnodostępnej przestrzeni parku, „lud woli pić dym węgli i zaglądać w sklepy”. Czyżby Słowacki, gorliwy czytelnik gazet wszelakich, wiedział

1 „Otwarte przestrzenie [...] pomogłyby odwieść ich od niskich i poniżających rozrywek” (tłumaczenie moje – M.L.).

o intencjach stojących za otwieraniem parków i powątpiewał w ich skuteczność, czy może refleksja Kordiana jest wyłącznie wynikiem obserwacji poety, zbieżnej z ówczesnymi debatami?

Reformatoryzy poprzez udostępnienie wspólnej przestrzeni, z której każdy może korzystać, mieli również na celu zmniejszenie specyfiki rozrywek klasowych i ich ujednolicenie. Zamiast przesiadywania w pubach, zamiast uprawiania niektórych sportów czy oglądania meczów bokserskich bądź walk psów – chciano zaoferować ludności pracującej w miastach bardziej „wyrafinowany” sposób spędzania wolnego czasu: dostojne przechadzanie się na łonie natury.

Początkowo w parkach miejskich w Anglii obowiązywało wiele restrykcyjnych zakazów. Do czasu założenia ich w Manchesterze i Birkenhead w latach czterdziestych XIX wieku nie było zgody na sport i zabawę na miejskich terenach zielonych. W parkach można było jedynie spacerować. Miały być edukacyjną przestrzenią łączącą naturę i ład, promując uporządkowany kontakt z przyrodą. Drzewa, krzewy i rośliny, odpowiednio wyeksponowane, miały wzbudzać zainteresowanie naturą i zamiłowanie do niej, a tym samym odciągać od codziennych spraw i zwiększać zdyscyplinowanie, refleksyjność i trzeźwość (zob. Cunningham 2016).

Nie każda ogólnodostępna przestrzeń miejska, również ta zielona, mogła służyć osiągnięciu tak wyznaczonych celów. W latach trzydziestych ruch działający na rzecz zwiększenia liczby publicznych parków zdawał sobie sprawę nie tylko z procesów postępującej urbanizacji, zachłannie zagarniającej każdą wolną przestrzeń, ale też niechętnie odnosił się do już istniejącej ogólnodostępnej przestrzeni funkcjonującej jako skomercjalizowane tzw. „*pleasure gardens*” (Rasmussen 1937: 319–322). Vauxhall czy Ranelagh, które szczyt swojego rozwoju miały jeszcze w XVIII wieku, pełne były rozmaitych atrakcji, niekiedy uznawanych za zbyt ordynarne – muzyka, sporty, przedstawienia, fajerwerki, balony. Dostarczały towarzyskiej rozrywki, a nie wzorców moralnych (powszechnie były uznawane za siedlisko – zwłaszcza po zmroku – prostytutek i przestępców).

Słowacki w czasie swojej bytności w Londynie miał okazję odwiedzić Vauxhall – z jego relacji nie wynika, aby szczególnie stronił od takiej formy spędzania czasu w zielonej przestrzeni miasta:

Byłem także [w V]aux halu – jest to ogród pysznie iluminowany trzy razy na tydzień – [w] dzień, w którym byłem, iluminacja była piękniejsza niż zazwyczaj, albowiem były to imieniny króla; śliczny fajerwerk – i balon, w którym dwóch ludzi poleciało w napowietrzne krainy (Korespondencja... 1962: 76).

W paryskim ogrodzie Tuileries Słowacki też podziwiał iluminacje – z okazji święta rewolucji lipcowej. Obserwował wówczas na Polach Elizejskich „jak się lud francuski bawi – jeździ na drewnianych koniach – i na maszty oblane mydłem pnie się po zawieszony na nich zegarek albo łyżkę srebrną...”. Widział także fajerwerki, „dla ludu wyścigi konne – wyścigi pieszych żołnierzy – i jeleni”, a tenże lud odbierał jako „nieznośnie grubiański” i z tego powodu zrezygnował z oglądania ostatnich wyścigów, bo nie chciał się mieszać w taki „tłum ludu” (*Korespondencja...* 1962: 131).

Kordian – może w podobnie horacjańskim duchu „*odi profanum vulgus et arceo*”² – stroni od tłumu tłoczącego się na ulicach („uciekam tu opodal od wrącego gminu”) i w parku (ale nie w „*pleasure garden*”) szuka samotnej refleksji. St. James’s Park nie jest dla niego miejscem towarzyskich rozrywek, lecz oferuje kontemplację religijną:

Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie,
Jak cudom Boga, obok cudów waszej ręki.
Drzewa nie tknięte, rajskie zachowały wdzięki (Słowacki 1974: 52).

Drzewa, zachowawszy edeńskie cechy, skontrastowane z osiągnięciami cywilizacji naukowo-technicznej, powinny stać się przedmiotem uważnej obserwacji („przypatrywania”), a zatem intelektualnego namysłu, duchowych rozważań, a nie – jak postulowali niekiedy reformatorzy przestrzeni miejskiej – interakcji, zmysłowego kontaktu, zanurzenia sensualnego w pięknie natury.

Można odnieść wrażenie, że Kordian prezentuje podejście elitarystyczne, zintelektualizowane i zdystansowane – takie, jakie dostrzega Scott Hess w poezji najważniejszego angielskiego poety natury z okresu romantyzmu Williama Wordswortha, posądzanego niekiedy o nadmierny dystans, izolację i obserwację przyrody bez jej wspólnotowego doświadczania³ (co zwłaszcza w przestrzeni miasta odgrywałoby ważną rolę). Kiedy w *Preludium* Wordswortha narrator opuszcza miasto („Więzień cię wita, z kamiennego miasta, / Z domu niewoli wreszcie wyzwolony, / Z lochu, gdzie długo więziły go mury” [Wordsworth 2002: 198]), cieszy się z odzyskanej wolności, strząsa ciężar

2 „Profanum” ma tutaj wymiar klasowy i religijny.

3 Teddi Lynn Chichester w recenzji książki Scotta Hessa zauważyła, że opozycje tworzone przez autora wymagają niekiedy zniuansowania – np. wówczas, gdy Wordsworth w pierwszej księdze *Preludium* przywołuje intensywnie cielesne odczuwanie natury w czasie swoich dziecięcych zabaw (Chichester 2014: 55–61).

swojego „nienaturalnego ja” („burthen of my own unnatural self” [Wordsworth 2000: 375]) – i odzyskuje swoją autonomię w świecie natury. Scott Hess uważa, że stworzona przez Wordswortha wysokoartystyczna wizja natury powiązana z niezależną tożsamością podmiotu usytuowana była opozycyjnie wobec świata nowoczesności z jego wymiarem społecznym i ekonomicznym⁴. Powołując się na pracę Broglia, podkreśla, że u Wordswortha natura widziana jest z dystansu, główna z nią interakcja odbywa się poprzez zmysł wzroku (Hess 2012: 2, 25–26). W księdze VII *Preludium* można dostrzec lęk przed zanurzeniem podmiotu patrzącego w przedstawionym polu widzenia, choćby podczas londyńskich wydarzeń publicznych, kiedy staje się częścią „obrazu”, wymieszanych ludzi, zwierząt, przedmiotów, dźwięków. Brakuje uprzywilejowanego punktu widokowego, który pozwalałby wpisać pejzaż miasta czy natury w ramy i go uporządkować (Hess 2012: 54, 65–66). Kordian Słowackiego taki punkt odnalazł, oddalwszy się od ulicznego tłumu, ale też przyjmując odcieleśnioną pozycję obserwatora z zewnątrz jako *spectator ab extra*. Park w mieście jako ucieczka od miasta staje się sanktuarium do kontemplacji estetycznej, filozoficznej i religijnej (kiedy Kordian już „uciekł” do parku, nie wspomina o przemieszczaniu się po nim, o kontemplatywnym, samotnym spacerowaniu, nie mówiąc już o interakcji z przyrodą czy ludźmi – jest oddzielnym, bezcielesnym podmiotem obserwującym i medytującym, to zatrzymany w miejscu podróżnik, którego spojrzenie „tworzy” scenierię łączącą miasto z naturą; zmieni to dopiero spotkanie z Dozorczą). W londyńskiej scenie *Kordiana* natura, której nieskażonym, edeńskim – jak się wydaje bohaterowi – rezerwuarem jest St. James’s Park, ma wymiar solipsystyczny, nie tworzy wspólnoty z innymi ludźmi, nawet nie zaprasza człowieka do komunii ze światem przyrody, lecz przeciwstawiona zostaje rzeczywistości nowoczesnego miasta, tworzącego wspólnotę bez indywidualizmu i transcendencji.

Izolację podmiotu podkreśla literackie konstruowanie krajobrazu parku miejskiego, owego „ustępu złotego”, który w „nudnym ginie poemacie” (Słowacki 1974: 52): łabędzie – płyną rozżaglone, piasek – jest złoty jak w starożytnej rzece Paktol, łąki – to puch flamandzkiego aksamitu. Czy to również oddziela Kordiana zarówno od świata klasy pracującej, od „wrącego gminu”, jak i od bezpośredniego doświadczania natury? Natura staje się „tekstem”, którego egzegeza

4 Hess dodaje, że taka wizja natury modeluje mniej bezpośrednią formę związków społecznych, współtworząc świat nowoczesności. Kontrastuje stanowisko Wordswortha z poezją Dorothy Wordsworth i Johna Clare’a, która miałyby przenosić naszą uwagę z natury jako wizualnego pejzażu w kierunku natury jako zamieszkiwanego środowiska, określanego przez nasze podstawowe działania i relacje (Hess 2012: 66–67).

ma prowadzić do odczytania prawd o rzeczywistości i relacji z transcendencją⁵. Jest to natura zinstrumentalizowana jako droga do poznania Stwórcy. Według Kordiana ma odrywać od myśli o potędze człowieka, manifestującej się w jego dziełach, widocznych szczególnie w mieście, i kierować je ku Bogu.

Takie zestawienie wytworów człowieka i Boga często przenoszono na płaszczyznę porównania miasta i natury. Powtarzano, że Bóg stworzył przyrodę, a człowiek miasto (Biblia wskazuje, że pierwsze miasto założył pierwszy morderca Kain – Rdz. 4:17), w którym pismo Boga zastępuje się pismem sztucznym (zob. G.A.H. 1844: 37). Proponowano, przykładowo, aby w sytuacji, kiedy nawet duchowieństwo odbiera dostęp do terenów wspólnych, adaptując je na potrzeby prywatnych parków, zorganizować miejsca spotkań religijnych na peryferiach (ze względu na kurczącą się przestrzeń zieloną w aglomeracjach), wśród natury prowadzącej myśli do „Boga natury”, i skomunikować je liniami kolejowymi (G.A.H. 1844: 37). James Shergold Boone w kazaniu z 1844 roku zatytułowanym *The Need of Christianity to Cities*, w duchu charakterystycznym dla torysowskich anglikanów, a więc prezentującym jeden z typowych głosów z tego kręgu z pierwszej połowy XIX wieku, demonstrował niekompatybilność dużych miast i chrześcijaństwa, zestawiając je z terenami wiejskimi, których sam krystaliczny spokój wzbudzać miał uczucia religijne (Boone 2007: 97). Oczywiście dostrzegano również sekularyzacyjne oddziaływanie życia w miastach i słabnące w nich wpływy The Church of England, dlatego też ruchy propagujące przyrodę miejską bywały związane z politycznym konserwatyzmem i próbami zachowania religijnej kontroli w metropoliach. Późniejsze, już wiktoriańskie, z drugiej połowy XIX wieku, organizacje krzewiące aktywność w otwartej przestrzeni (*open space movements*) bywały również motywowane religijnie (do pewnego stopnia ważne były także pobudki związane z nostalgią, antymodernizmem, rozumieniem postępu czy tożsamości narodowej [zob. Baigent 2011: 31–48]).

Dla Kordiana St. James's Park jest dowodem, że nawet w przestrzeni miasta – dzięki naturze – można doświadczyć religijnej epifanii i zbliżyć się do transcendencji. Istotne wydaje się, że nie dochodzi tutaj do sakralizacji samej natury, lecz ma ona charakter znaku odsyłającego do sfery nadprzyrodzonej. Kordian zdaje się sugerować aktywną rolę przyrody w metafizycznej walce ze złem – poprzez ukazanie na płaszczyźnie realistycznej jej konfrontacji z zagrożeniem płynącym ze świata cywilizacji przemysłowej. Drzewa z parku, zachowujące rajską czystość i niewinność, „nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną/ I liściowym wachlarzem na miasto odwieją” (Słowacki 1974: 52). Potrafią

5 Na temat ogrodów jako tekstów, które wymagały egzegezy, zob. Przybylski 1978: 13.

więc przegonić swym „liściowym wachlarzem” mgły i słynny londyński smog⁶, pozostając „nietknięte”, opierając się działaniu świata przemysłu. Nie o zwykłej funkcji ekologicznej miejskiego parku tu mowa (choć parki londyńskie nazwano „płucami miasta” już w XVIII wieku), lecz poprzez ekstrapolację o walce duchowej i metafizycznej – z „kłębami czarnymi”. Przypomnijmy jednak, że zdrowie i możliwość zaczerpnięcia świeżego powietrza, zwłaszcza przez klasy pracujące, stały w XIX wieku za rozwojem ruchu postulującego udostępnienie ogółowi ludności przestrzeni zielonych w miastach.

Czy Kordian jeszcze wierzy w świat nieskażony przez zło, w edeńskie drzewa rosnące wciąż nawet pośrodku współczesnej cywilizacji przemysłowej⁷? Zdaje się, że nieświadomie zestawia te rajskie „drzewa nie tknięte” z „węzami ścieżek” sypanymi przez ludzi (Słowacki 1974: 52), świadczącymi, że – jak pisał John Milton w *Raju utraconym* – zło, lub jego potencjalność, pojawiło się już w Raju przed szatanem, zwiastowane przez wijące się pukle włosów Ewy czy też wijące się meandrycznie strumienie (księga IX)⁸, co nabiera metaforycznego sensu. Wskazywać to może na potencjalnie upadłą naturę „Edenu”, jeszcze nieuświadomioną przez Kordiana (w dodatku Kordian w tej scenie parkowej sam siebie nazwie „Kainem”, przypominając swój gest samobójczy), ale przecież – jeśli uwzględnić poprzedzające wędrówkę Kordiana po Europie *Przygotowanie* – wiemy, że Szatan wezwał swoich kompanów, których deszcz zrosił drzewa edeńskie:

Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada
Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa,

6 O zadymieniu angielskiej stolicy na początku XIX wieku wspomina Wojciech Tomasiak, powołując się na relacje Krystyna Lacha Szyrmy i Markiza de Custina (Tomasiak 2020: 300, 313–314).

7 Na temat stosunku Słowackiego do Londynu i angielskiej rewolucji przemysłowej zob. np. Weintraub 1977 i Kowalczykova 1999. Kowalczykova zwraca uwagę na zastanawiającą różnicę w ocenie Londynu pomiędzy listami Słowackiego (fascynacja) a *Kordianem* (sceptycyzm). Weintraub próbuje to wyjaśnić względami literacko-estetycznymi – uświadomieniem sobie przez Słowackiego, że literatura romantyczna jest wrogo nastawiona do cywilizacji techniczno-przemysłowej. Wątpliwości może jednak budzić przypisywane Słowackiemu tak późne (bo po 1831 roku) zapoznanie się z europejską twórczością na temat nowoczesności i industrializacji, która miałyby wywołać wstyd z powodu wcześniejszych zachwyty Londynem.

8 Milton zestawia „naturalny” edeński ogród z konwencjonalnymi ogrodami z czasu Tudorów, tworzonymi w zgodzie z ekstrawagancką sztuką.

Jeśli jeszcze na ziemi są edeńskie drzewa,
Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze... (Słowacki 1974: 5).

Ramy metafizyczne całego dramatu zawarte w *Przygotowaniu* wskazują na zatrucie rzeczywistości złem, na edeńskie drzewa skażone szatańskim deszczem, czego bohater jest nieświadomy, gdy w parku uważa, że „drzewa nie tknięte, rajskie zachowały wdzięki”. Kordianowi u progu wędrówki inicjacyjnej po Europie brakuje tej świadomości metafizycznej, gdy jedynie mimochodem i bez rozoznania napomyka o wężu w Edenie, o złu, które już zagościło w świecie. Brakuje mu jednak również świadomości historycznej, co objawia się nieznaną historią kulturową St. James's Park.

Kordian znalazł się w bardzo dokładnie określonej czasoprzestrzeni – w londyńskim St. James's Park w 1828 r. (później trafi do nieskonkretyzowanej przestrzeni willi włoskiej z Wiolettą). Ponieważ dramat został opublikowany w 1834 roku, można w nim znaleźć świadomość późniejszych wypadków. Konkretny park z Londynu z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku pojawia się nieprzypadkowo – Słowacki mieszkał w jego pobliżu podczas swojego pięcioletniego pobytu w stolicy Anglii, wiemy też z listów, że w nim bywał. Znany mu był z autopsji jego układ, połączenie przyrody z okalającymi go budynkami pałacowo-sakralnymi; przyrównywał go do ogrodów Tuileries w Paryżu⁹. „Ten ogród, czarowna sielanka Londynu” (Słowacki 1974: 52) obnaża nieświadomość Kordiana nie tylko co do metafizycznych aspektów rzeczywistości, ale także jej wymiaru historyczno-kulturowego.

Drzewa parkowe są według Kordiana pierwotne, dziewicze, nieskażone (moralnie i cywilizacyjnie). Jednak ich historia pokazuje, jak wielu przemianom ulegały wraz z całym parkiem, którego materię kształtowały aktualne wydarzenia, ideologie czy estetyki.

Tereny parku to niegdyśjsze podmokłe łąki, na których działał szpital dla kobiet cierpiących na trąd (nazwa parku pochodzi od nazwy tego szpitala: imienia św. Jakuba Mniejszego). Od 1532 roku były to zamknięte tereny łowieckie Henryka VIII, następnie poddane przekształceniom przez Jakuba I Stuarta

9 Słowacki pisał w liście do matki z 10 września 1831 roku: „Ogród Tuillier[es ze swymi drze]wami bardzo piękny – ale cóż za podobieństwo do ogromnego [parku Ja]mes w Londynie – gdzie po obszernej murawie rozrzucone ogromne drzewa – i pasą się najpiękniejsze trzody – i naokoło ogromne pałace [za] drzewami pokazują się w pół zamglone tą atmosferą, która dodaje wielko[ści] i nieskończoności widokom angielskim. – Paryż podobny jest do innych miast, do Warszawy – Londyn jest zupełnie oryginalnym” (*Korespondencja...* 1962: 77–78).

m.in. dzięki melioracji wodnej. W 1649 roku park był świadkiem egzekucji króla Karola I Stuarta obok przyległego Banqueting House, a bezpośrednio potem rząd Cromwella brutalnie potraktował tutejsze sędziwe wiązy, z których pozostały amputowane pniaki – co było postrzegane przez rojalistów jako przerażający symbol rewolucji (Roberts 2022: 1590)¹⁰. Z kolei w okresie restauracji Stuartów Karol II całkowicie odmienił park w stylu hybrydowym, łącząc angielskie łąki i sadzawki z francuskim sztucznym kanałem, długim na ponad pół mili i otoczonym szpalerami drzew (autorem projektu był francuski projektant ogrodów André Mollet). Pisarze, tacy jak Edmund Waller, John Evelyn czy Abraham Cowley, opiewali zmianę jako symbol odrodzenia narodowego i – co ważne – dowód związków między monarchią i światem natury (Roberts 2022: 1590).

Edmund Waller tak pisał w 1661 r. w wierszu *On St. James's Park, as lately improved by His Majesty*: „Of the first paradise there's nothing found;/ Plants set by Heav'n are vanish'd, and the ground” (Waller 1806: 87)¹¹. (A Kordian ponad 150 lat później łudził się jeszcze, że zachowały się rajskie drzewa, gdy już Waller zauważył, że w parku nic nie pozostało z rajcu.) Waller wyrażał jednocześnie życzenie, aby monarcha zreformował i ulepszył naród bardziej niż ten piękny park – tak więc zmiany w parku miały odzwierciedlać zmiany w społeczeństwie.

Park ówczesnie był też miejscem hucznych celebracji państwowych wydarzeń, np. w 1814 roku, gdy świętowano koniec wojny z Francją i setną rocznicę ustanowienia monarchii hanowerskiej.

Kolejna, największa, odmiana parku to czasy już bliższe Słowackiemu. W latach dwudziestych XIX wieku książę-regent, późniejszy Jerzy IV, wraz z architektem Johnem Nashem, przemodelował go w stylu romantycznym i bardziej naturalnym, m.in. zastępując kanał jeziorem o nierównej linii brzegowej, a geometryczne alejki nieregularnie wijącymi się ścieżkami.

Nie, nie był to więc park, w którym drzewa trwałyby nietknięte, zachowując „rajskie wdzięki”... A ukazuje to choćby skrótowy przegląd jego historii i jej związków z losami kraju. Lokalizacja wśród najważniejszych królewskich i państwowych budynków – podkreślana przez Słowackiego w didaskaliach, wyróżniania w listach – nawet dla nieświadomego zwiedzającego mogła być sygnałem różnorodnych uwikłań historyczno-polityczno-kulturowych tej przestrzeni. Natomiast udokumentowane dzieje i zmieniająca się „architektura” parku St. James, także jego obrazy w literaturze, pokazują, jak bardzo

10 O Cromwellu i egzekucji Karola I wspominał Słowacki w *Odzie do wolności*.

11 Dosł.: „Z pierwotnego rajcu nic nie pozostało / Zniknęła przez Niebo zasadzona roślinność – i zniknęła ziemia”.

politycznym i „nienaturalnym” był on miejscem, ze śladami władzy wpisanymi w jego materię.

Słowacki mógł nie znać tych szczegółów dotyczących St. James's Park, jednak fakt, że jego bohater wyobraża sobie, iż w samym centrum angielskiej stolicy, wśród wielu budynków państwowych i religijnych, mogły zachować się nieknięte rajske drzewa, jest sygnałem naiwności dziejowej Kordiana, oddzielnie widzącego świat przyrody i świat polityki, historii oraz religii. Słowacki w ten sposób pokazuje historyczne i cywilizacyjne mity czy utopie podtrzymujące iluzję powrotu nie tylko do stanu sprzed rewolucji przemysłowej (park a miasto), ale również do sytuacji sprzed upadku człowieka (park a Eden i historia).

Może jednak Słowacki miał z różnych źródeł wiedzę na temat zmian, jakim poddawane były londyńskie parki? W liście z 22 września 1833 roku, a więc sprzed publikacji *Kordiana*, poeta wspomina księcia Hermanna von Pückler-Muskau, niemieckiego podróżnika, założyciela parków (np. na Łużycach Górnych), którego książkę o podróży do Anglii i Irlandii czytał, a zatem poznał i jego zainteresowania w dziedzinie zakładania parków¹². W *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* poeta ironicznie opisuje go w kilku zwrotkach jako tego, kto „chciał ogród założyć niemiecki / W guście angielskim tam, gdzie była Sparta” (Słowacki 2011: 228). Z jego dzieła Słowacki mógł zapamiętać Johna Nasha. Pückler-Muskau, który w Anglii badał architekturę parkową, więc szczególną uwagę zwracał w swojej książce na parki właśnie (pisał o sobie jako „parkomaniaku”)¹³, nie omieszkła wzmiankować parokrotnie o Nashu, doceniając jego zasługi (choć niebezskrytycznie) dla rewitalizacji Londynu i wielokrotnie odwiedzając go, by się od niego uczyć (Pückler-Muskau 1833: 161). Podziwiał jego wkład w przebudowę krajobrazu w Regent's Park, a więc kolejnym królewskim parku położonym na północ od St. James's Park, dostrzegając przede wszystkim, jak sztuka i technika ukrywają się tu pod pozorami nieskażonej natury, ale też akcentując ogromne zmiany, których Nash dokonał wyburzając całą zabudowę okolicznych ulic. Podkreślał, że nowe ogrody przy Pałacu Buckingham, zaprojektowane przez Nasha, powinny być wzorem dla wszystkich. Jego podziw wzbudzała przede wszystkim udana imitacja natury w parkach. Przykładowo Park Blenheim był dla niego dowodem geniuszu jego architekta Capability Browna, dlatego Pückler-Muskau zwał go „Szekspirem ogrodnictwa”

12 „Możeście czytali wojaż po Anglii, Irlandii pisany przez prince Puchler-Muskau?” (*Korespondencja...* 1962: 212). Poeta dobrze poznał jego matkę, która mieszkała z nim w tym samym pensjonacie w Genewie.

13 Tłumacz angielski niekiedy skracał te opisy parków i posiadłości, obawiając się, że czytelnik może odczuwać przesyty.

(Pückler-Muskau 1833: 85). Zachwycił się wyjątkowością tego miejsca, którego piękno wydawało się tak naturalne, że aż trudno uwierzyć, że jest sztuczne – i jednocześnie ubolewał, że i ono ulegało zniszczeniu (przez kłopoty finansowe właściciela).

Podczas lektury jego książki nie można nie zwrócić uwagi na sztuczność znamionującą architekturę parków, które jedynie imitują naturę (bardziej lub mniej wprawnie) – a więc coś, czego Kordian nie dostrzegał. W jednym z listów, wchodzących w skład książki, Pückler-Muskau wspomina nawet o przeobrażeniach St. James's Park, których autorem był John Nash. Dodaje też, że choć park jest własnością Korony, to od dawien dawna otwarty jest dla wszystkich zwiedzających, mimo tak wielkiego przywiązania Anglików do prawa własności. Niewykluczone zatem, że autor *Kordiana* był świadom ewolucji parków londyńskich, niekiedy nawet rewolucyjnych zmian, jakim były poddawane – wyraźnie też usytuował swojego bohatera wśród historycznych budynków, a nie tylko na łonie natury.

Słowacki zaprowadził Kordiana do najbardziej królewskiego z parków londyńskich, kształtowanego przez kolejnych władców, otoczonego ich rezydencjami. W didaskaliach wskazuje: „dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru”¹⁴, a sam Kordian mówi: „Wyspę łąk porzucono na pałaców stępy” (Słowacki 1974: 52). Te pałace to przede wszystkim nieukończony jeszcze Buckingham Palace, który miał stać się ceremonialną siedzibą królewską (a którego budowa według projektu Nasha wzbudzała wielkie emocje i kontrowersje na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku), St James's Palace, Clarence House czy Marlborough House.

Widoczny z parku Westminster nie wzbudza zainteresowania Kordiana, a przecież Słowacki wielokrotnie po swoim pobycie w Londynie o nim wspomina, choćby w liście do matki: „Dziwny ma pozor dziedziniec Westminsteru, brukowany grobowymi kamieniami – i widok tych ludzi, co sobie bez uwagi stąpają po napisach i czasem zastanawiają się [zatrzymują – M.L.] czytając pod nogami” (*Korespondencja...* 1962: 76)¹⁵. W *Janie Bieleckim* pisze o historii, tak ignorowanej przez Kordiana na rzecz samotnej kontemplacji estetycznej

14 Widok z St. James's Park na wieże Westminsteru pośród drzew doceniony został znacznie wcześniej, np. w 1734 r. w *A Critical Review of the Publick Buildings, Statues, and Ornaments in and about London and Westminster* (zob. Obyrne 2003: 28).

15 Słowacki sam chciał po śmierci spocząć w jakimś polskim Westminsterze (*Korespondencja...* 1962: 179). Byronowi odmówiono pochówku w Westminster Abbey, może więc widok Westminsteru przypominał Słowackiemu o Byronie? (Polski poeta ubolewał, że z powodu przygotowań koronacyjnych nie mógł zwiedzić zakątka poetów).

i religijnej: Westminster to dla niego „pałac zmarłych” z grobami, „po których stąpa niemyślny przychodzień” (Słowacki 1952: 59–60); natomiast w *Odzie do wolności* dodaje: „długim rzędem za trumnami trumny / Wchodzą w posępne gmachy Westminsteru” (Słowacki 1954: 178). Przypomina to żywo późniejszą scenę w *Kordianie* przed sypialnią carską, gdy Imaginacja pokazuje bohaterowi pochód trupów z trumnami, chcących dostać się z kościoła do zamku. W tej scenie również pojawią się drzewa, które zamiast liści mają ludzkie uszy, a zamiast kwiatów – oczy, bez języków wyrwanych przez cara (w szpitalu obłąkanych bohater dowie się, że podlewane były przez Doktora-Szatana, co łączy je z drzewami z *Przygotowania*). Nie są one rzekomo rajskimi drzewami z początku drugiego aktu, a więc z początku wędrówki inicjacyjnej Kordiana. Są one już ucieleśnieniem okrutnej historii, wobec której początkowo Kordian był obojętny. Nie są to także jesienne drzewa z I aktu, z których obumieraniem utożsamiał się melancholijny bohater, wyczytując w nich „myśl śmierci” (rodzi się tu na marginesie frapujące pytanie, jak odnosi się owa wizja naznaczonej śmiercią natury z I aktu, traktowanej jako zapis myśli Boga w tworach ziemi, do stosunku Kordiana do rajskości parkowej przyrody w II akcie). W akcie III, już w więzieniu, gdy ogłosi, że idzie do zmarłych Polaków, odcinając się od tych, którzy są obojętni wobec losu nieszczęśliwego narodu, będzie powiedział:

Niech szubienic drzewa
 W ogrodach miejskich rosą jak szpalery,
 Niech się w ogrody takie tłum wylewa,
 Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;
 Niech niańki w ogród szubienic bezlistny
 Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy
 Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...
 Nie będę z nimi! – O zmarli Polacy,
 Ja idę do was!... (Słowacki 1974: 138)

Tutaj parki czy ogrody miejskie zamiast drzewami wypełnione są szubienicami – a wśród nich bawi się nowe pokolenie niepomne przeszłości, niepomne ofiarnej i krwawej historii. Daleką drogę przebył Kordian od parku St. James w Londynie do miejskich „ogrodów szubienic” – jakże teraz daleko mu do poetyckiej kontemplacji malowniczego widoku, bez uwzględnienia historii, i doświadczenia – jak się okazało – fałszywej epifanii (Słowacki obnaża iluzję przekonania o zachowaniu w naturze pierwotnej nieskazitelności – poprzez „węże ścieżek” i ramę metafizyczną z *Przygotowania*). Owe miejskie ogrody

z szubienicami, podobnie jak Westminster z deptanymi nagrobkami, są u Słowackiego elementem krytyki obojętności i nieświadomości historycznej.

Refleksja Słowackiego – w listach i utworach literackich – na temat historycznego znaczenia i obojętności turystów wobec Westminsteru, widzanego z St. James’s Park, jak również znajomość dzieła Hermanna von Pückler-Muskaua, podkreślającego przemiany parków londyńskich i imitowanie natury, prowadzą do wniosku, że nieświadomość historyczna Kordiana, jak i idealizacja natury w St. James’s Park służą ukazaniu naiwności jego młodzieńczych wyobrażeń, które będzie konfrontował z rzeczywistością (na co wskazuje też dynamika struktury dramatu Słowackiego – choćby przejście od wyidealizowanego i usakralnionego opisu parku do wyzwania rzuconego nagiej rzeczywistości, aby dopiero skonfrontować z nią uprzednie oczekiwania).

Kordian zachował swoje wyobrażenia, „dziecinne marzenia” (Słowacki 1974: 53) na temat stolic europejskich, które mają teraz stać się podstawą porównania z rzeczywistością, i przystępuje do „oceniań” świata. Początkowa scena z II aktu, w parku St. James, naznaczona jest jeszcze wyobraźnią i iluzją w większym stopniu niż realnością, mimo krytycznego stosunku Kordiana do Londynu (wydaje się bowiem, że ta krytyka jest sztampowa, literacka, oparta na utartych opozycjach typu natura – miasto-mechanizm, samotność – zbiorowość, uduchowanie – materializm, kontemplacja – działanie). Bohater dopiero po monologu na temat parku rzuci wyzwanie „rzeczywistości nagiej” (Słowacki 1974: 53). Pierwszą z nią konfrontacją, mającą dla młodzieńca, „wędrówca”, nieoczekiwany przebieg, będzie spotkanie z Dozorczą parku. Podważy on naiwne mniemania i osądy Kordiana, tak iż w następnej scenie na skałach w Dover, gdzie bohater będzie czytał opisujące te skały fragmenty *Króla Leara* Shakespeare’a i będzie porównywał je z realiami, odda hołd tak wielkiej wyobraźni, tworzącej góry wyższe niż ustanowione przez Boga, ale jednocześnie poczuje się zmuszony do pożegnania z iluzjami. Mimo że Kordian „wołałby[...] ciemną mieć na oczach chmurę / I patrzeć na świat oczyma twojemi [tj., Shakespeare’a]”, nie widząc klarownie rzeczywistości, uzna, że ten wysiłek geniuszu jest próżny, bo wszędzie „rzeczywistość czeka” (Słowacki 1974: 57).

Konfrontacja z Dozorczą parku, pobierającym opłaty za krzesła, obnaża złudzenia Kordiana – obserwowany przez niego „miłośnik czuły” (Słowacki 1974: 55) okazuje się pospolitym dłużnikiem, ukrywającym się przed prawem. Co więcej, sam Kordian zostaje uznany przez Dozorczą za podobnego bankruta – co wywołuje w nim oburzenie (ale przecież w jednej z następnych scen, gdy rozczaruje się miłością Wioletty, sam będzie uciekał przed wierzycielami).

Słowacki wykazuje się w tej scenie znajomością angielskiego prawa – wspomina, że obywatel jest bezpieczny w swoim domu, gdzie nie może zostać

aresztowany, oraz po zmierzchu, ponieważ prawo nie ściga dłużników po zachodzie słońca i w niedziele (Innes 2009: 233). Dlatego domniemany kochanek, stroniący od ludzi „tam, gdzie gęstymi drzewy sadzawka zarosła” (Słowacki 1974: 54) – jest bezpieczny wieczorem w parku. Nie jest to jednak taki kontakt z naturą, o jakim chwilę wcześniej myślał Kordian.

Podobnie znany Słowackiemu Krystyn Lach Szyrma ukazywał jeden z parków jako szczególną przestrzeń wyłączoną ze zwykłej jurysdykcji, swego rodzaju azyl – choć nieprzypominający owej samotni, jaką park St. James był dla Kordiana (służący uduchowionej medytacji i odgradzający od zwykłych ludzi i zgiełku miasta). Opisał ją bowiem tak:

Wstępuje się na tę górę od *Holy Rood*, pałacu Królów szkockich. Mieści się ona w obrębie parku królewskiego na trzy mile angielskie rozległego, który osobliwszy ma przywilej, że zbiegły dłużnik, póki w jego granicach się trzyma, zostaje wolnym i nietykalnym [...] Wielu w tym schronieniu kilka lat używa swobody [...] W dni niedzielne mogą wyjść stamtąd [...] bo w ten dzień święty komorników władza zostaje w zawieszeniu (Szyrma 1828: 267; pisownia zmodernizowana).

Wzmianka o prawie w kontekście parku pojawia się w *Kordianie* również, gdy Dozorca lęka się, by „nowa reforma” (Słowacki 1974: 54) nie zakazała lordom zasiadania na więcej niż jednym krześle parkowym. Słowacki łączy tutaj zajmowanie miejsca, uzależnione od zasobności portfela (lord zasiada na trzech krzesłach), z liczbą miejsc w parlamencie i dysproporcjami w reprezentacji obywateli.

Poeta uwzględnił bowiem Representation of the People Act z 1832 roku, który zwiększał reprezentację miejsc w parlamencie dla dużych miast, aby odzwierciedlić ich aktualną rangę. Zyskały na tym miasta, na których rozwój wpłynęła rewolucja przemysłowa (m.in. Leeds, Manchester, Birmingham), a straciły te gminy, które miały bardzo niewielki elektorat, ale bogatego patrona (tzw. „*rotten boroughs*”). Tę zmianę poprzedzała wieloletnia, gorąca dyskusja: przykładowo Lord John Russell walczył o nią przynajmniej od 1820 roku – kiedy w 1830 roku, a więc niedługo przed przyjazdem Słowackiego do Londynu, jego kolejna propozycja reformy poszczególnych okręgów ponownie została odrzucona, w niektórych miastach wybuchły poważne zamieszki (Derby, Nottingham, Bristol). Według historyków uchwała z 1832 roku dała początek nowoczesnej demokracji w Wielkiej Brytanii. Obniżono wymagania dotyczące statusu majątkowego jako warunku posiadania praw wyborczych, aby mogli z nich korzystać także np. sklepikarze czy dzierżawcy gruntów rolnych. Natomiast władza Izby

Lordów zaczęła stopniowo słabnąć, co znajduje odzwierciedlenie w *Kordianie* w przestrzeni publicznego parku – poprzez spodziewaną utratę miejsc na parkowych ławkach przez zamożnych lordów. Zakres ich wpływu się kurczy, co symbolicznie miałyby wyobrażać zmiana w St. James’s Park.

Londyński park miejski u Słowackiego pokazuje więc hierarchię społeczną i polityczne ułożenie klasowego społeczeństwa oraz spór wokół demokracji. Już od przełomu XVII i XVIII wieku St. James’s Park – w przeciwieństwie choćby do Hyde Parku, gdzie dość rygorystycznie utrzymywano podział na klasy społeczne – był miejscem spotkań ludzi z różnych warstw i różnego autoramentu, co skutkowało satyrycznym sposobem ukazywania go w literaturze (Obyrne 2003: 135). Wspólny demokratyczny obszar zieleni miejskiej zamazywał granice podziałów społecznych, a tym samym komplikował dychotomię natura – miasto. Począwszy od lat trzydziestych XIX wieku w Londynie zauważyć można tendencję polegającą na zaprzestaniu traktowania parków jako miejsc elitarnych, dodających stolicy splendoru, i podkreślaniu bardziej demokratycznej wartości otwartych przestrzeni potrzebnych dla zdrowia i jakości życia londyńczyków (Reeder 2006: 41).

Cele, jakie stawiano parkom, a także publicznym bibliotekom, muzeom czy pomnikom, były wychowawcze: miały one tworzyć nowe społeczeństwo, niepodzielone na dwa odrębne „narody”. W drugiej połowie XIX wieku taki sposób spędzania wolnego czasu (coraz większą popularnością cieszyły się też ogrody botaniczne służące nauce, jak np. Arboretum Johna Claudiusa Loudona) w jeszcze większym stopniu miał przyczyniać się do harmonijnego połączenia różnych klas w jednym społeczeństwie (Cunningham 2016).

Kordian przekonuje się, że park nie służy wyłącznie do refleksji estetycznej i nie jest azylem dla tych, których pociąga utopia powrotu ze świata uprzemysłowionego do świata sielskiego (rajskość, drzewa, trzoda, łąki, sadzawki, łabędzie), ani dla romantycznych kochanków (samotność, księżyc, westchnienia, czułość, smutek, zatrute serce, marzenia)¹⁶. Przypomina to postawę Wordswortha, który konstruując literackie krajobrazy, usuwał ślady kapitalizmu, handlu czy rozwoju, i chronił np. Lake District przed wpływem nowoczesności, tworząc statyczny obraz niezmiennego się pejzażu (Hess 2012: 103–104). Kordian nie będzie mógł już ignorować kontekstu społecznego, ekonomicznego, prawnego – o którym dowiaduje się od Dozorcy. Do literackiej wizji natury, którą tworzy odizolowany od świata Kordian-romantyk, nie przystaje bankrut ukrywający

16 Janusz Skuczyński analizował scenę parkową w *Kordianie* pod kątem związków ze sceną wcześniejszą, romantycznie konstruowaną, przedstawiającą Kordiana i Laurę w ogrodzie (Skuczyński 1986: 126–129).

się przed wymiarem sprawiedliwości, nie przystaje również klasa pracownicza, od której bohater stroni w parku (w XVIII wieku obiektem kpiny był „*the cit*” pojawiający się w londyńskich parkach, czyli ubogi mieszkaniec miasta, zwykle handlarz czy sklepikarz, skupiony na sprawach finansowych [Obyrne 2003: 125]).

Choć Słowacki nie mógł znać *Preludium* Wordswortha (opublikowanego pośmiertnie w 1850 roku), znał za to doskonale dzieła Byrona, który także podjął, choćby w *Don Juanie*, temat dychotomii Londyn – wieś/natura, również na przykładzie parków miejskich, ale już z perspektywy jawnie sceptycznej i ironicznej. Jeśli byłaby to literacka inspiracja dla Słowackiego przy pisaniu początkowej sceny II aktu *Kordiana*¹⁷ (w obu dziełach młody, naiwny bohater doświadcza deziluzji w Londynie), to ujawniałyby jeszcze wyraziściej zamiysł polskiego poety, aby ukazać naiwność Kordiana wierzącego w utopię powrotu do sielskiej harmonii człowieka z nowoczesnego miasta i natury, jak również harmonii cywilizacji przemysłowo-kapitalistycznej i przyrody.

W znanym Słowackiemu bardzo dobrze *Don Juanie* Byron przedstawia Londyn jako ogromny Babilon, miasto grzechu („mighty Babylon”) (Byron 2008: 726). Poeta nazywa Londyn ironicznie „ziemskim rajem” lub „*Or Moulu*”, czyli połączonym brązem (Byron 2008: 737), co może wskazywać na sztuczność, pozory i komercję charakteryzujące Londyn jako współczesny Eden.

Tytułowy bohater z jego poematu, obserwując z góry miasto (z Shooter’s Hill, skąd też Słowacki po raz pierwszy widział Londyn), kontrastuje ciszę pagórka z „szum[em], jak w gnieździe pszczoł albo szerszeni, / Z czynnego miasta, co się życiem pieni” (Byron 1986: 418) – „that bee-like, bubbling, busy hum / Of cities, that boil over with their scum” (Byron 2008: 722). Don Juan udaje się przez Pall Mall, trakt biegnący wzdłuż St. James’s Park, ówczesnie jedną z najatrakcyjniejszych londyńskich ulic, do hotelu w pobliżu „St. James’s Palace, and St. James’s ‘Hells’” (Byron 2008: 728) – tak określano liczne w okolicy domy gry, o których dokładnej znajomości z autopsji pisze Byron wprost w przypisie, bo i sam mieszkał przy St. James Street (hotel i pensjonat Słowackiego znajdowały się w pobliżu). Narrator wspomina o codziennych zajęciach bohatera i o tym, jak niewiele jest w mieście przyrody, o czym przekonujemy się, gdy chcemy udać się do parku:

[...] kiedy dzień zapada,
Przejażdżka wokół tej roślinnej szczotki,
Co się zwie parkiem, a co nie posiada
Kwiatów ni dla pszczoł jednej kropli słodkiej,

17 Wzmocniałoby to tezę o antymisteryjności *Kordiana* (Kalinowska 2003: 13–35).

Jednak jedyny to „Gaj” (jak powiada
Pan Moore), gdzie damy, od chusteczek bledsze,
Tak zwane „świeże” poznają „powietrze” (Byron 1986: 434).

Wersja oryginalna:

[...] and the twilight hour
In riding round those vegetable puncheons
Called ‘Parks,’ where there is neither fruit nor flower
Enough to gratify a bee’s slight munchings;
But after all it is the only ‘bower’
(In Moore’s phrase) where the fashionable fair
Can form a slight acquaintance with fresh air (Byron 2008: 722).

Byron w tej pieśni, opublikowanej w 1823 roku, zwraca uwagę na tendencję (a właściwie modę) na zażywanie świeżego powietrza w nawet niewielkich parkach miejskich, takich jak – w tym wypadku – St. James’s Park lub Green Park (jeszcze mniejszy park sąsiadujący bezpośrednio z St. James’s Park przy St. James’s Street i Piccadilly).

Pierwsze spotkanie hiszpańskiego bohatera z Londynem jest bardziej rozczarowujące i pozbawiające złudzeń niż wizyta Kordiana w stolicy Anglii. W swojej naiwności, zachwycony wspaniałym narodem, Don Juan wychwala angielską wolność, demokrację i prawa – i właśnie wówczas atakuje go rozbójnik Tom (pierwszy napotkany przez niego Anglik), żądając pieniędzy. Kordian miał więcej szczęścia, bo spotkał tylko dłużnika i Dozorcę, choć podobnie doznał zawodu i przekonał się o nadrzędnej wartości pieniądza¹⁸.

Podczas pierwszej przejażdżki Juana po Londynie Byron ironicznie odnosi się do mody na nadawanie ulicom nazw kojarzących się z przyrodą, sielskością i rajsnością – np. Groves (czyli „zagajniki, gaje, laski”, lecz pozbawione zupełnie drzew), Rows („rzędy” – w domyśle „rzędy drzew, krzewów”), Mounts Pleasant („przyjemne góry” – na które nie potrzeba się wspinać) czy Paradise („raj”, z którego Ewa sama chętnie by uciekła) (zob. Byron 2008: 726). To jedynie nieudane miejskie symulakra natury, śmiesznie mizerne namiastki wiejskości w przestrzeni miasta. Kiedy Londyn jest opisywany przez określenia

18 Choć Kordian poznaje rozczarowującą go rzeczywistość kapitalizmu, to jest to jego „łagodna” wersja. Amerykańscy turyści w pierwszej połowie XIX wieku częstokroć wyrażali zdumienie, że londyńskie parki są publicznie dostępne, a istniejące w nich zasoby przyrody nie są eksploatowane dla maksymalnego zysku.

zaczepnięte ze świata natury, to Byron pokazuje ich zniekształcenie, zupełnie odmienny charakter: Londyn bowiem to „forestry of masts” (dosł. „las masztów”) czy „wilderness of steeples” (dosł. „puszcza/dzikie obszary pełne wież”), w dodatku spowite smogiem (Byron 2008: 719).

Jeśli w *Don Juanie* pojawia się cyniczne rozpoznanie nieudolnej protezy natury w mieście, to w *Kordianie* Słowacki zdecydował, że bohater na początku swojej wędrówki będzie jeszcze tkwił w iluzji, przeświadczony o możliwości powrotu do świata nieskażonego urbanizacją, uprzemysłowieniem, nowoczesnością. Nawiązując do ironiczności Byrona, Słowacki w liście z 1843 roku do Zygmunta Krasieńskiego ujawnił swoje przeświadczenie o kierunku rozwoju literatury, kiedy napisał, że wszyscy poeci kończą „donżuanstwem” – i ci, którzy zaczynają od liryzmu oraz wzniosłości, i ci, którzy zaczynają z mniejszą pasją (wtedy ich „faza donżuanowska” jest mniej gorzka [*Korespondencja...* 1963: 10]). Kordian jest jeszcze na początku swojego rozwoju duchowego i dopiero zaczyna doświadczać w kolejnych scenach deziluzji i rozczarowania.

Wizja *rus in urbe*, czyli wsi w mieście, obecna już w epigramatach Marcjalisa, tak kpiąco komentowana przez Byrona w *Don Juanie*, wydaje się jeszcze Kordianowi realna, a nawet urzeczywistniona w St. James’s Park. To przecież „czarowna sielanka Londynu”, „wyspa łąk”, na której murawach „wyperliły [się] trzody” (Słowacki 1974: 52–53). Tego rodzaju wizje nie były wszakże czymś odosobnionym. Przykładowo w „Blackwood’s Edinburgh Magazine” w 1839 roku podawano w tekście o „płucach Londynu” (*The Lungs of London*), że pewien gentleman mieszkający obok parku St. James miał wyryty nad swoimi drzwiami dwuwiersz następującej treści: „’Tis my delight to be / In the town – and the countrie” (dosł.: „Moją radością jest mieszkać w mieście – i na wsi” [*The Lungs...* 1839: 215]).

Donżuańska deziluzja u Kordiana nie będzie dotyczyć, jak się można domyślać, samego miasta (prezentuje już bowiem romantyczne stereotypy miasta-mechanizmu widzianego opozycyjnie do arkadyjskiej i nieskażonej wiejskości), ale właśnie możliwości powrotu do stanu preindustrialnego czy ucieczki przed postępowaniem cywilizacyjno-przemysłowym i społeczeństwem kapitalistycznym. To byłaby rzeczywistość niepoddająca się zmianom – urbanizacyjnym, przemysłowym, ale także historyczno-społeczno-kulturowym. Natomiast nowoczesny świat pozbawiony odrębnej sfery nieskażonej przyrody wyjętej spod wpływu czasu i spod wpływu człowieka jest już światem postnaturalnym.

Park miejski w Londynie, XIX-wiecznej stolicy świata przemysłowego, jest wyrazem nostalgii Kordiana za odchodzącym porządkiem. St. James’s Park nie jest symbolem ostoi starego porządku, lecz jego kruchą namiastką, która, zestawiona ze współczesnością, pokazuje wyraźnie zmierzch pewnego świata i nieuchronność przemian urbanizacyjno-przemysłowo-ekonomicznych.

Dychotomie tworzone przez Kordiana nie mają wyłącznie charakteru przestrzennego (wiejska arkadia – miasto), lecz również temporalny (świat mijający – świat nadchodzący, już obecny w rozwiniętej Europie). Utopia minionego świata natury zamiast postępującej modernizacji kontrastowałaby nie tylko z uprzemysłowieniem czy rozkwitem nowoczesnych metropolii, ale również z rozwojem nowoczesnego społeczeństwa i demokratyzacją. Ukontekstowiona wielorako scena w St. James’s Park ukazuje park miejski jako kłaczę dyskursów – modernizacyjnych, społecznych, historycznych, prawniczych czy religijnych.

| Bibliografia

- Boone James Shergold (2007), *The Need of Christianity to Cities: a Sermon*, w: *The Idea of the City in Nineteenth-Century Britain*, red. Bruce Ivor Coleman, Routledge, Londyn-Boston.
- Byron George Gordon (1986), *Don Juan*, przeł. Edward Porębowicz, w: tenże, *Wybór dzieł*, t. III, oprac. Juliusz Żuławski, PIW, Warszawa.
- Byron George Gordon (2008), *Don Juan*, w: tenże, *The Major Works*, oprac. Jerome J. McGann, Oxford University Press, Oxford.
- Chichester Teddi Lynn (2014), recenzja *Beyond Romantic Ecocriticism: Toward Urbanatural Roosting; William Wordsworth and the Ecology of Authorship: The Roots of Environmentalism in Nineteenth-Century Culture*, „European Romantic Review”, nr 1(25), s. 55–61.
- Cunningham Hugh (2016), *Leisure in the Industrial Revolution c.1780–c.1880*, Routledge, New York [epub].
- G.A.H. (1844), *Railway Administration and Improvement*, „London and Westminster Review”, nr 82, s. 1–38.
- Hess Scott (2012), *William Wordsworth and the Ecology of Authorship: The Roots of Environmentalism in Nineteenth-Century Culture*, University of Virginia Press, Charlottesville i Londyn.
- Innes Joanna (2009), *Inferior Politics: Social Problems and Social Policies in Eighteenth-Century Britain*, Oxford University Press, Oxford.
- Kalinowska Maria (2003), *Antymysteryjność „Kordiana” (w kręgu romantycznej ironiczności)*, w: tenże, *Los – miłość – sacrum. Studia o dramacie romantycznym i jego dwudziestowiecznej recepcji*, Wydawnictwo UMK, Toruń, s. 13–35.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego* (1962), t. 1, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego* (1963), t. 2, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

- Kowalczykowa Alina (1999), *Słowacki europejski*, w: *Słowacki współczesny*, red. Marek Troszyński, IBL, Warszawa, s. 7–19.
- Linde Samuel Bogumił (1808), *Słownik Języka polskie*, t. 1, cz. 11: G-L, nakładem autora, Warszawa.
- Obyrne Alison (2003), *Walking, Rambling, and Promenading in Eighteenth-Century London: A Literary and Cultural History* (dysertacja doktorska, The University of York).
- Przybylski Ryszard (1978), *Ogrody romantyków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Pückler-Muskau Hermann (1833), *Tour in England, Ireland, and France, in the Years 1826, 1827, 1828, and 1829*, Carey, Lea & Blanchard, Philadelphia.
- Rasmussen Steel Eiler (1937), *London: The Unique City*, Alden Press, Oxford.
- Reeder David A. (2006), *The social construction of green space in London prior to the Second World War*, w: *The European City and Green Space: London, Stockholm, Helsinki and St Petersburg 1850–2000*, red. Peter Clark, Ashgate, Aldershot, s. 41–67.
- Report from the Select Committee on Public Walks. Parl. Papers* (1834), „The Westminster Review” American Edition, New York, nr xx, s. 256–265.
- Roberts David (2022), *Restoration Comedy and London*, w: *The Palgrave Encyclopedia of Urban Literary Studies*, red. Jeremy Tambling, Palgrave Macmillan, s. 1587–1595.
- Skuczyński Janusz (1986), *O przestrzeni teatralnej w dramatach Juliusza Słowackiego*, PWN, Poznań.
- Słowacki Juliusz (1952), *Dziela Wszystkie*, t. 1, red. Juliusz Kleiner, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (1954), *Dziela Wszystkie*, t. v, red. Juliusz Kleiner, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (1974), *Kordian. Część pierwsza trylogii: Spisek koronacyjny*, oprac. Mieczysław Inglot, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (2011), *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: Maria Kalinowska, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”. Głosy, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Szyrma Krystyn Lach (1828), *Anglia i Szkocya. Przypomnienia z podróży roku 1823–1824 odbytey*, t. 1, Gałęzowski i Komp., Warszawa.
- The Lungs of London* (1839), „Blackwood’s Edinburgh Magazine”, nr XLVI, s. 212–227.
- Tomasik Wojciech (2020), *Jak smakował „dym węgli”? Nieostatnia glosa do „Kordiana”*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 299–319.
- Waller Edmund (1806), *On St. James’s Park, as lately improved by his majesty*, w: *The Poetical Works of Edmund Waller*, oprac. Thomas Park, t. 1, Stanhope Press, London, s. 87–91.

- Weintraub Wiktor (1977), *Słowacki i angielska rewolucja przemysłowa*, w: tenże *Od Reja do Boya*, PIW, Warszawa, s. 177–191.
- Wordsworth William (2000), *The Major Works*, oprac. Stephen Gill, Oxford University Press, Oxford.
- Wordsworth William (2002), *Preludium – Księga 1*, w: *Twarde dno snu. Tradycja romantyczna w poezji języka angielskiego*, przeł. i oprac. Zygmunt Kubiak, Noir Sur Blanc, Warszawa.

| Abstract

MARCIN LESZCZYŃSKI

“This Garden, London’s Arcadian Dream”: Juliusz Słowacki and St. James’s Park Against the Backdrop of the Cultural History of the City Park

The essay explores the relationship between nineteenth-century urban parks in London and the discourses of modernity, using the example of St. James’s Park depicted in Juliusz Słowacki’s *Kordian*. The opening scene from Act 2 is placed in the context of the historical transformation of the park and against the backdrop of debates among urban reformers regarding the utility of parks (their role in promoting contact with nature and shaping religious and social attitudes). The article thus reveals *Kordian*’s historical and cultural (additionally also metaphysical) unawareness concerning the semantic richness of the space in which he embarks on his initiation journey throughout Europe. Consequently, this exposes the protagonist’s illusion concerning the possibility of returning to the state before industrialization, urbanization and the progressive democratization of society. Analyzed in juxtaposition with the works of Pückler-Muskau and Byron, the scene demonstrates how Słowacki imbues *Kordian* with a naïve consciousness associated with the concept of *rus in urbe* and a return to the Garden of Eden, which are impossible in the post-natural world and only imitated in a city park in the capital of the industrial world.

Keywords: Juliusz Słowacki, *Kordian*, St. James’s Park, nature, city, modernity

| Bio

Marcin Leszczyński – doktor, adiunkt w Zakładzie Komparatystyki Instytutu Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowania naukowe: polska i angielska literatura okresu romantyzmu, komparatystyka literacka, komparatystyka dyskursów, związki literatury i nauki. Autor książki „*Lutnia szalonego*

barda”. *Metaliterackie aspekty poematów dygresyjnych Byrona i Słowackiego* (2014), współredaktor tomów: *Poemat dygresyjny Juliusza Słowackiego. Struktura, konteksty, recepcja* (2011; współredaktor: M. Kalinowska) oraz *Między dyskursami, sztukami, mediami. Komparatystyka jutra* (2017; współredaktorzy: E. Szczęsna, P. Kubiński).

E-mail: m.leszczynski5@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0001-5321-9231

SYLWIA NOWAK-BAJCAR
Uniwersytet Jagielloński

Potureckie ogrody Belgradu jako element tradycji własnej w serbskich dyskursach I połowy XX wieku

Fakt stopniowego uwalniania się Serbii spod panowania tureckiego w XIX wieku sprawił, że proces przekształcania Belgradu z miasta orientalnego w europejskie, zainicjowany w latach trzydziestych XIX wieku, dopiero w 1867 roku znalazł oparcie w pierwszym kompleksowym urbanistycznym projekcie modernizacyjnym¹. Inicjowane w celu nadrobienia opóźnienia cywilizacyjnego procesy

- 1 Jak zauważa Aleksandar Kadrijević, europeizacja silniej uwidaczniała się w architekturze budynków, podczas gdy przejmowanie zachodnioeuropejskich modeli urbanistycznych (lokalizacja gmachów publicznych, wytyczanie ulic, placów) przebiegało znacznie wolniej, niekonsekwentnie i w sposób nieprzemyślany (Kadrijević 1998: 263–285). Pierwsze próby modernizowania Belgradu związane są z działalnością księcia Miloša Obrenovicia, który po uzyskaniu przez Księstwo Serbii w 1830 roku pełnej politycznej autonomii zainicjował proces tworzenia instytucji państwowych i ich siedzib. Ze względu na brak odpowiednich regulacji prawnych i wykształconych kadr, kierował on tymi pracami z pomocą wyznaczonych przez siebie osób, nieposiadających odpowiedniego przygotowania. Pierwszą z nich, dysponującą wiedzą w zakresie budownictwa, był przybyły najprawdopodobniej z Grecji Hadži Nikola Živković. Nadzorował on proces budowy rezydencji książęcych, wznoszonych na planie tradycyjnych budynków orientalnych, ale o nowoczesnej fasadzie i z wykorzystaniem materiałów używanych w Europie Środkowej. Ze względu na fakt stacjonowania w twierdzy belgradzkiej Turków kompleksowe urbanistyczne i architektoniczne zmiany w obrębie miasta zamkniętego

unowocześniania obecnej stolicy Serbii były w zasadzie tożsame z procesami europeizacyjnymi (Mitrović 1994: 143–145) i polegały na implementowaniu na grunt rodzimy koncepcji tworzonych na potrzeby ówczesnych wielkich metropolii.

Sposoby artykulacji nowoczesnego Belgradu w wypowiedziach i dyskusjach artystów, architektów oraz urbanistów, czyli narracyjne koncepcje tego miasta aż do wybuchu II wojny światowej miały najczęściej charakter wyobraźniowy. Były projektami odzwierciedlającymi sposób rozumienia przez ich autorów zjawiska nowoczesności, a o ich postulatycznym raczej aniżeli sprawczym charakterze najdobitniej świadczy fakt, że w I połowie XX wieku Belgrad nadal jawił się, według słów jednego z pisarzy, raczej jako „możliwość, a nie rzeczywistość”². Według Aleksandra Ignjatovicia:

Proces modernizacji obejmował akcentowanie różnych narodowych genealogii i instytucjonalnych procedur, przy jednoczesnym wspieraniu ideałów historyzmu i postępu. Ideały te były komplementarne i stanowiły, niczym awers i rewers, dwie strony medalu [w procesie

w granicach murów obronnych były do roku 1867 praktycznie niemożliwe (w obawie przed ograniczeniem widoczności, czyli z powodów militarnych, władze wojskowe odmawiały zgody na zabudowę Kalemegdanu – przestrzeni oddzielającej twierdzę od miasta usytuowanego w obrębie umocnień). Z tego względu proces urbanistycznej modernizacji Belgradu na dużą skalę rozpoczął się w 1836 roku w pobliżu fortyfikacji, ale poza nimi, a pierwszym jego etapem była regulacja przestrzeni miejskiej na zboczach Savy (Savamala i zachodni Vračar; na zboczach Dunaju osiedlała się ludność turecka), gdzie wzniesiono budynek parlamentu, rezydencję księcia i koszary oraz urząd celny (w przystani), w wystarczającym stopniu oddalone (ze względu na zasięg armat) od belgradzkiej twierdzy. Od początku lat czterdziestych XIX wieku podejmowane były próby utworzenia w państwie odpowiednich jednostek odpowiedzialnych za problemy urbanistyki (w 1845 roku po raz pierwszy w administracji państwowej użyta zostaje nazwa „architekt”) oraz kształcenie kadr w dziedzinie architektury i budownictwa. Dzięki napływowi wykształconych inżynierów i architektów z Niemiec, Czech, Węgier i Serbów z Wojwodiny w latach pięćdziesiątych rozpoczął się nowy etap modernizowania Belgradu, przejawiający się w odchodzeniu od klasycyzmu na rzecz tendencji romantycznych i zwrocie ku dziedzictwu średniowiecza. W tym okresie unowocześnianie Belgradu ma charakter wybiórczy, regulacje są częściowe, dotyczą wybranych fragmentów infrastruktury; aż do 1867 roku, kiedy powstaje pierwszy plan urbanistyczny Belgradu (Roter Blagojević 2013: 129–140). Szczegółowe informacje na ten temat zawiera książka Dubravki Stojanović (Stojanović 2012) oraz tekst Aleksandra Kadijevicia (Kadijević 2022).

- 2 „Kochał Belgrad jak artysta. Kochał go jako możliwość, a nie rzeczywistość. Tę rzeczywistość znał zbyt dobrze, aby móc się nią zachwycać” (Tokin 1932: 88). Cytowane fragmenty tekstów przełożyła na język polski autorka artykułu.

konstruowania] nowoczesnego narodu i jego tożsamości. Stosunek tradycji do nowoczesności w Serbii był naznaczony całościowością i różnorodnością ideologicznych perspektyw. Jedna zakładała komparatystyczną i ewolucjonistyczną, druga konserwatywną i skrajnie ekskluzywistyczną, a trzecia komplementarną naturę tego stosunku; w pierwszej europeizacja i modernizacja były interpretowane jako swoiście rozumiany powrót do historycznych tradycji narodu serbskiego, podczas gdy w drugiej i trzeciej odzwierciedlał się pewien determinizm w różnicowaniu „autentycznie” serbskiej i „europejskiej” tożsamości. Ich symultaniczność w kontekście wytwarzania państwa narodowego w nowoczesnym dyskursie konstruowania serbskiej tożsamości jest niezwykle symptomatyczna i wskazuje na złożony, nielinearny charakter dyskursu nowoczesności (Ignjatović 2008: 52).

W tym kontekście szczególnie interesująca wydaje się kwestia funkcji przypisywanej przez autorów koncepcji uzdrowienia przestrzeni Belgradu potureckim ogrodom przydomowym, będącym elementem spuścizny po czasach wielowiekowej niewoli. To one, stanowiąc główny element miejskiej zieleni, której w przestrzeni publicznej w czasach tureckich niemal nie było, zyskały status „rodzimego potencjału” urbanistycznego, traktowanego na równi z „naturalnym” potencjałem miasta, jaki stanowiło jego położenie geograficzne. Dziedzictwo to, włączone w dyskurs tradycji własnej, stało się jednym z punktów wyjścia dla realizowanych od początku XX wieku aż do wybuchu drugiej wojny światowej prób zaadaptowania w Belgradzie koncepcji miasta-ogrodu Ebeneza Howarda, wyłożonej w książce *To-Morrow: a Peaceful Path to Real Reform* (Jutro: Pokojowa ścieżka do rzeczywistej reformy) z 1898 roku oraz w jej drugim wydaniu opublikowanym pod tytułem *Garden Cities of To-Morrow* (Miasta-ogrody jutra) z 1902 roku. Koncepcja ta miała swój wymiar estetyczny, społeczny i ekonomiczny, a niemożność jej pełnej realizacji, spowodowana wybuchem pierwszej wojny światowej, sprawiła, że nie straciła ona na aktualności także w okresie międzywojennym.

Choć same procesy modernizowania Belgradu przebiegały inaczej niż w miastach zachodnioeuropejskich, a próby implikowania w Serbii nowoczesnych koncepcji architektonicznych dotyczyły odmiennych uwarunkowań historycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturowych, niezwykle interesujący wydaje się fakt, że w swoich narracjach projektanci-orędownicy nowoczesności Belgradu wykorzystywali podobny repertuar zabiegów retorycznych i perswazyjnych, których celem było zjednanie i przekonanie odbiorcy. Jak pisze Elżbieta Rybicka w artykule *Projektowanie miasta*:

Programowanie przyszłości stanowi dominantę wszelkich projektów, ale w przypadku planów urbanistycznych nabiera dodatkowych, bardziej generalnych znaczeń. W swych najbardziej radykalnych i uniwersalnych manifestacjach autorzy projektów, kreśląc nową strukturę architektoniczną i przestrzenną miasta, traktowali je jako narzędzie formowania przestrzeni społecznej. Stawały się one w ten sposób szczególną odmianą nowoczesnego projektu (w znaczeniu Habermasowsko-Lyotardowskim) – narracji, której uprawomocnienie stanowiła przyszłość, Idea oczekująca realizacji. Drugą konstytutywną cechą projektu jest specyficzna postawa autora. Podmiot wypowiedzi występuje poniekąd w sprzecznej roli – eksperta i zaangażowanego uzdrowiciela, usiłując pogodzić specjalizację z działalnością społeczną, obiektywizm ekspertyzy z publicystycznym interwencjonizmem. Fakt ten uzewnętrznia się w niejednorodnym stylu wypowiedzi, wiążącym zobiektywizowany język specjalistyczny (w zależności od profesji autora: socjologiczny, architektoniczny czy medyczny) z emocjonalnym językiem agitacji i apelu, ale przede wszystkim z językiem perswazji. To on bowiem jest trzecią, najdobitniej ujawniającą się cechą wypowiedzi – projekty pisze się wszak po to, by nakłonić innych do planowanego zamysłu (Rybicka 2000: 59).

Dyskurs zdrowotny, oprócz estetycznego, był tym elementem, który łączył zachodnioeuropejską refleksję nad miastem z wypowiedziami projektantów stolicy Serbii. O ile jednak na Zachodzie próby uzdrowienia przestrzeni miejskiej stanowić miały antidotum na negatywne skutki uprzemysłowienia, w odniesieniu do Belgradu zabiegi te wynikały z przesłanek zupełnie innych. Motywowane były przede wszystkim chęcią uporania się ze spuścizną po czasach wielowiekowego jarzma tureckiego, które stereotypowo utożsamiano w Serbii z ekonomicznym i społecznym zacofaniem oraz prymitywizmem³.

3 Belgrad w roku 1841, kiedy stał się stolicą niezależnego księstwa serbskiego, był miastem orientalnym. Jego mieszkańcy żyli w *mahalach* (dzielnicach), które posiadały charakter etniczny: turecki, serbski, żydowski i romski. Ulice na stromych zboczach Sawy i Dunaju biegingy ukośnie, nie przecinały się pod kątem prostym. Przy domach, najczęściej jednopiętrowych, znajdowały się ogrody, w których hodowano zwierzęta. Ulice były zaniedbane, a poruszanie się po nich i utrzymywanie ich w czystości utrudniały masywne kocie łby. Wodociągi z czasów antycznych i tureckich nie były w stanie zaspokoić potrzeb mieszkańców, więc za źródło wody służyły lokalne ujęcia. Szczególnie były też uwarunkowania polityczne: Belgrad był stolicą niezależnej Serbii, ale w twierdzy Kalemegdan rezydował wezyr wraz ze swoim garnizonem. W oczekiwaniu na rozwiązanie kwestii

Tendencje te widoczne były w projekcie modernizacji Belgradu (rok 1867) autorstwa pierwszego serbskiego urbanisty, Emilijana Joksimovicia. U podstaw jego działań, mających na celu całkowitą przebudowę miasta, stał określony cel polityczny – nadanie przestrzeni charakteru narodowego przez wysycenie jej rekwizytami symbolicznego narodowego imaginarium (Strahl 2017: 275–276)⁴. To uwalnianie tkanki miejskiej od śladów tureckiego panowania było jednym z przejawów procesów deosmanizacji, prowadzonych wielopłaszczyznowo i opartych na akcjach wysiedlania ludności muzułmańskiej, odkupowania przez władze majątków potureckich oraz niszczenia śladów materialnych tureckiej obecności.

Należy podkreślić, że rok 1867, z którego pochodzi plan Josimovicia, jest uznawany przez historyków za datę ostatecznego wypędzenia mieszkańców wyznania muzułmańskiego z Księstwa Serbii (z południowowschodniej Serbii – rok 1882). Lata sześćdziesiąte w Belgradzie to, przypomnijmy, okres bardzo napiętych stosunków ludności serbskiej i muzułmańskiej eskalujących w 1862 roku incydentem przy Čukur česmi, zbrojnym konfliktem ludności serbskiej i muzułmańskiej oraz ostrzałem artyleryjskim miasta dokonany przez wojsko tureckie stacjonujące w twierdzy⁵. Po odparciu ataku władze serbskie wykorzystały to wydarzenie do ostatecznego rozwiązania wszystkich spornych kwestii z Portą, w tym wysiedlenia ludności muzułmańskiej z Serbii. Na mocy międzynarodowego porozumienia zawartego w przedmieściu Istanbułu, Kanlidży, Turcy mieli opuścić terytorium Serbii, zgodnie z paragrafami 1 i 6 tego porozumienia „jak najszybciej”, zatrzymując garnizony w czterech miastach: Belgradzie, Smederevie, Kladovie i Šabcu. Odszkodowanie, jakie rząd serbski miał wypłacić za dobra ruchome i nieruchomości przejęte w Belgradzie, wynosiło 9 milionów groszy⁶. Gmina przejmowała majątki muzułmanów i sprzedawała je, często dokonując parcelacji, wraz z budynkami niszcząc przydomowe ogrody (Bandžović 2001: 155).

dwuwładzy w mieście, żadna ze stron nie inwestowała w jego rozwój. Zmiana sytuacji nastąpiła dopiero w 1868 roku, gdy Turcy opuścili zarówno Belgrad, jak i wszystkie inne serbskie miasta (Stojanović 2011).

- 4 Problemowi temu poświęcony jest także artykuł Aleksandry Feder (Feder 2020: 137–150).
- 5 Wydarzenia te wiernie opisał Nikola Hristić w części pt. *Čukur česma i bombardovanje Beograda (3–5 juna 1862)* (Čukur česma i bombardowanie Belgradu 3–5 czerwca 1862 roku) swoich wspomnień (Hristić 1937: 175–204).
- 6 O monetach w Księstwie Serbii zob. artykuł Dragany Gnjatović (Gnjatović 2015: 13–33).

Ta wyraziście sprofilowana polityka modernizowania miasta, podporządkowana celom ideologicznym i będąca medium władzy, nie dotyczyła wyłącznie stosunku do dziedzictwa osmańskiego (wspomnianych majątków muzułmanów, przejmowanych przez Serbów), ale wszelkich śladów świetności czy obecności rywala (nawet rodzimego) w przestrzeni miejskiej, zatem także dwóch konkurujących ze sobą serbskich rodów królewskich: Karađorđevićów i Obrenovićów. Temat zaciętych walk dynastycznych, biorących swój początek w XIX wieku, kiedy to założyciel dynastii Obrenovićów zlecił morderstwo protoplasty rodu Karađorđevićów, w przestrzeni publicznej podlegał tabuizacji (Mišković 2017: 66), jednak mechanizm eliminowania śladów obecności przeciwnika odzwierciedla m.in. historia ogrodu księżnej Persydy, żony księcia Aleksandra Karađorđevicia. Po jego dojściu do władzy w 1842 roku państwo sprezentowało księciu posiadłość znajdującą się w miejscu byłego Delijskog konaka, dziś pomiędzy ulicami Knez-Mihailovą, Vuka Karadžicia i Delijską. Księżę otoczył tę przestrzeń murowanym ogrodzeniem i stworzył na niej pięknie zaaranżowany ogród. Księżna Persyda od 1844 roku sadziła tu różne gatunki kwiatów i drzew zakupionych poza Serbią. W ogrodzie znajdowała się „staklena bašta” – oranżeria, o której nie wiemy, kiedy powstała. Uprawiano w niej rośliny na sprzedaż. Gdy w 1858 roku doszło do zmian dynastycznych, państwo skonfiskowało ogród z domem i przez pewien czas go wynajmowało. Wraz z odejściem Turków rozpoczęto regulację miasta. Po 1867 roku, kiedy gmina wyprzedawała tureckie majątki, które przypadły państwu, zlicytowano również ogród Karađorđevićów. Kupiło go przedsiębiorstwo handlowe „Sloga” (Trgovačko društvo „Sloga”), po czym rozparcelowało działki i sprzedawało je mieszkańcom (Hristić 1937: 440–441). W ten sposób zniszczono jeden z najpiękniejszych zakątków tej części Belgradu, znajdującej się w obrębie murów miejskich (Milanović 2006: 56–57).

Wspomniany wcześniej całkowity brak terenów zielonych w przestrzeni publicznej jako element spuścizny po czasach tureckiego panowania wyznaczał priorytety procesów modernizacyjnych zachodzących w stolicy Serbii. Oprócz regulacji ulic, w celu zespolenia dwóch rozdzielonych murami obronnymi części miasta oraz usunięcia najbardziej wyraźnego symbolu tureckiej potęgi militarnej i władzy, w swoim planie z 1867 roku Josimović zalecał między innymi wyburzenie fortyfikacji i przeobrażenie jej pozostałości w park, zalesienie terenów nadrzecznych, stworzenie sieci parków o charakterze narodowym, a także utworzenie ogrodu botanicznego. O znaczeniu tego przedsięwzięcia najlepiej świadczą słowa lekarza Milana Jovanovicia, który w 1867 roku na łamach czasopisma „Vila”, krytykując odziedziczony po okresie panowania tureckiego wygląd miasta i odnosząc się entuzjastycznie do planu modernizacji przestrzeni Belgradu, stwierdzał, że jego

[...] wewnętrzny, na poły azjatycki wygląd odpowiadał jego twórcom: my, jako że nie jesteśmy Turkami i zdobywcami, nie musimy się ukrywać za wysokimi murami ani toczyć walk na krętych ulicach. Takiego obwarowanego Belgradu musielibyśmy się wstydzić przed goszczącymi u nas podróżnikami, którzy odwiedziwszy nową Europę dostrzegają tempo, w jakim znikają nieczyste gniazda, niegdyś zwane stolicami, w istocie nie będące niczym innym niż ogromnymi szpitalami (Jovanović 1867: 694–695).

Wypowiedź ta jest niezwykle cenna w rozważaniach poświęconych procesom unowocześniania Serbii, ponieważ wskazuje na symboliczne znaczenie demilitaryzacji, ukierunkowanej na uwolnienie stolicy od statusu miasta-twierdzy, oddzielającego świat cywilizacji zachodniej od Orientu.

Skutki niszczenia majątków muzułmańskich i przydomowych ogrodów dostrzegał sam Josimović, który pisał:

Dopóki żyli tu jeszcze Turcy, ich liczne ogrody przyczyniały się w pewnej mierze do oczyszczania powietrza; gdy odeszli, ilość ogrodów zmniejszyła się, a miasto utraciło nawet te skromne zasoby powietrznych rezerwarów (Josimović 1867: 3).

Przyświecający architektowi cel zwiększenia potencjału zdrowotnego miasta, jak można wnioskować z jego wypowiedzi, pomijał zupełnie aspekty estetyczne potureckich ogrodów. Wiązało się to z politycznymi intencjami leżącymi u podstaw tego planu, ale także z faktem, że przejmowane przez państwo majątki czasów świetności miały już za sobą, a wysiedlani muzułmanie należeli w większości do zubożałej grupy mieszkańców Belgradu. Jak pisze Safet Bandžović, „splendor tureckich dostojników był jedynie bladym wspomnieniem przywoływanym przez podupadłe, wilgotne budynki i ogrody” (Bandžović 2001: 155). Pomimo tego piękno przydomowych ogrodów tureckich przetrwało jako „miejsce w dyskursie”, stały element wypowiedzi wspomnieniowych.

Zanim jednak do nich przejdziemy, warto zwrócić uwagę na interesujący fragment powieści Lazara Komarčića *Jedan razoren um* (Pewien zdewastowany umysł) z 1893 roku, którą rozpoczyna epizod związany ze wspomnianymi wcześniej zbrojnymi starciami ludności serbskiej i muzułmańskiej, wywołanymi zdarzeniem mającym miejsce przy jednym z publicznych ujęć wody – Čukur česmi w czerwcu 1862 roku. Zranienie przez tureckich policjantów młodego Serba doprowadziło wówczas do zamieszek i artyleryjskiego ostrzału Belgradu przez Turków z twierdzy, a w efekcie do ostatecznego rozwiązania kwestii tureckiej.

Fragment, o którym mowa, rejestruje pewną nową wrażliwość (świadomość), przejawiającą się w postawie estetycznej, będącej wyrazem przewyciężenia uprzedzeń wobec tradycji/kultury nieprzyjaciela. W początkowej scenie utworu jeden z bohaterów, serbski student aresztowany z powodu nieprzestrzegania zakazu wchodzenia do tureckich domów (o którym nie wiedział) i ich plądrowania (czego nie uczynił), zapytany przez żandarma o powód zatrzymania, wyjaśnia:

– Zastał nas [policjant – S.N.B.] przy *kapidżiku*⁷ Alibegovicia. Tu się zatrzymaliśmy. Brama otwarta na oścież. Długie aleje bukszpanów, zielone krzewy lilaka i czarnego bzu, gęste skupiska róż, sklepienie z winorośli; malowniczy, przypominający kapliczkę pawilon, cały pokryty zimozielonym bluszczem i innymi pnączami leżał wśród zgliszczy, jakby wszystko ogarnęło szaleństwo. Muszę przyznać, że te ruiny poruszyły mnie do głębi. Moja dusza buntowała się przeciw widocznym śladom serbskich rąk. Nie chcę, by Serbowie byli wandalami!
– (...) Czy ktoś cię pyta, co chcesz, a czego nie? Lepiej powiedz, czy wiedziałeś o zakazie wchodzenia do tureckich domów? (Komarčić 1981: 12).

Zachwyt nad pięknem orientalnego ogrodu, wyrażony przez obrońcę Belgradu – patriotę sprzeciwiającemu się dewastacji majątku wroga, wskazuje na zmianę sposobu postrzegania przestrzeni miejskiej, w której decydującą rolę zaczynają odgrywać walory estetyczne. Reakcja bohatera powieści stanowi świadectwo zmiany stosunku do obcej (ale już nie wrogiej) tradycji kulturowej, traktowanej jako obiekt podziwu i zachwytu, co rejestrują, choć może mniej entuzjastycznie, wypowiedzi urbanistów i architektów z początku XX wieku. Pomimo negatywnej oceny potencjału zdrowotnego i cywilizacyjnego, staremu, orientalnemu Belgradowi nie odmawiano wartości estetycznych. Jak pisał w swoim tekście *Lepa varoš* (Piękne miasto) z 1902 roku architekt Svetozar P. Zorić:

Starsi pisarze bardzo chwalili piękno Belgradu, a wszystko wskazuje na to, że mieli ku temu uzasadnione powody. Co prawda przed pięćdziesięciu laty miasta wyglądały o wiele gorzej niż dzisiaj. Sam Paryż zaczęto haussmannizować [od nazwiska Georgesa Eugène'a Haussmanna – S.N.B.] zaledwie przed czterdziestu laty: od tego czasu wiele europejskich metropolii zostało gruntownie odnowionych. Można nawet stwierdzić, że większość zachodnich miast zaczęto upiększać dopiero

⁷ *Kapidžik* – z tur. furtka ogrodowa

w nowszych czasach, w ciągu ostatnich dwudziestu albo maksymalnie pięćdziesięciu lat. Odwiedzający w 1898 roku jubileuszową wystawę w Wiedniu mogli zobaczyć jego plany i makiety z 1848 roku. Świadczą one o tym, że w ciągu półwiecza miasto to zostało całkowicie odnowione, z wyjątkiem kilku kościołów i budynków państwowych. Kto pamięta Belgrad z 1858 roku, szczególnie z wcześniejszego okresu, przyzna rację cudzoziemcom, którzy się nim wówczas zachwycali. Belgrad był wtedy prawdziwym miastem orientalnym, pierwszym w drodze na Wschód. Budynki były, co prawda, wąskie i małe, ulice krzywe i ciasne, ale całość wyglądała malowniczo: dwanaście meczetów i *tekkie*⁸, dumnie unoszących swoje głowy ponad niskimi dachami pozostałych budowli z każdej strony prezentowało się zachwycająco. Z daleka, w oczach cudzoziemców, Belgrad wyglądał interesująco, tajemniczo i zarazem urzekająco. Choć, jak już wspomniałem, wymagania estetyczne były wówczas o wiele skromniejsze (Zorić 1902: 279).

Też Zoricia o malowniczości orientalnego Belgradu potwierdzają liczne zapiski zachodnioeuropejskich podróżników, jak poniżej przywołany ich fragment autorstwa Sigfirieda Kaperera, dla którego nadrzędną kategorią staje się kwestia pozytywnie wartościowanej „egzotyki” – odmienności i niezwykłości w stosunku do uniformizującej kultury własnej:

Ulice tętniły życiem. Wstałem i podszedłem do okna. Co za dziwny zamęt i gwar w ciasnych ulicach i zaułkach, wśród niskich drewnianych domów. Jakiż melanż, feeria barw, rzeczy i twarzy, kształtów, kolorów i strojów, prawdziwa uczta dla oczu, które przywykły do oglądania monotonii pospolitej mody. Jakby ktoś rozpostarł przed nami malowidło, na którym wciąż zmieniają się będące w ciągłym ruchu grupy ludzi, przywdzianych w fantastyczne stroje. Nie trzeba mieć bujnej wyobraźni, by pomyśleć, że znaleźliśmy się w samym centrum Orientu albo [...] w jednej z opowieści *Tysiąca i jednej nocy* (Kaper 1950: 150).

Dostrzegana przez zachodnich podróżników malowniczość miała jednak w ich wypowiedziach swój wymiar polityczny, stanowiąc przejaw orientalizacji. Pisze o tym Slobodan G. Marković, zauważając, że przebiegającemu od lat trzydziestych XIX wieku drogą transferu kulturowego procesowi europeizacji Serbii, który stopniowo zmieniał jej oblicze w zakresie obyczajów, idei, przemian

8 *Tekkie* – z tur. muzułmański klasztor, miejsce modlitwy derwiszów

instytucjonalnych, szkolnictwa, infrastruktury, mody i codzienności, towarzyszył proces okcydentalizacji, czyli stopniowych przemian wizerunku tego kraju w europejskich kręgach politycznych i kulturalnych oraz symbolicznego przesuwania jego miejsca z przestrzeni Orientu do Europy⁹. Wynikało to, zdaniem badacza, nie z realnych przemian, a było wyrazem interesów politycznych. Dlatego podróżnicy i politycy w okresach napiętych stosunków z Serbią wydobywali lub eksponowali jej orientalny charakter albo wręcz konstruowali taki wizerunek tego kraju (Marković 2023). Choć trudno nie zgodzić się z tą tezą¹⁰, należy podkreślić fakt, że jednak we wskazanym powyżej cytacie orientalizacja osiągnęta za pomocą egzotyzyacji – zachwyty nad „cudownym”, „baśniowym” pięknem Belgradu stanowi próbę oswojenia obcości, będącą (choć nie jest to regułą) etapem na drodze do jej przyswojenia. Mechanizm ten uwidacznia się także w opiniach serbskich mieszkańców Belgradu, rejestrujących ich stosunek do spuścizny potureckiej.

Ilustracją takiej próby oswojenia (choć jeszcze nie przyswojenia) obcości może stanowić przywołany wcześniej fragment powieści Lazara Komarčicia, w którym zachwyt nad malowniczym pięknem tureckiego ogrodu wyrażony zostaje przez mieszkańca Belgradu z symbolicznej pozycji *kapidżiku*, czyli ogrodowej furtki, wyznaczającej granicę, której zgodnie z zakazem władz bohater powieści nie przekracza. Ów zakaz, mający na celu ochronę majątków Turków przed dewastacją i plądrowaniem w czasie zamieszek, staje się instytucjonalnym

- 9 Podczas gdy dla przybyszów z Zachodu Belgrad reprezentował, według słów Gustava Rascha z 1866 roku, „chaos tureckiego miasta z jego wąskimi ulicami i brudnymi budynkami, oblepionymi błotem” (Raš 1967: 65), dla Vladimira Karicia w 1887 roku „ślady miasta tureckiego były ledwie [...] dostrzegalne” (Karić 1887: 666). Nawet wiele lat później w oczach podróżopisarzy zachodnioeuropejskich Belgrad był postrzegany jako zapóźniony (Ignjatović 2008: 53). Sprzeczny wizerunek tego miasta (Serbii), które – co uwidacznia się w przywołanych opisach – jest jednocześnie „europejskie” i „azjatyckie”, wynika z faktu, że, jak zauważa Aleksandar Ignjatović, procesy emancypacji narodowej w I połowie XIX wieku kształtowały się jako system różnic w odniesieniu do historii własnej i kultury tzw. „innych” i były określane przez pozornie sprzeczne, w istocie zaś komplementarne dychotomie: uniwersalności i partykularyzmu, europejskości i nacjonalizmu, powszechności i elitarności, umowności i autentyczności, historyzmu i nowoczesności (Ignjatović 2008: 56). Procesy te, znajdujące odzwierciedlenie także w wypowiedziach architektów okresu międzywojnia, były następstwem wielości koncepcji i architektonicznych szkół, ale także wyrazem ideologicznego i instytucjonalnego zaangażowania ich autorów w tworzenie nowego wizerunku stolicy.
- 10 Jej słuszność potwierdza fakt, że, choć w opiniach twórców rodzimych Belgrad coraz bardziej się europeizował, na początku XX wieku, w obliczu dynamicznej sytuacji politycznej poprzedzającej wojny bałkańskie, w dyskursie zachodnich podróżników nastąpił powrót do wizerunku miasta-twierdzy (Kostić 2003: 28).

głosem prawa i porządku, ale jednocześnie głosem dystansu wobec inności/obcości, głosem wyznaczającym nieprzekraczalne granice własnej kultury. Choć narracja patrioty-mieszkańca Belgradu, uczestnika walk z Turkami współbrzmi z narracją instytucjonalną w kwestii obrony majątków tureckich przed dewastacją, to jako występująca nie (tylko) w imieniu poszanowania prawa własności, ale także afirmacji wartości estetycznych i kulturowych, sytuuje się formalnie na granicy wskazanej przez władze, intencjonalnie ją przekraczając (zachwył), za co bohater zostaje zatrzymany przez żandarma.

Dwugłos dyskursu instytucjonalnego (idei) i prywatnego (rzeczywistości), przedstawiony we wspomnianym fragmencie zaznacza się wyraźnie w wypowiedziach architektów (akcentujących fakt stwarzania miasta od podstaw, „nowego początku”) z jednej strony oraz z drugiej – w mających zupełnie inny wydźwięk wypowiedziach autobiograficznych, najczęściej wspomnieniowych, o silnym ładunku emocjonalnym, nostalgicznym i sentymentalnym, rejestrujących życie codzienne. W tych drugich bowiem spuścizna osmańska staje się elementem obcości zasymilowanej, a wspomniana granica obcości innej kultury zostaje wyraźnie przekroczona.

Szczególne miejsce w dyskursie nostalgicznym zajmują opisy ogrodów¹¹, kreowanych jako *locis amoenis*, w stylistyce muzułmańskiej miłosnej pieśni ludowej – *sevdalinka*:

Przez otwarte na oścież okna wychodzące na podwórze wlewa się zapach kwitnących opodal hiacyntów i bżów, a z nim zapach kwiatów migdałowca i wawrzynu z pobliskich ogrodów. Na ganku z białego orzecha ponad ogrodem zjawia się dziewczę o dużych oczach, z długimi warkoczami. Schodząc po stromych drewnianych schodach stuka chodakami i w jednej chwili dociera do okna z drewnianymi kratami, gęstymi niczym *muszebaki*¹² muzułmańskich domów (Trajković 1977: 15).

Wąskie, kręte uliczki, jedno i dwupiętrowe domy – w większości drewniane, z przeszkłonymi balkonami i werandami oraz wieloma oknami pomalowanymi na zielono – ulubiony kolor Turków – i umieszczonymi

11 W Belgradzie znajdowały się one niemal przy każdym domu. Jak stwierdzał Milan Đoković: „W Belgradzie z wielkim trudem można było znaleźć dom bez podwórza i bez większego lub mniejszego ogrodu” (Đoković 1994: 8).

12 *Muszebaka* – z tur. rodzaj bardzo gęstej, ozdobnej żaluzji zewnętrznej z drewna, kryjącej wewnątrz domu przed niechcianymi spojrzeniami, ale nieprzesłaniającej widoku od wewnątrz.

na modłę wschodnią jedno obok drugiego były ukryte przed wzrokiem ciekawskich w przestronnych ogrodach, otoczonych wysokim murem. Rzadko który dom wychodził na ulicę. Były to w większości budynki przeznaczone dla mężczyzn i służące do przyjmowania gości, tzw. *se-lamluki*. Tureckie *hanumy*¹³ mieszały w swoich gołębnikach *czardakach*¹⁴, wzniesionych pośród zieleni ogrodu, w którym kwitły migdałowce i brzoskwinie, pachnący jaśmin i róże, kolorowe tulipany i hiacynty, a lak i goździk odurzały zmysłowym aromatem. Wśród pokrytych kwiatami gałęzi migdałowca trzepotały synogarlice, a ich elegijne gruchanie brzmiało niczym refren cichego życia haremu. Powyżej, na przeszkłonych werandach, młode Turczynki wyszywały na tamborkach, podczas gdy w ogrodzie dziewczęta, które jeszcze nie dorosły, by nosić *jaszmak*¹⁵ czy *feredżę*¹⁶, bawiły się na huśtawce ze swoimi chrześcijańskimi koleżankami. W każdym tureckim ogrodzie znajdowała się mała furtka – *kapidżik* – prowadząca na sąsiednie podwórze, dzięki czemu nie wychodząc na ulicę można było obejść całą *mahalę* (Kaćanski 1937: 27).

Uderzająca zbieżność tych fragmentów, spośród których pierwszy stanowi opis ogrodu serbskiego, zaś drugi mużułmańskiego, dowodzi nie tylko przejmowania przez Serbów sposobów aranżowania przestrzeni ogrodowej, ale także jest dowodem kształtowania się poczucia piękna i konwencjonalizacji estetyki, będącej przejawem asymilowania obcych wzorców oraz świadectwem kultury życia codziennego – relacji łączących ludność mużułmańską i serbską. Prywatne ogrody były bowiem przestrzenią odwzorowującą stosunki rodzinne (mużułmańskie ogrody stanowiły wypadkową nakazów religijnych i kulturowej tradycji, w której ziemski ogród miał być obrazem raj), a zarazem symboliczną przestrzenią wspólną, istniejącą ponad wszelkimi, także narodowymi i religijnymi podziałami, czyli przestrzenią przekraczania wspomnianej wcześniej granicy obcości.

W XIX wieku zabudowę mieszkalną historycznego jądra Belgradu w przeważającej mierze tworzyły wywodzące się z czasów osmańskich budynki, które od ulicy oddzielał wysoki mur¹⁷. Ich powstanie zaś określały trzy zasady: „stosunek

13 *Hanuma* – z tur. zamężna kobieta, pani, żona

14 *Czardak* – z tur. budynek na palach

15 *Jaszmak* (kwef) – z tur. zasłona na twarz noszona przez mużułmanki

16 *Feredża* – z tur. obszerne, długie nakrycie wierzchnie mużułmanek

17 O ścisłym związku pomiędzy życiem prywatnym i rodzinnym a architekturą pisze, powołując się na relacje zachodnioeuropejskich podróżników, Nenad Makuljević (Makuljević 2015: 67–68).

do żony, sąsiada i przyrody” (Grabijan, Neidhardt 1957: 10). Zgodnie z nakazami religijnymi strefa domowa była podzielona na część męską (publiczną) i żeńską (intymną) z przynależącym do niej ogrodem z wewnętrznym dziedzińcem, na którym usytuowany był *kapidžik*, czyli furtka prowadząca do ogrodu sąsiadów. Te wewnętrzne przejścia tworzyły rodzaj labiryntu, zaś same ogrody – system zieleni, będący jednocześnie przestrzenią ogólnomiejską i prywatną. Jak zauważają serbskie badaczki:

Ogrody starego Belgradu skrywały unikalny system miejskich alejek, które stanowiły nadbudowę podzielonego miasta. Zwłaszcza w latach 1830–62 stare tureckie domy i ich ogrody zmieniały właścicieli i były porzucane lub odsprzedawane. Degradacja tych terenów następowała niemal niezauważalnie, a wiele niegdyś bogatych ogrodów popadło w ruinę w oczekiwaniu na lepszą sytuację finansową i polityczną (Vuksanović-Macura, Ćorović 2016: 383).

Równoległe z dewastacją orientalnych ogrodów przydomowych następował ich zanik w serbskim dyskursie urbanistycznym¹⁸. Można raczej powiedzieć, że ocalały one w postaci idei ogrodu¹⁹ jako przestrzeni wspólnej, czyli jako koncept ogrodu publicznego – sposób myślenia o przestrzeni miejskiej uwzględniający kluczową rolę terenów zielonych w jej planowaniu. Bardzo dobrze korelował on z wizją miasta-ogrodu, co uwidacznia się w wypowiedziach urbanistów, będących jej popularyzatorami w Serbii.

Na początku XX wieku dla autorów różnorodnych projektów modernizacyjnych, których priorytetowym celem było zdrowie mieszkańców miasta i względy estetyczne, eksplicytnym lub implicytnym punktem odniesienia pozostawały nadal kwestie tradycji własnej i obcej. Jest to o tyle istotne, że – przypomnijmy raz jeszcze – pokłosem tureckiego panowania był niemal całkowity brak zieleni miejskiej. Dla zwolenników planów europeizacji w duchu zerwania z przeszłością ważniejsza stawała się kategoria nowego początku, w której stary serbsko-osmański Belgrad jawił się jako anachroniczny i niemodny.

18 Podczas gdy ich żywotność w dyskursie wspomnieniowym uwidacznia się jeszcze po II wojnie światowej, a może nawet szczególnie w okresie komunizmu, o czym świadczą daty publikacji przywoływanych tutaj wspomnień. Jest to oczywiście związane z polityką braterstwa i równości, ale też z przepracowaniem przeszłości.

19 Symptomatyczny wydaje się fakt, że nazwa „park” pojawiła się w Serbii późno. W 1848 roku nie była jeszcze powszechnie znana, o czym świadczy stosowanie określenia *javna bašča* (ogród publiczny) w dokumentach i aktach prawnych (Milanović 2006: 56).

W cytowanej wcześniej wypowiedzi z 1902 roku Pavle Zorić, przywołując opinie „starszych pisarzy” na temat malowniczości Belgradu, wyraźnie je bagatelizuje stwierdzeniem: „(...) wymagania estetyczne były wówczas o wiele skromniejsze”, dezawuuując w ten sposób piękno tego miasta. Malowniczość odnosi on, jako ekspert²⁰, do innego elementu – potencjału położenia geograficznego, które staje się dla architekta, podobnie jak dla autorów planów modernizacyjnych miasta w okresie międzywojennym, punktem wyjścia do tworzenia nowej wizji nowoczesnej, „zdrowej” i pięknej stolicy młodego państwa europejskiego. Wspomniana malowniczość jest więc rozumiana jako element zastany, rodzimy, naturalny, nieobciążony semantyką obcości i strategicznej funkcji miasta granicznego.

Ta idea nowego początku pozwalała (na poziomie myśli architektonicznej, koncepcji), wbrew skromnej miejskiej infrastrukturze, usytuować Belgrad w jednym szeregu z innymi, bogatymi miastami europejskimi. Upoważniał do tego ważny fakt – pierwszy plan urbanistyczny stolicy Serbii powstał niemal w tym samym czasie, co pierwsze plany urbanistyczne dużych miast europejskich. Okoliczność tę wydobywa Zorić, argumentując, że najśłynniejszy z nich – plan przebudowy Paryża autorstwa Georges-Eugène’a Haussmana zakładał stworzenie miasta od podstaw, co odnosiło się także do Belgradu. Jak zaś pisze Dubravka Stojanović: „Idea rozwoju i planu zagospodarowania przestrzennego miast była jednym z pierwszych znaków nowoczesności w II połowie XIX wieku” (Stojanović 2012: 33)²¹.

W wypowiedzi architekta nie pojawia się bezpośrednio określenie „spuścizna osmańska” i jej eksplicytnie jednoznaczne wartościowanie, brak też jest akcentów emocjonalnych (tonów patriotycznych) oraz (jak w dyskursie intymistycznym, wspomnieniowym) – sentymentalnych. Argumentacja jest

20 Svetozar Pavle Zorić (1854–1931) był profesorem Uniwersytetu w Belgradzie, jednym z założycieli Zakładu Inżynierii Mechanicznej (Mašinski odsek) Wydziału Nauk Technicznych (Tehnički fakultet). Publikował relacje z podróży, malował obrazy – przede wszystkim akwarele (Bogunović 2005: 1151–1152).

21 Jak zauważa badaczka, powołując się na *Historię urbanizmu europejskiego* (J.L. Pinol, *Historie de l'Europe urbaine*, II, Paris 2003), przejawem tej nowoczesności była właśnie całościowość projektu urbanistycznego w odróżnieniu od wcześniejszego sposobu rozumienia urbanizmu jako „katalogu fragmentarycznych interwencji”. Od lat czterdziestych XIX wieku zaczęto organizować konkursy regulacji poszczególnych dzielnic miasta (po raz pierwszy w Wiedniu), a pierwszy całościowy plan urbanistyczny przebudowy miasta od podstaw stworzył (1851 rok) kultowy architekt Paryża, Georges-Eugène Haussmann. W ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku takie plany posiadały duże europejskie miasta (Barcelona, Berlin, Rzym, Sztokholm, Sofia, Haga) (Stojanović 2012: 33).

merytoryczna, a negatywna ocena dozowana z umiarem przez odsunięcie czasów osmańskich w przeszłość i utożsamienie piękna z nowoczesnością.

Zorić określa Belgrad mianem najbrzydszej po Cetinju (stolica Czarnogóry) stolicy europejskiej i odpowiedzialnością za ten fakt obciąża władze miasta. Za największe mankamenty uznaje jednak przede wszystkim brak zieleni miejskiej oraz chaotyczną zabudowę, które stanowią pokłosie tureckiego panowania, zaś przyczyn tej sytuacji upatruje w nieracjonalnym gospodarowaniu oraz deficycie środków finansowych. Zaniedbania dotyczą przede wszystkim nieuwzględnienia w dotychczasowych sposobach planowania przestrzennego geograficznego położenia miasta, stanowiącego dla Zoricia, jak wspomniałam, punkt wyjścia wszelkich założeń urbanistycznych. Zdaniem architekta aktualny sposób zagospodarowania brzegów rzek²² zbliża Belgrad do „miast tureckich”. „[...] W dzisiejszych czasach – stwierdza – [...] nie sposób wyobrazić sobie pięknego miasta bez pięknego otoczenia; ma ono w pewnej mierze większe znaczenie niż wygląd budynków miejskich” (Zorić 1902: 608).

Hasło modernizowania w nawiązaniu do wzorców zachodnioeuropejskich, które dla Pavle Zoricia miało być tworzeniem metropolii od podstaw, „nowym początkiem”, uwzględniającym naturalny potencjał geograficzny i oznaczającym zerwanie z dotychczasowymi praktykami, dla Dimitrija Leko stało się punktem wyjścia koncepcji powrotu do tradycji własnej. W ujęciu Leko modernizacja to proces ciągły, a najnowocześniejsze zachodnioeuropejskie tendencje urbanistyczne miasta-ogrodu (okcydentalizacja) jawią się jako powrót do korzeni (tradycji rodzimej). W swoim słynnym artykule opublikowanym w 1908 roku, kiedy w Serbii toczyły się dyskusje poświęcone stylowi narodowemu i temu, co właściwie miał on oznaczać (Ćorović 2009a: 78), Leko, krytykując podążanie za modą i odwoływanie się do zagranicznych wzorów z pominięciem rodzimej specyfiki, opowiadał się za sięganiem do tradycji orientalnego dziedzictwa (lokalności), z którego czerpali także zachodnioeuropejscy urbaniści:

Nie ulega wątpliwości, że obecnie absolutnie niemożliwe jest odrodzenie serbskiego budownictwa, które już pół wieku gorączkowo, lekko-myślnie, do granic możliwości i ponad wszelką konieczność uporczywie dokonywało i dokonuje tzw. modernizacji wszystkiego, co stanowi główną przyczynę wszelkich niepowodzeń. Jednak perspektywa ta nie jest tak beznadziejna, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Styl serbsko-bizantyjski ma przyszłość nie dlatego, że jest serbski

22 Mowa o odwróceniu frontów budynków od rzeki i skierowanie fasad budowli ku sobie – ze względu na składowane na brzegach rzeki odpady.

(nie byłoby to *mondaine!*), lecz dlatego, że jest orientalny. W dużych kulturalnych miastach coraz wyraźniej widać naturalną tendencję do budowania w taki sposób, by zapewnić mieszkańcom schronienie przed ulicznym hałasem i zanieczyszczeniami powietrza. W Londynie zaciszne skwery wśród ogromnych bloków i rozległe parki w mieście są realnym dowodem istnienia tych tendencji. Co więcej, miasta-ogrody (*Gartenstädte*) czy projektowane wokół Wiednia *Wald und Wiesen-Ring* itp., przypominają orientalny *teferić*²³ i *bulbulder*²⁴, gdzie każdy może poczuć się jak człowiek, a nie jak drobny trybik jakiejś olbrzymiej hałaśliwej maszynierii. [...] Jak więc widać, nasz styl ma przyszłość jedynie dzięki modzie na Orient. Na razie jednak wstydliwie ukrywamy fakt orientalnej specyfiki naszego stylu, bojaźliwie i wyczuwalnie bizantyzując styl romański i renesansowy, dbając o to i czyniąc wysiłki, by budynki nie zyskały tzw. „tureckiego” rysu. To, co Anglicy, Niemcy, Amerykanie i inne kulturalne narody, usilnie przeszczepiają z Orientu, my, będąc w o wiele lepszej sytuacji, czerpiemy z życia uświęconego historią, a mimo to czekamy, by to oni decydowali o tym, co ma zasługiwać na miano nowoczesnego. [...] Miasto-ogród i orientalny typ budynków są przejawem najnowocześniejszych (ale i naturalnych) tendencji w kulturze i dlatego pozostaje nam żywić uzasadnioną nadzieję, że wkrótce także my dojdziemy do takich wniosków, skoro nie jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, by świecić przykładem wywiedzionym z naszych naturalnych, wrodzonych uwarunkowań (D.L. 1908: 233–234).

Tekst ten wydaje się niezwykle ważny, ponieważ – jak twierdzi Dragana Ćorović – w nim po raz pierwszy w Serbii pojawia się termin miasta-ogrodu (Ćorović 2009b: 38). „Orientalne” budownictwo bałkańskie, którego celem było zapewnienie wygodnego i zdrowego życia w mieście, zostaje przez Leko potraktowane jako element pierwotny, zastany, świadczący o wtórności koncepcji Howarda. Jak stwierdza Ćorović:

potencjału koncepcji miasta-ogrodu i jej nowoczesności [Leko] upatrywał nie w oryginalności ani nowatorskim charakterze, ale raczej w możliwości jej zastosowania w odniesieniu do specyfiki lokalnych

23 *Teferić* – z tur. miejsce na piknik.

24 *Bulbulder* – z tur. Dolina Słowików (*bülbul* – słowik, *dere* – dolina). Obecnie osiedle w Belgradzie usytuowane w niegdyś malowniczej i zamieszkiwanej przez słowiki dolinie Słowiczego Potoku, który płynął dzisiejszą ulicą Dimitrija Tucovicia i Jovana Cvijicia.

uwarunkowań. Jego podejście było bardziej intelektualne aniżeli formalne i mechaniczne (Ćorović 2014: 203).

Najbardziej jednak zaskakuje fakt, że jako element kolorytu lokalnego, budownictwo osmańskie (tradycja Orientu) przynależy, zdaniem Leko, do tradycji własnej, co wydaje się czymś zupełnie wyjątkowym, bowiem w okresie dwudziestolecia międzywojennego propagatorzy idei miasta-ogrodu, wykorzystując te same „zdrowotne” i „estetyczne” argumenty w swojej retoryce, odwoływali się do malowniczości Belgradu, w jej ramy ujmując wyobraźniowy (ideowy) konstrukt projektowanej ojczyzny (Cosgrove 2014: 103–107) – Jugosławii, a nie elementy egzotyczne – orientalne.

Jeden z krzewicieli tej koncepcji, Jan Dubovi – Czech, który w 1922 roku po studiach w Pradze przybył do Belgradu i został zatrudniony w Urzędzie Miasta jako architekt oraz urbanista (Milašinović-Marić 2002: 103) – twierdząc, że idea miasta-ogrodu jest powrotem do „naszej” tradycji, pisał:

[...] Istnieje tendencja do zapełniania przestrzeni miejskiej budynkami, podczas gdy ruch na rzecz tworzenia miast z zielenią jest w istocie powrotem do naszych tradycyjnych form. Nasze stare miasteczka, pomijając obszary gęsto zapełnione sklepami, bardzo przypominają zagraniczne miasta-ogrody, trzeba je tylko udoskonalić, wykorzystując cały repertuar środków administracyjnych i technicznych, których dziś nam zupełnie brakuje (Dubovi 1926: 82).

Ugrupowanie, którego był współtwórcą – GAMP (Grupa arhitekata modernističkog pravca, skupiające: Dušana Babicia, Branislava Kojicia i Milana Zlokovicia, najlepiej wykształconych ówczesnych architektów, istniejące w latach 1929–1934) odnosiło się krytycznie do wspomnianego przez Dimitrija Leko stylu „narodowego”, opartego na wzorcach bizantyńskich ze względu na jego serbski charakter²⁵. Zdaniem Alekandra Ignjatovicia wszyscy członkowie grupy związani byli ze strukturami państwowymi, a promowany przez nich modernizm lepiej oddawał ideę integralnego, ponadnarodowego jugoslawizmu (Ignjatović 2007: 235–237). Zdania na temat jej wpływu na działalność Duboviego i grupy, której był współzałożycielem, są podzielone (Kadijević 2018: 255–263). Zaprezentowany poniżej cytat, zawierający projektowaną utopijną wizję, jednak nie tylko potwierdza tezę Ignjatovicia, ale także pozwala odczytać zawartość semantyczną epitetu „nasze”, użytego we wcześniej przywołanej wypowiedzi

25 Problematykę tę w Polsce przybliżył Michał Pszczółkowski (Pszczółkowski 2015: 213–228).

w odniesieniu do miasteczek jako prototypów kompleksów Howardowskich miast-ogrodów, w obrębie których znajdowały się osiedla domków jednorodzinnych, zlokalizowane na peryferiach miasta, dobrze skomunikowane z centrum, „z infrastrukturą komunalną i systemem zieleni miejskiej, czystym powietrzem i dobrze nasłonecznionych”, jak w latach czterdziestych XX wieku odczytywano tę ideę (Ćorović 2009b: 44). Pozwala zatem rozpoznać sposób rozumienia przez Duboviego tradycji własnej.

W tekście opatrzonym znamienym tytułem *Veliki Beograd (Wielki Belgrad)* przeczytać możemy między innymi:

Belgrad jako stolica posiada bardzo ładne, godne pozazdroszczenia położenie geograficzne. Dwie duże rzeki i ich błękitne wody okrążają łagodnie wzgórze z rozpostartym na nim miastem, przez wieki prowadzącym walkę o wyzwolenie swego narodu. Modre wody Savy i Dunaju i niewysokie wzgórze to dwa główne czynniki, które przesądzą o naturalnym pięknie miasta, ale także inspiracja dla aranżacji przestrzeni miejskiej. Woda i wzgórze stworzyły obraz pełen romantycznej poezji i naturalnego piękna, podczas gdy ziemia, krwią i łzami przesiąknięta niegdysiejsza arena walki o prawa człowieka, stanie się w przyszłości ośrodkiem rozwoju ładu, błogostanu i piękna. Miasto na wzgórzu jest nie tylko miastem Serbów, lecz także miastem wszystkich Słowian, które w przyszłości stanie się metropolią Słowiańszczyzny, przepojoną pracą, tworzeniem i realizacją wielkich słowiańskich ideałów. Tu, na południu – w Belgradzie – my, Słowianie, stworzymy świątynię – świątynię Wolności, Pracy i Postępu (Dubovi 1927: 98–99).

W kontekście przywołanych słów „nasze miasteczka” („naše palanke”) jawią się jednoznacznie jako słowiańskie, a rodzima tradycja w ujęciu Jana Duboviego nie obejmuje już spuścizny osmańskiej. Naturalnym, „zdrowym” potencjałem rozwoju miasta, będącego ośrodkiem jugosłowiańskich narodów, staje się natomiast malownicze usytuowanie geograficzne na wzgórzu, z którego rozpościera się widok na urastającą do rangi krajobrazu narodowego Serbów leśną krainę – Šumadię. W nią zaś wpisane są „romantyczna poezja” i „naturalne piękno” ziemi splamionej krwią jej obrońców (Nowak-Bajcar 2023:171–185).

Analiza śladów nie/obecności potureckich ogrodów w dyskursach poświęconych przestrzeni miejskiej Belgradu pozwala potwierdzić nie tylko zmienność, labilność i ulotność wartości semantycznej sfery tego, co nasze i obce w dyskursach instytucjonalnych, ale przede wszystkim – trwałość i siłę oddziaływania estetycznego tychże ogrodów oraz ich integrujące znaczenie

kulturowe, którego ślady zachowały się w dyskursie intymistycznym oraz utworach literackich.

| Bibliografia

- Bandžović Safet (2001), *Iseljavanje muslimanskog stanovništva iz Kneževine Srbije u Bosanski vilajet (1862–1867)*, „Znakovi vremena. Časopis za filozofiju, religiju, znanost i društvenu praksu”, nr 12, s. 149–171.
- Bogunović Slobodan – Giša (2005), *Arhitektonska enciklopedija Beograda XIX i XX veka: arhitekti, II*, Beogradska knjiga, Beograd.
- Ćorović Dragana (2009a), *The Garden City Concept From Theory to Implementation. Case Study: Professors' Colony in Belgrade*, „Serbian Architecture Journal”, nr 1, s. 65–80.
- Ćorović Dragana (2009b), *Vrtni grad u Beogradu*, Zadužbina Andrejević, Beograd.
- Ćorović Dragana (2014), *The Garden City Concept in the Urban Discourse of Interwar Belgrade*, w: *On the Very Edge. Modernism and Modernity in the Arts and Architecture of Interwar Serbia (1918–1941)*, red. Jelena Bogdanović, Lilien Filipovitch Robinson, Igor Marjanović, Leuven University Press, Leuven, s. 201–221.
- Cosgrove Denis E. (2014), *Krajobraz i europejski zmysł wzroku – przyglądanie się naturze*, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. Beata Frydryczak i Dorota Angutek, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań, s. 79–110.
- D.L. [Dimitrije T. Leko] (1908), *Misli o mogućnosti primene srpskog stila*, „Srpski tehnički list”, nr 25, s. 233–234.
- Dubovi Jan (1926), *Nešto o gradovima u vrtu. Značaj grada i sela budućnosti*, „Savremena opština”, nr 1, s. 81–86.
- Dubovi Jan (1927), *Budući veliki Beograd, Beograd u budućnosti i sadašnjosti. Povodom 500-godišnjice smrti Despota Stefana (1389–1427)*, Štamparija Tucović, Beograd, s. 98–103.
- Doković Milan (1994), *Onaj stari Beograd*, Srpska književna zadruka, Beograd.
- Feder Aleksandra (2020), *Kreowanie narodowej przestrzeni: o pierwszych inicjatywach wzniesienia belgradzkiej świątyni Świętego Sawy w ujęciu porównawczym*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, nr 27, s. 137–150.
- Gnjatović Dragana (2015), *Principality of Serbia on the Road Towards European Monetary Standards*, „Bankarstvo”, nr 2, s. 13–33.
- Grabrijan Dušan, Juraj Neidhardt (1957), *Arhitektura Bosne i put u suvremeno*, Državna založba Slovenije, Ljubljana.

- Hristić Kosta N. (1937), *Zapisi starog Beograđanina*, Francusko-srpska knjižara A. M. Popovića, Beograd.
- Ignjatović Aleksandar (2007), *Jugoslovenstvo u arhitekturi 1904–1941*, Građevinska knjiga, Beograd.
- Ignjatović Aleksandar (2008), *Između žezla i ključa. Nacionalni identitet i arhitektonsko nasleđe Beograda i Srbije u XIX i prvoj polovini XX veka*, „Nasleđe”, nr 9, s. 51–73.
- Josimović Emilijan (1867), *Objasnenje predloga za regulisanje onoga dela varoši što leži u šancu: sa jednim litografisanim planom u razmeri 1/3000*, Knjažesko srpska knjigopisnica, Beograd.
- Jovanović Milan (1867), *Nove varoši – nov Beograd*, „Vila”, nr 44, s. 694–698 i nr 45, s. 712–716.
- Kaćanski Vladimir (1938), *Spoljašnji izgled Beograda u prvoj polovini prošlog stoljeća*, „Beogradske opštinske novine”, nr 1, s. 27–28.
- Kadijević Aleksandar (1988), *Arhitektura i urbanizam u Srbiji od 1854. do 1904. godine*, w: *Nauka i tehnika u Srbiji druge polovine XIX veka: 1854–1904*, red. Todor I. Podgorac, Univerzitet u Kragujevcu, Kragujevac, s. 263–285.
- Kadijević Aleksandar (2011), *Newer Serbian architecture and its audience*, „Zbornik Matice srpske za likovne umetnosti”, nr 39, s. 253–269.
- Kadijević Aleksandar (2018), *Between Unitarism and Regionalisms: Architecture in Yugoslavia 1918–1941*, w: *Architecture of Independence in Central Europe/Arhitektura niepodległości w Europie Środkowej*, red. Magdalena Link-Lenczowska i Łukasz Galusek, International Cultural Centre, Krakow, s. 248–274.
- Kadijević Aleksandar (2022), *Ottoman-Balkan Style in Serbian Architecture (Late 18th – the Early of 19th c.)*, w: *Architecture and Art in the Balkan. 8th International Symposium on Balkan History Studies: Culture, September 1st–4th 2022*, red. Abidin Temizer, *Proceeding book 1*, Livre de Lyon, Lyon, s. 293–304.
- Kaper Sigfrid (1951), *Beograd*, w: *Stari Beograd. Iz putopisa i memoara*, red. Đuro Gavella, Novo pokoljenje, Beograd, s. 143–155.
- Karić Vladimir (1887), *Srbija: opis zemlje, naroda i države*, Kraljevsko-srpska državna štamparija, Beograd.
- Komarčić Lazar (1981), *Jedan razoren um*, Nolit, Beograd.
- Kostić Đorđe S. (2003), *Tvrđava, pograda, grad: nemački pogled na Beograd*, w: *Beograd u delima evropskih putopisaca*, red. Đorđe S. Kostić, Srpska akademija nauka i umetnosti, s. 17–29.
- Makuljević Nenad (2015), *Osmansko-srpski Beograd. Vizuelnost i kreiranje gradskog identiteta (1815–1878)*, Toru, Beograd.
- Marković Slobodan G., *Evropeizacija Srbije u 19. veku i kulturni transfer: mukotrpan i dug posao*, Javni servis.net, 2.05.2023: <https://tinyurl.com/365bf5w7> [dostup: 17.07.2023]

- Milanović Hranislav (2006), *Zelenilo Beograda*, Zelenilo – Beograd, Beograd.
- Milašinović-Marić Dijana (2002), *Jan Dubovi – arhitekta astronomske opservatorije u Beogradu*, „Publications of the Astronomical Observatory of Belgrade”, nr 72, s. 103–115.
- Mišković Nataša (2017), *Sećanja i naš odnos sa prošlošću*, „Novi magazin”, nr 348–349, s. 64–69.
- Mitrović Andrej (1994), *Evropeizacija i/ili modernizacija (deset teza)*, „Godišnjak za društvenu istoriju”, nr 2, s. 143–145.
- Nowak-Bajcar Sylwia (2023), *O tym, jak się „dusza narodu na wzór ojczytych okolic nastraja”*. *Ojczyzna wyobrażona w dyskursach o kształtowaniu belgradzkiej zieleni miejskiej okresu międzywojennego*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia”, nr 30, 171–185.
- Pszczółkowski Michał (2015), *Walka o styl. Poszukiwania form narodowych w architekturze krajów jugosłowiańskich w I połowie XX wieku*, „Przestrzeń i Forma”, nr 24/2, s. 213–228.
- Raš G. [Gustav Heinrich Wilhelm Rasch] (1967), *Svetionik istoka*, w: *Beograd u XIX veku – iz dela stranih putnika*, red. Olga Perić i Branko Đurđulov, Biblioteka grada Beograda, Beograd.
- Roter Blagojević Mirjana (2013), *Jan Nevole, prvi moderni arhitekta u Beogradu*, „Limes plus”, nr 2, s. 129–148.
- Rybicka Elżbieta (2000), *Projektowanie miasta*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 57–72.
- Stojanović Dubravka (2012), *Kaldrma i asfalt. Urbanizacija i evropeizacija Beograda 1890–1914*, Čigoja štampa, Beograd.
- Stojanović Dubravka, *Krugovi i čvorovi*, „Peščanik”, pescanik.net, 13.01.2011: <https://tinyurl.com/444f95nd> [dostęp: 17.07.2023]
- Strahl Tobias (2017), *Unwanted Heritage: On the Disappearance of the Oriental City on the Balcan Peninsula*, w: *Heritage and the City*, red. Robert Klusek, Jerzy Purchla, International Cultural Centre, Kraków, s. 269–289.
- Tokin Boško (1932), *Terazije*, Izdavačka Knjižarnica Gece Kona, Beograd.
- Trajković Nikola (1977), *Jedna želja*, w: tenże, *Stari Beograd*, Vuk Karadžić, Beograd, s. 15–20.
- Vuksanović-Macura Zlata, Dragana Ćorović (2016), *From Ottoman Gardens to European Parks: Transformation of Green Spaces in Belgrade*, w: *Landscape Values Place and Praxis*, red. Tim Collins, Gesche Kindermann, Conor Newman, Nessa Cronin, Centre for Landscape Studies, Galway, s. 382–387.
- Zorić Svetozar Pavle (1902), *Lepa varoš* (cz. 1), „Srpski književni glasnik” nr 7, z. 4, s. 272–281.

| Abstract

SYLWIA NOWAK-BAJCAR

Post-ottoman Belgrade's Gardens as an Element of Own Tradition in Serbian Discourses of the First Half of the Twentieth Century

This article presents traces of the absence/presence of post-Turkish gardens and ways of their functionalization in discourses devoted to the Belgrade urban space of the first half of the twentieth century, when the modern image of the city was being shaped after many centuries of Turkish slavery. In the context of identifying the post-Turkish heritage with backwardness and primitivism, the role that the authors of the concept of healing the urban space of Belgrade assigned to the post-Turkish home gardens is particularly surprising. Those home gardens, which were included in the discourse of the native tradition, became the starting point for the World War II projects to adapt Ebenezer Howard's concept of a garden city in Belgrade. This concept certainly had its aesthetic, social and economic potential, and the impossibility of its full implementation—caused by the outbreak of the First World War—meant that it did not lose its validity also in the interwar period.

Keywords: post-Turkish gardens, Ottoman heritage, city design, Europeanization, modernity, Belgrade space, discursive practices

| Bio

Sylwia Nowak-Bajcar – prof. UJ, dr hab., absolwentka serbistyki i kroatystyki w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pracuje od 1995 roku. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół śladów historii w literaturze i kulturze (szczególnie w literaturach postjugosłowiańskich XX i XXI wieku). Jest autorką artykułów o tematyce literaturoznawczej i kulturoznawczej, tekstów krytycznoliterackich, przekładów oraz książek: *Monolog jako światopogląd. Proza Slobodana Selenicia* (2001), *Mapy czasu. Serbska proza postmodernistyczna wobec wyzwań epoki* (2010), *Helena, kobieta, której nie ma i która jest. Krakowska biografia Ivo Andrića* (2013).

E-mail: s.nowak-bajcar@uj.edu.pl

ORCID: 0000-0002-1537-6268

ANNA SOBIECKA
Uniwersytet Pomorski w Słupsku

Paryż Zapolskiej

Określając wzajemne relacje między literaturą a kategorią miasta, Elżbieta Rybicka zwraca uwagę na wielopoziomowy charakter korelacji. Mogą one odnosić się zarówno do aspektów topograficznych, dokumentujących niejako rzeczywistą przestrzeń geograficzno-społeczną, symboliczno-alegorycznych, uosabiających literackie reprezentacje miasta, jak i modernistycznych w znaczeniu dokonywanych przekształceń form wypowiedzi (zob. Rybicka 2003: 7–13). Należy zgodzić się z ustaleniem badaczki, że każda próba opisu miasta „prowadzi w zasadzie do diagnozy kultury współczesnej” (Rybicka 2006: 472). W mniejszym lub większym stopniu przynależy więc do ustaleń geopoetyki (w znaczeniu węższym) lub mieści się w zakresie *urban studies* (w znaczeniu szerszym)¹. Powstające w wyniku praktyk interpretacyjnych zapisy miejsc w tekstach kultury, tzw. topografie, mogą ponadto obejmować kategorię miasta w perspektywie konceptualnej oraz doświadczalnej (zob. Rybicka 2006: 480, 474).

Zmiany w sposobie postrzegania kategorii miasta dokonały się w literaturze europejskiej wraz z początkiem modernizmu, który zakwestionował antyurbanistyczny mit literatury XIX wieku z jednej strony, z drugiej doprowadził do

1 Literatura przedmiotu w tym zakresie jest niezwykle bogata (zob. m.in.: Zeidler-Janiszewska 1997; Rewers 2005; Lachman 2012; Szalewska 2017; Konończuk 2019; Rybicka 2003, 2006, 2014).

rozwoju kultury masowej, a wraz z nią kultury miejskiej czy, jak proponuje Rybicka, wielkomiejskiej (zob. Rybicka 2003: 81–86). Literackie reprezentacje procesu modernizowania miasta wiązały się między innymi ze zmianą sposobu rozumienia podmiotowości w powiązaniu z miejską rzeczywistością, tj. „człowieka jako wytworu a zarazem wytwórcy wielkich miast” (Rybicka 2003: 87), nie tyle obserwatora i uczestnika rzeczywistości, ale aktywnego współtwórcy (Rybicka 2003: 94). Zmiany objęły także sposoby przedstawiania miejskich przestrzeni. Tradycyjną topikę miejską wyparły złożone i dynamiczne relacje między tekstem o mieście a miastem w tekście (Rybicka 2003: 11). W literaturze pojawiły się zapisy doświadczenia miasta jako przykłady nowoczesnego dyskursu czy też jako metafory przekształceń cywilizacyjnych, kulturowych i społecznych (zob. Rybicka 2014: 45–46).

Obecność problematyki urbanistycznej w twórczości publicystycznej Gabrieli Zapolskiej nie powinna dziwić. Autorka *Małazki* przebywała w Paryżu, ówczesnej stolicy kulturowej i literackiej epoki *fin de siècle*, pomiędzy wrześniem 1889 roku a majem 1895 roku. Niemal sześćoletni pobyt w Mekce artystów okazał się ważny w jej życiu nie tylko ze względu na podjętą działalność publicystyczną i współpracę z czasopismami polskimi, w tym z „Kurierem Warszawskim” i „Przeglądem Tygodniowym”, ale także ze względu na proces dojrzewania artystycznego. „Paryski uniwersytet” (Raszewski 1956: 406), używając określenia Zbigniewa Raszewskiego, ukształtował sposób patrzenia na świat, literaturę i sztukę „korespondentki z Paryża” (Zapolska 1970: 107). Wpłynął też, choć w mniejszym stopniu niż artystka początkowo zakładała, na rozwój jej kariery aktorskiej, a z pewnością przyczynił się do zdobycia nowych doświadczeń i wrażliwości scenicznej. Wobec samego miasta Zapolska miała stosunek ambiwalentny. W początkowym okresie w jednym z listów do Adama Wiślickiego pisała: „Żelazna wola i inteligencja imponuje Francuzom. [...] Wszystko dla tych bydła [Zapolska ma na myśli artystów, nie Paryżan – A.S.] stanowi ten ubóstwiany Paryż, nędzny, głupi i śmieszny” (Zapolska 1970: 108). W innym miejscu podkreślała, że Paryż miał stać się miejscem, które przywróci jej „cachet [piękno – A.S.] wielkości” (Zapolska 1970: 108). Pod koniec pobytu stolica Francji postrzegana była jako przestrzeń chorobotwórcza, tak w wymiarze fizycznym, jaki i mentalnym, na czym zaważyła z pewnością niespełniona kariera aktorska pisarki. Jednakże okres paryski zapoczątkował nowy i ciekawy rozdział w dziedzinie jej twórczości literackiej oraz publicystycznej.

Reminiscencje paryskie Zapolskiej były już przedmiotem opracowań, choć nie uwzględniano w nich na szerszą skalę kontekstu studiów urbanistycznych i kategorii miasta. Omówienie problematyki cyklu *Listów paryskich* i *Listów* znalazło swoje odzwierciedlenie w komentarzach autorstwa Ewy Korzeniewskiej

i Jadwigi Czachowskiej, załączonych w wyborze *Publicystyki* (zob. Korzeniewska 1958: IX–LXXI; Czachowska 1958: 331–351), w pracach monograficznych i wybranych artykułach (zob. Piorunowa 1958: 629–633; Janicka 2013: 141–147; Sobiecka 2013: 295–307)². Zwracano uwagę przede wszystkim na doskonalenie przez Zapolską warsztatu dziennikarskiego, różnorodność form wypowiedzi (od sprawozdania, felietonu, kroniki, przez wywiad i relację, po dialogowany obrazek i portret) oraz zmiany w sposobie obrazowania przestrzeni miejskiej. Janicka zwracała uwagę na inny ciekawy aspekt, mianowicie odmienność opisów Paryża. O ile w zachowanych korespondencjach, głównie do Wiślickiego i Stefana Laurysiewicza, miasto to było „epistolarną figurą śmierci” (Janicka 2013: 144), o tyle w publicystyce na plan pierwszy wysuwały się zmiany w sposobie obrazowania i percepcji paryskich przestrzeni. Różnice te wynikały zapewne z odmiennego charakteru wypowiedzi Zapolskiej: intymnego i bezpośredniego w korespondencjach prywatnych, oficjalnego w publicystyce. Początkowy zachwyty nad żywotnością paryskiego rytmu miasta stopniowo ustępował wrażeniu izolacji, rozczarowaniu, pogłębieniu stanów chorobowych. W liście do Wiślickiego z 1890 roku zanotowała: „Nie mam nic, jestem żebraczką moralną, nie mam domu własnego, rodziny, nikogo! Cierpię w tej chwili jak wygnane szczęście...” (Zapolska 1970: 129). Dwa lata później w liście do Laurysiewicza miasto sprawiało wrażenie jeszcze bardziej posępnego: „Tu wiosny nie ma. Gdy list ten piszę, na kominku w saloniku się pali, a jeszcze cała drzę. Wstrętny klimat, cholera, w Paryżu, spleen w powietrzu, wszyscy zniechęceni do życia” (Zapolska 1970: 336). Rozczarowanie miastem malarycznym, w agonii, więzieniem, pustynią, domem obłąkanych, potęgowały niepowodzenia aktorskie. Pod koniec paryskiego epizodu Zapolska marzyła już tylko o ucieczce z tej „czystej wieży Babel” (Zapolska 1958: 92).

W niniejszym artykule z bogatej publicystyki, korespondencji oraz kronik paryskiego życia Zapolskiej wybrane zostaną przykłady najbardziej reprezentatywne, ilustrujące trzy strategie narracyjne związane ze sposobami obrazowania Paryża jako miasta w rozumieniu topograficznym, miasta doświadczanego oraz miasta jako odrębnego dzieła sztuki.

1. Paryż – miasto nowoczesne (poetyka topograficzna)

W 1889 roku Paryż staje się stolicą nowoczesnego świata z racji otwarcia Wystawy Powszechnej. Z tego okresu pochodzą pierwsze zapiski utrwalone

2 Paryskie tropy zostają ponadto rozpoznane w artykułach zgromadzonych w monografiach zbiorowych, w tym m.in.: *Życie i twórczość Gabrieli Zapolskiej* (Stuttgart 2013), *Zapolska międzynarodowa* (Kraków – Białystok 2022).

w korespondencjach Zapolskiej. Dziennikarka podąża szlakiem topograficznym wystawy (Pałac Argentyny, Pawilon Geniuszu, Pawilon Stowarzyszenia Kobiet, Esplanada Inwalidów, Pawilon Kolonii, Pałac Sztuk Wyzwolonych), opisując kolejne jej pawilony, „obszar olbrzymi zasypyany cudami nauki, przemysłu, pracy, sztuki, geniuszu” (Zapolska 1958: 75), jak i przestrzenie miasta (Panteon, kościół Notre-Dame, Łabędzia Wyspa, Łuk Triumfalny, Mont Valèrien, Opera, Wzgórze Montmartre, Bastylia, Sacré Coeur, Lasek Buloński), w tym słynną wieżę Eiffla. Wyłania się ona z „morza światła, morza ognia, morza ludzi skłębionych w jedną masę” (Zapolska 1958: 73). Rytm nowoczesnej metropolii-labiryntu staje się rytmem jej opisów, gdzie „wszystko się płacze, kłębi, wre, błyska, triumfuje” (Zapolska 1958: 79). Sytuację dynamizuje ruch przemieszczającego się tłumu oraz towarzysząca mu feeria barw i odgłosów:

Po obu stronach bulwarów czarne kolumny ludzi posuwały się szybko w stronę wystawy, tysiące dorożek, powozów, omnibusów stłoczone zaległy środek ulicy. Chwilami ruch był zupełnie zatamowany. Policjanci schrypnięci, zmęczeni uwijali się pomiędzy końmi starając się zaprowadzić ład jakikolwiek. Przekleństwa powożących, rżenie koni, śmiech pasażerów czyniły chaos nie do zniesienia (Zapolska 1958: 138).

Topika miasta rozpościera się od przestrzeni pojmowanej panoramicznie, w ruchu, po szczegóły towarzyszące przechadzkom zaułkami Paryża: „I całe masy ludzi jak olbrzymie mrowisko krążą wieczorami koło wieży, która z wdziękiem kokietki strojnej w brylanty stoi niewzruszona” (Zapolska 1958: 74). Sama wystawa staje się pretekstem do zagłębienia w głąb, do tego, co ukryte pod powierzchnią. Pomimo zewnętrznego przepychu cudów ówczesnej techniki i nauki, różnorodności kolorów skóry mieszkańców oraz gości paryskiej wystawy, Zapolska nieustannie dostrzega zwyczajność krainy „nędzy i niedoli” (Zapolska 1958: 304). W wielu korespondencjach w ten sposób postrzega zaułki Paryża, przepelnione tłumem robotników i kobiet w dziwacznych białych czepkach, robiących wrażenie „zasuszonych cytryn” (Zapolska 1958: 98–99). Obok charyzmatycznego i przyprawiającego o zawrót głowy piękna tańców derwiszów dostrzega brzydotę i starość oczekujących na swój występ bajaderek:

Skóra ich czarna, lecz niezupełnie, ma ona cień śniadawy, właściwy Cygankom, które się nigdy nie myją. Twarze bajader są po prostu pokryte jakby smugami brudu, a róż obficie rozmazany na ich policzkach robi najfatalniejsze wrażenie. Oczy bez wyrazu, silnie ołówkiem

podkreślone patrzą na widzów apatycznie, jakby dusza w tych nędznych ciałach drzemała zupełnie (Zapolska 1958: 121).

Uroczysta defilada z okazji 14 lipca, obchodzonego we Francji jako rocznica zdobycia Bastylii, połączona z wojskową paradą na Polach Elizejskich i pokazem sztucznych ogni u stóp wieży Eiffla, staje się pretekstem, by opisać wszystkie grupy społeczne paryżan – eleganckich mieszczan, pokojówki w białych kołnierzykach, żołnierzy w jaskrawych mundurach, gwardzistów na koniach, dzieci poprzebierane za trójkolorowe „Republiki”, chórzystów i muzykantów orkiestr, tłumy robotników i chłopów, wreszcie żebraków i kaleki, którzy w tym jedynym dniu w roku, jak „szarańcza”, mogą wkroczyć w przestrzeń Wielkich Bulwarów i „rozsypać się” po Polach Elizejskich:

I cała ta nędza szara, straszna, brudna w kolorze i szpetotą odrażająca spada nagle w słońcu dnia świątecznego i wyjąć, i piszcząc, śpiewając śrubuje się pomiędzy stoliki najwytworniejszych kawiarni, domagając się swego susa z zuchwałym, prawie drwiącym spojrzeniem... Głosy ich łączą się z tonami katarynki. I gdzie spojrzeć, pod drzewem trójkolorowych flag: nędza! nędza! i nędza! brutalnie rozpościera się wśród tych lampionów, latarni japońskich, kokard, estrad, na których błyszczą blachy instrumentów orkiestrowych. Kontrast ten potężny robi na nas, cudzoziemcach, głębokie wrażenie (Zapolska 1958: 250).

W swoich opisach korespondentka zatrzymuje się na dłużej w wybranych pawilonach. W pawilonie teatralnym zwraca uwagę na afisz informujący o piętnastominutowym tańcu derwiszów oraz zapowiedzi występu egipskiej tancerki Almei Fatimy. W pawilonie mody jej uwagę przykuwa wystawa wachlarzy i parasolek oraz wystawa historii kobiecego stroju. To pawilon szczególnie popularny wśród paryżanek, „bo proszę spojrzeć na te tłumy kobiet, cisnące się dokoła szaf i witryn, w których porozwieszano stroje kobiece! A ten szczebiot! Te oczy ożywione, latające, ten oddech śpieszny...” (Zapolska 1958: 144–145). W pawilonie historii pracy ludzkiej Zapolska poznaje szczegóły dotyczące rozwoju pisma na świecie, historię architektury i urządzeń służących do budowy dróg i mostów. Korespondentka nie może oderwać wzroku od wystawy Edisona i eksponatów zgromadzonych w Pałacu maszyn. Doznaje tu „przygniatającego wrażenia”, opisanego jak doświadczenie spotkania z olbrzymimi potworami. W tym momencie Paryż kojarzy się jej z miastem-cudem techniki, w którym zgromadzono „maszyny kręcące się jak szalone, pełzające jak gady, wylewające potoki światła, fale nici lub wstęgi papieru” (Zapolska 1958: 157).

Wrażenia wzrokowe mieszają się ze słuchowymi, pogłębiając doświadczenie „przerażenia” podmiotu:

Na progu olbrzymiej hali powiłał mnie huk i szum nieopisany. Tysiące ludzi tłoczyło się dokoła maszyn, wydając okrzyki podziwienia. Głosy ludzkie, świst i ryk kół, pasów, śrub, trybów, całe kłęby pary, potoki światła wznosiły się wysoko w tej olbrzymiej przestrzeni i niknęły, nie dosięgając lśniącego od szkła sufitu (Zapolska 1958: 156).

Zapolska przemieszcza się swobodnie między pawilonami wystawy (hispański, jawajski, holenderski, algierski, indyjski, indochiński, marokański, kreolski, angielski), co z jednej strony dynamizuje opisy miejskiej scenerii, z drugiej nadaje opowieści wymiar subiektywny. Upodmiotowiająca perspektywa przechodnia nabiera cech retoryki wędrówki, w której podmiot narracji przestaje być jedynie obserwatorem, stając się uczestnikiem i współtwórcą nowej rzeczywistości. Przestrzeń opisywana staje się przestrzenią doświadczaną. Zapolska zanotuje w pewnym momencie: „Proszę sobie wyobrazić w tłumie takich bezmyślnych istot mnie, usiłującą robić notatki i chcącą skupić całą uwagę, mnie popychaną, potrącaną, gniecioną na wszystkie strony” (Zapolska 1958: 127). Miasto, które poznajemy, to Paryż widziany oczami Zapolskiej i paryżan, miasto-palimpsest, w którym każdy list to kolejny element układanki, co potwierdzają podtytuły obrazków: *Pawilon Teatralny*, *Pawilon Historii Pracy Ludzkiej*, *Tańce egzotyczne*, *Kongres kobiety w Paryżu*, *Dzień zaduszny*, *Wystawa poświęcona Marii Antoninie*, *Z królestwa mody*, *Théâtre Libre*.

2. Paryż – miasto parabola (poetyka doświadczenia)

Niemal w każdej relacji korespondentka podkreśla wzrokocentryczny wymiar opisów przestrzennych: „Ach, ten tłum!... Ten tłum różnorodny, różnojęzyczny! różnobarwny! Nie! aby go pojąć, trzeba go zobaczyć” (Zapolska 1958: 75). Towarzyszy im kakofonia doznań, obrazów i dźwięków. Jednocześnie odbieranych bodźców staje się elementem opisu doznań wzrokowo-słuchowych, które umożliwiają dziennikarce widzenie oparte na percepcji wizualno-sensorycznej: „Bo oto – jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej – Paryż cały płonąć zaczyna. Jest to ocean świetlany, olbrzymia fala ognia i błękitnego światła” (Zapolska 1958: 96–97).

Szczególnie intensywnie opisana zostaje panorama Paryża, na którą Zapolska spogląda ze szczytu trzeciej platformy wieży Eiffla. Wrażenia wizualne wzbogacone zostają o doznania dźwiękowo-słuchowe, dzięki czemu Paryż staje się miastem-żywym organizmem:

Opisać to wrażenie? Czy to podobna! Jakież pióro zdolne jest przenieść na martwy papier ten przepych, który się pod moimi stopami rozłożył. Paryż! Ten Paryż Zoli – to zwierzę o białym cielsku i zielonych włosach, jak wąż przepotężny owija podstawy wieży. I niezmierną przestrzeń zajmuje ten król świata, płaszczem swym, zda się, nieba sięgając (Zapolska 1958: 94).

Teraz miasto przybrało zupełnie stalową barwę, słońce znikło za czarną masą wzgórz i jeszcze żółtawa jasność pozostała po nim, jakby ostatnie pożegnanie przesyłając ziemi. Wszystko zaczyna zlewać się w jednolitą i ciemną barwę. Drzewa jeszcze jak czarne plamy odcinają się wśród bieli domów i jasnej barwy dachów. [...] Białe strumienie zalewają żółtą siatkę. I cały Paryż żyje, porusza się, oddycha. Ten ogrom życia, jaki go przepelnia, ujawnia się w orgii światła, w tym namiętnym blasku, jaki co noc z jego ciała wytryska (Zapolska 1958: 96).

Podobna panorama Paryża ukazuje się korespondentce z tarasów kościoła Saint Pierre na Montmartrze oraz z bazyliki Sacré Coeur. Początkowo Zapolska skupia się na szczegółach architektonicznych budowli, opisując jej monumentalną bryłę, ołtarz, kaplice i podziemia, a także widok rozpościerający się ze wzgórza. Z czasem jednak narratorka dostrzega „w lesie” rusztowań, kominów, dachów, wież i łuków triumfalnych świątyni ludzi skrywających się w jej zakamarkach. Kontrast majestatu bazyliki oraz nędzy paryskiej biedoty wywołuje silne emocje, które zostają utrwalone w wizualno-sensorycznym opisie. Bazylika staje się miejscem schronienia i dla biedoty, i dla opisującego. Ubogim daje chwilę wytchnienia, patrzącemu przynosi refleksję nad życiem miasta-żywego organizmu. Opis przestrzeni urbanistycznej przeobraża się w symboliczną wizję miasta-olbrzymia, w którym życie toczy się według ustalonego porządku, wielkość przeplata się z małością, podobnie jak życie ze śmiercią:

Jestem sama prawie ponad tą przepaścią wypełnioną cielskiem miasta-olbrzymia; słońce zachodzi powoli, cisza dokoła przenikliwa, mistyczna i tylko z oddali, jakby falą powietrzną podrzucane, przepływają pod stopy świątyni niezrozumiałe wycia wydzierające się z łona Paryża, wycia pełne chichotu wariatów, zwierzęcego szalu, konserwatywnej ciemnoty i urągania gorętszym porywom. Wycie to do stóp bazyliki przypada, odbija się od podstaw jej niewzruszonych i znów do miasta powraca w jęk już rozpaczliwy przechodząc (Zapolska 1959: 43).

W symultaniczne opisy miasta-organizmu wkrada się narracja uzewnętrzniająca doświadczenia narratorki-przechodnia czy też narratorki-nomadki. Pośród urbanistycznych plam budynków, zabytków, dzielnic, ulic i placów Zapolska dostrzega przestrzenie ważne dla niej samej. Takim punktem odniesienia stają się budynki teatralne, których opisy prowokują do uzewnętrznienia doświadczeń związanych z niespełnioną karierą aktorską³. Zapolska opisuje Théâtre Libre Antoine'a i paryskie sceny bulwarowe (Théâtre de l'Oeuvre, Folies Bergères, Moulin-Rouge). Informuje o nowościach scenicznych i literackich, poddaje analizie zagadnienia związane ze sztuką aktorską Talbota i Sarah Bernhardt. Jest zafascynowana naturalistycznym programem teatru Antoine'a, opartego na prostocie „w słowie, w ruchu, w spojrzeniu, w uczuciu, w wybuchu. Wszystko, co tchnie manierą, przesadą, fałszywą dystynkcją, chęcią kokietowania publiczności – jest wykreślane stąd raz na zawsze” (Zapolska 1959: 129).

Z perspektywy narratorki-przechodnia opisywane są także przestrzenie przytułków dla ubogich, schronisk dla bezdomnych, przytulisk dla starych kobiet i matek samotnie wychowujących dzieci oraz szpitale psychiatryczne, których nie brakuje w Paryżu, zwłaszcza w dzielnicy de l'Hôpital. Zapolska odwiedza tam największy w ówczesnej Europie szpital Salpêtrière przeznaczony dla obłąkanych kobiet. Wkroczenie w przestrzeń choroby i obłądki wywiera na korespondentce silne wrażenie, ale też zmienia sposób patrzenia narratorki. Doświadcza ona i współodczuwa cierpienie kobiet zamkniętych, często przez wiele lat, za kratami szpitala. Miejsce to zostaje porównane do „żywego grobu”:

W mieście dusz konających – nie ma snu, nie ma spokoju. Salpêtrière nie śpi nigdy... Grób ten żywy czuwa w tajemnicy nocy, czuwa, cierpi, jęczy, wyje śmiechem dławionej ręką szaleństwa kobiety. W murach tych olbrzymich, całe miasto tworzących, z oczyma szeroko rozwartymi, z pianą rozpaczony na ustach, z włosami sklejonym potem śmiertelnej trwogi – czuwają te, które żywe umarły, których nerwy tańczą piekielną sarabandę w takt słyszanej jedynie przez nie muzyki, których dusze w rozpaczony rwą się w więzach ciała, konają za sztabą żelaznej kraty... Od przestąpienia progu tej dzielnicy – dreszcz śmierci przebiega ciało, słowa na ustach wędną, uśmiech zamiera (Zapolska 1959: 71).

3 O karierze aktorskiej Zapolskiej pisali m. in.: Zbigniew Raszewski (Raszewski 1951, 1956), Tadeusz Peiper (Peiper 2004), Anna Sobiecka (Sobiecka 2012).

Momentem zadumy nad życiem stają się przechadzki po paryskich nekropoliach w dzielnicach Montmartre i Ivry. Pierwszy listopada to czas refleksji, kiedy wiecznie uśmiechnięte miasto nieco się wycisza, a paryżanie odwiedzają groby najbliższych. „Paryż w Dniu Zadusznym nie rigoluje. Wielki musi być majestat śmierci, kiedy te wieczne podłechtane do śmiechu usta w podkowę smutku układa” (Zapolska 1959: 51) – zanotuje. Korespondentka doświadcza w tym miejscu niezwykłego spotkania: „W Ivry – zaraz na samym wstępie znalazłam to, czego szukałam. Znalazłam wśród trumien – poezję!” (Zapolska 1959: 55). Zachwyty Zapolskiej wzbudza postać w obszarpanych łachmanach, wykrzywionych butach, brudnych od pyłu i błota, z brudnymi paznokciami, źle odrzywiona. Twarz żebraka przypomina „twarz biednego zwierzęcia samotnego i już zrezygnowanego, zrosłego ze swą niedolą i krwawą pracą dni źle płaconych” (Zapolska 1959: 55). Obraz nędzarza zostaje skontrastowany z „maluchną” i tanią wiązaną niebieskich fiołków, które człowiek tuli do siebie. Początkowo szuka po omacku grobu, na którym chce złożyć kwiaty, a gdy go znajduje, pada na ziemię, by być możliwie najbliżej osoby w nim złożonej. Scena ta staje się dla narratorki pretekstem do zadumy nad kruchością ludzkiego życia, a sposób jej opisu uruchamia kakofonię doznań wzrokowo-słuchowych:

Szary był, ciemny, brzydki, cuchnący jak nora na Montmartrze, którą pewnie zamieszkiwał. Szedł nieśmiało – nie dotykając połamami bluzy burżuazyjnych wieńców paciorkowych, klekoczących w powietrzu. Wreszcie wśród mogił znikł, słaniając się nad najbardziej smutnymi, szukając wśród opuszczonych szmatka ziemi, na który fiołki złożyć chciał. Znalazł i do ziemi przypadł. Ten chustki nie rozkładał nie dbając o swe łachmany! Z ziemią się zrównał – cały szary jak te zeschłe zielska na grobie sterczące. Nad nim powoli zapadała szara także jak jego nędza – jesienna długa noc! (Zapolska 1959: 56)

3. Paryż – miasto dzieła sztuki (poetyka dokumentu społecznego)

Początkowe doświadczenia Zapolskiej jako korespondentki z Paryża, która poznaje jego topografię i przekazuje informacje o wydarzeniach odbywających się w jego przestrzeni, z czasem ewoluują w kierunku wielowymiarowego doświadczenia miasta. W sposobie narracji autorki – podmiotu nomadycznego przechadzającego się po paryskich przestrzeniach – pojawiają się zapisy oscylujące między konkretnością a uniwersalnością, dowodzące jednoczesności doświadczenia bodźców percepcyjnych. Pojawiają się fantasmagorie związane z doświadczeniem miasta-żywego organizmu. Stolica Francji jest postrzegana jako przestrzeń opisywana i zarazem bohaterka opisów. W narracji dostrzegamy

pasaż tekstowe, oddające doświadczenie bycia w mieście jako przestrzeni społecznej (zob. Szalewska 2012: 11). Paryż – miasto ludzi sztuki, nauki i kultury staje się miastem-dziełem sztuki.

Dzieje się tak nieprzypadkowo. W czasie pobytu w Paryżu Zapolska nabywa kompetencji wytrawnego uczestnika, ale też komentatora sztuki. Uczestniczy w licznych wystawach plastycznych (opisuje między innymi II Wystawę Société Nationale des Beaux Arts z 1891 roku w pałacu Champs de Mars) czy wyjazdach plenerowych do Bretanii. Poznaje historyków sztuki, artystów, literatów, dziennikarzy i wdaje się z nimi w dyskusje. Z wyczuciem krytyka sztuki przygląda się pracom paryskich impresjonistów i symbolistów – Charlesa Duranda, Maximiliena Luce’go, Jules’a Rouffeta, Georgesa Clairina i Gustave’a Gagliardiniego. Styka się z tajnikami sztuki społecznie zaangażowanej, reprezentowanej przez grupę nabistów z Paulem Sérusierem na czele. Poznaje Emila Zolę, Henrika Ibsena, Edmonda i Jules’a Goncourtów. Jednak to nie liczba wystaw i spotkań artystycznych pochłania pisarkę. Wydarzenia, w których Zapolska uczestniczy, stają się pretekstem do obserwacji życia społecznego stolicy Francji i tego wszystkiego, co mu towarzyszy. Zmienia się strategia kreacyjna podmiotu, oparta początkowo na technice montażu opisów kolejnych przestrzeni, wrażeń i doświadczeń. Opisy te stopniowo przekształcają się w pasaż tekstowe poświęcone miastu oraz sztuce, i jako odmienna forma tekstowa przestają być jedynie literackimi zapisami miejskich wędrówek. Stają się „metodami poznawczymi”, które łączą kryterium tematyczne, konstrukcja podmiotowości oraz „profilowanie postawy wobec procesów modernizacyjnych” (Rybicka 2003: 166). Paryż jest jednocześnie ich przestrzenią, uczestnikiem i bohaterem. Masy przelewającej się publiczności, która licznie odwiedza wystawy sztuki i nie do końca rozumie bogatą symbolikę obrazów, krzyki i wrzaski tłumu towarzyszące procesowi oglądania, wreszcie zniecierpliwienie i brak namysłu nad sztuką – wszystko to zdaje się dominować w opisie samych dzieł plastycznych oglądanych przez Zapolską:

Jak kaskada natrętna i na mózg się tłocząca, tak cała fala wystaw zesuwu się nagle i brutalnie wabi ku sobie. Wszędzie wiewają splukane deszczem trójkolorowe flagi, kręcą się czarne, zimne, twarde węże turniketów. Ze zgrzytem ich kół i szmerem rzucanych w otwór kasy franków wpływa do środka otwartych sal cała masa ludzi, idących oglądać wystawione przedmioty z oglupiałą miną na rzeź pędzonych cieląt. Po co idą te tłumy deptać się po piętach, wydając wrzaski pawia i nie umiając nic więcej wyrzucić z siebie, jak owo nieśmiertelne: – *Tiens, c’est gentil!* Przecież nie chęć estetycznych wrażeń spędza te masy pod

anemiczno-światlane kopuły sal wystawowych. Prawdziwe... barany Panurge'a! (Zapolska 1959: 11).

Podobie zmienia się opis nowoczesnego miasta, w którym korespondentka dostrzega coraz więcej ludzkiej krzywdy, nędzy i niesprawiedliwości. Miejsce, które początkowo kojarzyła jedynie z zabawą i karnawalem, zaczyna być postrzegane jako przestrzeń kontrastów, różnic społecznych, przekupstwa i szantażu. Kiedy pod koniec 1892 roku wybucha w Paryżu afera finansowo-polityczna związana z budową Kanału Panamskiego, akcjonariusze przedsięwzięcia ponoszą wielomilionowe straty. Rozpoczynające się w tle tych wydarzeń procesy sądowe dowodzą powiązań między sektorem finansowo-budowlanym a politycznym ówczesnej Francji. Państwo traci bezpowrotnie wpływy i zyski związane z nadzorem nad Kanałem Panamskim. Zapolska opisuje wówczas fizjonomię Paryża, miasta pełnego kontrastów, momentami wesołego, ale też smutnego, przybitego i nieskorego do śmiechu:

Paryż, który się zawsze śmieje ze wszystkiego, nawet z trupów, które się kołysały sto lat temu na szubienicach latarni sterczących na błotnistych ścieżkach ulic, Paryż obecnie przestał się śmiać i ma fizjonomię starego kłowna, któremu zdarto z głowy tupet upstrzony złożoną gwiazdą natykaną ludwikami (Zapolska 1959: 145).

Paryż – liczy, zgnębiony – lecz nie hańbą narodu, który dojrzał do przekupstwa i szantażu [...]. Lecz dziś Paryż ma maskę nagle zasmuczonego kłowna, to nie jest żaloba po uczciwości reprezentantów narodu; jest to rozpacz po utraconych kapitałach i głucha, lecz jakaś uparta i straszna nadzieja wejścia w posiadanie tych sum, które majaczyły już w przestrzeni jak szare a nieuchwytnie i... na wieki przepadłe cienie (Zapolska 1959: 147).

Paryż – stolica kultury, mody i nowoczesności traci stopniowo swój blask. Początkowo miasto „żyje, porusza się, oddycha [...] płonie, pulsuje” (Zapolska 1958: 96), przepełnia je „ogrom życia” (Zapolska 1958: 96). Pod koniec pobytu stolica Francji staje się przestrzenią o wstrętnym klimacie i wszechobecnej chorobie.

4. Podsumowanie

Literackie reprezentacje Paryża utrwalone w publicystyce i korespondencjach Zapolskiej to zapiski czynione z „antropologiczną dociekliwością”, jak zauważa

Janicka (Janicka 2013: 146). Miasto początkowo spełniało pokładane przez pi-sarkę nadzieje. Pozwalało zapomnieć o niepowodzeniach przeszłości, napawało ochotą do życia i pracy artystycznej. W liście do Wiślickiego z maja 1890 roku Zapolska pisała: „Patrz!, ja, która rok temu odbierałam sobie życie, tu śmieję się, pracuję, pięknieję z każdym dniem. I czasu mi nie starczy, gdzieś mi ucieka tak szybko! ani go dopędzić nie można” (Zapolska 1970: 117). Dokładnie dwa lata później (maj 1892 r.) zauważała jedynie brak wiosny w mieście o „wstrętnym klimacie” i zniechęcenie do życia jego mieszkańców (Zapolska 1970: 336). Kolejne lata przynoszą niepowodzenia związane z załamaniem kariery aktorskiej, kłopoty finansowe, przeprowadzki i poszukiwania coraz tańszych mieszkań pod wynajem w dalej położonych dzielnicach. W opisach miasta zaczynają dominować obrazy nędzy, wyzysku, wszechobecnego strachu przed cholera. W ocenie korespondentki staje się ono „najbrudniejszym i najciemniejszym miastem ze wszystkich stolic Europy” (Zapolska 1970: 463). W listach pojawia się coraz częściej nostalgia za krajem, do którego Zapolska planuje wrócić i „pisać! pisać! kształcić się! bronić biednych, słabych, wyzyskanych” (Zapolska 1970: 379). Artystka choruje, podupada na zdrowiu, ale nie przestaje tworzyć, tłumaczyć i przysyłać kolejnych utworów na ręce Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego”. Zabiega też o przyszłą współpracę z czasopismami warszawskimi, choć powrót do kraju opóźnia się z wielu powodów. W 1894 roku Zapolska podsumuje cztery lata spędzone w Paryżu słowami:

Przez te cztery lata tutaj nauczyłam się czuć, myśleć, patrzeć na świat, sztukę, ewolucję społeczną, dążenia i cel istnienia, słowem stałam się człowiekiem! Czym byłam poprzednio? Maszyną bezrozumną, pchaną wolą wiatrów i wolą moich wydawców (Zapolska 1970: 450).

Konsekwencją pobytu w stolicy Francji są więc zmiany w życiu prywatnym i zawodowym, a także zmiany w sposobie postrzegania i doświadczania literatury oraz sztuki⁴.

Odnosząc się do wniosku Hanny Ratusznej, że spotkania ze sztuką, głównie japońską, „ukształtowały Zapolską jako artystkę nowoczesną, łączącą słowo i obraz (obraz słowem malowany)” (Ratuszna 2022: 109), można wykazać pokrewieństwo tej tezy w odniesieniu do jej form reportażowych i korespondencji.

4 Janicka zwraca na przykład uwagę na fakt, że paryski epizod zapoczątkował w życiu Zapolskiej proces kolekcjonowania dzieł malarstwa impresjonistycznego i przyczynił się do osiągnięcia kompetencji kolekcjonera dzieł sztuki „w pełnym tego słowa znaczeniu” (Janicka 2022: 117).

Paryż to miasto widziane czy raczej „malowane” oczami artystki, ale też miasto widziane/malowane „oczami paryżan”, co podkreślała już wcześniej Korzeniewska (zob. Korzeniewska 1958: IX–X). Na gruncie poetyki percepcyjnej, wraz ze zmieniającą się perspektywą narracyjną, obserwujemy proces ewolucji i zmiany w sposobach postrzegania miasta – od mniej lub bardziej szczegółowych opisów o charakterze topograficznym „geo-publicystyki” Zapolskiej (Sobiecka 2013: 307), przez „obrazy słowem malowane”, po opisy wnikaające w głąb miejskiej przestrzeni i silnie ją parabolizujące. Tym samym Paryż przestaje mieć jedynie wymiar topograficzny, staje się miastem doświadczanym. W literackich reprezentacjach Zapolskiej stolica Francji zyskuje miano odrębnego dzieła sztuki, co związane jest z fascynacją pisarki nowoczesnością, a także z procesem uświadamiania sobie możliwości, które stwarza odbiorcy/uczestnikowi miasto nowoczesne, postrzegane jako żywy organizm. Proces estetyzacji przestrzeni miejskiej, udokumentowany w opisach Zapolskiej, a dokonujący się w triadzie: miasto – tekst – palimpsest kultury, dowodzi zarazem dokonującej się w literaturze przełomu XIX i XX wieku zmiany w sposobach doświadczania miasta przez podmiot: od obserwatora, po świadomego uczestnika kultury. Zaprezentowane w artykule strategie narracyjne podmiotu, związane ze sposobami obrazowania Paryża jako miasta w rozumieniu topograficznym, miasta doświadczanego i miasta-dzieła sztuki, dowodzą tym samym możliwości doświadczania miasta jako palimpsestowego tekstu kultury.

| Bibliografia

- Czachowska Jadwiga (1958), *Współpraca Zapolskiej z czasopismami w latach 1881–1897*, w: Gabriela Zapolska, *Publicystyka*, oprac. Jadwiga Czachowska, Ewa Korzeniewska, cz. 1, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa, s. 331–351.
- Janicka Anna (2013), *Rok 1889 – inny Paryż*, w: taż, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Alter Studio, Białystok, s. 141–147.
- Janicka Anna (2022), *Gabriela Zapolska: kolekcjonerka czy posiadaczka kolekcji sztuki?*, w: *Zapolska międzynarodowa*, seria I: *Biografia, estetyka, recepcja*, red. Anna Janicka, Piotr Biłos, Collegium Columbinum SJ, Kraków – Białystok, s. 111–128.
- Janicka Anna, Biłos Piotr, red. (2022), *Zapolska międzynarodowa*, seria I: *Biografia, estetyka, recepcja*, Collegium Columbinum SJ, Kraków – Białystok.
- Konończuk Elżbieta (2019), *W stronę przestrzennej teorii gatunków literackich*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 62, z. 3, s. 39–49.

- Korzeniewska Ewa (1958), *Przedmowa*, w: Gabriela Zapolska, *Publicystyka*, oprac. Jadwiga Czachowska, Ewa Korzeniewska, cz. 1, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa, s. IX–LXXI.
- Lachman Magdalena (2012), *Literatura (w) miejskiej przestrzeni. Rekonesans*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 55, z. 2, s. 97–125.
- Peiper Tadeusz (2004), *Gabriela Zapolska jako aktorka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Piorunowa Aniela (1958), *Publicystyka paryska Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Literacki”, nr 4, s. 629–633.
- Raszewski Zbigniew (1951), *Działalność teatralna Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Literacki”, nr 1–4, s. 497–557.
- Raszewski Zbigniew (1956), *Paryskimi śladami Zapolskiej*, „Pamiętnik Teatralny”, nr 2–3, s. 401–411.
- Ratuszna Hanna (2022), *Paryskie spotkania Gabrieli Zapolskiej ze sztuką – w kręgu japonizmu*, w: *Zapolska międzynarodowa*, seria 1: *Biografia, estetyka, recepcja*, red. Anna Janicka, Piotr Biłos, Collegium Columbinum SJ, Kraków – Białystok, s. 95–110.
- Ratuszna Hanna, Jarosz Adam, red. (2013), *Życie i twórczość Gabrieli Zapolskiej*, Ibidem-Verlag, Stuttgart.
- Rewers Ewa (2005), *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków.
- Rybicka Elżbieta (2003), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowocześniejszej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków.
- Rybicka Elżbieta (2006), *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, Universitas, Kraków, s. 471–490.
- Rybicka Elżbieta (2014), *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków.
- Sobiecka Anna (2012), *Gabriela Zapolska – aktorka o aktorach*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”, nr 10, s. 201–212.
- Sobiecka Anna (2013), *Paryskimi śladami Gabrieli Zapolskiej*, w: *Ulica – zaułek – bruk. Z problematyki miasta w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, red. Katarzyna Badowska, Agnieszka Janiak-Staszek, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 295–307.
- Szalewska Katarzyna (2012), *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Universitas, Kraków.
- Szalewska Katarzyna (2017), *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Słowo/Obraz Terytoria. Gdańsk.
- Zapolska Gabriela (1958), *Publicystyka*, oprac. Jadwiga Czachowska, Ewa Korzeniewska, cz. 1, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa.

- Zapolska Gabriela, *Publicystyka* (1959), oprac. Jadwiga Czachowska, Ewa Korzeniowska, cz. 2, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa.
- Zapolska Gabriela, *Publicystyka* (1962), oprac. Jadwiga Czachowska, Ewa Korzeniowska, cz. 3, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Zapolska Gabriela (1970), *Listy*, zebrała Stefania Linowska, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Zeidler-Janiszewska Anna, red. (1997), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.

| Abstract

ANNA SOBIECKA
Zapolska's Paris

This article aims to reflect on the literary representations of Paris in Gabriela Zapolska's correspondence and published works. Her six year stay in Paris (from 1889 to 1895), described as a "Parisian university" by Zbigniew Raszewski, was a period of development of the writer's acting and dramatic sensibilities (largely thanks to her collaboration with André Antoine in the Théâtre Libre), as well as the formation of her literary and artistic views, along with her budding conceptions of the city during this period. Analyzing Zapolska's perception poetry and her shifting narrative perspective, we can observe the evolution of the topographic conception of the city in her descriptions of the nooks and crannies of urban space, which strongly metaphorize her experience of the city. Furthermore, Paris becomes a separate work of art in Zapolska's literary representations, due to her fascination with modernity and with realizing the new prospects that the modern city brings to the observer. The city of Paris, which is viewed as a living organism, is likened to a literary text, which is in turn likened to a cultural palimpsest. The process of aestheticization of urban space found in Zapolska's descriptions is proof of the literary shifts in viewing and experiencing the city at the turn of the twentieth century—a passive observer becomes an active participant.

Keywords: city, space, experience, Paris, urban studies

| Bio

Anna Sobiecka – dr hab., prof. Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, literaturoznawca i teatrolog, autorka monografii poświęconych dramatopisarstwu Michała Bałuckiego, krytyce teatralnej oraz cyklu prac poświęconych dziejom teatru w Słupsku. Kierownik projektu w ramach programu „Doskonała nauka – Wsparcie monografii naukowych” (*Małe i zapomniane – formy Michała Bałuckiego*, Słupsk 2022). Zainteresowania badawcze skupia na historii teatru i dramatu polskiego drugiej połowy XIX oraz przełomu XIX i XX wieku, dramaturgii polskiej po 1989 roku, a także zagadnieniach związanych z działaniami instytucji teatralnych w warunkach kultury lokalnej.

E-mail: anna.sobiecka@upsl.edu.pl

ORCID: 0000-0001-5155-0393

MAGDALENA KOKOSZKA
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Subnatura miejska i brud. O poezji Władysława Sebyły

1. „Niepożądane brudy”

Wyróżnikiem miejskiej subnatURY jest społecznie sankcjonowana niechęć, jaka temu zjawisku towarzyszy. Subnaturalne formy życia – między innymi „zwierzęta konfliktowe”, podlegające procesom synurbanizacji¹, inwazyjna roślinność czy całe ekosystemy istniejące w miejskich kałużach, sadzy i pyle – to rzeczywistość przyrodnicza, o której próbuje się zapomnieć: spychana z pola widzenia w społeczną i urbanistyczną nieświadomość, niechciana i marginalizowana, choć niekoniecznie marginalna. Wydaje się interesująca jako – w praktyce – nieusuwalny czynnik miastotwórczy, przeoczona część historii naturalnej miast; historii zdominowanej przez „postrzeganie [...] estetyzujące i maskujące niepożądane brudy” (Rybicka 2018: 60).

Z punktu widzenia biologii ewolucyjnej człowiek to jeden z ważniejszych „inżynierów ekosystemu”², który podporządkowuje sobie zamieszkiwaną

- 1 Synurbanizacja to efekt „tolerowania i przyzwyczajania się zwierząt do obecności człowieka, i jego wytworów, a także adaptacji do korzystania z niektórych przejawów działalności człowieka w celu zwiększenia własnego sukcesu” (Dudek, Jerzak, Tyjanowski 2016: 11). Określenie „zwierzęta konfliktowe”, przywołane w tekście, pochodzi z cytowanej tu publikacji.
- 2 Termin ten zaproponowali trzej ekolodzy: Clive Jones, John Lawton i Moshe Shachak (zob. Schilthuizen 2019: 32).

przestrzeń, budując megastruktury – miasta. Przy tej okazji wytwarza też, podtrzymuje i modeluje habitat dla rozwoju innych gatunków. W każdym, mniej czy bardziej uporządkowanym miejskim krajobrazie, nawet pośród na pozór jałowych przestrzeni, pokrytych szczelnie betonem i brukiem – jak zaznaczał Menno Schilthuizen, autor książki *Darwin Comes to Town (Ewolucja w miejskiej dżungli)* – z uporczywą determinacją krzewi się życie:

Jeśli mam być [...] szczery, muszę przyznać, że po cichu lubię miasta. Nie tyle ich zorganizowane, gładkie i dobrze naoliwione elementy, ile brudną, organiczną tkankę miejską, którą dostrzega się w zapomnianych zakamarkach, gdzie [poprzez – M.K.] poprzecierany dywan kultury prześwituje – podbrzusze miasta, gdzie to, co sztuczne, spotyka się z tym, co naturalne, wchodząc w ekologiczne zależności (Schilthuizen 2019: 10).

Niezależnie od stopnia dewastacji środowiska naturalnego przez człowieka, biologicznego zubożenia użytkowanych przez niego obszarów, wzrastającej antropopresji, „miejskie ekosystemy wciąż są ekosystemami – z prawdziwymi organizmami, funkcjonującymi w prawdziwych łańcuchach pokarmowych, gdzie głos wciąż ma prawdziwa ekologia i prawdziwa ewolucja” (Schilthuizen 2019: 341). Najróżniejsze gatunki skrzętnie zagospodarowują dla siebie nowe nisze, przystosowując się do bliskiego sąsiedztwa z człowiekiem – na zasadach współpracy bądź konfliktu. Toteż zakłada się, że ekosystemy typowe dla miasta – dostosowane do wzmożonego tętna jego arterii, dużej ilości zanieczyszczeń, sztucznego oświetlenia czy na ogół podwyższonej temperatury – „pewnego dnia mogą stać się przeważającą formą przyrody na naszej zurbanizowanej planecie” (Schilthuizen 2019: 17).

Dzisiaj, gdy więcej niż połowa populacji ludzkiej zamieszkuje w ośrodkach miejskich (zob. Dudek, Jerzak, Tyjanowski 2016: 8), również w humanistyce coraz częściej wskazuje się na nieadekwatność przeciwstawiania sobie rzeczywistości przyrodniczej i miasta. Miasto opisywane bywa jako *nowa natura*, „element przyrody, który tworzą rośliny i budowle, i który nieustannie reprodukowany jest przez użytkowanie i pracę człowieka w przymierzu ze spontanicznością przyrody” (Böhme 2002: 64). Zakwestionowanie dotychczas nośnej opozycji, umocowanej na ważnym dla antropologii rozróżnieniu natury i kultury, to stosunkowo późne rozpoznanie stanu rzeczy, który w praktyce – jak podkreślają niektórzy – od zawsze obowiązywał (Böhme 2002: 62–63; Rybicka 2018: 72). Nowa ekologiczna wizja miasta uznaje zarówno wagę procesów i zależności zachodzących w świecie roślin i zwierząt, jak i znaczenie materialnego otoczenia

jako siedliska życia, przestrzeni mediującej, mającej bezpośredni wpływ na sposób kształtowania się międzygatunkowych interakcji.

Subnatura to składowa owej miejskiej naturo-kultury. Jak zaznacza David Gissen, autor książki *Subnature. Architecture's Other Enviroments (Subnatura. Inne środowiska architektury)*, przynależność danej formy życia do wskazanej tu kategorii nie wynika z istoty samego zjawiska, lecz uzależniona jest za każdym razem od obowiązujących praktyk społecznych (zob. Gissen 2009: 150). Przedrostek „sub-” (od łac. *sub* – pod, poniżej, za) oznacza w złożeniach: „podporządkowany, zależny; wtórny, niższy” (Kopaliński 2000: 476). W samej nazwie *subnatura* zakodowana jest zatem rzekoma podległość opisywanej rzeczy wobec form przyrody, które – jak trawniki, parki czy zielone skwery – zasłużyły na uznanie człowieka i bywały w miastach zwyczajowo implementowane jako estetyczne remedia, łagodzące negatywne skutki cywilizacyjnych przemian. Tymczasem subnatura to przyroda, która skutecznie wymyka się roszczeniom ludzi do sprawowania władzy nad własnym otoczeniem. Na ogół deprecjonowana przez człowieka, uznawana za czynnik inwazyjny, szkodliwy bądź bezużyteczny, nieestetyczny czy może zwyczajnie nieciekawy – nie tylko nie daje się „wyekspediować” poza siedziby ludzkie w procesie oddzielania natury od kultury, lecz stanowi w jakimś sensie produkt samego miasta. Jej obecność w przestrzeni miejskiej to dowód na niezwykłą zdolność żywych organizmów do adaptacji i do wykorzystywania z sukcesem przygotowanej przez ludzi infrastruktury. Rafał Nahirny pisał:

Industrializacja zdawała się obiecywać mieszkańcom miasta pełną kontrolę nad naturą, tymczasem dość nieoczekiwanie doprowadziła do powstania nowych form subnaturny, które na dodatek niezwykle trudno poddają się jakimkolwiek próbom dyscyplinowania (Nahirny 2014: 145).

Miejska subnatura bywa „traktowana jako aspekt pozornie «nieludzkich» warunków [...] urbanizacji, [obecny – M.K.] zazwyczaj na peryferiach czy w dzielnicach biedy” (Kwapisz 2021: 148). W miejscach w geografii symbolicznej nacechowanych negatywnie (w zakurzonych zakamarkach siedzib ludzkich, wśród piwnicznej pleśni, pod włazami kanałów i pokrywami śmietników), lecz w jakimś stopniu także na głównych ulicach i placach miasta – zagnieżdża się i pleni to, co miało być wyparte z przestrzeni publicznej. Stąd nietypowe dla przyrody określenie „brudna”, używane również przez przywoływanego wcześniej biologa, Schilthuizena, by nazwać subnaturalną „organiczną tkankę miejską” (Schilthuizen 2019: 10). Wiadomo jednak, że „trzeba ludzkiej interwencji, by zanieczyścić przyrodę, uczynić ją brudną [...], by wprowadzić do przyrody samo

rozdzielenie między czystością a zaśmieceniem” (Bauman 2000: 13). Subnatura wydaje się „brudna” w tym sensie, w jakim brudem nazywany bywa składnik świata, dla którego nie znajduje się odpowiedniego miejsca w proponowanym porządku rzeczywistości (zob. Douglas 2007: 46). Jest najbardziej oczywistym świadectwem kruchej dominacji człowieka, który ze zmiennym szczęściem stawia opór zarówno inwazyjnym gatunkom, kolonizującym miejską przestrzeń, jak i efektom nieprzerwanej „cyrkulacji” materii, naturalnym i nieuchronnym – także w mieście – procesom erozji i rozkładu.

2. Krajobrazy produkcji

Władysław Sebyła to poeta, którego wrażliwość i wyobraźnię ukształtowały jeszcze u progu wieku XX z jednej strony – kłobucka „fabryka natury”, podmokła, błotnista łąka, usytuowana przy wodnym młynie, czyli przednowoczesny świat odnawialnych zasobów, z drugiej zaś – górniczo-przemysłowe krajobrazy Zagłębia Dąbrowskiego i pobliskiego Górnego Śląska, a więc nowoczesny świat intensywnej eksploatacji ziemi. Podstawowym zajęciem ludności zamieszkującej w tym czasie prowincjonalny Kłobuck była uprawa roli (zob. Brzózka 1995: 25–42)³. Tutejsze krajobrazy, jako istotne źródło inspiracji, mogły więc stanowić swoistą przeciwwagę dla pejzaży okręgu przemysłowego, dla opisywanego później w wierszach przez Sebyłę doświadczenia „brudnej”, „czarnej” ziemi, przysypanej węglowym pyłem (zob. *Górnicy, Ojcu*; Sebyła 2021: 64–65, 81)⁴. W społeczeństwach rolniczych liczył się jeszcze wzrost bez strat, obowiązywała dbałość o to, by rzeczy nie ulegały zatruciu, przyjmowano z wiarą ideę ciągłości istnienia. Wpisana w prawa natury nieuchronna śmierć zdawała się zawierać w sobie ziarno nowego życia. W rzeczywistości przemysłowej, opartej na ekstensywnej gospodarce, jak dowodził – za Lewisem Mumfordem – autor *Życia na przemiał*, Zygmunt Bauman, „najpowszechniejszy z nowoczesnych sposobów tworzenia (czy raczej twórczej destrukcji?) ukształtowany został na obraz i podobieństwo górnictwa” (Bauman 2006: 37). Zakładał dążenie do maksymalnej wydajności, intensywną eksploatację dóbr, działania, których efektami ubocznymi były z jednej strony rosnąca liczba obiektów niepożądanych, niechcianych poprodukcyjnych resztek, z drugiej – wyrobiskowa pustka, oznaczająca także, że „każdy punkt dojścia jest punktem bez odwrotu” (Bauman 2006: 38). Sebyła od najmłodszych lat zaznajamiający się z pracą kłobuckiej „fabryki natury”, a później skonfrontowany z doświadczeniem „brudnej” ziemi,

3 Ze względów demograficznych i politycznych w drugiej połowie XIX wieku Kłobuck utracił na pewien czas prawa miejskie.

4 W nawiasach podaję tytuły cytowanych wierszy.

rozrywanej „na kawały zębami dynamitu” (*Górnicy*; Sebyła 2021: 64), okazał się, jak się wydaje, ważnym świadkiem nowoczesnej transformacji otoczenia przyrodniczego i środowiska życia człowieka.

Wykazywał też zainteresowanie subnaturą, przyrodą zwykle marginalizowaną. Jako składowa obrazów poetyckich stanowiła ona znaczący element charakterystyki przedstawianych w wierszach przestrzeni, bywała również częścią kodu alegorycznego (zob. Węgrzyniak 2017: 124) i miała duże znaczenie zwłaszcza w poematach wizyjnych, w których – za sprawą figuratywnych sensów, nadbudowywanych nad realistycznym komponentem obrazu – zacierają się granice ekstra- i introwertycznej rzeczywistości, a „wynoszone na zewnątrz człowiecze lęki, obawy, strachy przychodziły [...] w naturalistycznym przebraniu” (Piotrowiak 2008: 260). Subnatura jako przyroda w społecznym odbiorze nacechowana negatywnie z łatwością stawała się bowiem łupem lękowych projekcji. Poeta, sam żywo zainteresowany światem natury, podobno w najróżniejszych jego przejawach (Sebyłowa 1960: 37), upominając się o przyrodnicze nisze i inspirując do tego najpewniej innych twórców drugiej awangardy, m.in. Jerzego Zagórskiego, Aleksandra Rymkiewicza czy Teodora Bujnickiego (zob. Szawerna-Dyrzka 2017: 164–165), dopytywał, jak się wydaje, o powszechny – dotykający wszystkich bytów przemijających – dramat istnienia. Dramat, który był też bezpośrednim udziałem człowieka, przedstawianego w tej poezji „ciemnych” egzystencjalnych lęków (zob. Piotrowiak 2008; Całbecki 2008) jako niewiele znaczący w makroskali świata pył, proch, „mierzwa potu i krwi” (* * * *Jesteśmy gnojem, mój bracie*; Sebyła 2021: 83), „pęcherz pusty”, co się „jak bąbel nakłuty rozplynie / i wsiąknie w ziemię” (*Człowiek*; Sebyła 2021: 197).

Wydaje się, że wyniesiona z dzieciństwa znajomość życia rojącego się na zielonych błoniach, tuż pod stopami, nakazywała autorowi od pierwszych tomów poetyckich szczególną czujność wobec „milion w niskiej trawie szeleszczących kroków” (*Młyny*; Sebyła 2021: 105), wobec rzeczywistości najchętniej przez człowieka ignorowanej, wypieranej z pola widzenia. Obraz przyrody, przywoływany w poezji Sebyły, daleki był z pewnością od wyobrażeń właściwych kulturze drobnomieszczańskiej, zgodnie z którymi mogłaby być ona postrzegana jako dostarczycielka pięknych widoków, atrakcyjny estetycznie krajobraz rekreacyjny (zob. Frykman, Löfgren 2007: 58). Liczne istnienia ulokowane na zielonych błoniach, między źdźbłami trawy, opisywane szerzej przez pisarza przede wszystkim na kartach poematu *Młyny. Sonata nieludzka*, przypominały o profuzji bytów wprzęgniętych w bezwzględne i miażdżące tryby „młynów” natury. W poetyckiej wizji, pod naporem „młyńskich kół i [...] krwawiących szprych” (*Młyny*; Sebyła 2021: 93), stały się one wraz z całym przedstawianym światem (i wszechświatem) częścią niekończącego

się kręgu destrukcji i kreacji – przemiany materii żywej w materię martwą i śmierci w święto życia:

W spulchnionej ziemi głowy glist
do nor zbutwiale ciągną szczątki,
huśtają się, kurczowo do nadbrzeżnych trzcin
przypięte i ciemnością oślepięte łątki.
Na płytkim bagnie kipi war
Kijanek i pijawek (*Młyny*; Sebyła 2021: 104)

Poeta, krytyczny wobec postępującej w ówczesnym świecie industrializacji, z dającą do myślenia uwagą przyglądał się jednocześnie pracowitemu „robactwu z czarnych łąk” (*Młyny*; Sebyła 2021: 104), jak i przemysłowej skali działań przyrody⁵:

W fali fabrycznej, mrozem błękitnym oszklonej,
Szumi las wysokopienny, zielony. –
Młyny górskich potoków mielą bez ustanku
Granit, porfir, bazalty – i srebro poranków
Na czarnoziemną mąkę, na tłustą próchnicę.
[...]
Tu pszczoły, mrówki czarne, czerwone i rude
Obrabiają surowiec wielostronnym trudem
(*Fabryka*; Sebyła 2021: 16)

Jonas Frykman i Orvar Löfgren wskazywali na nowy sposób patrzenia na przyrodę w epoce rozwijającego się przemysłu:

wraz z industrializacją i urbanizacją dla większości ludzi środowisko lokalne przestało być krajobrazem produkcji. Technologie przemysłowe sprawiły, że związki łączące przyrodę i jej surowce z gotowymi produktami stały się liczne i skomplikowane (Frykman, Löfgren 2007: 57).

Sebyła dostrzegł ciągłość pomiędzy światem natury a współczesną cywilizacją przemysłową. Chętnie sięgał po obrazowanie, które z jednej strony pozwalało na

5 Fabryka bywała figurą świata także w poezji innych twórców „Kwadrygi”, z którą na początku wiązał swe artystyczne kroki Władysław Sebyła. Dotyczyło to np. Niny Rydzewskiej, Stefana Flukowskiego czy Lucjana Szenwalda (Rymkiewicz 1975: 447).

przedstawianie przyrody za pośrednictwem terminów technicznych, odwołujących się do zasad produkcji, z drugiej – zakładało „wykrywanie przyrodniczego rytmu w faktach skomplikowanej cywilizacji” (Pomirowski 1933: 73). Głosami samych górników opowiadał więc o nowym miejskim krajobrazie, z charakterystycznym erzaczem dawnych pejzaży w postaci „lasu kominów”, o zdaniu się na łaskę i niełaskę ziemi, która „przez gardła szybów” ludzi „wdycha [...] rankiem, wieczorem w ciężkim wydechu wyrzuca” (*Górnicy*; Sebyła 2021: 64). Samą zaś przestrzeń okręgu przemysłowego przedstawiał w tonacji dalekiej od awangardowych zachwyty: jako rzeczywistość przyrodniczą nie całkiem przewidywalną, w której „w chodnikach kopalni [...] niewidzialny szoruje gaz” (*Poeci*; Sebyła 2021: 87), a przede wszystkim – jako świat szary, wraz z ludźmi przysypany „sadzą i pyłem” (*Górnicy*; Sebyła 2021: 64). Dominantami krajobrazu miejskiego w tym przypadku okazały się bowiem czarny osad węglowy i kurz, świadectwa „cyrkulacji” nieożywionej materii. Kluczową rolę mogło odegrać tu „czarne, błotniste, odrapane Warpie” (*Ojcu*; Sebyła 2021: 81), w tamtym czasie jedna z najbardziej zaniedbanych i najbiedniejszych dzielnic Zagłębia Dąbrowskiego (zob. Błaszczuk 1982: 849), w której po wyjeździe z Kłobucka zamieszkał z rodziną Sebyła. Późniejsze uwagi poety, poczynione w wierszach, zbieżne były z niektórymi relacjami reporterskimi, pochodzącymi jeszcze z lat trzydziestych, które w obrazie „czarnego kraju” kopalń i szybów uwydatniały „jeden charakter, jeden kolor” (Iwaszkiewicz 1981: 137), a przy tym uwypuklały dramat wypatroszonej ziemi: „Z ziemi wydobyto trzewia, rozłupano jej wnętrze, rozburzono i zryto, przekrojono w wielorakich kierunkach. Obciążono ją gruzem, żużlem, bergami, spowinięto dymem. [...] Była pełna, jest pusta” (Gojawiczyńska 1981: 143).

Pobyt w zagłębiu węglowym z pewnością uwarzył poetę na pył miejskich dróg⁶. Może dlatego w jednym z najbardziej sielankowych wierszy, poświęconych podmiejskim urokom „zalanego słońcem” Wilanowa, miejsca niedzielnych wycieczek mieszkańców przedwojennej Warszawy, w której Sebyła mieszkał z przerwami od czasu studiów, „Szarej drogi ubita kurzawa / Zielony horyzont plami” (* * * *Ociekają miodem lipy w alejach*; Sebyła 2021: 208). Zaznaczyć również trzeba, że w niezbyt licznych, lecz jednocześnie wyrazistych miejskich kadrach, pojawiających się w twórczości autora *Pieśni szczurołapa* – czy były to obrazy miast przemysłowych, czy małych miasteczek – oko poety z uporczywą konsekwencją powracało w stronę ziemi: zniewolonej, krępowanej, skuwanej „wydartym z jej wnętrza żelazem, betonem” (*Uczeni*; Sebyła 2021: 66). Napotykało też wtedy najczęściej na antypatyczny miejski trakt: „kamienny

6 Równie istotne było najpewniej także doświadczenie Sebyły-żołnierza, który nie raz widział kurz wzbijany butami maszerującego wojska.

bruk” (*Rekord*; Sebyła 2021: 46), „rozpalony asfalt” (*Podwórzowy grajek*; Sebyła 2021: 59–60), „nieskończonych chodników ohydę” (*Oczekiwanie. Dzień pierwszy*, cyt. za: Kłak 1984: 145)⁷, na efekty rozpadu i ruchu materii – kurz wzbijany butami defilujących żołnierzy (*Junkier*; Sebyła 2021: 25) i nogami przechodniów, brnących przez „brudne bruki” i „złą ulicę” (* * * *Na złej ulicy...*; cyt. za: Mikołajtis 1966: 17)⁸. Wydaje się, że synekdochami miasteczek i miast, z ich śmieciami, gatunkami inwazyjnymi, kurzawą i brudem, pozostawały pod piórem poety przede wszystkim kamienie i – obce płodnej ziemi – twarde miejskie chodniki:

Kamień i śmiecie. Śmiecie i kamień,

Twarde chodniki i twardy krok

(*Miasto*, cyt. za: Mikołajtis 1966: 18)⁹

3. Gatunki inwazyjne

Stan sanitarny międzywojennej Rzeczypospolitej, pomimo zinstytucjonalizowanych działań państwa na rzecz rozpowszechniania higieny, nie przedstawiał się dobrze (zob. Pessel 2010: 235–240). Autor *Pieśni szczurołapa* najpewniej dzielił z przedstawicielami swojej epoki marzenie o nowoczesnej Polsce szklanych domów, której jedną z cech dystynktywnych byłaby czystość (zob. * * * *I znowu topot...*; Sebyła 2021: 187). Podróżując z odczytami jako prelegent Ligii Obrony Przeciwlotniczej, jeszcze w latach dwudziestych, wyrobił sobie na temat odwiedanych miejscowości oraz ich mieszkańców zdanie dość jednoznaczne:

Myślę, że teraz największym dobroczyńcą ludzkości są ci ludzie, którzy dają ładne i czyste domy mieszkalne, komunikację, szkoły, uczą lepszych, łatwiejszych sposobów pracy, interesują szerokie masy choćby nawet tylko polityką: bo przez to wyciągają każdego ze śmietnika, w którym siedzi i z którego nie wyrztałby na pewno aż do śmierci. A zdaje mi się, że istotnie nasza Polska jest jednym wielkim śmietnikiem i że trzeba jeszcze bardzo dużo pracy włożyć, aby się stała podobną do państwa względnie kulturalnego. We wszystkich miastach tak brudno, jak prawdopodobnie było przed pięćdziesięciu laty. Tylko miasta przemysłowe rozwijają się i cywilizują szybko (cyt. za: Kłak 1984: 129)¹⁰.

7 Utwór niepublikowany.

8 Wiersz niepublikowany w zbiorach wierszy Sebyły.

9 Utwór niepublikowany w zbiorach wierszy autora.

10 List Sebyły do Sabiny Krawczyńskiej, późniejszej żony, napisany z Wolbromia.

Poeta sięgał w cytowanym liście z roku 1924 po sugestywną metaforę polskich nieporządków, rozpropagowaną dwa lata wcześniej piórem Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Radość z „odzyskanego śmietnika”, umotywowana powojennym entuzjazmem z powodu wywalczonej niepodległości, musiała przerodzić się w gorycz, gdy przyszło „żyć w tym śmietniku”, a tym bardziej, gdy trzeba było skonfrontować się ze świadomością, że śmietnik miałby śmietnikiem jeszcze na długi czas pozostać (Kaden-Bandrowski 1975: 401). Z niechęcią odnosił się więc poeta do fasadowych porządków: „Z daleka wydaje się bardzo ładnie: kościół na górze, domki o czerwonych dachach pochowane w zieleni, ładna szosa wysadzana drzewami. Lecz skoro [...] wjedzie się w ulice, widać tylko gruzy i śmieci” (cyt. za: Sebyłowa 1960: 33–34)¹¹. Na drogach Jędrzejowa, Miechowa, Wolbromia, Kałusza czy Kołomyi spotykał pisarz przede wszystkim ospałych, obojętnych i w większości pasywnych mieszkańców, reprezentujących „sobkowstwo straszne”, brak życzliwości lub pospolite geszefciarstwo. Mierzył się też z powszechnym brudem i powojenną nędzą, pomieszkując w budach, szumnie zwanych hotelami, pośród gdańskich i gułgotów domowego ptactwa (zob. Sebyłowa 1960: 32–33). Wraz z postępującą industrializacją i migracją ludności ze wsi do miasta zanegowano lub wydatnie ograniczono (przede wszystkim do grona domowych pupili) przebywanie zwierząt pod jednym dachem z człowiekiem; nowoczesna wrażliwość w coraz mniejszym stopniu zdawała się tolerować tego rodzaju sąsiedztwo (Frykman, Löfgren 2007: 81–82). Być może podobnie odczuwał pisarz, który w autobiograficznym wierszu dedykowanym ojcu wspominał – jako jedną z pierwszych dziecięcych zabaw – „uporczywe” połowy much na oknie w rodzinnym domu (*Ojcu*; Sebyła 2021: 83).

Działanie na rzecz czystości oznaczało próbę nadania otoczeniu człowieka zracjonalizowanego, przejrzystego i zrozumiałego kształtu. Dla Sebyły, poety-żołnierza ukształtowanego po części także przez wojskowy dryl¹², opozycja czystości i brudu, porządku i nieporządku, musiała być – jak się wydaje – nie-obojętna, co nie znaczy, że zawsze przypisywał poszczególnym jej członkom wartości jednoznaczne. Szczególna dbałość o schludność, jak wnioskować można z lektury wiersza *Junkier*, stanowiącego część cyklu *Pieśni szczurołapa*, pozostaje czasami psychologicznie uzasadnionym wybiegiem, wymyślonym

11 List poety do Krawczyńskiej, napisany z Kałusza.

12 Sebyła wziął udział w drugim powstaniu śląskim; kształcił się w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Krakowie, a następnie w Katowicach; jako podporucznik rezerwy został zmobilizowany w roku 1939, walczył w kampanii wrześniowej; zginął w Charkowie w roku 1940, rozstrzelany przez funkcjonariuszy НКВД (Cichla-Czarniawska 2000: 17–33).

po to, by odgrodzić się od uwierającej rzeczywistości, od wojennego brudu, przemocy, monstrualności okopowej makabry (zob. Piotrowiak 2017: 278–282), ale powiązana jest także z arogancją władzy (czego sygnałem w tekście staje się „wyczyszczony na glans” oficerski but, nieprzysypany dotąd „szarym kurzem” [Sebyła 2021: 26]). Zabieganie o czystość może być więc znakiem nieuzasadnionej pychy człowieka, który najchętniej odwraca wzrok od nieakceptowanych składowych tego świata, próbuje wyizolować się, wyłączyć z porządku rzeczywistości. Porządku, który zrównuje w wadze, i w kolejach losu, wszystkie byty „w polu zrytym lejami – pod ludzkim kopytem”, gdzie „czołgi, chrobocące starym żelaziwem, / Przelewają się w rowach – nieżywe” (Sebyła 2021: 26).

Z podobnych powodów nadmiernie pyszny wydaje się również szczurołap, postać kluczowa dla poetyckiego imaginarium pisarza, bohater cyklu wierszy, przywoływany w tytule pierwszego samodzielnego tomiku liryków Sebyły; agitator, który w krzykliwej odezwie do współobywateli zarządza „deratyzację” świata i śni jeden z tych nowoczesnych „snów o czystości” (por. Bauman 2000: 11), snów, które okazują się wezwaniem maksymalistycznym. Wydaje się, że w postaci tej, grającej zwodniczo „słodko na flecie” (*Ogłoszenie*; Sebyła 2021: 12), by zapanować nad tym, co w świecie uznaje za niepożądane, widzieć można figurę nie tylko anachroniczną, lecz w jakiejś mierze także autoironiczną. Autoironiczną nie tylko z powodu zwątpienia w heroiczne posłannictwo i moc sztuki, ale i z racji owych „snów o czystości” (por. Kisiel 2009: 65–66).

W *Ogłoszeniu*, otwierającym *Pieśni szczurołapa*, obowiązuje retoryczna przesada, właściwa dla wiersza-manifestu. Bohater – bezkompromisowy w działaniach, świadomy jako artysta swej nieprzeparłej, charyzmatycznej siły, prowokacyjnie pewny siebie i może dlatego dość niepokojący – z reformatorskim zapałem zabiera się do oczyszczania miasta, by dopasować je do własnych wyobrażeń i uczynić zdatnym do zamieszkania. Wiele w nim jednak sprzeczności. Pozostaje wszak zarówno nawołującym do zmian nowoczesnym demagogiem, jak i depozytariuszem zadań średniowiecznego protoplasty z Hameln, wyciągniętym niejako z lamusa dawnej legendy (*Ogłoszenie*; Sebyła 2021: 12; zob. Piotrowiak 2008: 167–173)¹³. Paradoxem jest jednak i to, że jako medium delegowane przez poetę do misji oczyszczania współczesnego miasta odwołuje się najchętniej do imaginarium kultury agrarnej, a ta wydaje się mniej przywiązana do kategorii brudu (zob. Frykman, Löfgren 2007: 177–187); także dlatego, że niemal wszystko zużywa do końca, a pozostałości włącza w obieg odnawialny.

13 Opisane w legendzie zdarzenie, w wyniku którego z miasta znikają także niewinne dzieci, kojarzone jest z epidemią dżumy, za którą odpowiedzialne były nie tyle szczury, ile pasożytnące na nich pchły (zob. Piotrowiak 2008: 168).

W efekcie szczurołap z wiersza Sebyły stara się wyprowadzić szczury poza miejskie rogatki, ku „czarnej, rodzajnej roli”, o której mówi z wyraźną atencją, jak o „złościstym niebie” (*Ogłoszenie*; Sebyła 2021: 12). Ostrzega też przed groźbą wyeksploatowanej ziemi¹⁴:

Gryzą i niszczą wszystko, co im pod pysk wpadnie.
 Na nic pułapki, zapadnie.
 Żrą trawę na łąkach jak woły.
 Kupy trocin zostawiają z lasów:
 Niezadługo glob ziemski będzie taki goły
 Jak zadki dwuletnich bobasów,
 Najwyższe góry, sięgające nieba,
 Gryzą jak bochny chleba.
 Kurzem żelaznej rudy opylone pyski
 Nurzają w nafty wytryski. (*Ogłoszenie*; Sebyła 2021: 11)

Poeta, wyczulony na procesy zachodzące w nowoczesnym świecie, wykorzystuje w tym przypadku obrazy miejskiej subnatyry do tworzenia kodu alegorycznego (zob. Węgrzyniak 2017: 124). Szczurza plaga nawiedzająca miasto unaoczniać ma zachłanność nowoczesnej cywilizacji; oznacza zalew, epidemię zła, agresywny nadmiar. Obrazy te są krytyką pazernego kapitalizmu, obciążającą w pierwszym rzędzie przedstawicieli ówczesnego *establishmentu*¹⁵, coraz wyraźniej zunifikowanych w bezrozumnym stadnym pędzie. Wskazują na przynależność człowieka do zwierzęcej sfery, do gatunków inwazyjnych, złożonych z osobników zagrażających sobie nawzajem i samej Ziemi. Za kreowanymi przedstawieniami stoi jednak także przyrodniczy konkret, oddziałujący na wyobraźnię odbiorcy tekstu, aktywujący skutecznie jego obawy i negatywne emocje. Czy są to wizje jawnie panoszących się, piskliwych szczurów, które „W biały dzień wyłażą ze śmietników / I ośmielają się swój pisk / Podnosić do godności człowieczego krzyku” (*Ogłoszenie*; Sebyła 2021: 11), czy wdzierającego się aż do snów tępego chrobotu „myszek mieszczańskich” (*Myszki*; Sebyła

14 Jan Józef Lipski, prezentując *Pieśni szczurołapa*, zaznaczał, że poeta jako jeden z pierwszych zainteresował się tematyką ekologiczną (Lipski 1993: 94).

15 Bunt społeczny w *Pieśniach szczurołapa* wzbogaca się też o kontekst metafizyczny, co akcentuje szczególnie Ewa Paczoska, wskazując na ekspresjonistyczne cechy omawianego cyklu (Paczoska 2016: 32–37). Sebyła, początkowo związany z „Kwadrygą” i jej programem poezji uspołecznionej, łączył w swych utworach krytykę społeczną z refleksją egzystencjalną i filozoficzną.

2021: 198), istotną składową poetyckich obrazów natury w wierszach Sebyły, niezależnie od ich metaforycznego przesłania, pozostaje „komponent realistyczny” (por. Barcz 2016: 9), wskazujący na możliwość odniesienia tekstu do określonej, znanej nierzadko z autopsji, rzeczywistości przyrodniczej. Na początku XX wieku szczególnie uciążliwym problemem, jak zaznaczał Jonathan Burt, stało się rozprzestrzenianie się gryzoni. Wzmogła ów proces pierwsza wojna światowa, toczona w okopach; wojna, która spowodowała także odpiły siły roboczej koniecznej do zwalczania zwierząt postrzeganych przez człowieka jako szkodniki (Burt 2006: 149).

4. „Piwnica i pleśń”

Okres modernizacji w odrodzonej, międzywojennej Rzeczypospolitej wydaje się szczególnie ważny jako czas „negocjowania” zależności pomiędzy człowiekiem i jego wytworami a samą przyrodą. Idee higieniczno-estetyczne, które wpłynęły na kształt nowoczesnych miast, sprawiły, że obecność subnaturności w miejskiej przestrzeni uznana została za „znak cywilizacyjnego zacofania” (Nahirny 2014: 143). Niemniej jednak „brudna organiczna tkanka miejska” (Schilthuizen 2019: 10), spychana bezskutecznie poza sferę widzialnego, obecna w najbliższym otoczeniu człowieka, przypominała – co zdawał się dostrzegać także Sebyła – o niemożności separacji od lęków skrywających się pod „gładką” fasadą wyteżonej modernizacji. Żadne żelazne konstrukcje czy twarde betony skrzętnie budowanych miast nie stały się bowiem nigdy gwarantem stabilności i bezpieczeństwa świata, nic też nie mogło powstrzymać ciągłej „cyrkulacji” materii ani zrekompensować ofiary życia, które idzie „na przemiał” – za sprawą praw biologii czy równie nieustępliwych wyroków historii. Wiedzieli o tym Sebyłowi „oszukani poeci”, chodzący „we dnie jak szpicle po gładkich asfaltowych ulicach” i podejrzliwie przyglądający się procesom modernizacji – „chlustaniu wapna na świeży czerwony mur” (*Poeci*; Sebyła 2021: 86).

Rzeczywistość na próżno „wybielana” bywała zresztą za sprawą estetyzujących praktyk. Bohater wierszy Sebyły musiał przystać na fakt, że „sny o czystości” są może tylko kolejnymi „snami o potędze” człowieka, z którymi najpewniej własną „miotłą” ostatecznie rozprawi się sama przyroda (por. *Panopticum. Wstęp*; Sebyła 2021: 22). Nie stronił więc od demaskowania iluzji i fasadowych uproszczeń, nawet jeśli wydawał się jednocześnie zagubiony, zdezorientowany w obliczu niekontrolowanego biegu życia:

I już nie wiem, gdzie jestem. Piwnica i pleśń.

Dołem smyrgają szczyry, drzewa płyną górą.

(*Obrazy pamięci. Otwarcie*; Sebyła 2021: 155)

Przywoływane w wierszach Sebyły obrazy subnaturności (w cytowanym przykładzie – motywy pleśni i szczurów) ukazywały zwycięstwo sił przyrody ponad kruchym konstruktem ludzkiej cywilizacji. Zmuszały do konfrontacji z niewygodnymi faktami, z procesami rozkładu lub płodną, nachalną biologiczną mnogością, z sytuacją, gdy życie jednostkowe wydawało się unieważniane przez rój, mrowie, populację, stado:

[...] po wielkiej i wezbranej rzece
 głów ludzkich stada szczurów płyną,
 stada szczurów łaknących krwi...

(*Obrazy pamięci. Otwarcie*; Sebyła 2021: 157).

Tymczasem stopień kontroli nad przyrodą stanowić miał kryterium rozwoju cywilizacyjnego. Częścią tego rozwoju był postępujący od XIX wieku proces „wielkiego oddzielenia” wsi i miasta, odseparowania tego ostatniego od scenerii zagrody, wyprowadzania nie zawsze „wygodnej” przyrody poza rogatki miast. Opisujący zjawisko Peter Atkins wskazywał, że „niezgodność między «miejskim» a «rolniczym» w epoce nowoczesnej zaczęła wydawać się tak fundamentalna, że należałoby przypomnieć sobie, iż są możliwe inne modele urbanizacji” (Atkins 2021: 29). W „ostatnim wierszu epoki” (Miłosz 1988: 21)¹⁶, wypełnionym katastroficznymi przeczuciami wojennej zawieruchy, na którą szykuje się niespokojne mrowie ludzkie, Sebyła przywoływał dla kontrastu sielankowe marzenie współczesnych o „szklanych domach w rodnych sadach” (* * * *I znowu tupot...*; Sebyła 2021: 187). Łączył w ten sposób w jedno nowoczesną utopię higieniczno-estetyczną, odwołującą się do idei sterylnej, „przeźroczystej” architektury, inspirowanej jeszcze XIX-wiecznym projektem Josepha Paxtona, oraz koncepcję miasta-ogrodu, zakładającą wedle zamysłu Ebenezera Howarda kontaminację dwóch odrębnych sposobów organizacji przestrzeni, charakterystycznych dla wsi i miasta. „Rodne sady”, okalające nowoczesną zabudowę, jak zaznaczał w wierszu poeta, okazały się jednak – wobec biegu historii – zaledwie „snami kołodziejów” o hesperyjskiej idylli w cieniu lipowego drzewa (* * * *I znowu tupot...*; Sebyła 2021: 188). Ludzie epoki Sebyły w przepływie krytycyzmu wobec nowoczesnej miejskiej rzeczywistości czy tęsknot za wiejską sielanką „mogli na miasto pomstować lub nie, ale przecież powrotu do żadnego Czarnolasu już nie było” (Chróścielewska, Kuncewicz 1978: 10).

16 Odwołuję się tu do słów Czesława Miłosza z *Traktu poetyckiego*.

Przez porównanie z wyidealizowanym, kompensacyjnym obrazem wiejskiego ustronia uwydatniały się jeszcze bardziej bolączki nowoczesnego świata-miasta, poddawanego zabiegom oczyszczającym, które nigdy nie odpowiadały w pełni pokładanym w nich nadziejom (por. Atkins 2021: 34). Nie wydaje się też dzisiaj przekonująca skłonność nowoczesnego człowieka do radykalnych rozwiązań. W kontekście xx-wiecznych obsesji higienicznych i projektów eugenicznych, których owocem była między innymi koncepcja życia bezwartościowego (zob. Gawin 2003: 10), złowieszczo pobrzmiewają zapewnienia Paula Scheerbarta, autora *Glasarchitektur*, że „odpowiednio zbudowany szklany dom nie doświadczy istnienia robaków” (cyt. za: Bieńczyk 2015: 162). W istocie niemożliwe jest całkowite zminimalizowanie kontaktu z subnaturą, która sama reintrodukuje się w warunkach przez ludzi niekontrolowanych. Powstają więc obecnie projekty uwzględniające szeroką integrację, odwołujące się bezpośrednio do niezhierarchizowanego, pozbawionego granic witalnego życia (*zoe*) i aranżowanej z myślą o nim gościnnej przestrzeni. Bogatsze o pouczającą lekcję nowoczesnej higienicznej utopii przyszłe *zoepolis*, zgodnie z zamierzeniami, „określa nie tylko wyobrażoną wspólnotę ludzi i nie-ludzi, lecz także ucieleśnia jej materialny wymiar w postaci miasta i przedmiotów, które miałyby mediować i stymulować powstawanie takiej wspólnoty” (Rosińska, Szydłowska 2020: 20). Uciążliwy dla miasta i jego mieszkańców, odtwórczy potencjał subnatury, reintrodukującej się w sposób przez ludzi niekontrolowany, może mieć bowiem pewne znaczenie dla koncepcji życia użyźnionego, odrodzonego z odpadków, powtórnie ożywionego, dającego się wpisać w obieg odnawialnych zasobów. Uzasadnienie dla tego rodzaju przemyśleń podsuwa także, zajmujący się biologią ewolucyjną, Schilthuizen:

powinniśmy [...] zdawać sobie sprawę, że poza obszarami dziewiczej przyrody tradycyjne metody jej ochrony (eliminacja gatunków inwazyjnych, demonizowanie „chwastów” i „szkodników”) mogą w istocie oznaczać niszczenie tych właśnie ekosystemów, które w przyszłości będą zapewniać trwanie ludzkości (Schilthuizen 2019: 19).

Zdaniem Tadeusza Kłaka „awangardowej koncepcji nowoczesnego miasta jako rajy przeciwstawił Sebyła wizję miasta jako śmietnika” (Kłak 1984: 148). Trzeba przyznać jednak, że osobliwy był to śmietnik; dalece inkluzywny – po-myślany jako prefiguracja świata, „na którym wszystko, co istnieje, nacechowane jest procesem rozkładu i zniszczenia” (Kłak 1984: 128). Nie dziwi też, że jednym z jego istotnych elementów okazała się subnatura, przyroda obejmująca między innymi gatunki określane dzisiaj w anglojęzycznych publikacjach

jako – „śmieciowe” (Nagy, Johnson II 2013). Obarczana przez człowieka pejoratywnymi skojarzeniami subnatura wydaje się w poezji Sebyły istotną składową tej rzeczywistości, która miała dla pisarza wydzwięk katastroficzny, lecz zakładała jednocześnie poszukiwanie prawd „tam, gdzie się dzieją śmierć i narodzenie” (*Ojciec nasz*; Sebyła 2021: 172). Może dlatego w jednym z utworów poety nad truchłem konia, który w bólu dopełnił swój żywot na miejskim bruku, spotykają się pospołu muchy i dzieci?

Powłóżą mu muchy do pyska, w zbiałym zaroją się oku
– I wiankiem otoczą go dzieci ze wszystkich zaułków naokół.
(*Koń*; Sebyła 2021: 54)

Pesymistyczna refleksja, obecna w wierszach Sebyły – jak twierdził Jarosław Marek Rymkiewicz, „pierwszego polskiego poety-katastrofisty” (Rymkiewicz 1975: 440) – dotyczyła nie tylko spraw społecznych, jakimi zajmowała się znaczna część twórców „Kwadręgi”, grupy literackiej, z którą pisarz w młodości był związany. Wykraczała poza krytykę cywilizacyjnych zagrożeń w stronę problematyki egzystencjalnej, a dalej – poza sprawy dotyczące wyłącznie ludzi, w kierunku katastrofy rozumianej jako uniwersalna zasada świata. Wydaje się również, że przynosiła – bliskiej koncepcji „katastrofizmu ocalającego” (zob. Kryszak 1985) – pytania o możliwość kataraktycznej pociechy, potraktowania klęski jako prawa rozwoju, poszukiwania ocalenia w micie, obiecującym, że „z prochów naszych nowe światy wstaną” (*Ojciec nasz*; Sebyła 2021: 176). Zachowując w tym ostatnim przypadku niechęć do jednostronnych rozwiązań, bohater wierszy Sebyły, jak się wydaje, pozostawał „silny nadzieją i niewiarą” (*Ojciec nasz*; Sebyła 2021: 175); stawiał raczej na wewnętrzne zmagania, walkę z samym sobą o „dojrzałą zgodę na bycie pyłkiem w bezmiarze czasu” (Kisiel 2009: 76). Wydaje się zatem, że wraz z obrazami reintrodukującej się subnatury poezja autora *Młynów. Sonaty niehumanitarnej* raz jeszcze „nową pieśnią, nową klęską dnieje” (*Obrazy pamięci*; Sebyła 2021: 160).

| Bibliografia

- Atkins Peter (2021), *Zwierzęce nieczystości i utrapienia w dziewiętnastowiecznym Londynie*, przeł. Justyna Schollenberg, „Communicare. Almanach Antropologiczny”, t. 8, s. 25–38.
- Barcz Anna (2016), *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice.

- Bauman Zygmunt (2000), *Sen o czystości*, w: tenże, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa, s. 11–34.
- Bauman Zygmunt (2006), *Życie na przemiał*, przeł. Tomasz Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Bieńczyk Marek (2015), *Przeźroczystość*, Wielka Litera, Warszawa.
- Błaszczyk, Włodzimierz (1982), *Będzin przez wieki. Dzieje miasta i jego rozwoju urbanistyczno-przestrzennego od średniowiecza do połowy XX wieku na podłożu osadnictwa w starożytności i wczesnym średniowieczu*, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Poznań.
- Böhme Gernot (2002), *Relacja człowiek – przyroda na przykładzie miasta*, w: tenże, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, przeł. Jarosław Marecki, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 46–65.
- Brzózka Andrzej (1995), *Kartki z historii Kłobucka*, w: *Kartki z historii kłobucka*, Towarzystwo Przyjaciół Kłobucka, Kłobuck, s. 5–42.
- Burt Jonathan (2006), *Szczur*, przeł. Andrzej Leśniak, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków.
- Całbecki Marcin (2018), *Monologi w ciemności. Poezja Władysława Sebyły jako świadectwo kryzysu wartości*, w: tenże, „Czarna kropla nieskończoności”. *Fenomen lęku w poezji Jerzego Lieberta, Władysława Sebyły i Aleksandra Rymkiewicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 150–247.
- Chróścielewska Dorota, Kuncewicz Piotr (1978), *Pół wieku*, w: Stanisław Ryszard Dobrowolski, *Pisma wybrane, t. 1, Utwory poetyckie*, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 7–28.
- Cichła-Czarniawska Elżbieta (2000), *Władysław Sebyła. Życie i twórczość*, Norbertinum, Lublin.
- Douglas Mary (2007), *Czystość i zmaza*, przeł. Marta Bucholc, wstępem opatrzyła Joanna Tokarska-Bakir, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Dudek Krzysztof, Jerzak Leszek, Tyjanowski Piotr (2016), *Zwierzęta konfliktowe w miastach*, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Liga Ochrony Przyrody, Gorzów Wielkopolski.
- Ewa Paczoska (2016), *Szczurołap po wojnie*, w: *Władysław Sebyła – głos poety, głos epoki. Relektury*, red. Paulina Urbańska, Tomasz Wójcik, Warszawa, s. 27–38.
- Frykman Jonas, Löfgren Orvar, *Człowiek i przyroda*, w: ciż, *Narodziny człowieka kulturalnego*, przeł. Grzegorz Sokół, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty, s. 50–93.
- Gawin Magdalena (2003), *Rasa i nowoczesność. Historia ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Wydawnictwo Neriton – Instytut Historii PAN, Warszawa.
- Gissen David (2009), *Subnature. Architecture's Other Environments*, Princeton Architecture Press, New York.

- Gojawiczyńska Pola (1981), *Poza mną i we mnie*, w: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, wyb. i wstępem opatrzył Wojciech Janota, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 143–147.
- Iwaskiewicz Jarosław (1981), *Fotografie ze Śląska*, w: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, wyb. i wstępem opatrzył Wojciech Janota, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 132–142.
- Kaden-Bandrowski Juliusz (1975), *Generał Barcz*, oprac. Michał Sprusiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław i in.
- Kisiel Joanna (2009), „Przed pustką stygnę w grozie”. *O poezji Władysława Sebyły*, w: też, *Imiona lęku. Szkice o poetach i wierszach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Kłak Tadeusz (1984), *Pejzaże Władysława Sebyły*, w: tenże, *Ptak z węgla. Studia i szkice literackie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 124–169.
- Kopaliński Władysław (2000), *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Świat Książki, Warszawa.
- Kryszak Janusz (1985), *Katastrofizm ocalający. Z problematyki poezji tzw. Drugiej Awangardy*, Redakcja Wydawnictw Pozaprasowych „Pomorze”, Bydgoszcz.
- Kwapisz Anna (2021), *Poza kontrolą. Negocjacja z subkulturą*, „Prace Kulturoznawcze”, nr 3, s. 147–156. <https://doi.org/10.19195/0860-6668.25.3.1>
- Lipski Jan Józef (1993), *Władysław Sebyła*, w: *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. 4, red. Irena Maciejewska, Jacek Trznadel, Maria Pokrasenowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 87–98.
- Mikołajtis Jerzy (1966), *Władysław Sebyła*, „Komunikaty Naukowe” Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, Seria Historyczno-literacka, r. 4, nr 9, s. 1–23.
- Miłosz Czesław (1988), *Wiersze*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Nagy Kelsi, Johnson II Philip David, red. (2013), *Trash Animals. How we live with nature's, filthy, feral, invasive, and unwanted species*, przedm. Randy Malamud, University of Minnesota Press, Minneapolis–London.
- Nahirny Rafał (2014), *Subnatura i miasto. Przyroda poza kontrolą*, „Kultura – Historia – Globalizacja”, nr 16, s. 139–149.
- Pessel Włodzimierz Karol (2010), *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Piotrowiak Jan (2008), „Ciemny nurt mego życia...”. *O wyobraźni poetyckiej Władysława Sebyły*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Piotrowiak Miłosz (2017), *Za mundurem... Wokół „Junkra” Władysława Sebyły*, w: *Władysław Sebyła. Lektury*, red. Joanna Kisiel, Elżbieta Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 277–287.
- Pomirowski Leon (1933), *Nowa literatura w nowej Polsce*, Gebethner i Wolff, Warszawa.

- Rosińska Monika, Szydłowska Agata (2020), *ZOEpolis*, w: *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, red. Małgorzata Gurowska, Monika Rosińska, Agata Szydłowska, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa, s. 13–31.
- Rybicka Elżbieta (2018), *Biopolis – przyroda i miasto*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 57–74. <https://doi.org/10.18318/td.2018.2.4>
- Rymkiewicz, Jarosław Marek (1975), *Kwadryga*, w: *Literatura polska 1918–1975*, t. 1, 1918–1932, red. Alina Brodzka, Helena Zaworska, Stefan Żółkiewski, „Wiedza Powszechna”, Warszawa, s. 438–451.
- Schilthuizen Menno (2019), *Ewolucja w miejskiej dżungli. Jak zwierzęta i rośliny dostosowują się do życia wśród nas*, przeł. Jerzy Wołk-Łaniewski, Wydawnictwo JK, Łódź.
- Sebyła Władysław (2021), *Wiersze zebrane*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Sebyłowa Sabina (1960), *Okladka z pegazem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Szawerna-Dyrzka Anna (2017), „*Młyny. Sonata nieludzka*”. *Poemat paraboliczny*, w: *Władysław Sebyła. Lektury*, red. Joanna Kisiel, Elżbieta Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 157–169.
- Węgrzyniak Anna (2017), *Zwierzęta Sebyły*, w: *Władysław Sebyła. Lektury*, red. Joanna Kisiel, Elżbieta Wróbel, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 111–125.

| Abstract

MAGDALENA KOKOSZKA

Urban Subnature and Dirt: On Poetry by Władysław Sebyła

The protagonist of this article is urban subnature, as seen through the eyes of the interwar poet Władysław Sebyła. Subnatural forms of life, such as invasive species or entire ecosystems existing in urban puddles, in soot, and in dust, are a natural reality that seems interesting as an overlooked part of the natural history of cities—a history dominated by aesthetic perceptions. Due to hygienic and aesthetic ideas, the presence of subnature in urban space was considered a sign of civilizational backwardness. The author of *Pieśń Szczurołapa* (The Song of the Ratcatcher) shared with his epoch the dream of “glass houses in fertile orchards”, which may be why he proved particularly sensitive to subnature. In this article, he is shown as a poet whose sensitivity and imagination were shaped at the beginning of the twentieth century by landscapes such as the “factory of nature” in Kłobuck—a marshy, muddy meadow located by a water mill—(a pre-modern world of renewable resources)

and the mining and industrial areas of the Dąbrowa Coal Basin and Upper Silesia (a modern world of intensive exploitation of nature).

Keywords: subnature, dirt, town, landscape, Władysław Sebyła

| Bio

Magdalena Kokoszka – dr, adiunkt w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowana związkami literatury i przyrodoznawstwa oraz genologią form rodzajowych bloku *silva*. Współautorka wydanych wraz z Gabrielem Gałą szkiców o Bolesławie Leśmianie *Świat poza płotem. Szkice o Leśmianie* (2004) oraz autorka książek: *Antologia niemożliwa. Przypadek „Słojów zadrzewnych” Tymoteusza Karpowicza* (2011) i *Pochwała lekkości? Leśmian – Przyboś – Karpowicz* (2021). Wspólnie z Bożeną Szalastą-Rogowską zredagowała tom zbiorowy *Antologia literacka. Przemiany, ekspansja i perspektywy gatunku* (2017).

E-mail: magdalena.kokoszka@us.edu.pl

ORCID: 0000-0001-8859-5552

PAWEŁ TOMCZOK
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Literackie dyskursy miast przemysłowych. Na przykładzie Zagłębia Dąbrowskiego

1. Wprowadzenie

Polski dyskurs o miastach przemysłowych zbudował argumentację wspierającą ich przebudowę, a właściwie wyburzenie ich i zbudowanie od nowa. W miejsce XIX-wiecznej dżungli powstały betonowe pustynie, z którymi dziś zmagają się miasta poprzemysłowe, oceniane jako „ziemia jałowa” (Okraska 2018), ale szukające dla siebie nowej funkcji i nowej tożsamości. Taka redefinicja miast to praca ze skomplikowaną przestrzenią, przypominającą palimpsest – tekst, który wymazano, by napisać na nim inny tekst, ale po starych zapisach pozostały ślady. W miastach przemysłowych, które doznały wielkich wyburzeń i nowoczesnych inwestycji na dużą skalę pojawia się skomplikowana relacja między istniejącą zabudową a śladami dawnych przestrzeni. Często zagubione między PRL-owskimi blokami pojedyncze budynki przypominają o unicestwionych ulicach i ich mieszkańcach. Gdy przejeżdżamy ulicami Chorzowa czy Sosnowca, a potem porównujemy ich wygląd z przedwojenną tkanką miejską, dostrzegamy, że w tych dziwnych przestrzeniach miejskich zburzono jedną stronę ulicy. W dawnej, zamkniętej i spójnej koncepcji pojawia się zatem sztucznie poszerzona arteria, zamieniona w drogę przelotową i przepuszczająca sprawnie intensywny ruch samochodowy, ale utrudniająca poruszanie się pieszym.

Niniejszy artykuł będzie próbą zrekonstruowania skomplikowanego obiegu idei, które w drugiej połowie XX wieku stały się inspiracją do wielkiej przebudowy miast przemysłowych – idei zapisanych zarówno w tekstach literackich,

jak również w innych formach piśmiennictwa; idei, które stworzyły dyskurs miast przemysłowych jako miejsc, które można swobodnie przekształcać. Chciałbym zastanowić się też nad negatywnym obrazem tych miast, który ukształtował się w literaturze polskiej w końcu XIX wieku i utrzymał się przez dwudziestolecie międzywojenne, by w PRL-u stać się kluczowym argumentem za wyburzeniem chaotycznej architektury naznaczonej kapitalistycznym wyzyskiem. Wielu zaangażowanych pisarzy łączyło krytykę społeczną z krytyką warunków życia w miastach i dzielnicach przemysłowych. Ale ten zaangażowany dyskurs zaskakująco często pomijał coś, co widać w często dużo gorszych tekstach literackich – intensywne życie, które się tu rozwijało. Miasta przemysłowe (zob. Matyja 2021) były przecież zarówno siedliskami wielkiego wyzysku i degradacji, jak też miejscami awansu społecznego – dawały szansę na wyrwanie się z przeludnionej wsi i nędzy mniejszych miasteczek. Wzorcowym przykładem analizy tej dwuznaczności mogą być badania łódzkiej peryferyjnej nowoczesności – miasta wyzysku, a zarazem licznych społecznych możliwości i kulturowych atrakcji (Biskupski 2013). Łódź należy do najlepiej przebadanych miast przemysłowych – zarówno jeśli chodzi o kwestie socjologiczne (Zysiak i inni 2021), jak i o kulturę i dyskurs (Śmiechowski 2024). Podobnie jak Manchester, prototypowe miasto przemysłowe XIX wieku, Łódź opierała się na przemyśle włókienniczym, potrzebującym ogromnej liczby robotników, a także wielkich fabryk oraz szlaków transportu surowców (bawełna) i wywozu towarów.

W artykule tym uwagę kieruję jednak na inny okręg przemysłowy, a także inny typ przemysłu. Muszę tu wspomnieć o rozróżnieniu na miasta pierwszej i drugiej rewolucji przemysłowej (Gunn 2013: 310). Do pierwszej grupy zaliczane są np. Manchester czy Lyon, już na początku XIX wieku rozbudowane wokół przemysłu włókienniczego. Drugą grupę tworzą natomiast miasta takie jak Essen, Pittsburgh czy Lille, skupione na przemyśle ciężkim – górnictwie węgla kamiennego oraz hutnictwie żelaza i stali. Zaliczają się do niej także rodzime miejscowości przemysłowe, takie jak Sosnowiec czy Dąbrowa Górnicza, w których udana industrializacja dokonała się pod koniec XIX wieku. W Zagłębiu Dąbrowskim rozwinęło się także włókiennictwo, ale dominujący charakter miał przemysł wydobywczy i metalurgiczny – hutnictwo cynku, żelaza i stali. Gałęzie przemysłu ciężkiego były dużo bardziej uciążliwe dla środowiska, a także dla robotników, zagrożonych wypadkami i chorobami w jeszcze większym stopniu niż pracownicy przemysłu lekkiego, narażeni głównie na hałas słuchanych maszyn (na temat akustyki Łodzi zob. Rybicka 2024, Tomczok 2018). Nie można tu pominąć także głębokich zmian krajobrazu oraz degradacji ziemi, wody i powietrza. Na koniec warto dodać, że Zagłębie pod koniec XIX wieku

zdominowane zostało przez kapitały obce – ten węglowy region przyjmować musiał inwestorów z Europy Zachodniej, by w zamian oddawać olbrzymią część wypracowanych przez robotników przychodów.

Regiony przemysłowe mają oczywiście swoją historię, ekonomię i socjologię. Przyciągały zawsze inżynierów i inwestorów, lecz także podróżników i literatów gotowych do opisanego szoku, jaki wywoływały te miejsca wielkiej koncentracji ludności, budynki o nieznanym funkcjach, kłęby dymu i języki ognia przypominające symboliczne opisy piekła, a także ujawniające się tu kontrasty wielkiego bogactwa i dojmującej nędzy. Te skomplikowane wrażenia, często sprzeczne, prowokowały do mówienia i pisania, a przekazywane treści szybko zaczęły układać się w spójne wzory. Dlatego należy w tym kontekście mówić o dyskursie miast przemysłowych – o wypowiedziach na ich temat, ale też o stałych schematach tego mówienia, figurach i symbolach, które powracają w kolejnych tekstach. Dyskurs miast przemysłowych ma oczywiście swoją historię – tylko częściowo zbieżną z historią samych miast. Jest obecny w literaturze i publicystyce, a z czasem pojawia się też w akademickiej socjologii. W Anglii jego początki lokują się w pierwszej połowie XIX wieku, na ziemi polskiej dociera on pod jego koniec. W ostatniej dekadzie tego stulecia ukazują się powieści prezentujące różne miejscowości, miasta i dzielnice naznaczone złą obecnością przemysłu – w tym bogatym zbiorze znajdują się utwory o Warszawie (*Fachowiec* Wacława Berenta), Łodzi (*Ziemia obiecana* Władysława Reymonta), borysławskim zagłębiu naftowym (*Nafta Sewera*, *Dla miliona* Artura Gruszeckiego). W artykule skupię się jednak na utworach dotyczących Zagłębia Dąbrowskiego, które w literaturze polskiej tamtego okresu reprezentowane jest chyba najliczniej – wśród tekstów o tym regionie znalazły się powieści Zofii Bukowieckiej, Artura Gruszeckiego i Stefana Żeromskiego, a także dramat Gabrieli Zapolskiej *W Dąbrowie* oraz poezje Andrzeja Niemojewskiego z cyklu *Polonia irredenta*. W kolejnych dekadach zbiór ten jeszcze się poszerzy, co przyczyni się do powstania literackiego obrazu regionu – wspartego coraz bogatszą publicystyką, a także badaniami naukowymi. Poddam go analizie z uwzględnieniem dwóch zawartych w nim dyskursów – pierwszy z nich eksponuje negatywne strony uprzemysłowienia, drugi, choć wyrasta z pierwszego, odnotowuje zarys nowej organizacji życia. By dotrzeć do śladów tego drugiego dyskursu, eksplorującego formy życia (na temat form miejskiego życia por. Jacobs 2014), jakie rozwijały się w cieniu wielkich fabryk i hałd, na ulicach pełnych śmieci i ścieków, zajrzeć trzeba do powieści mniej popularnych. Ważnym materiałem badawczym okazują się także wspomnienia osób, które wyrosły w dzielnicach przemysłowych i wyniosły z nich kluczowe rysy swojej tożsamości, także politycznej. Ta grupa tekstów ukazuje miasta przemysłowe jako miejsca intensywnej komunikacji, szczególnie

komunikacji politycznej, z której wyłaniają się wielkie partie i związki, ruchy pracownicze, a także sfery wymiany idei, w których każda książka czy broszura urasta do tekstu otwierającego proletariuszom umysły na wiedzę, niedostępną dla nich w dzieciństwie z powodu braku edukacji szkolnej.

2. Dyskurs miasta przemysłowego – między nauką a literaturą

Dyskurs miast przemysłowych wyraża się zarówno w tekstach literackich, jak i w szeroko pojmowanym piśmiennictwie – w publicystyce, pamiętnikarstwie, a także wypowiedziach z nurtu nauk społecznych. Symbole, narracje i argumentacje znajdujące się w drugiej grupie tekstów uzupełniają treści zawarte w literaturze, szczególnie w powieściach. Częstoć rozpatrują problematykę z innej perspektywy, dostarczają uzasadnień, a także formułują nowe oczekiwania wobec przyszłości. Wolf Lepenies datuje powstanie socjologii na przełom XIX i XX wieku i umieszcza ją na styku literatury i nauki. Analizując powstające wtedy teksty, skrupulatnie śledzi wyłanianie się naukowego dyskursu dotyczącego społeczeństwa przemysłowego w trzech krajach, a właściwie w trzech kulturach i obszarach językowych – angielskim, francuskim i niemieckim. Każdy z nich w inny sposób pojmuje nowoczesne społeczeństwo, by je afirmować lub odrzucać. Afirmacja wynika z dostrzeżenia nowych perspektyw życia, jakie otwierają się w coraz bardziej złożonych układach społecznych. Odrzucenie zaś opiera się zwykle na demonizacji wielkiego miasta, poddanego władzy pieniądza i bezosobowych relacji, w których zatracie ulegają elementy wiejskiej czy miasteczkowej wspólnoty, gdzie wszyscy się znali i mogli służyć sobie pomocą w kryzysowych sytuacjach (Lepenies 1997).

Analogiczna opozycja pojawia się w literaturze nowoczesnej, szczególnie w powieściach. Wielkie miasto, mimo licznych wad, wielu autorom jawi się jako miejsce przygód, w które mogą wplątać bohaterów, a wielkomiejska ulica staje się obszarem nieoczekiwanych spotkań i konfrontacji przedstawicieli różnych klas społecznych. Pozytywny obraz wielu miast, szczególnie stołecznych, a także tych o zróżnicowanej strukturze społecznej (Berman 2005), kontrastuje ze zdecydowanie negatywnymi wizerunkami miast przemysłowych. Ich rola będzie jednak szczególnie istotna zarówno dla socjologii, jak i dla literatury.

Nowoczesny dyskurs miejski rodzi się w konfrontacji z miastami przemysłowymi, powstającymi od końca XVIII wieku w miejscach intensywnej produkcji. *Położenie klasy robotniczej w Anglii* (Engels 1961) i *Ciężkie czasy* (Dickens 1957) są, odpowiednio, publicystyczną i powieściową artykulacją tego dyskursu – miasta, które stają się tyleż dżunglą, płataniną uliczek i ludzkich konfliktów, co pustynią i przestrzenią pozbawioną natury, gdyż w gęstej zabudowie brakuje miejsc na parki i łąki, a zanieczyszczenie i węglowe „burzowe

chmury”, które w obrazach Londynu dostrzegł John Ruskin (Ruskin 1884), skutecznie blokują wzrost roślinności. Fryderyk Engels, mimo deklarowanej empatii wobec wielkoprzemysłowych robotników, stwierdza z rezygnacją, że „tylko pozbawiona człowieczeństwa, zdegradowana, intelektualnie i moralnie zepchnięta do stanu zwierzęcego, fizycznie schorzała rasa może się w tych mieszkaniach czuć wygodnie i swojsko” (Engels 1961: 344–345). W tych słowach dostrzec można artykulację ważnego dla XIX-wiecznego dyskursu miejskiego przekonania o degeneracji, jakiej ulegają mieszkańcy wielkich miast przemysłowych pozbawieni dostępu do świeżego powietrza, czystej wody, odpowiedniego jedzenia, zamieszkujący wilgotne nory i pracujący w szkodliwych warunkach. Płataninę uliczek robotniczego Manchesteru uzupełnia Dickensowska wizja Coketown – miasta zbudowanego w sposób uporządkowany i funkcjonalny, ale i tak dotkniętego środowiskowym wyniszczeniem, a także monotonią i nudą. W dyskursie *Ciężkich czasów* miasto przemysłowe staje się czarną plamą w krajobrazie, plamą stworzoną z fabrycznych dymów, które odcinają je od promieni słonecznych, a także od sąsiednich przestrzeni. To pozwala Dickensowi, a także innym autorom, jak choćby Elizabeth Gaskell, ukształtować opisaną przez Raymonda Williama specyficzną strukturę odczuwania przestrzeni przemysłowej, strukturę, w której pozorna aktywność i współczucie dla robotników łączą się z unikaniem zaangażowania, a wręcz z wycofaniem (Williams 1976: 119).

Przygotowany w Anglii dyskurs miast przemysłowych na ziemi polskiej i do polskiej kultury trafia pod koniec XIX wieku (Jedlicki 2000: 83), gdy powstają wymienione wyżej powieści. Tylko niektóre z nich ukazują złożone i wielobarwne życie. Wiele z nich poprzestaje na zarysowaniu przestrzeni industrializacji z perspektywy przybysza, który widzi jedynie nędzne zabudowania, wyzyskiwanych robotników i schorowane czy zdegenerowane dzieci. Przewaga tego obrazu sprawia, że z powieści wyłania się wizja miejsc przeklętych, miejsc, w których łączą się wszystkie najgorsze plagi nowoczesności, na czele z ekonomiczną przemocą i degradacją społeczną, a także widmem katastrofy ekologicznej – i wszystko to tylko po to, by wytworzyć zysk, który jednak konsumuje się gdzieś indziej: w miejscach, z których pochodzi zainwestowany kapitał. Miasta przemysłowe reprezentują zatem globalny kapitalizm, są efektem tak oczekiwanej na ziemiach polskich nowoczesnej industrializacji. Pozytywne efekty modernizacji, czyli zysk, trafiają jednak do miejsc pochodzenia kapitału, w regionach przemysłowych pozostawiając obraz rabunku i destrukcji (zob. szczególnie wiersze Niemojewskiego z pierwszej i drugiej serii *Polonia irredenta* – Niemojewski 1983: 50–52). Dyskurs ten umocni się w latach międzywojennych, a wyprze go dopiero dyskurs socrealistyczny – także pod wpływem modernistycznych prób zbudowania miast, które będą jasne

i zdrowe. Projektowane od połowy XX wieku osiedla wyrosły z krytyki miast XIX-wiecznych. Były odpowiedzią na nazbyt dobrze widoczne schorzenia miasta przemysłowego – odpowiedzią, dodajmy, bardzo prostą, opartą na marzeniu o zniszczeniu starych domów i wybudowaniu wszystkiego od nowa.

3. Zagłębie Dąbrowskie – od industrializacji do urbanizacji

Właściwa historia Zagłębia Dąbrowskiego według wielu historyków zaczyna się w ostatnich dekadach XIX wieku – dopiero wtedy industrializacja mogła się na dobre rozpocząć (szerzej na temat zależnościowej industrializacji Zagłębia pisałem w: Tomczok 2023). Wcześniejsze próby stworzenia przemysłu w Dąbrowie i Niwce stały się przykładem tytułowej *Nieudanej próby kapitalistycznej industrializacji* (Jedlicki 1964). Mimo wielkich inwestycji od lat trzydziestych XIX wieku, mimo wybudowania dwóch wielkich zakładów hutniczych, a także stworzenia kilku osiedli dla inżynierów, techników i robotników, cały program budowy polskiego regionu przemysłowego przyniósł wielkie rozczarowanie. Blokada rozwoju przemysłu oznaczała oczywiście zatrzymanie wzrostu liczby ludności – na terenach wiejskich powstały zatem tylko efemeryczne osady, częściowo dość szybko opuszczane z powodu braku pracy. Dopiero inwestycje zagranicznego kapitału w latach osiemdziesiątych XIX wieku stały się początkiem szybkiej industrializacji, widocznej w liczbach ton wydobytego węgla, a także w gwałtownym wzroście populacji. Napływ ludności do Sosnowca, Dąbrowy, Zagórza czy Niwki dokonywał się w trudnych warunkach administracyjnych i politycznych. Miejscowości, które dawno już utraciły wiejski charakter, by z trudem wypełniać funkcje miejskie, długo pozbawione były praw miejskich (Sosnowiec otrzymał je w 1902 roku, a Dąbrowa dopiero w 1915 roku). Zagłębie Dąbrowskie do 1914 roku leżało na styku granicy Rosji z Austrią i Niemcami, co oznaczało zakaz wznoszenia wyższych budynków w wielu lokalizacjach. Oczywiście, oficjalne zakazy obchodzone były dzięki korupcji. Zabudowa zyskiwała zatem chaotyczny charakter, często pozbawiony podstawowych zdobyczy cywilizacji – głównie infrastruktury sanitarnej, na co narzekali miejscowi publicyści (Telakowski 1898, Puterman 1898).

Szczególnym zapisem problemów, z jakimi zmagał się Sosnowiec tuż przed uzyskaniem praw miejskich, są dwa kalendarze wydane w latach 1898–1899. Zebrano w nich teksty inteligencji zatroskanej o losy przestrzeni przemysłowej w tej miejscowości. Wielkie ambicje modernizacyjne przeplatają się w nich z diagnozą beznadziejnego stanu infrastruktury ulicznej, co było dość typowe dla terytoriów peryferyjnych (Zysiak i inni 2021: 35, 56). Obok tekstów o teatrze, który potwierdzać miał miejski i kulturalny status Sosnowca (Olszewski 1960), pojawiają się zatem wstydlive raporty o braku kanalizacji. W artykule

Edwarda Telakowskiego na pierwszy plan wysuwa się problem odpływu miejskich i przemysłowych ścieków, które z powodu nasypów kolejowych nie mogą trafić do Brynicy i Czarnej Przemysy (Telakowski 1899). Konsekwencją tej blokady jest wielkie rozlewisko, tuż obok nowopowstałego budynku teatru – uwiecznione w *Ludziach bezdomnych* jako symboliczna martwa woda, która nie może nigdzie odpłynąć (Żeromski 1956). Z kalendarzy sosnowieckich przełomu XIX i XX wieku wyłania się zatem dialektyczny obraz peryferyjnej nowoczesności (por. Berman 2005). Wielkie ambicje, by być jak nowoczesne miasta, choćby te, które znajdowały się tuż za Brynicą, w wilhelmińskiej Rzeszy, też dotknięte przemysłem, ale zarazem bogatsze i lepiej urządzone, muszą walczyć z jakże przyziemnymi wyzwaniami sanitarnymi czy urbanistycznymi – choćby błotem na ulicach, które utrudnia przejazd szczególnie w czasie opadów. Peryferyjna miejska dżungla przemysłowa – jak Sosnowiec czy Dąbrowa Górnicza – wchodzi zatem w wielowymiarową konfrontację z wyobrazeniami innych przestrzeni miejskich. Zagłębiowskie miasta przemysłowe porównywać się muszą nie tylko z tradycyjnymi miastami, których handlowe uliczki pełne są przejawów życia codziennego, lecz także z innymi miastami przemysłowymi z różnych powodów urządzonymi lepiej, w sposób bardziej spójny i cywilizowany. Choć wspomniane ośrodki Zagłębia nie miały jeszcze pod koniec XIX wieku statusu miast (jak już wspomniałem, Sosnowiec uzyskał prawa miejskie w 1902 r., Dąbrowa Górnicza dopiero w czasie pierwszej wojny światowej), to wielkie skupiska ludności zgłaszały już na pewno miejskie ambicje, którym trudno było sprostać w ówczesnych warunkach administracyjnych i ekonomicznych.

4. Negatywny dyskurs miasta przemysłowego w literaturze i socjologii

Już Stefan Żeromski kazał Tomaszowi Judymowi widzieć w Sosnowcu miasto powstałe bez planu, w szalonym tempie, które odciska piętno na jego architekturze. Uwagę przyciąga też otoczenie zabudowy Sosnowca i Niwki: zniszczona ziemia, hałdy, zapadliska i resztki skarłajej przyrody (Żeromski 1956: 299–301). Kolejne powieści, także z czasów wojennych, ukazywały przestrzeń zdefiniowaną przez miejskość „niepełną”, wybrakowaną. To miasta pozbawione wielu ważnych instytucji społecznych i administracyjnych, a także odpowiedniej infrastruktury. Zamiast pozytywnych cech na pierwszy plan przestrzeni zagłębiowskich w powieści Żeromskiego wysuwa się zatem cały ciąg uwag krytycznych – Sosnowiec wydaje się miastem powstałym „jakby w ciągu tygodnia” (Żeromski 1956: 299), „zbudowanym byle jak i z pośpiechem”. Większe wrażenie, choć też nieprzychylnie, robią na bohaterze hałdy, wysypiska odpadów i rozlewiska ścieków, w których dostrzega „krajobrazy swej duszy” (Żeromski

1956: 301). Głęboka depresja Judyma, którą przywiózł do Zagłębia z Cisów, określa też percepcję wyniszczonych krajobrazów miejscowości przemysłowych. Smutek bohatera współgra z monotonią natury poddanej wyzyskowi i destrukcji. Jego nastrój przekłada się na dystans wobec osób żyjących w tych trudnych warunkach – patrzy na nich z zewnątrz, rzadko rozmawia z autochtonami, choć bardzo chce zmienić warunki ich życia. Jego plan nie zakłada jednak współpracy, a nawet komunikacji z tubylcami. Z powodu wspomnianej już degeneracji wydaje się to zbędne. Mimo pozoru empatii i zaangażowania po stronie biednych, chorych i wyzyskiwanych, Judym reprezentuje postawę zaskakująco modernistyczną – chce burzyć, rozwalać, by zbudować zupełnie inne przestrzenie ludzkiego zamieszkiwania (Żeromski 1956: 365). W tym geście bohater *Ludzi bezdomnych* zapowiada xx-wieczne wielkie inwestycje, które dotknęły wiele miast, ale najbardziej zdecydowanie realizowane były właśnie w miastach przemysłowych, zwykle pozbawionych długiej historii i zabytkowej architektury.

Wyrażony przez Żeromskiego negatywny dyskurs miejski znalazł ciekawe dopełnienie ponad pół wieku później w postaci książki Janusza Ziółkowskiego *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*. Doskonała znajomość amerykańskiej socjologii miasta pozwoliła autorowi nie tylko prześledzić historię rozwoju Sosnowca, jego struktury społecznej i przestrzennej, ale także dokonać mocnego wartościowania jego budowy i funkcjonowania. Za wzór mogło tu posłużyć dzieło Lewisa Mumforda, a szczególnie rozdział poświęcony „bezsensowności miast przemysłowych” (Ziółkowski 1960: 21), które składały się z fabryki i zaułka (slumsów). Cała książka rzetelnie rekonstruuje historię miasta, wplata jednak wiele wartościowań, które budują jego jednolicie negatywny charakter. Dowiadujemy się zatem, że większość budynków powstała w sposób nielegalny i zwykle były to „nędzne, parterowe zazwyczaj lepianki, sklecone byle jak, z przypadkowego materiału, bez żadnych urządzeń cywilizacyjnych” (Ziółkowski 1960: 68). W konsekwencji na całym obszarze panował „chaos budowlany” (Ziółkowski 1960: 70), który obrazuje opinia, nawiązująca do tytułu znanej powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego: „obok pałacu stoi wałaca się rudera” (Ziółkowski 1960: 167). Całe Zagłębie rozpada się na „luźno powiązane skupisko osad przemysłowych, z których każda żyła w zasadzie odrębnym życiem” (Ziółkowski 1960: 95). Jeszcze w połowie xx wieku Ziółkowski dostrzega w Zagłębiu „dezorganizujący wpływ fabryki wielkoprzemysłowej na racjonalne ukształtowanie przestrzeni miejskiej” (Ziółkowski 1960: 301), najwyższy stopień chaosu urbanistycznego i architektonicznego, który tworzy jedynie „zlepek”, a nie pożądanym spójny organizm. W połowie xx wieku takie miasto nie mogło odpowiadać aspiracjom dobrze zorganizowanego państwa socjalistycznego,

którego celem było wydobyć się z XIX-wiecznego pełnego niebezpieczeństw tworu urbanistycznego i stworzenie przestrzeni dla upodmiotowionych robotników socjalistycznych (Zimmermann 2013: 12).

5. Zamieszkiwania miasta przemysłowego

Powieść Żeromskiego i socjologiczna rozprawa Ziółkowskiego ukazują miasto przemysłowe z perspektywy zewnętrznej – nędza przestrzeni uwidacznia się szczególnie mocno, gdy zestawia się ją z planami tradycyjnych miast, zorganizowanych wokół rynku, a nie fabryki, kopalni czy huty. By trochę osłabić albo choćby przemieścić ten negatywny dyskurs miast przemysłowych, chciałbym spróbować spojrzeć na nie oczami ich mieszkańców, głównie biednych robotników, żyjących często na granicy głodu i bezdomności, ale próbujących w tych trudnych warunkach i nieprzyjaznych miejscach poradzić sobie z licznymi wyzwaniami. Zaskakująco wiele tekstów pomaga zrekonstruować tę perspektywę. Nawet powstałe jeszcze w XIX wieku powieści Zofii Bukowieckiej i Artura Gruszeckiego zarysowują życie robotników dotkniętych, co prawda, licznymi chorobami i przytłoczonych codziennymi wyzwaniami, ale zdolnych do tworzenia własnej kultury, a czasem marzących o awansie klasowym, zdobyciu wykształcenia i podjęciu lepszej pracy. Ich perspektywa pojawia się szczególnie mocno we wspomnieniach i powieściach publikowanych lub pisanych już po drugiej wojnie światowej.

Przypomnijmy, że Judym w czasie wycieczki pokazuje Joannie Podborskiej „dzieci robotników cynkowni. Wynaturzone okazy gatunku ludzkiego” (Żeromski 1960: 362). Rekonstrukcja przestrzeni pozwala ustalić, że chodzi tu o Ksawerę i starą hutę cynku „Pod Będzinem”, znajdującą się pomiędzy Będzinem a Dąbrową Górniczą. Rekonstrukcja ta jest o tyle istotna, że dysponujemy ciekawymi wspomnieniami spisanyymi po wojnie przez Wandę Duraj, siostrę Aleksandra Zawadzkiego – późniejszego generała i wysokiego urzędnika w PRL-u. Ojciec autorki był hutnikiem cynku, osobą głuchoniemą (Duraj 1968: 11), a pod koniec życia zupełnie ociemniała, między innymi z powodu wypadku w hucie. Jej matka uciekła od męża, co naraziło rodzeństwo na wiele dodatkowych problemów, w tym przeprowadzki i częste rozstania. Zbieżność czasowa (Żeromski był Zagłębiu w maju 1899 roku, Aleksander Zawadzki urodził się pod koniec tego roku) pozwala potraktować wspomnienia Duraj jako głos owych „wynaturzonych okazów gatunku ludzkiego”, głos mieszkańców miast przemysłowych z czasów chaotycznej urbanizacji i najgłębszego wyzysku. W tym głosie usłyszeć można historie wielu dramatów, kolejnych chorób spowodowanych życiem w wilgotnych norach (czasem o domach mówi się też „trumny”), biedy, bezrobocia i pracy ponad wątle siły. Ale znajdują się w nim też liczne narracje o radzeniu sobie w skrajnie trudnych warunkach,

a także o umiejętności korzystania z przestrzeni zniszczonej przez przemysł. Nawet pośród hałd, z których unosi się szkodliwy kurz, znajdują się łąki czy miejsca świątecznego odpoczynku, a centrum Dąbrowy, gdzie przez pewien czas mieszka autorka, dostarcza kolejnych wrażeń, znacznie bogatszych niż proletariacka dzielnica. Duraj opisuje jednak nie tylko przestrzeń miasta przemysłowego – koncentruje się raczej na rozwiniętych sieciach współpracy i pomocy, jakie rozwijają rodziny robotników, sąsiedzi, pracownicy poszczególnych zakładów. Dzięki różnym formom wsparcia udaje się autorce zdobyć wiele umiejętności, mimo iż zwykła szkoła pozostaje poza zasięgiem finansowym jej rodziny. W środowisku bohaterki rodzi się także organizowany stopniowo ruch socjalistyczny i komunistyczny – źródło konfliktów z prawem, ale też szerszych form pomocy i wsparcia.

Inny sposób prezentacji Zagłębia, a szczególnie Sielca – dzielnicy Sosnowca, wybiera Jerzy Przeździecki w powieści młodzieżowej *Troje nad Czarnej Rzeki*, wydanej po raz pierwszy w 1975 roku, ale rozgrywającej się w latach trzydziestych, aż do pierwszych miesięcy wojny. Perspektywa dziecięcego bohatera, przybywającego do Sosnowca ze wsi, pozwala na zmianę wartościowania przestrzeni:

Sosnowiec wydał się Wojtkowi wspaniały, i to nie tylko dlatego, że po raz pierwszy w życiu zobaczył pociąg jadący nad ulicą, po żelaznym moście, lecz głównie właśnie z powodu domów. Takich ogromnych domów nie widział nigdy i nigdzie (Przeździecki 2010: 28).

Własny dom, który zajmuje rodzina chłopca, wymaga remontu, a materiały ojciec bohatera czerpie z wysypiska śmieci – znajduje tam fragmenty papy, którą przykrywa dach, a nawet drzwi i cegły potrzebne do budowy pieca. Od pierwszych dni rodzina może liczyć na pomoc – ciotki, służącej u lekarza, a nawet nowych sąsiadów. Groźne przestrzenie miasta przemysłowego, biedaszyby, wielkie piece czy zanieczyszczona rzeka urastają w oczach dziecka do rangi atrakcji. Ale najważniejsze są kontakty z rówieśnikami, a także sieci społeczne, które pomagają przetrwać kolejne kryzysy, dotykające głównego bohatera.

Wspomniana huta, w pobliskiej dzielnicy Konstantynów, stanowiła atrakcję dla okolicznych dzieci, która jednak mogła stać się śmiertelnym zagrożeniem. Edward Kudelski przepisał do swojej powieści *Sosnowiec jest takim samym miastem jak Londyn, Paryż, Wiedeń* następującą informację prasową:

Ulica Gamperska miała także inne atrakcje. Po drugiej stronie tej niezamieszkałej ulicy, w rowie sąsiednim, po dniówce, z kotłowni

wypuszczano parę. Była to jakby potężna detonacja. Para, trzymana pod wysokim ciśnieniem, wychodziła z hukiem, uderzała o drugą stronę rowu i wielkimi kłębami zasłaniała całą niemal Gamperowską. Dzieci lubiły tańczyć w białej parze, gubić i odnajdywać się wzajem. Głęboki rów oddzielony był jednym prętem, wysoko umieszczonym, przeto zdarzył się wypadek tragiczny.

Mały Janek Kasiński, syn górnika, zawsze czekał na godzinę czwartą, kiedy para zacznie wybuchać. Razu pewnego, skacząc i tańcząc w białej parze, minął wąski pręt i ześlizgnął się po gładkiej ścianie przez sam otwór rury, z której wydobywała się para. Huk zagłuszył krzyk dziecka i kiedy wiatr rozwiął białą mgłę i para przestała się wydobywać, ktoś zauważył dziecko w rowie... Było całkowicie ugotowane – tak, że urwano mu rączkę przez nieostrożny chwyt przy wydobywaniu (Kudelski 1938: 31).

Oswojenie niebezpiecznej przestrzeni bywało śmiertelnie groźnie. Wypadki w zakładach przemysłowych zdarzały się często, zwykle prowadząc do okaleczenia robotników, a ludność miasta naznaczona było stygmatami ciężkiej i niebezpiecznej pracy w przemyśle: kalectwem, bliznami czy chorobami zawodowymi. Mimo tych trudności, miasto przemysłowe wytwarzało sieci współpracy i pomocy, dzięki którym przetrwanie w tej miejskiej dżungli było łatwiejsze, a zagęszczenie ułatwiało krążenie informacji – książek, broszur, idei, które pomagały wielu ambitnym robotnikom zdobyć wiedzę o świecie i spróbować zorganizować opór wobec wyzysku, któremu podlegali.

6. Podsumowanie

W latach powojennych negatywny dyskurs miast przemysłowych posłużył za ważny argument w kolejnych politykach miejskich. Pierwszą z nich był program deglomeracji, który obejmował zarówno Górny Śląsk, jak i Zagłębie (Benko i inni 1975), ale zrealizowany został przede wszystkim w Tychach – przyszłym mieście słońca, które miało być jasną alternatywą dla czarnego jądra okręgu przemysłowego (szerzej na temat przemysłowych jąder ciemności zob. Tomczok 2022). Dyskurs miasta przemysłowego posłużył także za usprawiedliwienie wielkich wyburzeń, jakie przeprowadzono w latach siedemdziesiątych, gdy powstawała Huta Katowice, a stare dzielnice przemysłowe (np. opisywane przez Gruszeckiego Zagórze, a także Śródula, Reden) zostały zastąpione nowoczesnymi blokowiskami. W miejsce dżungli małych uliczek, przypadkowo zabudowanych domkami biedoty, pojawiły się betonowe bloki, w których zamieszkać mieli robotnicy wielkiej huty. Niezrealizowany pozostał projekt

budowy nowego centrum Zagłębia – modernistycznej betonowej pustyni, która miała powstać na granicy Będzina, Dąbrowy i Sosnowca. W tej modernistycznej obietnicy pogodzone miały zostać antynomie przemysłu i zdrowego miejsca życia w regionie przemysłowym. Oczywiście, nie mogło się to udać, a pod koniec PRL-u województwo katowickie stało się miejscem katastrofy przemysłowej, filmowanym i fotografowanym jako przykład skrajnej degradacji środowiska naturalnego, a także społeczeństwa dotkniętego licznymi chorobami przemysłowymi.

Jeden z artykułów na temat przebudowy Zagłębia w PRL-u nosi tytuł *Sosnowiec – miasto wykorzystanych szans rozwoju* (Kos 1977). Wykorzystanie szansy modernizacyjnej oznaczało wyburzenie dzielnic, w których tworzyło się Czerwone Zagłębie. To właśnie one, ze swoją chaotyczną i ubogą zabudową, były miejscami oddolnej organizacji miejskiego życia i sieci wzajemnej pomocy, a także współpracy – to w nich rodziły się bunty, strajki, organizacje związkowe. W ich miejsce powstały betonowe blokowiska, w których relacje sąsiedzkie powstawały powoli, a społeczności pozbawione już były lokalnej siły oporu, szczególnie w czasach dużych zmian. Dopiero kilka lat po transformacji i deindustrializacji – po wielu latach kryzysu społecznego spowodowanego bezrobociem – pojawiły się szanse na stworzenie nowego dyskursu miast już poprzemysłowych. W miejscu wielu dawnych zakładów powstały nowe inicjatywy, takie jak Fabryka Pełna Życia w Dąbrowie Górniczej (zob. Kufa, Karpel 2024), a skarłowaciała przez dekady natura tworzy dziś nowe dżungle w przestrzeniach, które straciły swoje dawne funkcje przemysłowe. W szare miejsca przez dekady zdominowane przez industrializację wkraczają zielone łąki i lasy, które przerywają ciągłość miejskiej zabudowy, tworząc enklawy (czwartej) przyrody w okręgu poprzemysłowym (na temat koncepcji „czwartej przyrody” Ingo Kowarika zob. Jakubowski 2020). To kolejna warstwa w przemysłowo-poprzemysłowym palimpseście, kolejny tekst nadpisujący się i nadpisywany na wymazanej treści, która jednak pozostawia widmowe znaki industrialnej przeszłości.

| Bibliografia

- Benko Marian i inni (1975), *Polska urbanistyka współczesna*, Arkady, Warszawa.
 Berman Marshall (2006), *Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu*,
 przeł. Marcin Szuster, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
 „Universitas”, Kraków.

- Biskupski Łukasz (2013), *Miasto atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Bukowiecka Zofia (1907), *Historia o Janku górniku*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa.
- Dickens Karol (1957), *Ciężkie czasy*, przeł. Apollo Korzeniowski, Czytelnik, Warszawa.
- Duraj Wanda (1968), *W smudze czerwonych iskier*, Czytelnik, Warszawa.
- Engels Fryderyk (1961), *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, w: Karol Marks, Fryderyk Engels, *Dzieła*, t. 2, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Gruszecki Artur (1962), *Hutnik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Gunn Simon (2013), *Beyond Coketown: The Industrial City in the Twentieth Century*, w: *Industrial Cities. History and Future*, red. Clemens Zimmermann, Campus Verlag, Frankfurt-New York, s. 29–45.
- Jacobs Jane (2014), *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, przeł. Łukasz Mojsak, Anna Wójcik, Fundacja Centrum Architektury, Warszawa.
- Jakubowski Kasper (2020), *Czwarta przyroda. Sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich*, Fundacja Dzieci w Naturę, Kraków.
- Jedlicki Jerzy (1964), *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Jedlicki Jerzy (2000), *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Sic!, Warszawa.
- Kos Andrzej (1977), *Sosnowiec – miasto wykorzystanych szans rozwoju*, „Miasto”, z. 8, s. 5–8.
- Kudelski Edward (1938), *Sosnowiec jest takim miastem jak Londyn, Paryż, Wiedeń...*, nakł. Księgarni F. Hoesicka, Warszawa.
- Kufa Jessica, Agnieszka Karpień (2024), *Praca w Hucie Katowice. Próba antropologii na rzecz zmiany*, „Czas Kultury”, nr 2, s. 81–90.
- Lepieniec Wolf (1997), *Trzy Kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, przeł. Krystyna Krzemień-Ojak, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Matyja Rafał (2021), *Miejski grunt: 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*, Karakter, Kraków.
- Niemojewski Andrzej (1983), *Wybór wierszy*, oprac. Marian Piechal, PIW, Warszawa.
- Okraska Magdalena (2018), *Ziemia jałowa*, Trzecia Strona, Warszawa.
- Olszewski Kazimierz (1960), *Z kronik teatralnych Zagłębia i Śląska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Przeździecki Jerzy (2010), *Troje znad Czarnej Rzeki*, Dikappa, Dąbrowa Górnicza.

- Puterman Jakub (1898), *Kilka słów o przyczynach częstego występowania gorączki połogowej w Sosnowcu*, „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, Sosnowiec, s. 159–162.
- Ruskin John (1884), *The Storm Cloud of the Nineteenth Century. Two Lectures*, red. George Allen, Sunnyside, Orpington, Kent.
- Rybicka Elżbieta (2024), *Środowisko dźwiękowe i łódzki modernizm*, w: *Łódź: miasto modernistyczne*, red. Katarzyna Badowska, Tomasz Cieślak, Krystyna Pietrych, Krystyna Radziszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 199–216.
- Śmiechowski Kamil (2024), *Łódź – miasto przemysłowe, miasto nowoczesne?*, w: *Łódź: miasto modernistyczne*, red. Katarzyna Badowska, Tomasz Cieślak, Krystyna Pietrych, Krystyna Radziszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 17–34.
- Telakowski Edward (1898), *Stosunki budowlane*, „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, Sosnowiec, s. 163–167.
- Telakowski Edward (1899), *Dobry początek (o regulacji ulic w Sosnowcu)*, „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1900”, Sosnowiec, s. 121–123.
- Tomczok Paweł (2018), *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Tomczok Paweł (2022), *Komparatystyka wobec rewolucji przemysłowej*, „Wielogłos”, nr 1 (51), s. 71–95.
- Tomczok Paweł (2023), *Zależnościowa i postzależnościowa świadomość Zagłębia Dąbrowskiego*, w: *Środowiska industrialne/postindustrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)*, red. Lucyna Sadzikowska, Marta Tomczok, Paweł Tomczok, Univeristas, Kraków, s. 43–54.
- Williams Raymond (1976), *Culture and society: 1780–1950*, Penguin Books, Chatto & Windus, London.
- Zimmermann Clemens (2013), *Introduction: “Industrial Cities—History and Future”*, w: *Industrial Cities. History and Future*, red. Clemens Zimmermann, Campus Verlag, Frankfurt-New York, s. 11–27.
- Ziółkowski Janusz Aleksander (1960), *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice.
- Zysiak Agata, Kamil Śmiechowski, Kamila Piskała, Wiktor Marzec, Kaja Kaźmierska, Jacek Burski (2021), *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności 1897–1994*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Żeromski Stefan (1956), *Ludzie bezdomni*, Czytelnik, Warszawa.

| Abstract

PAWEŁ TOMCZOK

Literary Discourses of Industrial Cities: On the Examples of the Dąbrowa Basin

This article discusses the literary discourses of industrial cities from industrialization in the nineteenth century to deindustrialization. At the beginning of this article, the similarity of literary and sociological images of industrial cities was emphasized, thus creating a negative image of these places. Particular attention was paid to the literary works, memories, and sociology of the Dąbrowa Basin. This industrial region was the subject of interest to many Polish writers at the end of the nineteenth century. This article confronts the negative discourse of industrial cities from the perspective of residents who—under challenging conditions—created various lifestyles and support networks, thanks to which it was possible to organize life in industrial slums. In the post-war period, the negative discourse about industrial cities served as a critical argument for demolishing old districts and building in their place concrete housing estates, which are still the spatial dominant of the Dąbrowa Basin region.

Keywords: industrial city, nineteenth and twentieth-century literature, Dąbrowa Basin in literature, sociology of an industrial city

| Bio

Paweł Tomczok – dr hab. prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa, prowadzi zespół badawczy GEO-EKO-HUMANISTYKA. Autor książki *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku* (Katowice 2018), ostatnio współredaktor książki *Środowiska industrialne/postindustrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)* (Kraków 2023). Przygotowuje książki *Zrozumieć Schulza* oraz *Ideologie historii alternatywnych*. Interesuje się narratologią kognitywną i humanistyką środowiskową.

E-mail: pawel.tomczok@us.edu.pl

ORCID: 0000-0003-3618-4844

ANDRZEJ W. NOWAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Miejska kloaka – między bliskością a wyparciem

1. Wstęp

Miejska dżungla to w dużej mierze metafora społeczna. Operowała na poziomie politycznym, społecznym, kulturowym, a w swej genezie łączyła się z reakcją na nowoczesność, demograficzny rozwój miast i przemiany stosunków międzyludzkich. W swym tekście chcę zaproponować inną metaforę, dużo silniej funkcjonującą na poziomie biologicznym, ukazującą specyficzną organiczność, a nawet – używając popularnego dziś terminu – posthumanistyczność miasta, która towarzyszyła mu od jego narodzin. Jest nią metafora miejskiej kloaki, miejskiego podglebia, które jest efektem ubocznym, a równocześnie koniecznym i ważnym składnikiem, warunkującym istnienie miasta. Kloaka to konieczność zmierzenia się z tym intymnym, a równocześnie odpychającym warunkiem istnienia miast. To także specyficznie psychoanalityczna opowieść o tym, jak wypieramy to, co jest u podstawy naszego funkcjonowania. Odchody, sposoby radzenia sobie z ich problemem są niewidzialną, wypartą stroną historii, szczególnie w okresie nowoczesnym (Laporte 2000). Samo zainteresowanie kałem i nieczystościami wydaje się w tym kontekście interesującym sposobem badania „wypartego”, są autorzy, którzy nawet zastanawiają nad potencjalnym *shitty turn* w antropologii (McGlotten, Webel 2016).

Usuwanie odchodów to także najlepszy sposób pokazania funkcjonowania tego, co Bruno Latour nazywał „nowoczesną konstytucją” (Latour 2011), czyli niespisaną umową, która gwarantowała sukces nowoczesności – było nią

rozdzielenie poziomu praktyk (brudnych, żmudnych, uwikłanych, usytuowanych) od poziomu narracyjnej ich legitymizacji (czystej, gładkiej, oderwanej od miejsca). Latour pokazywał, że im bardziej się rozwijaliśmy na sposób nowoczesny, tym bardziej owa narracja tworzyła obraz nas jako od natury odseparowanych, oderwanych, podczas gdy równocześnie coraz bardziej od owej natury się uzależnialiśmy i z nią splataliśmy. Symbolem tego jest wc, wewnętrzna toaleta, która chwilowo wydaje się spełniać owo nowoczesne marzenie o skuteczności puryfikacji (oczyszczania):

„Instalacja wodno-kanalizacyjna” to gotowa odpowiedź dla tych, którzy pytają o wyznaczniki cywilizacji. Archetypowa toaleta – ceramiczna, biała, spłukiwana – jest dowodem na jedno z wyjątkowych osiągnięć, z których niemal powszechnie korzysta się na późnokapitalistycznym Zachodzie, dowodem na poprawę jakości życia, na zniwelowanie różnic klasowych: każdy ma swój własny tron w domu. Wystarczy poruszyć uchwytem, a nieprzyjemny zapach i choroby znikną. Ale ten znikający akt, podobnie jak inne roszczenia do osiągnięć cywilizacyjnych, nie jest wszystkim, co wydaje się na pierwszy rzut oka. Tak naprawdę nie pozbyliśmy się gówna. Gówno nadal istnieje, tajemnicza, odrażająca materia, jednocześnie żywa z bakteriami i małą śmiercią ciała złożoną z porzuconych komórek i niestrawionego jedzenia. Wraz z tą binarną śmiercią, kupa uosabia te „hybrydowe” obiekty, które zakłócają podziały między sferą naturalną a społeczno-kulturową, polityczną, którą Bruno Latour scharakteryzował jako podstawę nowoczesności (McGlotten, Webel 2016).

Owo oczyszczanie to nie operacja intelektualna, ale okupiony ciężką pracą wysiłek przebudowy infrastruktury miast, zmiany obyczajów społecznych i kulturowych, przemian struktur wiedzy. Świetnie widać to w monumentalnej pracy *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy* autorstwa Włodzimierza Pessela (Pessel 2010). Złożoność relacji, ilość pracy, która musi być wykonana, aby puryfikacja, czyli oczyszczenie Warszawy, była możliwa, pozwala na krytyczne odczytanie Bruno Latoura. Zwykle książka *Nigdy nie byliśmy nowocześni* (Latour 2011) odbierana jest w sposób antynowoczesny. W interpretacjach takich uwaga zwrócona jest raczej na to, co zostało „wyrzucone” w wyniku pracy oczyszczania, niż na to, co udało się osiągnąć dzięki owemu procesowi. Prawie dosłowne zanurzenie się w świecie XIX-wiecznej Warszawy, jakie proponuje drobiazgowa analiza Pessela, pozwala przypomnieć, że owa modernistyczna praca oczyszczania to nie tylko antropocentryczny

imperializm, jak chcą tego dzisiejsze ujęcia filozoficzne spod znaku posthumanizmu czy ontologii zwróconej ku przedmiotom (Viney 2015), ale chęć życia bez wszechogarniającego smrodu, ścieków i nieczystości. Co więcej, ów proces oczyszczania nie zachodził w próżni, wymagał negocjacji i pokonania wrogów, którzy wbrew temu, co sugeruje dzisiejsza antynowoczesna krytyka, wcale nie byli jedynie ofiarami modernistów, ale przedstawicielami innych niż nowoczesne struktur władzy (F.R. 1900).

Metafora miejskiej kloaki, to zwrócenie uwagi na ów wyparty z miejskiej przestrzeni *abject* (Pessel 2010: 57–79), jakim jest kał, pozwala spojrzeć na owo rozdzielanie raz jeszcze – i dzięki refleksji nad specyficznym wybranym obiektem postawić kilka niewygodnych pytań posthumanizmowi i krytykom nowoczesności: czy naprawdę chcemy, aby skończyć z nowoczesną higieną i jej przemocą, jaką jest rozdzielanie „czystego” od „brudnego”, czy naprawdę ubolewamy, że nie obcujemy na co dzień z chthonicznym, chthuluceańskim (Haraway 2021) podglebiem naszych miast, tylko szczęśliwie zamykamy ów wymiar rzeczywistości w rurach kanalizacyjnych? Owszem, jak wskazują posthumanistki, kiedy przeważała metaforyka wojenna, ludzkość i mikroby toczyły ze sobą walkę na śmierć i życie, dziś, jak dowodzą, podążając za Haraway, bliższa ma nam być metafora gatunków stowarzyszonych, współżyjących na jednej planecie (Brives 2018; Haraway 2012). Warto jednak pamiętać, że metaforyka wojenna nie zawsze jest jednoznacznie negatywna. Gdy Bruno Latour opisywał zmagania Pasteura z wąglikiem, sam używał odwołań do *Wojny i pokoju* i kreślił paralełę między Pasteurem i Napoleonem (Latour 1993), tyle tylko, że nie czynił tego, aby dokonać apoteozy wojny, ale aby pokazać złożoność przedstawianych zmagania. Co więcej, metaforyka „gatunków stowarzyszonych” też nie jest jednoznacznie bezpieczna – przyznam, że gdy mam wybierać, czy w dalszą drogę stowarzyszać się mam z bakterią cholery czy chorym na cholera dzieckiem, antropocentrycznie wybiorę dziecko, starając się zwyciężyć z cholerą najszybciej, jak się da. Tak postawiony problem ujawnia dwuznaczność, a może zgoła reakcyjność polityczną projektu posthumanistycznego Haraway:

Możemy zatem zasadnie sformułować wniosek, że w ontologii proponowanej przez Haraway człowiek usytuowany jest pośród innych istot, nie zaś ponad nimi. Wydaje się więc, że konsekwencją przyjęcia owej ontologii będzie także zerwanie z myśleniem kolonialnym. Kolonializm to myślenie głęboko antropocentryczne, stawiające człowieka w roli najważniejszej z istot, uzurpujającej sobie prawo do tego, by móc wykorzystywać pozostałe gatunki do własnych celów, podporządkowywać je sobie i czynić je sobie podległymi. Człowiek przesiąknięty myśleniem

kolonialnym nie jest w stanie zatroszczyć się o pozostałe istoty, gdyż sam stawia siebie w roli suwerena, ukierunkowanego wyłącznie na eksploatawanie, podbijanie i zdobywanie władzy kosztem pozostałych istot (Bomastyk 2017: 120).

Sparafrazujmy ów cytat w języku „miejskiej kloaki”. Czy Haraway, jak wskazuje Bomastyk, proponowałaby nam porzucenie kolonizacyjnej kultury rur¹, czy proponuje zgodę na to, aby zalewały nas nieczystości, czy Bomastyk wraz z Haraway porzucą kolonizacyjną wygodę sedesu i będą pisać swe teksty w domach bez wychodka? Czy z pełną akceptacją będą grzęzli po kolana w kale i moczu, akceptując „niepodbity” i „wolny” świat ścieków?

Aby przedstawić ową dwuznaczność w tekście, odniosę się analitycznie do dwóch przykładów. Pierwszy to klasyczny, dobrze już opracowywany przykład XIX-wiecznego Londynu i tego, jak kał, bakteria cholery, epidemia cholery i lekarz John Snow przyczynili się do powstania nowoczesnej epidemiologii. To także wydarzenie, które było kluczowe w przekształceniu Londynu w biopolityczną metropolię,² a niektórzy nawet wskazują, że to moment rozwoju specyficznej odmiany biowładzy związanej ściśle z zarządzaniem usuwaniem nieczystości, czyli *copropower* (McGlotten, Webel 2016). Wreszcie to przykład tego, w jaki sposób epidemia cholery i rodząca się idea zdrowia publicznego splatają się z dyskusjami na temat ekonomii: aby móc budować system kanalizacji trzeba było sprzeciwić się leseferystycznej dogmie. To także pokazanie, w jaki sposób powstawało owo nowoczesne rozdzielenie nazwane przez Latoura „nowoczesną konstytucją”. Ja sam odwoływałem się do tego przykładu, aby zilustrować pojęcie wyobraźni ontologicznej, czyli wrażliwości, która jednocześnie potrafi analogicznie jak posthumanizm dostrzegać złożoność relacji międzyludzkich i pozaludzkich, a równocześnie nie poprzestaje na owym dostrzeganiu, ale podejmuje kierowane aksjologicznie i politycznie decyzje (Nowak 2016). Drugi przykład będzie analizą treści broszury *Kanalizacja miasta Warszawy jako narzędzie judaizmu i szarlatanerii*, będącej reakcją na wybudowanie wodociągów (F.R. 1900). Broszura ta zawiera tezy, które w zaskakujący sposób współgrają zarówno z poglądami współczesnych ruchów antyszczepionkowych

- 1 „Marshall McLuhan zauważył, że kran podłączony do sieci rur przekształca «cywilizację studni» w «cywilizację sieci»” (por. Pessel 2010: 31).
- 2 Jedną z najciekawszych monografii miasta jako biopolitycznej maszyny jest fundamentalna praca o Chicago autorstwa Williama Cronona, opisująca rozrost tego miasta wraz z przekształcaniem środowiska naturalnego, prowadzący do wytworzenia hybrydalnego monstrum-miasta (Cronon 1991).

czy antymedycznych w ogóle, jak i z postulatami niektórych krytycznych wobec nowoczesności filozofów (Nowak 2022). Jej treść, napisana wtedy, gdy dopiero „splatano” nowoczesność, stabilizowano ją, jest intrygująca. Służyła obronie *ancien regime*, nowoczesne wodociągi jawiły się bowiem jako forpoczta komunizmu, bezbożnictwa i innych demonów nowoczesności zagrażających tradycji. Zaskakująca aktualność niektórych wątków tego tekstu może wskazywać, że dziś te siły, które dążą do destabilizacji nowoczesności, równocześnie świadomie, lub nie, optują na rzecz zgoła nienowoczesnych projektów społecznych i politycznych.

Zwrócenie uwagi na ów moment destabilizacji wynika z kolei z tego, że w niniejszym tekście chcę wskazać, czego możemy nauczyć się przy pomocy swoistej metody „inżynierii wstecznej”: to znaczy, pokazując, w jaki sposób zostały splecione biologiczne, polityczne, społeczne i naukowe sieci w czasie powstawania nowoczesnej metropolii, jaką jest Londyn, chcę nas uczulić na to, co dziś ulega w wielu miejscach „rozpleceni”, wskazać na często niewidoczne posthumanistyczne powiązania, które z jednej strony warunkują życie nasze i życie miast, a z drugiej śmiertelnie im zagrażają. Analiza reakcji na budowę wodociągów warszawskich ma wskazać na ciągłość pewnego typu krytyki nowoczesności oraz uwypuklić niebezpieczeństwa z nią związane. Ta z kolei ma wskazać, że tak modne dziś, *nomen omen*, zanurzanie się w posthumanistycznej, „humusowej” stronie rzeczywistości (Haraway 2021) nie jest ani tak bezpieczne, ani tak jednoznacznie emancypacyjne, jak wiązane z tym ujęciem nadzieje (Hoły-Łuczaj 2014). Jednakże w tekście nie poprzestanę na wspomnianych dwóch przykładach i uzupełnię je o symboliczny moment w rozwoju europejskiej historii związków miast z zagospodarowywaniem ścieków, jakim jest budowa Cloaca Maxima w starożytnym Rzymie.

2. Kloaka – historia miasta kałem pisana

Jak wspomniałem we wstępie, interesuje mnie owa specyficzna posthumanistyczna historia miasta, pokazująca je jako „maszynę metaboliczną”, i pytanie o relację między separującą higieną, a tym, co przez nią izolowane³. Zwrócić chcę uwagę szczególnie na jeden aspekt owego metabolizmu – wydalanie (Pessel 2010). W Europie (skupię się na niej samozawężając świadomie perspektywę) ową metaboliczną historię warto zacząć od miasta, które stało się symbolem

3 Warto dodać, że w odróżnieniu od miast średniowiecznej i wczesnonowoczesnej Europy, Rzymianie odseparowywali obieg ścieków od źródeł poboru wody pitnej, co powodowało, że byli o wiele mniej narażeni na wynikające z braku takiej separacji epidemie (Dymaczewski 2022: 39).

europiejskiej historii miejskiej – Rzymu – oraz od wynalazku, który przez lata służył za symbol cywilizacji:

Cloaca maxima: nawet najbardziej mdły podręcznik do historii i najbardziej elementarna nauka łaciny wykorzystywały każdą okazję, by chwalić Cloaca maxima jako symbol cywilizacji par excellence, ważniejszy od betonu i współdzielący z akweduktem status „szczytu cywilizacji” osiągniętego przez Rzym (Laporte 2000: 14–15).

W tekście o wymownym tytule *Anatomia Rzymu – od Kapitolu po kloakę* (Gowers 1995) autorka świadomie wybiera system kanalizacyjny Rzymu – w tym jego symbol główny, czyli kanał ściekowy Cloaca Maxima – aby pokazać potęgę wiecznego miasta przez jego najbardziej przyziemny metaboliczny układ. Cloaca Maxima, zbudowana w VI w p.n.e., stała się opoką, osnową, wokół której wzrastało miasto: „wytrzymała działanie wody, trzęsienia ziemi, co więcej, gdy budynki na powierzchni niszczyły i waliły się w gruzy, potęgą kanalizacyjnego cudu starożytności pozostawała nienaruszona” (Gowers 1995: 25).

Dla Pliniusza staje się ona cudem, jak wiszące ogrody Babilonu, dla Frontyna jest równie wielka jak egipskie piramidy. Owa duma z symbolu oczyszczania miasta pokazuje oswojenie Rzymian z tym, co cielesne we wszelkich tego wymiarach (tu warto wspomnieć o praktycznym przyrządzie, jakim było używane przy przejedzeniu piórko do wymiotowania). Wracając jednak do Cloaca Maxima: stanowiła ona centrum Rzymu, jego oś. Odwołując się do metafor anatomicznych, starożytni traktowali ów „koniec miasta” jako jego naturalną część – równie ważną i wymagającą pieczołowitego projektowania jak inne, w tym „głowa” – Kapitol (Gowers 1995: 26–28, Taylor 2005: 53–54). Owa anatomiczna metaforyka sięgała też opisów funkcjonowania wodociągów oraz ich awarii: miasto mogło mieć zatem „zaparcia” i „rozwolnienia”. Jednakże Rzymianie w swym podziwie dla cudu wodociągów nie uderzali w tony, które dziś nazwalibyśmy „posthumanistycznymi”; mimo, a może właśnie dlatego, że używali anatomicznej metaforyki, zachowywali pełną dwuznaczności rezerwę w stosunku do nich (Gowers 1995: 29–30), prefigurując ów do nowoczesności przypisany model konstytucji: praca oczyszczania (puryfikacji) i praca translacji powinny być od siebie oddzielane (Latour 2011). Równocześnie owa anatomiczna konieczność istnienia obu „końców” ciała miasta powodowała, że potrafili znaleźć sposób, aby ową separację utrzymywać bez histerycznego, nowoczesnego wypierania tego, co nieczyste (Douglas 2007, Pessel 2010) i będąc dumnymi ze swej Cloaca Maxima. Oswojenie z nieczystościami wynikało zatem z humanizmu, który potrafił zaakceptować „to, co ludzkie” we wszystkich tego przejawach.

3. Londyn 1848 – gdy wyparte wraca i jak sobie z tym radzić⁴

Dokonyamy teraz ogromnego przeskoku, czasowego i geograficznego, i przyjrzymy się XIX-wiecznemu Londynowi. W czasach starożytnych miał on system usuwania nieczystości wzorowany na Rzymie (Taylor 2005: 63). Londinium przez wieki wyznaczało maksimum możliwości rozwoju owego ośrodka miejskiego. Przez całe stulecia średniowieczny, a później wczesnonowoczesny Londyn rozwijał się z grubsza w granicach wytyczonych jeszcze przez mury rzymskiego przodka. Po opuszczeniu Wysp Brytyjskich przez Rzymian ów nakreślony przez Cloaca Maxima wzór rozwoju miasta i stosunek do nieczystości niestety straciły swą kontynuację (Taylor 2016, 2005).

Regulacje miejskiego metabolizmu podlegały w średniowiecznym Londynie podobnym zasadom, jak i w innych przednowoczesnych miastach europejskich (Jørgensen 2010) – produkowane nieczystości zbierane były w wiadra, następnie w większe cysterny i nimi wywożone na wieś, gdzie używało się ich jako nawozu. Co więcej, wysiłek ów miał raczej na celu pozbycie się uciążliwego zapachu, niż systemowe zarządzanie nieczystościami, mające oparcie w praktykach higienicznych (Taylor 2005).

Średniowieczny system kanalizacyjny Londynu nie spełniał żadnych kryteriów wymaganych przez starożytne miasta. Choć jest oczywiste, że obywatele Londynu chcieli, aby ludzkie ścieki były usuwane z zasięgu ich zmysłów, obiekty i usługi dostępne do osiągnięcia tego celu były ograniczone. Londyn miał niewiele latryn publicznych dostępnych do użytku i musiano budować prywatne szamba, które wymagały częstego opróżniania przez mieszkańców miasta. Nie mogło to jednak wystarczyć dla ówczesnej populacji miasta, niektóre szamba przelewały się, tworząc nieprzyjemny widok i nieprzyjemny zapach. W związku z tym ludzie byli zmuszeni do stosowania rozwiązań, takich jak zakładanie rur odpływowych, aby woda deszczowa mogła spłukiwać ich odpady. Innym rozwiązaniem było wyrzucanie nieczystości do rowów, rynien, ulic, strumieni i Tamizy (Taylor 2005: 73).

Układ ten poddawał się swoistej samoregulacji. Miasta bez kanalizacji, jak widzimy w powyższym cytacie, po osiągnięciu pewnego rozwoju demograficznego stawały się higienicznie niewydolne, co owocowało wybuchami epidemii, a to z kolei obniżało liczbę ludności – cykl rozpoczynał się od nowa. Kłopoty Londynu zaczęły się, gdy jego rozmiar wykroczył poza dawne rzymskie

4 Szerzej pisałem o tym w: Nowak 2016.

fortyfikacje – wywożenie nieczystości tradycyjnymi metodami stało się dla biednych zbyt drogie, płaciło się bowiem zależnie od przebytej z nimi drogi. Miasto zaczęło tonąć w nieczystościach, a lokalne doły kloaczne i przepełnione kanały ściekowe stawały się źródłem wszechogarniającego smrodu. Dodajmy, że do owej katastrofy przyczyniło się też nierozsądne implementowanie innowacji, jaką był wówczas *water closet* (Johnson 2006; McGlotten, Webel 2016). Na czym to polegało? No cóż, to podlegające klasowej dystrybucji urządzenie instalowano w mieście bez kanalizacji odprowadzającej nieczystości, a to kończyło się tym, że spotęgowane o ogromne ilości wody potrzebnej do spłukiwania wc ścieki lądowały w już i tak przepełnionych szambach i dołach kloacznych⁵.

I wtedy wkracza ona – jedna z najgroźniejszych, tzw. choroba brudnych rąk – cholera (Davenport i in. 2019). Jej epidemie nawiedzają Londyn regularnie, stając się poważnym wyzwaniem dla rozrastającej się XIX-wiecznej metropolii. Interesująca nas historia dotyczy epidemii cholery z roku 1854 i walczącego z nią Johna Snowa. Przykład ten jest bardzo znany – stał się on bowiem symbolem narodzin nowoczesnej epidemiologii oraz jednym z najgłośniejszych dowodów na znaczenie wizualizacji w nauce (Ball 2009, Hempel 2007, Johnson 2006, McLeod 2000, Vinten-Johansen i in. 2003, Eyler 2001, Gańczak 2014). Z mojego punktu widzenia ten przypadek jest interesujący, gdyż pośrednio wymusił powstanie systemu wodociągów. To z kolei przeobraziło cały Londyn jako miasto nie tylko fizycznie, ale także wywołało zmiany sferze polityki, kultury i nauki. To także ważna chwila w procesie przekształcania Londynu (a także innych miast europejskich) z cywilizacji studni i dołów kloacznych w cywilizację rur i wodociągów, to symboliczny moment powstania cywilizacji sieci (Pessel 2010: 31–36).

Wybuch epidemii cholery w Soho w 1848 roku nie był pierwszy, ale stał się znany, gdyż dzięki pracy Snowa i jego interwencji przyczynił się do stworzenia pierwszej mapy epidemiologicznej, powiązania analiz epidemiologicznych i medycznych ze statystyką oraz stał się symbolicznym początkiem narodzin nowoczesnego systemu publicznej opieki zdrowotnej (Koch 2008). Zaczniemy jednak od początku. Wybuch epidemii w Soho następuje w czasie, gdy przeżywa tzw. miazmatyczna teoria pochodzenia chorób, w tym cholery, czyli za rozprzestrzenianie chorób wini się powietrze, a ściślej: „złe powietrze”. Interpretacja ta świetnie koreluje z ówczesną wyobraźnią polityczną, gdzie namacalny „dowód” – czyli zły zapach, pozwala na „moralną” i polityczną krytykę oraz wzniecanie paniki moralnej wokół ubogich (Allingham 2012, Samalin 2021). Mieszkający w przeludnionych dzielnicach, bez wodociągów ani kanalizacji,

5 Widać także na tym dosadnym przykładzie, jak się kończy połowiczne i niedokończone wprowadzanie nowoczesności (i jej wynalazków).

stają się oni łatwym celem takich kampanii i przesądów. John Snow już w okresie wcześniejszej epidemii cholery zaobserwował związek między transmisją tej choroby, a źródłem wody pitnej, nawet napisał drobny tekst na ten temat (Snow 1849). Jednakże jego jednoosobowy kolektyw naukowy na razie stanowił zbyt słaby „punkt oparcia”, aby zmienić publiczne wyobrażenia i społeczno-polityczną narrację, a co za tym idzie, zmienić i samo miasto. W 1848 roku Snow działa już energiczniej, stara się wykazać, że to woda, a nie powietrze, odpowiada za chorobę. Jego misją jest udowodnienie, że to niewidzialny mikroorganizm powoduje zakażenie, co pozwoliłoby mu wpłynąć na radę zarządców miejskich, aby zamknęły pompę przy Broad Street, wytypowaną przez niego jako źródło zarazy. Warto dodać, że spór z radą zarządców to także spór z ideą *laissez faire* (Schwartz 1966), stanowiącą wówczas podstawę polityki zarówno na poziomie ekonomii, jak i w kontekście szczegółowych regulacji, takich jak planowanie miejskie czy zdrowie publiczne.

Snow niestety nie dysponuje mikroskopem, nie ma więc narzędzi, aby mikroba pokazać wprost (takie możliwości ma Włoch – Pacini, ale nie są oni z sobą w naukowym kontakcie) (Pacini 1854). Drogą okrężną używa najpierw zgoła detektywistycznej dedukcji, na podstawie której przeprowadza wnioskowanie bezpośrednie: bliskość pompy powoduje chorobę; później wprowadza wnioskowanie pośrednie: w browarze oraz w fabryce przy Poland Street, mimo bliskości „podejrzanej” pompy, nikt nie choruje. Odpowiedź jest w oczywisty sposób powiązana z zaopatrzeniem w wodę: w browarze pije się sód, a fabryka posiada własne ujęcie wody. Niestety to nie wystarcza, aby pokonać analogiczne argumenty miazmatów (w Soho śmierdzi i jest brudno – smród i brud to źródło choroby). Wreszcie jako koronny argument Snow przygotowuje mapę Soho, gdzie cierpliwie nanosi liczbę zgonów, oznaczając ją kreskami przy poszczególnych adresach. To ważny moment – Snow, nie mogąc zobaczyć mikroba pod mikroskopem, używa samego miasta (a ściślej jego mapy) jako narzędzia, dzięki któremu możliwe jest dostrzeżenie efektu działania mikroba, a w konsekwencji wykazanie jego obecności. Zauważmy, jakie poziomy ontologiczne zostały tu splecione: bakteria, miasto, techniki wizualizacji (Tufte 2006, 1991), połączone z wiedzą lokalną na temat spożycia wody z konkretnych studni, jaką Snow uzyskał od pastora Whiteheada. W czasie następnej epidemii w 1853 roku jest on już w stanie dokonać kroku rewolucyjnego, aby pokazać niewidzialną bakterię. Lekarz wykorzystuje wiedzę o całym mieście i o tym, jak dystrybuowana jest w nim woda (i nieczystości). Odwołując się do zestawień demograficznych i statystyki, William Farra potrafi pokazać korelację między źródłem wody a stopniem zachorowań na cholere. Pokazując różnicę w liczbie chorych w blisko położonych domach o różnych ujęciach

wody, można bowiem wskazać, że mieszkańcy oddychali w zasadzie tym samym powietrzem, ale pili inną wodę (Snow 1856). Takie splecenie wielu czynników ontologicznych pozwala Snowowi ustabilizować wiedzę na tyle, że staje się ona wystarczająco bogata, aby pokonać opór zarządu. Ten wysłał służby. Uchwyt („rączka”) od pompy na Broad Street zostaje odkręcony. Tak szeroka analiza pozwala nie tylko na pokazanie relacji między wodą a transmisją cholery, ale i daje argumenty, dzięki którym Snow może dowieść, że szerzenie się cholery wśród ubogich wynika z braku dostępu do czystej wody, a nie uogólnionego, stygmatyzującego moralnie i współgrającego z teorią miazmatów przekonania o chorobotwórczym „smrodzie, brudzie i ubóstwie”.

Dla przerwania epidemii, czyli odkręcenia rączki od pompy, trzeba było decyzji politycznej podpartej naukowo, „zawieszenia” dotychczasowego porządku. Jednakże ani struktury wiedzy, ani miasta nie zmieniają się dzięki jednorazowym wydarzeniom. Aby zmieniła się infrastruktura, trzeba o wiele więcej czasu, wysiłku i pracy, jak świetnie wskazała w swym tekście Susan Leigh Star:

Jest ustalana stopniowo, a nie w całości lub globalnie. Ponieważ infrastruktura jest duża, wielowarstwowa i złożona, a także dlatego, że lokalnie oznacza różne rzeczy, nigdy nie jest zmieniana odgórnie. Zmiany wymagają czasu i negocjacji, a także dostosowania do innych aspektów systemów. Nikt tak naprawdę nie jest odpowiedzialny za infrastrukturę (Star 1999: 382).

To dobrze tłumaczy, dlaczego tak dużo czasu zajęło zarówno przekształcenie struktur wiedzy (uznanie wodnej transmisji cholery), jak i samego Londynu (budowa wodociągów). Mimo że teoria miazmatów wciąż formalnie jest utrzymana, podjęta decyzja, odkręcona rączka od pompy, zwrócenie uwagi na połączenie, jakim jest cholera-śmierć i pompa powodują, że ten nowy polityczny aktor (jakim jest choroba i jej wodna transmisja) zaczyna żyć własnym życiem. Chociaż cholera zostanie „odkryta” w 1883 roku przez Kocha, już w gazecie z roku 1866 pojawi się rycina przedstawiająca śmierć nalewającą wodę ze studni przy Broad Street, co pokazuje, jak polityczno-naukowy fakt wytworzony przez Snowa oddziałuje społecznie. Niestety sam Snow nie dożywa do „odkrycia” cholery, umiera w 1858 roku na udar. W 1883 roku Robert Koch „odkrywa” *Vibrio cholerae*, a skuteczna szczepionka („żywa”) na nią powstaje w roku 1892 (Waldemar Haffkine); pierwszą szczepionkę „martwą” opracował z kolei w 1896 Wilhelm Kolle).

Tym, co dla nas ważne, jest złożone sprzężenie miejskiego „ciała” z wiedzą naukową; od owego symbolicznego początku wiedza naukowa będzie coraz

ściślej splatać się z miejskimi decyzjami politycznymi i nimi kierować. Nasze krótkie odtworzenie „heroicznej” postaci Johna Snowa nie wyczerpuje tematu, co więcej – nie kończyło problemów Londynu. Trzeba było jeszcze decyzji politycznych, paniki moralnej z epidemią cholery w 1855 roku i katastrofy związanej tzw. wielkim smrodem („*Great Stink*”), gdy zanieczyszczenia Tamizy osiągnęły skalę katastrofalną.

Latem 1858 roku Londyn ogarnął „Wielki Smród”. Upalna pogoda ujawniła gnijące ludzkie ścieki i odpady przemysłowe zanieczyszczające wodę Tamizy. Choroby przenoszone przez wodę, takie jak cholera i dur brzuszny, przetoczyły się przez ludność. Wierzono, że sam zapach, czyli „miazma”, rozprzestrzenił te plagi, a ci, którzy mogli sobie na to pozwolić, uciekali z cuchnącego miasta.

Zapach znad Tamizy był tak obezwładniający, że zasłony w budynkach parlamentu nasączono chlorkiem wapna, na próżno starając się zablokować ten zapach. Nic dziwnego, że w ciągu zaledwie 18 dni w parlamencie uchwalono ustawę, która miała zapewnić więcej pieniędzy na budowę nowego, ogromnego systemu kanalizacyjnego dla Londynu. Gazeta „*Times*” stwierdziła, że członkowie parlamentu zostali „zmuszeni przez sam smród” do rozwiązania problemu kanalizacji (Collinson 2024).

Problemu nieczystości nie dało się dłużej wypierać. W Londynie rozpoczyna się budowa wodociągów – ten cud epoki wiktoriańskiej powstaje m.in. dzięki sile kontrowersyjnego polityka Chadwicka (Morley 2007) i inżynierskim zasobom Bazalgette’a (Halliday 2001), którzy odpowiadali za politykę zdrowotną Londynu (Johnson 2021). Mikrob, bakteria, nauka i wizualizacja naukowa jako metoda zobaczenia jej oraz zdrowie publiczne wpływające na powstanie wodociągów trwale przeobrażają zarówno miasto, jak i politykę. Oto bowiem zdrowie mieszkańców i konieczność zapewnienia czystej wody i usunięcia nieczystości stają się ważniejsze niż dominująca wówczas ideologia *laissez faire*. John Snow chciał „jedynie” odkryć przyczynę cholery i zmniejszyć umieralność wśród biedoty, ale równocześnie zapoczątkował procesy, które przekształciły ekonomię polityczną, naukę, Londyn i podejście do zdrowia publicznego w skali globalnej. I tak jak rzymska Cloaca Maxima była legitymizowana filozoficznymi i anatomicznymi metaforami, które porównywały miasto z ciałem ludzkim, tak budowę wodociągów miejskich legitymizują wiedza naukowa i jej zdolność do wizualizowania tego, co gołym okiem niewidzialne (Tuftę, Robins 1997). John Snow pokazuje, że aby w nowoczesnej metropolii możliwe było życie, należy

zapanować nad tym, co biologiczne, wypierane, a w tym celu musimy mieć wiedzę nie tylko o ludzkich, ale także o pozaludzkich mieszkańcach (McGlotten, Webel 2016). Jednakże – i tu powstaje napięcie z dzisiejszym paradygmatem posthumanistycznym – Snow „zanurzył” się w świecie wypartych nieczystości, poznał ich „naturę”, był w stanie zmapować epidemię, tyle tylko, że nie po to, aby celebrować rozrost *Vibrio cholerae* (przecinkowca cholery) w londyńskich ściekach, ale aby go zwalczać. A konsekwencją jego odkrycia było wybudowanie drugiego, podziemnego, Londynu, który gwarantował istnienie tego pierwszego – na powierzchni.

Historia Snowa pokazuje, ile wysiłku trzeba było, aby spleść naukę, miasto, bakterię cholery, a wszystko to w imię idei, którą było zmniejszenie umieralności ludzi. Efektem jest stworzenie „nienaturalnego” systemu wodociągów, który dosłownie przenicował ówczesny porządek i rozdzielił ścieki od ujęć wody. Od tego momentu owo rozdzielenie staje się niewidocznym warunkiem możliwości istnienia naszych miast, warunkiem tak przejrzystym, jak czysta woda w kranie, której oczywistość powoduje, że zapominamy o pracy, jaką trzeba było wykonać, i trzeba wykonywać nadal, aby owo nowoczesne, higieniczne rozdzielenie podtrzymać.

4. „Wolę polskie gówno w polu niż fijołki w Neapolu”, czyli wodociągi a „sprawa Polska”

Ów z trudem zainstalowany „angielski” wynalazek promieniował na ówczesną Europę, stając się symbolem modernizacji i objął także Warszawę.

Istnieją solidne powody, aby uznać, wprawdzie z pewną nutą retorycznej przesady, że oto sto dwadzieścia trzy lata temu, gdy 3 lipca 1886 r. zostały uruchomione Filtry Warszawskie, rozpoczęły się naprawdę nowoczesne dzieje czystości miasta. Było to wydarzenie w pełni zasługujące na imię podźwignięcia Warszawy z jej nieszczęsnej przeszłości okresu zaborów i powstań, pierwszej generalnej „odbudowy” i zwiastuna sukcesywnej, uregulowanej urbanizacji, która nadal pozostawia w stolicy wiele do życzenia (Pessel 2010: 91).

Niestety nie jestem w stanie omówić tutaj szerzej powstania warszawskich wodociągów, odsyłam do erudycyjnej i przekrojowej pracy Włodzimierza Pessela (Pessel 2010). Budzący powszechny podziw londyński „cud epoki wiktoriańskiej” zostaje zaimportowany do XIX-wiecznej Warszawy, nieprzypadkowo bowiem generał Sokrates Starynkiewicz, gdy planował wybudowanie nowoczesnego systemu wodociągów i kanalizacji w stolicy, zlecił jego

realizację angielskiemu inżynierowi i przedstawił warszawiakom jego zamierzenia w tekście *Projekt kanalizacji Warszawy inżyniera Lindley'a*, zamieszczonym w 1897 roku w czasopiśmie „*Ekonomista*”, nr 19:

Sporządzony przez angielskiego inżyniera Lindley'a projekt ogólnej kanalizacji miasta Warszawy i nowego wodociągu wydrukowany został w przekładzie rosyjskim i polskim; obecnie więc mieszkańcy miasta mogą dokładnie go poznać. Projekt ten zakomunikowany został redakcjom pism tutejszych, w celu rozpowszechnienia między publiczności; osoby życzące bliżej go zbadać mogą nabywać odpowiednie broszury w magistracie, w wydziale kasowym po cenie ustanowionej li tylko dla pokrycia kosztów druku [...] (za: Pessel 2010: 117).

Tyle tylko, że od planu do realizacji droga daleka, i tak jak w przypadku Snowa, także Sokrates Starynkiewicz oraz Lindley nie upowszechnili swej innowacji jak za dotknięciem magicznej różdżki⁶.

Jeśli rzeczywiście czegoś nie uwzględnił angielski projekt kanalizacji dla Warszawy, oprócz procedury uzyskiwania zatwierdzeń, „bizantyjskich” reguł podejmowania decyzji administracyjnych przez władze zarobcze, były to polskie kulturowe predyspozycje do antycywilizacyjnego oporu. Pod koniec XIX w. zainstalowany w kamienicy klozet ze spłuczką oznaczał uciążliwość i zło; force du mal władne wzbudzić wbrew zdrowemu rozsądkowi przekonanie, że „przyłączenie ścieków domowych do ogólnej sieci kanałów” obniży realną wartość lokalu, domu czy posesji. Za opóźnianiem prac kanalizacyjnych i uprzykrzaniem życia mieszkańcom nie stała zatem niezależna kompania krnąbrnych inżynierów („p. Lindley et Comp.”), lecz knowania „przekłętą ducha ciemnego”, który postanowił, „aby gród nasz syreni był siedliskiem stęchlizny, chorób i brudu” (Pessel 2010: 102).

Symbolem owego „przekłętą ducha ciemnego” jest szkic *Kanalizacja miasta Warszawy jako narzędzie judaizmu i szarlataneryi w celu zniszczenia rolnictwa polskiego oraz wytopienia ludności słowiańskiej nad Wisłą* (F.R. 1900), na który chciałbym zwrócić uwagę ze względu na argumentację, jaka pojawia się w nim pojawia.

6 Albo „zaczarowanego ołówka” jak w polskim filmie animowanym dla dzieci.

Broszura ta, przez niektórych uważana była za dzieło carskiej ochrony (por. Rzewuski 2013), na taki kontekst wskazuje też Włodzimierz Pessel:

Zjadliwa książeczka napisana przez F.R. Rolnika Nadwiślańskiego została wydrukowana w Krakowie. Już to, że ukazała się w Galicji, wydaje się demonstracją polityczną i prowokacją obyczajów. Kimkolwiek był jej autor, jedno da się o nim powiedzieć z pewną dozą prawdopodobieństwa: sympatyzował ze słowianofilami, popierał ugodę z rosyjskim imperium, myślał według stereotypów antysemitycznych. Polska i Słowiańszczyzna są dla niego jednością, synonimami nieopatrzonymi żadną kulturą restrykcją (Pessel 2010: 179).

Traktowany też jest ten tekst jako klasyczny przykład teorii spiskowej (Pessel 2007)⁷, gdyż był ciekawym i zaskakująco aktualnym zestawem argumentów przeciw nowoczesności i nauce, ucieleśnianej tutaj pod postacią wynalazku kanalizacji. Przez aktualność rozumiem nie poprawność czy prawdziwość przytaczanych argumentów, ale to, że są one do dziś przytaczane w sporach dotyczących zdrowia publicznego, na przykład w kwestii szczepień. Stąd też krótkie omówienie tego zestawu pozwala na swoiste zmapowanie tych argumentów. Tym bardziej trafne, że kanalizacja jest symbolem nowoczesnego miasta:

Gdyby nawet przyjąć, że od 1886 roku do końca wieku XIX wyobraźnia społeczna Warszawian oswoiła się z nowymi technikami oczyszczania w podstawowym stopniu, to nie można zapomnieć, że jeszcze na samym początku XX w. niczym niespodziewanym nie było ukazanie się broszury polemicznej, zatytułowanej znacząco *Kanalizacja m. Warszawy jako narzędzie judaizmu i szarlatanerii w celu zniszczenia rolnictwa polskiego oraz wytępienia ludności słowiańskiej nad Wisłą*, pod którą podpisał się anonimowy Rolnik Nadwiślański (Pessel 2010: 88).

Pierwszy z argumentów, przenikający ową książeczkę, to wskazanie, że kał-nawóz jest niezbędnym elementem metabolizmu miejskiego i jego związków z otaczającą wsią, że nieczystości są „potężnym czynnikiem rozwoju kulturalnego” (od łacińskiego źródłosłowu, oznaczającego wzrost). Wskazuje się, że pozbawienie rolników owego wywożonego z miejskich szamb nawozu (gdyż usuwany on będzie kanałami ściekowymi), to zmuszenie ich do ponoszenia

7 O broszurze tej por. Cholewa 2024, spójrz też hasło „Spłuczka” (Szpakowska 2008).

wydatków na zakup nawozów sztucznych. Co więcej autor broszury drobniawo wylicza, ile „nawozu naturalnego” produkują ludzie i dlaczego pozwala to na uzyskanie taniego sposobu nawożenia pól. Wyliczenia te zajmują aż cztery strony broszury (Pessel 2010: 181; F.R. 1900: 4–7), co wskazuje, że autor rozumiał dobrze, że aby dotrzeć do „zdrowego rozsądku” warszawiaków musi swą broszurę wesprzeć argumentacją „logiczną”. Wyliczenia te są analogiczne do tych dokonanych w książce *History of Shit* (Laporte 2000; Szpakowska 2008). Owa potrzeba odwołania do „logiczności” jest także obecna we współczesnej retoryce teorii spisków. Oprócz argumentów natury finansowej autor broszury, powołując się na teorie miazmatów, wskazuje na dobroczynność (Borowy 2021) związku między miastem a wsią z łączącym je medium kału-nawozu:

Po wszystkich drogach spieszyły z miast wozy i beczki z nieczystościami na pola wiejskie, ażeby na powrót stawić się na targach, lecz z produktami wsi – odradzających się pod działaniem ożywczych nawozów miejskich. Miasta pozbawiając się cuchnących fekali na korzyść kultury wiejskiej, otrzymywały w zamian tanie produkty spożywcze. I umacniał się związek przyrodzony wsi z miastami, producenta z konsumentem, rolnika z mieszkańcem miasta. I przedstawił się na powrót wspaniały obraz bogactw flory i fauny wiejskiej; spotężniała praca ludzka na Słowiańszczyźnie, zrujnowana przez judaizm, szarlataneryę i kulturkampf pod naciskiem reform agrarnych biurokratyzmu „bezkulturalnego” (F.R. 1900: 13).

Wskazuje się na to, że ów związek jest naturalno-chrześcijański, dodając, że nieprzypadkowo: „Wśród nawozu i siana, wśród bydła i prostaczków Odwieczna Mądrość nawiedziła ludzkość, zrujnowaną przez teorie i doktryny czystego rozumu, przez urządzenia i budowy kapitalizmu, przez kuglarstwa i zbytki żydowskie...” (F.R. 1900: 11).

Widoczna tu mieszanka antysemityzmu⁸, antykapitalizmu i antyracjonalizmu widoczna jest także w dzisiejszych tyradach przeciwko „sanitaryzmowi”, czyli szczepieniom i działaniom zwalczającym pandemię COVID-19 (Nowak 2022). Zastanowić się można, czy to przypadek, czy raczej przykład uniwersalności pewnych skryptów siania niepewności, niewiedzy i strachu. Co więcej, wskazanie na miejsce narodzin Jezusa (według przekazu tradycyjnego w stajni

8 Dodać warto, że intrygującą historię splatania się budowy pierwszego europejskiego getta w średniowiecznej Wenecji, antysemityzmu i lęku przed chorobami przedstawia Richard Sennett w pracy *Ciało i kamień* (Sennett 1996).

wśród pasterzy i ich zwierząt) jest elementem legitymacji przestarzałej już w 1900 roku teorii miazmatów. I tak jak John Snow, walcząc z tą teorią, zapoczątkował rozwój nowoczesnego zdrowia publicznego, tak tu obrona tej teorii stanowić może specyficzną prefigurację aktualnych argumentacji antyszczepionkowych i antynaukowych.

Odór specyficzny nieczystości, jako wydzielających z siebie amoniak, także nie można nazwać szkodliwym dla zdrowia: albowiem czuć się daje w każdym nawozie, którym oddychają wszyscy mieszkańcy wsi i zwierzęta domowe bez najmniejszej szkody dla organizmu. A nawet przebywanie w stajniach przepelnionych ekstrementami i inwentarzem żywym okazało się zbawienne dla cierpiących piersiowo (F.R. 1900: 13).

Widzimy zatem, że odór i smród już nie są, jak w wiktoriańskiej biopolityce wczesnego XIX wieku, synonimem niższych klas, ale stają się czymś, czego jako naturalne trzeba bronić. Tych zaś, którzy są przeciwko, i wszystkie te siły, które „topią” cenny nawóz w kanałach ściekowych i pozbawiają wieś cennego surowca, broszura określa mianem „medycyny żydowsko-kapitalistycznej”, „biurokratyzmem warszawskim”, „materyalizmem”, „epidemicznie oświeconym obskurantyzmem grecko-łacińskim”. Pojawia się tu motyw podkreślający naturalność nawozu, wagę jego cyrkulacji w przyrodzie.

Tym, co zdumiewa, jest określenie, że zbudowanie wodociągów to wynik „szerzenia higieny”, która powoduje upadek ekonomiczny słowiańskiej (polskiej) ludności wiejskiej i miejskiej, gdyż nie zabezpieczają one swych potrzeb naturalnie (cyrkulacja nawozu i smrodu), ale dopuściły do tego, że cenny nawóz się marnuje, gdyż wpada w czeluści kanalizacji. Co szczególnie intrygujące, to fakt, że owa broszura powstawała w 1900 roku, czyli tym samym, w którym wynaleziono skuteczną i bezpieczną szczepionkę przeciwko cholercie.

Taka argumentacja może śmieszyć, wydaje się, że taką optykę do pewnego stopnia przyjął Włodzimierz Pessel: „Ukryte miejskie ścieki nie prowadzą u Rolnika Nadwiślańskiego do tragedii, ale do komedii” (Pessel 2007: 43). Uwagi te napisał on w roku 2007, ale dziś – po pandemii koronawirusa, w czasie powszechnej dezinformacji, wydaje się, że owa broszura jest nawet bardziej złowroźna. Tym bardziej, że jak wskazuje Naomi Klein: „Jestem złapana w pułapkę *zozobra*, nastroju, który Roth podsumowuje tak doskonale: «To zbyt śmieszne, by traktować to poważnie i zbyt poważne, by było śmiesznym»” (Klein 2023). Dlatego wydaje się, że warto czytać wynurzenia Rolnika Nadwiślańskiego i przez ich optykę przyjrzeć się wezwaniom Donny Haraway, które niepokojąco z nimi współgrają.

6. Zakończenie

W niniejszym szkicu wskazałem na rolę, jaką w rozwoju miast odgrywa ich „układ wydalniczy”. Szczególnie ważne było wskazanie na to, z jakim wysiłkiem John Snow splótł współczesne, nowoczesne miasto z nauką (epidemiologią), tworząc podwaliny do poważnego traktowania zdrowia publicznego (i miasta jako urzędnictwa bezpieczeństwa) (Foucault i in. 2014). Wątek kanalizacji w Warszawie wskazał na niebezpieczeństwo i łatwość nadużywania metaforyki akcentującej „naturalność” i wynikające z niej krytyki nowoczesności. Antysemicka i antyświeceniowa broszura zwalczająca kanalizację to równocześnie próba zniszczenia raczkującej warszawskiej nowoczesności. Warszawa, Londyn i inne ówczesne miasta, łącznie z Poznaniem, dokonywały wysiłków, aby się „spasteryzować” (Latour 1993), czyli dzięki ówczesnej wiedzy naukowej i medycznej, a także technice i woli politycznej stworzyć miasta, które będą systemem epidemioodpornym. Możliwe było to dzięki heglowskiemu duchowi ruchu: należało poznać innobyty i zagłębić się weń, aby go zrozumieć („odkryć” cholera i inne choroby), a następnie powrócić, ustanowić zasadę podmiotową na nowym poziomie (po syntezie), dzięki czemu miasta nasze budowaliśmy mądrzejsi o to, jak zarządzać powstającymi w nich nieczystościami. O tym w Poznaniu przypomina pomnik-fontanna na placu Wolności, poświęcony greckiej bogini zdrowia Higiei, którego powstanie było zwieńczeniem budowy wodociągu, sfinansowanego w dużej mierze przez hr. Raczyńskiego. Warto, dziś, po pandemii COVID 19, w momencie, gdy, mimo deszczowej zimy, wciąż jesteśmy krajem trapionym suszami i brakiem wody, pomyśleć, z jakim trudem stworzono miasto jako urządzenie bezpieczeństwa i zamiast jedynie egzystować na powierzchni, zanurzyć się w odmęty miejskiej kloaki, aby zbadać, czy ów układ, dzięki któremu istniejemy, się nie kruszy.

| Bibliografia

- Allingham Wayne Melville et Philip V. (2012), *Snow and Dickens: The Victorian 'Inconvenient Truth'*, Cahiers victoriens et édouardiens (Hors-série). <https://doi.org/10.4000/cve.12314>
- Ball Laura (2009), *Cholera and the Pump on Broad Street: The Life and Legacy of John Snow*, „The History Teacher”, nr 43 (1), s. 105–119.
- Bomastyk Michał (2017), *Recenzja książki: Donna J. Haraway "Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene"*, „Ruch Filozoficzny”, nr 73 (2), s. 113.
- Borowy Iris (2021), *Human Excreta: Hazardous Waste or Valuable Resource? Shifting Views of Modernity*, „Journal of World History”, nr 32 (3), s. 517–545.

- Brives Charlotte (2018), *From Fighting Against to Becoming With: Viruses as Companion Species*, w: Charles Stépanoff, Jean-Denis Vigne (red), *Hybrid Communities*, Routledge, Abingdon-on-Thames, s. 115–126.
- Cholewa Mateusz (2024), *Z kamerą wśród spisków. Odcinek #49 – żydowska kanalizacja w Warszawie*, 10.02.2024, demagog.org.pl, <https://tinyurl.com/3tahzxy> [dostęp: 28.10.2024]
- Collinson Alwyn (2024), *How Bazalgette Built London's First Super-Sewer*, London Museum, <https://tinyurl.com/4ujxr4b6> [dostęp: 27.10.2024]
- Cronon William (1991), *Nature's Metropolis. Chicago and the Great West*, W.W. Norton, New York/London.
- Davenport Romola Jane, Satchell Max, Shaw-Taylor Leigh Matthew William (2019), *Cholera as a 'Aanitary Test' of British Cities, 1831–1866*, „*The History of the Family: an International Quarterly*”, nr 24 (2), s. 404–438. <https://doi.org/10.1080/1081602X.2018.1525755>
- Douglas Mary (2007), *Czystość i zmaza*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Dymaczeński Zbysław (2022), *Technologia wody i ścieków – tradycja i współczesność ujęcie syntetyczne*, „GAZ, WODA I TECHNIKA SANITARNA”, nr 1 (9), s. 40–51. <https://doi.org/10.15199/17.2022.9.5>
- Eyler John M. (2001), *The Changing Assessments of John Snow's and William Farr's Cholera Studies*, „*A History of Epidemiologic Methods and Concepts, Soz Präventivmed.*”, nr 46(4), s. 225–232. doi: 10.1007/BF01593177. PMID: 11582849.
- F.R., Rolnik Nadwiślański (1900), *Kanalizacja miasta Warszawy jako narzędzie judaizmu szarlataneryi w celu zniszczenia rolnictwa polskiego oraz wytępienia ludności słowiańskiej nad Wisłą*, W.L. Anczyc i Spółka, Kraków.
- Foucault Michel, Herer Michał, Senellart Michel, Ewald François, Fontana Alessandro (2014), *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w Collège de France 1977–1978*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gańczak Maria (2014), *John Snow i cholera – 200-lecie urodzin*, „Przegląd Epidemiologiczny”, nr 68, s. 169–171.
- Gowers Emily (1995), *The Anatomy of Rome from Capitol to Cloaca*, „*Journal of Roman Studies*”, nr 85, s. 23–32. <https://doi.org/10.2307/301055>
- Halliday Stephen (2001), *The Great Stink of London. Sir Joseph Bazalgette and the Cleansing of the Victorian Metropolis*, The History Press Ltd., Stroud.
- Haraway Donna (2012), *Manifest gatunków stowarzyszonych*, przeł. Joanna Bednarek, w: Agnieszka Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe: Antologia przekładów*, s. 241–259.
- Haraway Donna (2021), *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitałocen – chthulucen*, w: Moore Jason W. (red.), *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, WBPiCAK; UAM, Poznań, s. 49–96.

- Hempel Sandra (2007), *The Strange Case of the Broad Street Pump: John Snow and the Mystery of Cholera*, Univ of California Press, Oakland.
- Hoły-Łuczaj Magdalena (2014), *Posthumanizm: między metafizyką a etyką*, „Kultura i wartości”, nr 11, s. 45–61.
- Johnson Steven (2006), *The Ghost Map: The Story of London's Most Terrifying Epidemic – And How It Changed Science, Cities, and the Modern World*, Riverhead Books, New York.
- Johnson Steven (2021), *Extra Life. A Short History of Living Longer*, Riverhead Books, New York.
- Jørgensen Dolly (2010), *What to do With Waste?: The Challenges of Waste Disposal in Two Late Medieval Towns*, w: Matthias Legnér, Sven Lilja (red.), *Living Cities: An Anthology in Urban Environmental History*, Forskningsrådet Formas, Stockholm, s. 34–55.
- Klein Naomi (2023), *Doppelgänger. A trip into the mirror world*, Farrar, Straus and Giroux, New York.
- Koch Tom (2008), *John Snow, Hero of Cholera: RIP*. *CMAJ*, „Canadian Medical Association journal = journal de l'Association medicale canadienne”, nr 178 (13), s. 17–36. <https://doi.org/10.1503/cmaj.080805>
- Laporte Dominique (2000), *History of shit*, MIT Press, Mass., Cambridge.
- Latour Bruno (1993), *The pasteurization of France*, Harvard University Press, Mass./London.
- Latour Bruno (2011), *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- McGlotten Shaka, Webel Scott (2016), *Poop Worlds: Material Culture and Copropower (or, toward a Shitty Turn)*, „The Scholar & Feminist Online”, nr 13 (3), s. 1–14.
- McLeod Kari S. (2000), *Our Sense of Snow: the Myth of John Snow in Medical geography*, „Social science & medicine”, nr 50 (7–8), s. 923–935.
- Morley Ian (2007), *City Chaos, Contagion, Chadwick, and social justice*, „The Yale journal of biology and medicine”, nr 80 (2), s. 61–72.
- Nowak Andrzej (2016), *Wyobrażenia ontologiczne. Filozoficzna (re) konstrukcja frontetycznych nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Nowak Andrzej (2022), *Biopolityka i nadzieja. Odpowiedź Agambenowi*, w: *To wróci. Prze-szłość i przyszłość pandemii*, red. Przemysław Czapliński, Joanna B. Bednarek, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, s. 137–154.
- Pacini Filippo (1854), *Osservazioni microscopiche e deduzioni patologiche sul cholera asiatico*, Tipografia di Federigo Bencini, Frieze; dostępne on-line na <https://tinyurl.com/mtpuefju> [dostęp 03.12.2024]
- Pessel Włodzimierz Karol (2007), *Lustracja klozetu*, „Op.Cit.”, nr 2, s. 40–43.

- Pessel Włodzimierz Karol (2010), *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej* Warszawy, Collegium Civitas, Warszawa.
- Rzewuski Paweł (2013), *Kanalizacja jako spiszek żydowski*, 07.07.2013, histmag.org, <https://tinyurl.com/4ht633wf> [dostęp: 28.10.2024]
- Samalin Zachary (2021), *The Masses Are Revolting. Victorian Culture and the Political Aesthetics of Disgust*, Cornell University Press, Ithaca, NY.
- Schwartz Pedro (1966), *John Stuart Mill and Laissez Faire: London Water*, „Económica”, nr 33 (129), s. 71–83. <https://doi.org/10.2307/2552273>
- Sennett Richard (1996), *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk.
- Snow John (1849), *On the Mode of Communication of Cholera*, John Churchill, London.
- Snow John (1856), *Cholera and the Water Supply in the South Districts of London in 1854*, „Journal of Public Health, and Sanitary Review”, nr 2 (7), s. 239.
- Star Susan Leigh (1999), *The Ethnography of Infrastructure*, „American Behavioral Scientist”, nr 43 (3), s. 377–391. <https://doi.org/10.1177/00027649921955326>
- Szpakowska Małgorzata (2008), *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, Virtualo, Warszawa.
- Taylor Craig (2005), *The Disposal of Human Waste: a Comparison between Ancient Rome and Medieval London*, „Past Imperfect”, nr 11, <https://doi.org/10.21971/P7DS33>
- Taylor Craig (2016), *A Tale of Two Cities: the Efficacy of Ancient and Medieval Sanitation Methods*, w: Mitchell D. Pless (red.), *Sanitation, Latrines and Intestinal Parasites in Past Populations*, Routledge, London, s. 69–98.
- Tufte Edward R. (1991), *Envisioning Information*, „Optometry and Vision Science”, nr 68 (4), s. 322–324.
- Tufte Edward R. (2006), *Beautiful Evidence*, Graphics Press, Cheshire, CT.
- Tufte Edward R., Robins David (1997), *Visual Explanations*, Graphics Press, Cheshire, CT.
- Viney William (2015), *Waste. A Philosophy of Things*, Bloomsbury, London.
- Vinten-Johansen Peter, Brody Howard, Paneth Nigel, Rachman Stephen, Rip Michael, Zuck David (2003), *Cholera, Chloroform, and the Science of Medicine: a Life of John Snow*, Oxford University Press, Oxford.

| Abstract

ANDRZEJ W. NOWAK

Urban Cloaca—Between Closeness and Denial

This article aims to suggest some insights that could be gained from a kind of “reverse engineering” approach. By demonstrating how biological, political, social and scientific networks were interwoven at the time of the formation of a modern metropolis like London, the article aims to highlight the complex interconnectivity that is being “disentangled” in many places today. It seeks to draw attention to the often-invisible post-humanist connections that shape our lives and the lives of cities, while also acknowledging the potential challenges they may pose. The analysis of the reaction to the construction of the Warsaw water transportation network is intended to highlight the continuity of a certain type of criticism of modernity and the potential dangers it entails.

Keywords: cloaca, sanitation, Bruno Latour, Donna Haraway, posthumanism, anthropology of waste

| Bio

Andrzej W. Nowak – pracownik Wydziału Filozoficznego UAM. Zainteresowany społecznym i politycznym wymiarem technonauki. Ważną częścią jego pracy są badania kontrowersji naukowo-społecznych i procesów wytwarzania lęków, wątpliwości i ignorancji. Próbuje łączyć ontologiczną wrażliwość posthumanizmu z prometejską obietnicą nowoczesności i Oświecenia. Popularyzator na gruncie polskim teorii nowoczesnego systemu-świata Immanuela Wallersteina, szczególnie zainteresowany studiami nad półperyferyjnością. Autor książek *Wyobraźnia ontologiczna. Filozoficzna (re)konstrukcja fronetycznych nauk społecznych* (Poznań-Warszawa 2016) i *Podmiot, system, nowoczesność* (Poznań 2011) oraz współautor książek: *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych* (wraz z K. Abriszewskim i M. Wróblewskim; Poznań 2016) i *Polish Science and Technology Studies in the New Millennium* (wraz z K. Abriszewskim i A. Derrą; Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Warszawa, Wien, 2022), autor kilkudziesięciu artykułów naukowych, aktywny uczestnik życia naukowego i publicznego, okazjonalnie publicysta, obecny także w blogosferze.

E-mail: awnowak@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0001-9791-0921

LECH LECHOWICZ

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna
im. Leona Schillera w Łodzi

Fotograficzny obraz miast – od zachwytu do niepokoju

Tytułowe ujęcie postaw wobec miasta, wyrażające się w motywacjach podjęcia fotograficznej rejestracji jego obrazu, w jego treściach oraz w oddziaływaniu jego efektów występowało w różnych okresach naprzemiennie i oscylowało na skrajnych biegunach zachwytu i niepokoju. Na zbliżanie się do któregoś z nich w określonym czasie wpływało wiele czynników ekonomicznych, społecznych czy politycznych, a także zjawiska tworzące ówczesną kulturę masową oraz kulturę artystyczną. Owe postawy odnosiły się zarówno do materialnej tkanki miasta, jak i do jego tkanki ludzkiej. Miasto występowało w fotografiach jako temat sam w sobie lub jako tło czy miejsce ulicznego spektaklu. Ten rodzaj praktyk wynikał nie tylko z przemian w samej fotografii. Dotyczyły one również interesującego nas przedmiotu obrazowania, czyli samego miasta. Zachodziły najwyraźniej w dużych ośrodkach w Europie i Stanach Zjednoczonych i były jednym z efektów industrializacji i urbanizacji w wieku XIX oraz ich dynamicznego przyspieszenia od początków wieku XX.

Już w pierwszym, XIX-wiecznym, okresie realizacji miejskich projektów fotograficznych można wskazać na dwie tytułowe postawy wobec obiektu zainteresowań: pozytywną, aprobującą czy wręcz entuzjastyczną oraz negatywną, krytyczną czy wyrażającą niepokój wobec miasta oraz wobec życia w jego rzeczywistości.

Do pierwszej grupy zaliczali się w wieku XIX głównie fotografowie prowadzący zakłady fotograficzne, takie jak paryski zakład Louis-Auguste'a i Auguste-Rosalie

Bissonów, florenckie – braci Alinari (Giuseppe, Leopoldo i Romualdo Alinari), warszawskie – Karola Beyera, Konrada Brandla czy krakowskie – Walerego Rzewskiego i Ignacego Kriegiera. Ich usytuowanie w miastach oraz fakt, że dla ich właścicieli miasto było środowiskiem dobrze znanym, oswojonym i możliwym do sfotografowania powodowały, że w wielu spośród nich, obok portretów ludzi, wykonywano także „widoki miejskie”. Te oferowane były w postaci pojedynczych zdjęć lub albumów tematycznych. Przedstawały one zarówno „historyczny” obraz miast – takich, jakimi były przed podjęciem szeroko zakrojonych zmian modernizacyjnych – jak i ich przemiany, a także ostateczne efekty modernizacji.

Miasto obrazowane było w rozległych, horyzontalnych ujęciach, w statycznej kompozycji dążącej do symetrii oraz do zachowania w obrazie spojrzenia oddającego ludzką perspektywę widzenia na wprost, z poziomu ulicy czy placu. Tego typu fotografie, oddające piękno i harmonię zabytków oraz zmodernizowanych centrów jako nowoczesnego środowiska cywilizacyjnego, oderwane były jednak od realiów codziennego życia.

Istniała bowiem druga, niepiękna i nienowoczesna strona rzeczywistości miejskiej, czyli obszary zaniedbane i biedne, a w nich zwykli mieszkańcy. Fotografie tych przestrzeni należały jednak w XIX wieku do wyjątków. Ich zaistnienie związane było głównie z dokumentacją działań modernizacyjnych, które wymagały wyburzeń na dużych obszarach śródmiejskich. Przygotowania do nich poprzedzało rozpoznanie i inwentaryzacja. Prowadziło to do odkrywania mało znanych i nieświadomianych obszarów życia społecznego w *inner cities*. *Inner cities* nazwano dzielnice ludzi biednych, otoczone dzielnicami zamieszkałymi przez ludzi zamożniejszych.

Odkrywanie przez część fotografów *inner cities* oraz upublicznienie ich fotografii miało pokazać „How the Other Half Lives (Jak żyje druga połowa)” (Riis 1890)¹, aby wywołać moralny niepokój i poruszyć sumienia nieznaną tych miejsc odbiorców – mieszkańców zamożnych części miasta – i zmobilizować ich do działań naprawczych. Klaustrofobiczna ciasnota zabudowy dominująca w *inner cities* kontrastowała z szerokimi ulicami, alejami i rozległymi placami czy parkami w przebudowywanych dzielnicach zamieszkałych przez wyższe sfery.

Przykładem fotografii miasta mogących wywołać u ich odbiorców niepokój i dyskomfort moralny są wykonywane systematycznie od 1861 do 1871 przez Thomasa Annana zdjęcia pokazujące uważane wówczas za najgorsze

1 *How the Other Half Lives (Jak żyje ta druga połowa)* to tytuł książki ukazującej warunki wielkomiejskiego życia biednych mieszkańców Nowego Jorku pod koniec XIX wieku (Riis 1890).

w Zjednoczonym Królestwie slumsy, czyli *inner city* w Glasgow. Annan wykonał je na zlecenie władz miejskich, aby stanowiły dokumentację tego, co wkrótce miało zniknąć. Jego prace zostały przedstawione w trzech albumach pod wspólnym tytułem *The Old Closes and Streets of Glasgow (Stare zaułki i ulice Glasgow)* (Annan 1900), wydanych w latach 1871, 1877 i 1900. Ukazywały one mieszkańców przeludnionych slumsów, których liczebność od połowy wieku XIX gwałtownie rosła. Władze miasta starały się to powstrzymać, dlatego wprowadziły w roku 1862 nieskuteczne – jak się okazało później – regulacje prawne, zakazujące mieszkania w przestrzeni o powierzchni 6 x 6 stóp (ok. 3,3 m²) i wysokości 8 stóp (2,4 m) większej liczbie osób niż jeden dorosły i dwoje dzieci (Annan 2024). Wobec tak drastycznie małych powierzchni mieszkalnych życie w slumsach musiało toczyć się głównie na ciasnych podwórkach oraz w ulicznych zaułkach. Na fotografiach Annana widać ludzkie postacie przytłoczone wąskimi przesmykami między wysokimi, nieomal czarnymi, płaskimi ścianami kamienic, w których rzadko występują otwory okienne.

Podobne działania podjął John Thomson w roku 1876, dokumentując życie biedoty na zaniedbanych ulicach *inner city* Londynu. Rok później zebrał te fotografie w albumie *Street Life in London (Uliczne życie Londynu)* (Thomson 1877), przedstawiając w nim obraz zróżnicowanego funkcjonowania *inner city* w stolicy Zjednoczonego Królestwa.

Dzielnice biedy nie były tylko częścią wielkich, historycznych centrów miejskich w Europie. Powstawały również w Nowym Świecie, w Stanach Zjednoczonych. Jedne z największych z nich na przełomie wieku XIX i XX znajdowały się w Nowym Jorku. Ich systematycznej dokumentacji podjął się w roku 1888 Jacob Augustus Riis. Wykonywał fotografie przedstawiające slumsy zamieszkiwane głównie przez emigrantów z Europy Wschodniej i Południowej w Lower East Side, gdzie gęstość zaludnienia była wówczas jedną z najwyższych na świecie². W wybudowanych na Lower East Side kamienicach mieszkania nie miały sztucznego oświetlenia i kanalizacji, ich powierzchnia liczyła około trzydzieści metrów kwadratowych, co, zgodnie z przepisami, wystarczyło dla dziesięciu osób, lecz w rzeczywistości liczba mieszkańców była zdecydowanie większa (zob. Victor 2024). Riis efekty swej pracy opublikował w książce, którą zatytułował *How the Other Half Lives* (Riis 1890). Zawierała ona reprodukcje zdjęć najbardziej wstrząsających przejawów tej części wielkomiejskiej rzeczywistości oraz tekst ze szczegółowym opisem budynków, mieszkań, przestępczości wśród nieletnich

2 Gęstość zaludnienia w całej dzielnicy wynosiła 134 osoby na akr, a w niektórych jej częściach aż 880, czyli odpowiednio ok. 36 tys. i 220 tys. na kilometr kwadratowy, zob. Victor 2024.

oraz odpowiednimi danymi statystycznymi. Wśród wielu odbiorców publikacja ta wywołała szok, między innymi dlatego, że – jak pisał Riis:

jedna połowa świata nie wie, jak żyje jego druga połowa. [...] Nie wiedziała, ponieważ nie obchodziło jej to. Połowa, która była na górze, niewiele się przejmowała zmaganiem, a jeszcze mniej losem tych, którzy byli na dole, ale tak długo, jak długo można było ich tam zatrzymać i zachować własną pozycję (Riis 1890: 4–5).

Na przełomie wieków XIX i XX podjęte zostały miejskie fotograficzne projekty dokumentacyjne, które ujmowały obraz miasta w odmienny sposób niż dotychczas, inne również były motywacje realizujących je fotografów. Reprezentują je trzy prace, które można określić jako monografie miast. W każdej z nich spojrzenie twórcy na przestrzeń miejską było jednak skupione na czymś innym.

Francuski fotograf Eugène Atget, fotografując Paryż na przełomie XIX i XX wieku, dążył do zachowania obrazu oraz oddania atmosfery starych dzielnic stolicy Francji, znikających lub zmieniających się w efekcie realizacji końcowej fazy Haussmannowskiej przebudowy podjętej w połowie XIX wieku oraz współczesnej mu modernizacji miasta. Większość jego zdjęć przedstawia ulice i ich fragmenty, zaułki, pojedyncze budowle, witryny sklepów oraz lokali usługowych w starych dzielnicach Paryża. Atget dostrzegał, jak w trakcie przebudowy miasto się zmienia i jak szybko oraz nieodwracalnie znika jego stare oblicze ze średniowieczną zabudową i specyficzną atmosferą wąskich, zaniedbanych uliczek, ustępując miejsca eleganckim i rozległym bulwarom. Miasto na jego fotografiach, nawet tych, które przedstawiają paryskie dzielnice biedy, nie wywoływało w nim ani w odbiorcy niepokoju. Jeśli ta emocja się pojawiała, to wyłącznie z obawy, że to, co jeszcze nie zostało utrwalone na kliszy, może zniknąć, zanim zostanie sfotografowane.

Inne spojrzenie na miasto oraz aspekty życia w nim reprezentuje zbiór fotografii Heinricha Zille poświęcony Berlinowi przełomu XIX i XX wieku. Atget przedstawiał to, co zanika w tkance materialnej wielkiego miasta pod wpływem jego przebudowy. Zille natomiast skupiał się na tym, jak w funkcjonowaniu wielkiego miasta przechodzącego modernizację współistnieje to, co nowe, z tym, co stare. Interesowało go również to, jak w tych dwóch różnych materiałach żyją ludzie, jak na ulicach przenikają się ze sobą różne grupy społeczne, jak koegzystują tu zamożni i biedni. Jego fotografie nie wyrażają ani niepokoju społecznego, ani nostalgii za tym, co zanika wskutek procesów modernizacyjnych. Zille rzeczowo opisuje rezultaty przemian wielkiego miasta, bez emocji, za to z życzliwą aprobatą. Miasto w jego obrazach jest miejscem

pozbawionym przejawów konfliktów wynikających z koegzystencji starego z nowym oraz zamożności i biedy.

Trzeci przykład miejskiej monografii fotograficznej stanowi zbiór zdjęć Wilna wykonanych przez Jana Bułhaka w latach 1912–1919. Jest on wielorako odmienny od dwóch poprzednich. Dotyczy stosunkowo niewielkiego miasta, a motywacje i cele, które doprowadziły do jego powstania, nie wiążą się z procesami modernizacji ani z występującymi niepokojącymi zjawiskami społecznymi. To, co kierowało działaniami Jana Bułhaka, wynikało z silnych uczuć i pobudek patriotycznych. Jego fotografie zachowują piękno miejskiego krajobrazu Wilna oraz jego licznych i cennych zabytków. Dla Bułhaka Wilno było skarbnicą dziedzictwa narodowego i traktował je jako depozyt narodowej kultury, który trzeba zachować dla przyszłych pokoleń.

W przedstawionych wyżej XIX-wiecznych dokumentacjach miejskich występuje szeroka rozpiętość postaw fotografów wobec miasta: od miłości przepełnionej uczuciami patriotycznymi, przez zobiektywizowane opisanie procesów modernizacyjnych oraz ich efektów, po niepokój i strach przed skutkami zmaterializowanych w miejskiej rzeczywistości problemów społecznych.

Spojrzenie na miasto i postawa wobec niego zmieniły się na początku wieku XX w kręgu przedstawicieli młodego pokolenia twórców zafascynowanych tempem, kierunkiem i skutkami szybkich zmian cywilizacyjnych tworzących nowoczesną rzeczywistość Nowego Wieku. Należeli do tej grupy także reprezentanci sztuki awangardy – od futuryzmu, przez dadaizm i surrealizm, po konstruktywizm. W niemal wszystkich tych nurtach wielkomiejska rzeczywistość i składające się na nią fenomeny są – z wyjątkiem dadaizmu – przedmiotem fascynacji i uwielbienia, a także źródłem niezwykłych odkryć.

W pierwszym nurcie awangardy – futuryzmie – już w założycielskim manifestie programowym z roku 1909 głoszono:

Znajdujemy się na wysuniętym cyplu stuleci! [...] będziemy opiewać różnobarwne i polifoniczne przyływy rewolucji w **nowoczesnych stolicach** [wyróż. – L.L.] [...] wibrującą gorączkę nocną arsenałów i stoczni [...] nienasycone dworce kolejowe [...] (Marinetti 1909: 151, 152).

Sztuka futurystyczna miała być tą, „która swą rację bytu czerpie wyłącznie i jedynie ze specyficznie nowoczesnych warunków życia” (Sant’elia 1914: 308). Futuryści podkreślali, że nie są

ludźmi katedr, pałaców i salonów, lecz ludźmi wielkich hoteli, dworców, szerokich ulic, potężnych bram, krytych targowisk, oświetlonych tuneli,

prostych jak wyciął autostrad, **ludźmi uzdrawiającej odnowy miast** [wyróż. – L.L.]” (Santelia 1914: 309).

Te programowe deklaracje, wyrażające entuzjazm i uwielbienie dla miasta, nie odbijały się w pierwszej fazie futuryzmu (w latach 1909–1918) w futurystycznych dziełach wykorzystujących fotografię i film. Nie występuje w nich miasto jako temat główny. Jedynie incydentalnie pojawia się jako tło, choć przecież fenomen nowoczesnego miasta był tak ważnym elementem programu futurystów. Motywy nowoczesnej rzeczywistości miejskiej wystąpią w drugiej fazie futuryzmu (w okresie międzywojennym) w fotokolażach i fotomontażach Ivo Pannaggięgo, Mario Castagneriego, Mario Bellusiego, Bruno Monariego czy Fortunato Depera z lat trzydziestych. Przetworzone w nich fotograficzne obrazy miasta ukazują je jako miejsce, w którym koncentrują się fenomeny nowoczesnego życia.

W dadaizmie, następującym po futuryzmie, miasto, będąc częścią całości rzeczywistości, do której dadaści odnosili się ze wstrętem, też nie stało się ważnym, wyodrębnionym przedmiotem obrazowania opartego na fotografii. Fragmenty fotograficznych odbić miasta występują jedynie w dadaistycznych fotomontażach Paula Citroena, Hannah Höch czy Raoula Hausamanna. Stanowią one części prac wyrażających niedający się opanować chaos wielkomiejskiej rzeczywistości oraz bezsens współczesności i miały wywołać w ich odbiorcach obrzydzenie. Miasto nie jest w nich szczególnie wyeksponowanym problemem, stanowi jedynie element rzeczywistości, na którą chylący się ku upadkowi stary porządek wpływa destrukcyjnie.

W dwóch kolejnych nurtach awangardy należących do jej drugiej fazy, w konstruktywizmie i surrealizmie, problematyka miejska stała się przedmiotem licznych i zróżnicowanych praktyk fotograficznych.

W konstruktywizmie fascynacja i zachwyt nowoczesną cywilizacją miejską wyrażały się w różnych formach twórczości fotograficznej: w fotografii czystej, w fotokolażach i fotomontażach. Miasto nie tylko było oczywistą dla konstruktywistów nowoczesną przestrzenią życiową, ale także miejscem, w którym kształtowała się nowa świadomość współczesnego człowieka. Wymuszało i kształtowało zmiany w dotychczasowej percepcji wizualnej. „Przez ogromny rozwój techniki i wielkich miast nasze organy recepcyjne rozwinęły się swe zdolności symultaniczne, akustyczne i optyczne” (Moholy-Nagy 1927: 36).

Współczesnemu mieszkańcowi wielkiego miasta, obciążonemu natłokiem nakładających się na siebie bodźców zmysłowych, fotografia miała pomóc w kształtowaniu się jego nowej świadomości wizualnej.

Współczesne miasto z jego wielopiętrowymi domami, specyficzne budowle fabryk, zakładów itp., jedno-dwupiętrowe witryny, tramwaj, auto, reklamy świetlne i przestrzenne [...] przesunęły rutynową psychikę percepcji wzrokowej. Zdawać by się mogło, że jedynie aparat fotograficzny jest w stanie oddać współczesne życie (Rodzenko 1928: 31–32).

Nowoczesne obrazy miasta przedstawiają je w ujęciach fragmentarycznych, ze zmiennych punktów widzenia, z góry i z dołu, w dynamicznych kompozycjach diagonalnych. Tworzyli je przedstawiciele konstruktywizmu, tacy jak Aleksander Rodzenko na wschodzie Europy, gdzie tej miejskiej nowoczesności było mniej i stanowiła ona raczej część programu do zrealizowania w przyszłości, oraz László Moholy-Nagy na zachodzie Europy, gdzie nowoczesność była częścią rzeczywistości. Obaj byli również autorami fotomontaży, w których dominowały motywy nowoczesnego miasta.

W surrealizmie miasto było jednym z miejsc niezwykłych spotkań rzeczy i ludzi, które odkrywali surrealiści także przy pomocy fotografii. Zafascynowani nimi, odnaleźli w mieście swój kosmos, rządzący się własnymi prawami, który jako rzeczywistość zewnętrzna dostarczał rewelacji umysłowi poszukującemu nadrealnego. Miasto było nie tylko miejscem, biernym tłem, w którym rozgrywały się losy bohaterów surrealistycznych, jak w powieści André Bretona *Nadja* (Breton 1928), ilustrowanej licznymi fotografiami fragmentów Paryża. W rzeczywistości miejskiej dochodziło do zaskakujących koincydencji przedmiotów i ludzi, które zaistniały jako skutek funkcjonowania miejskiego organizmu. Najpełniej zaskakujące oblicza miasta ukazywały zdjęcia. W surrealistycznym obrazie fotograficznym Man Ray'a, Maurice'a Tabarda czy Eliego Lotara miasto nie jest wspaniałym fenomenem cywilizacyjnym, zachwycającym tempem, dynamiką życia, cywilizacyjną nowoczesnością. Przeciwnie, surrealistyczne kadry odkrywające jego tajemnice są statyczne, oderwane od tego wszystkiego, co fascynowało futurystów i mobilizowało do działania konstruktywistów.

Nowoczesna cywilizacja stanowiła także wyzwanie dla innych fotografów, nastawionych równie progresywnie jak awangarda, którzy reprezentowali nurt nowej fotografii. Dostrzegali oni powstanie zupełnie nowego środowiska, w którym przyszło żyć współczesnemu człowiekowi. Nowoczesne miasto stało się jego drugą Naturą, szczególną, bo stworzoną pracą jego umysłu i rąk. „Żyjemy w miastach, naszymi łakami jest asfalt, naszym gwiazdzistym niebem lampy łukowe, naszymi lasami słupy wysokiego napięcia” (Windish 1928: s. nlb).

Nowy fotograf zwracał obiektyw swej kamery w całkowicie odmienne, niż w poprzedzającym jego epokę piktorializmie, rejony rzeczywistości – nie na piękno natury, ale na piękno tego, co sam stworzył w mieście.

Człowiek ery przemysłowej szuka ekspresji odpowiadającej jego koncepcji kulturalnej świata. Przez dziesiątki lat tradycja przeszkadzała w tych podporządkowujących się poszukiwaniach. Od momentu rozpoczęcia tego ruchu [nowej fotografii – L.L.] kilka lat temu pojawiła się nowa chęć kreacji wykorzystującej możliwości wielkiego miasta (Sommer 1929: 9).

Te dwa nurty nowoczesnego obrazowania miasta w latach międzywojennych uzupełnia inny obszar fotograficznych poszukiwań i odkryć. Przedmiotem systematycznych działań kilku twórców było bowiem nocne życie wielkiego miasta. Jego ekscytujące tajemnice fotografował w Paryżu Brassai. Wybór zdjęć z tej kategorii opublikował w książce *Paris des Nuits (Paryż nocy)* (Brassai 1933), a wcześniej także w wydawnictwach surrealistów. Skupił się na utrwaleniu obrazów nocnego życia miasta oraz zaskakujących koincydencji przedmiotów i ludzi, które kryła noc.

Inny obraz miasta, mający wzbudzić refleksję nad jego społeczną stratyfikacją, przedstawił Bill Brandt w książce *A Night in London (Noc w Londynie)* (Brandt 1938). Występujący na jego fotografiach, w nocnej scenerii miejskiej, reprezentanci różnych warstw społecznych za dnia na ogół nie spotykają się. Nocne życie doprowadza do przecięcia się dróg elegancko ubranych gentlemanów z kloszardami i żebrakami grzebiącymi pod osłoną nocy w śmietnikach. Nocny Paryż i nocny Londyn w fotografiach Brassai i Brandta nie są jednak przedstawione jako rzeczywistość opresyjna, w której dzieją się budzące niepokój rzeczy.

Ciemną i przerażającą stronę nocnego życia wielkiego miasta przedstawił natomiast nowojorski fotoreporter miejski Weegee (Usher/Arthur Fellig). Nieznane dotychczas oblicze Nowego Jorku zaczął dokumentować w 1935 roku. Fotografował w nocy, kiedy *midtown* Manhattanu pustoszało, a Soho, Little Italy czy Chinatown stawały się centrum nocnego życia „miasta, które nigdy nie śpi”. Weegee jest autorem wstrząsających zdjęć z miejsc zbrodni, gangsterskich porachunków, wypadków samochodowych, pożarów i katastrof, ale także portretów mieszkańców miasta zaprzyjaźnionych z nocą: artystów cyrku i kabaretów, jazzmenów, dziewczyn pracujących w strip-tease barach, drobnych ulicznych sprzedawców, bezdomnych żebraków, klientów nocnych barów, których świt zastał na ulicy niezdolnych już dotrzeć do domu

o własnych siłach. Na jego zdjęciach miasto nie jest ani miejscem intrygujących poetycko koincydencji ani miejscem ujawniania nocnych relacji społecznych. Wielkie miasto w fotografiach Weegee'go jest niebezpieczną, miejską dżunglą. Jej obnażony nocny obraz ujawnił w książce *Naked City (Nagie miasto)* (Weegee 1945).

Ciemna strona wielkomiejskiego życia Nowego Jorku, ale tym razem w scenarii daytime, przedstawiona została w „Harlem Project”, zrealizowanym jako projekt grupowy przez nowojorską Photo League w roku 1936 (Lechowicz 2012: 262–263). Był on również szokujący i niepokojący, jak u Weegee'go. Harlem, położony w północnej części Manhattanu, zamieszkiwany był przez czarnoskórych mieszkańców Nowego Jorku. Realiów ich życia nie znali zamożni lokatorzy dzielnic południowych. W ich oczach to, co zostało pokazane na zdjęciach, wyglądało na niebezpieczną miejską dżunglę. W odczuciu białych mieszkańców Harlem za dnia był może nawet bardziej niebezpieczny niż nocny świat Weegee'go, ponieważ miejsca przez niego fotografowane w dzień prezentowały się zupełnie inaczej.

Po drugiej wojnie światowej zmienił się stosunek do miasta, a jego odbicie w fotograficznym obrazie nie było już wyrazem zachwytu i fascynacji nowoczesną cywilizacją wielkomiejską, reprezentowanymi przez przedstawicieli awangardy oraz nowej fotografii. Po roku 1945 spojrzenie na miasto ponownie zyskało elementy krytyczne. Zaczęto dostrzegać problemy i negatywne zjawiska związane w pierwszych dekadach powojennych z problematyką społeczną.

Powojenna modernizacja w USA i w Europie, dokonująca się także w miastach, prowadziła do ujawniania występujących w nich problemów społecznych nierozwiązanych w XIX i w pierwszej połowie XX wieku, a szybki rozwój cywilizacyjny stwarzał nowe wyzwania związane z ekologią. Fotografowie drugiej połowy XX wieku, dokumentując miejską rzeczywistość, skupiali się głównie na nich. Podjęli je dopiero w drugiej dekadzie powojennej, po przełamaniu wojennej traumy. Od połowy lat pięćdziesiątych nasila się aktywizm społeczny, wywołany empatią wobec ludzi zamieszkujących dzielnice biedy i napędzany lewicową aktywnością polityczną. Skierowało to zainteresowania fotografów oraz instytucji, z którymi współpracowali, na problemy tych obszarów. W powstających w tym czasie fotograficznych reprezentacjach miasta przestaje ono być umiejscowieniem nowoczesności, stanowiącym przedmiot uwielbienia i fascynacji.

Od lat pięćdziesiątych jednym z poważniejszych problemów społecznych w USA, coraz wyraźniej obecnych w publicznym dyskursie, były dzielnice biedy, szczególnie widoczne w centrach wielkich miast, w dzielnicach zamieszkałych przez ludność czarnoskórą. W Chicago stały się one przedmiotem

fotograficznej dokumentacji okiem Richarda Nickela, a w Nowym Jorku – Bruce’a Davidsona.

Nickel od połowy lat pięćdziesiątych systematycznie dokumentował centrum Chicago, zmieniające się w ramach programu „*urban renewal*”. Jego realizacja wymagała wyburzeń tamtejszego *inner city*, dzielnicy slumsów, które powstały w pierwszej dekadzie lat powojennych i były zamieszkiwane w 99% przez ubogą ludność czarnoskórą (Choldin 2005). Jak widać na fotografiach Nickela sprzed i po realizacji programu „*urban renewal*”, ich wyburzenie i wybudowanie na ich miejsce nowych wielorodzinnych, wysokościowych budynków komunalnych nie zlikwidowało problemów. Nowe osiedla stały się nowymi *inner cities*³.

Nieco później niż Richard Nickel, bo pod koniec lat sześćdziesiątych, podobne działania podjął Bruce Davidson, który zaczął systematycznie fotografować jeden z kwartałów ulic w nowojorskiej dzielnicy Harlem, znajdujący się przy East 100th Street. Davidson rozpoczął dokumentację życia najbiedniejszych mieszkańców Nowego Jorku w roku 1966. W roku 1970 wydał książkę zatytułowaną *East 100th Street* (Davidson 1970), zawierającą wybór zdjęć z tego cyklu. Widać na nich zrujnowane budynki i mieszkania oraz nędzę, w jakiej egzystują ich mieszkańcy. Fotografie Davidsona, ukazujące warunki życia w jednej z najbardziej wówczas niebezpiecznych i zaniedbanych części Nowego Jorku, miały społeczno-interwencyjny charakter. Po raz kolejny chodziło o pokazanie: „How the Other Half Lives”, z nadzieją, że ten przygnębiający i niepokojący obraz miasta przyczyni się do zmian w standardzie życia tej „innej połowy”.

Do nielicznych w tym okresie należą obrazy miasta, jego dzielnic, w których uliczny spektakl życia toczy się w harmonii z miejscem oraz z innymi mieszkańcami, w rozpoznawalnych *commonplaces*, pozwalających budować tożsamość, poczucie przynależności do miejsca i więzi z innymi ludźmi. Miasto staje się w nich przyjaznym otoczeniem integrującym mieszkańców, którzy nie są anonimowi i których łączą bliskie i ciepłe emocjonalnie relacje. Te wydają się niemożliwe w centrach miast, na ulicach których widać przejawy narastających konsumpcjonizmu i uniformizacji życia oraz jego pośpiech i anonimowość.

Czas, kiedy w taki sposób fotografowane było miasto, był stosunkowo krótki, a uwiecznione przestrzenie ograniczone. Ten styl prezentowania miasta wystąpił w latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych i dotyczył głównie Francji i Paryża. Fotografowie tacy jak Robert Doisneau, Willy Ronis czy Izis (Israëlis Bidermanas), poszukując w mniej zamożnych dzielnicach niezmiennych

3 Jedno z największych nowych osiedli Robert Taylor Homes oddane do użytku w 1962 r. liczyło 4415 mieszkań w 28 identycznych szesnastopiętrowych budynkach, więcej zob. Choldin 2005.

procesami modernizacyjnymi „poezji codzienności”, odkrywali w nich egzotykę życia codziennego. Nadawali jej obrazowi, chwytającemu „płynący strumień życia”, formę „poematu ulicy”, jak opisuje to Pierre Mac Orlan we wstępie do *Belleville Ménilmontant* (1954) Willy’ego Ronisa (Peter Hamilton 2001: 197).

W inny sposób i w zupełnie odmiennej rzeczywistości miejskiej egzotyki życia codziennego poszukiwali i dokumentowali ją na ulicach Nowego Jorku fotografowie reprezentujący *street photography* (fotografię uliczną), tacy jak Garry Winogrand, Lee Friedlander czy nieco od nich młodszy Joel Mayerowitz. Ulica była dla nich miejscem wypełnionym obecnością ludzi wchodzących w codzienne i przelotne relacje, tworzące treść swego spektaklu. Twórcy ci odnajdowali w wielkomiejskim życiu egzotykę codzienności i w pośredni sposób wyrażali też fascynację przejawami tej rzeczywistości. W uchwyconych migawkowo relacjach: przypadkowych, chwilowych spojrzeniach, gestach, obrazach odbić ulicy i przechodniów w wielkich szklanych witrynach nie występuje poczucie zagubienia czy zagrożenia „miejską dżunglą”. Wielkomiejska ulica zdaje się być na nich przyjaznym otoczeniem, choć dominujące tu pośpiech i anonimowość nie sprzyjają dłuższym i bliskim relacjom.

Odmienne w motywacjach i sposobie przeprowadzenia dokumentacji wielkiego miasta, w którym na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dokonywały się duże zmiany, był projekt zatytułowany *C’était Paris en 1970* (*To był Paryż w roku 1970*). Władze miejskie Paryża poprosiły samych paryżan, aby sfotografowali dzielnice miasta mieszczące się wewnątrz granicy tworzonej przez *Boulevard périphérique*. Cały ten obszar został podzielony na 1775 kwadratów o wymiarach 250 × 250 metrów, które po rozlosowaniu wśród uczestników projektu zostały przez nich sfotografowane (Clark 2014). Rezultatem tych działań stał się ogromny zbiór, liczący sto tysięcy zdjęć. Zawierał on szczegółowy obraz miasta, który przedstawiał je z neutralnego społecznie i ekologicznie punktu widzenia jako oswojoną, znaną i akceptowaną sferę życia.

W następnych dekadach lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wieku XX i w pierwszych dekadach wieku XXI rodzaj problemów występujących w mieście i odbijających się w fotografii zmieni się. Zainteresowanie fotografów przeniesie się z kwestii społecznych na kwestie ekologiczne. Miasto przedstawiane będzie głównie jako źródło zagrożeń wobec natury, zarówno wynikających z zanieczyszczenia środowiska naturalnego, jak i z zaburzenia tzw. „ekologii pejzażu”. Podejście do tego drugiego problemu związane jest z transgresją miast i ich przedmieść w naturalny pejzaż. Dokumentalne projekty fotograficzne, ukazując zmiany topografii oraz toposu związanego z mieszkaniem w mieście, „odzwierciedlały niepokoje dotyczące natury, a raczej jej nieuchronną stratę” (Bright 2013: 32).

| Bibliografia

- Annan Thomas (1900), *The Old Closes and Streets of Glasgow*, James MacLehose and Sons, Glasgow, <https://tinyurl.com/2dcuvs6a> [dostęp 20.02.2024]
- Brand Bill (1938), *A Night in London*, Country Life, London – Arts et Métiers Graphiques, Paris – Charles Scribner's Sons, New York.
- Brassai (1933), *Paris des Nuits*, Arts et Métiers Graphiques, Paris.
- Breton André (1928), *Nadja*, Librairie Gallimard, Éditions de la nouvelle revue française, Paris.
- Bright Deborah (2013), *Photographing Nature, Seeing Ourselves*, w: *America in View. Landscape Photography 1865 to Now*, [kat. wyst.] Museum of Art, Rhode Island School of Design, Providence, September 21, 2012 – January 13, 2013, s. 30–51.
- Choldin Harvey M. (2005), *Chicago Housing Authority*, w: *The Electronic Encyclopedia of Chicago*, <https://tinyurl.com/4a625b7c> [dostęp 18.02.2024]
- Clark Catherine E. (2014), *C'était Paris en 1970. Histoire visuelle, photographie amateur et urbanisme*, „Études photographiques”, nr 31/2014, <https://tinyurl.com/4jcjaavs> [dostęp 07.03.2019]
- Davidson Bruce (1970), *East 100th Street*, Harvard University Press, Cambridge.
- Hamilton Peter (2001), «A poetry of the streets» *Documenting Frenchness in an Era of Reconstruction: Humanist Photography 1935–1960*, w: Norman Buford (red.), *The Documentary Impulse in French Literature*, Rodopi, Leiden, s. 177–229.
- Lechowicz Lech (2012), *Historia fotografii, część 1, 1838–1939*, Wydawnictwo PWSFTviT, Łódź.
- Marinetti Filippo Tommaso (1909), *Manifest założycielski i manifest futuryzmu*, w: *Artyści o sztuce. Od van Gogha do Picassa*, wybrały i oprac. Elżbieta Grabska i Hanna Morawska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 148–154.
- Moholy-Nagy László (1927), *Malerei Fotografie Film*, Albert Langen Verlag, München; fragment tłum. pol.: L. Lechowicz, „Obscura”, nr 1–2 (1985), s. 35–36.
- Riis Jacob A. (1890), *How the Other Half Lives. Studies Among the Tenements of New York*, Charles Scribner's Sons, New York.
- Rodczenko Aleksander (1988), *Drogi współczesnej fotografii*, „Obscura”, nr 8, s. 30–36.
- Sant'elia Antonio (1914), *Architektura futurystyczna*, w: Christa Baumgarth, *Futurizm*, tłum. Jerzy Tasarski, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa, s. 309.
- Sommer Karl (1929), *Film und Foto. Ausstellung des Deutschen Werkbund*, „Essener Allgemeinen Zeitung”, 26.05.1929; cyt. za: Herbert Molderings, *Drugie odkrycie fotografii*, „Obscura”, nr 6/1983, s. 2–29.

- Thomson John (1877), *Street Life in London*, Sampson Low, Marston, Searle & Rivington, London.
- Victor Frederick (2024), *Terrible Living Conditions inside the Squalid New York City's Tenements in the Late 19th Century*, <https://tinyurl.com/58ty8eyh> [dostęp 25.03.2024]
- Weegee (1945), *Naked City*, Essential Books, New York.
- Windish Hans (1928), *Vorwort 1928/29*, w: *Das Deutsche Lichtbild Jahres 1928–1929*, Verlag Robert&Bruno Schultz, Berlin, s. nlb.

| Abstract

LECH LECHOWICZ

Photographic Image of Cities: From Admiration to Anxiety

The subject of this text is the description of the evolution of photographers' attitudes towards the city, expressed in images whose subject is both the material and human urban fabric. The chronological scope covers the period from the mid-nineteenth century to the turn of the 1960s and 1970s. The geographical scope includes Europe and the USA.

Keywords: futurism, dadaism, surrealism, constructivism, new photography, inner city

| Bio

Lech Lechowicz – dr, adiunkt PWSFTviT w Łodzi. Zajmuje się historią i teorią fotografii oraz relacjami występującymi między tradycyjnymi dyscyplinami artystycznymi a nowymi mediami (fotografią, filmem, wideo, technikami cyfrowymi). Swoje przemyślenia zawarł w pracach: *Fotoeseje. Teksty o fotografii polskiej* (Warszawa 2010), *Historia fotografii, część 1, 1838–1939* (Łódź 2012), *Grupa Zero-61 (1961–1969)* (Łódź 2016).

E-mail: l.lechowicz@filmschool.lodz.pl

ORCID: 0000-0001-6388-792X

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL
Politechnika Poznańska

Wokół pojęcia krajobrazu miejskiego – *Stadtlandschaft*

Znaczenie terminu „krajobraz miejski” jest przez współczesną urbanistykę definiowane w odniesieniu do całego miasta, ze skupieniem uwagi na miejskich obszarach peryferyjnych, które powstały na bazie silnych tendencji odśrodkowych. Zachodzą tu często negatywne zjawiska, z *urban sprawl* na czele, oraz tworzą się nowe struktury społeczne i przestrzenne (Hesse, Schmitz 1998). Ale pojęcie „krajobrazu miejskiego” stosuje się też do dzielnic centralnych z ich ścisłą zabudową, współistniejącą z pustką terenów opuszczonych przez człowieka i wtórnie zajętych przez naturę. W ramach tego myślenia podejmowane są działania mające na celu zagospodarowanie istniejących i nowych terenów zieleni w mieście, ich ochronę i rewitalizację oraz rozwój nowych form, na przykład rolnictwa miejskiego¹.

Wśród wielu teoretyków i praktyków posługujących się tym terminem w zasadzie nie ujawnia się świadomość, że w okresie III Rzeszy był on jednym z głównych elementów doktryny nazistowskiej. Łączył się wówczas z teorią

1 Przykładem takiego rozumienia tej koncepcji jest decyzja Senatu Berlina, który w 2011 roku przyjął długofalową *Strategię Krajobrazu Miejskiego Berlina*, mającą na celu poprawę jakości życia w stolicy Niemiec, zob. strona www Berlina: <https://tinyurl.com/2p98d2su> [dostęp 1.03.2024]

i praktyką przekształcania miast zgodnie z porządkiem partyjnym oraz z dążeniami do germanizacji/nazyfikacji podbitych terenów.

Celem artykułu jest zarysowanie genezy i znaczenia idei krajobrazu miejskiego, która w okresie międzywojennym zyskiwała coraz większą popularność, a przez włączenie w obręb ideologii III Rzeszy została zdyskredytowana. Może to budzić wątpliwości, czy z takim „dziedzictwem”, nawet jeśli zapomnianym, należy stosować to pojęcie współcześnie. Ta kwestia została potraktowana jako rodzaj podsumowania, natomiast przydatność koncepcji krajobrazu miejskiego w obliczu przemian społecznych i wyzwań klimatycznych zasługuje na szerszą refleksję, wykraczającą poza zamierzone ramy artykułu.

Podstawy krajobrazu miejskiego (*Stadtlandschaft*) zostały opisane w odniesieniu do Poznania. Ze względu na jego powiązania z Niemcami, jest on traktowany jako studium przypadku, główny punkt odniesienia przeprowadzonych analiz. Wynika to także z dotychczasowych badań autorki nad przemianami Poznania od przełomu XIX i XX wieku oraz nad architekturą i urbanistyką nazistowską. Rozpoznanie tematu było możliwe dzięki licznym kwerendom bibliotecznym i archiwalnym oraz uzyskaniu dostępu do prywatnych zbiorów. Wiele materiałów, szczególnie dotyczących kompozycji zieleni miejskiej, nie budziło do tej pory zainteresowania badaczy, co daje szansę na uchwycenie w kolejnych analizach interesujących powiązań między architekturą a krajobrazem w Poznaniu.

Początków pojęcia „krajobraz miejski” badacze poszukują w różnych epokach i u różnych autorów, stąd literatura przedmiotu jest niezwykle obszerna i obejmuje wiele dziedzin, począwszy od geografii, studiów kulturowych, filozofii czy urbanistyki. Historyczne pojęcie krajobrazu miejskiego przeanalizował jako jeden z pierwszych Werner Durth (Durth 1999: 45–64). Omówienie i obszerną literaturę dotyczącą różnych aspektów krajobrazu miejskiego można znaleźć w licznych publikacjach (Rewers 2010; Paszkowski 2011; Changing Places 2005; Madurowicz 2017; Ipsen 2006; Heiler 2013; Giseke, Spiegel 2007).

Choć idea krajobrazu miejskiego stawała się coraz bardziej popularna w okresie międzywojennym, jej początki można wiązać z inicjatywami z przełomu XIX i XX wieku, gdy pojawiła się świadomość, że „nowoczesne miasto wchodzi w związki z otaczającą naturą”. Jak informował „Berliner Magistrat Bericht 1861–1872”: „Obszary zabudowy i krajobraz przenikają się wzajemnie, tereny zielone wsuwają się w zwartą zabudowę, przeplatają się z osiedlami” w sposób odmienny niż w poprzednich epokach (Hegemann 2018: 324). Powiązanie miasta i wsi osadzonej w naturze zaproponował w 1898 roku Ebenezer Howard, przedstawiając koncepcję miasta-ogrodu, w którym zalety cywilizacji i natury pozwalały na stworzenie optymalnego społeczeństwa i środowiska

zyciowego. W publikacji *Garden Cities of Tomorrow* (Howard 1902, Czyżewski 2009), proponował on powstrzymanie nadmiernego wzrostu metropolii przez zakładanie wokół niej nowych miast o ustalonej liczbie mieszkańców. Między wszystkimi ośrodkami miejskimi rozciągały się zielone tereny pól, łąk i sadów. W centrum każdego miasta ozdobny główny plac z budynkami użyteczności publicznej miał formę parku, odchodzące ulice radialne oraz pierścieniowe były szerokimi alejami obsadzonymi drzewami, a przy każdym domu znajdował się prywatny ogród. Wprawdzie nigdzie nie powstały samodzielne miasta-ogrody, ale ogromną popularność zyskały przedmieścia-ogrody, na przykład Hampstead, Hellerau, Podkowa Leśna itp. (np. Czyżewski 2009; Sołtys, Krasucki 2009).

O ile koncepcja Howarda szybko zyskała ogólnoeuropejską popularność, to wiele projektów połączenia zieleni z miejską zabudową było znanych jedynie w wąskim kręgu fachowców. Zbliżenie miasta do otaczającej natury stało na przykład u podstaw planu rozwoju Madrytu, zaproponowanego przez Soria y Mattę w 1882 roku (*Ciudad Lineal* – miasto linearne). Miało się ono rozwijać wzdłuż linii komunikacyjnych, z przewagą wolnostojących budynków sąsiadujących z terenami zieleni, które rozdzielały też poszczególne osiedla. Podobnie jak u Howarda, rozwiązanie to miało zahamować odpływ ludności ze wsi do miasta, dzięki połączeniu miejskiego komfortu życia z kontaktem z naturą.

W Niemczech dużą popularność zyskała koncepcja Rudolfa Eberstadta, Bruno Möhringa i Richarda Petersena. Przedstawiona w konkursie na rozbudowę Berlina w 1910 roku (Wolf 1919: 84), miała urzeczywistnić „korzyści płynące z otwartych przestrzeni dla ludności i poprzez podstawowe założenia umożliwiać naturalny rozwój i projektowanie całego miasta” (Lohrberg 2001: 12). Uznaniem w Niemczech cieszył się też schemat idealnego miasta, przedstawiony przez Paula Wolfa w 1928 roku (Maul 1929: 513–514)², wykazujący pewne podobieństwa do *Stadtkrone* (korony miasta) Brunona Tauta. Wolf postulował zależność od krajobrazu dominant tworzonych przez monumentalną architekturę, uważając, że „kojąca zieleni”, szczególnie w dużym mieście, chroni przed „wielkomięską melancholią” (Wolf 1929: 20, 62). Z centrum wychodziły radialne ulice, przecinające system pierścieni komunikacyjnych. Aleje rozszerzały się na zewnątrz, zyskując charakter szerokich założen zieleni, prowadzących do terenów rekreacyjnych poza zewnętrznym ringiem (Maul 1929: 513–514). Stanowił on zarazem granicę miasta, sąsiadującą z terenami przemysłowymi.

2 Projekt Paula Wolfa przedstawiony podczas wystawy *Die technische Stadt* w Dreźnie w 1928 roku został omówiony w: Maul, 1929, 513–514. Koncepcja Wolfa była zapewne inspirowana ideą *Stadtkrone* (Korony miasta) Brunona Tauta z 1919 roku.

Wymienione idee są jedynie wyrywkową prezentacją narastającej od połowy XIX wieku krytyki wielkiego miasta i świadczyły o rosnącej świadomości roli zieleni w miejskim otoczeniu oraz o budowaniu podstaw urbanistyki z uwzględnieniem związku miasta z krajobrazem, traktowanym jako „strukturalny element systemu osadniczego” (Wolf 1929: 513).

Szczególnie wyraźnie związki z koncepcją miasta-ogrodu widoczne są we Frankfurcie nad Menem w czasie, gdy funkcję miejskiego architekta i urbanisty pełnił tam Ernst May (1925–1930). Architekt wykorzystał tu swoje doświadczenia z pracy we Wrocławiu (1921–1925), gdzie opracował koncepcję osiedli satelitarnych (*Trabantenstadt*) w konkursie na rozbudowę Wrocławia, ogłoszonym w latach 1921–1922. W powiązaniu z miastem miał powstać pierścień mniejszych, samowystarczalnych jednostek mieszkaniowych, liczących od 50 do 100 tysięcy mieszkańców. Dobrze skomunikowane z centrum, miały zapewniać mieszkańcom dostęp do miejsc pracy, podstawowych usług i kultury. Funkcjonalistyczna narracja oraz rozwiązania architektoniczne Maya wprowadziły jego teorie w krąg modernizmu, co z kolei przyczyniło się do zagubienia inspiracji ideą miasta-ogrodu. Są one tym bardziej oczywiste, że Ernst May w latach 1910–1912 praktykował w Wielkiej Brytanii u Raymonda Unwina, współpracownika Howarda (Unwin 1922)³.

W odniesieniu do Frankfurtu w 1929 roku zapewne po raz pierwszy zostało użyte pojęcie *Stadtlandschaft* (krajobrazu miejskiego) (Düwel, Gutschow 2001: 122)⁴, w nawiązaniu do geografii krajobrazu. Tę dziedzinę nauki propagował Siegfried Passarge, który *Stadt-Landschaft* (sic!) (krajobraz miejski) przeciwstawiał krajobrazowi naturalnemu, ale też określał związki miasta i regionu. Stworzona przez niego teoria geografii rasowej (Passarge 1929) została przyjęta przez nazizm, a sam autor był zdeklarowanym zwolennikiem Hitlera.

W 1934 roku koncepcję *Stadtlandschaft* przedstawili Eugen Blanck i Wolfgang Bangert podczas Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej (CIAM), prezentując plany funkcjonalnej Kolonii w „naturalnym” powiązaniu z Niziną Kolońską (Blanck, Bangert 1934: 45–48). „W centrum krajobrazu miejskiego leży rozluźniona zabudowa Starego Miasta. Nowe obszary osadnicze ciągną się wzdłuż brzegów Renu, zacisznych zboczy wyżyny Vorgebirge i dolin Bergisches Land w głównych kierunkach dróg wylotowych” (Gutschow

3 May przetłumaczył też na niemiecki główne dzieło Raymona Unwina.

4 Autorzy podkreślają użycie łącznika w celu zaznaczenia przeciwieństwa między miastem a krajobrazem. Użycie pojęcia inni autorzy przypisują też na przykład ekonomiście Ernstowi Wilhelmowi Eschmannowi, co oznacza, że ta koncepcja stawała się coraz bardziej popularna – aczkolwiek w różnych dziedzinach mogła mieć nieco inne znaczenia.

2021: 300). Również w Polsce opracowywano plany powiązania rozwoju miasta z regionem, z najbardziej znaną *Warszawą funkcjonalną* autorstwa Jana Chmielewskiego i Szymona Syrkusa na czele. Została ona przedstawiona przez Helenę i Szymona Syrkusów na posiedzeniu organu CIAM – CIRPAC (Międzynarodowy Komitet Rozwiązywania Problemów w Architekturze Współczesnej) w 1934 roku (Chmielewski, Syrkus 1935; Piątek 2013).

Wymienione przykłady wskazują, że od lat dwudziestych XX wieku narażało myślenie o mieście nie jako o odrębnym organizmie, ale funkcjonującym w powiązaniu z otaczającym krajobrazem i regionem. Wynikało to z ekspansji przestrzennej miast dążących do rozwoju gospodarczego, ale też do rozluźnienia zabudowy w centrach metropolii. W tym nurcie mieści się koncepcja rozwoju Poznania, zaproponowana w 1930 roku przez Władysława Czarneckiego i Adama Wodzickę. Czarnecki bazował na ideach miasta koncentrycznego (por. Kodym-Kozaczko 2017), ale uwzględnienie realiów konkretnego miejsca oraz analizy jego elementów składowych znacząco wzbogaciły projekt. System pierścieniowo-klinowy scalał zielen w paśmie dawnych fortyfikacji zamienionych w bulwary z fragmentami naturalnego krajobrazu wzdłuż cieków wodnych: Warty i jej dopływów: Cybiny i Bogdanki (Kodym-Kozaczko 2017). Z tego połączenia wyłoniła się spójna radialno-promienista sieć krajobrazowa na bazie historycznych i topograficznych cech Poznania. Pozwalała ona na stopniowe przechodzenie terenów miejskich w przyrodnicze otoczenie. System zieleni miał być wolny od zabudowy i stanowić zaplecze rekreacyjno-sportowe dostępne dla mieszkańców każdej dzielnicy. Istniejące i projektowane w Poznaniu parki, zieleńce i tereny rekreacyjne miały zostać zintegrowane z głównymi klinami i pierścieniami.

To naturalne cechy krajobrazowe najbliższego regionu stanowiły w projekcie Czarneckiego punkt wyjścia dla określenia kierunków i sposobu ekspansji miasta. Tak więc priorytetem stał się nie tyle rozwój osadnictwa wzdłuż osi komunikacyjnych, co uznanie zieleni za podstawę systemu określającego sposób zabudowy. To odwrócenie perspektywy każe inaczej niż dotychczas oceniać propozycję Czarneckiego i zobaczyć w niej prekursorski potencjał. Rozwój miasta został wyznaczony nie tyle przez ciągi komunikacyjno-osadnicze (jak we wcześniejszych propozycjach), co przez ekspansję krajobrazu, który wniósł do wnętrza, zwięzając się od szerokich klinów do ostrych wierzchołków w centrum miasta.

Nowatorstwo poznańskiego systemu pierścieniowo-radialnego staje się wyraźnie widoczne w kontekście planów rozwoju Poznania, tworzonych w czasie II wojny światowej, gdy miasto stało się stolicą wzorcowego Kraju Warty, włączonego do Rzeszy.

Pierwszy z nich, zaproponowany przez Walthera Bangerta już w początkach 1940 roku dla znacznie powiększonego obszaru Poznania, bazował na rozwiązaniach Czarneckiego i Wodniczki. Jednak niemiecki urbanista zmodyfikował układ pierścieniowy pod kątem sieci komunikacyjnej. Ringi, zaprojektowane w 1903 roku przez Josefa Stübgena na miejscu rozebranych fortyfikacji, zostały przedłużone na wschodni brzeg Warty, tworząc ramę komunikacyjną obiegającą śródmieście. Między nią a autostradą, będącą obwodnicą miasta, miały powstać liczne osiedla mieszkaniowe i tereny przemysłowe. Warta została potraktowana jako wodny trakt obsługujący przemysł i port rzeczny, straciła więc przewidzianą przez Czarneckiego dominującą funkcję rekreacyjną (Kodym-Kozaczko 2017: 196–207; Grzeszczuk-Brendel 2018). Zachowały ją jednak kliny zieleni wzdłuż Cybiny i Bogdanki, w których miały powstać ogródki działkowe i – częściowo zrealizowane – powiązane ze sobą sztuczne jeziora (Rusałka, Malta). Przestrzeń Poznania, odpowiadająca wymogom wzorcowego miasta „niemieckiego wschodu”, została zaplanowana według zasady „Ortsgruppe als Siedlungszelle” – jednostka sąsiedzka miała odzwierciedlać organizację partyjną (Grzeszczuk-Brendel 2018). Ta współzależność struktury przestrzennej z hierarchią partyjną, wyprowadzona od pojedynczego mieszkania i domu przez jednostkę sąsiedzka i osiedle, do oficjalnych dominant przestrzeni reprezentacyjnych, ujawniała się w projektach urbanistycznych⁵. Kontynuacją miejskiej hierarchii przestrzennej była struktura administracyjna w skali całego państwa, bowiem miała prezentować strukturę społeczeństwa zjednoczonego w jednej partii i w ramach jednej idei narodowego socjalizmu.

Ten hierarchiczny układ przestrzenno-administracyjny stał się podstawą koncepcji *Stadtlandschaft* – krajobrazu miejskiego⁶, propagowanej w czasach III Rzeszy i stosowanej na przykład przy określaniu podstaw rozwoju Hamburga przez zespół urbanistów pod kierunkiem Konstantego Gutschowa. Idea *Stadtlandschaft* miała zastosowanie głównie na włączonych do III Rzeszy terenach polskich i określała obowiązujące tutaj zasady planowania przestrzennego

5 „Die Untergliederung der städtischen Wohngebieten wird daher mit der Gliederung der politischen Organisation der Volksgemeinschaft in Zellen, Ortsgruppen und Kreise möglich weitgehend in Übereinstimmung zu bringen sein”. Te zasady zostały ogłoszone nieco później przez Heinricha Himmlera w: *Richtlinien für die Planung und Gestaltung der Städte in den eingegliederten deutschen Ostgebieten* z dnia 30.01.1942 r.

6 Przy omawianiu założeń krajobrazu miejskiego w czasach III Rzeszy świadomie stosując nazwę *Stadtlandschaft* dla podkreślenia jego specyfiki wynikającej z powiązania z ideologią nazistowską.

(Wortmann 1941)⁷. Jego celem było przywrócenie „jasnego porządku między miastem a rolnictwem” (Wortmann 1941: 16), zagubionego w XIX-wiecznych miastach przez ich chaotyczny rozwój. Uznawano, że doprowadziło to do negatywnych skutków społecznych, w tym najbardziej podkreślanego w ideologii nazistowskiej „wykorzenia” – utraty więzi z ziemią i zaniku poczucia wspólnoty. Miało to szczególne znaczenie przy „ponownym zasiedlaniu” (*Umwol-kung*) zdobytych terenów „nowego Wschodu” – po masowych wysiedleniach i eksterminacji dotychczasowych mieszkańców (Łuczak 1969).

Hans Bernhard Reichow w kolejnym planie rozwoju Poznania, najprawdopodobniej z 1942 roku, stosował zasadę „Ortsgruppe als Siedlungszelle” razem z ideą *Stadtlandschaft*, którą już wcześniej realizował w planach dla Szczecina (Bernhard 2008: 55–71; Sohn 2008). Jak pisał Wortmann:

Stadtlandschaft chce nowej, komórkowej budowy miasta świadomie opartej na politycznym rozczłonkowaniu naszego ludu, na myśli wspólnotowej i życiowych relacjach z krajobrazem. [...] Koncentracja domów jednorodzinnych, kamienic i zaplecza gospodarczego na ograniczonym obszarze jednostki mieszkaniowej rozrzeźbia rozległą przestrzeń *Stadtlandschaft* i umożliwia każdemu mieszkanie w bliskości natury. [...] Przestrzeń *Stadtlandschaft* obejmuje obszar bezpośredniego oddziaływania siły życiowej wspólnoty [...] W obrębie stworzonej w ten sposób całościowej przestrzeni życiowej musi być możliwy organiczny rozwój bez [konieczności] ciągłych przekształceń poszczególnych jednostek mieszkaniowych (Wortmann 1941: 16–17).

Chodziło więc o stworzenie niezmiennego porządku, dla którego punktem wyjścia był nie tyle otaczający krajobraz, co ujawniona w systemie osadniczym struktura partyjna. Znaczenie krajobrazu wynikało z ideologii gloryfikującej związek z ziemią jako wyznacznika wyższości rasowej Niemców. Sukces idei *Stadtlandschaft* można też wiązać z programową w propagandzie nazistowskiej negacją metropolii: wielkie miasta, wspierając indywidualizm, miałyby zagrażać wspólnocie, miejski styl życia wyniszczałby duszę, wyobcowanie z natury prowadziłyby do fizycznej degeneracji rasowej. Dzięki powiązaniu z krajobrazem nastąpiłaby nobilitacja i legitymizacja miasta, które – mimo programowej krytyki – było niezbędnym elementem w hierarchicznej strukturze III Rzeszy.

7 Wilhelm Wortmann był jednym ze współpracowników Konstantego Gutschowa. Cytowany numer „Raumforschung und Raumordnung” był w całości poświęcony „zadaniom planowania przestrzennego na nowym Wschodzie”.

Świadczą o tym plany przebudowy Berlina/Germanii oraz rozbudowa miast „zasłużonych dla ruchu” z wielkimi centrami partyjno-administracyjnymi (*Gaueforum*).

W omówieniu planu dla Poznania Reichow skupił się na rozlokowaniu na terenie całego miasta zakładów przemysłowych połączonych w koncentryczne grupy lub liniowe szeregi w powiązaniu z głównymi trasami komunikacyjnymi (Zakłady przemysłowe 2012: 241). Komórki przemysłowe sąsiadujące z jednostkami mieszkaniowymi miały być w organiczny sposób zintegrowane z krajobrazem:

zakłada się [...] jako oczywiste, że lokalizowanie dużych zakładów na wyizolowanych terenach zielonych, jako tzw. przemysłowe lokalizacje punktowe, będzie realizowane w taki sposób, by nie stanowiło zagrożenia dla kontekstu krajobrazowego (Zakłady przemysłowe 2012: 241).

Ale zielen miała też kamuflować przemysł i w ten sposób chronić przed atakami z powietrza (Zakłady przemysłowe 2012: 244). Poza wpisaniem w zielen, wszystkie powstające „komórki” nie mogły zagrażać chronionej sylwecie Starego Miasta i miały podporządkowywać się *Stadtkrone* (koronie miasta), czyli dominancie tworzonej przez *Gauhalle* – wielką halę zgromadzeń na Cytadeli (Grzeszczuk-Brendel 2011: 159–174).

Jako ciąg dalszy koncepcji *Stadtlandschaft* należy traktować powojenne publikacje Reichowa, na czele z *Organische Stadtbaukunst (Organiczne planowanie miasta)* z 1948 roku. Na stronie tytułowej autor umieścił rysunek poznańskiego *Stadtlandschaft* – bez pierwotnej swastyki w koronie miasta (Reichow 1948). Zmiana tytułu zwraca uwagę na ściśle związaną ze *Stadtlandschaft* ideę organiczności, która w nazizmie była powiązana z biologicznymi koncepcjami społeczeństwa rasowego. Jak pisał Reichow, „nowy wewnętrzny porządek [miasta] poszukuje z jednej strony powiązań między naturą, krajobrazem i domem-siedliskiem (Scholle), z drugiej ze wspólnotą” (Reichow 1948: 66)⁸. Powstający w ten sposób „organizm, działający na podobieństwo natury” nie polegałby na zróżnicowaniu, ale na „organicznej integracji i przyporządkowaniu wszystkich elementów oraz członków pierwotnemu życiu, jego przepływowi, zdrowym funkcjom i przejawom celowego krajobrazu miejskiego” (Reichow 1948: 68). Właściwy wybór terenów budowlanych miałby uwypuklać

8 Pojęcie *Scholle* znaczy coś więcej niż tylko dom jako miejsce zamieszkania, a wspólnota była jednym z głównych słów nazizmu – w imię wspólnoty dokonywano podbojów i eksterminacji „podludzi”.

charakter krajobrazu naturalnego, tworząc jasno uporządkowaną strukturę *Stadtlandschaft* (Reichow 1948: 72). Naturalne otoczenie określałoby porządek i formę organizmu miejskiego, ale całościowy kształt musiałby być efektem organicznego planowania miejskiego, symbiozą jego elementów składowych (Reichow 1948: 69–70).

Można widzieć propozycję Reichowa jako sprzeciw wobec modernistycznych, funkcjonalnych projektów odbudowy Niemiec, które dominowały po zakończeniu II wojny światowej, jednak połączenie takich określeń jak wspólnota, organiczność czy naturalny porządek przywołuje aparat pojęciowy charakterystyczny dla nazizmu. Jeśli „idea *Stadtlandschaft* jest przede wszystkim biologiczna i organiczna” (Reichow 1948: 68), to można uznać, że nastąpiła jedynie powierzchowna denazyfikacja języka. To zapewne tłumaczy, dlaczego idea *Stadtlandschaft* została zapomniana w okresie powojennym⁹.

Powrót do koncepcji krajobrazu miejskiego nastąpił po transformacji ustrojowej, bowiem wydawała się ona odpowiednia do rozwiązywania problemów miast po upadku NRD, z depopulacją i dekonstrukcją po zjednoczeniu Niemiec w 1990 roku. Szczególnie przydatne okazały się idee krajobrazu miejskiego dla kurczącego się miasta (*schrumpfende Stadt/shrinking city*). Nie wzrost miasta, ale jego kurczenie się i perforacja skłaniały do przekształcania dawnych peryferyjnych osiedli mieszkaniowych w tereny miejsko-agrarne. W Lipsku czy Berlinie na miejscu częściowo rozebranych bloków zakładano sady, lasy, pola, łąki i parki. Zaproszenie natury do miasta miało zmieniać pustkowiec w zagospodarowane tereny użytkowe i poprawiać bezpieczeństwo oraz samopoczucie mieszkańców. Ponowna agraryzacja miała nie tylko zbliżyć naturę do miasta, ale też stanowić rezerwę dla jego ewentualnego rozwoju w przyszłości. Miasto stawało się dzięki temu odrębnym ekosystemem, z charakterystyczną florą i fauną, często bardziej zróżnicowaną niż monokulturowe uprawy rolne. Choć w wielu miastach, w tym właśnie w Lipsku i Berlinie, procesy kurczenia zostały przezwyciężone, to tendencja pozostała, obecnie przede wszystkim w mniejszych ośrodkach z nadreprezentacją starzejących się mieszkańców, określanych jako „miasta siwych głów”.

Koncepcja kurczącego się i dziurawego miasta powstała w czasie, kiedy szczególnie zainteresowanie budziły tereny peryferyjne jako obszary, które rozplynęły się „pomiędzy” – wsią i miastem. Tak zwane międzymiasto (*Zwischenstadt*)

9 Świadczy o tym brak szerszych opracowań tego zagadnienia i analizy nazistowskich związków *Stadtlandschaft* ze współczesną teorią miasta i krajobrazu. Dziękuję Volkerowi Zieglerowi za tę wskazówkę. Na uwagę zasługuje powiązanie idei *Stadtlandschaft* z miastem podporządkowanym komunikacji samochodowej, na co znaczący wpływ miał Hans Bernrad Reichow, jeden z protagonistów tej idei w III Rzeszy.

(Sieverts 1998), charakteryzuje się „umiastowaniem” krajobrazu i „ukrajobrazowaniem” miasta na terenach peryferyjnych, z dość chaotycznie przenikającymi się formami działalności człowieka. Są to przestrzenie, „gdzie miasto chętnie byłoby wsią, gdzie każdy [...] chce się otoczyć możliwie dużą ilością zieleni i są to obszary, gdzie każdy burmistrz szuka inwestorów, którzy postawią wieżowce lub chociaż dworzec z wieloma peronami” (Burkhardt 2006: 225). Tu także pojawia się koncepcja krajobrazu miejskiego jako przestrzeni stworzonej i zamieszkaanej przez człowieka, ale też wyobrażonej (Heiler 2013: 25). Ta refleksja zwraca uwagę na sposób odbioru miasta oraz krajobrazu, który staje się coraz bardziej istotną częścią miejskiej rzeczywistości.

Nazistowski *Stadtlandschaft* określał nie tyle relacje między miastem a naturą, co skupiał się na „naturalnym/organicznym” porządku, wyprowadzając go z biologicznych podstaw światopoglądu rasistowskiego i totalitarnej koncepcji wspólnoty. Jednak obecnie pojęcie krajobrazu miejskiego, pozbawione negatywnych skojarzeń, wyjątkowo trafnie charakteryzuje dążenia do powiązania miasta i natury, szczególnie w obrębie dużych aglomeracji, z uwzględnieniem wymogów ekologii i zasad zrównoważonego rozwoju. Odpowiada też przekonaniu, że miasto stało się już dawno „drugą naturą”, bowiem antropopresja spowodowała zanik opozycji natura-kultura.

| Bibliografia

- Bernhard Katja (2008), „Zielone miasto portowe nad rzeką i morzem”. *Urbanistyczna wizja Szczecina Hansa Bernharda Reichowa* („Grüne Hafenstadt über Strom und See”. *Eine städtebauliche Vision für Stettin von Hans Bernhard Reichow*), Materiały z Seminarium Naukowego Szczecińskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki: *Sztuka XX wieku w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim. Przemiany i kontynuacje*, Szczecin 18–19 listopada 2005 (Materialien des wissenschaftlichen Seminars der Stettiner Abteilung des Verbandes der Kunsthistoriker: *Kunst des 20. Jahrhunderts in Stettin und Westpommern. Brüche und Kontinuitäten*, Stettin 18.-19. November 2005), wyd. Rafał Makała, Maria Glińska, Muzeum Narodowe, Stowarzyszenie Historyków Sztuki Oddz. Szczecin, s. 55–71.
- Blanck Eugen, Bangert Wolfgang (1934), *Köln – ein städtebaulicher Versuch*, „Monatshefte für Baukunst und Städtebau”, nr 18, s. 45–48.
- Bund Deutscher Landschaftsarchitekten, wyd. (2005), *Spielräume / Changing Places. Zeitgenössische deutsche Landschaftsarchitektur / Contemporary German Landscape Architecture*, Birkhauser, Basel-Berlin-Boston.

- Burckhardt Lucius (2006), *Warum ist Landschaft schön? Die Spaziergangswissenschaft*, Martin Schmitz Verlag, Berlin.
- Chmielewski Jan, Syrkus Szymon (1935), *Warszawa funkcjonalna. Przyczynek do urbanizacji regionu warszawskiego*, Praesens, Warszawa.
- Czyżewski Adam (2009), *Trzewia Lewiatana. Miasta ogrody przyszłości i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Warszawa.
- Düwel Jörn, Gutschow Niels (2001), *Städtebau in Deutschland im 20. Jahrhundert: Ideen-Projekte-Akteure*, Vieweg+Teubner Verlag, Wiesbaden.
- Giseke Undine, Spiegel Erica (2007), *Stadtlichtungen, Irritationen, Perspektiven, Strategien*, Birkhäuser, Basel-Boston-Berlin.
- Grzeszczuk-Brendel Hanna (2011), *Na szczycie i u stóp Cytadeli. Korona miasta i ulica Szczęśliwowska*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 4, s. 159–174.
- Grzeszczuk-Brendel Hanna (2012), *Zakłady przemysłowe w krajobrazie Poznania w latach 40. XX wieku. Idee Hansa Bernharda Reichowa*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 3, s. 235–250.
- Grzeszczuk-Brendel Hanna (2018), *Mieszkanie w mieście. Poznań w kontekście europejskich reform mieszkaniowo-urbanistycznych*, Wydawnictwo Miejskie Poznań, Poznań.
- Gutschow Niels (2021), *Obsesja porządku. Niemieccy architekci planują w okupowanej Polsce 1939–1945*, wyd. Aleksandra Paradowska, Annika Wienert, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Hegemann Werner (2018), *Der Städtebau nach den Ergebnissen der Allgemeinen Städtebau-Ausstellung in Berlin, Nebst Einem Anhang, die Internationale Städtebau-Ausstellung in Düsseldorf: 600 Wiedergaben des Bilder-und Plan*, Bd. 2, Forgotten Books, London.
- Heiler Jörg (2013), *Gelebter Raum Stadtlandschaft. Taktiken für Interventionen an suburbanen Orten*, Transcript, Bielefeld.
- Hesse Markus, Schmitz Stefan (1998), *Orientierungen und Bewertungsfragen der Agglomerationsräume*, BBSR, Berlin-Bonn.
- Howard Ebenezer (1898), *To-Morrow: A Peaceful Path to Real Reform*, Swan Sonnenschein & Co., London.
- Howard Ebenezer (1902), *Garden Cities of To-Morrow*, Swan Sonnenschein & Co., London (tekst polski: Howard Ebenezer (2015), *Miasta-ogrody jutra*, Centrum Architektury, Instytut Kultury Miejskiej, Warszawa).
- Ipsen Detlev (2006), *Ort und Landschaft*, vs Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden.
- Lohrberg Frank (2001), *Stadtnahe Landwirtschaft in der Stadt- und Freiraumplanung Ideengeschichte, Kategorisierung von Konzepten und Hinweise für die zukünftige Planung*, Universität Stuttgart, Fakultät Architektur und Stadtplanung Institut für Landschaftsplanung und Ökologie, Stuttgart, s. 12.

- Łuczak Czesław (1969), *Wysiedlenia ludności polskiej na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy, 1939–1945*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Madurowicz Mikołaj (2017), *Ciągłość miasta. Prolegomena*, WUW, Warszawa.
- Maul Alfred (1929), *Die Ideale Stadt*, „Die Baupolitik”, nr 11, s. 511–519.
- Passarge Siegfried (1929), *Das Judentum als landschaftskundlich-ethnologisches Problem*, J.F. Lehmann Verlag, München.
- Paszkowski Zbigniew (2011), *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*, Universitas, Kraków.
- Reichow Hans Bernhard (1948), *Organische Stadtbaukunst*, Georg Westermann, Braunschweig.
- Rewers Ewa, (2010), *Miasto w sztuce- sztuka miasta*, Universitas, Kraków.
- Sieverts Thomas (1998), *Zwischenstadt. Zwischen Ort und Welt, Raum und Zeit, Stadt und Land*, Vieweg, Braunschweig, Wiesbaden.
- SNU Denkanstöße: *Stadtlandschaft – die Kulturlandschaft von Morgen?* (9.01.2012), <https://tinyurl.com/yckdsemh> [dostęp 12.02.2024]
- Sohn Elke (2008), *Zum Begriff der Natur in Stadtkonzepten anhand der Beiträge von Hans Bernhard Reichow, Walter Schwagenscheidt und Hans Scharoun zum Wiederaufbau nach 1945*, LIT-Verlag, Münster.
- Sołys Maria, Krasucki Michał (2009), *Antoni Jawornicki 1886–1950. Architekt i urbanista*, Katalog wystawy w Oddziale Warszawskim SARP, Warszawa.
- Unwin Raymond (1922), *Grundlagen des Städtebaues*, Verlag Baumgärtel, Berlin.
- Wolf Paul (1919), *Städtebau. Das Formproblem in Vergangenheit und Zukunft*, Verlag Klinkhardt&Biermann, Leipzig.
- Wortmann Wilhelm (1941), *Der Gedanke der Stadtlandschaft*, „Raumforschung und Raumordnung”, nr 1.5, s. 15–17.

| Abstract

HANNA GRZESZCZUK-BRENDEL

Around the Concept of Urban Landscape: *Stadtlandschaft*

The urban landscape concept refers to the urban environment, integrally combining green areas and buildings. The origins of this way of thinking date back to the turn of the nineteenth and twentieth century, and in the interwar period it became increasingly common among urban planners. This idea gained particular importance during the Third Reich, defining the hierarchy of “organic” spatial planning, which is the main topic of this article. Nowadays, this concept—devoid

of its negative connotations—is becoming more and more important in relation to urban transformation and climate challenges.

Keywords: city, greenery system, nazification, organic structure, perforating the city

| Bio

Hanna Grzeszczuk-Brendel – prof. dr hab. na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej. Historyczka sztuki po studiach w Instytucie Historii Sztuki UAM w Poznaniu, pracowała w Muzeum Sztuki w Łodzi. Jest członkinią ICOMOS, polsko-niemieckiej grupy roboczej historyków sztuki i konserwatorów.

Jej zainteresowania badawcze obejmują przemiany miasta europejskiego w XIX i XX wieku, architekturę i urbanistykę Poznania w kontekście kulturowym oraz aktualnie w największym stopniu problematykę architektury i planowania przestrzennego w okresie III Rzeszy. Najważniejsze publikacje: *Mieszkanie w mieście. Poznań w kontekście europejskich reform mieszkaniowo-urbanistycznych* (Poznań 2018), *Eine Stadt zum Leben. Städtebau und Wohnungsreform in Posen in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts* (Oldenburg 2018), *Glass houses and glass architecture* (2011), *Private Memory in Public Space* (2022), *Ciało ludzkie – ciało ludu w przestrzeni nazistowskiej* (2020), *Third Reich architecture in Poznań and issues of interpretation* (Kraków 2021). Współkuratorka międzynarodowej wystawy *Poznań – Strasburg. Od miasta rezydencjonalnego do współczesnego* (Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu) w ramach XXIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w 2022 roku. E-mail: hanna.grzeszczuk-brendel@put.poznan.pl

ORCID: 0000-0003-4467-8975

ERIKA BRANDL
Universitetet i Bergen

“Survival” of the fittest, “sheltering” of the mightiest: competition and regulation in contemporary urban housing markets

Opening remarks

This essay mobilizes popular insights about the “law of the jungle” to conceptualize and critique prevalent consumption and policy attitudes in urban environments, with a focus on residential infrastructure. A phrase used metaphorically to describe a given situation where competition, aggression, and “survival of the fittest” prevail, it is here used in order to formulate a new characterization of contemporary cities as environments where there is minimal housing regulation or oversight (architectural occupation as survival-of-the-fittest battle), and where individual dwellers are left to operate without significant constraints.

In the first section of the paper, I introduce a commonplace interpretation of the “jungle metaphor”, commenting on sets of characteristics and values which are associated with it. In the second section of the paper, I paint a portrait of contemporary socio-economic environments, with a focus on urbanity and its distributive ordering of housing resources. I describe these environments as constructed (formal arrangements; architecture and urbanism) and policed (institutional arrangements; governments and state authorities) in manners which acutely—and problematically—emphasizes market laissez-faire and self-interest. In the third section of the paper, I link this portrait of the contemporary city to survival-of-the-fittest jungle-like spaces, commenting on rivalrous competition between dwellers and, in the fourth and concluding section, I briefly propose one possible, normatively desirable form of urban market regulations.

1. The “law of the jungle” – commonplace metaphor in popular language and political philosophy

On October 13, 2022, Joseph Borell, the serving High Representative of the European Union for Foreign Affairs and Security Policy, shared the following thoughts with members of the Bruges-based European Diplomatic Academy:

Europe is a garden. It is the best combination of political freedom, economic prosperity and social harmony that humanity could create. The rest of the world is not exactly a garden. Most of the rest of the world is a jungle and the jungle can invade the garden. Gardeners must tend to it, but they cannot protect the garden by building walls.

Borell’s remarks prompted a controversy, with critics of the speech highlighting racist undertones in associating the image of the garden with the territories and arrangements of Europe, and the image of the jungle with the territories and arrangements which fall outside of Europe’s borders.¹ Borell argued in response that his metaphor did not betray some sort of “colonial Euro-centric” attitude, but rather alluded to the precision of the jungle metaphor in capturing, in his words, “the lawlessness and disorder that currently rule world politics” (Liboreiro).

Such metaphorical statements operate under pretence, implying and introducing a so-called game of make-believe: Borell’s audience—and subsequent readers and hearers—engage in the process of imagining one thing (Europe; the rest of the world) as if was another thing (a garden; a jungle), in order to better understand that first thing (Walton 48). Two seemingly unrelated subject matters are joined; their respective values and properties, mingled. In the European Diplomatic Academy speech instance, the mingling was rightly called out, its objectionable pretences identified and, for the most part, refused. In other words, many critics of the speech refused to participate in Borell’s make-believe game, denouncing its value-tinted transfers—its metaphorical meaning. There exist, of course, varying interpretations of the sets of characteristics

1 In this essay, I refer to a subset of “jungle” metaphors and value-tinted images; there exists many more. Worth of mention is the linkage between “jungle” environments and “rainforest” environments, where the latter has come to replace the former to describe tropical forest environments, given the pejorative undertones that are now implied with the use of the term “jungle”. This type of substitution points to the (seldom challenged) dominance of certain Western value hierarchies. See, among others, Slater, 4.

and values which underlie a given metaphor.² Despite its noted controversy, Borell’s “interpretative” or “evaluative” path endures within influential Western political debates, among legislators, media figures, and the public at large. This endurance (and influence) warrants further examination; conceptual definitions and analyses should somehow reflect something of their commonplace understanding (Swift 22).

Borell’s characterization of jungle-like environments as lawless and disorderly, as spaces of anarchy, confusion and unruliness, is, indeed, a commonplace one (Slater 4). When members of the European Diplomatic Academy heard this portion of Borell’s geopolitical speech, they arguably made sense of it in simple, contradictory terms. The space of the garden, or Europe, is imagined as pretty, clean, as tended to, orderly, harmonious, calm, systematic—these qualificatives capture both an aesthetic and an ideological dimension. The set of values captured by the garden are positive ones, tending towards stability, safety, and tranquility. The space of the jungle, or the rest of the world, is imagined as messy, wild, as out of hand, wicked, dangerous, ungovernable—these qualificatives capture opposite aesthetic and ideological dimensions. The set of values captured by the jungle are negative ones, tending towards unpredictability, disorientation, hazard, and vulnerability.

In the space of the jungle, power and coercion govern relations and exchanges: this relational aspect of the metaphor is key to its correct understanding. Again, it is not only (or necessarily) the material composition of the environment that is threatening, but the very nature of the ways in which individuals relate to one another in this environment. When Borell speaks of invasion, of lawlessness and disorder, he first seeks to illustrate a specific set of interactions between persons. This set of interactions is indeed characterized by power, coercion, strength, hostility: in the jungle, individuals are self-interested, they compete and seek to dominate one another.

The traditional political philosophical literature is notoriously ripe with references to this type of cut-throat milieus. Social contract theorists like Hobbes, Locke or Rousseau used the jungle to point to man’s so-called state of nature,

2 I should clearly spell out the non-universal nature of the meaning one associates with metaphors. Meaning is informed by one’s culture (think of cultural oppositions between Global North and Global South, for instance) and by one’s perspective (think of anthropocentric attitudes towards the environment, versus ecocentric or holistic ones). I choose to focus on Borell’s understanding, as it remains predominant in socio-economic and political spheres, and continues to be mobilize, to wrongful effects, by diverse figures of influence in the West.

where life is “solitary, poor, nasty, brutish, and short” (Hobbes 78). This state of nature knows one rule, and one rule only: the survival of the fittest. Or, to seize this rule in a contemporary language: in the “jungle”, stronger agents are able to take resources from weaker agents (Piccione, Rubinstein 883). Strength, domination, power—these are to be exerted without constraint or oversight. This world is one of oppressors and oppressed. Only the mightiest can thrive; the remainders are left to struggle and, ultimately, fail. A representative of the European Union, Borell, was manifesting pride in the socio-political arrangements of his institution, as they formalize progress and betterment, a literal removal from the aforementioned hostile state and space. Away from the jungle, emboldened by politically robust protections, individuals can now hope to relate as equals, and flourish.

To be sure, human flourishing typically implies more than just basic survival or material wealth; it encompasses aspects such as happiness, fulfillment, personal growth, and the realization of individuals’ potential.³ The present account does not depend on a particular normative framework—it only (non-controversially) supposes that we ought to prioritize human flourishing as a central objective for societal formal and institutional organization. A “good” society should already work to provide environmental conditions which enable people to lead meaningful, fulfilling lives—develop talents, pursue interests; experience a sense of satisfaction and self-determination (Nussbaum 71–73).⁴

2. Hostile cities, or new conditions in the metropolitan economic landscape

Now, one simple question: in light of ambitions to develop (and maintain) human environments characterized, in effect, by politically robust protections where individuals can now hope to relate as equals and flourish, how do contemporary cities fare? The conceptual division between garden-like environments and jungle-like environments provides one fruitful framework to make sense

3 Flourishing, in itself, is a term that connects nicely with imaginations of jungles and gardens – they are environments where it is easy or hard to develop “solid roots”, to grow stunted or with strength, and the likes. Plants, human individuals: both seek to thrive and prosper in their given environment. Which environment, then, offers the “best conditions of life”? As was mentioned, one’s answer will depend on her way to make sense (make-believe) of jungle and garden metaphors. Under the interpretation that I outlined, which associates jungles with danger and chaos, flourishing is hindered.

4 On my account, these conditions represent “indicators” that one lives within a so-called garden-like milieu.

of the way we materially organize our societies—and so, our lives. My analysis does not depend on precise locations or study cases, but rather treat contemporary urban milieus as characterized, for the most part, by dominant features of occupation and exchange (Castells 237; Harvey 69, 108).⁵ “Life in the city” is rapidly becoming synonymous with “life in society”: future urban life is bound to increase, becoming a global living condition for a majority of individuals.⁶ By 2050, 7 out of 10 people are indeed expected to live in cities (United Nations 2024). In this context, identifying dominant features of human occupation and exchange in contemporary cities allows us to anticipate social development patterns, which can in turn be rejected and resisted, or embraced and strengthened.

To recuperate Borell’s comparison, do present-day urban environments resemble gardens, or do they resemble jungles? Again, the comparison works to capture and evaluate a specific set of interactions between individuals who depend on specific basic resources to lead a life worth living. Cities are space-bound pools of resources—within these given pools, I claim that the basic resource which matters most to survival-of-the-fittest analyses is housing.⁷ This is key. Here, linking urban milieus to the stability and pleasantness of the garden, or to the hostility and lawlessness of the jungle, already begins with considering persons’ relations to dwellings, as these dwellings are resources which satisfy their basic corporeal and mental need for shelter (Brandl 87–88).

- 5 Key works in urban studies have detailed and analysed power inequalities, exploring how urban environments reflect and reinforce social hierarchies. In addition to the cited Castells (*The Urban Question: A Marxist Approach*) and Harvey (*The Condition of Postmodernity*), the classic texts of Henri Lefebvre (*The Right to the City*, 1968) Jane Jacobs (*The Death and Life of Great American Cities*, 1961), Mike Davis (*City of Quartz*, 1990), or John Logan and Harvey Moloch (*Urban Fortunes: The Political Economy of Place*, 1987) have provided witty, critical insights into the dynamics and challenges of urban developments.
- 6 My focus on urbanity and one’s life in cities fits a current trend, where the architectural design of institutions, housing and infrastructural objects is imagined through the lens of the “urban” and its associated proximities, resources, rhythms, and values. I have proposed that to think of human societies strongly relates to thinking urbanely. In a similar vein, to think of architecture, or to think “architecturally”, is already to think urbanely; the ostensible hegemony of cities is located right at the heart of value-hierarchical considerations about past and present, ruralism and urbanism, feudalism and capitalism, agrarianism and industrialism, and individuality and community. Again, these value hierarchies underlie normative assessments of built milieus.
- 7 Accounts which posit the “primacy” of housing with regards to the satisfaction of needs and liberties refer to situatedness, or what Jeremy Waldron has termed “people’s situated nature” (296), a space-related condition for the fulfillment of all other rights.

UN-Habitat, the United Nations Human Settlements program for human settlements and sustainable urban development, reminds us that well over a billion people living in or near cities are not adequately housed (United Nations 2009). Be it in the richer Global North, or in growing countries of the Global South, very large proportions of urban dwellers lack suitable homes, despite agreed-upon understandings of shelter as fundamental to human life. In times of crisis, national and municipal government expenditures on housing are usually among the first to be cut. Dislodgments linked to conflicts, natural disasters or discriminatory contemporary market pressures are a commonplace reality: millions are forcibly evicted, or threatened with forced eviction, from their homes every year. They take a variety of forms: slum clearance, gentrification, foreclosure, demolition of public housing, and the privatization of public space. Urban homelessness issues are found across all nations, wealthy or poor. Historic and on-going practices of dispossession result in driving members of minority groups in and out of cities, where their lack of access to private property makes them dependent on precarious slum dwelling or inadequate public housing. Social housing scarcity tends to be “reified”, transformed into a “natural and inevitable constraint” that policy makers merely ought to manage (Clarke et al. 565). House architecture has transformed into an exploitable, financialized commodity; shelters are hardly ever provided for free to those who can’t afford it, adding to life-imperilling situations and circumstances.

Architects, urban planners, city managers, state officials and property investors share a responsibility in the increasing production of unaffordable dwellings, but they don’t operate isolated from each other; they jointly participate in broader political and economic processes. Global financial speculation is pressing most governments to deregulate and dismantle welfare services—the commodification of housing is an “indispensable companion” in the commodification of the whole urban environment (Martinez 8). For all intents and purposes, city spaces and architectures have become environments in which transactions are governed by “speculative volatility” and marked by economic rivalry and coercion (Goldman 368). Housing schemes are planned and built in ways which seek the “prevention, restriction or distortion of competition” among actors and other economic treaty signatories (EEA Agreement 1).⁸ Recent structural changes whereby “massive amounts of global capital have been

8 In the legislative context of the European Economic Area, housing (a socio-economic good, central in welfare provisions) is regulated as “competitive commodity”, in the precise sense that it is a resource subject to EEA rulings on competition. While there exist “drain valves” clauses, like the “Services of General Economic Interest”, certain

invested in housing as a commodity, as security for financial instruments that are traded on global markets, and as a means of accumulating wealth” have had dramatic consequences on urban dwellers’ fair enjoyment of housing resources, transforming cities into deregulated, hostile territories where securing shelter is a struggle for too many (Fahra 7).

This sort of brief, general reporting on securing urban housing today indicates a marked difficulty of sustaining its protections and provisions, even when they are pursued as minimal. It indicates an environment marked by unpredictability, hazard, and vulnerability. In other words, it indicates an evident conceptual connection to the “jungle”, as interpreted and detailed above.

3. Competition: fighting for housing, surviving in the city

The contemporary urban jungle is a competitive landscape where businesses (real estate management companies) and individuals (property-renting or property-owning dwellers) fiercely compete for the access to urban resources—they compete for developable lots and, most importantly, housing units. Lots correspond to a first type of resource: land. The value of the resource links to potential, future developments. Housing units correspond to a second type of resource: buildings. The value of the resource links to its usage for the satisfaction of basic human needs, like cooking, sleeping, washing, excreting.⁹ In the previous section, I conceptualized cities as “space-bound” pools of resources that are, in present times, minimally regulated. Again, some of Borrell’s comments capture a key component which characterize that pool—its “spatial finitude” or “openness”. His precision of an imaginary of walls, with an outside and an inside, reminds us that both “jungles” and “gardens” are, to various degrees, finite. As territories, they begin and end in given places. This matters a lot to an account which seeks to highlight competition for limited spatial and material resources as an apt, critical framework for understanding existing cities. Put

housing schemes are bound to correspond to acts of “prevention, restriction or distortion of competition” among signatories.

- 9 What’s more, and crucially, housing is a *rival* good, because one’s use of the resource practically decreases the total available amount, and it is an excludable good, because others can be prohibited from using one’s housing resource. So, at the level of one “resource unit”, the satisfaction of the corporeal needs of one individual (or, to be more precise, of the collection of individuals who make up a household) excludes the satisfaction of the corporeal needs of another. Of course, this rival feature is of great conceptual significance in uses of jungle-like metaphors like mine.

simply, if the “pool” can be densified and extended, we should not worry about resource accessibility within it.

Increasing housing supplies in the face of scarcity, the insight goes, can be achieved by densification and advances in technology (building higher, using alternative construction materials). In line with anti-regulatory rhetoric and other markets-as-best-organizers-of-demand-and-supply attitudes, this sort of insight works to highlight competition and rivalry as correctible contingency. If right, this greatly diminishes the significance of my analysis, as it supposedly diminishes the vulnerability of competing individuals with little power to secure access to urban housing resources. Two short answers can be opposed to the claim that, as a city can grow and become denser, harsh cutthroat competition for resources within it can be defused.

First, to highlight what was already mentioned above, it is not only (or necessarily) the material composition of the environment that is threatening, but the very nature of the ways in which individuals relate to one another in this environment. More built resources in the urban environment—a quantitative increase—does not translate to an increased access to dwellings, if given ownership patterns maintain individuals in unpredictable and risky housing circumstances. Real estate management companies or wealthy “landlords” have time and again shown a capacity for “hoarding” units in urban settings, using their greater purchase power to do so (Kohn 7, 94–95). Second, I think that insights which posit housing supply scarcity as “naturally” and “simply” solved by densifying and technological activities misrepresent the type of scarcity that results from building in city environments.

In effect, while we can agree that the physical limitations to creating more housing units are not absolute per se, we should acknowledge that these nonetheless are strongly operative limitations. Societies can expand their housing supply in urban territories, but they do so under hard constraints. Such constraints indicate, among other, that a given resource’s supply expands at much slower rates than general growth rates—to rephrase, the supply can only increase at a lower rate than the economy as a whole.¹⁰ Urban housing is paradigmatic in its being subject to hard constraints; as a “large-scale, material, situated” good,

10 These considerations can be contrasted with the environmental philosophical literature on natural resources, where a resource’s exhaustibility links to special duties of conservation and distribution. Because of absolute scarcity of the resource (think of fossil fuels, groundwater, rare minerals, forests), its management tends to be regulated in ways which (seek to) ensure protection for fair present and future usages. Non-exhaustible resources tend to fall under another set of distributive considerations, where they emerge

it manifests short and medium term low supply elasticity, and so, is governed by hard scarcity (Tyssedal). This feature strengthens the rivalry proper to housing resources, and indicate that, despite hypotheticals where a city’s insufficient pool of housing resources ought to be increased through densifying and technological efforts, the desired increase is likely to “take time” until it manifests, and so, is likely to fail to meet the urgent dwelling demands of the present. In the meantime, conditions of unpredictability, hazard, and vulnerability are held—tidying up the jungle is no small task. Of course, most (rival and exclusive) basic goods and resources’ access is dependent on a society’s extractive and productive capacities, but it appears that the constructed, situated nature of urban housing resources does connect them more tightly to environmental factors (congestion, crowding) than other basic goods.

Economic imperatives that set individuals in hostile competition “replicate primeval conditions where survival is based on a struggle against all others” (Walker 120). “Jungle interactions” are distinguished by power, coercion, strength, hostility: in jungle-like milieus, individuals compete fiercely, seeking to dominate one another to secure access to the limited, architectural goods (resources) which, through sheltering functions, can ensure their basic bodily survival. In this specific built environment, allocation rules are chiefly driven by agents using sheer economic power to appropriate dwelling resources, with little consideration for overall social outcomes (Piccione, Rubinstein 883–885). Justice, sufficiency, equality; stability, safety, tranquillity—these principles and conditions receive little consideration indeed. It does appear that, in cities across the Global North and South, present-day market economies have normalized the “law of nature”, or “law of the jungle”—they have normalized the logic of capital to dire ends.¹¹ In other words, they have normalized spatial and material distributions where only the mightiest economic agents can thrive, while weaker entities are practically deprived of basic resources; while they are left to struggle and fail. As such, we can correctly, conceptually maintain the commonplace interpretation of the jungle metaphor as a tool to denounce

as “commodities”, the distribution of which can be deregulated, opened to dominant market transactions.

11 Refer to the cases of contemporary cities like Vienna or Helsinki as interesting counter-examples, where a strong (social-democratic) tradition of social housing building and management by municipal authorities has led to “less dire” ends (Altreiter, Litschauer 217–218; Marquardt 363). Fuller accounts of the legal and institutional tools that “preserves” parts of urban housing markets from the logic of capital falls outside the paper’s scope, but these tools provide key precedents for future attempts to undo this logic.

prevalent attitudes, expectations, and rulings regarding the individual satisfaction of situated basic needs in present-day, financialized urban contexts—and so, of individual and collective responsibilities (or lack thereof) regarding basic shelter need protections.

4. Concluding remarks

Urban landscapes are spaces which significantly organize human life. They do so through different procedures and customs (laws, policies), as well as through different built and spatial arrangements (architectural objects and in-between spaces). In this essay, I have theorized such landscapes as ones where interactions between agents is marked in critical ways by competing attitudes. This follows from the fact that, in contemporary cities, housing resources are characterized by specific forms of scarcity, which link to distributive patterns and a strong limitation on resource production. A society, or city, where individuals must harshly compete for basic resources already manifests some troubling resemblance to the jungle evoked by Borell: messy, wild, as out of hand, wicked, dangerous, ungovernable—this society, or city, does not provide its citizens, or inhabitants, with the stability, safety, and tranquillity that enable human flourishing. Let us ask one more time: what aesthetic and ideological dimensions are we, in effect, cultivating in our (urban) society-building ventures? I have argued that we ought to preoccupy ourselves with both the material composition of a given environment and the ways in which individuals relate to one another in this environment; we should work to better identify—and oppose—jungle-like features which are presently made manifest in our cities.

To bring the essay to a partial close, I would point to the emerging literature on infrastructural resilience, where arguments for ensuring resource accessibility for all are tied to option conservation, as well as diversity of form (Teodoro 1357). Such arguments do link the flexibility of infrastructures—political, economical, architectural—with formal diversity, which they posit as allowing for bettered future need satisfaction, as well as lowered overall transition costs in the face of coming hardships. If we briefly apply the insight to the “urban jungle” challenge, we can advise the following: working to undo the severe rivalry and economic coercion which typifies so many cities’ housing markets might already begin with regulating housing resources in ways which avoid the dominance of one ownership form. Market economies cannot be replaced by state ones, but what regulations should aim for is a diverse “housing park ownership portfolio”, with a mix of publicly and privately owned units, of rentals and purchases, of sizes and household types (Bradecki, Twardoch 18,

29–30; Mohorčič 2–4).¹² Stabilization and protection tools abound, in zoning, construction, and management activities—these tools, well-trying and manifold, ought to be used in constellations, not in isolation (Saiz 11ff.). Mixed configurations which, for example, combine targeted loan subsidies and partial rent caps, where a ceiling applies only to a portion of the city’s market, work to improve supply-and-demand price mechanisms in key spaces (Kholodilin et al. 3; Berry 73ff.). Such urban landscapes emerge as resilient—and so, as closer to the sought-after sufficiency, stability, safety. Diversity of built forms (diverse architecture distribution) and of property forms (diverse ownership distribution) in urban environment represents one possible answer to the challenges of the jungle—after all, gardens can *and should be* beautifully diverse, too.

This concluding linkage between “gardens” and “diversity” points to possible, further inquiries into society’s desirable shaping of urban environments. To reject the “law of the jungle” as overseeing our cities must not be interpreted into a pledge towards unification, seclusion, and standardization: ultimately, and arguably, it is the diversification of forms that amounts to resilience and socio-political health. In his seminal “On liberty”, John Stuart Mill warns his readers against mankind having unanimously accepted one given form; against unanimity and homogeneity, positing diversity as “resource” for human cultures, an essential “good” that ought to be preserved for their good development and strengthening (41, 45–46). The lesson is worth emphasis, again: gardens can *and should be* beautifully diverse, too.

| References

- Altreiter, Carina, and Katharina Litschauer. “Strategies of Capital Accumulation in Times of Land Scarcity. A Field Perspective on Social Housing Construction in Vienna.” *Forum for Social Economics* 53.2 (2022): 216–232. <https://doi.org/10.1080/07360932.2022.2125423>.
- Berry, Mike. *A theory of housing provision under capitalism*. Palgrave Macmillan, 2023.
- Bradecki, Tomasz, and Agata Twardoch. “Living in a Compact City.” *Studia Regionalia* 51.1 (2017): 17–31. <https://doi.org/10.12657/studreg-51-02>

12 As such, we can perhaps say that the regulative proposal is not about “replacing” the market, but “diluting” it.

- Brandl, Erika. "Property, Necessity and Housing. Reconsidering the Situated Right to a Place to Be." *Architecture Philosophy*, 6.1 (2023): 83–99.
- Castells, Manuel. *The Urban Question. A Marxist Approach*. Edward Arnold Publishers, 1977.
- Clarke, Andrew et al. "Reified scarcity & the problem space of 'need': unpacking Australian social housing policy." *Housing Studies* 39.2 (2022): 565–583.
- European Economic Agreement Joint Committee. *European Economic Agreement (EEA)*, 1994, (updated 2016), <https://tinyurl.com/5n6fhfyw>. <https://tinyurl.com/yjh2wvf6>. Accessed 21 December 2024.
- Fahra, Leilani. *Report of the Special Rapporteur on adequate housing as a component of the right to an adequate standard of living, and on the right to non-discrimination in this context*. United Nations Human Rights Council, 2017, <https://tinyurl.com/m93py7yc>. Accessed 25 January 2020.
- Goldman, Michael. "Speculative urbanism and the urban-financial conjuncture: Interrogating the afterlives of the financial crisis." *Environment and Planning A: Economy and Space* 55.2 (2021): 367–387.
- Harvey, David. *The Condition of Postmodernity. An Enquiry into the Origins of Cultural Change*. Blackwell Publishers, 1989.
- Hobbes, Thomas. *Leviathan*. *McMaster University History of Economic Thought Archive*, 1651, <https://tinyurl.com/3dbznz89>.
- Kadi, Justin, and Johanna Lilius. "The remarkable stability of social housing in Vienna and Helsinki: a multi-dimensional analysis." *Housing Studies* 39.7 (2022): 1607–1631.
- Kholodilin, Konstantin, et al. "Rent Control, Market Segmentation, and Misallocation: Causal Evidence from a Large-Scale Policy Intervention." *Journal of Urban Economics* 134 (2023): 1–69. <https://tinyurl.com/y38yvatz>. Accessed 6 July 2024.
- Kohn, Margaret. *The Death and Life of the Urban Commonwealth*. Oxford University Press, 2016.
- Liboreiro, Jorge. "Josep Borrell apologises for controversial 'garden vs jungle' metaphor but defends speech." *Euronews* 19 Oct. 2022, <https://tinyurl.com/ytfj762c>. Accessed 6 March 2024
- Marquardt, Susanne and Daniel Glaser. "How Much State and How Much Market? Comparing Social Housing in Berlin and Vienna." *German Politics*, 32.2, (2020): 361–380.
- Martinez, Miguel. *Squatters in the Capitalist City: Housing, Justice and Urban Politics*. Routledge, 2020.
- Mill, John Stuart. "On liberty.", Kitchener Batoche Books, 2001.
- Mohorčich, Joseph. "Is opposing new housing construction egalitarian? Rent as power." *Cities*, 137.1 (2022): 1–27.

- Nussbaum, Martha. *Frontiers of Justice: Disability, Nationality, Species Membership*. Harvard University Press, 2006.
- Piccione, Michele, and Ariel Rubinstein. “Equilibrium in the Jungle.” *The Economic Journal*, 117.52 (2007): 883–896.
- Saiz, Albert. “The Global Housing Affordability Crisis: Policy Options and Strategies.” *MIT Center for Real Estate*, Research Paper No. 23/01 (2023): 1–55.
- Slater, Candace. *In Search of the Rain Forest*. Duke University Press, 2004.
- Swift, Adam. “Social justice: why does it matter what the people think?,” *Forms of justice: critical perspectives on David Miller’s political philosophy*, Rowman & Littlefield, 2002.
- Teodoro, Jose et al. “Flexibility for intergenerational justice in climate resilience decision-making: an application on sea-level rise in the Netherlands.” *Sustainability Science*, 18.4 (2022): 1355–1365.
- Tyssedal, Jens Jørund (ms.). “What is a positional good? Recovering Hirsch’s insights”.
- United Nations. *Making cities and human settlements inclusive, safe, resilient and sustainable (Goal 11)*. Department of Economic and Social Affairs of the United Nations, Statistics Division, 2024, <https://tinyurl.com/yck5mkzf>. Accessed 16 April 2024.
- United Nations. *The Right to Adequate Housing*. Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights, 2009, <https://tinyurl.com/2677duy8>. Accessed 11 February 2024.
- Waldron, Jeremy. “Homelessness and the Issue of Freedom,” *UCLA Law Review* (1992): 371–406.
- Walton, Kendall. “Metaphor and Prop Oriented Make-Believe,” *European Journal of Philosophy*, 1.1 (1993): 39–57.

| Abstract

ERIKA BRANDL

“Survival” of the Fittest, “Sheltering” of the Mightiest: Competition and Regulation in Contemporary Urban Housing Markets

This essay mobilizes popular insights about the “law of the jungle” to conceptualize and critique prevalent consumption and policy attitudes in urban environments, with a focus on residential infrastructure. A phrase used metaphorically to describe a given situation where competition, aggression, and “survival of the fittest” prevail, it is here used in order to formulate a new characterization of contemporary cities as environments where there is minimal housing regulation or oversight (architectural

occupation as survival-of-the-fittest battle), and where individual dwellers are left to operate without significant constraints. In the first section of the paper, I introduce a commonplace interpretation of the “jungle metaphor”, commenting on sets of characteristics and values which are associated with it. In the second section of the paper, I paint a portrait of contemporary socio-economic environments, with a focus on urbanity and its distributive ordering of housing resources. I describe these environments as constructed (formal arrangements; architecture and urbanism) and policed (institutional arrangements; governments and state authorities) in manners which acutely—and problematically—emphasize market *laissez-faire* and self-interest. In the third section of the paper, I link this portrait of the contemporary city to survival-of-the-fittest jungle-like spaces, commenting on rivalrous competition between dwellers and, in the fourth and concluding section, I briefly propose one possible, normatively desirable form of urban market regulations.

Keywords: housing, jungle law, competition, scarcity, *laissez-faire*, market regulation, urbanity, urban land development

| Bio

Erika Brandl is a German-Canadian doctoral candidate at the Department of Philosophy (Practical Philosophy) of the University of Bergen; her thesis research focuses on intergenerational relations, housing adequacy and policy, and property rights. In addition to her academic work, Erika works as an architect at the small Bergen-based office 3RW arkitekter, where she develops city plans, community dwellings, and medium-scale cultural institution projects. She also teaches the second-semester master studio course at the Bergen School of Architecture.

E-mail: erika.brandl@uib.no

ORCID: 0000-0003-4036-328X

MAREK NOWAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

LUCYNA BŁAŻEJCZYK-MAJKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

SŁAWOMIR PALICKI

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

„Betonowa pustynia”, która stała się zieloną łąką? Pytania o późnosocjalistyczne blokowiska w kontekście fenomenu ich społeczno-ekonomicznej witalności na przykładzie Polski

1. Pytania o późnosocjalistyczne blokowiska

Fenomen blokowisk późnosocjalistycznych¹ jest w literaturze naukowej nazywany różnorako. Obok siebie występują tutaj bardziej uniwersalne określenia, jak np. duże osiedla mieszkaniowe (*Large Housing Estates*, zob. Kovacs, Herfert 2012; Gorczyca 2016), określenia dedykowane kontekstowi środkowoeuropejskiemu, jak późnosocjalistyczny blok mieszkaniowy (*Late Socialist Bloc of Flats*, zob. Nowak, Siatkowski 2022; Pluciński, Nowak, Błażejczyk-Majka 2022), postsocjalistyczna forma urbanistyczna miasta (*Post-socialist City Urban Form*, zob. Stanilov 2007), ew. określenia wynikające z rozwiązań technicznych: prefabrykowane budownictwo mieszkaniowe (*Prefabricated Housing Construction*, zob. Radziszewska-Zielina, Gleń 2014), powojenne duże osiedla blokowe (*Post-war Large Housing Estates*, zob. Dekker, Kempen 2004) etc.

Na początku nowego milenium definiowano tę formę zabudowy w kontekście osiedla mieszkaniowego (*housing estates*), jako składającą się z grupy budynków mieszkalnych i funkcji towarzyszących, obiektów usługowych i terenów zielonych, która tworzy kompleks kompozycji terytorialnej i przestrzennej oraz oferuje podstawowe usługi społeczne (żłobek, przedszkole, szkoła, place zabaw itp.), w odległości krótkiego spaceru (Gorczyca 2016: 862).

1 Przy czym określenie: późnosocjalistyczne odnosimy do okresu budowy, który przypada najczęściej na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w., a zatem okres schyłkowy PRL-u.

Z czasami owa definicja bywa uzupełniana poprzez wskazanie na rozmiar, jako „odizolowane przestrzennie grupy budynków składające się z ponad 2000 mieszkań wybudowanych w drugiej połowie XX wieku, zaplanowanych i w całości lub częściowo sfinansowanych przez państwo” (Szafrńska 2013).

Blokowiska późnosocjalistyczne są ambiwalentnym przedmiotem analiz, nie tylko na poziomie definicyjnym, co naszym zdaniem świetnie ilustruje tytułowe przeciwstawienie betonowej pustyni i zielonej łąki. „Betonowa pustynia” i „zielona łąka” stanowią metaforycznie skrajne typy, odnoszące się do normatywnej wizji miasta. To dwa końce wyimaginowanego kontinuum, wykorzystującego jako kryteria oceny genetyczno-ideologiczne przesłanki i pragmatyczne/naukowe oceny.

Z jednej strony trudność dyskusowania na temat blokowisk (jako pustyni, wzgl. łąki) wynika z ich nie najlepszego wizerunku. Bywają one wiązane, bądź ze społeczną ekskluzją, bądź z krytycznymi ocenami realnego socjalizmu, który stworzył swój wyodrębniony typ miasta (Pirveli 2000), ew. z obrazami gospodarki niedoboru (głębokiego kryzysu konsumpcji, deficytu szans) i prerogatywnej sfery publicznej (Staniszki 1989).

Z drugiej strony różnie oceniane blokowiska nie budzą, przynajmniej w Polsce, gorących sporów i dyskusji dotyczących konieczności zmian, wyburzeń etc., o czym przekonują publikacje naukowe z ostatnich kilkunastu lat – wskazując jednocześnie na problemy ze współczesnym budownictwem (Kowalewski, Markowski, Śleszyński 2020; Drozda 2022). Sugeruje to, że blokowiska wymykają się obecnemu w świadomości obrazowi, bezkonfliktowo wpisują się w „naturalny” proces atrofii, u którego podstaw leży starzenie się infrastruktury i zamieszkującej budynki populacji (van Beckhoven, Bolt, Kempen 2009). Z aksjologicznej i świadomościowej perspektywy dostrzegamy również, że na przestrzeni ostatnich 30 lat dokonano odwrócenie hierarchii wartości, gdzie to, co zbiorowe, co wpisywało się w ideologiczne założenia realnego socjalizmu: godnego minimum dla maksimum populacji (Ziółkowski 1964, 1965: 53), zastąpione zostało tym, co indywidualne, co wyraźnie abstrahuje od kontekstu zbiorowego, co więcej: naznacza zbiorowe piętnem. W rezultacie „źle urodzony” modernizm socjalistyczny (Springer 2012) widziany jest przez pryzmat poznawczego „błędu paralaksy”.

Zdaniem autorów artykułu blokowiska dają asumpt do analiz i wyciągania wniosków z naturalnego eksperymentu (tak traktujemy modernizm socjalistyczny w jego urbanistycznej formie). Stwarzają szansę przemyślenia współczesnych rozwiązań w perspektywie tego, jak one funkcjonują i prognoz, jak będą się starzeć. Pozwala to również, a może przede wszystkim, przybliżyć się do odpowiedzi na szczegółowe pytania, co przekształca „betonową

pustynię” w „zieloną łąkę” w kontekście: (1) relacji społeczno-przestrzennych, (2) zarządzania osiedlami (spółdzielczości) oraz (3) rynku nieruchomości. Pytanie o zasadność metafory „zielonej łąki” (naprzeciwko „betonowej pustyni”) nakierowuje, naszym zdaniem, refleksję ku możliwej, choć nieprzesądzonej przyszłości.

2. Ale co to w ogóle znaczy, że bloki to „betonowa pustynia”?

W zaproszeniu do udziału w tworzeniu numeru monograficznego „Porównań” znalazł się taki opis:

betonowa pustynia to obraz nieprzyjaznych miejskich przestrzeni, które są efektem modernistycznych decyzji planistycznych: blokowych osiedli z wielkiej płyty czy położonych w centrum placów i ulic, pozbawionych zieleni i nieprzyjaznych dla mieszkańców.

Warto przypomnieć, że „betonowa pustynia” to epitet historycznie używany do opisu blokowisk późnosocjalistycznych (Szczepański 1991: 48). Użycie go w tym kontekście można przypisać formie urbanistycznej opartej na powtarzających się, dominujących w krajobrazie, szarych sześcianach, wyraźnie przeskalowanych, otoczonych najpierw rachityczną, a następnie coraz bardziej bujną zielenią, która jednak, na tle kilkudziesięciometrowych konstrukcji, nie niweluje wrażenia gigantyzmu. Forma ta była i jest pochodną funkcjonalności i technologicznych atrybutów budownictwa prefabrykowanego, gdzie efekt skali i zdolność do multiplikowania rozwiązań: układu mieszkań, budynków czy całych założeń urbanistycznych, dawała podstawy do znaczących oszczędności i oddawania do użytku trudnej do osiągnięcia w jednostce czasu liczby mieszkań. Budownictwo z wielkiej płyty stanowiło odpowiedź na problemy w skali społecznej, będące skutkiem gwałtownych procesów industrializacji (Motak 2003). Upowszechnienie charakterystycznych, zunifikowanych bloków mieszkalnych w krajach Europy środkowo-wschodniej i południowo-wschodniej, ale także np. Azji środkowej datuje się na lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku (por. Navarro, Sobecka 2019). Wg danych GUS szczyt produktywności systemu budownictwa prefabrykowanego w Polsce przypadła na drugą połowę lat siedemdziesiątych XX w. (1978 rok; 284 tys. oddanych do użytku mieszkań) i takiego poziomu nie udało się osiągnąć w Polsce do dzisiaj (najlepszy wynik budownictwa po 1989 roku to 235,5 tys. mieszkań w 2022 roku).

Co wydaje się szczególnie istotne, w późnym okresie powojennym niskiej jakości mieszkania towarzyszyły stosunkowo wyśrubowanym standardom urbanistycznym, dotyczącym oferty społecznej czy usługowej, ale również

np. większej odległości pomiędzy budynkami, radykalnie przekraczającej obecne wymogi. Sprawia to, że dziś nadal łatwo odróżnić budownictwo sprzed 1989 roku od inwestycji z lat dziewięćdziesiątych XX w. i z początku nowego milenium. Co ciekawe, nie musi to dotyczyć obrazu samych budynków, które współcześnie, pomimo technologicznych różnic, są zaskakująco zbliżone formą, układem loggii i klatek schodowych do obiektów powstałych w okresie budownictwa socjalistycznego. Radykalnie różnią je jednak, poza wymienionymi: lepsze doświetlenie, po pięćdziesięciu latach zdecydowanie już zazielenione otoczenie, zagospodarowane zazwyczaj przestrzenie wspólne, uwzględniające zadrzewienia w formie mikroparków, alejek, małej architektury etc. Przywodzi to myśl zaskakującą i paradoksalną – w kontekście przywołanego wizerunku „betonowej pustyni” – wizję przytoczonej w tytule „zielonej łąki”.

Pochodną założen modernizmu socjalistycznego była zatem planistyczna kompleksowość i swoista „redundancja planowania” – rozumiana jako praktyka pozostawiania miejsca, które z czasem podlega zagospodarowaniu. Na obszarach realizowanych osiedli zaplanowano układ komunikacyjny, który włączał je w system logistyczny miasta, zaopatrywał w środki komunikacji publicznej, z pełną świadomością, że stanowią one zaplecze ludnościowe, gwarantujące realizację funkcji „miasta produkującego” (Castells 1977). Owo zaplecze, z czasem, tworzyło jednostki urbanistyczne czy też „mikromiasta” w pewnym zakresie samowystarczalne, mające status rozwiązań satelitarnych w stosunku do historycznych centrów i obszarów przemysłowych.

Te struktury przestrzenne miały i mają istotne dystynktywne cechy (warto na nie zwrócić uwagę choćby w nawiązaniu do współczesnych pomysłów miasta 15-minutowego; por. Moreno i inni 2021, Papas, Basbas, Campisi 2023), a zatem: już na etapie planowania wpisano w nie relację asymetryczną czy też nadano im status częściowej autonomizacji, zredukowanej do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Siłą rzeczy mieszkaniec takiego osiedla był bardziej użytkownikiem zaplanowanej infrastruktury czy też konsumentem oferty przygotowanej przez planistów, niż podmiotem wytwarzającym swoje otoczenie. Równocześnie jednak funkcjonowały formy zbiorowego zarządzania (spółdzielnie, komitety, czyny społeczne), przekształcające niskimi nakładami finansowymi otoczenie budynków mieszkalnych, przestrzenie wspólne etc.

Tutaj wracamy do metafory „zielonej łąki”, za *Słownikiem języka polskiego* PWN definiowanej jako: „teren gęsto porośnięty roślinami, głównie trawami” o charakterze użytkowym, co wyakcentowuje aspekty użytkowości i witalności, ale również wyższe, co wiąże się z przymiotnikiem „zielona”, standardy środowiskowe, wyznaczone choćby proporcją zagospodarowanych terenów czynnych ekologicznie w stosunku do innych form zabudowy.

Trudno przestrzenno-kulturowych i organizacyjno-instytucjonalnych atrybutów nie wiązać zarówno z pierwotną koncepcją Le Corbusiera, jak i bezpośrednio z ideologią realnego socjalizmu – znowu – wyraźnej dominacji zbiorowości nad jednostką i przekazu unilinearne (a nie wielogłosu) oraz rudymenarnego charakteru oferty kierowanej do mieszkańców w miejscu ich zamieszkania, ale również np. rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej.

Podsumowując wątek, określenie „betonowa pustynia”, zgodnie z rozumieniem słowa pustynia (według tegoż samego *Słownika języka polskiego* PWN jako „terenu niezamieszkanego, niezagospodarowanego”), powinno odwoływać się do braku czegoś czy zgoła pustki. W przypadku modernizmu socjalistycznego mamy raczej do czynienia z zaplanowaniem, ujednoceniem układu urbanistycznego, masowością i aspektowością (zaspokajaniem tylko pewnych potrzeb).

3. Spółdzielczość, która przekształciła socjalistyczną „pustynię” w zieloną „łąkę”?

Interesująca w odniesieniu do organizacyjno-instytucjonalnej specyfiki fenomenu blokowisk jest przywołana powyżej spółdzielczość, jako narzędzie zarządzania zasobami mieszkaniowymi z wielkiej płyty. Spółdzielnie, również te mieszkaniowe, postrzegane były/są jako organizacje, które oprócz celów ekonomicznych realizują cele społeczne, a metodą dochodzenia do nich jest działalność prowadzona w oparciu o zasady demokratycznego współzarządzania (Dz.U. 1982 nr 30 poz. 210; M.P. 2020 poz. 1018).

Na ziemiach polskich budownictwo spółdzielcze istniało już pod koniec XIX w., a po II wojnie światowej spółdzielczość mieszkaniowa czynnie uczestniczyła w procesie odbudowy (Płocharski 1979: 5–40). W wyniku decyzji politycznych w latach 1948–1949 utraciła jednak swoją suwerenność decyzyjną, całkowicie podlegając polityce mieszkaniowej państwa (Dz.U. 1948 nr 24 poz. 166; Dz.U. 1951 nr 10 poz. 75). Trudna sytuacja demograficzna skłoniła w 1954 r. ówczesne władze do wyrażenia zgody na prowadzenie przez spółdzielnie mieszkaniowe działalności inwestycyjnej w oparciu o środki zgromadzone przez obywateli na tzw. książeczkach mieszkaniowych i o kredyty państwowe. W zamian wymogły jednak ścisłą współpracę z zakładami państwowymi (M.P. 1957 nr 22 poz. 157; M.P. 1954 nr A-59 poz. 792; M.P. 1958 nr 26 poz. 153; M.P. 1958 nr 26 poz. 155; M.P. 1958 nr 26 poz. 156). Funkcjonowanie osiedli mieszkaniowych i ich nierozzerwalny związek z realizacją narodowego planu gospodarczego w tamtym okresie definiowała ustawa o spółdzielniach i ich związkach (Dz.U. 1961 nr 12 poz. 61), a na ich wygląd niewątpliwie wpłynęły postanowienia ustawy o planowaniu przestrzennym (Dz.U. 1961 nr 7 poz. 47). Wprowadzono

także liczne normatywy związane z projektowaniem osiedli mieszkaniowych ujednolicające ich formę (więcej: Nowakowski 2013: 80–99).

Paradoksalnie właśnie dzięki temu, że gospodarka spółdzielni mieszkaniowych ujęta była w kolejnych narodowych planach społeczno-gospodarczych, a co za tym idzie – miała dostęp do finansowania państwowego, możliwe było w jej ramach wspomniane wyżej racjonalne planowanie przestrzenne, zabezpieczanie terenów pod inwestycje mieszkaniowe, zabezpieczenie przydziałów materiałów budowlanych etc. W rezultacie stało się możliwe wprowadzenie tanich mieszkań lokatorskich dla grup społecznie słabszych (por. Drozd-Jaśniewicz 2011: 62). Na osiedlach z wielkiej płyty, zwykle później niż same bloki mieszkalne, budowane były placówki społeczno-oświatowe, kulturalne, handlowe i opieki zdrowotnej (za: Stankiewicz, Walkowiak 1987; Komar 2014: 34), tworzące opisane w poprzednim rozdziale samowystarczalne jednostki urbanistyczne.

W efekcie, mimo ograniczeń, spółdzielnie mieszkaniowe w okresie schyłkowego PRL-u zarządzały większością nowopowstałej infrastruktury mieszkaniowej w Polsce, podobnie było również np. w Czechosłowacji (Temelová, Novák, Ouřednické, Puldová 2010). Spółdzielczy zasób mieszkaniowy zlokalizowany był głównie w miastach i wynosił on w okresie PRL-u maksymalnie 42% miejskiego zasobu mieszkaniowego. Z tego punktu widzenia koleje losu spółdzielni zaczęły ważyć na kondycji budownictwa w Polsce na poziomie systemowym, co wydaje się ważnym argumentem w dyskusji „pustynia” *versus* „łąka”.

3.1. Zmiany „reguł gry”

Po roku 1989 r., właściwie od początku procesu przekształceń ustrojowych, dążono do zminimalizowania wpływu państwa na działalność spółdzielni i likwidacji ich zarządu centralnego (Dz.U. 1990 nr 6 poz. 36). W kontekście przyszłości blokowisk z wielkiej płyty kluczowe jednak było uznanie w 1994 r. majątku spółdzielni za prywatną własność jej członków. Spowodowało to, że spółdzielnie (również te mieszkaniowe) zostały zakwalifikowane do sektora własności prywatnej, a zatem w praktyce majątek, którym zarządzały, został sprywatyzowany (Dz.U. 1994 nr 90 poz. 419). Co więcej, ustawa o własności lokali przywróciła możliwość zarządzania budynkami wielorodzinnymi nie tylko spółdzielniom mieszkaniowym, ale i wspólnotom mieszkaniowym, prywatyzując już po 5 latach po 1989 r. mieszkania i formalizując samoorganizację mieszkańców (Dz.U. 1994 nr 85 poz. 388).

Z drugiej strony ustawa z dnia 26 października 1995 r. o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego spowodowała, że zaprzestano udzielania pomocy publicznej lokatorskiej spółdzielczości mieszkaniowej, co skutecznie ograniczyło działalność inwestycyjną spółdzielni (Dz.U. 1995 nr 133 poz.

654). Skutkiem tego w obliczu intensywnego rozwoju innych typów zabudowy, odsetek mieszkań spółdzielczych w krajowym zasobie mieszkaniowym malał i o ile w 2010 r. stanowił ciągle 35% zasobu mieszkaniowego, to w 2021 r. już tylko 15% (Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 2022, tabela 14: 224).

W pierwszej dekadzie XXI wieku ustawodawstwo dotyczące spółdzielni mieszkaniowych podlegało kolejnym nowelizacjom. Do najważniejszych z nich należy ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych, a w szczególności wydzielenie spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego oraz własnościowego prawa do lokalu (Dz.U. 2001 nr 4 poz. 21; zob. Łoś 2014). To z kolei stworzyło możliwość wykupu mieszkań spółdzielczych na własność wraz z założeniem hipoteki, a w konsekwencji możliwość nabywania i sprzedawania tych mieszkań bez członkostwa w spółdzielni (Dz.U. 2007 nr 125 poz. 873).

Pomimo tych głębokich zmian spółdzielczość pozostaje w pierwszej dekadzie XXI wieku znaczącą formą własności mieszkań (Cesarski 2011: 32). W Polsce funkcjonowało w 2022 r. 3499 spółdzielni mieszkaniowych (Milewska Wilk 2023). Blisko $\frac{3}{4}$ funkcjonujących współcześnie spółdzielni założono w latach osiemdziesiątych oraz dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, a po 2000 roku powstało ich 7,5%. Najwięcej działających spółdzielni mieszkaniowych w Polsce to spółdzielnie małe, zatrudniające do dziewięciu osób. Około trzydziestu zatrudnia więcej niż 250 osób (zob. Forys 2017).

3.2. Zaangażowanie społeczne – łąka zakwita?

Spółdzielnie, które w okresie po 1989 roku zyskiwały pełną podmiotowość w zakresie dysponowania i zarządzania infrastrukturą mieszkalną, były w stanie zadbać o termomodernizację, niezbędne remonty, a wraz ze wzrostem wartości rynkowej mieszkań i akumulacją środków – również o otoczenie budynków.

Można przyjąć, że współczesny wygląd osiedli i ich zdolność do adaptacji jest w istotnym zakresie pochodną formy własności spółdzielczej. Powtórzmy: nie jest to zarządzanie jedynie zorientowane na zysk, ale współzarządzanie za pośrednictwem zarządów spółdzielni, wybieranych na walnym zebraniu przez spółdzielców. W tym przypadku równie ważne są mechanizmy samoograniczenia i kontroli społecznej, wyraźnie mitygujące tendencję do dogęszczania obszarów osiedli (Dz.U. 1982 nr 30 poz. 210, 1982), jak i do rodzaju inwestycji podejmowanych przez spółdzielnie. W związku z tym kształt przestrzenny (urbanistyczna forma), pomimo upływu lat, pozostawał i pozostaje w przeważającym zakresie zgodny z pierwotnymi założeniami planistycznymi.

Co warto podkreślić, bynajmniej nie oznacza to, że zaangażowanie członków i członkiń spółdzielni w życie osiedli blokowych jest znaczące (bo takie nie

jest). Oznacza jedynie, że działania pogarszające jakość zamieszkania spotykają się ze skutecznym oporem, wystarczającym, by wybierane w trakcie walnych zebrań spółdzielców (czy też wspólnot mieszkaniowych) zarządy raczej ich unikały. Frekwencję członków spółdzielni mieszkaniowych na walnych zgromadzeniach zbadał w 2015 roku Teodor Skotarczak. Okazało się, że zależy ona od wielkości samych spółdzielni – w największych frekwencja sięgała 3% (w zgromadzeniach uczestniczyli w zasadzie członkowie zarządów i rad nadzorczych oraz ich znajomi), w najmniejszych – nawet 55%, a w pozostałych – średnio 30% (Skotarczak 2015: 49).

4. Sąsiedztwo przekształca „pustynię” w „łąkę”?

Sąsiedztwa w blokowiskach – na tle innych form zamieszkania, to brak lub ew. słabość realizacji pewnych funkcji (np. brak zaplanowanych miejsc spotkań), które, jak można domniemywać, miały być dostępne gdzie indziej lub zostać stworzone później. Fenomen ten można określić swoistą „agorafobią” blokowisk (zjawisko opisane szerzej poniżej), co rejestrowała kultura masowa (przykład serialu z lat osiemdziesiątych XX w. zatytułowanego *Alternatywy 4* Stanisława Barei). Można jednak widzieć braki przestrzeni publicznych jako przesłankę do konstruowania dystynktywnej tożsamości i budowania więzi. Ich odzwierciedleniem może być fenomen kontrkultury środowiska „błokersów” i proces budowania sąsiedztwa jako infrastruktury samopomocy, np. w sytuacjach kryzysowych.

Zdolność do kooperacji w określonej „zatomizowanej” i nieprzyjaznej przestrzeni (precyzyjniej potencjalność tej kooperacji, założenie, że w pewnych warunkach może mieć ona miejsce) jest, zdaniem autorów artykułu, cechą blokowisk. Dotyczy to zarówno sytuacji szczególnych (zagrożających poczuciu bezpieczeństwa), jak i praktyk życia codziennego. Idee kooperacji dają o sobie znać również w perspektywie współczesnej, opisywanej przy użyciu pojęcia wspólnot miejskich czy też wspólnot sąsiedzkich. Tutaj jednak często akcentuje się ich efemeryczność, wynikającą z mobilności lokatorów bloków (Blokland 2023), ale też pozaprzestrzenność, rozumianą jako modalność identyfikacji wpisana we współwystępowanie świata wirtualnego (Klekotko 2018, 2020).

Nie do końca można się zgodzić – na gruncie empirycznym – z kryjącą się za przywoływanymi stanowiskami wizją rozpadu współczesnego sąsiedztwa w blokowiskach. Stąd też **sąsiedztwo w blokowiskach**, w nawiązującym do opisanej ewolucji rozumieniu **było (a naszym zdaniem również jest) typem relacji, nie tylko przestrzennej, ale i społecznej, będącej następstwem masowego, zmultiplikowanego, wykraczającego poza dystans 5 lat współzamieszkiwania w ograniczonej przestrzeni bloku, z charakteryzującym go układem oddzielonych od siebie klatek schodowych, krótszych bądź**

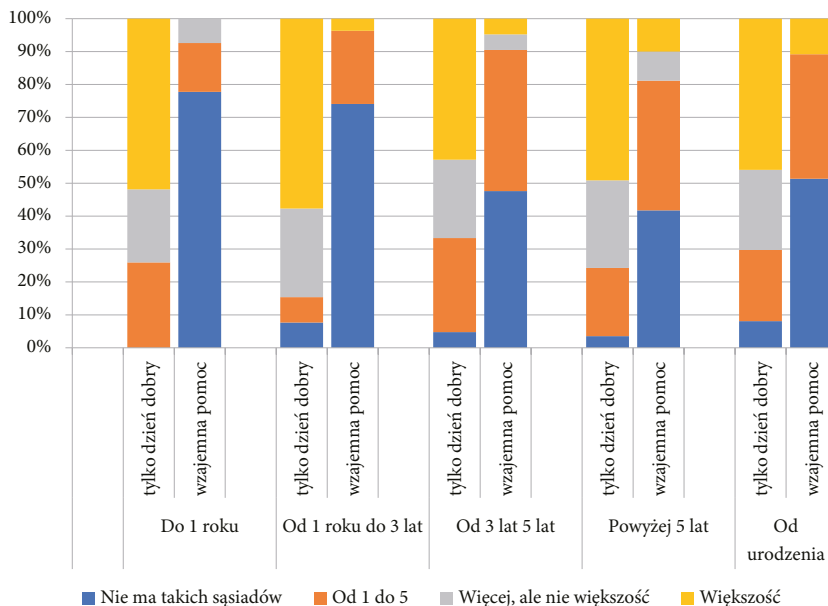
dłuższych korytarzy, piętér pionowo zintegrowanych schodami (ew. zależnie od wysokości budynków również windami), w ramach specyficznej formy urbanistycznej, jaką jest blokowisko.

Kluczowymi cechami takiego sąsiedztwa, odnotowanymi w naszych badaniach (Nowak, Siatkowski 2022; Pluciński, Nowak, Błażejczyk-Majka 2022), były: niechęć planistów do tworzenia infrastruktury służącej spotkaniom, wynikająca z „przeskalowania” zaburzającego choćby kontakt wzrokowy mieszkańców; redukcja funkcji ulic do przemieszczania się (obecnie również parkowania aut); brak placów targowych czy publicznych placów. Ich miejsce zajmowały przestrzenie półpubliczne, zdominowane przez zorganizowane instytucje usługowe, kulturalne – w tym: domy kultury, kluby, ale również sklepy, punkty usługowe w formie „wysp” na osiedlach, ew. tereny zielone podlegające niekiedy zagospodarowaniu przez samych mieszkańców. Ten brak, bądź raczej częściowo wyłączający charakter lokalnych „agor”, z dzisiejszej perspektywy może budzić ambiwalentne uczucia. Niemniej z punktu widzenia samych użytkowników przestrzeni budował, jako efekt uboczny, sferę autonomii jednostki, dawał poczucie anonimowości, pozwalał regulować dystans społeczny, pozostawiał miejsce, w dogodnych warunkach (i po stosownej adaptacji), do jego przekraczania.

Symbolem blokowisk jest zdawkowe „dzień dobry” kierowane do sąsiadów, których się ledwie zna z widzenia, ale również podpisywanie petycji – gdy zdarzy się coś bulwersującego, dzielenie się informacjami, pomoc sąsiadom (odbieranie przesyłek, zajmowanie się dziećmi czy zwierzętami etc.), infrastruktura protestu, a nawet buntu (jak w finałowej scenie przywołanego serialu Barei). Tworzy to podstawy do zdiagnozowania tzw. słabych więzi (więzi wynikających z rozpoznawania innych jako znajomych), które mogą być podstawą do budowania tzw. silnych więzi (opartych na kryterium podobieństwa i bliskości) (Granovetter 1973).

Te wszystkie elementy są specyfiką blokowisk, które poza poczuciem alienacji, oferują dostęp do masowych „innych” i to „my” decydujemy, jaki charakter relacje z nimi przybiorą. Tworzy to obraz nie tyle zamkniętych relacji społecznych (typowych dla zbiorowości wiejskich czy małomiasteczkowych), co kręgów sąsiedzkich o zróżnicowanej intensywności relacji. Założono tym samym, że cechą relacji sąsiedzkich w blokowiskach jest ich **stopniowalność i koncentryczność** oraz **osadzenie przestrzenne** (w bloku jako archetypie zbiorowości) (Pluciński, Nowak, Błażejczyk-Majka 2022). Co interesujące, charakter tych więzi pozostaje w związku z długością zamieszkania. Trzeba jednak podkreślić, że siła wytwarzanych więzi nie rośnie proporcjonalnie wraz z długością okresu zamieszkania na postsocjalistycznym osiedlu z wielkiej płyty.

Wykres 1. Rozkład odpowiedzi na pytania dotyczące liczby sąsiadów w zależności od dwóch poziomów relacji z uwzględnieniem długości okresu zamieszkania na osiedlu²



Źródło: opracowanie własne; wariant „tylko dzień dobry” dotyczy odpowiedzi na pytanie o liczbę sąsiadów, którym respondenci w sytuacji spotkania mówią „tylko dzień dobry”, ale nic więcej; wariant „wzajemna pomoc” dotyczy odpowiedzi na pytanie o liczbę sąsiadów, z którymi respondenci korzystają z wzajemnej pomocy (np. opieka nad dziećmi, opieka nad zwierzętami, pilnowanie mieszkania podczas nieobecności).

- 2 Odpowiedź na postawione we wstępie pytania była możliwa w oparciu o dane historycznego już projektu badawczego, którego przedmiotem były relacje sąsiedzkie w trzech znacząco różniących się od siebie polskich miastach: Wronkach, Poznaniu i Warszawie. W artykule wykorzystano dane z badania przeprowadzonego w Poznaniu, na Osiedlu Mikołaja Kopernika, w 2018 roku. W ramach badania ilościowego na Osiedlu Mikołaja Kopernika wypełniono łącznie 283 ankiety. Standaryzowany kwestionariusz zawierał 100 pytań dotyczących relacji sąsiedzkich, ich siły, czynników determinujących ich powstawanie lub zanikanie, opinii respondentów na temat konieczności ich budowania. Badanie było współfinansowane przez przedsiębiorstwo Amica S.A. w ramach współpracy z Fundacją UAM oraz Instytutem Socjologii UAM w formie projektu akcyjnego „Amica for others” (więcej szczegółów na stronie: <https://amicaforothers.pl> [dostęp: marzec 2023]).

Proponowana tutaj koncepcja relacji sąsiedzkich (Pluciński, Nowak, Błażejczyk-Majka 2022) wykracza poza bliskie relacje, a nawet poza wymianę grzecznościowych uprzejmości. Oparta jest ona na utrzymywaniu niepisanych, ale uwewnętrznionych reguł (chodzi o regulacyjny sens relacji sąsiedzkich obecny w klasycznych definicjach sąsiedztwa, zob. Znaniecki, Ziółkowski 1984: 123). Przy czym wspomniane uwewnętrznienie oznacza internalizację reguł współżycia, które na minimalnym poziomie gwarantują zachowanie potencjalności samopomocy sąsiedzkiej. To jest postać **sąsiedzkiej współobecności** (por. Wykres 1), ale również wzmiankowanej uwewnętrznionej/zinternalizowanej kontroli poprzez „obserwowanie” i „bycie obserwowanym”, przy jednoczesnym wytwarzaniu pozorów pozostawania oddzielnym i niezależnym.

5. Perspektywa ekonomiczna – od „pustyni” do „łąki”

Ważnym wątkiem w analizie fenomenu blokowisk są aspekty finansowe, a wśród nich szczególnie kształtowanie kosztów utrzymania zasobów. Przez pryzmat tych właśnie zagadnień można oceniać profesjonalizm, efektywność i skuteczność podejmowanych działań i decyzji właścicielsko-zarządczych. Wspomniane koszty dzielą się na dwie zasadnicze podgrupy: eksploatacyjne i świadczenia usług. Struktura kosztów eksploatacji zasobów lokalowych obejmuje koszty zarządu i administracyjno-biurowe, konserwację i remonty, utrzymanie czystości oraz podatki dla gminy. Jak nietrudno się domyślić, to w tej grupie ujawniają się zdolności zarządcze wszelkich podmiotów odpowiedzialnych za utrzymanie zasobów mieszkaniowych. Z kolei w podgrupie kosztów świadczonych usług znajdują się: centralne ogrzewanie i podgrzanie wody użytkowej, pobór zimnej wody, odprowadzanie ścieków, odbiór odpadów komunalnych oraz utrzymanie wind.

W 2022 r. koszty eksploatacji dla wszystkich form własności stanowiły w Polsce średnio 47% kosztów utrzymania zasobów lokalowych (*Gospodarka mieszkaniowa...* 2023: 18). Ich struktura w podziale na koszty eksploatacji i koszty świadczonych usług była zróżnicowana według formy własności zasobów. Najniższe udziały kosztów eksploatacji odnotowano dla lokali w zasobach wspólnot mieszkaniowych i spółdzielni mieszkaniowych (odpowiednio 43,9% i 46,6%). W porównaniu z wynikami osiąganymi przez zarządców mienia komunalnego i zakładów pracy (odpowiednio: 65,1% i 64,4%) wyłania się obraz wysokiej skuteczności spółdzielczości w zarządzaniu kosztami eksploatacji mieszkań. Co jeszcze ciekawsze, bo przeczące potocznym przekonaniom, w strukturze kosztów eksploatacji najniższe udziały kosztów zarządu i administracyjno-biurowych odnotowano dla lokali zakładów pracy, wspólnot mieszkaniowych i spółdzielni mieszkaniowych (odpowiednio: 26,4%, 28,8%

i 29,6%). Dla porównania w zasobach Skarbu Państwa udział ten wyniósł 50%, a w Towarzystwach Budownictwa Społecznego (TBS) 47,3%. Spółdzielnie są w grupie najskuteczniej redukującej obciążenie kosztami pracy zarządu i administracji. Jest to trwała tendencja – w ostatnich 10 latach analizowany odsetek wahał się w granicach 25,7–30,2% (*Gospodarka mieszkaniowa...* 2021; *Gospodarka mieszkaniowa...* 2019; *Gospodarka mieszkaniowa...* 2017; *Gospodarka mieszkaniowa...* 2015). To kolejny przejaw racjonalności, ostrożności i poszanowania wspólnych celów członków-spółdzielców w zarządzaniu. Jednocześnie w latach 2014–2022 aż 40–43,4% kosztów eksploatacji spółdzielnie przeznaczały na remonty i konserwacje zasobów. Spośród wszystkich form własności w Polsce, struktura kosztów eksploatacji w zasobach spółdzielczych jest najbardziej zbliżona do wspólnot mieszkaniowych, bazujących na zarządzaniu prywatnym mieniem właścicieli.

Jeśli chodzi o strukturę kosztów świadczonych usług, na tle innych form własności zasoby spółdzielcze generują relatywnie wysoki odsetek kosztów utrzymania wind. Wpływa na to przede wszystkim duży udział wysokiej zabudowy wielorodzinnej (bloki 6-kondygnacyjne i wyższe) w zasobie spółdzielczym oraz znaczny stopień zużycia dźwigów wind w kilkudziesięcioletnich budynkach.

Spółdzielnie mieszkaniowe przeprowadziły w 2022 roku niemal 419 tys. remontów, co stanowiło około 2/3 wszystkich prac remontowych wykonanych w całości zarządzanych instytucjonalnie zasobów mieszkaniowych w kraju. W latach 2014–2020 udział ten kształtował się dość stabilnie na poziomie 53–60%. Warto dodać, że w 2022 roku aż 36 772 remonty polegały na bezpośrednim doprowadzeniu nowych instalacji do mieszkań spółdzielczych, co stanowiło 48,6% ogółu takich działań w Polsce. Odsetek ten wahał się nieznacznie w latach 2014–2020, przyjmując zazwyczaj wartości z zakresu 40–50%.

Kluczowe dla ocen witalności blokowisk w szerszej, porównawczej perspektywie jest również zagadnienie kształtowania się cen 1 m.kw. na rynku mieszkań spółdzielczych oraz zbudowanych w technologii prefabrykowanej (głównie tzw. „wielka płyta”) w porównaniu z innymi zasobami mieszkaniowymi. Jako że blokowiska są zazwyczaj słusznie kojarzone z zasobem spółdzielczym, a jednocześnie stereotypowo określa się je budynkami z wielkiej płyty, na szczególną uwagę zasługuje uchwycenie dwóch relacji na wtórnym rynku mieszkaniowym:

- jednostkowych cen lokali spółdzielczych względem jednostkowych cen nieruchomości lokalowych z pełną własnością;
- jednostkowych cen lokali w budynkach wielorodzinnych zbudowanych w technologii prefabrykowanej (tj. z wielkiej płyty)

wobec jednostkowych cen mieszkań w budynkach wzniesionych zwykle po roku 2000, w technologii tradycyjnej udoskonalonej.

Okazuje się, że w 16 miastach wojewódzkich (dane nie obejmują Gorzowa Wielkopolskiego i Torunia) ceny zasobów spółdzielczych stanowiły 93,7% cen notowanych w przypadku nieruchomości lokalowych, natomiast ceny mieszkań w blokowiskach z wielkiej płyty kształtowały się na poziomie 83,8% cen mieszkań w budynkach wzniesionych w technologii tradycyjnej udoskonalonej (*Raport...* 2023). W dużych miastach rynek lokalny niemal nie rozróżnia walorów prawnych mieszkań pozostających w obrotie rynkowym. Dla uczestników rynku własnościowe spółdzielcze prawo do lokalu i pełne prawo własności są obrazem prawie tożsamym. Zaledwie 6-procentowa zniżka w wycenie wartości obiektywnie słabszego prawa spółdzielczego wskazuje na wybiórczą świadomość tych różnic oraz z grubsza równie atrakcyjne interpretowanie przymiotów obu typów mieszkań. Niemniej, rynek odmiennie wartościuje bloki i budynki zbudowane w technologii współcześnie bardziej rozpowszechnionej, co ma swoje konsekwencje społeczne.

Relacja cen mieszkań z wielkiej płyty do nowszych technologii na poziomie 83,8% wskazuje na głębsze różnice. W tym zestawieniu blokowiska z prefabrykatów uzyskują ceny o około 1/6 niższe. Jest to uśredniony wynik, który dowodzi generalnie gorszej percepcji kondycji tych zasobów z punktu widzenia potencjału na rynku nieruchomości. Trzeba jednak pamiętać, że zestawiono je z najbardziej atrakcyjnymi zasobami na rynku wtórnym, które zwykle oddawano do użytku po roku 2000. Ocena porównawcza atrybutów mieszkań zaczyna się od waloryzacji ich wieku, a następnie szeregu innych czynników, m.in. lokalizacji, skomunikowania z centrum miasta, jakości otoczenia, dostępności parkingów, odległości od infrastruktury społecznej i strefy handlowo-usługowej, walorów architektonicznych i estetycznych, kosztów bieżącego utrzymania. Nie może więc dziwić ani zaskakiwać, że werdykt rynkowy jest mniej korzystny dla wielkopłytowych blokowisk, wznoszonych głównie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych xx wieku. Odwrotnie: można odczuwać zaskoczenie, że różnica cen wynosi zaledwie 16%. To dowód na naprawdę wysoką waloryzację zasobów z wielkiej płyty.

6. Wnioski i odpowiedzi na pytania

Zaproponowana analiza zaledwie wzmiankuje złożoność zjawiska adaptacji późnosocjalistycznej formy zabudowy do nowych warunków, która może intrygować w kontekście wskazanych we wstępie zbitek skojarzeniowych i problemów wizerunkowych. Niemniej, blokowiska wydają się przykładem nie tylko i nie tyle sukcesu racjonalnego planowania (które po latach, możemy

stwierdzić, że się sprawdziło). Mogą one być także przykładem całościowych przemian adaptacyjnych, jakie następowały w procesie rozwojowym społeczeństwa i gospodarki.

Perspektywa sąsiedzka ilustruje tutaj intrygującą zdolność do dopasowania sfery normatywnej relacji społecznych do formy zamieszkania (przywołanych w roboczej definicji klatek schodowych, wind), gdzie „bliskość” i „dystans” pozostają elementami negocjowanymi i pochodnymi długości okresu zamieszkania. Intrygujący jest również, w przypadku blokowisk późnosocjalistycznych, sposób zarządzania, będący rodzajem powiązania własności prywatnej z formą współzarządzania, zawartych w spółdzielczości. Okazuje się, że pomimo nikłego zaangażowania lokatorów w działalność spółdzielni i zarządzanie (im większa spółdzielnia, tym poziom zaangażowania niższy) może być ono zarówno relatywnie niskokosztowe i jednocześnie w tym stopniu efektywne, by blokować działania kwestionujące pierwotne założenia planistów blokowisk. Daje to podstawy do dyskusji na temat przyszłościowych modelowych rozwiązań dla masowego zamieszkania, które charakteryzuje właściwa realnemu socjalizmowi redundancja i jednocześnie kosztowa „powściągliwość”.

| Bibliografia

OPRACOWANIA

- Blokland Talja, Vief Robert, Krüger Daniela, Schultze Henrik (2023), *Roots and Routes in Neighbourhoods. Length of Residence, belonging and Public Familiarity in Berlin, Germany*. „Urban Studies”, nr 60(10), 1949–1967. <https://doi.org/10.1177/00420980221136960>
- Castells Manuel (1977), *The Urban Question – A Marxist Approach*, przeł. Alan Shendan, Cambridge (MIT Press Originally published as *La Question urbaine*, Francois Maspero, 1972).
- Cesarski Maciej (2011), *Dorobek materialny spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce*, w: *Historia i przyszłość spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce: materiały z konferencji programowej – Bydgoszcz, 4.11.2010 r.*, red. Zbigniew Gotfalski, Wydawnictwo „Dom” („Nowiny PTM: pismo Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego, nr 10”), Warszawa, s. 25–45.
- Dekker Karien, van Kempen Ronald (2004), *Large Housing Estates in Europe: Current Situation and Developments*. „Tijdschrift voor economische en sociale geografie”, nr 95(5), s. 570–577. <https://doi.org/10.1332/policy-press/9781861347756.003.0002>
- Deloitte Property Index, Overview of European Residential Markets*, August 2023.

- Drozd-Jaśniewicz Iwona (2011), *Straty poniesione przez spółdzielczość mieszkaniową w Polsce w okresie transformacji*, w: *Historia i przyszłość spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce: materiały z konferencji programowej – Bydgoszcz, 4.11.2010 r.*, red. Zbigniew Gotfalski, Wydawnictwo „Dom” („Nowiny PTM: pismo Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego, nr 10”), Warszawa, s. 61–93.
- Foryś Iwona (2017), *Spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce po transformacji gospodarczej*, „Studia i Prace WNEiZ US”, nr 50/1, s. 31–41.
- Granovetter Mark S. (1973), *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology”, nr 78(6), s. 1360–1380. <https://doi.org/10.1086/225469>
- Gorczyca Katarzyna (2016), *The social transformation of large housing estates in Poland at the turn of the 21st century*, „Sociologicky Casopis”, nr 52/6, s. 862–892. <https://doi.org/10.13060/00380288.2016.52.6.289>
- Komar Barbara (2014), *Współczesna jakość spółdzielczej przestrzeni osiedlowej w świetle zasad rozwoju zrównoważonego na wybranych przykładach*, „Monografie Politechniki Śląskiej”, nr 514, Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, Katowice.
- Kovacs Zoltán, Herfert Gunter (2012), *Development Pathways of Large Housing Estates in Post-Socialist Cities: An International Comparison*, „Housing Studies iFirst article”, s. 1–19. <https://doi.org/10.1080/02673037.2012.651105>
- Kowalewski Adam, Markowski Tadeusz, Śleszyński Przemysław (2020), *Kryzys polskiej przestrzeni źródła, skutki i kierunki działań naprawczych*, Polska Akademia Nauk, Warszawa.
- Łoś Konrad (2014), *Granice samodzielności spółdzielni jako zarządcy przy wykonywaniu zarządu powierzonego w oparciu o przepis art. 27 ust. 2. ustawy z dnia 15 grudnia 2000 o spółdzielniach mieszkaniowych. Zagadnienia wybrane*, w: *Spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce wobec wyzwań współczesności. Praca zbiorowa*, Wyższa Szkoła Administracji, Bielsko-Biała, s. 35–44.
- Milewska-Wilk Hanna (2023), *Działalność i znaczenie spółdzielni mieszkaniowych w Polsce*, „Obserwatorium Polityki Miejskiej-Institut Rozwoju Miast i Regionów”. <https://tinyurl.com/h5xchyab> [dostęp 2.12.2024]
- Motak Maciej (2003), *Skąd się wzięły blokowiska?*, „Czas Kultury”, nr 4, s. 2–10.
- Moreno Carlos, Allam Zaheer, Chabaud Didier, Gall Catherine, Pralong Florent (2021), *Introducing the „15-Minute City”: Sustainability, Resilience and Place Identity in Future Post-Pandemic Cities*, „Smart Cities”, nr 4(1), s. 93–111. <https://doi.org/10.3390/smartcities4010006>
- Nowak Marek, Pluciński Przemysław, Siatkowski Andrzej (2019), *Neighbourhood Circles: The Study of Urban Neighbourhood in Contemporary Poland and Its Basic Outcomes*, „Człowiek i Społeczeństwo”, nr 47, s. 1–10.
- Nowak Marek, Siatkowski Andrzej (2022), *The Late Modernist Community in the Late Socialistic Block of Flats: the Issue of Urban Neighbourhood Vitality*

- in Poland*, „Journal of Housing and the Built Environment”, nr 37, s. 101–123. <https://doi.org/10.1007/s10901-021-09844-x>.
- Nowakowski Maciej, Bańkowska Barbara (2013), *Sto lat planowania przestrzeni polskich miast (1910–2010)*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Navarro David, Sobecka Martyna (2019), *Eastern blocks. Concrete landscapes of the Former Eastern Bloc*, Zupagrafika, Poznań.
- Papasa Thomas, Basbasa Socrates, Campisib Tiziana (2023), *Urban Mobility Evolution and the 15-Minute City Model: from Holistic to Bottom-up Approach*, „Transportation Research Procedia”, nr 69, s. 544–551. <https://doi.org/10.1016/j.trpro.2023.02.206>
- Pluciński Przemysław, Nowak Marek, Błażejczyk-Majka Lucyna (2022), *On the Nature of Neighborhood Relations in Late-Socialist Blocks of Flats (LSBF): Evidence from Poland*, „Polish Sociological Review”, nr 220(4), s. 503–524. <https://doi.org/10.26412/psr220.05>
- Płocharski Józef (1979), *Spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce w latach 1945–1956: zarys historyczny*, Zakład Wydawnictw CZSR, Warszawa.
- Radziszewska-Zielina Elżbieta, Gień Monika (2014), *Studies of the Prefabricated Housing Construction Market in Poland*, „ssp Journal of Civil Engineering”, nr 9(2), s. 13–26. <https://doi.org/10.2478/sspjce-2014-0012>
- Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2022* (2022), Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Sikorska-Lewandowska Aleksandra (2022), *Housing Law in Poland – From the Cooperative Model to Flat Ownership*, IntechOpen. <https://doi.org/10.5772/intechopen.98644>
- Skotarczak Teodor, Błaszke Małgorzata (2016), *Spółdzielnie mieszkaniowe. Problemy ekonomiczne i społeczne w okresie przekształceń własnościowych*, Difin, Warszawa.
- Springer Filip (2012), *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Wydawnictwo Karakter, Kraków.
- Staniszki Jadwiga (1989), *Ontologia socjalizmu*, Wyd. In Plus, Warszawa.
- Stankiewicz Janina, Walkowiak Jerzy (1987), *Funkcje społeczno-wychowawcze osiedlowych placówek w praktyce i w świadomości mieszkańców*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa.
- Sternberg Carolina (2017), *The International Encyclopedia of Geography*, red. Douglas Richardson, Noel Castree, Michael F. Goodchild, Audrey Kobayashi, Weidong Liu, Richard A. Marston, John Wiley & Sons, Chichester. <https://doi.org/10.1002/9781118786352.wbieg0067>
- Szafrąńska Ewa (2013), *Large Housing Estates in Post-Socialist Poland as a Housing Policy Challenge*. „European Spatial Research and Policy”, nr 20(1), s. 119–129. <https://doi.org/10.2478/esrp-2013-0006>

- Szczepański Marek S. (1991), „*Miasto socjalistyczne*” i świat społeczny jego mieszkańców, Wydawnictwa programu CPBP, Warszawa.
- Temelová Jana, Novák Jakub, Ouředníček Martin, Puldová Petra (2010), *Housing Estates in the Czech Republic after Socialism: Various Trajectories and Inner Differentiation*, „Urban Studies”, nr 48, s. 1811–1834. <https://doi.org/10.1177/0042098010379279>
- van Beckhoven Eleen, Bolt Gideon, van Kempen Ronald (2009), *Theories of Neighbourhood Change and Decline: Their Significance for Post-wwII Large Housing Estates in European Cities*, w: Robert Rowlands, Sako Musterd, Ronald van Kempen (red.), *Mass Housing in Europe*, Palgrave Macmillan, London. https://doi.org/10.1057/9780230274723_2
- Znanięcki Florian, Ziółkowski Janusz Aleksander (1984), *Czym jest dla ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928 i 1964*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Poznań.

DOKUMENTY PRAWNE

- Dz.U. 1948 nr 24 poz. 166 (1948), Dekret z dnia 26 kwietnia 1948 r. o Zakładzie Osiedli Robotniczych.
- Dz.U. 1951 nr 10 poz. 75 (1951), Ustawa z dnia 26 lutego 1951 r. o budynkach i lokalach nowowytbudowanych lub odbudowanych.
- Dz.U. 1961 nr 12 poz. 61 (1961), Ustawa z dnia 17 lutego 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach.
- Dz.U. 1961 nr 7 poz. 47 (1961), Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o planowaniu przestrzennym.
- Dz.U. 1990 nr 6 poz. 36 (1990), Ustawa z dnia 20 stycznia 1990 r. o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości.
- Dz.U. 1994 nr 85 poz. 388 (1994), Ustawa z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali.
- Dz.U. 1994 nr 90 poz. 419 (1994), Ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. o zmianie ustawy – Prawo spółdzielcze oraz o zmianie niektórych innych ustaw.
- Dz.U. 1995 nr 133 poz. 654 (1995), Ustawa z dnia 26 października 1995 r. o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego.
- Dz.U. 2001 nr 4 poz. 21 (2000), Ustawa z dnia 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych.
- Dz.U. 2007 nr 125 poz. 873 (2007), Ustawa z dnia 14 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw.
- M.P. 1954 nr A-59 poz. 792 (1954), Uchwała nr 269 Prezydium Rządu z dnia 8 maja 1954 r. w sprawie spółdzielni mieszkaniowych i zadań spółdzielczości w zakresie budownictwa mieszkaniowego.

- M.P. 1957 nr 22 poz. 157 (1957), Uchwała nr 81 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1957 r. w sprawie pomocy Państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności.
- M.P. 1958 nr 26 poz. 153 (1958), Uchwała nr 60 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1958 r. w sprawie zakładowych funduszków mieszkaniowych.
- M.P. 1958 nr 26 poz. 155 (1958), Uchwała nr 64 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1958 r. w sprawie budownictwa zakładowych domów mieszkalnych i zarządzania nimi.
- M.P. 1958 nr 26 poz. 156 (1958), Uchwała nr 65 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1958 r. w sprawie zapewnienia realnej wartości wkładów na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych Powszechnej Kasy Oszczędności.

RAPORTY INTERNETOWE

- About Poland, Cooperative Housing International*, <https://tinyurl.com/54m73zrp> [dostęp 16.02.2024]
- Czy mieszkania spółdzielcze są kupowane mniej chętnie?* CEO.com.pl. Biznes w praktyce, <https://tinyurl.com/ym33u344> [dostęp 11.02.2024]
- Gospodarka mieszkaniowa i infrastruktura komunalna w 2022 r.*, GUS, Warszawa-Lublin, 2023, <https://tinyurl.com/ymyaphjf> [dostęp 10.02.2024]
- Gospodarka mieszkaniowa i infrastruktura komunalna w 2020 r.*, GUS, Warszawa, 2021, <https://tinyurl.com/wb8uukak> [dostęp 02.06.2024]
- Gospodarka mieszkaniowa i infrastruktura komunalna w 2018 r.*, GUS, Warszawa, 2019, <https://tinyurl.com/2knvjt76> [dostęp 02.06.2024]
- Gospodarka mieszkaniowa i infrastruktura komunalna w 2016 r.*, GUS, Warszawa, 2017, <https://tinyurl.com/5ettxed3> [dostęp 02.06.2024]
- Gospodarka mieszkaniowa i infrastruktura komunalna w 2014 r.*, GUS, Warszawa, 2015, <https://tinyurl.com/yc2k2hzh> [dostęp 02.06.2024]
- Housing in Europe – 2023 interactive edition*, Eurostat, <https://tinyurl.com/yn4vzh9> [dostęp 13.02.2024]
- Raport o sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych i komercyjnych w Polsce w 2022 roku*, NBP, Warszawa, 2023, <https://tinyurl.com/zff39w95> [dostęp 13.02.2024]
- The State of Housing in Europe*, Report, www.housingeurope.eu, 2023, <https://tinyurl.com/29t5a78a> [dostęp 16.02.2024]

| Abstract

MAREK NOWAK, BŁAŻEJCZYK MAJKA, SŁAWOMIR PALICKI

A “Concrete Desert” That Has Become a Green Meadow? Questions About Late-Socialist Block Housing in the Context of the Phenomenon of Their Socio-Economic Vitality Based on the Case of Poland

The issue of late-socialist block housing estates has been marked for years by ambivalence, the sources of which are strongly connected mainly with the ideological foundations of the systemic transformation. The aforementioned ambivalence is inscribed in the perception of block housing in the context of terms such as: “concrete desert”, “bedroom”, or ghettoized space (a reference to the subculture of the 1990s, the so-called *blokersi*), etc. Contemporary research indicates that large housing estates resist the processes of social degradation. This triggers discussions on the use of metaphors of “concrete desert” and “meadow” in the context of late-socialist block housing estates. This article is an attempt to interpret the available research data to answer questions about the condition of block housing in the third decade of the twenty-first century. The answers are framed in three perspectives: socio-spatial, neighboring and economic. The empirical basis for the interpretation is primarily the quantitative research carried out in 2018 by the then Institute of Sociology of the Adam Mickiewicz University, which aimed to describe the specifics of neighborhoods in block housing.

Keywords: large housing estates, block housing in Poland, neighborhoods, housing cooperatives, block housing management

| Bio

Lucyna Błażejczyk Majka – prof. UAM, dr hab., Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań. Zainteresowania naukowe: metody ilościowe w badaniach historycznych i ekonomicznych, efektywność rolnictwa Unii Europejskiej, historia spółdzielczości oraz historyczne przyczyny zróżnicowania regionalnego.

Najważniejsze publikacje: *On the Nature of Neighborhood Relations in Late-Socialist Blocks of Flats (LSBF): Evidence from Poland* (2022), *Veränderungen in der Produktivität der polnischen Wirtschaft während der Systemtransformation. Analyse mit quantitativen Methoden* (2022), *Zastosowanie wybranych metod taksonomicznych w badaniach historycznych* (2018).

E-mail: majkal@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-4439-8351

Marek Nowak – prof. UAM, dr hab., pracownik Wydziału Socjologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Specjalizuje się w socjologii miasta i tematyce aktywistycznej. Opublikował monografię: *Teoria nieracjonalnego działania. Socjologiczne studium na temat wolontariatu i społecznego aktywizmu* (Poznań 2015). Współautor artykułów: *Feminized Forced Migration: Ukrainian War Refugees* (2023), *The Late Modernist Community in the Late Socialistic Block of Flats: the Issue of Urban Neighbourhood Vitality in Poland* (2022), *The evolution of a post-socialist satellite city in Central Europe. A historical and socio-spatial case study of Luboń near Poznań (Poland)* (2024).

E-mail: marek.nowak@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0003-1749-7669

Sławomir Palicki – dr hab., Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Poznań. Zainteresowania naukowe: rozwój rynku nieruchomości, zachowania uczestników rynku nieruchomości, rewitalizacja i suburbanizacja przestrzeni (pod)miejskiej, partycypacja społeczna w rozwoju lokalnym, przestrzeń publiczna.

Najważniejsze publikacje i artykuły: *How to Combine Descriptive and Normative Approaches in Participatory Urban Planning: an Experimental Mixed-Method Implemented in the Downtown District of Poznań, Poland* (2021); *Rewitalizacja miast. Perspektywa rynku nieruchomości mieszkaniowych* (2020).

E-mail: slawomir.palicki@ue.poznan.pl

ORCID: 0000-0003-3410-8039

MONIKA BLIDY
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Der platte (?) Alltag in der Platte. Zur Umdeutung eines Architektur-Monsters in der neueren deutschen und polnischen Prosa. Zwei Fallstudien

Die Großstadt als soziologisches und kulturelles Phänomen steht im Spannungsfeld vielfältiger wissenschaftlicher Zugänge und politischer Reflexionen und ist nicht zuletzt wesentlicher Bestandteil literarischer, künstlerischer oder medienpublizistischer Narrative. Diese urbanen Diskurse sind in den letzten zwei Jahrzehnten einem dynamischen Wandel unterworfen, der insbesondere in Zeiten posttransformativer Realitätsveränderungen neue Entwürfe und Imaginären zu einem breiten Spektrum von Fragen der Ökologie, der Nachhaltigkeit, der Gleichberechtigung und der sozialen Solidarität hervorbringt. Dabei stehen nicht nur die konzeptionellen, architektonischen Möglichkeiten von Architektur und Städtebau im Vordergrund, sondern andersherum auch die Auswirkungen der Raumgestaltung auf menschliches Verhalten, auf Konstellationen und Dynamiken zwischenmenschlicher Beziehungen und sozialer Praktiken oder gar auf raumbezogene und -bedingte Indikatoren für Selbstwahrnehmung und Identitätsbildung. Vor diesem Hintergrund hat sich insbesondere die Diskussion um ein Phänomen zu einem brisanten Thema verselbständigt, das bisher wenig Beachtung gefunden hat, zumal es sich um eine Randerscheinung auch im wörtlichen Sinne eines suburbanen Phänomens handelt: den so genannten Plattenbau¹. In den europäischen Wohngebieten der

1 Da mich im vorliegenden Beitrag der symbolische Gehalt einer charakteristischen Bauform und nicht deren rein bautechnischer Aspekt interessiert, verwende ich den

Nachkriegszeit bis in die 1980er Jahre nahezu flächendeckend errichtet und insbesondere in den Ostblockstaaten als Errungenschaft einer auf die fordristische Gesellschaft ausgerichteten sozialistischen Baupolitik gefeiert, erlebten die Plattenbausiedlungen um und nach der Wende einen stillen, angesichts der großen politischen Umbrüche wenig wahrgenommenen Abstieg. Nach der Transformation wurde die „Platte“ allmählich zu einem ungeliebten und daher etwas verdrängten Problem, mit dem man kaum etwas anzufangen wusste – kein Wunder, ist doch der Plattenbau in den meisten Ländern Europas nach wie vor die vorherrschende Wohnform, zu der es kaum Alternativen gibt. In der Debatte um das baukulturelle Erbe des zwanzigsten Jahrhunderts setzte sich letztendlich ein negatives Narrativ durch, in dem Plattenbausiedlungen als ästhetisch und funktional fragwürdige Relikte einer vergangenen Epoche, als Orte der Armut oder bestenfalls als *terra nullius*, als anonymer Raum ohne Identität betrachtet wurden. Dieses Bild wurde sowohl durch soziologische Untersuchungen als auch durch zahlreiche Berichte in den öffentlichen Medien über soziale Pathologien im Zusammenhang mit der fortschreitenden Abwanderung der Bewohner in attraktivere Stadtteile und der Besiedlung der Plattenbauten durch Gruppen mit niedrigerem sozialen Status verstärkt (vgl. Keller 46–57). Der Plattenbau evozierte dabei kaum die Vorstellung eines „richtigen“ Zuhauses im Sinne einer familiären Gemeinschaft oder allgemein einer Metapher der Zugehörigkeit, sondern im Gegenteil das Bild eines anonymen, identitätsleeren oder gar „entmenschlichten“ Raumes. Interessanterweise lässt sich vor diesem Hintergrund quasi ein Gegenentwurf zu dem mittlerweile etwas festgefahrenen, eindeutig negativen Image der Plattenbausiedlungen erkennen: Nicht zuletzt aufgrund des nach wie vor akuten Wohnungsmangels werden seit einiger Zeit vermehrt Studien und Projekte durchgeführt, welche die zwischenzeitlich in Verruf geratene Form des seriellen Bauens wieder aufwerten. Parallel zu den Erkenntnissen der modernen Stadtforschung über die Möglichkeiten der Modernisierung und der konzeptionellen Neugestaltung von Großwohnsiedlungen ist auch in der Belletristik, vor allem in den letzten zehn bis fünfzehn Jahren, eine deutliche Tendenz zur (Wieder-)Entdeckung von jenen Räumen zu beobachten, die bisher am Rande der literarischen Betrachtung standen. Angesichts seiner Überpräsenz in der außerliterarischen Realität ist es umso erstaunlicher, dass der Plattenbau sowohl in seiner Blütezeit als auch nach der Wende in der Literatur nur zögerlich thematisiert wurde. Er wich dem traditionellen Repertoire literarischer

Begriff „Platte“ / „Plattenbau“ als Ober- bzw. Sammelbegriff für monolithische, standardisierte Hochhäuser des Massenwohnungsbaus, ohne zwischen einzelnen speziellen Bauweisen zu unterscheiden.

Stadttopoi wie Haus, Altstadt, Kirche/Kathedrale, Bürgersteig oder Straße (vgl. Czerwińska 604), und wenn er doch Teil der dargestellten Romanwelt wurde, dann reproduzierte er in der Regel das negative Bild der Wohnsiedlung als eines pathologischen oder bestenfalls uniformen, bedeutungsleeren Ortes (wie etwa in B. Reimanns berühmtem Architektur- und Gesellschaftsroman *Franziska Linkerhand* 1974). Den Grund für die geringe Präsenz des Wohnblocks in der Literatur sieht die polnische Wissenschaftlerin Katarzyna Szalewska, die sich auf Andrzej Leders Psychoanalyse der Stadt beruft, auch in der Erschöpfung der psychischen Energie, die sich in der Monotonie der Plattenbauten vollziehe. Die monochrome Fassade des Blocks blockiere die reflexive Spiegelung und die Möglichkeit, eigene Träume und Phantasien in den Raum zu projizieren, sie scheint vielmehr zu verstummen (vgl. Szalewska 262). Doch wie Szalewska anmerkt, bleibt der Wohnblock vielleicht so lange ein stummer Ort, bis er im Sinne einer Raumphänomenologie zu einem autobiographischen Ort wird. Und hier deutet sich bereits eine Generationenfrage an, die für die weiteren Ausführungen von Bedeutung ist: Zeitgenössische Autoren*innen, deren räumliche Dimension der Kindheit durch den Raum der Großwohnsiedlung geprägt ist, verwandeln die Figur des Wohnblocks von einem Nicht-Ort in einen *locus autobio(geo)graphia* (vgl. Szalewska 263). Die neue posttransformative, städtische Realität wird so zu Beginn des 21. Jahrhunderts zu einem immer stärker reflektierten Bezugspunkt, insbesondere für die Generation der in den 1970er und 1980er Jahren Geborenen, für die sie die Welt ihrer Kindheit darstellte. Die Großwohnsiedlung als Erfahrungs- bzw. Erinnerungsraum scheint dabei vor allem für die Bewohner des ehemaligen Ostblocks ein grenzüberschreitendes, kollektives Phänomen zu sein, zumal westlich und östlich der Oder und Neiße ähnliche Narrative um das Leben im Schatten eines grauen Wohnblocks entstehen (S. Shuty, S. Chutnik, M. Witkowski, B. Piórkowska, S. Hałas, P. Bokowski, S. Björn, S. Gregor, C. Meyer, D. Utlu u. a.). Dieser sich neulich in der Literatur konstituierende Trend, der sich thematisch auf postindustrielle Orte konzentriert, scheint dabei weniger eine Revision des negativen Bildes des Plattenbaus zu fordern als vielmehr eigene Visionen der „Platte“ als spezifisches Universum zu konstruieren.

Um dies anhand konkreter Fallbeispiele zu verdeutlichen, möchte ich zwei Texte, den polnischen Roman *Złodzieje żarówek* (Glühbirnendiebe) von Tomasz Różycki, Jahrgang 1970, aus dem Jahr 2023 und den vier Jahre zuvor erschienenen deutschsprachigen Roman *Marzahn, mon amour* von Katja Oskamp, ebenfalls Jahrgang 1970, heranziehen, da sie meines Erachtens alle charakteristischen Merkmale dieser Narrative in sich vereinen und für diese Art der posttransformativen Prosa repräsentativ sind. Inhaltlich bewegen sich

beide Romane zwischen Vergangenheit und Gegenwart und thematisieren dementsprechend die Zeit des polnischen Spätsozialismus (Różycki) und eine parallele Periode in der Geschichte der DDR (Oskamp). Mit den Bildern der Vergangenheit korrespondiert in beiden Texten die Gegenwart der Erzähler, die zugleich diese des zeitgenössischen Lesers darstellt. Die Hauptfiguren, Różyckis Tadeusz und Oskamps offensichtlich autobiographisch geprägte Protagonistin – eine angehende Schriftstellerin, die sich aus finanziellen Gründen vorübergehend als Fußpflegerin durchschlägt – gewähren Einblicke in die Vergangenheit, indem sie als aufmerksame Beobachter bzw. Zuhörer Zeitzeugen zu Wort kommen lassen oder sie und den Zeitgeist der vergangenen Epoche indirekt charakterisieren, indem sie das Geschehene nacherzählen. Zeiten und Ereignisse scheinen hier um einen Fixpunkt im physischen Raum zu kreisen und diesen zu durchdringen – es ist der Plattenbau bzw. die Plattenbausiedlung, die als Konstante fortbesteht und wie eine Linse einzelne Zeitschichten und Geschichten zusammenführt, überlagert und verdichtet. Jenes Vorhandensein von zwei oder mehr parallelen Zeitebenen, deren Bindeglied ein räumlich fassbarer Ort ist, verlangt aus interpretationstheoretischer Sicht nach raumorientierten Deutungsmodellen, die der vielschichtigen und mehrdeutigen Raumkonstruktion gerecht werden. Hilfestellung bieten hier Michel Foucault mit seinen Heterotopien sowie die Denkfigur des Palimpsestes, zumal die genannten Ansätze meines Erachtens ein geeignetes Instrumentarium darstellen, um die in den Mauern und Korridoren von Großbauten verborgenen Potentiale aufzuschlüsseln. Auf die für die vorliegenden Überlegungen relevante Wechselwirkung zwischen Heterotopie und Palimpsest verweist in diesem Zusammenhang der polnische Forscher Cezary Rosiński. Ausgehend von der These, dass das Konzept der kontinuierlichen und unendlichen Akkumulation der Zeit an einem konkreten Ort den Grundannahmen der Heterotopien entspricht, legt er nahe, dass der Raum eine besondere Projektionsfläche und ein vermittelndes Medium für Inhalte und Bedeutungen ist, die durch den Verlauf der Zeit geprägt sind und sich daher immer wieder aktualisieren:

Das bedeutet, dass wir den Lauf der Zeit durch den Zustand des Raumes wahrnehmen und erkennen; der Raum wird zum Träger der Vergänglichkeit, durch ihn können wir die Veränderungen sehen, die der Prozessualität entsprechen. Unser Zeitbewusstsein ist an die Wandlungen des Raumes gebunden. [...]. Der Raum birgt auch das Potenzial [...], das zu enthüllen, was man verräumlichte Subjektivität und subjektgewordenen Raum nennen könnte – indem wir unsere Beziehung zu bestimmten Schichten räumlicher Qualitäten entdecken. Jeder Raum

hat eine vielschichtige Struktur, in der neue Schichten die älteren überlagern. Mit anderen Worten – der Raum ist ein Palimpsest.²

Widmen wir uns nun der Frage, wie dieses Konzept in den gewählten Romanen realisiert wird. Der Erzähler in *Złodzieje żarówek* taucht in der Gegenwartsebene nur kurz am Ende des Romans als ca. Vierzigjähriger auf. Über einen Großteil der Handlung begleitet der Leser ihn als harmlosen Jungen zurück in die 1980er Jahre, die retrospektiv, teilweise aber auch im vergegenwärtigenden Präsens erzählt werden. Die Handlung wird von einer banalen Situation eingeleitet: Tadeusz durchquert den ganzen Wohnblock, um die für den Namenstag des Vaters erstandenen Kaffeebohnen beim Nachbarn drüben mahlen zu lassen. Daraus entwickelt sich eine lange Geschichte, die einem Bewusstseinsstrom ähnelt. Während der Protagonist schwach beleuchtete, labyrinthartige Treppen und Korridore des Plattenhauses durchwandert, durchquert er seine Vergangenheit. Dies ist nur möglich durch die palimpsestartige Struktur des Raumes, die einen Bruch oder eine Öffnung zulässt, in *Złodzieje żarówek* oft buchstäblich materialisiert durch einen Riss in der Wand, durch den – um wiederum auf Foucault zurückzugreifen – Phantasmen (vgl. Foucault 37) eindringen können. Das monologisierte Sprechen und Umhergehen werden zu Werkzeugen, mit denen der Protagonist die Topographie des Wohnblocks samt den in den Wänden kumulierten Erinnerungen und Spuren des Vergangenen erforscht. Die Anwendung des Palimpsest-Prinzips korrespondiert hier deutlich mit dem heterotopischen Ansatz, d. h. der Überlagerung verschiedener Bedeutungsfelder auf dem Bild eines Raumes, der je nach Perspektive des Hauptprotagonisten, bzw. anderer Figuren, die dieses Raum-Zeit-Gefüge erfahren und beschreiben, unterschiedlich definiert werden kann. Die Platte als Palimpsest bildet bei Różycki eine bizarre Heterotopie: als Ort der glücklichen Kindheit („wie im Krähenest eines Schöners, ahoi, Abenteuer!“³) und als Zufluchtsort für sozial Benachteiligte („die

2 „Oznacza to, że sposobem, aby zauważyć i rozpoznać jego upływ jest stan przestrzeni, to właśnie ona staje się nośnikiem przemijania, dzięki niej możemy zobaczyć zmiany, które odpowiadają procesualności. Nasza świadomość czasu związana jest z przekształceniami przestrzeni. [...] W przestrzeni jest również potencjał [...] ujawniania tego, co można określić podmiotowością uprzestrzennioną i przestrzenią upodmiotowioną – poprzez odkrywanie naszego stosunku do poszczególnych warstw jakości spacji. Każda przestrzeń posiadać będzie strukturę warstwową, której późniejsze płaszczyzny przykrywają te minione. Innymi słowy – przestrzeń jest palimpsestem“ (Rosiński 96). Alle Zitate aus dem Polnischen wurden von der Autorin des Beitrags übersetzt.

3 „Zupełnie jak w bocianim gnieździe szkunera. Ahoj, przygodo!“ (Różycki 50)

Plattenbauten waren für Menschen gedacht, denen das Leben übel mitspielte⁴), als geografisch fassbarer Ort – topografische Hinweise verorten die Handlung in der Nähe von Opole / dt. Oppeln – und als Raum im Irgendwo-Nirgendwo („ein Niemandsort, ein Steg, der in den Lüften schwebt“⁵), als kleiner Ausschnitt einer einmal existierenden Wirklichkeit („ganz im Geiste des Sozialen Realismus und der modernistischen Klassen-Avantgarde“⁶) und zugleich auch als eigenständiges, fortwährendes Universum („das einzige Zentrum der Welt“⁷). Der so beschriebene Raum erscheint nicht nur als ein System sich überlagernder und aktualisierender Bedeutungen, er wird in *Złodzieje żarówek* auch durch liminale, transitive Räume dynamisiert, durch „Übergangszonen“ wie Korridore, Treppen, Durchgänge, mal geschlossene, mal angelehnte Türen. Es ist der Ort einer materiell einfachen, aber unbeschwerten Kindheit, ein Gegenraum zu den Einfamilienhäusern der wohlhabenderen Parteifunktionäre, ein mysteriöses Labyrinth voller geheimnisvoller Geräusche und hinter verschlossenen Türen verborgener Geheimnisse, eine seltsam riechende Höhle mit allerlei Gerümpel, dessen Bestimmung nur schwer zu entschlüsseln ist. In diesem Raum spiegelt sich nicht zuletzt die Lebensweise der Elterngeneration wider, ihre Gewohnheiten, ihre Lebens- und Denkweisen, die aus heutiger Sicht manchmal komisch, manchmal befremdlich erscheinen, aber mit Nachsicht und dem Verständnis dafür, dass die Zeiten damals anders waren, erzählt werden. Der Erzähler gibt ihnen ihren Platz in der Erinnerung mit der etwas schmerzlichen Zärtlichkeit, die der Rückkehr an einen vertrauten, einst verlassenen Ort innewohnt, der zwar schon vom Lauf der Zeit gezeichnet ist und nicht mehr der Realität entspricht, aber dennoch ein Zuhause geblieben ist.

Ähnlich angelegt ist Katia Oskamps Roman *Marzahn, mon amour*, in dem sich die Autorin entgegen gängigen Klischees (vgl. Görke, Zugriff 2024) zu ihrer Vorliebe für die berühmt-berüchtigte Berliner Plattenbausiedlung bekennt. Während Różyckis Protagonist durch „seinen“ Wohnblock streift und dabei die Vergangenheit Revue passieren lässt, lässt Oskamps Hauptfigur die alten Bewohner des achtzehngeschossigen Hochhauses in ihr Kosmetikstudio im Erdgeschoss kommen, um ihren Geschichten quasi „von unten“ aufmerksam zuzuhören. Anders als bei Tadeusz in *Złodzieje żarówek* tritt die Hauptprotagonistin hier eher in den Hintergrund und lässt die inzwischen Sechzig-, Siebzig-

4 „Błoki były dla tych, którzy z jakichś powodów zostali przez życie źle potraktowani” (Różycki 91)

5 „miejsc[e] niczyj[e], kładk[a] zawieszona w przestworzach” (Różycki 23)

6 „w duchu socrealizmu i modernistycznej awangardy klasowej” (Różycki 22)

7 „jedyn[e] centrum świata” (Różycki 45)

Achtzigjährigen von ihrer Jugend und ihrem jungen Erwachsenenalter in der DDR erzählen. Diese „kleinen“ Geschichten der gewöhnlichen Menschen betreffen weniger den Plattenbau selbst, er dient hier aber als eine Art Kiste mit unzähligen Fächern, in denen die Geschichten aufbewahrt werden (können). Die Protagonistin nimmt sie ohne wertendes Urteil auf und ergänzt die so skizzierte Perspektive durch ihre eigene, auf die Gegenwart gerichtete Sichtweise: Während die sich überlagernden Geschichten der Alteingesessenen gleichsam den Kern des Ortes bilden, schildert sie ihre Eindrücke zunächst „von außen“, als Hinzugekommene. Mit geschärftem Blick nimmt sie als aufmerksame Beobachterin die Besonderheiten der Umgebung wahr und muss feststellen, dass die Siedlung eine Welt für sich ist, autark und unabhängig, in gewissem Sinne der „Außenwelt“ sogar überlegen: Das Wetter in Marzahn ist „intensiver als in der Innenstadt“ und „die Jahreszeiten riechen stärker“ (Oskamp 19), hier befindet sich „das bestsortierte Einkaufszentrum der Stadt, [...] die beste Rettungswache, [...] das Bürgeramt Marzahn ist im Vergleich zum Bürgeramt Friedrichshain-Kreuzberg das Paradies [...]. In Marzahn kommt die Post noch jeden Tag“ (Oskamp 138). Die Komplexität und Vielfalt der Siedlung, die je nach Perspektive einem Mikro- oder Makrokosmos gleicht, reich an Menschen, Geschichten und Erinnerungen, bringt die Protagonistin dazu, hier ihren eigenen Platz zu entdecken und zu sich selbst zu finden:

Ich bin hier zu Hause, in Berlin, und auf meiner schwimmenden Insel in Marzahn. Meine Liebe ist flüssig geworden und passt in die unwahrscheinlichsten Zwischenräume. Das Bittere, das ich vor mir hertrug, ist verschwunden [...] (Oskamp 139).

Die heterotopische Struktur des Ortes ergibt sich dabei nicht nur aus den unterschiedlichen Narrativen, die durch eine Vielzahl von Stimmen und Perspektiven zum Ausdruck kommen, sondern auch aus der Erweiterung des Handlungsraumes um weitere Orte mit unterschiedlichen Funktionen: Es ist nun die gesamte Plattenbausiedlung Marzahn mit dem dazugehörigen Einkaufszentrum, Unfallkrankenhaus, Bürgeramt, Park und Parkfriedhof.

Den beiden untersuchten Romanen ist gemeinsam, dass der skizzierte Raum seine Speicherfähigkeit offenbart und dadurch vermittelt, dass die Gegenwart allein nicht in der Lage ist, die Bedeutung dieses Ortes auszuschöpfen. Die Platte bzw. die Plattenbausiedlung erscheint somit als ein komplexes Phänomen – sie weist fast alle Merkmale einer Heterotopie auf (erfüllt verschiedene Funktionen im Laufe der Zeit; legt an einen einzigen Ort mehrere Räume / Platzierungen zusammen, die an sich unvereinbar sind; ist an bestimmte Zeitschnitte gebunden;

hat gegenüber dem verbleibenden Raum eine bestimmte Funktion, vgl. Foucault 41–45). Sie evoziert einen neuen, schichtweise strukturierten Raum, in dem sich verschiedene Heterotopien ansammeln, deren gegenseitiges Wechselspiel in der Spannung zwischen der Geschichte dieses Ortes, der individuellen Geschichte(n) und der kollektiven Geschichte wiederhallt. Der Wohnblock als Ganzes hat eine schachtelähnliche Struktur, die in sich verschiedene Räume einschließt, die sich gegenseitig ausschließen, ergänzen oder überlappen. Es ist zugleich das Gebäude, das die Geschichte in einem bestimmten Raum verankert, während die Zeit ungeordnet ist und die Gegenwart frei mit Bildern der Vergangenheit, der Kindheit, mit privaten Erinnerungen und Reminiszenzen an den Alltag in der DDR und in Volkspolen bzw. der Nachwendezeit verwebt, die zu einer Generationserfahrung geworden sind (Lebensmittelkarten, akuter Mangel an allem, lange Schlangen vor den Geschäften usw.).

Die Abkehr von einer linear erzählten Handlung hin zu einem Mosaik kleinerer Episoden lässt ein weiteres markantes Gestaltungsprinzip erkennen, bei dem das Erzählte weniger zeitlich strukturiert als vielmehr an konkrete Gegenstände, Besonderheiten oder Marotten der Protagonisten gekoppelt ist. Es sind nicht zuletzt die Veränderungen des Raumes, von denen der vorher angeführte Cezary Rosiński annimmt, dass diese Träger der Vergänglichkeit bzw. der Prozessualität sind. Von der Erzählweise her betrachten nähern wir uns hier der Technik der „Retronarrative“ (Maja Jarnuszkiewicz), zumal die Vergangenheit mittels über die Zeiten hinweg übernommenen Ausschnitte der Wirklichkeit, bestimmte Objekte, Symbole, Andenken o. ä. vermittelt wird. Retronarrative sind nach Jarnuszkiewicz „eine Art der Vergangenheitsvermittlung, bei der bestimmte Elemente [der Vergangenheit – MB] zitiert werden [...] um sie in einen neuen Interpretationskontext zu stellen, nicht nur um die Vergangenheit zu erschließen, sondern auch um zu versuchen, eine gewisse Kontinuität zwischen der Vergangenheit und der Gegenwart herzustellen, mit dem Ziel, eine kulturelle und [...] auch eine nationale Identität aufzubauen, den sozialen Dialog zwischen den Generationen zu erweitern.“⁸ In den analysierten Werken werden hingegen nicht nur einzelne Elemente, Artefakte der Vergangenheit wie die bereits erwähnten Lebensmittelkarten, Kassettenrekorder

8 „[Retronarracje są] sposobem komunikowania faktów z przeszłości w formie cytowania pewnych elementów [...], jak również osadzania ich w nowym kontekście interpretacyjnym nie tylko po to, by zbadać przeszłość, ale też żeby spróbować stworzyć pewną ciągłość pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, co ma na celu próbę zbudowania kulturowej i [...] także narodowej tożsamości, rozszerzenia społecznego, między-pokoleniowego dialogu.” (Jarnuszkiewicz, Zugriff 2024).

oder die inzwischen verrosteten Metallschaukeln „zitiert“, sondern das Plattenhaus oder die Großwohnsiedlung als Ganzes. Die Platte als überdauernder Raum, der sich mit immer neuen Inhalten anreichert, trägt soziale, kulturelle, politische, moralische Ideen und Phänomene durch die Zeit, die je nach Blickwinkel und Zeitperspektive neu interpretiert und definiert werden können. Die Geschichten des Wohnblocks, eines Raums, der die Protagonisten der genannten Romane stark geprägt hat, werden dabei ohne Vorurteile und ohne Minderwertigkeitskomplexe erzählt, die Platte wird weder pathologisiert noch mythologisiert. Die Handlung beider Werke zeigt dabei ungeschönt alle Mängel und Einschränkungen der Plattenbausiedlung: die marode Infrastruktur, das wenig zufriedenstellende Bildungs- und Kulturangebot, diverse Kommunikationsprobleme. Gleichzeitig wird deutlich, dass diese Einschränkungen die Protagonisten nicht daran hindern, ein normales, weitgehend erfülltes Leben zu führen. Dieser Ausgleich scheint notwendig zu sein, nicht nur um die von Jarnuszkiewicz geforderte Kontinuität zwischen gestern und heute herzustellen, sondern auch um die bisherigen, eher einseitig negativen Diskurse in Perspektiven umzulenken.

Bei der Lektüre von *Złodzieje żarówek* und *Marzahn, mon amour* kann man sich nicht des Eindrucks erwehren, dass hier sich eine Sphäre verselbständigt, in die Chiffren der Vergangenheit eingeschrieben und immer wieder in die Gegenwartssprache übersetzt werden. Die Platte als postmodernes und postindustrielles Palimpsest hat in dieser Optik nicht die konservierende Funktion eines Retro-Vergissmeinnicht, sondern öffnet sich für weitere Umdeutungen und gibt Ausblicke auf gegenwarts- und zukunftsorientierte Fragen nach den alten-neuen Wohnformen und nachbarschaftlichen Beziehungen in einer postkapitalistischen Gesellschaft. Nicht zuletzt heißt es bei Różycki in den abschließenden Passagen „Und doch bleibt etwas“, während Oskamps Protagonistin ihr Türschild wieder von „Geschlossen“ auf „Geöffnet“ dreht.

| Literaturverzeichnis

- Ackermann-Boström Constanze, *Gelebte Mehrsprachigkeit im Plattenbau*, Uppsala Universitet, Uppsala 2018, Acta Universitatis Upsaliensis / Studia Germanistica Upsaliensia 61.
- Czermińska Małgorzata, *Socmodernizm, blokowisko i mafia deweloperska. O przestrzeni miejskiej w młodej prozie*, in: *Literatura polska i perspektywy nowej humanistyki*, hrsg. von Romuald Cudak, Karolina Pospizil, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, S. 604–618.

- Foucault Michel, *Andere Räume*, übers. von Walter Seitter, in: *Aisthesis. Wahrnehmung heute oder Perspektiven einer anderen Ästhetik*, hrsg. von Karlheinz Barck, Peter Gente, Heidi Paris, Reclam, Leipzig 1992, S. 34–46.
- Hannemann Christine, *DIE PLATTE. Industrialisierter Wohnungsbau in der DDR*, Vieweg, Braunschweig / Wiesbaden 1996.
- Janiszewska Anna, Klima Ewa, Rochmińska Agnieszka, *Poza domem – przestrzeń publiczna mieszkańców blokowisk małych miast*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2013, Nr. 15, S. 271–292.
- Jarnuszkiwicz Maja, *Retro: czyli o przedmiotach w czasie i narracji*, „Fragile” 2019, Nr. 4 (46) <https://fragile.net.pl/retro-czyli-o-przedmiotach-w-czasie-i-w-narracji/> [Zugriff: 12.01.2024]
- Kahl Alice, *Erlebnis Plattenbau*, Springer, Wiesbaden 2003, Stadtforschung aktuell 84.
- Keller Carsten, *Leben im Plattenbau. Zur Dynamik sozialer Ausgrenzung*, Campus Verlag, Frankfurt / New York 2005.
- Kielak Dorota, *Modernistyczny palimpsest. Model lektury – figura tożsamości*, „Colloquia Litteraria” 2008, Nr. 4/5, S. 19–43. <https://doi.org/10.21697/cl.2008.1.03>
- Oskamp Katja, *Marzahn, mon amour*, Hanser Berlin, München 2020 (1. Auflage 2019).
- Piechota Dariusz, *Nostalgiczne powroty do przeszłości. O fenomenie wielkich blokowisk oraz retroprzedmiotach w najnowszej prozie realistycznej*, „Prace Literaturoznawcze” 2021, Nr. 9, S. 175–189. <https://doi.org/10.31648/pl.6986>
- Rosiński Cezary, *Przestrzeń i uważność w polskiej prozie najnowszej*, Dissertation, Repozytorium Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2019.
- Różycki Tomasz, *Złodziejże żarówek*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2023
- Szalewska Katarzyna, *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie*, Wydawnictwo słowo / obraz terytoria, Gdańsk 2017.

| Bio

Monika Blidy, PhD, Assistant Professor at the Institute of Literature at the University of Silesia. Her academic interests focus on contemporary German literature and the literature of the German Democratic Republic. Her recent research also includes new regionalism and minor literatures, contemporary women's literature, and the affinities between literature and the visual arts or architecture. Recently published: Blidy, M., 2024. *Milczący świadkowie historii. Architektura i przestrzeń miejskie Europy w powieściach Łuk triumfalny i Noc w Lizbonie E.M. Remarque'a*. „Studia Niemcoznawcze”, vol. 71, pp. 125–136.

E-Mail: monika.blidy@us.edu.pl

ORCID: [0000-0002-1732-8876](https://orcid.org/0000-0002-1732-8876)

| Abstract

MONIKA BLIDY

On the reinterpretation of architectural ugliness in recent German and Polish prose: Two case studies

The discussion surrounding the architectural legacy of the twentieth century has long been characterized by a predominantly negative narrative, wherein prefabricated housing estates were viewed as an aesthetically and functionally questionable remnants of the bygone era, often associated with poverty and social pathology. As a kind of counter-draft to these discourses, a tendency has emerged in recent literature—especially in the last ten years—which focuses thematically on post-industrial places and not only demands a revision of the negative image of prefabricated housing, but also constructs its own visions of the high-rise building as a specific universe. Against this background, this paper aims to trace the aforementioned tendency in recent prose on the subject of prefabricated housing and to work out its characteristics on the basis of Polish and German case studies.

Keywords: prefabricated building, high-rise block, palimpsest, heterotopia, architecture

ROMAN BOBRYK
Uniwersytet w Siedlcach

Miasto-kaleka? Obraz Królewca/Kaliningradu w polskiej literaturze i publicystyce (na wybranych przykładach)

Historia Królewca, bo taką nazwę rekomenduje od 9 maja 2023 roku Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej¹, sięga połowy XIII wieku, kiedy to rycerze zakonu krzyżackiego opanowali ujście Pregoly do Bałtyku i na miejscu dawnego pruskiego grodu Tuwangste wybudowali zamek Regiomontium, co dosłownie oznacza „królewską górę”. Chciano w ten sposób uhonorować króla Czech Przemysła Ottokara II (zob. Dönhoff 2001: 76; Jasiński 1994: 12; Przybyłek 1992²; Siegień 2021: 80–81), który był jednym z dowódców tej wyprawy³. Niemiecki odpowiednik tej nazwy

- 1 Dotychczas obowiązującą nazwą (od 1946 roku) był Kaliningrad i obwód kaliningradzki. Zmiana zalecenia Komisji jest reakcją na rosyjską agresję na Ukrainę, która rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku.
- 2 Przybyłek szczegółowo opisuje historię udziału Przemysła Ottokara II w wyprawie. Jako jedyny zwraca uwagę na fakt, że nazwa Coningsberg w odniesieniu do zamku i miasta pojawia się w dokumentach pięć lat przed koronacją Przemysła Ottokara II. Badacz wysnuwa stąd przypuszczenie, że mogło tu dojść do „przeniesienia” nazwy syryjskiej twierdzy Zakonu Mont Royal, „Krzyżacy bowiem chętnie nadawali miejscowościom w Prusach nazwy swoich posiadłości w Ziemi Świętej, aby tradycję walki z niewiernymi i w tym względzie przenieść z Palestyny do Prus” (Przybyłek 1992: 48).
- 3 Stąd wzięły się niedawne internetowe memy na temat dostępu Czech do morza, czeskich praw do Kaliningradu i zmieniające nazwę miasta na Královec – zob. np. <https://tinyurl.com/3xa4pcs8> [dostęp 20.02.2024].

to Königsberg. W ciągu następnych siedemdziesięciu lat wokół zamku powstały trzy odrębne miasta (Kneiphof, Löbenicht i Altstadt), które po upływie kilku stuleci zostały połączone w jeden organizm miejski⁴. Z czasem zarówno zamek, jak i miasta rozrastały się, stając się drugim co do wielkości i ważności ośrodkiem państwa krzyżackiego, a po zajęciu przez Polskę Malborka po wojnie trzynastoletniej zamek stał się siedzibą wielkiego mistrza. Miasto pozostało też stolicą zależnych od Polski Prus Książęcych, powstałych po sekularyzacji zakonu krzyżackiego i samodzielnego już państwa pruskiego w okresie późniejszym.

Rola, jaką odegrały Prusy w procesie zjednoczenia państw niemieckich w wieku XIX, sprawiła, że zwłaszcza w perspektywie II wojny światowej państwo to było postrzegane jako matecznik niemieckiego militarizmu. Pogląd ten stał się jednym z uzasadnień zagarnięcia obwodu królewieckiego przez Związek Radziecki w 1945 roku. Według niektórych źródeł obszar Prus Wschodnich miał być początkowo przyłączony do Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, jednak jej władze odmówiły, wobec czego Obwód Kaliningradzki został włączony bezpośrednio do Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej⁵.

Na obecnym wyglądzie miasta zaważyły w sposób znaczący dwa wielkie bombardowania, jakich dokonało brytyjskie lotnictwo w nocy z 26 na 27 oraz z 29 na 30 sierpnia 1944 roku oraz włączenie tych terenów do ZSRR i związane z tym ruchy migracyjne (wysiedlenia ocalałych Niemców i napływ ludności z różnych regionów Związku Radzieckiego). Oba wspomniane naloty miały na celu sterroryzowanie ludności cywilnej. Szczególnie niszczyielski okazał się drugi z nich, w czasie którego użyto znacznej ilości bomb zapalających, a zniszczeniu uległy całe połacie ścisłego centrum, w tym tak charakterystyczne dla przedwojennego wyglądu miasta budowle, jak znajdująca się na wyspie Kneiphof katedra (z której po pożarze pozostały jedynie mury zewnętrzne – zob. Denny 2008: 110), stare budynki uniwersytetu oraz zamek (z którego – jak można się zorientować na podstawie starych fotografii – ocalały mury

4 Formalne połączenie Kneiphof, Löbenicht i Altstadt w jedno miasto dokonało się 13 czerwca 1724 roku na mocy reglamentu ratuszowego wydanego przez Fryderyka Wilhelma I. Odtąd miasto nazywało się oficjalnie: Königlich Preussische Haupt- und Residenzstadt Königsberg [Królewsko-Pruskie Stołeczne Miasto Rezydencjonalne Królewiec] (Jasiński 1994: 116).

5 Na temat wytwarzanych przez oficjalną propagandę uzasadnień zajęcia tych terenów przez ZSRR zob. Wójcik-Żołądek 2022.

zewewnętrzne i wieże⁶). Dalszą dewastację Królewca przyniosło przyznanie (na podstawie ustaleń konferencji w Poczdamie) terenu Prus Wschodnich ZSRR. Na tereny tej rosyjskiej enklawy⁷ kierowano początkowo „element niepewny” z terenów Ukrainy i Białorusi, wysiedlając jednocześnie ludność niemiecką.

Obca kulturowo, niemiecka przeszłość miasta sprawiła, że w okresie powojennym przez długie lata znaczne jego obszary pozostawały w takim stanie, w jakim zastał je koniec wojny. Rosja nie była zainteresowana odbudową niemieckich budynków, choćby nawet zabytkowych. Ich obecność przypominałaby o obcości tych ziem, zaś inny standard mógłby podważać propagandowy obraz radzieckiego dobrobytu. Bardzo szybko zaczęło się natomiast „oswajanie”, a z innej perspektywy – rusyfikacja, zagarniętej przestrzeni. Pierwszym jej elementem była zmiana zapisu nazwy. W ten sposób Königsberg stał się najpierw Кенигсбергом (pisanym cyrylicą), a 4 lipca 1946 roku został przemianowany na Kaliningrad [ros. Калининград] ku czci zmarłego miesiąc wcześniej członka Biura Politycznego KPZR Michaiła Kalinina. Po przyłączeniu byłych Prus Wschodnich do ZSRR taka forma „oswajania”, czy może raczej „przyswajania sobie” (choć dziś najbardziej adekwatnym określeniem wydaje się – „zawłaszczania”) przestrzeni za pomocą zmiany toponimów została zastosowana na szeroką skalę. Przy czym rosyjskie nazwy zastępowały nie tylko niemieckie, ale też te pochodzące jeszcze z języka Prusów czy litewskie. Zabiegi te miały na celu przydanie zagarniętym terenom rysu słowiańskiego. Były też, z semiotycznego punktu widzenia, formą zaznaczenia przez zdobywców swojej władzy nad przestrzenią⁸.

6 Zob. np. zdjęcie ruin zamku z 1945 roku na stronie trójmiejskiego wydania „Gazety Wyborczej” – <https://tinyurl.com/zx2k4swu> [dostęp 24.04.2024].

7 Niektóre źródła podają, że początkowo rejon ten miał przypaść Polsce, dlatego część polskiego osadnictwa pozostała na tych terenach (zob. Jasiński 1994: 265; Rokita 2023: 195). Na temat trwających w czasie wojny dyskusji dotyczących przyszłości Prus Wschodnich zob. np. Wrzesiński 1992. Wrzesiński wspomina o polskich (= rządu emigracyjnego) postulatach przyłączenia tych terenów w całości lub częściowo do Polski (s. 49–50). Zaznacza też, że żądania przyznania tych ziem Związkowi Radzieckiemu padły z ust Stalina już w 1943 roku w trakcie konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie. Zob. też informacje o zmienności przebiegu granicy pomiędzy Polską a zSRR po wojnie i jednostronnym jej „ustalaniu” przez sowieckich pograniczników w: Wakar 1992; Wilga 2006.

8 Na temat sowietyzacji nazewnictwa (w odniesieniu do nazw miejscowości) na terenie obwodu kaliningradzkiego zob. Wójcik-Żołądek 2014. Trzeba w tym miejscu dodać, że taka metoda kulturowego zawłaszczania przestrzeni za pomocą zmian toponimiki miała już w przypadku zSRR (ale także i carskiej Rosji – by przypomnieć choćby półoficjalne zastąpienie Królestwa Polskiego określeniem Priwislinskij kraj) swoją

Swoista „denazyfikacja” Kaliningradu miała początkowo charakter „bierny” – po uprzątnięciu leżących na ulicach i w ruinach zwłok (które wrzucano po prostu do lejów po bombach i zasypywano⁹) na wpół zrujnowane miasto zostawiono samo sobie. Ponieważ jednak stare krzyżackie i pruskie mury trzymały się nad podziw dobrze, przystąpiono do usuwania śladów przeszłości za pomocą trotylu. W 1959 roku wysadzono stojącą wciąż wieżę zamku, a w 1968 roku – podobno na polecenie najwyższych władz ZSRR i przy protestach miejscowych studentów i intelektualistów – taki sam los spotkał resztki jego murów. Pozostająca w takim samym stanie katedra ocalała ze względu na znajdujący się przy jej ścianie grobowiec Immanuela Kanta. Wypalony kikut budowli długie lata stał samotnie wśród ruin niegdyś gęsto zabudowanej wyspy (Knipawy), aż wreszcie w 1992 roku (po rozpadzie Związku Radzieckiego) rozpoczęto jej odbudowę, finansowaną przede wszystkim z funduszy niemieckich. W chwili obecnej katedra pełni funkcję sali koncertowej i jest jednym z architektonicznych symboli miasta. Na miejscu gruzowiska po przedwojennej zabudowie otoczenia świątyni utworzono park...

Kaliningrad/Królewiec do samego rozpadu ZSRR pozostawał wielką bazą wojskową i jako taki był obszarem zamkniętym. Nie dziwi zatem, że pierwsze publikacje na jego temat pojawiły się w Polsce dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. To samo dotyczy zresztą przepływu informacji i literatury z „tamtej” strony – zarówno tej powstającej w mieście, jak i tej dotyczącej go. Znaczącym wypełnieniem tej luki stała się wydana w 1999 roku antologia *Borussia. Ziemia i ludzie* prezentująca dorobek literacki i dziedzictwo kulturowe dawnych Prus Wschodnich. Obejmuje ona okres od czasów najdawniejszych do współczesności. Ta ostatnia reprezentowana jest najliczniej. Wśród zgromadzonych tekstów znaleźć można trzy wypowiedzi pochodzących z Królewca rosyjskich poetów na temat swojego miasta. Cechą wspólną tych szkiców jest odwoływanie się do wojennej i tużpowojennej historii stolicy eksklawy i odnoszenie jej do

tradycję – największa fala tego typu zabiegów miała miejsce w latach dwudziestych XX wieku, kiedy to po rewolucji nowa władza dokonała z pobudek ideologicznych daleko idących zmian w zakresie nazewnictwa ośrodków miejskich kraju i ich toponimiki wewnętrznej (początkowo dotyczyło to zwłaszcza największych miast lub tych, których nazwy związane były z rodziną carską lub imperialną przeszłością). Szerzej na ten temat zob. np. Broderzien (Бродерзен) 2005; Mazur (Мазур) 2011.

- 9 O takiej metodzie uprzątnięcia terenu wspomina Michael Wieck – pochodzący z rodziny niemiecko-żydowskiej mieszkaniec Königsbergu, któremu udało się przeżyć okres wojny i oblężenie miasta, a następnie pracować przy usuwaniu zwłok (Wieck 2018: 182). Do dziś w trakcie prac budowlanych lub remontowych odnajdywane są w Królewcu kości ofiar bombardowań i oblężenia (zob. np. Siegień 2021: 42–43).

teraźniejszości. Świadczy to przede wszystkim o zainteresowaniu dziejami tego miejsca, ale wydaje się też wskazywać na pewną specyficzną jego cechę – współistnienie w świadomości mieszkańców dwóch miast: historycznego Königsbergu i współczesnego Kaliningradu/Królewca. Ten ostatni bez odwołań do swojego poprzednika jest bytem niesamodzielnym, kalekim...

Oleg Pawłowski (Pawłowski 1999) dokonuje swoistej konfrontacji nieobecnego dawnego Königsbergu z królewiecką rzeczywistością końca XX wieku. Wychodzi w swoich rozważaniach od przywołania książki *Königsberg i okolice* [*Königsberg und Umgebung*] Willego Freimanna, który stwierdza, że „miasto, powstałe na miejscu Königsbergu po 1945 roku – to zupełnie inne, obce miasto. Wszystko, co zostało tutaj zbudowane nie ma nic, absolutnie nic wspólnego z Königsbergiem” (Pawłowski 1999: 492). W opowieści Pawłowskiego odnaleźć można typowe dla rosyjskiej narracji przypominanie, że zagłada przedwojennej zabudowy jest dziełem brytyjskich bombardowań. Ma on jednak przede wszystkim żal do władz Rosji, że zamiast postąpić analogicznie jak mieszkańcy Warszawy, którzy „wskrzesili miasto z popiołu takie, jakie znali i lubili przed wojną”¹⁰ (Pawłowski 1999: 493), pozostawiły ponemieckie ruiny, by te dalej niszczały, a w niektórych przypadkach posunęły się nawet do celowego niszczenia ocalałych murów. Tak rzecz się miała w przypadku Zamku Królewskiego, który wyburzono „na polecenie ówczesnego partyjnego kierownictwa” (Pawłowski 1999: 493), mimo sprzeciwów „ludzi nauki, literatury i sztuki”. Taki stosunek do pozostałości miejscowej architektury tłumaczy Pawłowski kulturową obcością miasta: „Dla nas tak naprawdę miasto jest obce, nie nasza architektura, religia, przeszłość. Można powiedzieć, że to wrogie miasto [...]. Dlatego, mówiąc szczerze, nie mieliśmy za co go kochać” (Pawłowski 1999: 493). Wyburzenie zamku postrzega jednak wręcz w kategoriach śmiertelnego grzechu, stwierdzając, że „Bóg chyba ukarał za to kaliningradczyków, bo wznoszący się ponad piętnaście lat na tym miejscu Dom Sowietów – paskudne monstrum – i tak nie wypełnił swoich funkcji zawartych w projekcie” (Pawłowski 1999: 493).

Krótki szkic Pawłowskiego zawiera wiele wątków typowych dla literackich i publicystycznych narracji o Kaliningradzie/Królewcu. Przede wszystkim

10 Pawłowski odwołuje się w tym miejscu do niezidentyfikowanych publikacji („a o tym dużo się wtedy pisało”) – zapewne radzieckich. Można się domyślać, że opowiadały one przede wszystkim o odbudowie Starego Miasta i jego okolic. W ten sposób Pawłowski – zamierzenie lub niezamierzenie – mitologizuje odbudowę Warszawy, której centrum uległo przecież daleko idącym przekształceniom (nie tylko z racji wybudowania tam Pałacu Kultury i Nauki), przeciwstawiając ją zachowaniu władz centralnych ZSRR i władz regionalnych w stosunku do zrujnowanego Königsbergu/Kaliningradu.

pokazuje stałą dla mówienia o nim tendencję odwoływania się do przedwojennej historii miasta i zestawiania obecnego układu urbanistycznego z tym z przeszłości. Okazuje się, że przeszłość miasta, odrzucana przez dziesięciolecia z powodów ideologicznych na poziomie administracji państwowej i regionalnej, jest dla mówienia o nim niezbędna, że stanowi swego rodzaju „protezę”, bez której niemożliwe staje się zrozumienie jego teraźniejszości. Mało tego, mimo tej ideologicznej niepoprawności, mimo obecności w powojennym dyskursie publicznym określeń typu „kolebka niemieckiego/pruskiego militaryzmu”, historia Królewca wydaje się być dla jego współczesnych mieszkańców czymś atrakcyjnym, skoro „młodzież nazywa miasto «Kienig»” (Zorin 1999: 485), zaś akcja (nielegalna i przeprowadzona potajemnie) zamiany tablic z nazwą ulicy bohaterki Związku Radzieckiego Mariny Raskowej na tablicę z przedwojenną nazwą Adalbertstraße wywołała wesołość mieszkańców i podobała się przyjezdnym¹¹.

Pawłowski, jakkolwiek nie nazywa rzeczy po imieniu, pokazuje, że zamiarem Rosjan było nie tyle odtworzenie Königsbergu, co zbudowanie na jego miejscu całkiem nowego miasta. Jednym ze środków temu służących była zmiana nazwy, innym – usuwanie śladów przeszłości. Przychodziło to tym łatwiej, że były one dla zdobywców kulturowo obce.

Szkic Pawłowskiego wymienia najważniejsze dla większości literackich i publicystycznych opowieści o Królewcu budowle: nieistniejący już Zamek Królewski i nigdy nie ukończony Dom Sowietów, którego budowę rozpoczęto w latach siedemdziesiątych XX w. W pewnym sensie fakt, że pomija jeszcze częściej wspominaną w tych narracjach katedrę, można uznać za znaczący: wypalone mury katedry pozostały nienaruszone, a w latach dziewięćdziesiątych świątynia została odbudowana, podczas gdy pozostałości zamku zostały wysadzane, a niemal na tym samym miejscu zaczęła się budowa Domu Sowietów (Pawłowski mylnie podaje, że stanął on w miejscu zamku¹²).

Bardzo podobny obraz współczesnego Królewca znaleźć można w polskich utworach literackich i publicystyce poświęconej temu miastu. Polscy autorzy – a ograniczę się tu do trzech nazwisk: Kazimierza Brakonieckiego, Andrzeja Mencwela i Pauliny Siegień – opowiadają o Królewcu (a ściślej – o Kaliningradzie, bo w momencie powstania ich prac posługiwano się tą nazwą), jaki poznali.

11 Zob. <https://tinyurl.com/88urpa6f> [dostęp 10.03.2024]. Autor bloga oburza się na takie zachowania i nazywa je głupimi.

12 Taką samą informację można znaleźć na rosyjskich blogach turystycznych – zob. np.: <https://tinyurl.com/88urpa6f> [dostęp 10.03.2024]. Pod tym adresem można też zobaczyć zdjęcia przedstawiające stan zamku po wojnie.

Są to opowieści wyraźnie subiektywne, w znacznym stopniu ukształtowane w oparciu o wiedzę książkową, ale można się domyślać, że na postrzeganie byłej stolicy Prus Wschodnich przez ich autorów miały wpływ również kontakty z rosyjskimi znajomymi. Widać to zwłaszcza w narracji Siegień (na co pozwala specyfika gatunkowa jej szkiców), ale pewne poszlaki świadczące o tym odnaleźć można i w wierszu Brakonieckiego.

Zdecydowanie najbardziej „obiektywny” pod tym względem jest esej Andrzeja Mencwela *Kaliningrad, moja miłość* (Mencwel 2003). Jest to zapis refleksji autora związanych z wycieczką do zamkniętego wcześniej dla turystów miasta. Opowieść o samym Królewcu prowadzona jest nieomal bezosobowo, choć nie w sposób neutralny. Mencwel wyrusza do Kaliningradu „uzbrojony” w swoje wcześniejsze doświadczenia związane z wyjazdami do ZSRR (co widać choćby w zestawieniach specyfiki trzech wielkich miast: Moskwy, Sankt-Petersburga i Kaliningradu oraz w opisach specyfiki zachowań sowieckich i postsowieckich urzędników i służb) oraz wiedzę wyniesioną z lektur dotyczących rosyjskiej kultury, ale i historii Prus Wschodnich. Stąd jego narracja obfituje w dygresje i dopowiedzenia. Opowiadając o niszczeniu miasta, wyróżnia trzy jego fazy: naloty brytyjskie w sierpniu 1944, walki o zdobycie miasta na wiosnę 1945 roku i powojenną rozbiórkę pozostałości dokonaną przez sowietów (zamiast oczekiwanej odbudowy). Pisarz wylicza nieliczne ślady architektoniczne dawnego Königsbergu (wśród nich odbudowywaną wówczas katedrę, którą „architekt miejski uznaje [...] za symbol krainy”), stwierdzając następnie że „reszta, czyli właściwe centrum miasta stało się terenem sowieckiej operacji przestrzennej, świadectwem prymitywnie pojętej nowoczesności” (Mencwel 2003: 31). Efekty tej operacji oceniane są jednoznacznie negatywnie ze względu na brak jakiegokolwiek spójnej wizji miasta i bylejałość wykonania. Taką samą ocenę otrzymuje nowy symbol Królewca – „załamujący się pod własnym ciężarem, porzucony *Pałac Rad*” (Mencwel 2003: 41).

Mencwel opisuje Królewec w czasie przemian¹³ – trwa odbudowa katedry (obecnie ukończona, a budynek pełni funkcje sali koncertowej), a kilka lat wcześniej pojawił się przed nowym gmachem uniwersytetu pomnik Kanta, będący wierną kopią tego przedwojennego. Zabiegi te sugerować mogą, że sowiecki model budowania nowej miejskiej rzeczywistości uległ wyczerpaniu i miasto w poszukiwaniu własnej tożsamości zwracało się ku historii.

Po inny sposób obrazowania – już choćby z racji odmienności gatunkowej wypowiedzi – sięga Kazimierz Brakoniecki w wierszu *Borussia*:

13 Esej datowany jest na „jesień 2000”.

Niebo powyginane jak blachy krzyżacko-sowieckich hełmów
 zardzewiały wiatr od morza spala na stosie glonów
 sparaliżowane w bursztynie kończyny i kurhany Prusów
 Königsberg ta okopcona latarnia Germanii
 na której szczyt nie kłania się światu Lenin
 Królewiec żalosne miasto zdobyte przez pijanych ubogich ludzi
 Kaliningrad nieszczęśliwe miasto wulkaniczne i księżycowe
 atomowa łódź wypełniona po brzegi krwią alkoholem płaczem
 niebo powyginane jak blachy pruskich i sowieckich pomników
 mierzeja zardzewiały rzygowin poematów bloków fabryk

Kaliningrad żalony archipelag na potrzaskanym oceanie imperium
 betonowa maczuga pośrodku wybitej starówki
 sambijska katedra niezdarne prostuje swoje stare kości
 [...]

 pomnik Schillera Kanta Lenina Marki Kałasznikowa Mafii
 fortece niemieckie sowieckie bazary partie oraz kurwy
 [...]

 nad niemożliwym miastem pieje wilgotny czerwony księżyc
 przetacza się pod zepsutą ziemią bałtycki bursztyn molochu
 ciągnie na zachód zwierzę pociągowe nicości
 zdradziecki centaur wyskokowej groteski

Knipawy nie ma chimeryczny park na zwłokach się wznosi
 dobrze wyglądają na zasypanych trupach sztuczne pomniki
 więc z Olegiem żydowsko-rosyjskim pisarzem o ciemnym oku
 odwiedzamy Jesienina Błoka Puszkina i kilku jeszcze
 i nadśluchujemy z dołu niemieckiej muzyki sfer w wykonaniu Kanta
 o gwiazdzistym niebie przykrytym spaloną bombami darnią
 potem leżymy w cieniu gałęzi i rozmawiamy o pięknie i pamięci
 porównujemy imperatyw moralny do innych europejskich metafor
 [...]

(Brakoniecki 1999: 122–123)

Podmiot liryczny patrzy na Królewiec z perspektywy jego dziejów, ale jego wypowiedź osadzona jest w teraźniejszości. Ta zaś przedstawiana jest negatywnie. Niebo nad miastem (a zatem i – na zasadzie *pars pro toto* – samo miasto) jawi się jako chronotop walki, nieustannego ścierania się w czasie i przestrzeni rozmaitych żywiołów kulturowych i jednocześnie ich współlistnienia (tak można

rozumieć choćby połączenie dywizem odnoszącego się do tradycji niemieckiego, zachodniego, katolickiego średniowiecza przymiotnika „krzyżacki” z powiązaniem z dwudziestowieczną ateistyczną kulturą rosyjską przymiotnikiem „sowiecki”). Dzisiejszy Królewiec jawi się w świetle wiersza jako wypadkowa swoich dziejów i kryje w sobie elementy pruskie, niemieckie i rosyjskie (radzieckie). To jednocześnie Königsberg, Królewiec i Kaliningrad. Współcześnie jest on ucieleśnieniem chaosu, a wszystko, co wiąże się z ideą porządku („muzyka sfer w wykonaniu Kanta / o gwiazdzistym niebie”), zostało zasypane warstwą ziemi i pogrzebane ze zniszczonym w czasie wojny miastem. Mamy w tym miejscu do czynienia ze swoistym postawieniem świata „na głowie” – niebo (tu rozumiane metaforycznie, jako symbol wzniosłych idei i pierwiastka duchowego) znalazło się na dole, pod „spaloną bombami darnią”.

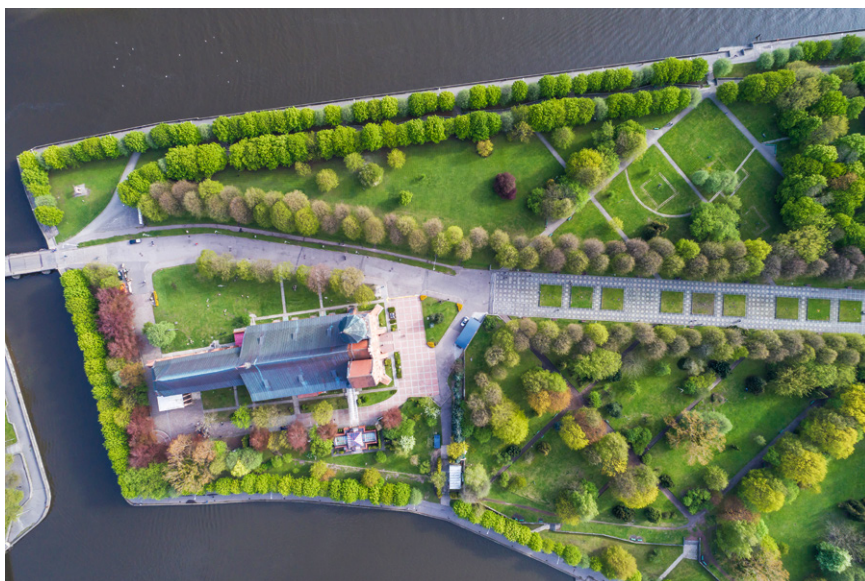
W relacji podmiotu lirycznego można odnaleźć odniesienia do rzeczywistej sytuacji dzisiejszego Kaliningradu, który po rozpadzie Związku Radzieckiego stał się oddzielną od Rosji eksklawą („żałosny archipeląg na potrzaskanym oceanie imperium”). Częścią tej rzeczywistości są wpisujący się w stereotyp Rosjanina („oprowadza cię uśmiechając się złotymi zębami”) ludzie, którzy przypominają lirycznemu „ja” postaci z obrazów Hieronima Boscha (a zatem twory zdeformowane czy hybrydalne). Potwierdzenie w rzeczywistości pozatekstowej znajdują również słowa o tym, że ludzie ci każdego obcokrajowca brali za Niemca (określenie „wiorny Niemiec”, jakim posłużył się Brakoniecki, można interpretować jako wyraz przeświadczenia, że chodzi o wysiedleńców lub ich potomków).

Monolog liryczny w lakoniczny sposób wiąże stan dzisiejszy z przeszłością. Słowa, że „Knipawy nie ma chimeryczny park na zwłokach się wznosi” to zapis zagłady niegdyś gęsto zabudowanego rejonu, połączony z oceną jego obecnego wyglądu. Dziś bowiem z przedwojennej zabudowy tej dzielnicy ocalała jedynie katedra. Tymczasem wystarczy zerknąć na stare pocztówki i zdjęcia Knipawy sprzed wojny, by zorientować się, że była ona otoczona innymi budynkami, a wyspa jako całość charakteryzowała się gęstą zabudową.

Dziś miejsce dawnych kamienic i ulic zajmuje rozległy park, w którym w 1984 roku otwarto park rzeźby. Znalazły się w nim między innymi pomniki Aleksandra Błoka czy Adama Mickiewicza (nie ma tam natomiast wspomnianego w wierszu pomnika Jesienina, a popiersie Puszkina znajduje się w innej części miasta).

Zdecydowanie najpełniejszy obraz współczesnego Królewca daje Paulina Siegień w zbiorze reportaży *Miasto bajka. Wiele historii Kaliningradu* (Siegień 2021).

Teraźniejszość Królewca osadza Siegień w wojennej i powojennej historii. Znaczna część jej przemyśleń jest wynikiem rozmów ze znajomymi



Zdjęcie lotnicze Wyspy Kanta (Knipawy)

Źródło: Wikipedia, <https://tinyurl.com/yc8dayw5> [dostęp 11.03.2024].



Makieta przedstawiająca wygląd wyspy w okresie przedwojennym

Źródło: Wikipedia, <https://tinyurl.com/4288maae> [dostęp 11.03. 2024].

mieszkańcami miasta nad Pregołą, które poddaje uważnej analizie. Efekty tej pracy w dużym stopniu pokrywają się z diagnozami zawartymi w szkicu Pawłowskiego, poszerzonymi wszakże o informacje na temat relacji pomiędzy różnymi grupami mieszkańców i ich postrzegania samych siebie.

W swojej opowieści dużo miejsca poświęca Siegień dwóm budowlom, będącym symbolami dzisiejszego Królewca: powstałej w XIV wieku, a odbudowanej po zniszczeniach wojennych w latach dziewięćdziesiątych XX w., Katedrze Matki Bożej i Świętego Wojciecha, stojącej dziś samotnie na wyspie Knipawa, i znajdującemu się nieomal naprzeciw niej, po drugiej stronie jednej z odnóg Pregoły, nieukończonemu Domowi Sowietów. Te dwa budynki stanowią główną oś wszelkich interpretacji, odsyłając z jednej strony do historii i kultury niemieckiej, z drugiej – do czasów współczesnych i kultury ZSRR¹⁴.

Dzieje katedry pokazują, że przez cały okres istnienia Związku Radzieckiego niemiecka historia była w ówczesnym Kaliningradzie czymś niepożądanym, wypieranym ze świadomości. Nie uczono o niej w szkołach (Siegień 2021: 41), a jej pozostałości dewastowano, czego najlepszym dowodem są losy ruin zamku. Sama przestrzeń miejska Królewca traktowana była zresztą w ZSRR jako obca – miasto grało w rosyjskich filmach wojennych rolę miasta niemieckiego. Jako przykład wskazuje Siegień film *Spotkanie nad Łabą* z 1949 roku (reż. Grigorij Aleksandrow, Aleksiej Utkin), opowiadający o pierwszym zetknięciu się oddziałów radzieckich i amerykańskich na terenie Niemiec. Tyle, że rolę tytułowej Łaby „zagrała” w nim Pregoła, a miasteczko zamiast (zgodnie z prawdą historyczną) Torgau, nazywa się Altenstadt (a zatem bardzo podobnie jak Altstadt – jedna z historycznych dzielnic Królewca). Filmów

14 Co ciekawe, Siegień niemal kompletnie pomija inną z charakterystycznych budowli Królewca – oddany do użytku 10 września 2006 roku Sobór katedralny Chrystusa Zbawiciela. W całej książce poświęca się mu zaledwie kilka zdań. Tymczasem sam fakt, że świątynia nazywa się tak samo, jak główna świątynia Moskwy (co Siegień wprawdzie zauważa, lecz nie przykłada do tego większej wagi) w silnie zsemityzowanej kulturze rosyjskiej jest wyraźnie znaczący. Tym bardziej, że bryła budowli odwołuje się do architektury rdzennie ruskiej (do średniowiecznej architektury świątynnej z terenów Rusi Włodzimiersko-Suzdalskiej) oraz do formy pierwszego (wyburzonego na rozkaz Stalina) moskiewskiego soboru Chrystusa Zbawiciela. Powiązania te stanowią kolejny krok w procesie „rusyfikacji” Królewca, wytwarzając jego bezpośrednią więź ze stolicą, a tym samym z Rosją/Rusią jako taką. Nieprzypadkowo chyba w budowę zaangażowani byli kolejni prezydenci Rosji: Borys Jelcyn i Władimir Putin. W tym sensie zrozumiałym staje się też fakt zarzucenia projektu budowy, a później renowacji Domu Sowietów – jego funkcję przejął w pewnym sensie nowo wybudowany sobór.

wykorzystujących „niemieckość” Królewca można byłoby wyliczyć co najmniej kilkanaście¹⁵.

Mimo zniszczenia całej niemal przedwojennej tkanki miejskiej, dawny Königsberg wydaje się być dla dzisiejszych mieszkańców punktem odniesienia – bezpowrotnie utraconym stanem idealnym. Jego zaprzeczeniem jest Kaliningrad postsowiecki, którego symbolem jest w opowieści Siegień Dom Sowietów¹⁶. Budynek ten – choć z pewnością stosunkowo nowoczesny w momencie rozpoczęcia budowy – został ulokowany w przestrzeni miejskiej z charakterystycznym dla kultury radzieckiej niełiczeniem się z niczym, bez jakiegokolwiek uwzględniania otoczenia, w jakim go umiejscowiono. W planie symbolicznym miał zapewne zająć miejsce zamku, jako znak nowej władzy. Jego „sowieckość” zawiera się i w fakcie, że nigdy nie został ukończony, a dziś coraz bardziej ulega dewastacji i popada w ruinę¹⁷.

Zarówno w książce Siegień, jak i w źródłach internetowych można znaleźć informacje o powracających co jakiś czas planach odbudowy królewieckiego zamku czy nawet całego historycznego centrum miasta. Interpretować je można co najmniej na dwa sposoby: jako wyraz potrzeby (re-)konstrukcji własnej tożsamości miasta albo jako próbę stworzenia dla Rosjan swego rodzaju namiastki Zachodu. Fakt, że pomysły te znalazły w 2005 roku poparcie odwiedzającego wówczas miasto Putina¹⁸, sugerować może, że chodziłoby raczej o to drugie.

- 15 Najważniejsze z nich to: *Upadek Berlina* (1949, reż. Michał Cziaureli), *Los człowieka* (1959, reż. Siergiej Bondarczuk), *Ojciec żołnierza* (1964, reż. Rezo Czechidze), *Zwiadowca* (1968, reż. Aleksiej Szwaczko i Igor Samborski). Co ciekawe, Królewiec „grał” też Rygę w filmie łotewskiego reżysera Aleksandra Lemanisa *Śludzy diabła* z 1970 roku. Potencjał „obcości” miasta został też wykorzystany w filmie *Bajka o córce kupca i tajemniczym kwiatku* [*Сказка о купеческой дочери и таинственном цветке*] z 1992 roku, gdzie miejscem akcji jest zaczarowany świat (katedra – wówczas jeszcze w stanie zabezpieczonej ruiny – grała w nim rolę zamku księcia).
- 16 Siegień podkreśla, że „Dom Sowietów to największa atrakcja turystyczna Kaliningradu. Kaliningradu, nie Królewca” (Siegień 2021: 115).
- 17 W wypowiedziach na temat Domu Sowietów trudno doszukać się pozytywnych ocen tej budowli. Można tam natomiast znaleźć określenia typu „paskudne monstrum” (Pawłowski 1999: 493) czy „betonowe monstrum” (Głuszkin 1999: 502). Z racji swego wyglądu ironicznie nazywany jest przez mieszkańców „głową robota” lub „zakopanym robotem” (zob. np. Wikipedia, <https://tinyurl.com/2eycdzjd> [dostęp 14.03.2024]). W maju 2023 rozpoczęły się prace rozbiórkowe, które mają zakończyć się w połowie 2024 roku.
- 18 Zob. np.: <https://tinyurl.com/3hnd5jn> [dostęp 14.03.2024]. Poszczególne projekty rekonstrukcji zob. Wikipedia, <https://tinyurl.com/kb9z2sw> [dostęp 15.03.2024]. Obietnice Putina padły przy okazji jego wizyty na obchodach 750. rocznicy powstania miasta, w obecności ówczesnego kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera (co może wiele

Taki sam wniosek można wysnuć i na podstawie dotychczasowych działań (niemających co prawda nic wspólnego z zarzuconymi ostatecznie planami odbudowy), które sprowadzają się do przerabiania fasad betonowych bloków (tzw. chruszczówek) na podobieństwo starych hanzeatyckich domów¹⁹ oraz do wybudowania naprzeciw katedry tzw. Wioski Rybackiej, której w tym miejscu nigdy nie było. Wszystkie te zabiegi mają charakter pozorny, choć nie można im odebrać tego, że są przynajmniej w jakimś stopniu wyrazem swego rodzaju tęsknoty za przeszłością (czy – z innej perspektywy – mody). Wydaje się, że najlepiej tę sytuację „rozdarcia” współczesnego Królewca pomiędzy przeszłością niemiecką a postsowiecką terazniejszością oddają słowa jednej z rozmówczyń Siegień – miejskiej przewodniczki i artystki Olgi Dmitrijewej:

To miasto kaleka. W czasie wojny straciło rękę i nogę. Po wojnie zamiast nogi dorobili mu drewnianą protezę, w miejsce ręki wkręcili jakiś hak. Siedemdziesiąt lat później wciąż nie może odzyskać ludzkiej postaci (Siegień 2021: 52).

• • •

Cechą wspólną tekstów Andrzeja Mencwela, Kazimierza Brakonieckiego i Pauliny Siegień jest ich literacki lub paraliteracki charakter. Wszystkie one – choć każdy na swój sposób – zestawiają współczesny Królewec z miastem z okresu przedwojennego, miastem zniszczonym przez alianckie bombardowania, celowe zaniechania i działalność nowych „panów”. Nie ulega wątpliwości, że to zestawianie realności i wyobrażonego jest efektem świadomości/wiedzy nabytej z lektur lub z bezpośrednich kontaktów z mieszkańcami grodu nad Pregołą. W tym ostatnim przypadku jest to ogląd w znacznym stopniu nieobiektywny – w każdym społeczeństwie, a już na pewno w społeczeństwie rosyjskim, do rozmów z obcokrajowcami skłonni są przede wszystkim ludzie otwarci, reprezentujący zwykle światopogląd liberalny. Ale też celem każdego z trójki wspomnianych autorów nie była bynajmniej prezentacja jakiejś obiektywnej prawdy o dzisiejszym Królewcu...

tłumaczyć). W 2017 roku pełniący obowiązki gubernatora obwodu Anton Alichanow zakomunikował, że projekt nie będzie realizowany.

19 Fotografie takich przebudowanych chruszczówek zob. np. w: Wojtowicz 2018.

| Bibliografia

- Albrecht Dietmar (2003), *Ku Sarmacji. Dziesięć dni w Prusach. Miejsca, teksty, znaki*, przeł. Henryk Sekulski, Borussia, Olsztyn.
- Brakoniecki Kazimierz (1999), *Światowanie*, Wydawnictwo Magazyn Literacki, Warszawa.
- Brodezien Per [Brodersen Per] (2005), „Pozowi mienia ticho po imieni...”. *Kampanija pierieimienowanij w Kaliningradskoj oblasti w 1946–1950 gg. w kontiektie kaliningradsko-moskowskich odnoszenij posledniego wriemieni*, w: *Baltijskij region w istorii Rossii i Jewropy*, red. Walerij Iwanowicz Galcow, Izdatielstwo RGU im. I. Kanta, Kaliningrad, s. 201–210. [Бродерзен Пер (2005), „Позови меня тихо по имени...”. *Кампания переименований в Калининградской области в 1946–1950 гг. в контексте калининградско-московских отношений послевоенного времени*, в: *Балтийский регион в истории России и Европы*, под ред. Валерия И. Гальцова, Издательство РГУ им. И. Канта, Калининград, с. 201–210.]
- Chrabota Bogusław (2013), *Königsberg. Historia rodzinna*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Denny Isabel (2008), *Upadek twierdzy Hitlera. Bitwa o Królewiec*, przeł. Marian Baranowski, Bellona, Warszawa.
- Dönhoff Marion (2001), *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, przeł. Grzegorz Supada, Borussia, Olsztyn.
- Głuszkin Oleg (1999), *Wyznanie*, przeł. Izabela Małek, w: *Borussia: ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. Kazimierz Brakoniecki, Winfried Lipscher, Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn, s. 499–507.
- Jasiński Janusz (1994), *Historia Królewca. Szkice z XIII–XX stulecia*, Książnica Polska, Olsztyn.
- Mazur Ludmiła Nikołajewna (2011), *Istorija Rossii XX wieka w nazwanijach miest*, „Woprosy onomastiki”, nr 2 (11), s. 5–18. [Мазур Людмила Н. (2011), *История России XX века в названиях населенных мест*, „Вопросы ономастики” 2011, № 2 (11), с. 5–18.]
- Mencwel Andrzej (2003), *Kaliningrad, moja miłość*, w: tenże, *Kaliningrad, moja miłość. Dwa pokrewne eseje podróżne*, Borussia, Olsztyn, s. 7–44.
- Pawłowski Oleg (1999), *Moje miasto*, przeł. Agnieszka Nogaj, w: *Borussia: ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. Kazimierz Brakoniecki, Winfried Lipscher, Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn, s. 492–498.
- Przybyłek Dariusz (1992), *Kto założył Królewiec?*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, nr 1, s. 45–48.
- Rokita Zbigniew (2023), *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Znak, Kraków.

- Sięgień Paulina (2021), *Miasto bajka. Wiele historii Kaliningradu*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Twierdza Kaliningrad... (2019), *Twierdza Kaliningrad. Coraz bliżej Moskwy*, opracował Zespół osw, Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, Warszawa.
- Wakar Andrzej (1992), *Martwa granica*, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, nr 1, s. 53–58.
- Wieck Michael (2018), *Miasto utracone. Młodość w Königsbergu w czasach Hitlera i Stalina*, przeł. Magdalena Leszczyńska, Ośrodek KARTA, Warszawa.
- Wilga Beata (2006), *Kształtowanie się obwodu kaliningradzkiego*, „Rozprawy Naukowe i Zawodowe PWSZ w Elblągu”, z. 2, s. 147–160.
- Wojtowicz Wojciech (2018), *Kaliningrad: czy wraca moda na dawny Królewiec?*, 12.07.2018, <https://tinyurl.com/4na2d8pv> [dostęp 15.03.2024]
- Wójcik-Żołądek Monika (2014), *Od Königsberga do Kaliningradu. Nazwy miast jako miejsca pamięci*, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 2, s. 254–273.
- Wójcik-Żołądek Monika (2022), *Narracje założycielskie obwodu kaliningradzkiego*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 3, s. 65–88.
- Wrzesiński Wojciech (1992), *Spór o los Prus Wschodnich (1939–1945)*, autoryzowany zapis na podstawie rozmowy: Robert Traba, „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, nr 1, s. 49–52.
- Zorin Walentin (1999), *Rysa na lustrze. Dziesięć snów o Königsbergu*, przeł. Tamara Bołdak-Janowska, Antoni Janowski, w: *Borussia: ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. Kazimierz Brakoniecki, Winfried Lipscher, Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn, s. 485–491.

| Abstract

ROMAN BOBRYK

A crippled city? The image of Königsberg/Kaliningrad in Polish literature and journalism (selected examples)

The contemporary perception of Königsberg is largely influenced by its twentieth century history. The city's historic buildings were almost completely destroyed as a result of the British bombing in August 1944. After the war, the city was incorporated into the Soviet Union which was not interested in rebuilding culturally foreign monuments. Therefore, not only were the former German buildings not renovated, but also the traces of German heritage were removed: in 1968, the ruins of the royal castle were demolished, and near the place where it stood, the construction of the enormous House of Soviets began. Contemporary Königsberg, however, is more

frequently returning to its own history—which has been rejected for years—to try to build its own identity upon it. This balancing between the post-Soviet present and the Germanic (including Nazi) past appears in both contemporary Polish literature and journalism about the capital of this Russian exclave.

Keywords: Königsberg, city semiotics, reportage, post-Soviet reality

| Bio

Roman Bobryk – profesor uczelni Uniwersytetu w Siedlcach w Instytucie Językoznawstwa i Literaturoznawstwa. Zainteresowania badawcze: literatura polska i rosyjska xx i XXI wieku, problematyka związków literatury i sztuk plastycznych, semiotyka kultury, semiotyka sztuki. Najważniejsze publikacje: *Martwa natura: gatunek, motywy, kompozycje* (2011), *Martwa natura w poezji polskiej XX wieku* (2015), *Koncept poezji i poety w wierszach Zbigniewa Herberta* (2017). Redaktor i współredaktor trzynastu tomów zbiorowych i monograficznych numerów czasopism naukowych. Członek redakcji czasopism slawistycznych „Slavica Tergestina” (Trieste) i „Mirgorod” (Siedlce – Lausanne).

E-mail: roman.bobryk@uws.edu.pl

ORCID: 0000-0002-5343-4043

MAGDALENA MATYSEK-IMIELIŃSKA
Uniwersytet Wrocławski

Pustynne miasto *The Line*. Laboratorium hipernowoczesności i dwie wizje przyszłości

1. Mit zeroemisyjności i złudzenia ekokapitalizmu¹

Nowy zielony ład (Green New Deal) od dłuższego już czasu jest nadzieją na ocalenie naszego środowiska i życia na Ziemi. Dyskusja na temat zmian klimatycznych nabiera tempa i jest widoczna w różnych obszarach: od aktywistycznych działań na rzecz klimatu, przez nowe rozwiązania prawne i polityczne, po budowanie nowych koncepcji miejskich (np. *smart cities*²). Widoczna jest

- 1 Określenie „złudzenia ekokapitalizmu” zawdzięczam Mateuszowi Nowickiemu, który na konferencji „Pomiędzy wzrostem a katastrofą” (22–23.10.2020) wygłosił referat: *Złudzenia ekokapitalizmu, „potwór śródmieścia” i rozszerzanie miejskiego horyzontu – natura w mieście*.
- 2 Najogólniej mówiąc, to przebrzmiało już dziś zakłęcie *smart city* jest koncepcją miasta, w której dzięki technologicznym urządzeniom można rozwiązać najistotniejsze problemy dotyczące jego funkcjonowania. Chodzi głównie o efektywność w zakresie transportu ludzi i towarów, zapobieganie uciążliwym skutkom zmian klimatycznych poprzez stosowanie energooszczędnej i niskoemisyjnej infrastruktury. Koncepcja *smart city* zakłada ciągle unowocześnianie i dostosowywanie systemu informatycznego do lokalnych potrzeb konkretnych miast. W studiach miejskich koncepcje *smart city* często kojarzone były z podejściem relacyjnym, zakładającym partycypację mieszkańców w zarządzaniu miastem. Krytyczne podejścia demaskowały jednak procesy peryferyzacji dzielnic i miejsc wyłączonych ze *smart* usług ze względu na brak zasobów materialnych ich mieszkańców. W konsekwencji implementacja koncepcji *smart city* doprowadzała

także w dyskursie architektonicznym: zarówno tym teoretyczno-akademickim, jak i w praktykach projektowych konkretnych architektów. Koncepcja nowego zielonego ładu wykorzystywana jest także do budowania kolejnych utopii związanych z nieograniczonym rozwojem w zgodzie z ekologią. Te utopijne wizje, czy raczej złudzenia ekokapitalizmu, wiążą się jednak cały czas z nowoczesną ideą postępu i wzrostu. Jeśli wyzwolimy się od brudnych paliw kopalnych i będziemy efektywnie wykorzystywać czystą, odnawialną energię, to nie będzie już przyczyn, dla których musielibyśmy ograniczać ekspansję. Możemy więc odtąd niewinnie i nieustannie rozwijać gospodarkę. Koncepcja zielonego wzrostu jest w ten sposób kolejną zwodniczą narracją o postępie, dynamice i nieskończoności ludzkich możliwości. Jest też niezbędna dla turbokapitalistycznych rynków i wolnej od moralnych dylematów (bo już zielonej) konsumpcji. Ale niektórzy krytycy mówią o „zimnej panice”, polegającej na budowaniu sprzecznych komunikatów: „konsumuj, bo od tego zależy wzrost gospodarczy, ale pamiętaj o swoim śladzie węglowym”; „bądź eko, ale nie zapomnij o wzroście” (Stengers 2015: 32). Kieruje się w ten sposób odpowiedzialność za zmiany klimatyczne do obszaru indywidualnych trosk (Charles Wright Mills), podczas gdy utrzymanie ekonomicznego poziomu konsumpcji jest sprawą publiczną i wymaga rozwiązań systemowych. Efektem jest zielona tyrania intymności i „zimna panika” oraz poczucie braku wpływ na strukturalne i publiczne problemy.

Prawdą jest oczywiście, że energia pochodząca ze słońca czy wiatru jest odnawialna. Jednak materiały potrzebne do jej przechwycenia, ujarzżenia i ponownego wykorzystania już nie. Potrzebna do tego infrastruktura wymaga dramatycznego zwiększenia wydobycia metali i minerałów ziem rzadkich (*The Growing Role...* 2017)³. To z kolei wiąże się z niewyobrażalnymi jeszcze dzisiaj kosztami ekologicznymi i społecznymi oraz gigantyczną eksploatacją terenów dotąd niewykorzystywanych. Dotychczasowa logika rozwoju kapitalizmu i uprzemysłowienia każe nam więc myśleć o zniszczeniu lokalnych ekosystemów,

często do rozwarstwienia społecznego i tworzenia raczej miejskich hubów innowacji dla biznesu, ale realnie nie wpłynęła na poprawę jakości życia w mieście. Zob. Marvin, Luque-Ayala, McFarlane red. 2015; Hollands 2008.

- 3 Bank światowy w 2017 roku opublikował raport dotyczący rosnącego wydobycia minerałów i metali potrzebnych do zrealizowania niskoemisyjności. Wynika z niego, że przejście na odnawialne źródła energii będzie wymagało ogromnego zwiększenia wydobycia w stosunku do już istniejących poziomów. I tak na przykład w przypadku neodymu – podstawowego pierwiastka w turbinach wiatrowych – wydobycie będzie musiało wzrosnąć o prawie 35%. Wydobycie srebra (niezbędnego przy produkcji paneli słonecznych) wzrośnie o 38%, ale szacuje się, że w dalszej perspektywie wartość ta może sięgnąć nawet 105%. Zob. *The Growing Role...* 2017.

wypłukiwaniu wód gruntowych, erozji ziemi, wylesianiu, relokacji lokalnej ludności i niszczeniu dotychczasowych stylów życia, wyzysku ludzi pracujących w kopalniach, zatrudnianiu dzieci i dramatycznym łamaniu praw człowieka. To scenariusz niepokojąco podobny do tego, który już znamy z czasów kolonialnych.

Należy pamiętać, że większość materiałów kluczowych dla transformacji energetycznej znajduje się na globalnym Południu. Obszary Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji prawdopodobnie staną się celem nowej walki o zasoby, a niektóre kraje mogą stać się ofiarami nowych form kolonizacji. Stało się to w XVII i XVIII wieku wraz z wydobyciem złota i srebra w Ameryce Południowej. W XIX wieku była to kraina plantacji bawełny i cukru na Karaibach. W XX wieku były to diamenty z Republiki Południowej Afryki, kobalt z Kongo i ropa naftowa z Bliskiego Wschodu. Nietrudno sobie wyobrazić, że walka o odnawialne źródła energii może przybrać równie gwałtowny charakter (Hickel 2019).

Jason Hickel ostrzega, że „jeśli świat nie będzie ostrożny, energia odnawialna może stać się równie destrukcyjna jak paliwa kopalne” (Hickel 2019). Przeświadczenie o niskoemisyjnej „zielonej energii” spotęguje więc kryzys wynikający z nadmiernej eksploatacji. Zatem jedyną naprawdę czysta energia to ta, której nie zużyjemy. A to oznacza ograniczenie konsumpcji, zaangażowanie na rzecz lokalności, zwrot w stronę tradycyjnych rozwiązań i rozstanie z ideologią wzrostu. Oznacza to także implementację oraz operacjonalizację rozwijanej od ponad pół wieku koncepcji postwzrostu. Choć przejście na odnawialne źródła energii jest konieczne, to nie możemy utrzymywać jej zużycia na obecnym poziomie. Jasne jest, że biedniejsze kraje będą je zwiększać po to, żeby zaspokoić swoje podstawowe potrzeby. Jednak największe wyzwanie stoi przed krajami bogatymi – jak powstrzymać ambicje bogacenia się, wyobrażenie o wroście gospodarczym, o rozwoju miast i spektakularnej architekturze?

Koncepcja miasta *The Line* jest w tym względzie niewyobrażalnie konserwatywna. Zamieniając ropę naftową na odnawialne źródła energii mistyfikuje zrównoważony rozwój, ale jest przy tym obłudnie innowacyjna, nakierowana na postępek i kumulację kapitału. Za zakłębciem urbanizmu o zerowej grawitacji, zeroemisyjności i innowacyjności kryje się niewyobrażalne zużycie energii, budowanie mitu społeczeństwa wieloświatowego (*Multiverse city*) i bezklasowego. Jednak to, że ekonomiczne elity i klasa kreatywna mają charakter światowy, nie jest przecież żadną nowością, a bezklasowa społeczność miasta *The Line* polega w istocie na zaludnieniu go jedynie klasą ludzi bogatych, a zatem na monoklasowości.

2. Wizja pierwsza

Wszelkie diagnozowane dziś w obszarze studiów miejskich, geografii humanistycznej i studiów nad ekologią miejską kryzysy wymagają od nas uruchomienia wyobraźni na niespotykaną dotąd skalę. Tym większej, im bardziej nieprzewidywalna albo im bardziej hiperrealna (w rozumieniu Jeana Baudrillarda) jest rzeczywistość. Będziemy musieli wyobrazić sobie miasta dostępne, zielone, odporne, sprawiedliwe społecznie. Będziemy musieli wyobrazić sobie alternatywy wobec tego, jak i gdzie teraz żyjemy. Musimy być realistami, ale żeby przetrwać powinniśmy wyobrażać sobie to, co wydaje się niemożliwe. Czyż nie takie motywacje kierowały nowoczesną wyobraźnią planistów, urbanistów, architektów? Weźmy na przykład Ebenezara Howarda, który zaplanował miasto-ogród na planie koła, z trzydziestoma dwoma tysiącami mieszkańców, a jego ewentualny rozrost możliwy był przez pączkowanie kolejnych satelitów. Jak potężną wyobraźnię trzeba było uruchomić, by zaplanować miasto z maszynami do mieszkania, częściowo wertykalne, częściowo horyzontalne, po którym szerokimi i dostojnymi arteriami przemieszczałyby się samochody transportujące ludzi prosto pod drzwi? Długie, symetrycznie rozmieszczone bloki miały być schronieniem dla przybywających doń za lepszym życiem nowych mieszkańców. Ambitne założenia architektury i urbanistyki zmierzały do wytworzenia nowej wizji mieszkańca. Inspirować miały do nowego stylu życia, zapewniając zdrowie, higienę, bezpieczeństwo i doprowadzoną do perfekcji funkcjonalność. Były nadzieją. Nowoczesne miasta miały odtąd już nie być przypadkowe, kręte, niezaplanowane i spontaniczne.

W starej, dotkniętej wojnami i długą historią Europie nie było jednak miejsca na takie wizje. Brakowało bowiem terenu. Nie było odwagi godnej Georgesa Eugéne Haussmana, który wyburzał Paryż. Ale też szacunek do własnej historii hamował nazbyt śmiałe pomysły modernistycznych wizjonerów. Wyobraźnia Le Corbusiera poszybowała jednak naprawdę odważnie poza Europę: do Azji, obu Ameryk i Afryki. Ostatecznie, spotkawszy się z rozmachem i zapałem Oskara Niemeyera i Lúcio Costy, wydała na świat stolicę Brazylii, Brasíl. To ona stała się ucieleśnieniem ideału racjonalnego miasta o prostych liniach i majestatycznych przestrzeniach.

Europejczycy często myślą, że miasta to palimpsesty, że rosną i rozwijają się kumulatywnie, przez pączkowanie kolejnych dzielnic, nawarstwianie kolejnych budynków. Myślą, że miasta mają historię, własną tożsamość kształtowaną przez pokolenia ich mieszkańców, użytkowników, przybyszów, obcych i najeźdźców⁴.

4 Niezwykle wyraźnie widać to w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku, w sporze między promodernistycznym i antymodernistycznym nurtem w urbanistyce. Wyrazem

Tymczasem fakty podpowiadają coś innego. Miasta mogą powstawać *ex nihilo*. Po prostu wyrastać, jak miasta-widma w Chinach albo jak Astana czy wspomniane Brasíl. Mogą nawet zjawiać się na pustyniach, jak Las Vegas. Nowoczesność doczekała się różnych wizji miast, które zawsze były odpowiedzią na oświeceniowe idee postępu, wzrostu i panowania nad przyrodą. Jednemu nigdy nie mogły sprostać: ludzkiej i nieludzkiej spontaniczności, zaradności, determinacji, by przetrwać, przeżyć, migrować, zasiedlać, budować i zamieszkiwać. Jak w tytule książki Richarda Sennetta – *Ciało i kamień* – życie i teren zabudowany, ludzka żywiołowość i budynki spotykały się ze sobą nastroczając modernistycznym wizjonerom coraz więcej kłopotów. Utopijne, sterylne miasta modernistyczne obrastały rakowatą tkanką slamsów, brudnych osiedli, kryminogennych faweli i nielegalnych skłotów.

Zmęczona zadyszką pogoni za postępem i nieustannym wzrostem, późna, zestarzała (albo może w końcu dojrzała) nowoczesność pogodziła się z naporem ludzkiej siły przeżycia. Rozstała się z obsesją porządkowania, czyszczenia, ogrodniczą pasją usuwania chwastów i nieustępliwego zaprowadzania porządku w mieście. Trudno powiedzieć, czy zrozumiała, że utopijne wizje modernistycznych miast są kolonizujące, zawłaszczające, zrównujące i rodzące niesprawiedliwości. Bez wątplenia jednak pojęła, że często niosą skutki gorsze od zamierzonych. Życia miejskiego nie można okiełznać ani za pomocą architektonicznego rysunku czy linii wytyczonych ręką urbanisty, ani za pomocą współczesnego renderu. Niepożądane slamsy nazwano więc miastami nieformalnymi, radykalnymi (Pomieciński 2016, McGuirk 2014, Davis 2009).

3. Wizja druga

Nie oznacza to, rzecz jasna, że już nie potrzebujemy wyobraźni, która podpowiadałaby nam nowe wizje utopijnych miast. Wprost przeciwnie. Żadna przyszłość się nam nie przydarzy, jeśli najpierw nie zanegujemy teraźniejszości, jeśli nie wymyślimy sobie tego, do czego chcemy zmierzać. Utopie muszą nadążać za rzeczywistością, wciąż ją przeganiać, wybiegać w przyszłość, wciąż korygować.

urbanistycznego tradycjonalizmu i myślenia o mieście jako tkance historycznej był Camillo Sitte, do którego krytycznie odniósł się Le Corbusier w *Urbanistyce* (Le Corbusier 2015: 28, 41–42). Ostra krytyka modernisty skierowana przeciw tradycjonalizmowi uznana jest odtąd za paradymatyczny przykład sporu między tymi wizjami miasta. Współczesne myślenie o mieście jako palimpseście widoczne jest np. w Nowym Urbanizmie, nie tylko w jego nostalgicznym powrocie do historii, ale także w intertekstualnej, palimpsestowej, opartej na kolażu obecności w przestrzeni miejskiej. Zob. także koncepcja Leona Kriera (Krier 2011) czy Stanisława Losego (Lose 2015).

Potrzebujemy utopii jak nigdy dotąd⁵. Tyle, że nie opartych na wyobraźni porządkującej ludzki świat i zawłaszczającej naturę, lecz raczej na wyobraźni ontologicznej (Nowak 2016). Chodziłoby więc, innymi słowy, o wyobraźnię „która przyznaje pierwszeństwo procesom kształtowania, a nie procesom końcowym, oraz przepływowi i przekształceniom materiałów, a nie stanom materii” (Ingold 2018: 123). Dzisiejsze utopie, a zatem światy, do których zmierzamy, które chcielibyśmy osiągnąć, to te, które odchodzą od spektakularnych, modernistycznych miast na rzecz miast samoorganizujących się, w których zwraca się uwagę na zamieszkiwanie, a nie zajmowanie przestrzeni, na ruch, a nie ograniczenia, na medium, a nie na powierzchnię, na bycie otwartym, a nie wyznaczanie granic tego, co zewnętrzne. To miasta, w których ludzie doświadczają znoju pracy i nudy, zimna i gorąca, ulewnych deszczy i braku wody, gdzie kosztują różnorodnych smaków kuchni świata, ale i radzą sobie z głodem. Miasta to środowiska życia, które warto analizować podążając śladem Tima Ingolda i za jego propozycją radykalnego odrzucenia modelu hylemorficznego. Zaproponowana przez niego perspektywa zamieszkiwania może być przydatna do zrozumienia dwóch współczesnych przeciwstawnych zjawisk miejskich: miast samoorganizujących się i architektury zrównoważonej oraz miast-spektakli (Matysek-Imielińska 2019).

W świecie architektury, i to raczej w jej głównym światowym i mainstreamowym nurcie, widać wyraźne zainteresowania projektowaniem powściągliwym, zrównoważonym. Niech za przykład posłużą dwa przypadki, które świadczą o zauważalnych tendencjach nie tyle wśród miejskich aktywistów czy w akademickich badaniach naiwnych idealistów, lecz w hegemonicznym świecie Zachodu, wielkiego kapitału i kultury symbolicznej.

Kuratorką 18. Biennale Architektury w Wenecji (20.05.–26.11.2023) była pochodząca z Afryki Lesley Lokko – ghańsko-szkocka architektka, wykładowczyni i badaczka, założycielka i dyrektorka African Futures Institute (AFI) z siedzibą w Akrze w Ghanie. Lokko jasno formułuje tezę, że przyszłość, której bardzo się boimy tu, na globalnej północy, dzieje się już w Afryce. Dlatego koncepcja Biennale pod jej kuratelą skupiała się na dwóch zasadniczych problemach: dekolonizacji i dekarbonizacji, które choć dzieją się globalnie w przestrzeni ruchów społecznych, politycznych i gospodarczych, to jednocześnie doświadczane są

5 Na potrzebę myślenia utopijnego wskazują współcześni autorzy (Wallerstein 2008): w obszarze myślenia o utopii jako metodzie nauk społecznych zob. Levitas 2013, a w obszarze myślenia o mieście jako utopii zob. Jameson 2003. Całe wydanie „Kultury Współczesnej” nr 3 (106)/2019 poświęcone jest miastom-utopiom.

na poziomie mikro, w codziennych sposobach życia. Tych dwóch problemów nie można rozdzielić.

W całej tej rozmowie o dekarbonizacji łatwo zapomnieć, że czarne ciała były pierwszymi jednostkami siły roboczej, które napędzały europejską ekspansję imperialną, która ukształtowała współczesny świat. Równość rasowa i sprawiedliwość klimatyczna to dwie strony tego samego medalu (Lokko 2023).

– przekonuje Lokko. Hasłem 18. Biennale, zaproponowanym przez nią, było *Laboratorium przyszłości*. W nim skupiają się wszystkie problemy, które już odczuwamy, lecz jeszcze nie w tak ekstremalnej formie, jak w Afryce: problemy klimatyczne, niedobór wody i mieszkań oraz galopująca urbanizacja.

Po raz pierwszy w historii Biennale uwaga skupiła się na Afryce i afrykańskiej diasporze. Afrykańscy praktycy (warto zwrócić uwagę, że Lokko celowo wykracza poza wąską kategorię architekta, co przywołać może na myśl Marcusa Miessena i jego kategorię *critical spatial practitioner* – krytycznego praktyka przestrzeni [Miessen 2016]) stanowią połowę wszystkich uczestników wystawy i są przez kuratorkę określani jako „agenci zmiany”. Mają pokazać Afrykę jako miejsce, w którym skupiają się wszystkie kwestie nierówności, rasy, niedoborów, strachu, ale także nadziei (*The Awards...* 2023)⁶. Podczas Biennale zaprezentowano liczne artystyczne i architektoniczne praktyki dekolonizacyjne, podejmujące próbę wyobrażenia sobie Afryki bez kolonialnych wpływów. Na przykład Olalekan Jeyifous, artysta pochodzenia nigeryjskiego, zdobył Srebrnego Lwa za wystawę zatytułowaną *ACE/AAP*. W jej opisie czytamy:

Aby naprawić szkody wyrządzone ekoregionom kontynentu afrykańskiego przez dawne potęgi kolonialne, w ramach inicjatywy African Conservation Effort (ACE), wykorzystano systemy wiedzy rdzennych mieszkańców do opracowania zaawansowanych sieci syntetyzujących energię odnawialną i zielone technologie. Najważniejszym z nich był All-Africa Protoport (AAP) (Jeyifous 2023).

Z kolei wystawa *Modernizm tropikalny: architektura i władza w Afryce Zachodniej* (kuratorzy: Christopher Turner, Nana Biamah-Ofosu i Bushra

6 Podczas Biennale zaprezentowano liczne artystyczne i architektoniczne praktyki dekolonizacyjne, podejmujące próbę wyobrażenia sobie Afryki bez kolonialnych wpływów. Szczegółowe informacje o głównych nagrodach: zob. *The Awards...* 2023.

Mohamed) przypomniawszy modernistyczne rozwiązania prostej, funkcjonalnej architektury, która wkomponowując się w otoczenie i uwzględniając warunki klimatyczne, operowała perforowanymi fasadami ułatwiającymi krzyżową wentylację i pasywne chłodzenie. Wiele rozwiązań tropikalnego modernizmu odeszło w zapomnienie ze względu na rozwój technologii, zwłaszcza klimatyzacji. Tymczasem gros mieszkańców afrykańskich peryferii miejskich na nią nie stać, biorąc pod uwagę dostęp do źródeł energii. Kuratorzy wystawy pytają więc, czy można tak przewartościować tropikalny modernizm, by uratować zagrożone rozpadem budynki, by przestał być kolonialny, a pomógł za pomocą prostych rozwiązań lepiej żyć (*Tropical Modernism...* 2023).

Drugi przykład dotyczy prestiżowej nagrody Pritzкера w dziedzinie architektury, którą w 2022 roku zdobył Diébédo Francis Kéré – pochodzący z Burkina Faso, wykształcony w Berlinie pierwszy ciemnoskóry architekt w historii tej nagrody. Jego projekty nie są spektakularne, uwzględniają jedynie: budżet, klimat, dostępność materiałów, umiejętności i możliwości lokalnej społeczności. Kéré buduje z gliny, materiału powszechnie dostępnego w jego kraju, taniego i łatwego w obróbce. Tradycyjne techniki i materiały łączy jednak z nowoczesnymi technologiami. Produkcja cegieł i glinianych bloków jest nie tylko tania, ale też stosunkowo łatwa. Zapewniła tym samym udział lokalnej społeczności w całym procesie tworzenia. Wspólne budowanie jest wszak powszechną praktyką w afrykańskich wioskach. Kéré odkrył też walory latearytu – występującej w Burkina Faso skały osadowej, która po wydobyciu z ziemi twardnieje na słońcu, przez co doskonale nadaje się na budulec. Architekt ten tłumaczył mieszkańcom jak działa wentylacja, że uniesiona na żebrowanych konstrukcjach nad perforowanym ceglany sklepieniem tafla blachy „zbiera” gorąco, skutecznie chroniąc wnętrza przed nagraniem⁷. Wszystkie jego dotychczasowe projekty związane są ze szkoleniem członków społeczności, tak by ta jako całość stała się sprawcza, umiała w przyszłości budować sama i miała wpływ na swoje otoczenie. W uzasadnieniu kapituła Nagrody Pritzкера podaje:

On wie, że w architekturze nie chodzi o przedmiot, ale o cel; nie produkt, ale proces. Cała twórczość Francisa Kéré ukazuje nam siłę materialności zakorzenioną w miejscu. Jego budynki, dla i ze społecznościami, bezpośrednio należą do tych społeczności – w swojej konstrukcji, materiałach,

7 Ludziom niepotrafiącym czytać i pisać musiał wyjaśniać skomplikowane kwestie techniczne za pomocą prostych rysunków. Zbudował prototyp glinianego sklepienia i zachęcił, by po nim skakano.

programach i ich wyjątkowym charakterze (*Diébédo Francis Kéré Receives... 2022*).

Przywołuję te dwa przykłady po to, żeby oddać charakter przemian zachodzących (wciąż za wolno) w świecie projektowania, architektury i myślenia o miastach. Można więc powiedzieć, że widoczną tendencją jest myślenie o przyszłości w kontekście zmian klimatycznych (m.in. krytyczne podejście do zeroemisyjności) poprzez dekonstrukcję myślenia o nowych technologiach na rzecz czerpania z wiedzy rdzennych mieszkańców. Ważne jest wykorzystanie lokalnych materiałów i sprawdzonych rozwiązań oraz rodzimych praktyk budowlanych w miejsce wszechobecnego betonu i źle starzejących się, nieadekwatnych budynków. Nieodłącznym elementem jest tu nadzieja wyrażona w możliwościach i wyzwaniach, które stoją przed lokalnymi krajobrazami kulturowymi i realnymi problemami, związanymi często z brakiem elektryczności, wody, ziemi pod uprawę czy miejsca do zamieszkania w miastach i ekstremalnie wysokimi temperaturami. Widoczna jest także dekonstrukcja myślenia o architekturze jako zawadzie i architekturze jako koncepcyjnym projektowaniu. Myśli się o niej raczej jako o uwspólnionym procesie dziejącym się na przecięciu różnych dyscyplin, jako o eksperymentowaniu, szukaniu konceptualnych rozwiązań i testowaniu, prototypowaniu i odkrywaniu nowych pomysłów w przypadku braku przestrzeni, które na to wszystko pozwalają. Głównymi aktorami w tych architektonicznych praktykach są zatem młodzi, pochodzący z peryferii, zorientowani na lokalność i współprojektowanie krytyczni praktycy przestrzeni (Miessen) czy, jak powiada Lokko, „agenci zmiany”, a nie wielcy starchitekci⁸.

Tym bardziej zadziwiła na Biennale wystawa deweloperskiego projektu Arabii Saudyjskiej Neom⁹, realizowanego przez rząd jako część strategii Saudi

8 Starchitekci to sławni projektanci odpowiedzialni za tworzenie spektakularnej, ekstrawaganckiej architektury. Zaliczyć do nich można m.in.: Normana Foster, Rema Koolhaasa, czy Zahę Hadid.

9 Według podań reklamowych Neom oznacza „nowe życie” i jest wynikiem połączenia języka greckiego i arabskiego. W mediach (głównie YouTube), na różnych stronach internetowych poświęconych architekturze oraz, rzecz jasna, na oficjalnej stronie neom.com znaleźć można dziesiątki filmów promocyjnych w różnych językach, będących zaklęciami o nowym miejskim stylu życia, o zrównoważonym rozwoju, o zielonym mieście przyszłości. Nie ma więc potrzeby dalszego referowania tych założeń oraz ich wnikliwej krytyki, która dotyczy aspektów środowiskowych, ekologicznych, społecznych i politycznych, ponadto ekonomicznych i dotyczących praw człowieka. Prezentowana jest nie tylko przez środowiska eksperckie, lecz także dziennikarskie, aktywistyczne. Opiera się również na intuicji i wyobraźni użytkowników miast i na tyle łatwo ją przeszedzić,

Vision 2030, której celem jest uniezależnienie gospodarki kraju od ropy naftowej oraz rozwój turystyki. Na wystawie zatytułowanej *Urbanizm o zerowej grawitacji – zasady nowej jakości życia* (nie była ona oficjalną częścią Biennale, choć znajdowała się w historycznym Abbazia di San Gregorio, jednym z najstarszych budynków Wenecji) zaprezentowano koncepcję nowego miasta *The Line*, miasta liniowego, które ma stać się wzorem dla rozwoju „bardziej wydajnych i zrównoważonych miast”. Czytelnik bez wątpienia słyszał i ma dostęp do informacji o *The Line*. Dość tu jedynie wspomnieć, że wysokość dwóch budynków tworzących to linearne miasto to 500 metrów, a rozciągać ma się ono na długości 170 kilometrów. Prostopadłościenna megastruktura, czyli dwa równoległe megabudynki pokryte lustrzanymi fasadami, ma mieć zaledwie 200 metrów szerokości. Miasto ma być całkowicie inteligentne, zautomatyzowane i bezemisyjne. Docelowo będzie je zamieszkiwać 9 milionów mieszkańców. *The Line* ma być najnowocześniejszym miastem na świecie, które „na nowo definiuje koncepcje rozwoju obszarów miejskich i tego, jak powinny wyglądać miasta w przyszłości” (Salman 2022). Na wystawie zaprezentowano także kilka innych regionów Neom, w tym Oxagon, Trojena i Sindalah. Twórcy projektu przekonują, że „urbanistyka o zerowej grawitacji” to model alternatywny wobec obecnego projektowania urbanistycznego. W *The Line* priorytetem jest minimalna powierzchnia zabudowy jako sposób na osiągnięcie lepszej integracji z otoczeniem naturalnym i na efektywną dystrybucję funkcji w mieście w celu zminimalizowania infrastruktury. Te zagadnienia wiążą się z zasadami nowego typu rozwoju obszarów miejskich: Hiperbliskość, Hiperłączość, Minimalny ślad, Wszechobecna przestrzeń publiczna, Hiperróżnorodność użytkowania, Wieloświatowe miasto i Niewidzialna infrastruktura (*Hyper-proximity, Hyper-connectivity, Minimal footprint, Ubiquitous public realm, Hyper-mixed-use, Multiverse city, and Invisible infrastructure*) (Florjan 2023). Akademiczka i architektka Alpa Depani tak podsumowała tę wizję: „Być może Biennale w Wenecji przyciągnęło bardziej zróżnicowaną grupę uczestników, ale na wystawie poświęconej saudyjskiemu projektowi Neom wciąż trwają stare, złe czasy fantazji starzejących się starych architektów” (Depani 2023). Warto dodać: starych architektów nieustępliwie i niezmiennie marzących o hiperrealnej nowoczesności, podniesionej do n-tej potęgi, obszernie modernistycznej (Baudrillard 1998)¹⁰, nachalnie sterylnej, czystej, białej,

że można założyć, że jest ona powszechnie znana, m.in. pod hasłem krytyki liniowego projektu; zob. Sweet 2023.

- 10 Jeśli obsceniczność była skrywana, wstydliva, to dziś staje się główną cechą systemu reprezentacji, znajdującego się w stanie ekstazy, podniesionym do n-tej potęgi, w którym wszystko jest bardziej rzeczywiste od rzeczywistości. „Cud czysto amerykański”

przezroczystej, genialnie estetycznej, cyfrowej, inteligentnej, bezpiecznej. Czy to rzeczywiście alternatywa dla obecnego projektowania? Czy raczej wciąż to samo, tylko w jeszcze bardziej spektakularnej formie?

W Wenecji widać jak na dłoni konkurujące ze sobą dwie wizje przyszłości, a raczej dwie wizje tego, jak uporać się z problemami klimatycznymi i urbanistycznymi. Gdzie lokować swoje nadzieje na lepsze jutro? Czy w spektakularnej architekturze i miastach zaplanowanych całościowo bez udziału mieszkańców, miastach o rozbuchanej konsumpcji i żarłocznym zużyciu energii, ale za to komfortowych i wygodnych? Czy raczej w idei lokalnej architektury, opartej na partycypacji, szacunku dla środowiska, wykorzystaniu lokalnych materiałów, słowem: w architekturze powściągliwej, opartej na „zwinnej urbanistyce” i na oddolnych praktykach twórczych, wzmacniających odporność miasta? Z jednej strony oddolny urbanizm i codzienne doświadczanie problemów miejskich, a z drugiej wielkie, nowoczesne interwencje planistyczne, które raczej generują, niż przezwyciężają nowe geografie wykluczenia miejskiego. Istnieje więc ciągle napięcie między rzeczywistością, w której żyją miliony mieszkańców miast, a oficjalną wizją miejskiej przyszłości, którą zdają się podzielać przywódcy polityczni i urbaniści (Wolputte, Cassiman, De Boeck, red. 2022) oraz starchitekci. Takich napięć jest w *The Line* wiele. Sprawiają one, że rozumienie tego zamysłu miejskiego staje się niemal niemożliwe, a interpretacje ujawniają wewnętrzne sprzeczności.

4. Uwodzicielska kolonizacja pustyni?

Pomysł budowania miasta od nowa, *ex nihilo* i na pustynnych terenach nie jest ani nowy, ani zbyt zaskakujący. Wydaje się raczej banalnie kolonialny. Na pierwszy rzut oka tereny pustynne są martwe, bez życia, puste, niczyje, a zatem łatwe do kontrolowania i okupowania. „Uprzemysłowione podmiotowości i wyzyskujące władze nieustannie poszukują i potrzebują tak zwanych «pustych» miejsc, które można «zapełnić» poprzez okupację, wydobycie, produkcję i akumulację”

skiej obsceniczności: absolutna dyspozycyjność, przezroczystość wszystkich funkcji w przestrzeni [...] Rozpusta sensu przeciw pustyniom braku znaczenia” (Baudrillard 1998: 16). Książka *Ameryka* wyposażona jest w słownik przygotowany przez M. P. Markowskiego, w którym dokładnie omówione jest Baudrillardowskie rozumienie obsceniczności i hiperrealności. W innym miejscu Baudrillard, analizując Los Angeles, pisze, że „stanowi ono już tylko sieć nieustannej i nierealnej cyrkulacji – miasto o bajecznej wielkości, ale bez przestrzeni i wymiarów. To miasto, sam w sobie olbrzymi scenariusz [...], potrzebuje świata wyobraźni stworzonego z obrazów dzieciństwa i oszukańczych fantazmatów” (Baudrillard: 1998a: 189).

(Hanni 2022: 12). A przecież na pustyni życie jest różnorodne. W prowincji Tabuk, gdzie powstaje *The Line*, trwają brutalne wysiedlenia obecnych mieszkańców tych terenów: dwudziestu tysięcy członków plemienia Huwaitit. Walczą oni o ziemię, możliwość kontynuowania lokalnych tradycji i prawo do życia. 23 stycznia 2023 roku Karny Sąd Apelacyjny Arabii Saudyjskiej utrzymał w mocy wyroki śmierci wobec trzech członków plemienia Huwaitat – Shadli, Ibrahima i Ataulaha al-Huwaiti, w związku z ich sprzeciwem wobec przymusowych eksmisji z obszaru Neom (*Saudi Arabia: UN Experts...2023*)¹¹. Pustynny teren, jako ziemia niczyja, pozbawiona życia, został wymownie przemilczany także w filmie Christophera Nolana *Oppenheimer*, w którym całkowicie pominięto zniszczenia, jakie program testowania broni wyrządził społeczności Navajo zamieszkującej ten region. Dostrzeżony został jednak inny kolonialno-pustynny program nuklearny. Na wystawie *Performing Colonial Toxicity* w galerii Framer Framed w Amsterdamie Samia Henni wykorzystuje różnorodne dowody rdzennych mieszkańców, aby ujawnić następstwa testów nuklearnych na algierskiej Saharze (Bhoot 2024).

W (samo)kolonialnym geście modernizacji Arabii Saudyjskiej miasto *The Line* staje się wyrazem nowoczesności, która w dosłowny sposób wymazuje lokalną tradycję radzenia sobie w ekstremalnych warunkach, pamięć i historie plemienne na rzecz wizji nowoczesnego państwa narodowego. Dzięki temu miastu przyszłości można będzie kojarzyć ten konserwatywny dotąd kraj z postępem, nowoczesnością i otwarciem na świat. A zatem koniec z tradycją, która od lat kształtowała tożsamość mieszkańców świata arabskiego. Nie tylko życia, ale i narracje społeczności tubylczych i ludów przesiedlonych zostają wymazane z historii. **Nowoczesność zaczyna się od teraz.**

Zgodnie z Kartą Architektury i Urbanistyki króla Salmana (Architecture and Design Commission, *King Salman Charter for Architecture and Urbanism*), przyjętą w 2022 roku, projektowanie przyszłości Arabii Saudyjskiej opiera się na sześciu wartościach: autentyczność, kontynuacja, antropocentryczność, przyjazność do życia, innowacyjność i zrównoważenie. Nie sposób analizować ich wszystkich. Warto przyjrzeć się choćby antropocentryczności i autentyczności, realizowanym w *The Line* z niebywałą konsekwencją. Miasto nie uwzględnia obecności innych niż ludzcy mieszkańcy pustyni. 170-kilometrowa zaporą z luster zaburzy równowagę lokalnych ekosystemów, spowoduje przerwanie ścieżek migracji zwierząt, dezorientację ptaków i zmianę kierunku wiatrów. Lustra

11 Na oficjalnej stronie ONZ 3 maja 2023 ukazał się komunikat: *Saudi Arabia: UN experts alarmed by imminent executions linked to NEOM project*. Zob. także: apele organizacji monitorującej prawa człowieka w Arabii Saudyjskiej ALQST for Human Rights oraz Kępiński 2023.

stają się tu więc sztuczką/oszustwem/oszukańczym fantazmatem, mającym na celu wywołać wrażenie, że miasto jest nieinwazyjne, że zlewa się z pustynią, jest jej częścią, jest autentyczne i gładko wkomponowało się w otoczenie. Czy da się jednak utrzymać lustrzane elewacje budynków tak, by zapobiec skutkom procesów osadzania się pyłu pustynnego? *The Line* zmusza do myślenia o mieście sterylnym, funkcjonującym poza życiem naturalnym, poza wpływem czasu biologicznego. Miasta wystawione są przecież na warunki atmosferyczne, a budynki – chropowate, porowate, oddychające, komunikują się z otoczeniem i przyrodą. Spływa po nich deszcz, osadzają się na nich porosty. W tym sensie pojedyncze budowle, ale też miasta jako całość włączone są w procesy biologiczne. Zamieszkiwanie – jak wskazuje Tim Ingold – jest procesem, życiem w przestrzeni nieustannie przekształcanej, a zarazem otwartej, a nie skończonej i gotowej.

Tam, gdzie powstaje infrastruktura – drogi i betonowe nawierzchnie – procesy życiowe są zablokowane. Woda nie może wsiąknąć w grunt, rośliny nie mogą wyrosnąć, ponieważ nie docierają do nich promienie słońca. Gdziekolwiek jednak jest życie, tam infrastruktura musi pękać (Ingold 2014).

Dlatego miasta muszą być otwarte i przygotowane na te procesy. *The Line* przeczy „pogodowieniu”, obiegowi żywej i martwej materii. To miasto ma tak spektakularne zewnętrzne, że nie sposób nie zauważyć, że jest ono statyczne, martwe, nie podlegające przemianie. To odejście od zasady mówiącej, że architektura jest częścią natury, że powstaje z tych samych elementów i sił, które kształtują skały czy rzeki. ***The Line* jest mitem wiecznej nowości, miastem poza czasem i poza siłami natury.**

Lokalne, plemienne, wernakularne sposoby zamieszkiwania od zawsze dowodziły, że architektura jest jedną z sił przyrody. „Dach tematyzuje obieg wody, fundament siłę grawitacji i typ klimatu związany z twardością podłoża”. Tymczasem

sprawczy i będący materialną podstawą biologicznej egzystencji aspekt natury został usunięty z pola widzenia konstrukcji do zamieszkania, pracy, rekreacji. Możliwość kontroli warunków otoczenia stała się warunkiem *sine qua non* architektury (Ptak 2018: 21).

Potrzeba nam więc planetarnej wyobraźni architektury, by ponownie zrozumieć, że nie tylko człowiek ma coś planecie do powiedzenia, ale że ona sama

mówi do nas językiem kompozycji, konstrukcji, struktur. „Pojęcie amplifikacji natury prowadzi nas w kierunku architektury jako języka, w którym wyrażona jest fundamentalna współzależność przestrzeni planetarnej i ludzkiej” (Ptak 2018: 22). Nigdzie indziej nie można tak łatwo wyobrazić sobie procesu amplifikacji natury, jak właśnie na pustyni. Nigdzie indziej nie widać tak wyraziście, jak może działać planetarna wyobraźnia. Tymczasem w *The Line* dzieje się odwrotnie. Tu procesy kontroli natury stają się podstawą narracji o „urbanizmie o zerowej grawitacji”, a poziom życia zależy przede wszystkim od wysokości nakładów na utrzymanie i bieżące naprawy skomplikowanych systemów kontroli i zaspokajania potrzeb mieszkańców (windy, całodobowe klimatyzatory ze względu na charakterystyczne dla pustyni różnice temperatur między dniem a nocą, konieczność osuszania wilgoci spowodowanej skraplaniem powietrza, potrzeba sztucznego nasłonecznienia ze względu na brak dostępu światła, odsalanie wody itp.).

5. Konkluzje

The Line nie jest miastem futurystycznym. Nie jest miastem przyszłości pod żadnym względem¹². Reprodukuje nierówności społeczne oraz wszystkie złudzenia nowoczesności i kapitalizmu. To wizja miasta, które znamy już doskonale. Sterylność i ład pod względem higienicznym i społecznym; postęp, innowacyjność, wzrost, uwielbienie i wiara w technologie – to już spełnione sny nowoczesności. Zreprodukowany został nawet mit społeczeństwa bezklasowego. W rzeczywistości jednak „na powierzchni miejskiego życia” widoczne będzie społeczeństwo monoklasowane, bogate, kreatywne i innowacyjne. Pod jego powierzchnią zaś żyć będą ci wszyscy, którzy będą odpowiedzialni za konserwację urządzeń, kontrolę infrastruktury, czyszczenie klimatyzatorów i gigantycznych luster oraz usuwanie odpadów.

12 Nawet jego linearność nie jest wyjątkowa. Zarówno conceptualizowano, jak i budowano tego typu struktury: Edgara Chamblessa Roadtown, Soria y Maty linearny Madryt, Oskara Hansena Linearny System Ciągły, Linear City (New Jersey) autorstwa M. Gravesa i P. Eisenmana z 1965 roku, megastruktury nad Zatoką Tokijską zaprojektowane przez Kenzo Tange, a także projekt Lean Linear City autorstwa wizjonera Paola Soleri. Ale w obszarze sztuki także krytykowano tego typu urbanistyczne, linearne rozwiązania. W latach sześćdziesiątych xx wieku formę ogromnego, lustrzanego budynku, rozmiarem obejmującego całe miasto, zaproponowała w cyklu kolaży fotograficznych zatytułowanym *Continuous Monument* włoska firma architektoniczna Superstudio. Była to krytyka architektury, która przytłacza i czyni człowieka więźniem. Zob. także: Paszkowska-Kaczmarek 2021.

Charles Fourier (1772–1837) chciał budować falangi: społeczności składające się z około 1500 osób, zasiedlające falanstery, czyli ogromne, wielopiętrowe budynki zagospodarowane tak, by można się tam było kształcić, pracować i... mieszkać. Fourier, jak na utylitarystę przystało, marzył o jak największym szczęściu dla jak największej liczby ludzi, o zniesieniu masowego ubóstwa. Zakładał oczywiście zróżnicowany skład ludności. Dopuszczał na przykład Żydów, dla których przewidział dolne części falanstery, mieli oni bowiem wykonywać najbardziej plugawe prace (Sikora 1982). To, co nowoczesność nazwała brudem, biedą, niedopasowaniem, skrywane było w miastach wstydliwie, w postaci osiedli socjalnych, przedmieść, slamsów. W ten sposób nowoczesność próbowała uporać się z problemami. *The Line* w ogóle ich nie uwzględnia i nie reprezentuje ani społecznych, ani technologicznych, ani prawnych czy politycznych kwestii. Można powiedzieć, że nie reprezentuje w ogóle miejskości rozumianej jako idea polityczna (Nawratek 2008). Jest nie-miejscem, które „nie kryje w sobie żadnego społeczeństwa organicznego” (Augé 2010: 77).

Pustynne miasto przez swoją szczelną formę nie ma nawet możliwości rozrastać się i różnicować. Może się jedynie wydłużać, ale i tak tylko w jedną stronę. Z drugiej bowiem jest już Zatoka Akaba i morze Czerwone. Nie może pączkować przez doczepienie do bocznych ścian, do zewnątrz. Jest ono bowiem lustrem, które wyklucza możliwość osiedlania. To, co jest tu widzialne, to środowisko zbudowane, budynki podniesione do wymiaru hiperrealnego, megamiejskie, hiperduże. Z wyraźnie zaznaczonym wnętrzem i zewnątrzem¹³. A to oznacza, że wszystko jest absolutnie pozbawione odległości i perspektywy, jest nachalne, ekstatyczne, obsceniczne, zbyt bliskie. Hiperprawdziwe. Hiperwidzialne. Jak *simulacrum*, znak bez referencji, znak, od którego nie można już odfiltrować sensu (Baudrillard 1998: 188). *The Line* nie reprezentuje życia (procesu pogodowienia, miastowienia, zamieszkiwania miasta). To produkt symulujący miasto – znak bez odniesienia do miejskości, do polityczności¹⁴. Jest też typem idealnym nie-miejsca i tego, co Marc Augé nazwał hipernowoczesnością (Augé 2010). Jest bez-czasem (w którym nowoczesność zaczyna się od teraz, jest mitem wiecznej nowości) i nadmiarem przestrzennym.

13 Augé pisze, że w przestrzeni hipernowoczesności mamy do czynienia nie ze społeczeństwami, lecz z jednostkami, które są identyfikowane i lokalizowane jedynie przy wejściu i wyjściu (Augé 2010: 76).

14 Z powodu braku miejsca w ramach artykułu celowo pomijam tu refleksje o systemie sądownictwa, demokratyczności czy religijności *The Line*, ale także o infrastrukturze cmentarnej, wysypiskach śmieci, odprowadzaniu nieczystości. Jestem świadoma konieczności zadawania tego typu pytań.

Ten z kolei [...] wyraża się zmianą skali, zwielokrotnieniem obrazowym i wyobrażonych odniesień, a także spektakularnym przyspieszeniem środków transportu. Konkretnie prowadzi on do znacznych fizycznych modyfikacji: koncentracji miast, przemieszczania się ludności i mnożenia się tego, co będziemy nazywać «nie-miejscami», w opozycji do socjologicznego pojęcia miejsca, związanego przez Maussa i całą tradycję etnologiczną z pojęciem kultury zlokalizowanej w czasie i przestrzeni. «Nie-miejsca» tworzą zarówno rozwiązania niezbędne do przyspieszonego przemieszczania się osób i dóbr [...], jak i same środki transportu, wielkie centra handlowe, a także obozy przejściowe, w których stłoczeni są uchodźcy z całej planety (Augé 2010: 20).

Jeśli największym problemem współczesnej galopującej urbanizacji jest przetrwanie/przeżycie w mieście borykającym się z niedoborami (terenu, mieszkania, wody, żywności, dostępu do dóbr publicznych), a utopie mają nadążyć za teraźniejszością, to to, czego naprawdę potrzebujemy, to szacunek do wiedzy rdzennych mieszkańców i rozpoznawanie właściwości lokalnych materiałów, to prototypowanie i testowanie w mikroskali różnych rozwiązań miejskich tak, by dać mieszkańcom możliwość samoorganizacji, a miastu możliwość rozwijania systemu odpornościowego. Myśląc o przyszłości, trzeba zwrócić się w stronę wyobraźni ontologicznej (Nowak 2016) oraz rozwijać planetarną wyobraźnię architektury (Ptak, grupa Centrala 2018) oraz – jak Kéré – traktować ją jako wspólnotowe i emancypacyjne narzędzie do urządzania świata miejskiego.

| Bibliografia

- Architecture and Design Commission (2022), *King Salman Charter for Architecture and Urbanism*, <https://tinyurl.com/yvd8d9za> [dostęp: 10.12.2024]
- Augé Marc (2010), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Roman Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Baudrillard Jean (1998), *Ameryka*, przeł. Renata Lis, Wydawnictwo Sic, Warszawa.
- Baudrillard Jean (1998a), *Precesja symulaków*, przeł. Tadeusz Komendant, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków.
- Bhoot Mrinmayee (2024), *Historian and Curator Samia Henni on Staging Acts of 'Performing Colonial Toxicity'*, „StirWorld”, 05.06.2024, <https://tinyurl.com/3ffe863t> [dostęp: 10.12.2024]

- Davis Mike (2009), *Planeta slumsów*, przeł. Katarzyna Bielińska, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Depani Alpa (2023), *Venice's NEOM Exhibition is an Ageing Starchitect Fantasia*, „Architects' Journal”, 01.06.2023, <https://tinyurl.com/5n6zxb8w> [dostęp: 10.12.2024]
- Diébédo Francis Kéré Receives the 2022 Pritzker Architecture Prize* (2022), <https://tinyurl.com/yc3wmebe> [dostęp: 10.12.2024]
- Florian Maria-Kristina (2023), *NEOM Showcases Its Designs for the Line at the 2023 Venice Architecture Biennale*, „ArchDaily”, 03.07.2023, <https://tinyurl.com/32zk669x> [dostęp: 10.12.2024]
- Hanni Samia (2022), *Against the Regimes of Eempiness*, w: *taż, Desert are not empty*, Columbia University Press, New York.
- Hickel Jason (2019), *The Limits of Clean Energy*, „Foreign Policy”, 06.09.2019, <https://tinyurl.com/mr3e589x> [dostęp: 10.12.2024]
- Hickel Jason (2022), *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. Jerzy Paweł Listwan, Wydawnictwo Karakter, Kraków.
- Hollands Robert G. (2008), *Will the Real Smart City Please Stand up?*, „City”, nr 12:3, s. 303–320.
- Ingold Tim (2014), *Punkt, którym jesteśmy, zawiera też ruch naszych myśli*. Rozmowa z Timem Ingoldem. Rozmawiają Katarzyna Wala, Magdalena Zych, „Autoportret”, nr 2 (45), <https://tinyurl.com/772pw8t3> [dostęp: 10.12.2024]
- Ingold Tim (2018), *Splatając otwarty świat. Architektura. Antropologia. Design*, wybór i opracowanie Ewa Klekot, Instytut Architektury, Kraków.
- Jameson Fredric (2011), *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. Maciej Płaza, Małgorzata Frankiewicz, Andrzej Miszk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Jeyifous Olalekan (2023), *ACE/AAP Description*, <https://tinyurl.com/yw33w3mc> [dostęp: 10.12.2024]
- Kępiński Kacper (2023), *Neom. Architekutra wznoszona kosztem ludzkiego życia*, „Architektura i Biznes A&B”, 06.02.2023, <https://tinyurl.com/3fd3y6ab> [dostęp: 10.12.2024]
- Krier Leon (2011), *Architektura wspólnoty*, przeł. Piotr Choynowski, Wydawnictwo Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk.
- Le Corbusier (2011), *Urbanistyka*, przeł. Tomasz Swoboda, Fundacja Centrum Architektury, Warszawa.
- Levitas Ruth (2013), *Utopia as Method. The Imaginary Reconstitution of Society*, Palgrave, MacMillan, New York.
- Lokko Lesley (2023), *Announces Theme For Venice Architecture Biennale 2023 As 'The Laboratory Of The Future'*, <https://tinyurl.com/29msk535> [dostęp: 10.12.2024]

- Lose Stanisław (2015), *Ku urbanologii. Didaskalia architektury i urbanistyki*, Wydawnictwo Unpubleashed, Wrocław.
- Marvin Simin, Luque-Ayala Andrés, McFarlane Colin, red. (2015), *Smart Urbanism. Utopian vision or false dawn?*, Routledge, London.
- Matysek-Imielińska Magdalena (2019), *Splatając otwarty świat/ Doświadczając miejskich utopii. Teoretyczne założenia eksperymentów miejskich w duchu Tima Ingolda*, „Kultura Współczesna”, nr 3 (106), s. 14–25.
- McGuirk Justin (2014), *Radykalne miasta. Przez Amerykę Łacińską w poszukiwaniu nowej architektury*, przeł. Marcin Wawrzyńczak, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Miessen Markus (2016), *Koszmar partycypacji. Niezależna praktyka*, przeł. Michał Choptiany, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Nawratek Krzysztof (2008), *Miasto jako idea polityczna*, Korporacja Ha!art, Kraków.
- Nowak Andrzej W. (2016), *Wyobrażenia ontologiczne. Filozoficzna (re)konstrukcja frontetycznych nauk społecznych*, IBL, PAN, Warszawa.
- Paszowska-Kaczmarek Natalia E. (2021), *The Line – The Saudi-Arabian Linear City Concept as the Prototype of Future Cities*, „Architecturae et Arbitus”, vol. 13 (2), nr 48, s. 33–46.
- Pomieczński Adam (2016), *Radykalne miasta. Ruch anarchistyczny jako ruch miejskiego protestu*, „Journal of Urban Ethnology”, nr 14, s. 29–41.
- Ptak Anna (2018), *Wszechświat mówi do nas językiem architektury*, w: *Amplifikacja natury. Wyobrażenia planetarna architektury w epoce antropocenu*, red. Anna Ptak, Zachęta, Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa.
- Salman bin Mohammed (2022), *Announces Designs for The Line, The City of The Future in Neom*, 25.07.2022, <https://tinyurl.com/4dxykyas> [dostęp: 10.12.2024]
- Saudi Arabia: UN Experts Alarmed by Imminent Executions Linked to NEOM Project* (2023), <https://tinyurl.com/4ppxkf5b> [dostęp: 10.12.2024]
- Sikora Adam (1982), *Prorocy szczęśliwych światów*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Stengers Isabelle (2015), *In Catastrophic Times. Resisting the Coming Barbarism*, przeł. Andrew Goffey, Open Humaniteies Press.
- Sweet Rod (2023), *Trapped in a Very Disturbing Situation: Scientist Urges Halt to Saudi Arabia's The Line*, „Global Construction Review”, 15.08.2023, <https://tinyurl.com/bdsnpv46> [dostęp: 10.12.2024]
- The Awards of The Biennale Architettura* (2023), 20.05.2023, <https://tinyurl.com/mrc69y7c> [dostęp: 10.12.2024]
- The Growing Role of Minerals and Metals for a Low Carbon Future* (2017), <https://tinyurl.com/ysztc85s> [dostęp: 10.12.2024]
- Tropical Modernism: Architecture and Power in West Africa* (2023), <https://tinyurl.com/5sbns44> [dostęp: 10.12.2024]

Van Wolputte Steven, Cassiman Ann, De Boeck Filip (2022), *CityLabs: Making Cities, Making Futures*, w: *African Futures*, red. Clemens Greiner, Steven Van Wolputte, Filip De Boeck, Brill, Leiden.

Wallerstein Immanuel (2008), *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, przeł. Iwo Czyż, Bractwo Trojka, Poznań.

| Abstract

MAGDALENA MATYSEK-IMIELIŃSKA

The Line—a City in the Desert: A Laboratory of Hyper-Modernity and Two Visions of the Future

In 2022, the Pritzker Prize jury recognized the work and activities of architect Francis Kéré, pointing out its responsible and sustainable nature, use of local materials, and exhibited vernacular knowledge. In a similar vein, the theme of the 18th Architecture Biennale was “Laboratory of the Future.” It was pointed out that it is African architecture that excels in conditions of scarcity and climate crisis, and that in this sense it is experimental. Because future is already happening in Africa. These two examples serve as a starting point for showing that the world of global and mainstream architecture has a clear interest in restrained, sustainable, local architecture. Meanwhile, in Saudi Arabia, The Line is being built—a hyper-modern, futuristic linear megacity that disregards climatic, industrial, as well as cultural and social contexts.

This work juxtaposes two visions of cities of the future and—from the perspective of cultural urban studies—analyzes the way the city is understood, deconstructing its futuristic character and confronting it with the growing criticism of civilizationally and technologically advanced architecture and urbanism, which is seeing increasing issues with eliminating the irrational solutions and building techniques it itself produces (discourse surrounding the smart city, the zero-carbon city, the myth of clean energy sources). Using Tim Ingold’s proposals, The Line is analyzed in the context of inhabitation rather than building, process rather than product. It is juxtaposed with architecture that was meant to be communal as opposed to individualized—fitting buildings into their natural surroundings as opposed to starchitecture that disregards landscape, social and cultural contexts. One wonders if The Line’s design takes into account practical urban issues and their human dimension or whether it is solely focused on style, spectacular form, generating profits, and reproducing social inequality. The city of The Line thus is found to be a non-place (Marc Augé).

Keywords: sustainable architecture, spectacular architecture, non-places, hyper-modernity, hyper-reality, The Line City, urban megaproject Neom

| **Bio**

Magdalena Matysek-Imielińska – dr hab., prof. uwr. Kulturoznawczyni i socjolożka, pracuje w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesuje się tradycją polskiej myśli humanistycznej, a także myślą krytyczną. W obszarze studiów miejskich zajmuje się tematyką miasta w działaniu oraz zaangażowanej architektury i urbanistyki polskiego modernizmu. Autorka książki *Miasto w działaniu. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa – dobro wspólne w epoce nowoczesnej* (2018) oraz książki wydanej w serii Urban Book Series: *Warsaw Housing Cooperative. City in Action* (2020). Współpracuje z czasopismami kulturoznawczymi: „Prace Kulturoznawcze”, „Kultura Współczesna”, „Przegląd Kulturoznawczy”.

E-mail: magdalena.matysek-imielinska@uwr.edu.pl

ORCID: 0000-0002-0618-2066

PAWEŁ KUBICKI
Uniwersytet Jagielloński

Nowe narracje miejskie. Miasta po nowoczesności*

1. Wstęp

Miasto jest zjawiskiem trudnym do jednoznacznego zdefiniowania, jednak możemy się zgodzić co do tego, że jest ono procesem historycznym, podlegającym nieustanej transformacji. To szczególnie ważne w kontekście europejskim, gdzie miasta rozwijały się w procesie długiego trwania (*longue durée*). Ich materialna tkanka zmieniała się i dostosowywała do wymogów kolejnych epok, tworząc swoisty urbanistyczny palimpsest. Ewa Rewers pisała w tym kontekście, że: „historie miast tworzą sieć zdarzeń rozgrywających się w czasie i przestrzeni, na którą nakładają się inne sieci, łączące drobne epizody, proste narracje w gęstą tkankę opowieści historycznej” (Rewers 2005: 80). Każda zmiana, wynikająca z wymogów nowej epoki, potrzebuje legitymizacji – nowych opowieści (narracji), które pozwalają czytać miejski palimpsest w nowym kontekście, a także dostarczać ram odniesienia, dzięki którym zachowywana jest tożsamość miasta, pomimo tego, że jego materialna tkanka podlega nieustannej transformacji. Prezentowany artykuł poświęcony będzie właśnie problematyce narracji miejskich w czasie zmiany, w sytuacji kiedy kończy się jedna epoka, a następna dopiero wyłania się zza horyzontu.

* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego finansowanego przez Program Strategiczny Inicjatywa Doskonałości na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jesteśmy obecnie na progu istotnej zmiany w kontekście rozumienia i postrzegania miasta. Kończy się epoka nowoczesna, która stworzyła fordowski model miasta, często opisywany takimi metaforami jak: „miasto maszyna”, „miasto samotnego tłumu”, „miasto dżungla” itp. Aktualnie możemy mówić o swoistym *interregnum* – czasie pomiędzy (Bauman 2012), którego specyfiką jest to, że nie bardzo wiemy, co nadejdzie. Nie wiemy zatem, jakie będą miasta w nowej epoce, jak zmieniać się będzie ich materialna tkanka, funkcje oraz wzory kulturowe miejskiego stylu życia. Wiemy jednak, że każda zmiana dokonuje się w pierwszej kolejności w sferze języka. Analizując zatem nowe miejskie narracje, z mniejszym czy większym prawdopodobieństwem możemy określić kierunki przemian dokonujących się we współczesnych miastach. Celem artykułu będzie próba opisanie nowych narracji jako swoistych detektorów zmiany, dzięki którym możemy spróbować sobie wyobrazić to, co wciąż jeszcze jest „poza horyzontem” – przyszłość miast.

2. Miasto jako dyskurs

Pisząc o mieście, stajemy przed trudnym zadaniem odpowiedzenia sobie na z pozoru proste pytanie – czym jest miasto? Dzieje się tak dlatego, że najtrudniej jest opisać coś, co traktowane jest jako oczywiste i przyjmowane bezrefleksyjnie, a tak jest właśnie w tym przypadku. Problem ten dobrze ujął Marek Krajewski, pisząc iż:

trudno nam dziś znaleźć cokolwiek, co by miastem nie było, co wymyślałoby się miastu jako społecznemu procesowi uspołecznienia. Współczesność charakteryzuje się więc tym, że kłopotliwe jest wskazanie jakiegokolwiek aspektu naszego życia, jego sfery, ale też obszaru geograficznego, który nie byłby chociażby infiltrowany przez wytwory i produkty miasta, przez jego atmosferę i obowiązujące w nim zasady (Krajewski 2011: 114).

Przyjmując taką perspektywę, możemy stwierdzić, że miasto jest w dużej mierze grą wyobraźni, wykraczającą poza konkretne ramy przestrzenne. Mimo iż z normatywnego punktu widzenia takie podejście jest z wielu powodów problematyczne, to ma ono długą i bogatą tradycję w szeroko rozumianych studiach miejskich¹. Już w jednej z pierwszych (1915 rok) socjologicznych definicji miasta

¹ Problematyka ta została szczegółowo przedstawiona w niedawno opublikowanym pierwszym podręczniku poświęconym kwestiom narracji miejskich w studiach miejskich, zob: Finch 2022.

Robert E. Park zwracał uwagę, że jest ono nie tylko tworem materialnym. Swoją definicję rozpoczął on od znamienych słów: *The city is a state of mind* [...] (Park 1915: 578). Także ojciec polskiej socjologii, Florian Znaniecki, podkreślał humanistyczny aspekt miasta, pisząc o ludziach tworzących je, że są oni:

nie tylko ciałami, lecz doświadczającymi i czynnymi podmiotami, i w tym charakterze nie oni są w mieście, lecz – jeśli się tak wyrazić można – miasto jest w sferze ich wspólnego doświadczenia i działania i oni je tworzą jako nader skomplikowaną strukturę społeczną (Znaniecki, Ziółkowski 1984: 35).

Współczesny socjolog miasta, Andrzej Majer, pisał wręcz, że:

być może istoty miasta i miejskości nie można wyrazić bez odwołania się do metafizyki, a ściślej do – emocji, stereotypów i mitów – choćby dlatego, że jest ono zbyt amorficznym i heterogenicznym środowiskiem, aby można je było rzeczowo i beznamiętnie ująć w formalne kategorie [...]. W wielu socjologicznych tekstach mających za przedmiot miasta, które powinny dbać o zachowanie chłodnego dystansu, widoczna jest metafizyka (Majer 2010: 141).

Takie podejście, mimo że interesujące i mające długą i ugruntowaną w studiach miejskich tradycję, niesie jednak w sobie pewną pułapkę, co dobrze uchwycił Richard Sennett, zwracając uwagę, że: „sposobów wyobrażania sobie czym jest miasto, jest prawdopodobnie tyle, ile miast” (Sennett 2009: 72). Z jednej strony prawdą jest, że miasto tworzą ludzie i każdy mieszkaniec ma swoje indywidualne o nim wyobrażenia, swoiste mapy mentalne (Lynch 2011). Z drugiej strony jednak tworzenie miejskiej wspólnoty wymaga uwspólniania systemów znaczeń, wartości i postaw. Z tego też powodu narracje miejskie, aby mogły wypełniać rolę ram odniesienia, koniecznych do konstruowania tożsamości miasta, muszą być zawsze analizowane w relacjach w sferze władzy. Innymi słowy muszą być ujmowane w kategorii dyskursu, w znaczeniu, jakie terminowi temu przypisują nauki społeczne.

W naukach społecznych kategoria dyskursu służy nie tyle do analizy języka, co przede wszystkim relacji w sferze władzy. Zdaniem Michela Foucaulta dyskurs reguluje ustalone formy mówienia i myślenia o konkretnej rzeczywistości, ustala „reżymy prawdy” – czyli to, co można powiedzieć w określonych warunkach społecznych i kulturowych oraz to, kto mówi, i w jakich okolicznościach (Foucault 2002). Tak rozumiany dyskurs wyznacza i określa ramy odniesienia,

warunkujące sposoby postrzegania otaczającej rzeczywistości (miasta). Dzięki temu kształtuje się dominujący dyskurs interpretacyjny, który według Alain Touraine odpowiedzialny jest za konstrukcję obrazu całości życia społecznego i doświadczania jednostki, gdzie dokonują się wybory intelektualne i wykuwają warunki komunikacji, które narzucają reguły gry, przyznając tym, a nie innym przywilej bycia słuchanym (Touraine 2011: 31–32). Kluczową rolę w tym procesie odgrywają grupy posiadające, opisywaną przez Pierra Bourdieu, zdolność do stosowania przemocy symbolicznej, czyli możliwości narzucania swojej interpretacji świata i swoich wzorów kulturowych innym, stwarzając przy tym przekonanie, że aspirowanie do tych wzorów i wartości jest naturalną kolejną rzeczą (Bourdieu 2005).

W przypadku miasta epoki nowoczesnej (fordowskiej), tak rozumianą przemoc symboliczną posiadało mieszczaństwo, które w XIX wieku stało się absolutnym hegemonem w polu polityki, ekonomii i kultury, zdolnym do narzucania własnych interpretacji miasta innym grupom. Procesy te dokonywały się różnymi kanałami, jednak najbardziej efektywnym był specyficzny wynalazek, jakim stała się powieść mieszczańska (Caillois 2008), która dzięki swoim wyjątkowym właściwościom w sposób szczególny wpłynęła na kreowanie dominujących narracje miejskie wzorców, kształtujących wyobraźnię zbiorową. Roger Caillois, analizując specyficzny mieszczański styl życia wykreowany figurą *flâneura*, proces ten opisywał w sposób następujący:

literatura ukształtowała wyobrażenie Paryża, a ogólnie rzecz biorąc wielkiego miasta, tak silnie ujarzmiające wyobraźnię, że nikt nie zastanawia się, czy jest wierne, wyobrażenie zrodzone z książek, tak jednak rozpowszechnione, że przeniknęło do ogólnej atmosfery myślowej i zaczęło wywierać pewien przymus (Caillois 1967: 104).

Właściwie wszystkie większe miasta doczekały się własnych powieści w tej epoce. Jak podkreślała Katarzyna Szalewska, analizując literaturę tego okresu:

jednym z fundamentalnych doświadczeń modernizmu jest doświadczenie bycia-w-mieście. Jego reprezentacji nie trzeba długo szukać, starczy przywołać kanon powstałych wówczas tekstów. Paryż, Wiedeń, Praga, Londyn czy Nowy Jork stają się bohaterami nowoczesności (Szalewska 2012: 7).

Specyficzne obrazy miasta nowoczesnego, wykreowane przez literaturę, legitymizowane były przez rozwijającą się wówczas socjologię. Badacze podkreślali

anonimowość „samotnego tłumu” (Riesman 1971) i wyłanianie się społeczeństwa masowego (Ortega y Gasset 2016), zanikanie tradycyjnych więzi społecznych i kształtowanie się społeczeństwa typu *Gesellschaft*, gdzie stosunki międzyludzkie mają charakter instrumentalny, bezosobowy (Tönnies 1988) oraz typową „mentalność mieszkańców wielki miast”, charakteryzującą się swoistym wielkomiejskim zblazowaniem (Simmel 2006).

3. Nowe miejskie narracje. Opowieść dwóch miast

Początek XXI wieku przyniósł zasadnicze zmiany, jeśli chodzi o kwestię narracji miejskich, wyobrażeń o tym, czym jest miasto i do czego powinno ono służyć. Wpływ na ten stan rzeczy ma wiele czynników, które dalej charakteryzuję. W pierwszej kolejności jednak, aby określić skalę i wagę dokonującej się zmiany, tytułem wprowadzenia w tę problematykę, przytoczę przykład dwóch miast: Barcelony i Paryża². Oba w drugiej połowie XIX wieku, skutkiem rewolucyjnej przebudowy tkanki miejskiej, stały się symbolami miast nowoczesnych, na których wzorowały się inne miasta tej epoki. Przebudowy Paryża przez Georges-Eugène Haussmanna (1853–1870) oraz Barcelony według projektów Ildefonsa Cerdy (od 1859) stworzyły nowe ramy odniesienia, dając podstawy do kształtowania się nowoczesnego, mieszczańskiego stylu życia, czego symbolem stała się figura *flâneur*, miejskiego spacerowicza, który dzięki anonimowości miasta „wszystko widzi, sam nie będąc widzianym” (Dzionek 2003). Obecnie oba miasta stały się wzorami nowych polityk miejskich, niosących równie rewolucyjne zmiany, jak te sprzed 150 lat. Paryska koncepcja miasta 15-minutowego oraz idea *superblocks* realizowana w Barcelonie zdominowały dziś sposób myślenia o mieście i funkcjach, jakie powinno ono wypełniać. W pewnym uproszeniu to przeciwieństwo fordowskiego modelu miasta. To, co stało się impulsem nowoczesności – wielkomiejskie anonimowe *Gesellschaft* oraz samochód jako symbol powojennego boomu gospodarczego, obecnie okazuje się być jednym z największych problemów zrównoważonego rozwoju. Duża energochłonność miast, zanieczyszczenie powietrza i słabe więzi społeczne stały się kluczowymi wyzwaniami w nowej rzeczywistości. Narracje „miasta-maszyny”, gdzie szerokie ulice miały gwarantować większą przepustowość przemieszczających się mas ludności, a dymiące kominy wskazywać na jego rozwój i dynamikę, wypierane są narracjami miasta z czystym powietrzem, przyjaznego dla pieszych i rowerzystów, poruszających się na niewielkie odległości w najbliższym sąsiedztwie.

2 Szczegółowo problematykę tę omawiam w artykule *Odporność miast i nowe polityki miejskie*, zob. Kubicki 2021.

Tak charakterystyczna dla miasta nowoczesnego anonimowość zastępowana jest pochwałą sąsiedztwa i silnych więzi lokalnych.

Zmiana ta uwarunkowana jest wieloma procesami, z których trzy wydają się najważniejsze. Po pierwsze, to konsekwencja opisywanego stanu *interregnum*, kończącej się epoki nowoczesnej i modelu miasta fordowskiego. Miasto post-fordowskie, którego podstawy gospodarcze w dużej mierze bazują na przemysłach kreatywnych (Landry 2014) i klasie kreatywnej (Florida 2010), wymagają innej aranżacji przestrzeni niż te z czasów epoki przemysłowej (fordowskie). W tym przypadku chodzi przede wszystkim o powstawanie tzw. miejsc trzecich (Oldenburg 1989), gdzie rozwija się kapitał społeczny, ale też dzięki gęstym kontaktom interpersonalnym tworzy się przestrzeń stymulująca kreatywność. Stąd też w nowych politykach miejskich kładzie się akcent na zaistnienie dzielnic/kwartalów kreatywnych i kulturalnych (Michel 2023) oraz krzewienie tzw. gospodarki symbolicznej, opartej na konsumpcji atrakcji oferowanych przez miasto (Zukin 1995).

Po drugie, rosnąca niestabilność geopolityczna i kryzys klimatyczny, a także skutki pandemii COVID-19 sprawiły, że coraz częściej zaczęła być przywoływana idea miasta odpornego (*resilient city*). Anna Bilśka, analizując problematykę tego zagadnienia, zwracała uwagę, że:

pojęcie miasta odpornego stosunkowo niedawno wprowadzono do badań nad miastami. [...] Definicja miasta odpornego nie jest sprecyzowana w żadnym dokumencie, co w pewnym stopniu utrudnia prace nad tą problematyką. Niektórzy naukowcy negują koncepcję odporności miast, argumentując, że odporność to tylko kolejne modne słowo niewnoszące nowej wartości i zastępujące wcześniejsze pojęcie trwałości (*sustainability*) (Bilśka 2016: 61).

Paradoksalnie to właśnie wieloznaczność tego terminu wpływa na jego atrakcyjności i upowszechnia się w dyskursie publicznym, legitymizując tym samym rewolucyjne zmiany dotyczące mobilności miejskiej i odbudowy sąsiedztwa. Siła więzi lokalnych, ograniczenie energochłonności miast i poprawa jakości powietrza stają się priorytetami nowych polityk miejskich, co modelowo wręcz wpisuje się w ideę wzmacniania odporności miasta.

Po trzecie wreszcie, w ostatnich dwóch dekadach zaszły istotne zmiany w kontekście kształtowania dyskursu publicznego. Rozwój mediów społecznościowych, a z czasem ich dominacja w polu medialnym, przełamał monopol przemocy symbolicznej dotychczasowych elit, posiadających lepszy dostęp do tradycyjnych mediów. Rozwój mediów społecznościowych pozwolił zyskać

„przywilej bycia słuchanym” tym grupom, które z różnych powodów nie mogły ze swoimi postulatami przebić się do głównego nurtu dyskursu publicznego. Zyskały na tym szczególnie nowe ruchy ekologiczne, zwracające uwagę na skutki zmian klimatycznych, i ruchy miejskie, podkreślające konieczność wdrażania nowych polityk miejskich. Badania realizowane nad ruchami miejskimi³ wskazują, że odniosły one sukces właśnie w polu dyskursu. Mimo swojej niewielkiej liczebności, dzięki swoim zasobom symbolicznym, potrafiły one narzucić własną narrację o mieście, która została dość powszechnie przejęta przez decydentów i trafiła do głównego nurtu. Dzięki temu mogło nastąpić tzw. zgrywanie ram interpretacyjnych, kiedy to nowe polityki miejskie, dzięki społecznym rzecznikom, jakim są aktywiści ruchów społecznych, zyskują coraz większą akceptację w społeczeństwie.

4. Nowy Europejski Bauhaus

Istotne znaczenie dla kształtowania się nowej wizji miasta i jego funkcji ma zainicjowany przez Komisję Europejską projekt „Europejski Zielony Ład”, którego celem jest transformacja ekologiczna UE, w szczególności zaś europejskich miast. Zostało to wyraźnie podkreślone faktem, że inicjatywa ta została określona jako „Nowy Europejski Bauhaus”. Przywołanie w tym miejscu legendarnej szkoły projektowania dość jednoznacznie wskazuje na rolę, jaką w transformacji miast europejskich mają odegrać nowe miejskie narracje legitymizujące zachodzące zmiany. Zdaniem Hanny Schudy:

Nowy Europejski Bauhaus (NEB), który ma nie tylko pomóc w realizacji celów Zielonego Ładu, czyli między innymi ograniczeniu emisji CO₂ o 55% do 2030 roku, w tym emisji z naszego „zamieszkiwania”. NEB ma też kształtować nowy styl życia oparty o inkluzję, poszanowanie zasobów, wspólnotę czy rezyliencję (Schudy 2021: 11).

Wdrażanie „Europejskiego Zielonego Ładu”, który w wymiarze finansowym, jest jednym z największych programów odbudowy w nowożytnej historii Europy, przyniesie prawdziwie rewolucyjne zmiany. Przedstawione powyżej nowe narracje miejskie wskazują kierunki tych zmian, jednak wciąż nie wiemy, jaki model miasta wyłoni się w przyszłości. Z jednej strony wynika to z coraz mniej stabilnej sytuacji geopolitycznej i coraz większego lęku przed wybuchem nowej europejskiej wojny. Z drugiej strony natomiast, wpływ na ten

3 Więcej na ten temat w książce *Ruchy miejskie w Polsce*, zob. Kubicki 2020b.

stan rzeczy ma rosnący opór społeczny wobec zachodzących przemian w ramach nowych polityk miejskich i tworzenie alternatywnych narracji miejskich w duchu *backlashu*.

5. Podsumowanie. Miejski *backlash*

Każda głęboka zmiana wywołuje opór społeczny. Rewolucja przemysłowa zmobilizowała ruch oporu – Luddystów, którzy w zachodzących zmianach widzieli zagrożenie dla siebie i swoich społeczności lokalnych. Hausmanizacja Paryża sprowokowała Komunę Paryską, mobilizację mieszkańców w ramach nieznanego wówczas jeszcze hasła „prawa do miasta.” Także obecnie widać wyraźnie inicjatywy społeczne o charakterze *backlashu* – ruchów wstecznych, których celem jest cofanie progresywnych zmian. Przyczyn ich rozwoju jest wiele⁴, niemniej jednak to opór wobec nowych polityk miejskich ma w tym przypadku istotne znaczenie. Dobrym przykładem w tym kontekście mogą być protesty „Żółtych kamizelek”, jakie wybuchły w Paryżu w 2018 roku. Iskrą zapalną była w tym przypadku podwyżka cen benzyny, mająca finansować progresywną, proekologiczną politykę rządu francuskiego. Protesty pokazały, jakie napięcia wywołuje narracja miasta 15-minutowego wśród mieszkańców prowincji i przedmieść, dla których jedynym środkiem komunikacji pozwalającym wypełniać niezbędne funkcje życiowe wciąż pozostaje samochód.

Także w polskich miastach obserwujemy rosnące znaczenie miejskich ruchów wstecznych, które początkowo mobilizowały się wobec progresywnych narracji miejskich prezentowanych przez różne ruchy. Przemysław Pluciński zwracał uwagę, że publicystyczne praktyki etykietowania i konstruowania negatywnych stereotypów miejskich aktywistów, postulujących wdrażanie progresywnych polityk transportowych, prowadzą do konstruowania paniki moralnej wokół aktywizmu i wzorów altermodernizacji (Pluciński 2020). Z czasem, gdy narracje ruchów miejskich zostały przejęte przez decydentów i stały się częścią oficjalnych działań w duchu „Nowego Europejskiego Bauhausu”, ruchy wsteczne zyskały na sile. Jeśli kilka lat temu były one zupełnym marginesem, to obecnie mają coraz większy wpływ na kształtowanie dyskursu publicznego i narzucanie własnych narracji. Dobrym przykładem może być konflikt wokół Stref Czystego Transportu (SCT), których wprowadzenie w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców jest jednym z tzw. kamieni milowych polskiego Krajowego Planu Odbudowy (KPO), wdrażanego w ramach „Europejskiego Zielonego Ładu”. Paradoksalnie to właśnie te protesty można uznać za ważny wskaźnik

4 Więcej na ten temat w artykule *Miejski backlash, czyli o miejskich ruchach wstecznych*, zob. Kubicki 2020a.

tę, jak bardzo rewolucyjne zmiany zachodzą obecnie w miastach. Tak, jak w przypadku każdej rewolucji, zanim wyłoni się nowy porządek, ścierają się różne narracje – w tym przypadku narracje miejskie.

| Bibliografia

- Bauman Zygmunt (2012), *Times of interregnum*, „Ethics & Global Politics”, vol. 5, nr 1, s. 49–56.
- Bilska Anna (2016), *Proces budowy miasta odpornego na przykładzie Rotterdamu*, „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, nr 24, s. 59–78.
- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcje. Społeczna krytyka władzy sądenia*, przeł. Piotr Biłos, Wydawnictwo Naukowe SCOLAR, Warszawa.
- Caillois Roger (1967), *Paryż, mit współczesny*, w: tenże, *Odpowiedzialność i styl. Eseje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Caillois Roger (2008), *Siła powieści*, przeł. Tomasz Swoboda, Wydawnictwo UG, Gdańsk.
- Dzionek Michał, (2003), *W stronę antropologii przestrzeni. Flâneur – szkic do portretu*, „Anthropos?”, nr 2–3, s. 3–22.
- Finch Jason (2022), *Literary Urban Studies and How to Practice It*, Routledge, New York.
- Florida Richard (2010), *Narodziny klasy kreatywnej*, przeł. Tomasz Krzyżanowski i Michał Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Foucault Michel (2002), *Archeologia wiedzy*, przeł. Andrzej Siemek, Agnostini-Atlaya, Warszawa.
- Krajewski Marek (2011), *Miasto. Na tropach tego co niewidzialne*, „Studia Socjologiczne”, tom LX/2–3, s. 111–134.
- Kubicki Paweł (2020a), *Miejski backlash, czyli o miejskich ruchach wstecznych*, Władza Sądenia „Po Habermasie: sfera publiczna w czasach niepewności”, nr 19, s. 119–135.
- Kubicki Paweł (2020b), *Ruchy miejskie w Polsce*, zw. NOMOS, Kraków.
- Kubicki Paweł (2021), *Odporność miast i nowe polityki miejskie*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ”, vol. 18, nr 4(74), s. 225–239.
- Landry Charles (2014), *Kreatywne miasto. Zestaw narzędzi dla miejskich innowatorów*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Lynch Kevin (2011), *Obraz miasta*, przeł. Tomasz Jeleński, Wydawnictwo Archi-wolta, Kraków.
- Majer Andrzej (2010), *Socjologia i przestrzeń miejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Michel Basile (2023), *Dzielnice kreatywne i kulturalne. Wieloznaczność sztuki i kultury w mieście postindustrialnym*, przeł. Paweł Łapiński, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków.
- Oldenburg Ralf (1989), *The Great Good Place: Cafes, Coffee Shops, Community Centers, Beauty Parlors, General Stores, Bars, Hangouts, and How They Get You Through the Day*, Paragon House, New York.
- Ortega y Gasset José (2016), *Bunt mas*, przeł. Piotr Niklewicz, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo.
- Rewers Ewa (2005), *Post-polis. Wstęp do filozofii Ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków.
- Riesman David (1971), *Samotny tłum*, przeł. Jan Strzelecki, PWN, Warszawa.
- Park Robert E. (1915), *The City: Suggestions for the Investigation of Human Behavior in the City Environment*, „American Journal of Sociology”, vol. 20, nr 5, s. 577–612.
- Pluciński Przemysław (2020), *Czy miejscy aktywiści chcą nas zabić? Siły alter-modernizacji a konstruowanie konserwatywnej paniki moralnej*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 4(46), s. 381–405.
- Schudy Hanna (2021), *Zdążyć przed katastrofą. Wyzwania dla postwzrostu w Nowym Europejskim Bauhausie*, „Prace Kulturoznawcze 25”, nr 3, s. 11–26.
- Sennett Richard (2009), *Upadek człowieka publicznego*, przeł. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Simmel Georg (2006), *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, w: tenże, *Mosty i drzwi. Wybór esejów*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Szalewska Katarzyna (2012), *Pejzaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczenia przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Universitas, Kraków.
- Tönnies Ferdinand (1988), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, PWN, Warszawa.
- Touraine Alain (2011), *Mysleć inaczej*, przeł. Maciej Byliniak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Znanięcki Florian, Ziółkowski Janusz (1984), *Czym jest dla ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, PWN, Warszawa-Poznań.
- Zukin Sharon (1995), *The Cultures of Cities*, Blackwell, Oxford.

| Abstract

PAWEŁ KUBICKI

New Urban Narratives and the New European Bauhaus

This article deals with the issue of urban narratives in times of major changes. European cities developed in the process of the long term (*longue durée*), their physical fabric changing and adapting to the requirements of subsequent epochs, therefore creating a specific urban palimpsest. Every change, however, needs legitimacy and new stories that allow the urban palimpsest to be read in a new context. It has to provide narratives through which the identity of the city is preserved, despite its constant transformation. This article focuses on analyses of new urban narratives that supplant narratives relating to the city of the modern (Fordist) era. New urban policies, especially those developed as part of the “New European Bauhaus” project initiated by the European Commission, play an important role in this process. Every major change provokes social resistance, and in this case we can observe the creation of alternative urban narratives, shaped by social movements of a backlash or new Luddism character.

Keywords: city, narratives, discourse, change, urban policies

| Bio

Paweł Kubicki – dr habilitowany socjologii, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykłada w Instytucie Studiów Europejskich UJ oraz na Wydziale Architektury Wnętrz ASP w Krakowie. Specjalizuje się w badaniu społeczno-kulturowych aspektów rozwoju miast. Autor kilkudziesięciu publikacji poświęconych tej problematyce, w tym siedmiu książek, między innymi: *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości* (2010), *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania* (2016), *The European Capital of Culture 2016 Effect: how the ECOC Competition Changed Polish Cities* (2020), *Ruchy miejskie w Polsce* (2020), *European Cities in the Process of Constructing and Transmitting European Cultural Heritage* (2022).
E-mail: pawel.kubicki@uj.edu.pl
ORCID: 0000-0001-9493-8283

MACIEJ KOWALEWSKI
Uniwersytet Szczeciński

MAREK OSTROWSKI
Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie

MARTA SOBOLEWSKA
Uniwersytet Szczeciński

DOROTA KOWALEWSKA
Uniwersytet Szczeciński

NATALIA PREDEL
Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie

KATARZYNA KORDAS
Uniwersytet Szczeciński

Ambasada Natury.

O znaczeniu porastania i innych relacjach z roślinami

*Porośla, zagajniki, łąki i szuwały –
wszystko, co do was mówię, to monolog,
i wy go nie słuchacie.*

*Rozmowa z wami konieczna jest i niemożliwa.
Pilna w życiu pospiesznym
i odłożona na nigdy.*

(Wisława Szymborska, *Milczenie roślin* [fragment],
z tomu *Widok z ziarnkiem piasku*)

1. Ludzie, miasta, rośliny

Relacje ludzi i roślin są rozrastającym się obszarem badań w naukach społecznych: począwszy od stosunkowo wąskiej tematyki dotyczącej międzygatunkowej etnografii (Ogden i in. 2013), aż po najszersze pola zainteresowań, tj. *plant studies* (Ergas, York 2023) oraz *human-plant studies* (Ryan 2012). Te dwa ostatnie ujęcia interdyscyplinarne tworzone są przez takie dziedziny badań jak

antropologia, socjologia, geografia, architektura i urbanistyka, biologia, botanika, ekologia polityczna. Odnoszą się – w najogólniejszym rozumieniu – do relacji między roślinami a zbiorowościami ludzkimi. Mieszczą się tu badania etnograficzne i historyczne, zorientowane na kulturowe znaczenie roślin i wiedzy o nich (etnobotanika), studia nad sprawiedliwością międzygatunkową (MSJ – *multispecies justice*), badania nad tak zwaną „miejską zielenią” (użyty przez nas cudzysłów ma wskazywać na umowność tego pojęcia, obejmującego niezwykle zróżnicowane gatunki i ekosystemy), studia prowadzone na pograniczu *food studies*, a dotyczące żywności pochodzenia roślinnego, czy wreszcie klasyczne badania środowiskowe, odnoszące się do bioróżnorodności, problemów synantropii oraz tak zwanej socjologii roślin.

W proponowanym tutaj ujęciu, oprócz roślin i ludzi, istotne jest również środowisko zbudowane (*built environment*), składające się na miejskie eko-konstelacje (Cloke, Jones 2004). Chociaż jasnym jest, że ekspansję miasta należy rozumieć jako akt podboju środowiska, to sensowność opozycji miasto–natura była już wielokrotnie kwestionowana. W posthumanistycznej perspektywie podkreśla się jedność socjonatury (Gądecki 2011) i wynikającą z tej jedności odmienność stosowanych narzędzi poznania naukowego. Koncepcje *transspecies urban theory* (Hovorka 2008), *living cities* (Hinchliffe, Whatmore 2006), *more-than-human cities* (Steele i in. 2019), *wild cities* (Steele 2020) traktują miasta nie jako „naczynia” biologicznych powiązań, ale odrębne, skomplikowane ekosystemy, w których przestrzeń wielogatunkowych relacji odgrywa znaczącą rolę (Gandy 2022). Miasta są więc jednym z wielu kontekstów asemblaży (Haraway 2003) lub też splątań (Ingold 2018) aktorów ludzkich i nieludzkich, specyficznej formy urbanonatury (Korczyńska-Partyka 2019). Przyroda nie jest natomiast odrębnym bytem, instrumentem, ale kluczem do zrozumienia i wzrastania człowieka (Chutorański 2022).

Postantropocentryczna humanistyka wydaje się jednak preferować pewne gatunki miejskich ekosystemów. W porównaniu do królestwa zwierząt, nad którym badania są nadreprezentowane (Holmberg 2015), studia nad relacjami ludzi i roślin (z ważnym wyjątkiem drzew) są stosunkowo rzadkie. O owej nieobecności pisze Magdalena Szpunar (Szpunar 2021), zwracając uwagę na „niższe” miejsce roślin w hierarchii bytów ożywionych. Jak przypomina autorka, w stereotypowym wyobrażeniu świata Zachodu rośliny charakteryzuje bezruch (brak mobilności), brak świadomości oraz brak komunikacji z ludźmi. Ich znaczenia symboliczne i użytkowe, a przede wszystkim szczególna pozycja w społeczeństwach postrolniczych nie pozwalają o nich zapomnieć, stąd też i w polskiej przestrzeni badawczej coraz więcej mówi i pisze się o roślinach (Zamorska 2022). Docenianie czwartej przyrody (Jakubowski 2020) oraz inne

przejawy przenikania nurtu posthumanistycznego do pól badawczych nauk społecznych (Kowalik-Olubińska 2023) pozwalają chyba nawet postawić tezę o „nowej wrażliwości” i zainteresowaniu odwrotem od prymatu wzrostu (*de-growth*). Projekt, który opisujemy w dalszej części artykułu, nawiązuje z kolei do postulatu odwrotu od wygody i konieczności dostosowania się do wymogów środowiskowych w epoce tak zwanego postkomfortocenu (Barber 2019).

Mimo przyrostu piśmiennictwa i aktywności artystów (których interwencje w krajobraz pozwalają dyskutować z antropocentryczną dominacją i wizją polityki ekspansji), nie możemy się oprzeć wrażeniu, że podręczna wiedza etnobotaniczna, w tym umiejętność rozpoznawania gatunków flory, zanika, zwłaszcza w najmłodszym pokoleniu. Zaciekawienie miejską przyrodą to odkrywanie *terra incognita*: potoczna wiedza o relacjach w miejskich ekosystemach jest niewielka. Pewnie z tego powodu najczęściej mamy do czynienia albo z postulatem „ochrony zieleni za wszelką cenę”, albo z pokusą „wycięcia w pień” każdej roślinności, która przeszkadza ludziom.

Owe sprzeczności sprawiają, że zieleń miejska jest jednym z bardziej „gorących” wątków w studiach miejskich, zwłaszcza w polu planowania przestrzennego i urbanistyki (Mencwel 2020, Pistelok 2022). Ale roślinność jest też ważnym tematem dla budownictwa i inżynierii materiałowej. Rośliny są coraz częściej świadomie integrowane z projektowaniem, służąc jako źródło inspiracji dla architektów, a jednocześnie funkcjonując jako żywe materiały konstrukcyjne. Przykładem tej koncepcji są eksperymenty prowadzone przez grupę badawczą *Baubotanic*, kierowaną przez Gerda de Bruvna z Instytutu Teorii Architektury i Projektowania (IGMA) na Uniwersytecie w Stuttgarcie. Ich wysiłki obejmują wykorzystanie rosnących drzew i innych elementów natury jako komponentów struktur architektonicznych. Dzięki pionierskim próbom *Baubotanic* dowiedzieliśmy się, że wzrost żywych roślin eksperymentalnie użytych w budownictwie może zwiększyć zdolność adaptacji konstrukcji do zmieniających się warunków zewnętrznych i ułatwić ich ekonomiczną i ergonomiczną optymalizację. Przyzwyczailiśmy się do tego, że budynek „pracuje”, ale okazuje się, że czasami również „żyje” – w sensie ścisłym.

Nas jednak interesuje wyjście poza paradygmat użyteczności, w którym rośliny wyłącznie „służą” i są kontrolowane, z całkiem realną wizją przejścia wyłącznie na przemysłową hodowlę roślin (Wolford 2021), w której „plantacja” wypiera „dżunglę”. Celem, który nam przyświeca, jest powiązanie tematu roślin z obszarem polityki, z takimi kategoriami jak kolonializm lub kapitalizm, ale także ze studiowaniem terminów: „gatunki inwazyjne”, „gatunki rodzime”, „migracje”.

Chcąc przełamać dominujący model kontroli nad roślinami, dyskutujemy w tekście nad fizycznym i symbolicznym znaczeniem porostania, szczególnie w odniesieniu do samoistnego i niekontrolowanego wzrostu roślin na obszarach zurbanizowanych. Prace badawcze prowadzimy w ramach projektu *Laboratorium badań nad szczęściem. Po komfortocenie*, realizowanego przez Goethe-Institut, Fundację Bęc Zmiana oraz Zentrum für Kunst und Urbanistik (ZK/U) w Berlinie. W tekście prezentujemy działanie artystyczne ustanowienia Ambasady Natury, podjęte przez lokalną koalicję twórców w 2023 roku. W ramach tego działania w wybranych siedliskach w otoczeniu miasta umieściliśmy skrzynie, które umożliwiły wzrost roślinności poprzez samosiew, bez interwencji człowieka. Koncept *Ambasady Natury* opisujemy jako gest nawiązania stosunków dyplomatycznych z florą pochodzącą spoza granic miasta, funkcjonujący w obszarze architektury, sztuki, dizajnu, socjologii, literaturoznawstwa i botaniki. W naszym eksperymencie wychodzimy poza „udzielenie głosu” – chcemy potraktować rośliny jako politycznych partnerów, odwołując się do historii stosunków dyplomatycznych.

2. Porastanie: znaczenia i negocjacje

Porastanie odnosi się do spontanicznej i nieuregulowanej proliferacji gatunków roślin na obszarach miejskich, często występującej w opuszczonych lub zaniedbanych przestrzeniach. Zjawisko to zyskuje uwagę ze względu na jego potencjalny wpływ na ekosystemy miejskie, dobrostan ludzi i ochronę różnorodności biologicznej. Rośliny najczęściej spotyka eksterminacja, zwłaszcza kiedy zostaną zidentyfikowane jako „chwasty”, a ich likwidacja w większości przypadków nie budzi sprzeciwu i jest odbierana jako czynność neutralna. W wielu systemach etycznych zabicie zwierzęcia ma inne znaczenie niż pielenie chwastów. W konserwatywnym oglądzie, w którym przycięty równo trawnik jest standardem estetyki i manifestacją statusu społecznego, porastanie jest oznaką zaniedbania. W niektórych przypadkach wybujała roślinność może ograniczać widoczność, prowadząc do potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa, zwłaszcza w obszarach, w których znajdują się chodniki, drogi lub skrzyżowania. Tego rodzaju „zaplecze” może wzmacniać obawy o bezpieczeństwo osobiste (gdy „dzika” roślinność zapewnia kryjówki dla osób o złych zamiarach). Wreszcie gęste zarośla mogą tworzyć kryjówki dla szkodników (takich jak szczury) lub miejsca poza kontrolą społeczną, opresyjne i niebezpieczne, opisywane przez psychologię środowiskową jako sprzyjające zachowaniom przestępczym.

Nawet dla miejskich progresywiwistów nie jest jednoznaczne, czy porastanie prowadzi do zwiększenia bioróżnorodności – zarastające roślinami przestrzenie

mogą zostać zawłaszczone przez gatunki już dominujące lub inwazyjne (inna sprawa, że nawet mniej różnorodne mikroekosystemy miejskie przyczyniają się do poprawy jakości powietrza, zmniejszenia efektu *urban heat* i redukcji emisji dwutlenku węgla).

Jak już sygnalizowaliśmy, chcemy wyjść poza paradygmat kontroli i użyteczności – dyskusja o „prawie do koszenia trawnika” nie jest aż tak pociągająca. Uważamy, że społeczne i filozoficzne znaczenie porastania pozwala traktować to pojęcie nie tylko w kategoriach dosłownych, ale jako znaczącą przenośnię złożonej relacji z naturą. Wśród prac z nurtu *plant studies* widzimy istotną zbieżność z ideą zgody na „zarastanie”, przedstawioną przez Ariela Modrzyka (Modrzyk 2022). W ramach naszego projektu chcemy rozwinąć tę myśl, wskazując jednocześnie na potrzebę negocjacji i nawiązania politycznej relacji ze światem roślin, który jest przez społeczeństwo sukcesywnie wypierany i separowany. Naszym zdaniem bowiem relacje ludzi i roślin charakteryzuje nie tyle ambiwalencja, co raczej jednoznaczny paradygmat kontroli i podporządkowania. Jego elementami są takie stereotypy przestrzenne jak grządka, pole, doniczka – zapewniające regulację, ale w świecie ludzi i wyłącznie na ludzkich zasadach. Nawet w sytuacji potencjalnej i pożądanego dominacji roślin w miejscach takich jak park czy las miejski, przyporządkowanie miejsca i podział na swój – obcy (roślina – człowiek) jest wyraźnie widoczne.

Jak wskazuje Modrzyk, pojawienie się roślin poza miejscami dla nich wyznaczonymi jest złamaniem przez nie domyślnej zasady braku mobilności (roślin jako „nieporuszających się” aktorów) i skutkuje represjami: „na takie spontaniczne pojawianie się roślin człowiek reaguje ich usuwaniem i odnawianiem granic, np. w postaci wyrwania chwastów, zabudowywania nieużytków, zbierania liści, obcinania rozrastających się drzew” (Modrzyk 2022: 218). Poza wciąż rzadkim, szczególnym stosunkiem do drzew, postulat odwrócenia ról i podporządkowania się roślinom („zgody na zarastanie”) jawi się wciąż jako ekscentryczny. W humanistyce rozgościł się bowiem dość powszechnie związek post/apokaliptycznego myślenia z obrazem roślinności wyrastającej na gruzach środowiska zbudowanego. Symboliczna opowieść o grzybach *Matsutake*, porastających zgliszczu kapitalizmu, przedstawiona przez Annę Lowenhaupt Tsing (2015) znajduje się w centrum postapokaliptycznej humanistyki. Należą do tego nurtu interesujące nas badania „ruinologii” (Nieszczerzewska 2018), ekologii rozpadu (DeSilvey 2017), koncepcje: biogruzów i związków natury z obszarami postprzemysłowymi (Tomczok 2022), chwastów zawłaszczających przestrzeń (Gańko, Wandzel 2018) i wiele innych. Rośliny przejmujące kontrolę nad resztkami miast stanowią ważną część imaginariu końca cywilizacji – być może to bardziej sugestywny obraz, niż wizja świata bez ani jednej rośliny.

Modrzyk pokazuje kruchość cywilizacji, która może zostać – tak, jak bywało w poprzednich epokach – pochłonięta przez roślinność. Widzenie postapokaliptyczne to jednak tylko jedna z perspektyw przedstawionych przez autora, przedstawia on bowiem trzy wymiary lęków, sterujących naszymi relacjami z roślinami. Pierwszym jest lęk przed utratą kontroli i dzikim zarastaniem, drugim – obawą przed „pustynią, czyli zamienieniem Ziemi w środowisko bez różnorodności form życia”, które „rodzi poczucie winy i zobowiązanie do ochrony roślin” (Modrzyk 2022: 224). Trzeci wymiar lęku wyznacza tożsamościowe kryzysy dotyczące cielesności i zamienienia człowieka w ramach jego egzystencji w pozbawianą sprawstwa roślinę lub „warzywo”.

Pozwolenie na zarastanie należy rozumieć nie jako poddanie się presji roślin, ale raczej jako postawę akceptacji środowiskowej rzeczywistości i skupienie energii na produktywnych działaniach. Ostatecznie, porastająca roślinność (z udziałem ludzi czy bez nich) stanowi afirmację życia, odradzającego się po okresie uśpienia. Organiczne kategorie pojęciowe dotyczą, rzecz jasna, nie tylko „życia”, ale także „śmierci” budynków. Temu ostatniemu zjawisku swoją książkę (*Buildings Must Die: A Perverse View of Architecture*) poświęcili Stephen Cairns i Jane M. Jacobs. Pogodzenie się z estetyką rozpadu architektury (której elementami są opadający tynk, pękający beton, rdzewiejąca blacha i murszejąca stolarka) są zdaniem autorów kluczem do zrozumienia istoty miejskości, zawierającej się nie tylko w odradzaniu, ale także w „gniciu” i „umieraniu” budowl. Być może nie da się więc mówić i myśleć o środowisku zbudowanym przez człowieka bez używania języka botaniki.

A jeśli tak, to pojęcie *growth* (i jego antynomia: *degrowth*) są również niejednoznaczne. Wzrosty konkurują ze sobą, parametry ekonomiczne są rozwijane kosztem roślinności. W społeczeństwie zorientowanym na ekspansję gospodarczą porastanie staje się opowieścią o przeszkodzie do usunięcia na drodze do komfortu. Kto zwycięży: dzika roślinność czy przestrzeń kumulacji kapitału? Opisana przez Modrzyka „zgoda na porastanie” jest wyzwaniem rzuconym dominującemu postrzeganiu przestrzeni miejskich jako kontrolowanych i zarządzanych środowisk. Gdy rośliny odzyskują nieużywane lub zaniedbane obszary, stają się jednocześnie przypomnieniem o sile natury. Zjawisko to zachęca nas do ponownej oceny naszego rozumienia miasta jako częściowo samoregulującego się środowiska.

3. Laboratorium badań nad szczęściem. Życie po komfortocenie

Porastanie jest realizowaną w Szczecinie częścią pracy, związanej z „Laboratorium badań nad szczęściem. Życie po komfortocenie”. Ten artystyczno-badawczy projekt realizowany jest w 6 miastach Polski (Warszawa, Katowice, Wrocław,

Gdańsk, Szczecin, Białystok) i koordynowany przez Goethe–Institut, Fundację Bęc Zmiana oraz Zentrum für Kunst und Urbanistik w Berlinie (zK/U Berlin)¹. Jak możemy przeczytać na stronie projektu, Laboratorium to „cykl badawczo-artystyczny, koncentrujący się na prognozowaniu scenariuszy, które w różnych dziedzinach zastąpią dotychczas przyjęte zwyczaje i nawyki. Punktem wyjścia jest konieczność odejścia od komfortu opartego na eksploatacji paliw kopalnych i na wysokoemisyjnych technologiach” (<https://postkomfortocen.info>). W Szczecinie za realizację działań odpowiada Stowarzyszenie Media Dizajn, a uczestniczą w nich autorzy niniejszego tekstu². Prace mają charakter interdyscyplinarnych warsztatów, łączących dziedziny takie jak: sztuka, architektura, dizajn, socjologia, literaturoznawstwo, botanika, studia miejskie.

W pracy eksperymentalnej próbujemy pozbyć się opisanego przez Ariela Modrzyka lęku przed roślinnością. Klasyczną triadę nowoczesności („masa–miasto–maszyna”) chcemy zastąpić propozycją „człowiek–rośliny–miasto”. Ta aspiracja wiąże się ściśle z przyjęciem strategii humanistyki zaangażowanej, postantropocentrycznej – przekazujemy głos również bytom nie–ludzkiemu, otwierając się na ponadgatunkowe negocjacje. Oswajanie przestrzeni miejskiej wiąże się nie tyle z procesem ograniczania natury, a z żywym udziałem w jej mechanizmach wzrostu, porostu i z nawiązaniem relacji z otoczeniem. Chcemy odejść od sytuacji dominacji jednej ze stron, dążąc do wzajemnej akceptacji i życia w symbiozie.

Jednym z rezultatów warsztatów realizowanych wspólnie ze studentami trzech uczelni (Akademii Sztuki w Szczecinie, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie i Uniwersytetu Szczecińskiego) było rozpoznanie niezagospodarowanej conceptualnie osi, wyznaczonej biegunami: futurystycznego / postapokaliptycznego miasta z naturą wyłącznie w wirtualnej postaci

- 1 Projekt realizowany jest przy wsparciu m.st. Warszawa i Fundacji Współpracy Polsko–Niemieckiej. Zespół kuratorski tworzą: Bogna Świątkowska, Miodrag Kuč, Matthias Einhoff. Koprodukcja wiedzy: Akademia Sztuk Pięknych Katowice, BWA Wrocław, Galerie Sztuki Współczesnej, Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, Stowarzyszenie Media Dizajn (Szczeciński Inkubator Kultury), Galeria Arsenal w Białymstoku.
- 2 Zespół w Szczecinie tworzą kuratorzy i trenerzy: Monika Tomczyk (Akademia Sztuki w Szczecinie), Marek Ostrowski (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny), Maciej Kowalewski (Uniwersytet Szczeciński), Hanna Wysocka (Stowarzyszenie Media Dizajn). Współpraca merytoryczna: Stefan Koderisch (zK/U Berlin). Uczestnikami projektu w roku 2023 byli: Marzena Bałkowska, Mateusz Freidenberg, Weronika Juzyszyn, Angela Klein, Katarzyna Kordas, Michał Krawczyk, Julia Łucyk, Łucja Marcinkowska, Natalia Predel, Julia Smagowicz, Marta Sobolewska, Agata Wagner. Konsultanci: w zakresie botaniki – Bartosz Kurnicki (Uniwersytet Szczeciński), w zakresie literatury i lokalnych odniesień historycznych – Przemysław Głowa (przewodnik miejski).

z jednej strony i stanu „przedcywilizacyjnej” przyrody z drugiej. Przedmiotem naszej pracy były miejsca (przestrzenie), na których rozgrywają się konflikty wytwarzane przez ludzi i rośliny. Z badanych przykładów, takich jak porastające krawężniki, gruzowiska i nieużytki, wyłonił się obraz miejskiej roślinności „negocjującej” swoją obecność w różnych przestrzeniach, realizującej własne (tj. niezależne od ludzi) interesy. Tym, co mogłoby konceptualnie łączyć oba światy, jest w naszym założeniu idea *Ambasady*. Chociaż stanowisko roślin (jako milczących aktorów) jest dla nas jedynie domysłem, to sama koncepcja nawiązania stosunków dyplomatycznych wydaje nam się interesującym polem redefinicji pojęć ze słownika ekonomii i polityki. Zasoby naturalne, kolonizacja, inwazja, sukcesja – to wciąż żywe kategorie języka tak botaniki, jak i opisu relacji międzynarodowych.

Wypracowane wspólnie stanowisko brzmiało następująco: harmonijne relacje między obywatelami miast a światem roślin wymagają przyjęcia emisariuszy i ustanowienia *Ambasady Natury*, reprezentującej otwarcie na wejście roślin w miejskie środowisko. Na początku czerwca na wybranych siedliskach wokół Szczecina pozostawiliśmy skrzynki z ziemią, aby w wyniku samosiewu porastały roślinnością w sposób niekontrolowany. Wśród siedlisk różnego typu (łąki, las, nieużytki) uwzględniliśmy także teren dawnej fabryki benzyny syntetycznej w Policach, uwiecznionej m.in. w filmie *Na srebrnym globie* Andrzeja Żuławskiego (premiera: 1989 r.). W kadrach z tego filmu roślinność na terenie ruin fabryki praktycznie nie występuje, dziś teren przypomina leśną, dziką gęstwinę, z wysokimi na 20–30 metrów drzewami. Roślinność całkowicie przejęła kontrolę nad gigantycznym obszarem zrujnowanego zakładu produkcyjnego, należącego w czasie II wojny światowej do niemieckiej maszyny militarnej.

Skrzynie (wykonane z materiałów biodegradowalnych) pozostawione zostały na obszarach podmiejskich w czerwcu 2023 roku. W każdej z zebranych po trzech miesiącach „ambasad” pojawiły się odmienne gatunki roślin (m.in. chwastnica i inne z rodziny wiechlinowatych) oraz insekty (najczęściej pająki). Ambasady – wraz z ziemią i porośłą roślinnością – zostały przetransportowane do miasta i umieszczone w ogrodzie na terenie Szczecińskiego Inkubatora Kultury.

Eksperymentalny gest ustanowienia stosunków politycznych z roślinami jest przedmiotem naszej dalszej pracy konceptualnej i artystycznej – w tej chwili trwają prace nad przygotowaniem ekspozycji na temat działań wszystkich sześciu miast pracujących w ramach Laboratorium z okazji obchodów związanych z uzyskaniem przez Katowice tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024 (w ramach tzw. Tygodnia szczęścia – 16–22 września 2024 r.). W przypadku naszego eksperymentu ostatecznym aktem będzie spotkanie człowieka z ambasadorami natury w przestrzeni instalacji artystycznej, której towarzyszyć mają działania performatywne.



Ryc. 1. Lokalizacje skrzyń (0-INKU, 1-4 skrzynie ustawione w czerwcu 2023, 5-6 skrzynie ustawione w maju 2024).

Źródło: [googlemaps.com](https://www.google.com/maps) [dostęp 06.2024] /
opracowanie: Marek Ostrowski



Ryc. 2. Akt ustawiania skrzyni, czerwiec 2023

Źródło: fot. Marek Ostrowski



Ryc. 3. Skrzynia nr 1, czerwiec 2023

Źródło: fot. Marek Ostrowski



Ryc. 4. Uczestniczka projektu stud. Łucja Marcinkowska (WA ZUT) z pierwszą ambasadą – wrzesień 2023

Źródło: fot. Marek Ostrowski

4. *Ambasada Natury*. Dlaczego mamy nawiązać stosunki dyplomatyczne z roślinami?

Pytania, jakie sobie postawiliśmy, były następujące: Czy i do jakiego stopnia możemy ustąpić roślinom w przestrzeni miejskiej? Na ile możemy sobie pozwolić, by wrosły w zabudowę? Miasto w opisywanym eksperymencie jest przestrzenią, w której kielkują załączki międzygatunkowej kultury, wymagającej pewnego wspólnego języka, wspólnego kodu. Ponieważ naszym tematem jest przestrzeń negocjacji (ludzi i roślin), nasza uwaga koncentruje się wokół konwencji eksterytorialności i uznania politycznej podmiotowości flory – „świata, który milczy”. Rytuały nowożytnej dyplomacji, z jej figurami, językiem, praktykami i przestrzeniami, chcemy wykorzystać jako narzędzie eksploracji stosunków między ludźmi oraz roślinami w przestrzeniach miejskich.

Źródła „prawa narodów”, stanowiącego istotę dyplomacji, posiadają długą historię, ale umocowane są przede wszystkim w renesansowej myśli humanistycznej. Takie jej elementy, jak symetryczne traktowanie poselstw, nietykalności osobiste, eksterytorialność, kształtowały się od czasów starożytnych (a jak twierdzą niektórzy autorzy, nawet od początku ludzkiej cywilizacji [Neumann, Glørstad 2022]). Jak pisał Stanisław Nahlik, nawiązywanie stosunków dyplomatycznych między różnego rodzaju podmiotami (nie tylko państwami) było w coraz bardziej różnicującym się świecie nowożytnym koniecznością: „trzeba utrzymywać ciągły kontakt z partnerem, ale nie zaniedbywać stosunków z przeciwnikiem; przy zmianie koniunktury może dojść między nimi do zamiany ról” (Nahlik 1971: 48).

Współczesna formuła dyplomacji obejmuje spektrum strategii, od tradycyjnej polityki międzypaństwowej, prowadzonej przez ambasadorów i wysłanników, po nowoczesne formy wielostronne, z udziałem organizacji międzynarodowych i podmiotów niepaństwowych. U podstaw dyplomacji leży fundamentalna zasada, że dialog i wzajemność reguł prowadzenia tego dialogu są lepsze w rozwiązywaniu sporów od konfrontacji i działań wojennych. Kluczowym narzędziem tego porozumienia jest wytwarzanie dających się rozumieć wspólnie znaczeń. Timothy Hampton we wstępie do książki zatytułowanej *Fictions of Embassy: Literature and Diplomacy in Early Modern Europe* zwraca uwagę, że ambasada jest powiązana z politycznymi i kulturowymi światami wyobrażonymi, jako że „świadomość dyplomatyczna znajduje się na obrzeżach tradycji narodowych, zarówno literackich, jak i politycznych” (Hampton 2011: 2). W podobny sposób o ambasadzie myśli Joanna Craigwood (Craigwood 2011), pisząc wprost o przenikaniu się literatury i dyplomacji – chociażby w pismach XVIII- i XIX-wiecznych autorów, uważających się za należących do obu sfer. Niuanse dyskursu dyplomatycznego, w tym rola języka w kształtowaniu percepcji

i konstruowaniu rzeczywistości politycznej, są niezbędne do rozpoznania głównych problemów geopolityki i stosunków międzynarodowych.

Działania dyplomatyczne często rodzą pytania o kwestie etyczne, związane z konsekwencjami podejmowania decyzji lub zaniechań, wraz z kwestiami takimi jak szpiegostwo, reperkusje, wojna sprawiedliwa, utylitaryzm. Utrzymywanie stosunków z krajami agresywnymi lub otwarcie wrogimi jest tego typu dylematem etycznym. Dyplomacja jest jednak przede wszystkim pracą na rzecz stabilności i współpracy. Podczas kryzysów lub konfliktów to dyplomaci odgrywają kluczową rolę w ich rozwiązywaniu.

Poselstwo jest poza porządkiem prawnym kraju goszczącego, ambasador jest gościem w przestrzeni wyznaczonej przez umowne granice i polityczną suwerenność. Immunitet w naszym eksperymencie zapewnia roślinom nietykalność i godne przyjęcie. Oddając głos milczącym aktorom, chcemy podkreślić potrzebę włączenia kwestii ekologicznych do dyplomatycznych procesów decyzyjnych i traktowania natury podmiotowo. Relacje międzynarodowe podporządkowane są nie tylko wizji globalnej wojny nuklearnej, ale także – po prostu – globalnych zmian klimatycznych.

Nasz gest ustanowienia stosunków politycznych z roślinami odsłania przed nami kolejne pytania: komu przypisać imperialne tendencje i chęć zabezpieczenia politycznego pola w walce o przestrzeń i zasoby? Ludziom, posiadającym cywilizacyjną przewagę, czy roślinności, która istniała przed ludźmi i, jak wiele na to wskazuje, będzie istnieć również po okresie egzystencji gatunku ludzkiego? Koncepcja *Ambasady Natury* ma wyobrażać udostępnioną przez ludzi przestrzeń miejską, w której flora zajmuje centralne miejsce w dyskursie politycznym. Ambasada jest czymś więcej niż budynkiem: jest urzeczywistnieniem instytucji poświęconej reprezentowaniu interesów roślin i ekosystemów w sprawach dotyczących miasta. Instytucja, wzorowana na tradycyjnych ambasadach, zwraca uwagę na kwestie problematyczne: ochrona siedlisk, susza, opowiadając się za polityką, która priorytetowo traktuje dobrostan życia roślin i zamieszkiwanych (przez kogo?) ekosystemów. *Ambasada Natury* deklaruje chęć współpracy ze światem ludzi.

5. Zakończenie. Poza paradygmat kontroli

Rośliny są interesujące ze względu na swoje domniemane milczenie (czy ścisłej – ze względu na naszą nieumiejętność rozpoznania ich komunikacji). Sam fakt podporządkowania się florze uznajemy za rewolucyjny. Zwłaszcza w kraju postronniczym, gdzie rośliny wciąż żywią, zdobią, służą, pracują, leczą, ale także: utrudniają, plenią się, przesłaniają. W złożonych interakcjach między ludźmi a roślinami uwaga zajmujących się „konkretem” koncentruje się głównie na

utrzymaniu kontroli nad strefami kontaktu międzygatunkowego. Tak więc koszenie trawników, wycinanie drzew, usuwanie gałęzi, wyrwanie chwastów, zwalczanie glonów, które pokrywają elewacje domów, są dominującymi praktykami i elementami planowania i zarządzania zielenią.

Projekt, który tu opisaliśmy, operuje metaforą, jednak harmonizacja między miastem a światem przyrody to zadanie realne, prawdziwe wyzwanie miejskiej polityki. Do jakiego bowiem stopnia możemy (musimy lub chcemy) ustąpić miejsca roślinności? Które przestrzenie w mieście mogą zostać przekazane roślinom w niepodzielne użytkowanie? Z jakich przyzwyczajęń i jakiego elementu naszego komfortu możemy zrezygnować, chcąc powiększyć przestrzeń dla roślinnej bioróżnorodności w miastach? Czy ten gest oddania naturze należnego jej miejsca może nas „uratować” przed nieuchronnymi zmianami klimatu?

Przyjęcie antropocentrycznej perspektywy wpływa na postrzeganie związku człowieka ze środowiskiem naturalnym jako relacji dychotomicznej, wykluczającej istnienie międzygatunkowej wspólnoty, a proponującej wizję niekończącej się rywalizacji o przestrzeń do rozwoju. Kto kogo pokona? Ludzie wycinający przerosła czy rośliny porastające ruiny ludzkiej cywilizacji? Ten sposób interpretacji jest właściwie esencją narracji katastroficznych, w których figura miasta jest jednocześnie źródłem i kresem cywilizacji, obrazem opanowywania świata i destrukcyjnego wpływu człowieka i jego wytworów na pierwotny, naturalny ekosystem.

W próbie wyjścia poza ten paradygmat posłużyliśmy się narzędziami z kręgów socjologii, architektury, sztuki i interpretacji literackiej. W naszej ocenie reprezentacja głosu humanistyki środowiskowej w dyskursie o walce z kryzysem klimatycznym jest o tyle ważna, o ile przedstawia nową możliwość postrzegania tożsamości miasta, definiowanego choćby w relacji do świata roślin. Można powiedzieć, że w niektórych realizacjach powieściowych miasto jawi się jako forma hybrydycznego organizmu, łączącego w sobie wielogłosowość społeczności ludzkiej, istnień fauny i flory, ale także technologii. Nowe koncepcje filozoficzne nadają środowisku zurbanizowanemu własną podmiotowość, która funkcjonuje w ścisłej relacji splotu aktorów ludzkich z nie-ludzkimi. Miasto w tym rozumieniu nie jest tylko reprezentacją cywilizacji, a „doskonałym, bo wielowarstwowym i wielofunkcyjnym lustrem teraźniejszości” (Rewers 2006: 305). Teraźniejszości, w której wychodzimy poza antropocentryczne imaginarium i jako ludzkość otwieramy się na nowe koncepcje wspomnianych już wcześniej „stref kontaktu” (*contact zones*).

W rozumieniu miasta jako osobnego organizmu, z którym świat przyrody (ale i ludzie) mogą nawiązać stosunki dyplomatyczne, bliska wydaje się teza Timothy’ego Mortona o przeformułowaniu pojęcia „Natury”. Antropocentryczna

wizja „Natury” jako odrębnego zjawiska wyczerpała się. W perspektywie katastrofy klimatycznej, która wychodzi z fantazmatu i wydarza się na naszych oczach, przed człowiekiem otwierają się nowe perspektywy: stworzenia nowej „sztuki intymności”, zawiązania biotycznej wspólnoty, zbiorowości, która połączy człowieka ze światem nie-ludzi (Morton 2017). Ekosystem nie ma swojego końca, zawsze odnajdzie możliwość, aby zawiązać nową formę życia – upór roślin kiełkujących choćby w ciasnych szczelinach kostki brukowej zdaje się potwierdzać, że natura sobie bez nas poradzi.

Morton posługuje się również metaforą ciała (Morton 2007). Ciało w swojej istocie jest pojęciem-parasolem – składa się z estetycznej powłoki i mięsistego wnętrza. W ludzkich wnętrznościach znajdują się mikroby – osobne istoty, o których zapomina się, przywołując kwestię ludzkiej tożsamości. Brak jednej kończyny lub jej zastępstwo przez protezę również nie sprawia, że ciało przestaje być ciałem. Jak twierdzi Morton – na jego podstawie tworzy figurę „byle jakiego ciała” (*any-body*), potwora Frankensteina, która jest zapowiedzią budzącego strach wielogatunkowego kolektywu. Organiczny potwór złożony z wielu kawałków, choć wywołuje odrazę i jest ucieleśnieniem śmiertelności siły, pragnie kontaktu. Jeśli myślimy poważnie o mieście jako wielogatunkowej wspólnocie, musimy być gotowi na spotkanie także z mniej przyjaznymi jej mieszkańcami. Zaczniemy więc od roślin.

| Bibliografia

- Barber Daniel A. (2019), *After Comfort*, „Log”, nr 47, s. 45–50. <https://www.jstor.org/stable/26835030>
- Chutorański Maksymilian (2022), *Nieantropocentryczna pedagogiczność lasu*, „Forum Pedagogiczne”, nr 12(2), s. 127–139. <http://doi.org/10.21697/fp.2022.2.10>
- Cloke Paul, Owain Jones (2003), *Grounding Ethical Mindfulness for/in Natures. Trees in Their Places*, „Ethics, Place & Environment” nr 6(3), s. 195–213. <https://doi.org/10.1080/1366879042000200660>
- Craigwood John (2011), *Sidney, Gentili, and the Poetics of Embassy*, w: *Diplomacy and Early Modern Culture*, red. Robert Adams, Richard Cox, Palgrave Macmillan, London, s. 82–100.
- DeSilvey Caitlin (2017), *Curated Decay: Heritage Beyond Saving*, University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Ergas Christina, York Robert (2023), *A Plant by any Other Name:… Foundations for Materialist Sociological Plant Studies*, „Journal of Sociology”, nr 59(1), s. 3–19. <https://doi.org/10.1177/14407833211017209>

- Gańko Anna, Wandzel Anna (2018), *Chwasty i ruiny. O związkach krajobrazu i pamięci w projekcie „Chwasty” Karoliny Grzywnowicz*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 62, s. 105–120. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0012.2262>
- Gandy Matthew (2022), *Natura Urbana: Ecological Constellations in Urban Space*, MIT Press, Cambridge.
- Gądecki Jacek (2011), *Natura miasta. O roli socjonatury w konflikcie społecznym*, „Przegląd socjologiczny”, nr 60(2–3), s. 187–202.
- Hampton Timothy (2011), *Fictions of Embassy: Literature and Diplomacy in Early Modern Europe*, Cornell University Press, Ithaca.
- Haraway Donna (2003), *The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*, Prickly Paradigm Press, Chicago.
- Hinchliffe Steve, Whatmore Sarah (2006), *Living cities: Towards a politics of conviviality*, „Science as Culture”, nr 15(2), s. 123–138.
- Holmberg Tora (2015), *Urban Animals: Crowding in Zoocities*, Routledge, London.
- Hovorka Alice (2008), *Transspecies Urban Theory: Chickens in an African City*, „cultural geographies”, nr 15(1), s. 95–117.
- Ingold Tim (2018), *Splatać otwarty świat: architektura, antropologia, design*, przeł. Ewa Klekot, Dorota Wąsik, Instytut Architektury, Kraków.
- Jakubowski Krzysztof (2020), *Czwarta przyroda. Sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich*, Fundacja Dzieci w Naturę, Kraków.
- Jedlicki Jerzy (2000), *Świat zwyrodniał. Łęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Korczyńska-Partyka Dobrosława (2018), *Urbonatura – hybrydyczna przestrzeń miasta. Na przykładzie twórczości Mirona Białoszewskiego*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 138–155. <https://doi.org/10.18318/td.2018.2.9>
- Kowalik–Olubińska Małgorzata (2023), *Posthumanistyczny zwrot w interdyscyplinarnym polu badawczym Childhood Studies – odpowiedź na problemy środowiskowe epoki współczesnej*, „INSTED: Interdisciplinary Studies in Education & Society”, nr 25((2)(94)), s. 9–26. <https://doi.org/10.34862/tce/2023/11/25/at-nz24>
- Lowenhaupt Tsing Anna (2015), *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press, Princeton.
- Mencwel Jan (2022), *Betonoza: jak się niszczy polskie miasta*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Modrzyk Ariel (2022), *Bezgraniczny wzrost. Ramując na nowo relacje między ludźmi i roślinami*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 84(1), s. 213–227. <https://doi.org/10.14746/rpeis.2022.84.1.16>
- Morton Timothy (2009), *Ecology without Nature: Rethinking Environmental Aesthetics*, Harvard University Press, Harvard.

- Morton Timothy (2017), *Humankind: Solidarity with Nonhuman People*, Verso, London.
- Nahlik Stanisław Edward (1971), *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Neumann Iver B., Glørstad Halvard (2022), *Prehistorical International Relations: How, Why, What*, „Global Studies Quarterly”, nr 2 (4), s. ksaco55. <https://doi.org/10.1093/isagsq/ksaco55>
- Nieszczerzewska Małgorzata (2018), *Ruinologie. Kontekstualizacje pozostałości architektury*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań.
- Ogden Laura A., Hall Benjamin, Tanita Keiichi (2013), *Animals, Plants, People, and Things: A review of Multispecies Ethnography*, „Environment and Society”, nr 4(1), s. 5–24. <https://doi.org/10.3167/ares.2013.040102>
- Pistelok Paweł (2022), *Wybrane aspekty dyskusji na temat istotności zieleni w mieście*, „Problemy Rozwoju Miast”, nr 73, s. 1–12. <https://doi.org/10.51733/udi.2022.73.09>
- Rewers Ewa (2006), *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Ryan James C. (2012), *Passive flora? Reconsidering nature's agency through human-plant studies (HPS)*, „Societies”, nr 2(3), s. 101–121. <https://doi.org/10.3390/soc2030101>
- Skubała Piotr (2022), *Czwarta przyroda i jej znaczenie w miastach*, „Aura”, nr 8, s. 8–9. <https://doi.org/10.15199/2.2022.8.1>
- Steele Wendy (2020), *Planning Wild Cities: Human-Nature Relationships in the Urban Age*, Routledge, New York.
- Steele Wendy, Wiesel Ian, Maller Christopher (2019), *More-Than-Human Cities: Where the Wild Things Are*, „Geoforum”, nr 106, s. 411–415.
- Szpunar Magdalena (2022), *Nieobecność roślin w humanistyce. O potrzebie plant studies, symbolice drzew, lasu i ich terapeutycznych właściwościach*, „Forum Pedagogiczne”, nr 2, s. 101–114. <https://doi.org/10.21697/fp.2022.2.08>
- Tomczok Marta (2023), *Po przemyśle. Humanistyka wobec bioruin i biogruzów*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 2 (56), s. 143–162. <https://doi.org/10.4467/20843860PK.23.010.18376>
- Wolford Wendy (2021), *The Plantationocene: A Lusotropical Contribution to the Theory*, „Annals of the American Association of Geographers”, 111, nr 6, s. 1622–1639. <https://doi.org/10.1080/24694452.2020.1850231>
- Zamorska Magdalena (2022), *Z uważnością i troską: feministyczne studia nad roślinami*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 84, nr 1, s. 197–212. <https://doi.org/10.14746/rpeis.2022.84.1.15>

| Abstract

MACIEJ KOWALEWSKI, MAREK OSTROWSKI, MARTA SOBOLEWSKA,

DOROTA KOWALEWSKA, NATALIA PREDEL, KATARZYNA KORDAS

Embassy of Nature: On the importance of overgrowth and other relationships with plants

Human–plant interactions are dominated by practices of control, maintenance of order and demarcation of interspecies contact zones. Activities that fall within this paradigm (such as lawn trimming, weed removal, and algae control) are “transparent” activities, more or less unreflective. Although we know more and more about water retention, the role of urban meadows and biodiversity, refraining from mowing grass in public spaces is still met with accusations of “neglecting the property”.

In our work, we refer to several concepts, including the idea of consent to overgrowth put forward by Ariel Modrzyk (2022). Seeking to break the dominant paradigm of control, we discuss the physical and symbolic meaning of overgrowth, referring to the spontaneous and unregulated proliferation of plant species in urban areas, often occurring in abandoned spaces.

We are conducting the research work as a part of the “Laboratorium badań nad szczęściem. Po komfortocenie” project, implemented by the Goethe-Institut, The Bęc Zmiana Foundation and the Center for Art and Urbanistics (ZK/U) in Berlin. In the text, we present the artistic action of establishing the Ambasada Natury (Embassy of Nature), undertaken by a local coalition of artists in 2023. As part of this action, we placed boxes in selected habitats around the city, which allowed vegetation to grow through self-seeding without human intervention. We describe the concept of Ambasada Natury as a gesture to establish a diplomatic relationship with flora from outside the city boundaries, focusing around a vision of future with sustainable cities and the extent to which we can accommodate plant growth in a built-up environment.

Keywords: plants, overgrowth, komfortocena, design, urban sociology, architecture, city, ecosystem, climate crisis

| Bio

Maciej Kowalewski – socjolog (Uniwersytet Szczeciński), zajmuje się studiami miejskimi i polityką protestu. Kierownik UNESCO Chair for Social Sustainability. E-mail: maciej.kowalewski@usz.edu.pl

ORCID: 0000-0003-2650-3792

Marek Ostrowski – architekt (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie). Zajmuje się problematyką mieszkalnictwa i zagadnieniami społecznymi w architekturze.

E-mail: mostrowski@zut.edu.pl

ORCID: 0000-0001-9820-7613

Marta Sobolewska – studentka (Uniwersytet Szczeciński). Jej główne obszary zainteresowań badawczych obejmują humanistykę środowiskową oraz feministyczną krytykę literacką.

E-mail: 230623@stud.usz.edu.pl

ORCID: 0000-0003-1634-7079

Dorota Kowalewska – politolożka (Uniwersytet Szczeciński). Zajmuje się problemami grup narodowościowych i etnicznych oraz stosunkami międzynarodowymi.

E-mail: dorota.kowalewska@usz.edu.pl

ORCID: 0000-0003-2224-5319

Natalia Predel – studentka kierunku architektura (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie).

E-mail: natalia.predel@o2.pl

Katarzyna Kordas – studentka kierunku socjologia (Uniwersytet Szczeciński). Zajmuje się ekologią i socjologią codzienności.

E-mail: 234440@stud.usz.edu.pl

Artykuł recenzyjny

| REVIEW ARTICLE

SYLWIA NOWAK-BAJCAR
Uniwersytet Jagielloński

Smok, kameleon czy mozaika?

Tomasz Ewertowski *Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)*, Brill Rodopi, Leiden – Boston 2020

Choć studia nad podróżopisarstwem od dłuższego czasu stanowią centrum zainteresowań światowej humanistyki, znajdując szerokie wsparcie teoretyczne w postkolonializmie i imagologii, sygnowanych nazwiskami takich klasyków, jak: Frantz Fanon, Edward Said, Gayatri Chakravorty Spivak czy Homi K. Bhabha, to relacjom z podróży do Chin nie poświęcano dotąd należytej uwagi. Książka Tomasza Ewertowskiego *Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949) – Obrazy Chin w polskim i serbskim podróżopisarstwie (1720–1949)* jest na gruncie światowej slawistyki publikacją nowatorską. Nie pojawiło się, jak dotąd, równie obszerne, całościowe, wyczerpujące (choć niedomknięte), systematyzujące omówienie zagadnienia anonsowanego w tytule, omówienie, które przedstawiałoby tak wnikliwą analizę skrupulatnie zebranych źródeł.

Tomasz Ewertowski zabiera czytelnika w podróż obfitującą w intelektualne atrakcje, podróż, która staje się przygodą, ale dodajmy – podróż przemyślaną, bardzo dobrze przygotowaną i wzorowo zrealizowaną. Nieprzypadkowe są wybór pola tematycznego, ustanowionego przez komparatystyczną, polsko-serbską perspektywę badawczą, ramy czasowe, zawężające ją do okresu nowoczesności: od wieku XVIII, kiedy to pojawia się kreowany przez zachodnich Europejczyków negatywny wizerunek Chin jako kraju konserwatywnego i odznaczającego się brakiem postępu, aż do roku 1949, kiedy po dojściu komunistów do władzy, zarówno w Państwie Środka, jak i w Europie Środkowej, podróże do Chin

tracą charakter odwiedzin starożytnej krainy. Wybór tak szerokiego przedziału czasowego umożliwia autorowi pokazanie dynamiki i zmienności przedstawień tego kraju w kontekście kluczowych wydarzeń historycznych. Dodajmy też, że ramy temporalne wskazane w tytule odnoszą się do czasu odbytej podróży, a nie do czasu powstania bądź wydania jej opisu. Dodatkowym, niewątpliwym, atutem książki jest jej komparatystyczny charakter, uwzględniający perspektywę serbską i polską, za sprawą której autorowi udaje się nie tylko przekonująco wyprowadzać wnioski o charakterze ogólnym, lecz także niuansować kwestie związane z postrzeganiem inności przez pryzmat przynależności europejskich podróżników do różnych kręgów kulturowych: *Slavia Orthodoxa* i *Slavia Latina*.

Doceniając wybór tematyki, opartej na relacjach podróżniczych ponad dziewięćdziesięciu autorów o różnych światopoglądach, podkreślić należy fakt wzbogacenia materiału badawczego o nieopublikowane dotąd i istniejące jedynie w rękopisach oraz maszynopisach materiały archiwalne (rękopisy Ozrena Suboticia i Witolda Jabłońskiego, notatnik podróżniczy Jeleny Dimitrijević), które zostały szczegółowo i wnikliwie przeanalizowane i zinterpretowane w oparciu o współczesne narzędzia metodologiczne, niestosowane dotąd w odniesieniu do zaprezentowanego korpusu tekstów. Dodajmy, że w dotychczasowych pracach ich autorzy koncentrowali się raczej na prezentacji sylwetek podróżników (Edward Kajdański), omawiali obecność Polaków w Chinach (Marian Kałuski, Piotr Giza, Kim Yong-Deog, Mariusz Borysiewicz) czy obecność Chin w piśmiennictwie polskim (Leszek Cyrzyk).

Korzystając z rozpoznań Carla Thompsona (Thompson 2011), Paula Fussella (Fussell 1980, 1987), Jana Borma (Borm 2004) i Krzysztofa Podemskiego (Podemski 2005), Tomasz Ewertowski przyjmuje szeroką definicję podróżopisarstwa, którego wyznacznikami stają się doświadczenie rzeczywiście odbytej podróży oraz możliwość utożsamienia narratora z autorem. Przyjęte przez badacza inkluzywne podejście do narracji podróżniczych umożliwia wykorzystanie różnorodnych tekstów: literatury wspomnieniowej, listów prywatnych i otwartych, tekstów dziennikarskich, raportów dyplomatycznych i wywiadowczych oraz powieści i opowiadań autobiograficznych.

Trafny dobór narzędzi niezbędnych do analizy i interpretacji tekstów źródłowych w przypadku pracy napisanej w języku angielskim, wydanej poza granicami Polski i adresowanej do szerokiego kręgu odbiorców, stanowi warunek konieczny. Z tego względu Ewertowski oparł się w głównej mierze na aparaturze wypracowanej przez badaczy zachodnioeuropejskich i amerykańskich, m.in. Mary Louise Pratt (Pratt 1986, 2008), Davida Spurr (Spurr 1993), Stephena Greenblatta (Greenblatt 1991), Dipeshy Chakrabartiego (Chakrabarty 2008), nie stroniąc przy tym, w uzasadnionych przypadkach, od przywołania

prac teoretyków polskich: Małgorzaty Czermińskiej (Czermińska 2003), Erazma Kuźmy (Kuźma 1980), Dariusza Skórczewskiego (Skórczewski 2006, 2013) oraz Waclawa Forajtera (Forajter 2004, 2017), rosyjskich czy serbskich oraz odwołań do klasycznych już rozpoznań Bułgarki – Marii Todorovej (Todorova 2009) czy Słoweńca – Bożidara Jezernika (Jezernik 2007). Na przyjęty przez autora książki styl analizy dyskursów podróżopisarskich w dużej mierze wpłynęły interesujące i wartościowe koncepcje nieznanego w szerokim kręgu europejskim serbskiego komparatysty Vladimira Gvozdena, który ujmując literaturę podróżniczą jako świadectwo czasoprzestrzeni spotkania, uwzględniając materialny (trasa, środki transportu) i estetyczny wymiar podróżowania (światopogląd autora oraz konwencje artystyczne użyte w celu przekształcenia doświadczenia podróży w tekst literacki) (Gvozden 2011). Wybór aparatury badawczej wydaje się niezwykle ważny, nie tylko ze względu na możliwość przeciążenia pracy warstwą teoretyczną, czego udało się Ewertowskiemu uniknąć, ale także ze względu na fakt podjęcia przez niego niełatwej problematyki, wymagającej dużego wyczucia i uwrażliwienia na kwestie odmienności oraz szacunku dla niej. Przyjęta przez autora perspektywa badawcza jest perspektywą opisową, nakierowaną na wskazywanie przyczyn i unikającą elementów oceny oraz wartościowania zjawisk.

We wprowadzeniu, uzasadniając zasadność konfrontowania ze sobą materiałów serbskich i polskich obejmujących wspomniany przedział czasowy, polski badacz wskazuje takie kluczowe kwestie, jak: złożoność politycznego kontekstu doświadczeń i okoliczności życiowych, które skłaniają autorów podróżopisarskich relacji do peregrynacji po Azji Wschodniej w charakterze przedstawicieli obcych imperiów, oraz złożoność przedstawień samych Chin, będącą konsekwencją trudności z udzieleniem odpowiedzi na pytanie o ich istotę (związki przeszłości z teraźniejszością i ustalenie czynników, które ukształtowały współczesne Chiny). Trzecim czynnikiem, łączącym wszystkie poddane analizie materiały, jest heterogeniczny charakter podróżopisarstwa oraz samych odbywanych podróży.

Kluczowym terminem w książce jest pojęcie obrazu, które definiowane jest dyskursywnie, zgodnie z koncepcją stworzoną przez Hugo Dyserincka i rozwijaną przez Joepa Leerssena (Leerseen 2006, 2007a, 2007b, 2007c, 2007d) oraz Manfreda Bellera. „Obraz” rozumiany jest, za Bellerem, jako „mentalna sylwetka innego [...] zdeterminowana cechami rodziny, grupy, plemienia, ludu lub rasy”¹ (Beller 2007: 4), ze szczególnym uwzględnieniem reprezentacji narodowości. Wybór takiej koncepcji obrazu dobrze wpisuje się w cel rozprawy,

1 Przywołane fragmenty przełożyła na język polski S.N.B.

którym jest, jak stwierdza jej autor „[...] nie tylko pokazanie, jak podróżnicy opisywali Chiny, ale także kontekstualizacja tych opisów, pokazanie relacji między nimi oraz próba określenia czynników, które wpłynęły na taką wizję” (Ewertowski 2020: 3). Zasada ta widoczna jest w całej pracy, zarówno na poziomie prezentacji sylwetek autorów omawianych źródeł, jak i na poziomie ich analizy i interpretacji.

W rozdziale pierwszym, *Identities (Tożsamości)*, autor, zgodnie z przyjętym celem, prezentuje tożsamości podróżników i historyczne konteksty odbywanych peregrynacji. Dokonuje swoistej typologii ról podróżniczych, wskazuje okoliczności i cele podróżowania, habitus podróżników, kwestie uwikłań światopoglądowych oraz konwencje wypowiedzi. Próbuje ustalić cechy wspólne i związki pomiędzy pełnioną rolą (uchodźcy z rewolucyjnej Rosji, zesłańcy na Syberię, księża, dyplomaci, dziennikarze, naukowcy, podróżujący służbowo i turyści, myśliwi, marynarze) a rodzajem i sposobem narracji. Analiza tożsamości autorów tekstów podróżopisarskich, celów podróży i sposobów podróżowania pozwala badaczowi wyodrębnić następujące czynniki i okoliczności, które wpłynęły na kształtowanie obrazów Chin:

1. uwarunkowania historyczne, stosunki między Chinami a krajami europejskimi ze wskazaniem momentów zwrotnych w kształtowaniu tych relacji, zwłaszcza zaś poczucia przynależności do kultury europejskiej jako kategorii nadrzędnej wobec innych kategorii (auto)identyfikacyjnych
2. specyfikę politycznego i gospodarczego podporządkowania Polaków i Serbów, generującą różnego typu ambiwalencje: świadomość imperialnych uwarunkowań ich pobytu w Chinach i empatyzowanie z kolonizowanymi, ale także – z drugiej strony – przenikanie do dyskursu podróżniczego retoryki rasowej, którą autor poddaje wnikliwej analizie, podobnie jak kwestie tożsamości religijnej.

Sposób, w jaki pisarze kreowali swoje obrazy Chin – stwierdza badacz – sprowadzał się do negocjacji między osobistym doświadczeniem Państwa Środka, okolicznościami podróży, bagażem emocjonalnym, wiedzą i stereotypami, jakimi obciążona była ich indywidualna i zbiorowa tożsamość oraz dominujące konwencje intelektualne i literackie tamtych czasów (Ewertowski 2020: 89).

W zetknięciu z odmiennością wschodnioazjatycką, jak słusznie zauważa Ewertowski, różnice narodowe i religijne między podróżnikami zacierały się, a wzmocnieniu i utrwaleniu ulegała ich identyfikacja jako Europejczyków, białych i chrześcijan. Przyznając słuszność tej konkluzji, trudno w tym miejscu

pominąć pojawiające się w przypisie 25 rozdziału pierwszego stwierdzenie autora, odnoszące się do problemu identyfikacji narodowej Czarnogórców, które wydaje się zbyt dużym uproszczeniem:

[...] dla celów naszych badań zdecydowaliśmy się traktować ludność Księstwa (od 1910 roku Królestwa) Czarnogóry oraz ludność Księstwa (od 1882 roku Królestwa) Serbii jako członków jednej wewnętrznie zróżnicowanej wspólnoty wyobrażonej, podobnie jak Serbów urodzonych w diasporze w Austro-Węgrzech czy w Rosji (Ewertowski 2020: 43).

W publikacji podejmującej problematykę kolonializmu złożone kwestie relacji tożsamościowych Serbów i Czarnogórców wymagają nieco bardziej rozbudowanego rozwinięcia, a przynajmniej odesłania do literatury, która problemy te systematyzuje. Najpełniejszym źródłem byłaby wydana w 2019 roku monografia Doroty Gil (Gil 2019), choć zapewne ze względu na procedury wydawnicze ujęcie tej pozycji w bibliografii było niemożliwe.

Autor przedstawia utrwalone dotąd wizerunki Chin, historyczne przemiany tych obrazów oraz prezentuje próby ich dotychczasowych systematyzacji, podejmowane przez Raymonda Dawsona (Dawson 1967), Jonathana Spence'a (Spence 1990, 1998), Colina Mackerras (Mackerras 1989), Aleksandra Lukina (Lukin 2007) czy Gregory'ego Blue (Blue 1999, 2000).

W rozdziale drugim książki, opatrzonym tytułem *Places visited (Miejsca odwiedzane)*, autor analizuje obrazy wybranych miast i przestrzeni: północno-wschodnie Chiny oraz miasta Harbin i Mukden, porty w Szanghaju i Hongkongu, Makau, Pekin, Wielki Mur Chiński, Kyakhta, port traktatowy Tianjin, miasta Nanjing, Suzhou, Hangzhou, Qingdao, Kalgan, Guilin, Xinjiang, Luoyang i Yunnan. Także w tej części monografii Ewertowski prezentuje duży poziom wyczulenia na złożoność prezentowanej przez niego problematyki. Rozważając kwestie geograficzno-terytorialne, słusznie zauważa, że miejsca najczęściej pojawiające się w relacjach polskich i serbskich podróżników nie są tożsame z miejscami reprezentatywnymi z punktu widzenia chińskiej kultury, co związane jest z niedostępnością wnętrza kraju i brakiem wiedzy o nim. Ze względu na duży przedział czasowy, jaki obejmuje korpus analizowanych tekstów, autor podejmuje także zagadnienie sposobu rozumienia zasięgu terytorialnego Chin, wybierając dla potrzeb swoich badań szeroką definicję, uwzględniającą zarówno zmienność terytorialną państwa, jak i specyfikę kulturową, w której istotną rolę odgrywa istnienie chińskiej diaspory. Porusza również kwestie związane z wizerunkami przedstawicieli innych narodowości (często kolonizatorów), które niejednokrotnie składały się na obraz Chin.

Rozdział trzeci, zatytułowany *Themes: Materialities and General Views* (*Motywy: artefakty materialne i perspektywa ogólna*), opiera się na materiale wykorzystanym w poprzednich rozdziałach, jednak zmienia się w nim sposób oglądu – analizę miejsc i przestrzeni zastępuje tu analiza artefaktów materialnych – *loci communes* relacji podróżniczych o Chinach. W pierwszej części rozdziału analizowane są wybrane aspekty ich materialnego wymiaru: ubrania i wygląd Chińczyków, opisy osiedli, ulic i domów, a także ich wnętrz, środki komunikacji, architektura i sztuka (teatr, muzyka), język i pismo, rolnictwo, groby, kulinaria, nawyki żywieniowe i higieniczne. Druga część rozdziału została poświęcona formułowanym przez podróżników ogólnym sądom na temat Chin, zorientowanym wokół pięciu zagadnień: spotkanie cywilizacji; historia, tradycja, modernizacja; charakter narodowy; kraj zamętu; kraina obcości.

W swojej książce, za pomocą takich kategorii, jak: strefa kontaktu, stereotyp, geografia wyobrażona, transkulturowość, hybrydyczność, spotkanie kolonialne, inność, relatywizm, doświadczenie zmysłowe, autor prezentuje środki retoryczne (udomowienie, alienacja, egzotyzyacja, hiperbolizacja, enumeracja, analogia, kontrast), służące twórcom tekstów podróżniczych do opisywania inności, osvajania nieznanego/niezrozumiałego i ustanawiania relacji wiedzy i władzy. Oprócz zasadnego i słusznie umieszczonego w rozprawie Appendixu, zawierającego uzupełnioną o krótkie biografie listę autorów omawianych tekstów podróżniczych, książka zawiera imponującą bibliografię podmiotową – podstawową (148 pozycji) i uzupełniającą (25 pozycji), bibliografię przedmiotową oraz – co niezwykle istotne – indeks nazwisk i terminów.

Wieńczące monografię zakończenie: *Final Remarks – the Chinese Mosaic* (*Uwagi końcowe – chińska mozaika*), nie jest obszerne, bowiem na podstawie analizowanego materiału autor rozprawy dochodzi do wniosku o niemożności stworzenia wspólnego, uogólnionego obrazu Chin, jaki miałby się z jego pracy wyłonić, ani też stałych zasad, określających jednoznacznie wpływ biografii, charakteru podróży i czynników politycznych na odbiór tego państwa. Polemizując ze słowami Raymonda Dawsona (Dawson 1967: 8), który uznał kameleona za bardziej odpowiedni od smoka symbol Chin, polski badacz potraktował tę propozycję jako nadmiernie upraszczającą. W zamian zaproponował, by jedność w wielości przedstawień określić za pomocą trafnie wskazanej przez niego metafory mozaiki. Ta syntetycznie, lapidarnie zakończona monografia, niejako wbrew porządkującemu temperamentowi autora, skrupulatnie próbującego nadać materiałom źródłowym pewną strukturę, ukazuje wielość, różnorodność i heteroglosję przedstawień, w których podobieństwa czy miejsca wspólne uwydatniają różnice oraz sprzeczności, potwierdzając zarazem niemożność zastosowania wobec nich zasady porządkującej. Książka Tomasza Ewertowskiego

nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o to, czym są Chiny, ani tym bardziej, jakie one są. Dodajmy jednak, że nie taki był cel i zamierzenie jej autora, zaś ta świadomość jest najlepszym potwierdzeniem klasy badacza, który poddając naukowym procedurom zebrany materiał, systematyzując i kategoryzując go, nie ulega złudzeniom odkrycia reguł czy prawidłowości, nie tworzy sprecyzowanej, dookreślonej wizji Chin, lecz postępując zgodnie z zasadą „większą mi rozkoszą podróż niż przybycie” (Staff 1908: 27), pokazuje ich niewyczerpane bogactwo.

Książka *Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)* Tomasza Ewertowskiego jest pracą pionierską, nowatorską i bardzo ważną dla dalszych badań nad podróżopisarstwem, zarówno pod względem wyboru tematyki, jak i wykorzystania źródeł, sposobu ich opracowania i interpretacji, metodologii oraz komparatystycznego ujęcia. Z tego powodu stanowi ona znaczący wkład w rozwój europejskiej i pozaeuropejskiej komparatystyki sławistycznej. Podjęta przez autora problematyka nie została dotychczas omówiona w Polsce oraz poza jej granicami, imponująca jest także ilość zgromadzonego przez niego materiału oraz opracowań, które stanowią kompletną bazę materiałową dla dalszych badań nad literaturą podróżniczą poświęconą Chinom.

| Bibliografia

- Beller Manfred (2007), *Perception, image, imagology*, w: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. Manfred Beller, Joep Leerssen, Rodopi, Amsterdam, s. 3–16.
- Blue Gregory (1999), *China and Western Social Thought in the Modern Period*, w: *China and Historical Capitalism*, red. Gregory Blue, Timothy Brook, Cambridge University Press, Cambridge, s. 57–109.
- Blue Gregory (2000), *China and the Writing of World History in the West*, Paper Prepared for the 19th International Congress of the Historical Sciences (Oslo, 6–13 August 2000), <https://tinyurl.com/546ej2x3> [dostęp: 06.12.2024]
- Borm Jan (2004), *Defining Travel: On the Travel Book, Travel Writing and Terminology*, w: *Perspectives on Travel Writing*, red. Glen Hooper, Tim Youngs, Ashgate, Aldershot, s. 13–26.
- Chakrabarty Dipesh (2008), *Provincializing Europe. Postcolonial Thought and Historical Difference*, Princeton University Press, Princeton.
- Czermińska Małgorzata (2003), „Punkt widzenia” jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcyjnej, „Teksty Drugie”, nr 2–3, s. 11–27.
- Dawson Raymond (1967), *The Chinese Chameleon. An Analysis of European Conceptions of Chinese Civilisation*, Oxford University Press, New York.

- Ewertowski Tomasz (2020), *Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)*, Brill Rodopi, Leiden – Boston.
- Forajter Waclaw (2014), *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Forajter Waclaw (2017), „Krwawa droga” i „czarowna jazda”. *Z socjologii podróży w wieku XIX*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 166–180.
- Fussell Paul (1980), *Abroad. British Literary Traveling Between the Wars*, Oxford University Press, Oxford.
- Fussell Paul (1987), *The Beginnings*, w: *The Norton Book of Travel*, red. Paul Fussell, W.W. Norton & Company, New York, s. 21–25.
- Gil Dorota (2019), *Dylematy identyfikacyjne w obrębie serbsko-czarnogórskiej kulturosfery. Dawne i współczesne modele (auto)refleksji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Greenblatt Stephen (1991), *Marvelous Possessions. The Wonder of the New World*, University of Chicago Press, Chicago.
- Gvozden Vladimir (2011), *Srpska putopisna kultura 1914–1940. Studija o hronotopičnosti susreta*, Službeni glasnik, Beograd.
- Jezernik Božidar (2007), *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, tłum. Piotr Oczko, Universitas, Kraków.
- Kuźma Erazm (1980), *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, Szczecin.
- Leerssen Joep (2006), *National Thought in Europe. A Cultural History*, Amsterdam University Press, Amsterdam.
- Leerssen Joep (2007a), *Exoticism*, w: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. Manfred Beller, Joep Leerssen, Rodopi, Amsterdam, s. 325–326.
- Leerssen Joep (2007b), *Identity/alterity/hybridity*, w: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. Manfred Beller, Joep Leerssen, Rodopi, Amsterdam, s. 335–342.
- Leerssen Joep (2007c), *Image*, w: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. Manfred Beller, Joep Leerssen, Rodopi, Amsterdam, s. 342–344.
- Leerssen Joep (2007d), *Imagology: History and method*, w: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. Manfred Beller, Joep Leerssen, Rodopi, Amsterdam, s. 17–32.
- Lukin Aleksandr Vladimirovich (2007), *Medved' nablyudaet za drakonom. Obraz Kitaya v Rossii v XVII–XX vekakh*, Vostok-Zapad, Moskwa.
- Mackerras Colin (1989), *Western Images of China*, Oxford University Press, Hong Kong.

- Podemski Krzysztof (2005), *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Pratt Mary Louise (1986), *Fieldwork in common places*, w: *Writing Culture: The Poetics and Politics of Ethnography*, red. James Clifford, George E. Marcus, University of California Press, Berkeley, s. 27–50.
- Pratt Mary Louise (2008), *Imperial Eyes. Travel Writing and Transculturation*, Routledge, London and New York.
- Skórczewski Dariusz (2006), *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 100–112.
- Skórczewski Dariusz (2013), *Teoria—literatura—dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, KUL, Lublin.
- Spence Jonathan (1998), *The Chan's Great Continent. China in Western Minds*, W.W. Norton & Company, New York.
- Spence Jonathan (1990), *The Search for Modern China*, W.W. Norton & Company, New York.
- Spurr David (1993), *The Rhetoric of Empire. Colonial Discourse in Journalism, Travel Writing, and Imperial Administration*, Duke University Press, Durham and London.
- Todorova Maria (2009), *Imagining the Balkans*, Updated ed., Oxford University Press, Oxford.
- Staff Leopold (1908), „*W przededniu*”. *Dzień duszy*, Księgarnia Polska B. Połonieckiego / E. Wende i Spółka, Lwów – Warszawa
- Thompson Carl (2011), *Travel Writing*, Routledge, London and New York.

| Abstract

SYLWIA NOWAK-BAJCAR

Dragon, Chameleon or Chinese Mosaic?

This article is a review of Tomasz Ewertowski's book from 2020, which is an innovative publication in the field of Slavic studies both in terms of the choice of topic, its comparative approach and the method of analysis and interpretation of sources. So far, there has not been an equally extensive, comprehensive, exhaustive (though not closed), systematizing discussion of the issue announced in the title, a discussion that would present such an in-depth analysis of meticulously collected sources, including archival materials, so far unpublished. The author of the publication comes to the conclusion that it is impossible to create a common, generalized image of China that would emerge from these analyses, or to create certain fixed rules that clearly define the impact of biography, the nature of travel and political factors on

the image of this country. Therefore, the monograph does not provide a clear answer to the question of what China is, let alone what it is like. Let us add, however, that this was not the goal and intention of the author, who in the conclusion of his book proposed that the Chinese unity in the multiplicity of representations should be defined by the mosaic metaphor he aptly indicated.

Keywords: images of China, travel writing, comparative Slavic studies, imagology, colonialism

| Bio

Sylwia Nowak-Bajcar – prof. UJ, dr hab., absolwentka serbistyki i kroatystyki w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pracuje od 1995 roku. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół śladów historii w literaturze i kulturze (szczególnie w literaturach postjugosłowiańskich XX i XXI wieku). Jest autorką artykułów o tematyce literaturoznawczej i kulturoznawczej, tekstów krytycznoliterackich, przekładów oraz książek: *Monolog jako światopogląd. Proza Slobodana Selenicia* (2001), *Mapy czasu. Serbska proza postmodernistyczna wobec wyzwań epoki* (2010), *Helena, kobieta, której nie ma i która jest. Krakowska biografia Ivo Andrića* (2013).

E-mail: s.nowak-bajcar@uj.edu.pl

ORCID: 0000-0002-1537-6268